

■ Maciej Krzywosz

Cuda w Polsce Ludowej



IPN Białystok



Cuda w Polsce Ludowej

Maciej Krzywosz

Cuda w Polsce Ludowej

Studium przypadku prywatnego objawienia maryjnego w Zabłudowie

Instytut Pamięci Narodowej
Oddział w Białymstoku
BIAŁYSTOK 2016



Recenzenci:

dr hab. Konrad Białecki

dr hab. Mariusz Mazur

Koncepcja graficzna serii:

Krzysztof Findziński

Projekt graficzny serii:

Magdalena Wilczyńska

Redakcja:

Marta Konopko

Projekt okładki:

Bogdan Suprun

Okładka:

Zdjęcie dewocyjne z Jadwigą Jakubowską klęczącą przed obrazem objawiającej się Maryi (fot. ze zbiorów Archiwum Oddziału IPN w Białymstoku)

Współczesna fotografia kapliczki znajdującej się na miejscu wydarzeń z 1965 r. (fot. Maciej Krzywosz)

Skład:

Tomasz Żochowski

Druk i oprawa:

Drukarnia Pasaż sp. z o.o

Kraków, ul Rydlówka 24

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Seria wydawnicza

Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku: tom 32

ISBN 978-83-62357-89-5

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów	8
Wstęp.....	10
1. Zagadnienia metodologiczno-teoretyczne	24
Michel Foucault – badanie marginesów	26
Religijność ludowa i Kościół ludu w Polsce	31
Mirakularność i jej formy	37
Ruch mirakularny i konflikt społeczny	44
Źródła i materiały	51
2. Stosunek Kościoła do objawień prywatnych oraz zdarzeń cudownych	68
Religia instytucjonalna a objawienia prywatne	69
Cuda.....	83
3. Zjawiska mirakularne w Polsce Ludowej.....	93
Cud lubelski. Przebieg zdarzeń i działania władz świeckich	96
Cuda i objawienia w latach pięćdziesiątych	114
Cuda i objawienia w latach sześćdziesiątych	118
Cuda i objawienia w latach siedemdziesiątych	119
Cuda i objawienia w latach osiemdziesiątych	120
Cisi wizjonerzy	136
4. Miejsce objawienia. Zabłudów.....	140
Ówczesna sytuacja społeczno-polityczna	140
Sytuacja społeczno-gospodarcza województwa białostockiego	144

Historia Zabłudowa	147
Sytuacja społeczno-gospodarcza Zabłudowa i jego okolic	148
5. Przebieg objawień.....	155
Maj – miesiąc maryjny.....	155
Niedziela wyborcza	160
Matka Boska Zabłudowska	
– „Taka zadra w naszym województwie”	165
Kwarantanna Zabłudowa	178
Jesienna próba reaktywacji cudu	184
Po cudzie. Rok 1967 – Jadwiga Jakubowska idzie do zakonu	189
6. Jawne działania władzy świeckiej	192
Propaganda o Zabłudowie	193
Działania bezpośrednie	211
Działania prawne i administracyjne	231
7. Tajne działania władzy świeckiej	246
Zbieranie informacji	249
Działania manipulacyjne i kompromitujące	263
Działania zastraszające	265
8. Strategie i style myślenia władzy o mariofanii zabłudowskiej	268
Strategie.....	268
Peerełowskie style myślenia o mariofanii zabłudowskiej	277
9. Działania Kościołów wobec mariofanii zabłudowskiej	294
„Niech baby wiedzą, że ich proboszcz jest heretykiem”, czyli problemy zabłudowskiego proboszcza.....	294
Działania Kościoła prawosławnego	
– „Cud przygotowany odgórnie”	317
10. Zabłudowski ruch mirakularny	319
Czy można mówić o zabłudowskim ruchu mirakularnym?	319
Historia i struktura zabłudowskiego ruchu mirakularnego	321

11. Konflikty społeczne wywołane przez cud zabludowski	354
Konflikty w Zabludowie	356
Oponenci cudu na Podlasiu	371
12. Religijność zabludowskich „cudowiczów”	379
Zabludowska cudowna łąka, jej ikonosfera oraz posesja Jakubowskich	379
Zachowania zabludowskich pątników	384
Zabludowskie cuda	388
Sens zabludowskiej mariofanii	396
13. Zamiast zakończenia. Cechy charakterystyczne zjawisk mirakularnych w Polsce Ludowej i po transformacji ustrojowej – analiza porównawcza	400
Cuda w Polsce Ludowej i obecnie. Elementy wspólne	401
Upolitycznienie vs. tradycjonalizm	403
Lokalność vs. globalizacja	408
„Wieś gminna” vs. media	412
Maryja vs. pozostali święci oraz nowe fenomeny mirakularne	414
Aneks.....	418
Bibliografia	424
Indeks osób	434
Indeks miejscowości.....	445
Zdjęcia.....	448

WYKAZ SKRÓTÓW

1 J	Pierwszy List św. Jana
1 Tes	Pierwszy List do Tesaloniczan
AAB	Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku
AIPN	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Bi	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku
APB	Archiwum Państwowe w Białymstoku
APBiDZM	Archiwum Pracowni Badań i Dokumentacji Zjawisk Mirakularnych w Polsce
BBC	<i>British Broadcasting Corporation</i> (Brytyjska Korporacja Nadawcza)
CSMA	<i>Congregatio Sancti Michaelis Archangeli</i> (michalicy)
DRN	Dzielnicowa Rada Narodowa
Dz	Dzieje Apostolskie
GKS	Gminna Kasa Spółdzielcza
GRN	Gromadzka Rada Narodowa
GS	Gminna Spółdzielnia
IPN	Instytut Pamięci Narodowej
IS	Instytut Socjologii
KBW	Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC	Komitet Centralny
KG	Komitet Gromadzki
KKA	Kolegium Karno-Administracyjne
KM	Komenda Miejska
KO	kontakt obywatelski
KP	Komenda Powiatowa (MO)
KP	Komitet Powiatowy (PZPR)
KUL	Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW	Komenda Wojewódzka (MO)
KW	Komitet Wojewódzki (PZPR)
Łk	Ewangelia wg św. Łukasza
MAP	Ministerstwo Administracji Publicznej
MBP	Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

MO	Milicja Obywatelska
MPO	Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania
MRN	Miejska Rada Narodowa
MSW	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Mt	Ewangelia wg św. Mateusza
ORMO	Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OUPT	Okręgowy Urząd Pocztovo-Telekomunikacyjny
PAP	Polska Agencja Prasowa
PGR	Państwowe Gospodarstwo Rolne
PKS	Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej
PKP	Polskie Koleje Państwowe
PMRN	Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
POP	Podstawowa Organizacja Partyjna
PP	podśluch pokojowy
PPRN	Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
PRN	Powiatowa Rada Narodowa
PT	podśluch telefoniczny
PWB	Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku
PWRN	Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
PZPR	Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RUT	Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny
RWE	Radio Wolna Europa
SAC	<i>Societas Apostolatus Catholici</i> (pallotyni)
SB	Służba Bezpieczeństwa
SDB	<i>Societas Sancti Francisci Salesii</i> (salezianie)
TW	tajny współpracownik
UB	Urząd Bezpieczeństwa
UPT	Urząd Pocztovo-Telekomunikacyjny
UWB	Urząd Wojewódzki w Białymstoku
UwB	Uniwersytet w Białymstoku
WRN	Wojewódzka Rada Narodowa
WSD	Wyższe Seminarium Duchowne
WUSW	Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZBoWiD	Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZSL	Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZOMO	Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
ZZPB	Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego

WSTĘP

13 maja 1965 r. 14-letnia Jadwiga Jakubowska z podbiałostockiego Zabłudowa zobaczyła na łące Matkę Boską¹. 24 maja Mikołaj Sosniuk, miejscowy komendant posterunku Milicji Obywatelskiej, poinformował przełożonych w Białymstoku o tym fakcie oraz o ludziach modlących się w miejscu cudu. Dzień później białostocka Służba Bezpieczeństwa przekazała informację do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. 30 maja płk Bogusław Aftyka, komendant wojewódzki MO, wydał rozkaz użycia pałek oraz gazów łzawiących przeciwko setkom pątników zgromadzonym na łące. Sprowokowane w ten sposób zamieszki w ostateczności doprowadziły do użycia broni palnej, czego skutkiem było wielu rannych, zarówno po stronie ludności cywilnej, jak i funkcjonariuszy Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Tego samego dnia w całej Polsce odbyły się wybory do sejmu i rad narodowych, mające pokazać niczym niezakłóconą harmonię między rządzonymi a rządzącymi.

W drugiej połowie czerwca miejsce objawienia, pełne katolickich i prawosławnych symboli religijnych, odwiedził Edward Redliński, późniejszy autor *Konopielki*, który zauważył głównie „kobiety w średnim i starszym wieku, w chustach i grubych spódnicach, zdyszane, spocone [...] Ich druga twarz – fanatyzm, naiwność, łatwowierność”². Również w czerwcu rządzący województwem Arkadiusz Łaszewicz, sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nazwał cud „zadrą”. Mniej więcej w tym samym czasie na łąkę przybyła nieznana nam bliżej Teresa B., która pozostawiła modlitwę, zaczynającą się od słów: „Królowo Pol-

¹ Dokładniej przebieg zdarzeń przedstawiam w rozdziale 5. Tam też szczegółowe przypisy źródłowe.

² E. Redliński, *Zabłudowskie „cuda”*, „Gazeta Białostocka”, 29 VI 1965, s. 3–4.

ski, któraś ukazałaś się w Zabłudowie, Ciebie prosimy, byś była matką naszą i całego narodu oraz całego świata”³.

25 czerwca 54-letnia Emilia Michałowska została aresztowana prawie na miesiąc za napisanie i propagowanie wiersza o objawieniu pt. *Dzieweczka z miasteczka*. Tego samego dnia kuria w Białymstoku wydała komunikat, w którym wzywała wiernych do zachowania spokoju oraz informowała: „Gdyby zaś rzeczywiście okazało się coś niezwykłego, należy sprawę dokładnie przedłożyć władzy kościelnej, pamiętając [...], że wielkie rzeczy nie dzieją się w podnieceniu”⁴.

9 lipca o wydarzeniach poinformowało Radio Wolna Europa, a trzy dni później władze świeckie postanowiły ostatecznie rozwiązać problem objawienia i ogłosiły sanitarną kwarantannę Zabłudowa z całodobową blokadą miejsca cudu, co miało zahamować ruch pielgrzymkowy. Parę dni później do aresztu trafiła matka Jadwigi Jakubowskiej. Działania te okazały się na tyle skuteczne, że ostatni, trwający całą dobę patrol opuścił miejsce objawienia w połowie września. W kolejnych miesiącach co jakiś czas na łące pojawiały się krzyże, kwiaty, świeczki szybko niszczone przez MO. Dziś na miejscu objawienia sprzed pół wieku znajduje się zadbana, udekorowana kwiatami kapliczka.

Tak w telegraficznym skrócie wyglądały zdarzenia, lokalnie określane jako cud zabłudowski, którym głównie poświęcona jest niniejsza książka. Mógłby ktoś zauważyć, że cuda należą do przeszłości. Żyjemy bowiem już w XXI w., w erze nauki, techniki i internetu, i tyle się słyszy o „śmierci Boga”, sekularyzacji czy też, w najlepszym razie, o prywatyzacji religii, przynajmniej w odniesieniu do społeczeństw zachodnich. Paradoksalnie jednak wszelkiego rodzaju zjawiska nadnaturalne lub cudowne mają się wyjątkowo dobrze, a kto wie, czy nie najlepiej w dziejach. I nie chodzi mi tu o to wszystko, co się wiąże z ruchem New Age, który zwraca szczególną uwagę na tzw. zjawiska paranormalne, ale mam na myśli pewne wydarzenia mające miejsca w ramach tradycyjnych religii i Kościołów, a w szczególności Kościoła katolickiego.

³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/3, Modlitwa 19-letniej Teresy B. z pow. grajewskiego, znaleziona na cudownej łące w Zabłudowie, k. 265–267.

⁴ APB, UWB, Wydział ds. Wyznań, I/18, Komunikat nr 1542/65 Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku, k. 55.

Jak podają autorzy jednej z wielu antologii objawień maryjnych, tylko od mariofanii⁵ fatimskiej z 1917 r. do 1997 r. odnotowano około czterystu innych objawień, a to jest „cztery razy więcej niż w maryjnym wieku XIX”⁶. Polska jest także miejscem, gdzie po II wojnie światowej, według różnych danych, pojawiło się co najmniej pięćdziesiąt⁷ zdarzeń o charakterze nadprzyrodzonym, potocznie określanych jako cuda, a naukowo jako zjawiska mirakularne. Można do nich zaliczyć: płaczące obrazy, krwawiące krzyże, tańczące słońca, a także konkretne objawienia Chrystusa albo Matki Bożej. Wydarzenia te budziły ogromne zainteresowanie ze strony zwykłych ludzi, władz państwowych i kościelnych, tajnych służb, dziennikarzy, a nawet pracowników ambasady Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich w Polsce, ale – niestety – nie polskich badaczy życia społecznego. Już w 1964 r. zwracał na to uwagę Edward Ciupak, który pisał: „W szkicu niniejszym zamierzam podjąć po raz pierwszy problem cudu, pielgrzymki i odpustu. Literatura świecka (historyczna, etnograficzna, religioznawcza) na ten temat jest niezwykle

⁵ Termin „mariofania” jest neologizmem utworzonym na podobieństwo terminu teofania, czyli objawienie się Boga. Określenie to nie występuje powszechnie w polskiej literaturze przedmiotu. Jedynymi znanymi mi pozycjami, z których zresztą przejąłem to słowo, są książki: W. Tabaczyński, *Geneza Mariofanii z Lourdes w świetle źródeł historycznych*, Warszawa 1984; J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie. Objawienia Matki Bożej*, Warszawa 2000; J.N. Vuarnet, *Ekstazy kobiece*, Gdańsk 2003. Pojawiają się też próby wprowadzenia do teologii terminu „jawienia”, oznaczającego widzenia osób prywatnych, w tym mariofanie, zob. J. Bolewski SJ, *Maryjne znaki czasów ostatecznych*, „Znak” 1999, nr 6, s. 51. Wydaje się jednak, że ze względu na negatywny odcień znaczeniowy wyrażenia „jawić się” (czyli widzieć coś nie do końca dobrze i wyraźnie), termin ten nie jest odpowiedni do dyskursu naukowego. W książce do mariofanii będę zaliczał wszelkie cudowne zdarzenia związane z kultem Matki Bożej, np. płaczące lub ruszające powiekami postacie Najświętszej Panny na obrazach, a nie tylko bezpośrednie objawianie się Maryi wizjonerom.

⁶ J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie...*, s. 135.

⁷ Zob. E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają. Reportaże z miejsc najgłośniejszych cudów w Polsce*, b.m.w. 1998, s. 188–192. Z pewnością jest to liczba minimalna, bowiem ówczesne komunistyczne władze starały się, by informacje o cudach nie rozprzestrzeniały się poza krąg lokalny. Tak więc podana liczba odnosi się do zdarzeń, które zyskały pewien rozgłos. Można też zasadnie domniemywać, że informacje o wielu cudownych zdarzeniach, nie tak głośnych jak omawiane w książce, pozostały w lokalnej pamięci.

uboga i fragmentaryczna”⁸. Można nawet stwierdzić, że nastąpił regres w stosunku do tego, co się działo w polskiej nauce przed wojną. Warto tu wspomnieć o dwóch nowatorskich w skali światowej tekstach polskich psychologów, Stefana Błachowskiego i Stefana Borowieckiego, poświęconych mariofanii w Słupi Wielkiej z 1926 r.⁹

W Polsce po II wojnie światowej artykuły dotyczące współczesnych zjawisk mirakularnych właściwie się nie ukazywały. Częściowo wynikało to z sytuacji społeczno-politycznej, która z góry wyznaczała ich interpretację, łącząc cuda z ciemnotą i zabobonem¹⁰, uniemożliwiając przez to dogłębne zbadanie zjawiska i przedstawienie alternatywnych hipotez. Dobrym przykładem, potwierdzającym powyższą tezę, mogą być losy artykułu Andrzeja Hemki i Jacka Olędzkiego¹¹, poświęconego właśnie zdarzeniom cudownym w Polsce Ludowej. Tekst ten był już gotowy w 1976 r. i został nawet przyjęty do druku przez „Etnografię Polską”, ale ostatecznie się nie ukazał, ponieważ zupełnie bezpodstawnie zarzucono autorom, że napisali go z pozycji osób wierzących¹². Dopiero przemiany ustrojowe 1989 r. umożliwiły jego publikację.

Uważam, że uwagi Edwarda Ciupaka są aktualne pomimo upływu ćwierć wieku od upadku komunizmu, a kwestia cudów nadal leży na marginesie badań polskich naukowców. Do podobnych wniosków doszedł też Hubert Czachowski, który stwierdził, że w Polsce pozycje naukowe

⁸ E. Ciupak, *Socjologia cudu i pielgrzymek*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1964, nr 1, s. 41.

⁹ S. Błachowski, S. Borowiecki, *Epidemia Psychiczna w Słupi pod Środą*. (Z psychologii i psychopatologii sugestii), „Rocznik Psychiatryczny” 1928, z. 8, s. 176–193; S. Błachowski, *O sztucznych ekstazach i widzeniach*, „Rocznik Psychiatryczny” 1938, z. 34/35, s. 143–159.

¹⁰ Egzemplifikacją takiego podejścia może być fragment artykułu Jana Szmyda z 1961 r.: „Powszechnie znane wypadki z Lublina, Krakowa, a ostatnio Warszawy przypominają wyraźnie, że rekwizyty mentalności średniowiecznej, przejawiające się w postaci cudów, w dalszym ciągu są niepokojącym zjawiskiem naszego życia” (J. Szmyd, *Stefan Błachowski jako psycholog religii*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1961, nr 4, s. 29). Szmydowi chodziło zapewne o cud lubelski z 1949 r. oraz o warszawski cud na Nowolipkach z 1959 r.

¹¹ A. Hemka, J. Olędzki, *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 1, s. 8–14.

¹² Tamże, s. 14, przyp. 1.

poświęcone interesującemu nas zagadnieniu można policzyć na palcach jednej ręki¹³. Na szczęście sam postanowił zmienić tę sytuację i opublikował książkę poświęconą dwóm mariofanom, które miały miejsce pod koniec ubiegłego wieku w województwie kujawsko-pomorskim¹⁴. Także Ariel Zieliński wydał pracę¹⁵, w której przeanalizował część zjawisk cudownych mających miejsce w Polsce w ostatnich dwudziestu latach XX w. I to jest właściwie cała naukowa literatura odnosząca się do powojennych cudów. Możemy stwierdzić, że prawie wszystkie dziedziny wiedzy mające za przedmiot badań różne przejawy społecznego życia religijnego, jak: socjologia religii, religioznawstwo czy etnologia, właściwie pomijają tę kwestię.

Ten stan rzeczy pomału zmieniają historycy, zaczynając przejawiać zainteresowanie cudownymi zdarzeniami¹⁶, a dokładniej jednym z nich – cudem lubelskim z 1949 r.¹⁷ Ukazało się kilka artykułów poświęconych temu wydarzeniu¹⁸, a nawet samodzielnych pozycji książkowych¹⁹. Wydaje się, że to zainteresowanie wynika co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze: cud lubelski wydarzył się w katedrze, a nie np. w szczerym polu, co automatycznie podnosiło jego status i nastawiało doń pozytywnie kler. Po drugie: od początku został silnie upolityczniony przez władze i społeczeństwo, skutkiem czego informacje o nim szybko rozeszły się po

¹³ H. Czachowski, *Współczesne objawienia maryjne – religijność ludowa pomiędzy magią a teologią*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 1999, t. 3, s. 202.

¹⁴ Tenże, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi. Studium religijności mirakularnej końca XX wieku w Polsce*, Warszawa 2003.

¹⁵ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*, Kraków 2004.

¹⁶ Pomijam tu oczywiście prace polskich historyków odnoszące się do zdarzeń mirakularnych zapisanych w księgach cudów (*miracula*), a mających miejsce w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Zob. np. A. Bosiacka, *Religijność na Podlasiu w świetle ksiąg cudów z XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2007.

¹⁷ Jedyną znaną mi książką niepoświęconą cudowi lubelskiemu jest skromna objętościowo praca o charakterze popularnonaukowym Witolda Dąbrowskiego, *Cud na Nowolipkach. Objawienie w kościele św. Augustyna w 1959 roku w Warszawie*, Warszawa 2012.

¹⁸ Zob. np. G. Sołtysiak, *Cud w Lublinie*, „Rzeczpospolita”, 4–5 VII 1992, s. 6.

¹⁹ Zob. np. J. Lisowski, *Cud lubelski, Łzy, obraz, wydarzenia*, Lublin 1995; A. Przytuła, *Cud lubelski 1949. Łzy – nadzieje – represje*, Lublin 1999.

całym kraju, powodując masowy ruch pielgrzymkowy. Po trzecie: wspomnienie o tym wydarzeniu jest ciągle żywe, także wśród miejscowego duchowieństwa, które stara się kultywować pamięć o nim.

O innych zdarzeniach cudownych wspomina się, niestety, rzadko, najczęściej w kontekście społecznego oporu w okresie stalinowskim przeciwko komunistycznej polityce wyznaniowej, szczególnie wśród warstwy chłopskiej²⁰, przerażonej „zmorą bezbożnictwa”²¹ lub planowaną kolektywizacją²². Tak więc powojenne cuda, w szczególności te, które miały miejsce na prowincji i w okresach bardziej spokojnych, właściwie nadal leżą poza obszarem zainteresowań środowiska naukowego.

Osobami, które poświęcają swój czas i uwagę cudownym wydarzeniom, są głównie dziennikarze pasjonaci²³. Tak było w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i tak jest obecnie. Prace te o nierównej wartości, czasami wyśmiewające, czasami szukające sensacji, najczęściej o charakterze reportażu, spełniają przede wszystkim funkcje publicystyczne. Z tego

²⁰ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 361–368.

²¹ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 492–506.

²² R. Turkowski, *Władza komunistyczna wobec przejawów religijności w Polsce u schyłku lat 40-tych XX wieku [w:] Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001, s. 75–91; M. Markiewicz, *Kolektywizacja wsi w województwie białostockim 1948–1956*, Białystok 2010, s. 287–288.

²³ Z książek wydawanych w PRL-u należy wymienić przede wszystkim: J. Ambroziewicz, *Posłuchajże, wierny ludu*, Warszawa 1959; tenże, *Apokalipsa*, Warszawa 1968. Ta druga dotyczy właśnie wydarzeń w Zabłudowie. Po przełomie 1989 r. ukazały się co najmniej trzy książki poświęcone wyłącznie różnym zjawiskom mirakularnym, a mianowicie: K. Rudnicki, *Cuda i objawienia w Polsce. Opis dwudziestu trzech fenomenalnych wydarzeń uznanych przez ogół za ponadnaturalne*, Warszawa 1990; E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*; S. Budzyński, R. Ukleja SDB, *Znaki z nieba*, Warszawa 2006. Informacje o cudach pojawiają się też w publikacjach dotyczących Nowej Ery (New Age), zob. np. W. Chudziński, P. Nowakowski, *Kręgi, cuda, kwanty. Pomiędzy fraktalem Mandelbrota a objawieniami w Medjugorje*, Katowice 2009. Książka ta składa się z trzech części poświęconych kolejno tajemniczemu kręgom w zbożu, teorii kwantów oraz cudom – począwszy od Guadalupe, a na Oławie kończąc.

względu skupiają się głównie na referowaniu wcześniej zinterpretowanych zdarzeń.

Pojawiają się także wydawnictwa kościelne dotyczące zjawisk cudownych, mające najczęściej za zadanie uczulić wiernych na pewne niebezpieczeństwa związane z zaangażowaniem się w tego typu działalność²⁴ czy wręcz doszukujące się w niektórych objawieniach działań „złego ducha”²⁵. Jeszcze inne, przeciwnie, z sympatią informują o głównych współczesnych miejscach światowych objawień, które powoli uzyskują akceptację niektórych środowisk kościelnych, jak np. Medjugorie²⁶. Oprócz tego istnieją też pozycje czysto teologiczne, poruszające problematykę cudów w chrześcijaństwie, a przy tym wspominające o objawieniach prywatnych, np. publikacje ks. Mariana Ruseckiego. Jedną z ostatnich prac, analizujących już konkretne objawienie pod względem spełniania kryteriów teologicznych, jest książka Doroty Rafalskiej²⁷.

Wracając do polskich powojennych mariofanii, możemy stwierdzić, że budziły one ogromne kontrowersje i niepokoje, a przez to były niezwykle ciekawymi zjawiskami społecznymi. Jednym z nich była właśnie mariofania w 1965 r. w Zabłudowie, w ówczesnym województwie białostockim. Jako że miała ona miejsce w specyficznym pod względem religijnym regionie Polski (na Podlasiu występuje duża mniejszość prawosławna), a także w specyficznym czasie („kampania wyborcza”²⁸ do komunistycznego sejmu PRL i rad narodowych), to jak w soczewce skupiły się wokół niej różnorakie interakcje społeczne, działania władz i sposoby myślenia o religii.

²⁴ Np. R. Pindel, *Proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie. Objawienia prywatne w świetle Słowa Bożego*, Kraków 1998.

²⁵ J. Warszawski, *Garabandal. Objawienia Boże czy mamienie szatańskie?*, Krzeszowice 2001.

²⁶ E. Maillard, D. Nolan, *Pasterze Kościoła o Medjugorciu*, Warszawa 1997.

²⁷ D. Rafalska, *Medjugorie: prawda czy fałsz? Identyfikacja domniemanych „objawień” z Medjugorie w świetle kryteriów teologiczno-psychologicznych*, Lublin 2003.

²⁸ Tak zwana kampania wyborcza w PRL-u nie miała nic wspólnego z normalnymi kampaniami wyborczymi w krajach demokratycznych. Kampanie w tym czasie przypominały akty poparcia dla władz i były przez te władze z góry zaplanowane, łącznie z wynikami wyborów.

Jednakże dziś można powiedzieć, że cud w Zabłudowie popadł prawie w całkowite zapomnienie. Dowodem na to jest brak jakichkolwiek większych tekstów w literaturze naukowej poświęconych zabłudowskiej mariofanii, mimo że były to wydarzenia, w których uczestniczyły tysiące osób, aktywnie działały tajne służby, a władze użyły przeciwko pątnikom gazy łzawiącej, petardy oraz broń palną. Nawet tak duże starcie ludności cywilnej z ZOMO zostało pominięte w publikacji poświęconej walkom ulicznym w PRL-u, ze względu na ograniczenie zainteresowań autorów wyłącznie do walk o podłożu politycznym²⁹.

Być może jednak sytuacja ta ulegnie zmianie, kolejne bowiem pokolenia, które same nie mogły uczestniczyć w zabłudowskiej mariofanii, przejawiają coraz większą chęć poznania tych zdarzeń. Na przykład uczennica jednej z białostockich szkół średnich, Anna Busłowska, zdobyła wyróżnienie w konkursie historycznym organizowanym przez Ośrodek „Karta” za swoją pracę poświęconą cudowi zabłudowskiemu³⁰. Także urodzony w okolicach Zabłudowa ks. Adam Szot w swej monografii parafii zabłudowskiej poświęcił interesującej nas kwestii prawie jedną stronę³¹. W 2004 r. historyk z białostockiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej opublikował tekst, w którym przedstawił wydarzenia w Zabłudowie z perspektywy historycznej i skupił się na tajnych działaniach władz³².

Temat cudu zabłudowskiego podjęło także dwóch zabłudowian, publikując w regionalnym piśmie artykuły poświęcone wydarzeniem sprzed pół wieku. Pierwszy³³ z nich analizował stosunek ówczesnych

²⁹ A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 11–12. Dudek wspominał jednak o cudzie w Zabłudowie w swym eseju *Krótką historia cudów*, opublikowanym w: A. Dudek, *Ślady peerelu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2000, s. 112–116.

³⁰ A. Busłowska, *Zabłudowski cud*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1999, nr 44, s. 6–13.

³¹ A. Szot, *Dzieje Rzymskokatolickiej Parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie*, Białystok 2003, s. 139–140.

³² K. Sychowicz, *Żadnych cudów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 10, s. 60–66. Rozszerzona wersja artykułu ukazała się w: tegoż, *Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1944–1975*, Białystok 2013, s. 332–345.

³³ S.I. Lulewicz, *Rola mediów w likwidacji tzw. cudu zabłudowskiego*, „Rocznik Zabłudowski” 2012, t. 6, s. 68–101.

mediów do mariofanii. Drugi³⁴ skupiał się na rekonstrukcji zdarzeń w Zabłudowie oraz na zasobach archiwalnych IPN odnoszących się do cudu.

W listopadzie 2014 r. ukazał się też reportaż Piotra Nesterowicza *Cudowna*, w którym autor zamieścił m.in. współczesne wspomnienia uczestników zdarzeń, w tym głównej bohaterki Jadwigi Jakubowskiej³⁵. Ponadto czasem lokalne media wracają do mariofanii zabłudowskiej³⁶, stała się ona także źródłem inspiracji artystycznej dla sztuki *Wszyscy święci. Zabłudowski cud*, wystawianej przez supraski Teatr Wierszalin.

Osobiście zabłudowską mariofanią zainteresowałem się pod wpływem rozmów z Włodzimierzem Pawluczukiem. Co prawda już wcześniej wiedziałem o tego typu zdarzeniach mających miejsce w naszym kraju i podczas wyjazdów naukowych odwiedziłem Chotyń i Oławę (miejsca mariofanii w schyłkowym PRL-u), ale nigdy wcześniej nie słyszałem o mariofanii zabłudowskiej. Gdy dowiedziałem się o tych wydarzeniach, podjąłem badania nad nimi, co przyniosło efekt w postaci kilku opublikowanych tekstów³⁷, częściowo tu wykorzystanych. To zainteresowanie przeniosło się na inne cuda w Polsce Ludowej³⁸ i tuż po upadku systemu

³⁴ A.Ł. Leończuk, „Cud w Zabłudowie” w *świecie materiałów zgromadzonych w Białostockim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej*, tamże, s. 102–144.

³⁵ Ze względu na to, że praca Nesterowicza (oparta w dużym stopniu na materiałach SB) ukazała się w momencie prac redakcyjnych nad moją książką, do treści tam zawartych nie zdążyłem już się odnieść.

³⁶ Zob. np. A. Zielińska, *Zlikwidować cud*, „Kurier Poranny”, 25–28 III 2005, s. 10–11.

³⁷ M. Krzywosz, *Religijność ludowa na pograniczu katolicko-prawosławnym w perspektywie prywatnego objawienia maryjnego*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2003, t. 9, s. 107–114; tenże, *Władza i nadprzyrodzone. Strategie władzy w stosunku do mariofanii zabłudowskiej* [w:] *W kręgu sacrum i pogranicza*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok 2004, s. 113–140; tenże, *Zabłudowska cudowna łąka. Miejsce święte – wyśmiane i zapomniane* [w:] *Miejsca święte, miejsca przekłete. Polskie doświadczenie przestrzeni*, red. W. Pawluczuk, S. Zagórski, Łomża 2012, s. 133–157; *Zjawiska mirakularne w PRL i po transformacji ustrojowej. Próba socjologicznej analizy porównawczej* [w:] *Religia i Kościół w demokratycznym społeczeństwie obywatelskim w Polsce. Między losem a wyborem*, red. J. Baniak, Poznań 2012, s. 327–342.

³⁸ Zdecydowałem się na użycie terminu Polska Ludowa, odnoszącego się umownie do okresu 1944–1989, zamiast np. PRL, dlatego że formalnie Polska Rzeczpospolita Ludowa powstała dopiero w 1952 r. Inaczej wspomniany wcześniej cud lubelski

komunistycznego w 1989 r., dlatego też zdecydowałem się napisać i o nich.

Prace nad książką prowadziłem w latach 2003–2006, czego efektem był obroniony w 2006 r. doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie w latach 2010–2012 – po znalezieniu w białostockim Oddziale IPN nowych materiałów, w tym zdjęć zamieszczonych w publikacji.

Podstawowym celem książki jest zrekonstruowanie wydarzeń i procesów społecznych, które miały miejsce w latach 1965–1967 w Zabłudowie na skutek nieoficjalnego, prywatnego objawienia maryjnego. Mówiąc nieoficjalnego, mam na myśli fakt, że zabłudowska mariofania nie była uznawana przez obie władze (państwową i kościelną³⁹), które w różny sposób i na różnych poziomach starały się ją poddać swej kontroli i interpretacji. Dlatego też w części książki przedstawiam i analizuję działania oraz style myślenia władzy świeckiej i kościelnej w stosunku do cudu. Socjologiczna część pracy, związana ze społeczną nośnością cudu, dotyczy powstania ruchu społecznego propagującego zabłudowskie objawienie, przejawianej przezeń religijności oraz konfliktów społecznych wywołanych przez ten ruch. Te trzy zasadnicze tematy, czyli rekonstrukcja zdarzeń, analiza działań władz i reakcji społecznych, są otoczone wątkami pobocznymi, a mianowicie zagadnieniami metodologiczno-teoretycznymi, historią stanowiska Kościoła w stosunku do objawień prywatnych i cudów, historią zjawisk mirakularnych w Polsce Ludowej oraz próbą analizy porównawczej właśnie tych cudów z tymi, które miały miejsce tuż po przełomie 1989 r.

Szczegółowa struktura książki jest następująca. Rozdział pierwszy został poświęcony zagadnieniom teoretyczno-metodologicznym i znajdują się w nim kwestie takie jak: terminologia, przywoływane teorie i status wykorzystanych źródeł. Ponieważ tego typu wydarzenia leżą w obrębie zainteresowania Kościoła katolickiego, w rozdziale drugim przedstawiłem teologiczną stronę zagadnienia po to, by lepiej zrozumieć sposób myślenia, a przez to i postępowania tejże instytucji. W rozdziale trzecim opisałem cuda i objawienia w Polsce po II wojnie światowej,

z 1949 r. znalazłby się poza zakresem chronologicznym książki.

³⁹ Pisząc „Kościół”, „Kościola” itd. będę miał na myśli Kościół katolicki (właśc. rzymskokatolicki), chyba że wyraźnie zostanie zaznaczone, iż chodzi o inną konfesję.

ze szczególnym omówieniem dwóch najgłośniejszych zdarzeń – cudu lubelskiego z 1949 r. i objawień óławskich rozpoczętych w latach osiemdziesiątych, mających swą kontynuację jeszcze w latach dziewięćdziesiątych i oddziałujących na inne cudowne miejsca w Polsce. Rozdział czwarty poświęcony został ówczesnej ogólnopolskiej i wojewódzkiej sytuacji społeczno-politycznej oraz Zabłudowa, ze szczególnym uwzględnieniem jego religijnej, społecznej, gospodarczej i kulturowej specyfiki. W rozdziale piątym zreferowałem przebieg zdarzeń związanych z cudem w Zabłudowie w latach 1965–1967. W rozdziale szóstym przedstawiłem jawne działania władzy świeckiej, które miały miejsce na różnych poziomach (propaganda, działania bezpośrednie, działania prawne i administracyjne) i przyczyniły się do zlikwidowania mariofanii. Siódmy rozdział został poświęcony także działaniom władzy, ale tajnym, prowadzonym przez SB, takim jak zbieranie informacji oraz kompromitowanie i zastraszanie osób zaangażowanych w propagowanie zabłudowskiego cudu. W rozdziale ósmym zaanalizowałem całość działań władzy świeckiej, wyróżniając w nich różne strategie (milczenia, wykluczenia, represji), oraz zrekonstruowałem jej sposoby myślenia o wydarzeniach w Zabłudowie. Rozdział dziewiąty przeznaczyłem na przedstawienie działań istniejących na Podlasiu Kościołów (katolickiego i prawosławnego) odnoszących się do cudu. W dziesiątym rozdziale opisałem zabłudowski ruch mirakularny, czyli grupę osób zaangażowanych (w różnym stopniu) w mariofanię, jego strukturę i historię, a w jedenastym – oponentów cudu i konflikty społeczne wywołane przez objawienie. Rozdział dwunasty został poświęcony religijności ruchu, praktykom kultowym, ikonosferze świętego miejsca, zachowaniu pątników oraz cudownym zdarzeniom związanym z mariofanią. W rozdziale trzynastym przeprowadziłem analizę porównawczą cudów współczesnych i tych, które miały miejsce w Polsce Ludowej, po to, by znaleźć ich cechy charakterystyczne. Do książki dołączyłem też aneks z różnymi dokumentami i tekstami wytworzonymi przez władzę świecką i kościelną oraz przez zabłudowski ruch mirakularny.

Chciałbym już teraz podkreślić, że w całej książce kwestia prawdziwości bądź statusu ontologicznego zabłudowskiego objawienia i innych nadnaturalnych zdarzeń (w tym uzdrowień) leży poza zasięgiem moich zainteresowań. Całkowicie pomijam problem, czy 14-letnia dziewczynka naprawdę „coś” widziała, a jeśli tak, to czy było to coś więcej niż

halucynacja lub iluzja. Interesuje mnie wyłącznie to, co ludzie czynią, jak reagują i dlaczego tak postępują, kiedy takie wydarzenie, jak objawienie nadprzyrodzonego, pojawia się wokół nich, i jakie skutki społeczne to powoduje. Uważam, że większość wizjonerów lub świadków cudów mówi o tym, czego naprawdę doświadcza. Można to nazwać prawdą subiektywną.

Z tego też powodu użyte w książce zwroty typu „Maryja powiedziała”, „Matka Boska na obrazie ruszała powiekami” należy rozumieć jako skróty, które po rozwinięciu brzmiałyby mniej więcej tak: „Wizjoner w świetle swojej najlepszej wiedzy żywi przekonanie, że Maryja coś powiedziała” lub „osoba w świetle swojej najlepszej wiedzy żywi przekonanie, że widziała ruszającą powiekami postać namalowanej Maryi”.

Podobna uwaga odnosi się do geograficznych nazw będących przede wszystkim nazwami kompleksu zdarzeń związanych z pojawieniem się cudu w danym miejscu, a nie wskazaniem konkretnego miejsca w przestrzeni. Na przykład wyrażenie „Zabłudów sprawił dużo kłopotów lokalnej władzy” należy rozumieć, iż „cud zabłudowski sprawił dużo kłopotów lokalnej władzy”.

Inna kwestia związana jest z używanymi terminami Podlasie i Białostoczczyzna. W książce odnoszą się one umownie do ówczesnego województwa białostockiego. Zdaję sobie sprawę, że Podlasie to nie województwo białostockie, ale zdecydowałem się na taką praktykę ze względów stylistycznych. Tak, jak na używanie czasami określeń z języka potocznego, np. „cudaki”, „cudowicze”, lub z dyskursu tajnych służb – „obłudnicy”, „święta rodzina”. Czynię tak wyłącznie ze względu na chęć uniknięcia powtórzeń. Nie muszę chyba dodawać, że użycie tych terminów ma charakter tylko wskazujący, a w żadnym stopniu oceniający.

Ponadto przyjęcie perspektywy naukowej i prawdy subiektywnej sprawia, iż o wszystkich zdarzeniach cudownych piszę bez używania cudzysłowu. Dość często w literaturze dewocjonalnej, teologicznej czy artykułach w prasie świeckiej funkcjonuje podział na objawienia prawdziwe, czyli te uznane przez Kościół (np. Lourdes, Fatima), i nieprawdziwe, czyli nieuznane (np. Oława, Chotyniec)⁴⁰. I to właśnie o tych ostat-

⁴⁰ Zob. np. tytuł książki Doroty Rafalskiej *Medjugorie: prawda czy fałsz? Identyfikacja domniemanych „objawień” z Medjugorie w świetle kryteriów teologiczno-psychologicznych*, Lublin 2003, który zawiera właśnie cudzysłów i określenie objawień

nich często pisze się z użyciem cudzysłowu. Oczywiście w pracy z nauk społecznych nie można stosować takiego podziału, stąd moja rezygnacja z tego znaku interpunkcyjnego.

Pragnąłbym także zaznaczyć, że wszystkie używane terminy mają charakter wyłącznie opisujący lub wskazujący, a nie wartościujący. Jest to o tyle istotne, iż nie tylko moje doświadczenie dydaktyczne prowadzi do wniosku, że temat objawień maryjnych i wszelkiego rodzaju współczesnych zdarzeń cudownych dość często wywołuje, w najlepszym razie, uśmiech, jeśli nie wręcz ironiczne uwagi. Dotyczy to np. takich zdarzeń jak cudowne rozmnożenie pulpetów w czasie obiadu dokonane przez zagranicznego wizjonera goszczącego w Polsce czy też przepisu na zupę grochową podyktowanego przez Matkę Boską⁴¹. Niektóre zdarzenia przedstawione w niniejszej książce być może wzbudzą uśmiech Czytelnika lub zdziwienie, że można wierzyć w takie rzeczy. Pożądaną jednak i przyjętą w tej książce postawą badawczą jest próba zrozumienia danego fenomenu, a nie łatwe etykietowanie.

Wybranie z bogactwa form, przez które wyraża się życie religijne człowieka, formy mirakularnej, będącej dla nowoczesnej umysłowości albo średniowiecznym przeżytkiem, albo czymś patologicznym, może spotkać się z zarzutem, iż moim ukrytym celem jest ośmieszanie czy deprecjonowanie religii. Od kilku lat takie zarzuty właściwie wszystkim naukom społecznym zajmującym się religią stawia amerykański badacz Rodney Stark. Obwieszcza on zarazem wyłonienie się nowego paradygmatu, który już nie krytykuje religii jako zjawiska irracjonalnego, dziecinnego czy po prostu głupiego (jak miał czynić głównie wcześniejszy paradygmat), a skupia się po prostu na badaniu wyłącznie jej ludzkiej strony⁴². Abstrahując od kwestii prawdziwości, z pewnością jednostronnie zrekonstruowanej przez Starka historii badań społecznych nad religią, to naukowe zajmowanie się cudami nie musi koniecznie służyć ich wy-

jako domniemanych.

⁴¹ Przykłady zdarzeń cudownych podawane przez H. Czachowskiego, *Współczesne objawienia maryjne...*, s. 207; *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi...*, s. 163.

⁴² Zob. np. R. Stark, R. Finke, *Acts of Faith. Explaining the Human Side of Religion*, Berkley and Los Angeles 2000, s. 1–41; R. Stark, hasło: *Sociology of Religion* [w:] *Encyclopedia of Sociology. Second edition*, vol. 5, Macmillan Reference USA, New York 2000, s. 2964–2973.

śmianiu, a przez to kompromitowaniu religii. Skupienie się na tego typu przypadkach daje ogromne możliwości wniknięcia w tkankę społeczną ze wszystkim, co w niej istotne (tj. interakcje międzyludzkie, konflikty, powstawanie nowych ruchów społecznych itd.), a czego raczej nie dostarczają badania nad głównymi, w danym kontekście, ustabilizowanymi formami życia religijnego. Właśnie m.in. dlatego historia i socjologia religii mają skłonność do zajmowania się marginalnymi, a nawet dziwnymi zjawiskami religijnymi. I stąd wiele badań nad ilościowo (liczba członków) nieistotnymi ruchami religijnymi, które jednak z naukowego punktu widzenia są niezwykle ciekawe. Sukcesywnie docierając do dokumentów o cudzie zabłudowskim (i innych zjawiskach mirakularnych), a także robiąc wywiady z uczestnikami zdarzeń, coraz bardziej zauważałem, że zgromadzony materiał umożliwia podjęcie badań nad zdarzeniami, które – gdyby nie cud – nigdy by w Zabłudowie nie zaistniały. Dlatego też badanie zjawisk mirakularnych uważam za potencjalnie niezwykle owocne naukowo przedsięwzięcie. W moim zainteresowaniu nie ma najmniejszej chęci wyśmiania osób wierzących w opisane cuda czy też skompromitowania religii, której wyznawcy aktywnie uczestniczą w ruchu mirakularnym⁴³.

Kończąc wstęp, chciałbym serdecznie podziękować Dyrektor białostockiego Oddziału IPN Barbarze Bojaryn-Kazberuk za podjęcie ryzyka wydania książki odbiegającej od typowej linii wydawniczej IPN oraz Tomaszowi Danileckiemu za koordynowanie tego projektu. Dziękuję także Archiwum Archidiecezjalnemu w Białymstoku za zgodę na publikację zdjęć związanych z objawieniem.

Przede wszystkim chciałbym jednak wyrazić wdzięczność Włodzimierzowi Pawluczukowi za informacje o zabłudowskiej mariofanii, inspirowające mnie do podjęcia badań, oraz opiekę nad moim doktoratem, będącą podstawą niniejszej pracy. Dziękuję też wszystkim Recenzentom, tak doktoratu, jak i maszynopisu książki, za krytyczne uwagi. Bez wątplenia pozwoliło mi to napisać lepszą pracę. Nie muszę chyba jednak dodawać, że za wszelkie jej braki i niedoskonałości ponoszę wyłącznie indywidualną odpowiedzialność.

⁴³ Sądzę, że przykładem takiego wyważonego podejścia do zjawisk mirakularnych, starającym się je po prostu zrozumieć, a nie oceniać czy wyśmiewać, są przywołane wcześniej publikacje Czachowskiego i Zielińskiego.

ZAGADNIENIA METODOLOGICZNO-TEORETYCZNE

W niniejszym rozdziale zamierzam dokładniej zająć się kwestiami terminologicznymi i teoretycznymi oraz przedstawić status wykorzystywanych źródeł. Zjawiska mirakularne są wielowarstwowymi faktami społecznymi i dlatego też mogą być badane z różnych perspektyw. Najbardziej efektywne wydaje się podejście interdyscyplinarne, umożliwiające pełniejsze przedstawienie zjawiska, a nie np. ujęcie monodyscyplinarne – wyłącznie historyczne czy socjologiczne.

Ponadto przy pisaniu książki przyświecało mi podejście metodologiczne, które doskonale wyłożył José Casanova. Samookreślając się, stwierdził: „Nie traktuję historii czy rzeczywistości społecznej jako źródła danych do budowania teorii, jako pola laboratoryjnego do testowania teorii czy jako środka służącego rozwijaniu naukowej socjologii. Socjologię – kontynuuje Casanova – postrzegam raczej jako źródło teoretycznych konceptów i analitycznych narzędzi służących porównawczej, historycznej interpretacji rzeczywistości społecznej i zbiorowego samorozumienia teraźniejszości. Celem socjologii jest lepsze zrozumienie nas samych, czyli historycznych aktorów, oraz praktycznych kontekstów indywidualnej i zbiorowej działalności”¹.

Ja także chciałbym, by czytelnik (szczególnie ten, który w jakiegokolwiek formie uczestniczył w wydarzeniach związanych z cudem zabłudowskim) po lekturze książki lepiej rozumiał to, co wtedy miało miejsce. O postępowaniu ludzi rzadko decyduje jeden czynnik, jeden motyw; skutkiem tego jest życie społeczne stanowiące zespół różnych konfliktów

¹ J. Casanova, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Kraków 2005, s. 360.

i interesów wzajemnie na siebie wpływających. Chcąc je przedstawić najlepiej jest przyjąć podejście wielowymiarowe. Wykroczenie poza jedno pole badawcze z pewnością bardziej poruszy odbiorcę niż redukcjonistyczne skupienie się na jednym temacie. Stąd m.in. rozdział o tajnych działaniach władz, ale i o religijności osób przybywających na miejsce cudu a także o konfliktach wywołanych przez mariofanię.

Jak napisałem we wstępie, książka składa się z trzech głównych wątków. O ile kwestie terminologiczne, związane np. z rozumieniem terminu „cud”, czy też problemy związane z rekonstrukcją zdarzeń, odnoszące się właściwie do statusu wykorzystywanych źródeł, zostaną poruszone w dalszej części rozdziału, to w tym miejscu chciałbym dokładniej omówić koncepcje wykorzystywane w częściach poświęconych stosunkowi władz świeckich do objawienia oraz w socjologicznej części pracy. Kwestię stosunku Kościoła, tak teologiczną, jak i Urzędu Nauczycielskiego przedstawię w rozdziale następnym.

W analizie stosunku władz do objawień maryjnych zostaną wykorzystane rozważania Michela Foucaulta. Szczególnie przydatne będą jego idee skupiające się na badaniu relacji między władzą, a tym, co uznaje ona za nieracjonalne (a tak były traktowane mariofanie) i w końcu na różnych poziomach wyklucza. Następnie przejdę do części socjologicznej, którą rozpocznę od omówienia badań nad religijnością ludową, zapoczątkowanych m.in. przez Stefana Czarnowskiego i rozwijanych po wojnie przez kolejne pokolenia polskich naukowców. W ramach tej religijności można wyróżnić jej podtyp – religijność mirakularną – i związany z nią ruch społeczny. W tej perspektywie istotne są badania Andrzeja Hemki, Jacka Olędzkiego, Huberta Czachowskiego oraz Ariela Zielińskiego. Ponieważ w przypadku cudu zabłudowskiego doszło do ukształtowania się ruchu społecznego charakteryzującego się dużym napięciem socjokulturowym, przydatne jest także ujęcie proponowane przez współczesne teorie konfliktu. Ostatnią część rozdziału poświęcę na przedstawienie statusu źródeł i materiałów wykorzystanych w książce, w szczególności skupiając się na kwestii wiarygodności danych urzędowych.

Michel Foucault – badanie marginesów

Myśl Michela Foucaulta, francuskiego filozofa i myśliciela społecznego, nie jest zbyt często wykorzystywana w badaniach nad religią, co jest o tyle dziwne, że powszechnie uważa się go za jednego z najbardziej wpływowych i kontrowersyjnych uczonych ubiegłego wieku.

Biorąc jednak pod uwagę wpływ Foucaulta na współczesną humanistykę i nauki społeczne sądzę, że warto podjąć próbę wyciągnięcia z jego spuścizny pewnych pojęć, które mogą okazać się pomocne przy analizowaniu stosunku władzy do zjawisk mirakularnych. Dlatego też w moim przypadku można mówić o pewnej inspiracji lub, co najwyżej, bardzo swobodnym, instrumentalnym traktowaniu dziedzictwa Foucaulta, niż o ortodoksyjnym stosowaniu albo rozwijaniu jego myśli. Wydaje mi się, że sam Foucault nie miałby nic przeciwko temu, gdyż w jednym z wywiadów zauważył: „Wszystkie moje książki [...] są, jeśli można się tak wyrazić, małymi skrzynkami z narzędziami. Jeśli ludzie zechcą je otworzyć, posłużyć się jakimś zdaniem, jakąś myślą, analizą jak śrubokrętem czy dłutem w celu dokonania krótkiego spięcia, zdyskwalifikowania systemów władzy [...] tym lepiej”².

Wykluczeni i marginesy życia społecznego

Foucault całe życie przejawiał sympatię i zainteresowania badawcze w kierunku ludzi wykluczonych lub odrzuconych przez społeczeństwo (chorych psychicznie, więźniów, osób mających kłopoty z tożsamością płciową itd.). Poza konkretnym działaniem na ich rzecz, badał on i opisywał także działania władz w stosunku do nich³. Tym, co łączy badania

² *Des supplices aux cellules* (rozmowa z M. Foucaultem), „Le Monde”, 21 II 1975, s. 16, cyt. za: B. Banasiak, *Michel Foucault – mikrofizyka władzy*, „Literatura Na Świecie” 1988, nr 6, s. 337.

³ Z prac w języku polskim poświęconych Michelowi Foucaultowi, a częściowo wykorzystanych w niniejszej książce, warto wspomnieć o: T. Komendant, *Władze dyskursu. Michel Foucault w poszukiwaniu siebie*, Warszawa 1994; Ch.C. Lemert, G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*, Warszawa–Wrocław 1999; D. Leszczyński, L. Rasiński, *Wstęp [w:] M. Foucault, Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, Warszawa–Wrocław 2000; D. Eribon, *Michel Foucault. Bio-*

Foucaulta z cudem zabludowskim, jest uznanie przez władze zaangażowanych uczestników cudu jako grupę wykluczonych, niepełnoprawnych członków społeczeństwa socjalistycznego.

To zainteresowanie wykluczonymi ponadto sprawiło, że Foucaulta zajmowały wydarzenia marginalne, nieleżące w obszarze dociekań typowych historyków. Foucault napisał np. książkę poświęconą dziewiętnastowiecznemu matkobójcy⁴ czy hermafrodycie. Skupienie się na zjawiskach incydentalnych, marginesowych wynikało także z przyjętej koncepcji uprawiania historii, wymierzonej w totalizujące idee Hegla, i wpływów francuskiej szkoły historiograficznej *Annales*. Właściwie wszelkie zjawiska mirakularne także leżą na marginesie jakichkolwiek badań naukowych. A przecież można napisać historię Polski Ludowej, w której niewiele będzie o konfliktach politycznych, protestach robotniczych, działalności Konfederacji Polski Niepodległej, za to dużo o Matce Boskiej na szybach czy płaczących obrazach.

Przechodząc do bardziej konkretnych idei, a nawet do metod Foucaulta, które stosował m.in. do analizy zjawiska wykluczenia i marginalizacji, należy odnieść się do koncepcji archeologii i genealogii. Ta pierwsza miała się skupić na analizie dyskursów (szeroko rozumianych zbiorów, systemów ludzkich wypowiedzi) i leżących pod nimi stylów myślenia różnych epok. Ta druga analizowała już techniki dyscyplinarne stosowane przez władze. W takim też następstwie czasowym pojawiały się one u Foucaulta, który o archeologii mówił do końca lat sześćdziesiątych, by od lat siedemdziesiątych, po „odkryciu” władzy, pisać o genealogii. Początkowo miała ona uzupełniać metodę archeologiczną, ale z czasem zaczęła dominować w jego badaniach⁵.

Jednak układ logiczny niniejszej książki sprawia, że rozdziały poświęcone analizie działań władz na różnych poziomach (genealogia)

grafia, Warszawa 2005; J.J. Scheurich, K. Bell McKenzie, *Metodologie Foucaulta. Archeologia i genealogia* [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa 2009, s. 285–323.

⁴ *Ja, Piotr Rivière, skorom już zaszlachtował moją matkę, moją siostrę i brata mojego... Przypadek matkobójcy z XIX wieku, przedstawił M. Foucault*, Gdańsk 2002.

⁵ Kwestię relacji między archeologią i genealogią oraz ich recepcji, głównie w Stanach Zjednoczonych, w interesujący sposób przedstawiają J.J. Scheurich, K. Bell McKenzie, *Metodologie Foucaulta...*

pojawią się wcześniej niż próba rekonstrukcji stylów myślenia władzy o mariofanii zabłudowskiej (archeologia). Z tego też powodu najpierw omówię projekt genealogiczny, a następnie archeologiczny.

Genealogia

W wydarzeniach zabłudowskich ogromną rolę odegrały działania władz dokładnie przedstawione w rozdziale szóstym i siódmym. Foucault w swych pismach analizował strategie władz, które starały się podporządkować sobie to, co uznały za nieracjonalne (np. szaleństwo). Ich celem nie była jednak prawda czy dobro obywateli. Francuski myśliciel, jako nieodrodny uczeń „mistrzów podejrzeń”, w szczególności Nietzschego, od którego przejął termin „genealogia”⁶, z ogromną ostrożnością podchodził do wszelkich zachowań władz, tropiąc pozornie neutralne dyskursy (psychiatria, system penitencjarny), które w rzeczywistości okazywały się dyskursami mającymi na celu dominację, a nie prawdę. Podczas jednego z wykładów Foucault postawił tezę, że „w każdym społeczeństwie wytwarzanie dyskursu jest równocześnie kontrolowane, selekcyjonowane, organizowane i poddane redystrybucji przez pewną liczbę procedur, których rolą jest zaklinać moce i niebezpieczeństwa”⁷. W późniejszych latach z pietyzmem analizował dokumenty i działania po to, by udowodnić, że nie ma niewinnych dyskursów, że za wszystkim kryje się „wola mocy”, czyli w świecie współczesnym „wola władzy”.

Podobnie było w przypadku Zabłudowa. Działania władz miały na celu podporządkowanie i zniszczenie cudu, mimo np. argumentowania, że jej jedynym celem jest zachowanie zdrowia publicznego.

Genealogia skupia się nie na samym dyskursie, ale na tym, co go ogranicza i instytucjonalizuje, czyli różnych strategiach podejmowanych przez władze. „Genealogia – pisał Foucault – odtwarza różne systemy ujarzmiania – w żadnym razie nie antycypującą moc sensu, lecz ryzykowną moc dominacji”⁸.

⁶ Zob. tytuł kluczowej pracy F. Nietzschego, *Z genealogii moralności*, Kraków 2011.

⁷ M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002, s. 7.

⁸ Tenże, *Filozofia, historia, polityka...*, s. 121.

Szczególnie interesowały Foucaulta relacje między wiedzą i władzą, aż do stworzenia pojęcia władzy-wiedzy, oraz poszukiwanie w wiedzy efektów działania władzy. Tak jak Nietzsche w swej *Genealogii zanego-*wał bezinteresowność idei dobra, tak Foucault – bezinteresowność prawdy. Francuski filozof z pasją tropił zależności praktyk dyskursywnych, zajmujących się prawdą, od stosunków społecznych, układów politycznych czy relacji ekonomicznych.

To zainteresowanie Foucaulta władzą nie oznacza, że starał się on jakoś specjalnie wypracować teorie władzy, znaleźć jej źródło, uzasadnienie i granice. Władza dla Foucaulta była we współczesnym społeczeństwie zdecentralizowana, pozbawiona centrum; dlatego też kierował on uwagę w stronę jej działań i technik mających na celu wykształcenie takich, a nie innych zachowań jednostek. Ponadto z przyjętego założenia o zdecentralizowaniu władzy wynikał wniosek, że można jej nawet szukać wewnątrz jednostek. Jak w latach sześćdziesiątych Foucault pisał o „śmierci człowieka”, tak w latach siedemdziesiątych był kojarzony z frazą „dusza więzieniem ciała”. Wiedza była więc wykorzystywana do dyscyplinowania podmiotu, a czasami wręcz do jego tworzenia. W przypadku Zabłudowa wiedza medyczna i sanitarna oraz – co banalne – milicyjna pałka zostały użyte przez władze do dyscyplinowania osób zaangażowanych w cud. Dyscyplinowano ciała przy pomocy pałek i aresztów, a dusze przy pomocy nowoczesnej medyczno-sanitarnej wiedzy.

Odkrycie i opisanie prawdziwych intencji władz, czyli zlikwidowanie cudu zabłudowskiego, nie jest jedynym celem badawczym. Za działaniami kryje się bowiem zawsze pewien sposób, styl myślenia, który kieruje postępowaniem ludzi i prowadzi do konfliktów. W przypadku cudu zabłudowskiego można spróbować dotrzeć do stylu myślenia władzy o zjawiskach mirakularnych, który był wypadkową nowoczesnego myślenia o religii w ogóle.

Archeologia

Projekt archeologiczny pojawił się u Foucaulta właściwie prawie na samym początku jego naukowej działalności. Co prawda, teoretyczne przedstawienie archeologii jako metody badawczej będącej w opozycji do klasycznej historiografii zostało dokonane dopiero w *Archeologii wiedzy*, a więc w 1969 r., ale badacze zajmujący się myślą Foucaulta nie mają

wątpliwości, że idea archeologii pojawiła się i była używana znacznie wcześniej⁹.

Według niego samego archeologia miała zajmować się głównie analizą dyskursów i tym, co je generuje. Oczywiście w moim przypadku nie chodzi wyłącznie o analizę działań, interesów, intencji różnych grup. O wiele istotniejsze jest dotarcie do poziomu, na którym można zrekonstruować sposób myślenia o zjawiskach mirakularnych, który determinował taki, a nie inny rodzaj dyskursu i działań. Foucault używał różnych terminów na określenie tego poziomu. Początkowo był to termin *episteme*, później mówił o „historii systemów myślenia”.

Działania władz w stosunku do cudu zabłudowskiego na pewno bez problemu można wpasować w schemat walki komunistycznego państwa z Kościołem katolickim czy ogólnie z religią. Sądzę jednak, że posunięcia te nie wynikały wyłącznie z ówczesnej sytuacji politycznej. Konflikt miał charakter głębszy i sięgał swymi korzeniami do oświeceniowych, a właściwie nowoczesnych stylów myślenia o religii. Chcąc dotrzeć do tego poziomu, podejmę się analizy działań i wytworzonych dokumentów, tekstów, raportów itp. odnoszących się do cudu zabłudowskiego.

Koniecznym trzeba dodać, że w przypadku Foucaulta i moim nie chodzi o perspektywę marksowską bądź materializmu historycznego¹⁰. Nie zamierzam tłumaczyć działań i stylu myślenia władz odwołując się do ekonomicznego lub klasowego interesu. Analiza zdarzeń w kontekście walki komunistów z Kościołem byłaby tylko badaniem jednego aspektu. Byłoby to też niezgodne z wizją historii propagowaną przez Foucaulta, który zawsze akcentował zerwania, nieciągłości itd., nie chcąc, by analizowane przez niego zjawiska zatraciły swą tożsamość rozplywając się w tym, co ogólne bądź racjonalne.

⁹ D. Leszczyński, L. Rasiński, *Wstęp* [w:] M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka...*, s. 19.

¹⁰ Koncepcja badania powojennych objawień maryjnych w Polsce z perspektywy marksowskiej wydaje się na pozór przewrotna, ale tylko na pozór. Biorąc pod uwagę, że w tych zdarzeniach często uczestniczyły osoby marginalizowane przez system socjalistyczny, to zbadanie społecznej nośności cudów pod tym względem mogłoby być niezwykle interesujące. Rozwinięcie jednak tej perspektywy wymagałoby dodatkowych badań i na pewno zmieniłoby koncepcję niniejszej książki.

Wracając jednak do stylu myślenia ówczesnej władzy o cudzie w Zabłudowie, nie należy wyciągać wniosku, że nowoczesne myślenie o religii było czymś głęboko nieuświadomionym przez uczestników zdarzeń i że w tym przypadku należałoby sięgnąć do koncepcji psychoanalitycznej. Nie. Podejście Freuda, mimo że wykorzystywane w myśleniu o religii, samo w sobie nie jest przydatne do analizowania tegoż myślenia.

Także ważnym założeniem przyjętym przez Foucaulta przy analizie dyskursów, było odrzucenie zagadnienia ich relacji do świata zewnętrznego, czyli problemu ich prawdziwości, oraz pominięcie perspektywy fenomenologicznej, zastanawiającej się nad sensem dyskursu dla człowieka. Można powiedzieć, że Foucault zradycalizował husserlowską *epoché* zawieszając nie tylko sąd o istnieniu świata, ale i o istnieniu podmiotu. Jego archeologiczna metoda zdecydowanie miała być wyzwolona z wątków antropologicznych¹¹. Mnie również przy analizie działań władz nie interesuje kwestia prawdziwości (jako relacji do świata zewnętrznego) wytworzonych przez nią dokumentów ani zagadnienie ich znaczenia sensotwórczego dla różnych jednostek, o ile nawet miało to miejsce.

Religijność ludowa i Kościół ludu w Polsce

Pojęcie religijności ludowej wydaje się kluczowe do zrozumienia fenomenu zjawisk mirakularnych w naszym kraju. Badania nad nią zostały zapoczątkowane na przełomie XIX i XX w., a tekstem do dziś w sporej części aktualnym była publikacja Stefana Czarnowskiego z 1937 r.¹² Po II wojnie światowej tropem wytyczonym przez niego poszło wielu naukowców i można stwierdzić, że religijność ludowa, jako zjawisko społeczne i kulturowe, została w dużym stopniu zbadana.

Wraz ze zmianami społecznymi propozycja Czarnowskiego wymagała jednak korekt. Autor *Kultury religijnej...* łączył opisywaną religijność z konkretną warstwą społeczną, a mianowicie z chłopami. Przemiany

¹¹ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977, s. 41.

¹² S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego* [w:] tegoż, *Wybór pism socjologicznych*, Warszawa 1982, s. 366–401.

społeczne, które miały miejsce w PRL-u, takie, jak: gwałtowna urbanizacja, industrializacja, wzrost poziomu wykształcenia doprowadziły do zmniejszenia odsetka ludności wiejskiej. Konsekwencją tego powinno być zmniejszenie się obszaru religijności ludowej, ale takie zjawisko nie nastąpiło. Wręcz przeciwnie, religijność ludowa stała się dominującą formą życia religijnego w Polsce. Dlatego też obecnie nie można jej łączyć wyłącznie z mieszkańcami wsi czy z osobami pracującymi w rolnictwie.

Z tego też względu na potrzeby książki przyjmuję (z dodatkowymi modyfikacjami) definicję Ursa Altermatta, który stwierdził: „Katolicyzm ludowy oznacza katolicką religijność szerokich kręgów przeciętnych katolików. Katolicyzm ludowy może pozostawać w zgodzie z oficjalną nauką urzędowego Kościoła katolickiego, ale nie musi – co więcej, może się sytuować także poza oficjalnymi ramami urzędowego Kościoła”¹³. Tym co wymaga zmiany w propozycji Altermatta jest określenie „katolicyzm ludowy”. Proponuję zastąpić je dominującym w polskiej literaturze przedmiotu terminem „religijność ludowa”, co jest o tyle istotne, że przedstawione niżej cechy religijności ludowej odnoszą się nie tylko do ludności katolickiej, ale także prawosławnej, która uczestniczyła w zaśludowskiej mariofanii.

Plusami definicji szwajcarskiego historyka są: zrezygnowanie z łączenia katolicyzmu ludowego z konkretną warstwą społeczną (np. chłopci, robotnicy) i zwrócenie uwagi na relacje między urzędowym Kościołem a katolicyzmem ludowym. Za Czarnowskim można rozumieć, że religijność ludowa jest przetworzoną, dostosowaną do warunków życia religijnością oficjalną, głoszoną przez elity Kościoła. Z tego też względu pewne elementy czy wątki doktryny mogą być przez ludzi pomijane lub odrzucane, a z drugiej strony, w ramach religijności ludowej, mogą pojawić się wątki obce albo wręcz heretyckie.

Po tych ustaleniach związanych z terminem „ludowy” chciałbym parę zdań poświęcić wyrażeniu „religijność”. Ze względu na przyjętą w pracy perspektywę empiryczną, wszelkiego rodzaju ujęcia teologiczne, mówiące o religijności jako cnocie polegającej na okazywaniu czci Bogu lub przeciwstawianie jej wierze, łasce i objawieniu, są zupełnie nieprzy-

¹³ U. Altermatt, *Katolicyzm a nowoczesny świat*, Kraków 1995, s. 98.

datne¹⁴. W polskich badaniach dominuje definicja skonstruowana przez Piwowarskiego, która brzmi następująco: „Religijność jest to podzielany i spełniany przez grupę ludzi zbiór instytucjonalnych wierzeń, wartości i symboli oraz związanych z nimi zachowań, które wynikają z rozróżnienia rzeczywistości empirycznej i pozaempirycznej oraz z przyporządkowania co do znaczenia spraw rzeczywistości empirycznej sprawom rzeczywistości pozaempirycznej”¹⁵.

Mając już dookreślone znaczenie terminu „religijność ludowa” możemy przejść do przedstawienia konkretnych cech polskiej religijności ludowej. W literaturze przedmiotu wymienia się najczęściej poniższe wyróżniki:¹⁶

1. Nacjonalizm wyznaniowy, czyli religia pełni funkcję kryterium narodowościowego, np. Polak – katolik, Niemiec – protestant. Na terenie pogranicza katolicko-prawosławnego, na którym leży Zabłudów, zbitka ta przyjmuje formę prawosławny – Białorusin, ruski lub tutejszy. Drugą stroną nacjonalizmu wyznaniowego jest przekonanie, że polski katolicyzm jest najlepszy na świecie. Wszelka lokalna, kulturowa specyfika katolicyzmów narodowych jest traktowana jako odejście od wzoru, którym jest właśnie katolicyzm polski.
2. Społeczno-narodowy charakter kultu religijnego. Religijność ludowa jest przede wszystkim religijnością zbiorową, a nie indywidualną. Z tego też wynika silna rola religii w budowaniu więzi lokalnej (parafia, czyli „swoi”), regionalnej i narodowej. Służą temu miejscowe centra kultu lub ośrodki pielgrzymkowe.
3. Związek między religijnością ludową a życiem codziennym. Religia towarzyszy wszystkim ważnym wydarzeniom w życiu jednostki (chrzest, małżeństwo, śmierć), ale także jest związana ze smutkami i radościami dnia codziennego (instytucja patronów od różnych ludzi).

¹⁴ Zob. hasło: *religijność* [w:] *Religia. Encyklopedia PWN (CD)*, Warszawa 2003.

¹⁵ W. Piwowarski, *Religijność miejska w rejonie uprzemysłowionym*, Warszawa 1977, s. 22.

¹⁶ Tenże, *Ewolucja środowiska wiejskiego – problemy i hipotezy przemian religijności* [w:] tegoż, *Socjologia religii*, Lublin 2000, s. 287–289; M. Sroczyńska, *Fenomen religijności ludowej w Polsce – ciągłość i przeobrażenia* [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. W. Zdaniewicz SAC, T. Zembrzuski, Warszawa 2000, s. 257–258; J. Mariański, *Przemiany religijności ludowej w środowisku wiejskim* [w:] *Religijność ludowa...*, s. 243–245.

kich trosk). Nad wszystkim czuwa Matka Boska, co jest związane z silnym kultem maryjnym.

4. Sensualizm wraz z magicznym rytualizmem, który uzewnętrznia się w realistycznym interpretowaniu symboli religijnych, np. kulcie konkretnych obrazów Matki Boskiej, jej cudownych wizerunków na szybach. Skłonność do magicznego rytualizmu jest uwarunkowana stylem życia i przejawia się w praktycznym interpretowaniu zachowań rytualnych, które powinny przynieść konkretne korzyści.
5. Ubóstwo doktrynalne. Religijność ludowa nie interesuje się kwestiami intelektualnymi, nie ma tradycji czytania Pisma Świętego, pogłębiania wiedzy religijnej. Charakterystyczna dla prawosławia skłonność do mistycznych porywów, która prowadziła do powstawania licznych w Rosji sekt, jest zupełnie obca polskiej religijności ludowej.
6. Rytualizm i tradycjonalizm. Wspomniane poprzednio antyintelektualizm i brak porywów mistycznych, religijność ludowa kompensuje sobie centralną rolę obrządku religijnego; jest on decydującym elementem życia religijnego, charakteryzującym się bogactwem i przepychem. Skupienie się na spełnianiu ciągle tego samego rytuału jest jednym z czynników wykształcających postawę tradycjonalistyczną, prowadzącym do oporu przy próbach wprowadzenia reform kościelnych, w szczególności w liturgii.
7. Akcentowanie przeżyciowo-uczuciowej strony religii, co też wynika z negacji strony intelektualnej. Doświadczenie głębokich, ale z natury krótkotrwałych emocji, ma szczególnie miejsce w czasie kultu religijnego. Być może ważna rola emocji sprawia, że dominującą płcią w religijności ludowej są kobiety.
8. Mała rola etyki religijnej. Moralność nie jest sankcjonowana religijnie, ale tradycją („bo tak postępowali ojcowie”) lub interesem grupy lokalnej.
9. Szacunek i przywiązanie do duchowieństwa. Księża charakteryzują się autorytetem ekstensywnym, wykraczającym poza pełnione funkcje religijne. Posiadanie kapłana w rodzinie jest powodem do dumy i nobilituje społecznie. Trzeba jednak zauważyć, że niekiedy obok księdza może pojawić się inny autorytet religijny, który nie bazuje na charyzmie instytucji, a osobowej, i wtedy autorytet duchownego może zacząć odgrywać mniejszą rolę. Taki przypadek opisuje już Czarnow-

ski¹⁷, ale i w przypadku cudów w Polsce Ludowej ludzie dość często wierzyli świeckim wizjonerom, a nie swoim księżom proboszczom.

Niewątpliwie przedstawione powyżej cechy polskiej religijności ludowej nie są w całości adekwatne do obecnej sytuacji. Badacze zajmujący się powojennym życiem religijnym Polaków zwracali uwagę na pewne zmiany i przekształcenia w powyżej zarysowanym modelu¹⁸ lub zdecydowanie krytycznie odnosili się do niektórych elementów w nim zawartych¹⁹. Można odnieść wrażenie, że obecnie zapanowała moda na krytykowanie koncepcji Czarnowskiego i badaczy do niego nawiązujących. Zgadając się z wieloma zarzutami, takimi jak: zlekceważenie wewnętrznych osobistych przeżyć religijnych, używanie pojęć wartościujących, np. naiwny sensualizm, powierzchowność czy też brak wnikliwszego wyjaśnienia opisywanych zjawisk, to jako syntetyczny opis (a nie próba wyjaśnienia) niczego lepszego, niż tekst Czarnowskiego i zbudowany na nim model, w polskiej literaturze przedmiotu nie posiadamy.

Wracając do tematu religijności ludowej i jej trwałości to, jak już nadmieniałem, dominuje ujęcie, że procesy urbanizacji i industrializacji zapoczątkowane w powojennej Polsce, nie spowodowały jej zaniku. Wręcz przeciwnie, wraz z migracjami ludności wiejskiej do miast (także Zabłudowa) i przynoszeniem swoich wzorców kulturowych, stała się ona dominującą formą życia religijnego w Polsce i to jej elementy możemy spotkać u miejskiego profesora uniwersytetu i rolnika podlaskiej wsi²⁰. Podobnie sądzi Irena Bukowska-Floreńska, która zauważa, że „współczesna polska religijność ludowa tkwi [...] przede wszystkim w mental-

¹⁷ S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu...*, s. 385–386, gdzie autor opisuje działania ludzi szukających rzekomo zaginionego kościoła. Przez parę miesięcy kopali oni w ziemi licząc, że odnajdą zagubioną budowlę. Większą wiarę dali słowom zwykłego żebraka niż księżom, którzy odwozili ich od podjętych działań. Dopiero jesienna aura zakończyła poszukiwania.

¹⁸ M. Sroczyńska, *Fenomen religijności ludowej...*, s. 253–270.

¹⁹ Zob. np. teksty I. Bukraby-Rylskiej, M. Zowczak, T. Szawiela i M. Łuczewskiego w miesięczniku „Znak” 2008, nr 3.

²⁰ A. Niedźwiedz, *Wszyscy jesteśmy kalwarianami. Religijność ludowa: dywersanci w Ziemi Ulro*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 34, s. 8.

ności ludzi, bez względu na ich miejsce zamieszkania, pochodzenie czy wykształcenie”²¹.

Na rozwój religijności ludowej po II wojnie światowej w ogromnym stopniu wpłynęła też postawa Kościoła katolickiego i prymasa Stefana Wyszyńskiego, który oparł jego działanie na szerzeniu tego rodzaju religijności. Model funkcjonowania Kościoła, z którym mieliśmy do czynienia w PRL-u, w literaturze przedmiotu określany jest jako Kościół ludu²² (*Volkskirche*) i został wprowadzony do badań, jako typ idealny, przez Maxa Webera i Ernsta Troeltscha ze wskazaniem następujących cech²³:

1. Nastawienie uniwersalne, z którego wynikało, że wszystkich ludzi należy włączyć do Kościoła przez chrzest.
2. Położenie nacisku na rytuał religijny kosztem etyki.
3. Szerokie oddziaływanie na instytucje społeczne (państwo, rodzina, szkoła), które mają za zadanie pomóc przy realizacji celów religijnych.
4. Podkreślanie zasady urzędu hierarchii Kościoła, co prowadzi do przepaści między kapłanami a wiernymi. Z tym podejściem związany jest model pracy duszpasterskiej „pasterz – trzoda”, w którym wierni są mało aktywni.
5. Sformalizowanie prawd i zasad moralności.
6. Styl organizacji i zarządzania Kościoła, który charakteryzuje się centralizmem, autorytaryzmem i biurokratyzmem.

Bazując na tych wymienionych właściwościach możemy wskazać konkretne cechy Kościoła ludu w Polsce, które wspierały religijność ludową. Przede wszystkim podkreślały kluczową rolę rytuału w identyfikacji religijnej. Stąd też peregrynacje i koronacje obrazów Matki Boskiej, masowe pielgrzymki itd., przy słabszym akcentowaniu roli edukacji

²¹ I. Bukowska-Floreńska, *Współczesna polska religijność ludowa – zachowania, normy obyczajowe, praktyki obrzędowe* [w:] *Studia etnologiczne i antropologiczne. Religijność ludowa na pograniczach kulturowych i etnicznych*, t. 3, red. tejże, Katowice 1999, s. 15.

²² W starszej literaturze przedmiotu mówi się o Kościele ludowym.

²³ W. Piwowski, *Kościół ludowy wobec potrzeb i problemów duszpasterstwa* [w:] *Religijność ludowa...*, s. 332–336; tenże, *Od „Kościół ludu” do „Kościół wyboru”* [w:] tegoż, *Socjologia religii*, Lublin 2000, s. 265–271; tenże, *Kościół ludowy w społeczeństwie polskim* [w:] tamże, s. 273–279.

i moralności religijnej. Silnie szerzono kult maryjny. Wszelkie zmiany liturgiczne wprowadzane przez Kościół powszechny, w Kościele polskim były wprowadzane bardzo powoli i z niezwykłą ostrożnością.

Następnie można zwrócić uwagę na nastawienie uniwersalne, które sprawiało, że model pracy duszpasterskiej był nakierowany na przeciętnego, ale masowego katolika²⁴. Skutkiem tego był społeczno-narodowy charakter religijności w Polsce, łączenie religii z narodem („teologia narodu” Wyszyńskiego), a więc nacjonalizm wyznaniowy. Mimo działań władz komunistycznych na rzecz silnego rozdziału Kościoła od państwa, nie udało się tego przeprowadzić. Kościół przenikał całe środowiska społeczne i stał się ich reprezentantem w stosunku do władz, podkreślanie zaś urzędowości Kościoła wspierało tradycyjny autorytet kapłanów i w ten sposób przyczyniało się do bierności laikatu.

Można więc stwierdzić, że Kościół katolicki, by przetrwać okres Polski Ludowej, świadomie, w osobie prymasa Wyszyńskiego, oparł się na polskiej religijności ludowej. Kościół ludu i religijność ludowa prawie doskonale dopasowały się wzajemnie. Strategia ta przyniosła sukces, Kościół bowiem z doświadczenia komunizmu wyszedł wzmocniony²⁵.

Mirakularność i jej formy

Mimo że koncepcja religijności ludowej stanowi dobrą podstawę do zrozumienia popularności zjawisk cudownych w naszym kraju, to można ją dookreślać. Tą propozycją jest koncepcja wrażliwości (świadomości) mirakularnej Andrzeja Hemki i Jacka Olędzkiego przedstawiona poniżej. Skorzystanie z ich pomysłu umożliwi nam zarysowanie koncepcji religijności mirakularnej, a następnie ruchu mirakularnego.

²⁴ Bez wątpienia w Polsce Ludowej pojawiały się też bardziej wyspecjalizowane formy pracy duszpasterskiej, szczególnie po Soborze Watykańskim II, nakierowane na konkretne grupy społeczne (młodzież) lub zawodowe (środowiska twórcze). Były one jednak w zdecydowanej mniejszości i ich działalność ograniczała się przede wszystkim do dużych miast.

²⁵ M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003, s. 17.

Wrażliwość (świadomość) mirakularna

Pojęcie świadomości mirakularnej do polskiego dyskursu naukowego prawdopodobnie wprowadził Olędzki²⁶. Autor, zajmując się kwestią wotów w polskiej współczesnej religijności ludowej, zauważył dominację wotów dziękczynnych nad proszalnymi, z których te ostatnie mają prowokować zdarzenia mirakularne, czyli cuda, a te pierwsze są dowodem ich wcześniejszego zaistnienia. Według Olędzkiego współcześnie za cuda uznawane są zjawiska jak najbardziej naturalne, np. odzyskanie zdrowia na skutek udanej operacji, zdanie matury i dostanie się na studia. Mimo że często są one skutkiem pracowitości i zdolności samej jednostki, to jednak ich zaistnienie przypisuje się głównie interwencji sił nadprzyrodzonych²⁷, o czym świadczy analiza licznie pozostawionych pisemnych wotów dziękczynnych w księgach cudów znajdujących się w sanktuariach²⁸. Dla Olędzkiego jest to dowód, że postawa mirakularna, rozumiana jako otwarcie, oczekiwanie na zdarzenia cudowne, jest niezwykle popularna w polskim katolicyzmie.

Poza analizą wotów Olędzki zajmuje się też przypadkiem „cudu indywidualnego” i związanej z nim świadomości mirakularnej. Zdarzeniem inicjującym te badania jest fakt odnowienia się reprodukcji fotograficznej obrazu Matki Boskiej Czerwińskiej, należącej do emerytowanego kolejarza z Płońska, członka PZPR. Wychowany w wiejskiej tradycji religijnej, będąc już na emeryturze doznał cudu: „Wkrótce jak go [obraz] powiesiłem nad łóżkiem, sam się odnowił! Kiedy zacząłem się pierwszy raz mocno modlić i gorąco płakać, to widziałem promienie, które były od Matki Najświętszej. Zobaczyłem kwiaty czerwone, kwiaty zielone. Prze-

²⁶ J. Olędzki, *Świadomość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 3, s. 147–157.

²⁷ Tamże, s. 151.

²⁸ Analizując wota współcześnie zapisane w księgach cudów, tropem wytyczonym przez Olędzkiego poszli: P. Kowalski, *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach wotywnych*, Opole 1994; J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy: hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych. Wielkie opowieści*, Kraków 2000, s. 117–130; częściowo B. Gapiński, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadesłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008, w której nie badał zapisków w księgach cudów, a listy od pątników.

istaczały się. Jasność sięgała do ściany i na lipki w donicach, znajdujące się w pokoju. A na obrazie były drobne czerwone, zielone, raz takie, raz takie. I rano spojrziałem i zobaczyłem, że obraz jest odnowiony. Sam się odnowił. A myślałem, jak go kupiłem, jak go odnowić...²⁹.

Przypadek kolejarza z Płońska umożliwia krótkie przyjrzenie się osobom odnajdującym się w religijności mirakularnej. Nie są to ludzie, których zachowanie w jakikolwiek sposób można określić jako odbiegające od normy, ale jednostki mogące charakteryzować się złożonym życiem wewnętrznym oraz wysokim poziomem etycznym. Ich religijność nie musi wyróżniać się bogatą wiedzą (badany kolejarz jest analfabetą); często jest ona naiwna, pełna pomieszanych z sobą pojęć, ale braki te rekompensuje sobie intensywnością cudownych przeżyć³⁰.

Kolejnym tekstem poświęconym świadomości mirakularnej był artykuł *Wrażliwość mirakularna*³¹, napisany wspólnie przez Hemkę i Olędzkiego. Skupili się w nim nie na cudach jednostkowych, jak w przypadku kolejarza z Płońska, ale na zjawiskach mirakularnych budzących silne reakcje społeczne.

Swe rozważania autorzy rozpoczynają od podania cech zjawisk cudownych, które i ja przyjmuję na potrzeby książki. Po pierwsze, za cudowne można uznać takie zdarzenia, które dla jednostek lub zbiorowości mają charakter cudowny, a nie codzienny, zwykły, pospolity. Po drugie, nie jest ważne, czy dany cud został uznany przez Kościół, czy nie. Ważne jest, że istnieją osoby, które zjawiska cudowne akceptują. Po trzecie, możliwość wyjaśnienia tych zjawisk przy pomocy nauk empirycznych lub teologii nie jest także interesująca dla badacza, w obszarze jego zainteresowań leżą bowiem reakcje ludzi na cuda, a nie ich przyczyny.

Ponadto autorzy zwracają uwagę na naturalność, spontaniczność w powstawaniu cudów, choć mogą one być też później świadomie prowokowane, oraz na niemożność interpretowania zdarzeń cudownych za pomocą kategorii przesądu czy praktyk magicznych. Według nich cuda: „Wyrażają potrzebę objawień boskich, boskich interwencji w sprawy do-

²⁹ J. Olędzki, *Świadomość mirakularna*, s. 153.

³⁰ Tamże, s. 154.

³¹ A. Hemka, J. Olędzki, *Wrażliwość mirakularna*, s. 8–14.

czesne, ale też potrzebę zdarzeń niezwykłych, sensacyjnych, lecz zgodnych z tradycyjnym, a może nawet trwałym systemem pojęć³².

Analizując przypadki trzech zdarzeń cudownych z lat pięćdziesiątych (Zdziarz Wielki, Nowolipki w Warszawie, Radziejów) autorzy znajdują ich cechy wspólne, takie jak: maryjność, masowość i żywiołowość zdarzeń, przeważającą aktywność ludności wiejskiej oraz pojawianie się konfliktów między zwolennikami i przeciwnikami cudu. Następnie Hemka i Olędzki zwracają uwagę na fakt, że Matka Boska pojawia się często na drzewach (lipy, grusze, wierzby) rosnących w pobliżu łąk oraz na elementy kultowo-magiczne (przejmowanie mocy zawartej w substancjach znajdujących się w pobliżu cudu np. woda, ziemia, zieleń), wspólne odprawianie modłów a także pozostawianie wotów (pieniądze, różańce).

Podsumowując swe rozważania o wrażliwości mirakularnej, indywidualnej i zbiorowej autorzy stwierdzają, że zdarzenia cudowne:

1. „Są odrębną kategorią zachowań religijnych czy parareligijnych. Mogą, lecz nie muszą, być poprzedzane modlitwą, a tym bardziej błaganiem, ślubowaniem, pokutą i aktami kontemplacji. Są wprawdzie inicjowane przez pojedynczych *visionary*, lecz błyskawicznie stają się darem dla bardzo wielu ludzi³³.”
2. Pojawiają się rok, dwa po ważnych wydarzeniach społecznych (1945, 1956, 1968 itd.). Według autorów stanowią ich rekapitulację i ocenę.
3. „Stanowią potrzebę przekazu pierwotnego («jak wieść gminna niesie»), najgorętszego według terminologii Marschalla McLuhana, potrzebę odczuć, przeżyć oraz wiedzy innej niż ta, którą kształtują oficjalne i uznane środki przekazu, przede wszystkim państwowe, ale również kościelne³⁴.”
4. „Dopełniają, wręcz wzmagają, repertuar proponowany przez sam Kościół. Są stałym oczekiwaniem niezwykłości; nie godzeniem się na trwanie bez doświadczenia tajemnicy tego, co niepojęte, nadrealne³⁵.”

³² Tamże, s. 9.

³³ Tamże, s. 12.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

Te wstępne badania Hemki i Olędzkiego, które miały przede wszystkim na celu zbadanie fenomenu wrażliwości i świadomości mirakularnej jednostek i grup, są przydatne do wypracowania następnej kategorii: religijności mirakularnej.

Religijność mirakularna

Podana wcześniej, przy omawianiu religijności ludowej, definicja „religijności” nie uwzględniająca zdarzeń cudownych, wymaga więc modyfikacji po to, by być bardziej adekwatną do przedmiotu badań. Zmiany, które proponuję, są następujące. Po pierwsze, usunąć termin „instytucjonalny” jako niepasujący do badanego zjawiska. Ruch mirakularny (pojęcie to zostanie dokładniej przedstawione później) istniejący w naszym kraju nie osiągnął takiego stopnia zorganizowania, jak np. Kościół katolicki, dlatego też słowo instytucja wyraźnie tutaj nie pasuje. Po drugie, terminy „rzeczywistość empiryczna” czy „pozaempiryczna” mają wyraźne konotacje naukowe. Nie sądzę, by do obrazu świata cudowiczów³⁶ wizja rzeczywistości, kształtowana przez naukowców, była do czegoś pomocna. Dlatego też dystynkcję rzeczywistości empirycznej i pozaempirycznej proponuję zastąpić opozycją rzeczywistości codziennej i niecodziennej (mirakularnej), z tym że obie są jak najbardziej empiryczne, doświadczalne.

Tak więc po dokonanych zmianach przydatna dla naszych badań definicja brzmiałaby następująco: religijność to podzielany i spełniany przez grupę ludzi zbiór wierzeń, wartości i symboli oraz związanych z nimi zachowań, które wynikają z rozróżnienia rzeczywistości zwykłej i cudownej (mirakularnej).

Wydaje się, że zagadnieniem podstawowym w powyższej definicji jest rozumienie zjawisk cudownych. Po pierwsze, rozumienie cudu dla ruchu mirakularnego odbiega od jego rozumienia teologicznego. W tej ostatniej perspektywie cud ma trójelementową strukturę znaku i, mówiąc

³⁶ Neologizm ten odnosi się do jednostki charakteryzującej się wrażliwością mirakularną. Może ona, ale nie musi, być w ruchu mirakularnym. Terminem tym – „cudowicze” – określano osoby przybywające na cud do Zabłudowa. W przypadku cudu lubelskiego z 1949 r. używano określenia „cudaki”.

ogólnie, musi posiadać sens. Dla ruchu mirakularnego cud ma przede wszystkim charakter „dziwu”, czegoś, co jest bardziej przejawem mocy niż religijnego sensu. Nie znaczy to, że wszelkie zdarzenia cudowne, które są tak interpretowane, nie są niczym innym niż wyłącznie przejawami osobliwości. Na przykład ruszająca powiekami, czyli po prostu mrugająca, Matka Boska na wielu różnych obrazach (Wyszków 1949, Augustów 1965), dla współczesnego teologa w najlepszym razie jest dziwactwem, a w najgorszym – patologią życia religijnego. Można jednak przekroczyć racjonalistyczną perspektywę i próbować zrozumieć ten fenomen na gruncie „ontologii archaicznej”. W tym ujęciu obrazy z mrugającą Matką Boską przestają być zjawiskiem egzotycznym, a stają się konsekwencją „tożsamości i nieodróżniani[a] obrazu i tego, co obrazowane”³⁷ oraz ludowej koncepcji relacji między oryginałem i kopią³⁸.

Nie sądzę jednak, aby wszystkie zdarzenia cudowne dało się wyjaśnić odwołując się np. do „ontologii archaicznej”, „myślenia prelogicznego” itp. Wiele z nich jest wyłącznie czymś zwyczajnie dziwnym, często niepokojącym, co jest cechą wspólną zjawisk określanych jako cudowne. Przyjęcie koncepcji tych zdarzeń jako dziwu sprawia, że wszelki mistyczny zachwyty nad wydarzeniami codziennymi, zwykłymi jest ruchowi mirakularnemu całkowicie obcy. Podejmowane niekiedy przez duchowieństwo próby wskazania na nie, np. na padający deszcz, jak było w przypadku cudu w Zabłudowie, nie przynoszą efektu. Zwykły deszcz, codzienne słońce przynależą do rzeczywistości powszedniej i nigdy na gruncie religijności mirakularnej nie nabędą cech zdarzenia cudownego. Ponadto, jak zauważył Czachowski³⁹, uczestnicy ruchu mirakularnego nie klasyfikują i nie dzielą interesujących ich fenomenów np. na cuda *sensu stricto*, objawienia, uzdrowienia itd., tak jak robią to teolodzy. Zatem analityczne podejście Kościoła do zdarzeń cudownych przy badaniu współczesnych zjawisk mirakularnych jest nieprzydatne. Ich uczestnicy nie oddzielają ich od siebie i by je zrozumieć w perspektywie nauk społecznych trzeba pójść w ich ślady.

³⁷ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Kraków 1993, s. 152.

³⁸ J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy...*, s. 352–373.

³⁹ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi...*, s. 31.

Po drugie, zdarzenia cudowne leżące w obrębie zainteresowań ruchu mirakularnego są cudami jak najbardziej empirycznymi, wręcz zmysłowymi czy sensualistycznymi. Tysiące osób jest świadkami wirującego słońca, płaczących figur i obrazów. Do dziś pamiętam rozmowę z jednym z księży spod Myślenic, który wspomniał, że jakiś czas temu na terenie sąsiedniej parafii na jednym z drzew wyrosła huba, w kształcie której niektórzy parafianie dostrzegli twarz Chrystusa. Pod drzewem pojawiły się świece i modlący się wierni. W końcu „nieznani sprawcy” zniszczyli cudowną hubę. Proboszcz w rozmowie stwierdził, że nie ma się co ludziom dziwić, bo łatwiej uwierzyć w obecność Chrystusa tam, gdzie widać jego twarz, niż w kościelnym tabernakulum, gdzie poza hostią nie widać nic. Ta fizyczność, materialna obecność sprawia, że łatwiej dać wiarę wydarzeniom cudownym niż nauce Kościoła.

Po trzecie, cechą zdarzeń cudownych, obok silnego nasycenia emocjami i patosem, jest specyficzne połączenie ich z codziennością. Jak sądzę, wynika to z przekonania, że cuda, pomimo że paradoksalnie niecodzienne, mają swoje miejsce w rzeczywistości. Nie są one traktowane jako naruszenie praw przyrody, tak jak kiedyś ujmowała je teologia; są dziwne, ale nie obce. Czasami nie są nawet najważniejsze. Parafrazując Bouffleta, cechę tę można określić jako „naturalność w nadnaturalności”⁴⁰.

Nierzadko zdarzenia cudowne przez mocne zakorzenienie w codzienności nabywają charakteru wręcz trywialnego: a to ukazanie się Matki Boskiej na działce w czasie podwiązywania pomidorów w Oławie czy też cudowne rozmnożenie klopsów przez wizjonera z Australii „Małego Kamyka”⁴¹. Bez wątplenia powyższe cudowne zdarzenia mogą być śmieszne dla osób spoza ruchu mirakularnego, jednak dla jego uczestników są jak najbardziej poważne.

Cudowne uzdrowienia są prawdopodobnie głównym wątkiem w religijności mirakularnej. Nic więc dziwnego, że miejsca, gdzie doszło np. do mariofanii, często przyciągają pątników, którzy ufają, iż pobyt i modlitwa w miejscu cudu przyniosą im ulgę w cierpieniu. Nie zawsze problemy pielgrzymów mają charakter medyczny. Zdarzają się też inne typowo

⁴⁰ J. Boufflet, *Historia cudów. Od średniowiecza do dziś*, Warszawa 2011, s. 122.

⁴¹ H. Czachowski, *Współczesne objawienia maryjne...*, s. 207.

ludzkie nieszczęścia, jak: odejście partnera, alkoholizm, brak ślubu kościelnego, nieudane pożycie małżeńskie itp.⁴²

Ruch mirakularny i konflikt społeczny

Znając już koncepcję jednostkowej świadomości mirakularnej i związanej z nią religijności, możemy przejść do kolejnego wątku, a mianowicie do ruchu mirakularnego. Termin ten wprowadził Zieliński⁴³, stawiając hipotezę o współczesnym istnieniu zjawiska. Wyprzedzając tok rozważań chcę nadmienić, że i w przypadku cudu w Zabłudowie doszło do ukształtowania się ruchu mirakularnego, będącego formą ruchu społecznego.

Oczywiście w literaturze przedmiotu istnieje wiele ujęć w tej dziedzinie. Na przykład nowe ruchy religijne w społeczeństwach nowoczesnych często są łączone z dziedzictwem kontrkultury i uczestnikami z wyższej klasy średniej⁴⁴, zaś nowe ruchy religijne powstające w społecznościach tradycyjnych są traktowane jako skutek zderzenia kultur⁴⁵. Istnieje też ogromna tradycja ujmowania ruchów społecznych w kategoriach politycznych czy też okołopolitycznych. Dla Alaina Touraine'a ruchy społeczne były „zorganizowanym zachowaniem zbiorowym, w którym klasowy aktor walczy przeciwko swemu klasowemu przeciwnikowi o kontrolę nad społecznym procesem stawania się w granicach konkretnej zbiorowości”⁴⁶, a badacze tzw. nowych ruchów społecznych zwracają uwagę na podnoszone przez nie nowatorskie kwestie jak zachowanie pokoju światowego czy niezanieczyszczonego środowiska naturalnego⁴⁷.

⁴² J. Olędzki, *Świadomość mirakularna*, s. 150.

⁴³ A. Zieliński, *Na straży...*, s. 115–142.

⁴⁴ E. Barker, *Nowe ruchy religijne*, Kraków 1997.

⁴⁵ Zob. E. Nowicka, *Zderzenie kultur i ruchy społeczne*, Warszawa 1972.

⁴⁶ A. Touraine, *The Voice and the Eye. An Analysis of Social Movement*, New York 1981, s. 77, cyt. za: B. Misztal, *Socjologiczna teoria ruchów społecznych*, „Studia Socjologiczne” 1984, nr 1, s. 130.

⁴⁷ C. Offe, *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej* [w:] *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, red. J. Szczupaczyński, Warszawa 1995, s. 232. Różnice między nowymi a starymi ruchami społecznymi przedstawia skrótowo Paleczny. Zob. T. Paleczny, *Nowe ruchy*

Uważam jednak, że powyższe szczegółowe ujęcia badawcze całkowicie nie przystają do rzeczywistości społecznej podbiałostockiego miasteczka z lat sześćdziesiątych XX w. Dlatego też za najlepszą propozycję szerokiej koncepcji ruchu społecznego uznałem tę wypracowaną przez Piotra Glińskiego⁴⁸. Do niej to będę odwoływał się w dalszych częściach książki. Według Glińskiego ruchy społeczne są „szczególnym typem *zachowania zbiorowego* (*collective behavior*), które od innych rodzajów zachowań zbiorowych, takich jak *tłum* czy *zamieszki*, odróżnia przede wszystkim wyższy stopień zorganizowania, a co za tym idzie: bardziej trwałe struktury, bardziej uregulowane i zrutyinizowane funkcjonowanie uczestników ruchu, zorientowanie na kształtowanie solidarności wewnątrzgrupowej i dostarczanie bezpośrednich korzyści z uczestnictwa w ruchu”⁴⁹.

Analizując literaturę dotyczącą pojęcia i teorii ruchów społecznych Gliński zwraca uwagę na podkreślanie przez różnych autorów dwóch podstawowych cech definicyjnych pojęcia „ruch społeczny”: „Po pierwsze, ruch społeczny polega na interakcji (przede wszystkim – «współnotowej») jednostek; po drugie, ruch społeczny istnieje zawsze w aktywnej relacji do zmiany społecznej bądź/i kulturowej”⁵⁰.

Jeśli chodzi o pierwszą cechę, to wzajemne, międzyludzkie oddziaływanie w ramach ruchu i na zewnątrz powinno charakteryzować się dużą intensywnością i różnorodnością. Kwestią podstawową jest jednak jakość tych kontaktów, to one bowiem odgrywają znaczącą rolę w rozwoju i przetrwaniu ruchu. Stosunek do zmiany społecznej jest drugą powszechnie przypisywaną ruchom społecznym cechą. Kwestią dyskusyjną jest to na ile kreacja zmiany społecznej lub kulturowej przez ruch jest z góry intencjonalna, choć przeważa stanowisko, „że podstawowym (zamierzonym bądź niezamierzonym) celem ruchu społecznego jest jednak jakaś forma zmiany społecznej”⁵¹.

społeczne, Kraków 2010, s. 23–28.

⁴⁸ P. Gliński, *Polscy zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996.

⁴⁹ Tamże, s. 18.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, s. 22.

Według Glińskiego te dwie wskazane powyżej cechy ruchu społecznego najczęściej dopełniane są przez sześć dodatkowych kryteriów⁵²:

1. Poziom organizacji – działania ruchów społecznych charakteryzują się pewnym uporządkowaniem. Nie jest to poziom takiego zorganizowania jaki znajdujemy w partiach czy Kościołach, ale z pewnością jest on wyższy niż w przypadku grup chuligańskich. Ruch może ewoluować i raz przyjmować formy bardziej zorganizowane, a kiedy indziej mniej, w zależności od proporcji czynnika organizacyjnego i spontanicznego, który ciągle ulega zmianie. Ponadto w literaturze przedmiotu zwraca się uwagę, że oba czynniki nie muszą być ze sobą w konflikcie. Element organizacyjny nie musi tłumić spontaniczności i *vice versa*.
2. Pewien zakres spontaniczności działań – spontaniczność, która w oczywisty sposób jawi się jako przeciwieństwo zorganizowania, jest ważnym elementem funkcjonowania ruchu społecznego. „W klasycznym modelu teorii zachowań zbiorowych [...], ruch społeczny tworzy się poprzez spontaniczne działanie zbiorowe i w trakcie swego rozwoju nabiera różnorodnych cech organizacyjnych (struktury funkcjonalnej przywództwa, norm organizacyjnych itp.)”⁵³. Dookreślając charakter tych działań przypisuje się im: nagłość, brak struktury organizacyjnej (występują poza istniejącymi organizacjami), emocjonalność i impulsywność⁵⁴. Element spontaniczny jest istotny przy genezie ruchu społecznego, który powstaje najczęściej na samym dole społeczeństwa (choć są ruchy tworzone odgórnie). Często o jego zaistnieniu decyduje zwykły przypadek.
3. Inność – najczęściej jest rozumiana jako niestandardowość, niekonwencjonalność działań. Niewątpliwie nie wszystkie ruchy społeczne wybierają nietypowe strategie, dlatego też część badaczy wiąże inność z celem działań ruchu, a mianowicie ze zmianą społeczną lub stylem życia uczestników.

⁵² Tamże, s. 24–25.

⁵³ Tamże, s. 46.

⁵⁴ Tamże, s. 48–49.

4. Samoświadomość – dla wielu naukowców jest elementem konstytuującym ruch społeczny. Wtedy to pojawia się kategoria *my*, co świadczy o istnieniu wspólnoty i świadomości specyfiki ruchu. Następuje „proces przemiany tożsamości jednostek, w którym zbiorowość pojedynczych ludzi zaczyna myśleć kolektywnie, społecznie, zaczyna myśleć o sobie jako o grupie, która może wspólnie działać”⁵⁵. Jednym słowem, powstaje świadomość wspólnotowa. Może ona jednak charakteryzować się różnym stopniem nasilenia.
5. Wspólny zestaw opinii, przekonań lub idei – jest to następna cecha definicyjna ruchu społecznego. W przeciwieństwie do samoświadomości, która konstytuuje wspólnotowość, to zgodność opinii, dotycząca źródła i celu ruchu, tworzy ideologię lub w formie mniej rozbudowanej – wspólne myślenie. Według Glińskiego „proces wiodący od podobieństwa poglądów, poprzez ich wspólnotę, do wspólnych działań, decyduje o narodzinach ruchu społecznego”⁵⁶. Jednak sama wspólnota poglądów nie wystarczy do utworzenia ruchu społecznego, choć na pewno odgrywa ogromną rolę integrującą. W literaturze przedmiotu podkreśla się też, że nie musi być ona racjonalna. Może mieć charakter magiczny lub być oparta na wierze.
6. Wspólnota celów działań – cele ruchu społecznego, mimo że mogą być traktowane jako element jego ideologii, często w analizach są badane oddzielnie. Według Glińskiego wynika to z faktu, że wiele ruchów nie posiada wykształconej ideologii czy nawet wspólnoty poglądów. Trudno jednak wyobrazić sobie ruch społeczny bez celów. Trzeba jednak pamiętać, że te same lub podobne cele mogą wynikać z różnych ideologii, a ponadto ruchy społeczne są zjawiskiem dynamicznym, zmiennym i dlatego też cele mogą ulegać zmianom.

Te pokrótce zaprezentowane kryteria ruchu społecznego będą przydatne w rozdziale dziesiątym do analizy zabłudowskiego ruchu mirakularnego. Obecnie można powiedzieć, że był on ruchem społecznym charakteryzującym się silnymi interakcjami wewnętrznymi, mającymi na

⁵⁵ Tamże, s. 55.

⁵⁶ Tamże, s. 61.

celu wywołanie kolejnych cudownych zdarzeń oraz upamiętnienie tych, które już miały miejsce.

Aktywna działalność ruchów społecznych dość często jest łączona z generowanymi przezeń konfliktami. Touraine zauważa, że „istnieje niemal powszechna zgoda co do tego, że ruchy społeczne można uznać za szczególnie rodzaj konfliktu społecznego”⁵⁷. Nie inaczej było w Zabłudowie, gdzie pojawienie się mariofanii i ukształtowanie się ruchu mirakularnego zainicjowało konflikt społeczny. Co prawda posiadał on charakter mikro, a nie makro, i poza rękoczynami, obelgami oraz podziałami w lokalnej społeczności nie przybierał gwałtownych form, ale sądzę, że i tę stronę zabłudowskiej mariofanii warto zaprezentować, co też uczynię dokładniej w rozdziale jedenastym.

W naukach społecznych wyróżnia się dwa podstawowe sposoby podejścia do kwestii konfliktu⁵⁸. Pierwszy z nich to dynamiczny model Ralfa Dahrendorfa⁵⁹, który zajmuje się głównie dociekaniem na poziomie makro, charakteryzuje się wysokim stopniem abstrakcji oraz analizuje konflikty specyficzne dla społeczeństw *stricte* przemysłowych.

Drugie ujęcie to model stabilny, wypracowany na podstawie koncepcji Simmla przez Lewisa Cosera⁶⁰, który jest o wiele bardziej przydatny do analizowania lokalnych antagonizmów występujących niekoniecznie w społecznościach przemysłowych. Także Simmlowskie korzenie mikrosocjologii predysponują koncepcję Cosera do wykorzystania przy badaniu konfliktu, który pojawił się w zabłudowskiej społeczności na skutek mariofanii. Już teraz jednak dodam, że koncepcja Cosera, zwana też funkcjonalną teorią konfliktu, zwracała uwagę na jego pozytywne aspekty, utrzymując, że konflikt nie musi koniecznie skłaniać do dezintegracji i rozpadu, a wręcz przeciwnie, może np. prowadzić do integracji systemu, w którym zachodzi, i podtrzymywania życia społecznego. Jednak w przypadku cudu zabłudowskiego wywołany przezeń konflikt nie miał żadnych pozytywnych funkcji

⁵⁷ A. Touraine, *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych* [w:] *Władza i społeczeństwo...*, s. 212.

⁵⁸ J. Mucha, *Konflikt i społeczeństwo: z problematyki konfliktu społecznego we współczesnych teoriach zachodnich*, Warszawa 1978, s. 68–71.

⁵⁹ R. Dahrendorf, *Klasy i konflikt klasowy w społeczeństwie przemysłowym*, Kraków 2008.

⁶⁰ L.A. Coser, *Funkcje konfliktu społecznego*, Kraków 2009.

dla lokalnej społeczności. Doprowadził tylko do podziałów, których ślad można odnaleźć nawet po pięćdziesięciu latach.

Rozumienie pojęcia „konflikt społeczny” jest niezwykle różnorodne. Wydaje się, że stan ten wynika z wielopoziomowości przedmiotu badań. Korzystając z rozważań Janusza Muchy⁶¹, w ujęciach konfliktu można zauważyć trzy główne poziomy analizy:

- strukturalny, gdzie konflikt jest umieszczony w strukturze społecznej i wynika ze sprzeczności interesów, wartości czy też ograniczonej ilości pożądaných dóbr;
- behawioralny – konflikt to przede wszystkim działania, interakcje społeczne o charakterze walki;
- psychologiczny – konflikt jest psychicznym stanem antagonizmu różnych grup i jednostek.

Perspektywy te nie wykluczają się wzajemnie, a raczej się dopełniają, umożliwiając całościowe przedstawienie zjawiska. Konflikt wokół zabludowskiej mariofanii nie miał, moim zdaniem, charakteru strukturalnego, a przede wszystkim aspekt behawioralny i psychologiczny, dlatego też przyjmuję definicję Louisa Kriesberga: „Konflikt społeczny jest to pewien stosunek między dwiema lub więcej stronami (bądź ich rzecznikami) przekonanymi, że ich cele są nawzajem nie do pogodzenia”⁶².

Jeżeli analizując konflikt społeczny skupimy się na jego aspekcie behawioralnym, zbiorze powiązanych ze sobą interakcji, to możemy go uznać za proces społeczny składający się z trzech etapów:

1. Początek konfliktu. Ważne są tu przyczyny i warunki, które spowodowały jego pojawienie się. W literaturze przedmiotu za przyczyny często przyjmuje się istniejące w systemie sprzeczności. Na przykład Coser zauważa: „Każdy system społeczny zawiera źródła konfliktu rzeczywistego, ponieważ ludzie zgłaszają sprzeczne roszczenia do ograniczonych zasobów, statusu i władzy oraz wyznają sprzeczne wartości. Przydział statusu, władzy i zasobów, choć regulowany za pomocą systemów alokacji norm i ról, nadal będzie pozostawał do

⁶¹ J. Mucha, hasło: *konflikt społeczny* [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 2: K–N, Warszawa 1999, s. 63–70.

⁶² L. Kriesberg, *The sociology of Social Conflicts*, New Jersey 1973, s. 17, cyt. za: J. Mucha, hasło: *konflikt społeczny*, s. 65.

pewnego stopnia przedmiotem sporu”⁶³. Innym źródłem konfliktu mogą być zmiany społeczne naruszające dotychczasową strukturę. Taka zmiana, w ujęciach konfliktowego modelu społecznego, może być traktowana albo jako skutek istniejącego konfliktu (np. zmiany w strukturze społecznej wywoływane przez rewolucje), albo sama może doprowadzić do konfliktów, szczególnie gdy ma charakter radykalny i gwałtowny. Uważam, że w przypadku Zabłudowa mamy do czynienia właśnie z konfliktem wywołanym przez gwałtowną zmianę społeczną. Jednak sama sprzeczność w strukturze lub też zaistnienie zmiany społecznej to często za mało, by doprowadzić do konfliktu, dlatego też podaje się dodatkowe warunki, jak np. uświadamianie sobie przez grupy społeczne istniejących sprzeczności czy uznanie podziału dóbr za nieprawomocny.

2. Przebieg konfliktu. Badacze zajmujący się teorią konfliktu zwracają uwagę, że na formę, którą przyjmuje konflikt (np. stopień jego gwałtowności, zastosowanie przemocy itd.), decydujący wpływ mają dwa czynniki. Po pierwsze, natura samego konfliktu. Tam, gdzie mamy do czynienia ze sporami o idee, o prawdę, a nie konkretne interesy czy sprawy osobiste, tam konflikt będzie bardziej radykalny i bezlitosny⁶⁴. Uwaga ta odnosi się tym bardziej do konfliktów religijnych. Po drugie, struktura społeczna, w której konflikt ma miejsce. „Im ściślejsze są stosunki w grupie, im bardziej sztywna jest jej struktura, tym bardziej gwałtowny i intensywny jest przebieg konfliktu. Struktury elastyczne natomiast łagodzą przebieg konfliktu, instytucjonalizują go, ustalają dla niego specjalne kanały”⁶⁵. Ponadto cechą charakterystyczną konfliktów mających miejsce w społecznościach lokalnych, tak jak w Zabłudowie, jest nieoddzielenie przedmiotu albo tematu sporu od jego aktorów, co w oczywisty sposób prowadzi tylko do zaostrzenia konfliktu i przeniesienia go na poziom osobisty⁶⁶.

⁶³ L.A. Coser, *Funkcje konfliktu...*, s. 43.

⁶⁴ Tamże, s. 85–90.

⁶⁵ J. Mucha, hasło: *konflikt społeczny*, s. 66.

⁶⁶ P. Starosta, *Konflikt lokalny [w:] Konflikty społeczne w Polsce w okresie zmian systemowych. Studia, komunikaty, eseje*, t. 2, red. M. Malikowski, Z. Seręga, Rzeszów 2000, s. 19–20.

3. Jego zakończenie. Za zakończenie konfliktu przyjmuje się najczęściej uznanie przegranej przez jedną ze stron, co wcale nie musi oznaczać merytorycznych ustępstw, czym innym bowiem jest chęć zawarcia pokoju np. w totalnie wyniszczającej wojnie, a czym innym wewnętrzne uznanie racji przeciwnika. Dlatego też i zakończenie konfliktu może przyjmować różne formy:
- dominacji, gdzie silniejsza strona narzuca słabszej swoje rozwiązanie;
 - zimnej wojny, w której utrzymuje się *status quo*, siły bowiem są równorzędne i żadna ze stron nie godzi się na ustępstwa;
 - izolacji, w której słabsza strona wycofuje się unikając kontaktów z przeciwnikami;
 - kompromisu, w którym obie strony wspólnie wypracowują warunki porozumienia⁶⁷.

Nie należy jednak z tego wnosić, że z końcem konfliktu musi także zniknąć i jego przyczyna. Sprzeczność lub zmiana, która go wywołała, nadal może tkwić w strukturze społecznej.

Źródła i materiały

Dobierając materiały i źródła do badania cudu zabłudowskiego starałem się przyjąć postawę charakteryzującą się maksymalnym pozbawieniem mego wpływu na uzyskany i analizowany materiał. Dlatego też zrezygnowałem m.in. z podejścia ilościowego i metody ankietowej, tym bardziej że od mariofanii minęło pięćdziesiąt lat i obecne badania skupiłyby się właściwie na analizie pamięci o tamtych zdarzeniach, a nie na tym, co naprawdę działo się w Zabłudowie w 1965 r. i tuż po. Problemem mógłby być też stosunek samych zabłudowian do wydarzeń sprzed lat, gdyż z badań nad pamięcią lokalną na Podlasiu wynika, że cud zabłudowski pozostał w pamięci zbiorowej jako zdarzenie kontrowersyjne i powód do wstydu⁶⁸.

⁶⁷ Tamże, s. 20.

⁶⁸ Zob. R. Poczykowski, *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010, s. 237–238.

Stąd skierowanie uwagi na metody nieankietowe i zainteresowanie przede wszystkim dokumentami urzędowymi, zgromadzonymi przez różne instytucje. Wśród nich znalazłem też materiały o charakterze osobistym – krótkie fragmenty listów przeglądanych przez SB. Jednak ich liczba jest tak niewielka, że nie wpłynęły na obraz cudu przedstawiony w książce.

Poza tym skorzystałem z innych materiałów pisanych, jak np. z prasy i książek. Nie stanowiły one jednak głównego źródła informacji o wydarzeniach, albowiem należy je przede wszystkim interpretować jako działania władz i dane do badania jej stylu myślenia o mariofanii. Ponadto przeprowadziłem kilka swobodnych wywiadów terenowych z miejscową ludnością prawosławną, mających na celu ustalenie jej stosunku do wydarzeń w Zabłudowie.

Dokumenty urzędowe

Status dokumentów urzędowych, do których zalicza się wszelkiego rodzaju materiały pisane (obecnie także w pamięci komputera) wytworzone przez różne instytucje, organizacje itp., nie jest do końca jasny w naukach społecznych. Mimo deklaracyjnych zapewnień o ważności tych źródeł w pracy naukowej, wykorzystanie ich przez badaczy nie jest jednak tak powszechne jak materiałów pochodzących z badań ankietowych czy terenowych. Powodem tej ostrożności jest m.in. przekonanie, że „dane uzyskane z oficjalnych źródeł mogą być obarczone bagażem zafałszowań i zniekształceń, bądź że ze względów praktycznych biurokraci mogli opracować materiały niezgodne z intencjami badaczy”⁶⁹. W Polsce problem jest większy ze względu na dziedzictwo komunistycznego państwa, które powszechnie fałszowało różnorakie dane urzędowe.

Ponadto metodyka korzystania z tego rodzaju dokumentów w naukach społecznych nie jest tak rozwinięta jak pozostałe techniki zbierania i analizowania danych⁷⁰. Sprawia to, że badacz mający za zadanie

⁶⁹ M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, Poznań 2000, s. 174.

⁷⁰ A. Sulek, hasło: *dokumenty urzędowe* [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 1: A–J, Warszawa 1998, s. 137 i n. Tam też krótka historia korzystania przez socjologię z dokumentów urzędowych.

zrekonstruowanie pewnego wycinka życia społecznego i dokonanie jego analizy a posiadający do dyspozycji dokumenty urzędowe, właściwie pozostaje z dość ubogimi narzędziami poznawczymi. Te ograniczenia mogą być jednak zrekompensowane przez zalety tych dokumentów, a mianowicie: niskie koszty badań i ich relatywnie szybka dostępność (bo dane są już gotowe) oraz nieobciążenie reaktywnością jak w przypadku badań ankietowych⁷¹.

W przypadku mariofanii zabłudowskiej tak się szczęśliwie dla badacza złożyło, że różne instytucje wytworzyły sporo dokumentów. Można tu wspomnieć o: prokuraturze, PZPR, Kościele katolickim, MO, SB. Szczególnie istotne są dane pozostawione przez tę ostatnią instytucję, albowiem zawodowo zajmowała się ona zbieraniem i gromadzeniem informacji na temat różnych aspektów życia społecznego.

Zachowane materiały mogą służyć różnym celom badawczym. Po pierwsze, na ich podstawie można bardzo dokładnie, dzień po dniu, odtworzyć przebieg zdarzeń w Zabłudowie i okolicach, w tym interesujące nas zachowania społeczne. Po drugie, przedstawić działania tajnych służb, które nie ograniczały się wszak wyłącznie do zbierania informacji. Po trzecie, spróbować zrekonstruować sposób myślenia ówczesnej władzy świeckiej o zdarzeniach dla niej nieracjonalnych. Cele te będą kolejno realizowane w dalszych rozdziałach.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na trzy cechy zgromadzonych przez SB materiałów, które wyraźnie odróżniają je od typowych dokumentów urzędowych. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że dane urzędowe mają najczęściej charakter obiektywny, tzn. skupiają się na zachowaniach lub atrybutach⁷². W przypadku Zabłudowa duża część materiałów pozyskanych przez SB miała charakter subiektywny. I nie chodzi mi tu o to, że były one dziełem pojedynczych funkcjonariuszy, bo w tym sensie wszystkie źródła, nawet te urzędowe, są subiektywne, ale o fakt, iż tajne służby były zainteresowane m.in. tym, co ludzie myślą, czyli subiektywnymi stanami świadomości różnych jednostek, a nie tylko ich zachowaniami.

⁷¹ Tamże, s. 139.

⁷² Tamże, s. 138.

Drugą cechą dokumentów dotyczących mariofanii zabłudowskiej jest to, że głównie opisują one ludzi należących do niższych warstw społecznych, którzy – gdyby nie cud – nigdy nie znaleźliby się w obszarze zainteresowań SB, a przez to o ich życiu, działalności i sposobie myślenia wiedzielibyśmy bardzo niewiele. Wiadomo, że po warstwach społecznie upośledzonych pozostaje mniej materiałów niż po warstwach uprzywilejowanych⁷³, z tego też względu materiały zabłudowskie są niezwykle cenne.

Trzecią cechą jest ich nieoficjalność i tajność, które dopiero ze względu na potrzeby badań naukowych zostały zniesione. Część informacji ma charakter kompromitujący i z tego względu może być uznana za brudne dane⁷⁴. Wątkiem tym i związanymi z nim zagadnieniami etycznymi zajmuję się w dalszej części rozdziału.

Jeżeli chodzi o konkretne źródła urzędowe, które zostały wykorzystane w niniejszej książce, to mają one bardzo różny charakter. Możemy znaleźć tu: protokoły przesłuchania świadków i podejrzanych, meldunki, notatki służbowe, telefonogramy, protokoły z posiedzeń różnych ciał partyjnych (PZPR), materiały operacyjne, plany operacyjne, list pasterski itp. Na szczególną uwagę zasługuje praca zbiorowa opracowana przez Departament Kadry i Szkoleń MSW, a poświęcona najgłośniejszym cudom w PRL-u z lat czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w tym mariofanii zabłudowskiej, oraz sposobom ich zwalczania⁷⁵.

Warto dodać, że wydarzenia w Zabłudowie zostały uwiecznione przynajmniej na kilkuset dostępnych zdjęciach, z czego piętnaście znajduje się w archiwum diecezjalnym, a pozostałe w IPN-ie. Te z IPN-u były

⁷³ A. Sułek, *Socjolog wobec danych urzędowych. Przyczynek do metodologii badań nieankietowych* [w:] tegoż, *W terenie, w archiwum i w laboratorium. Studia nad warsztatem socjologa*, Warszawa 1990, s. 139. Co prawda artykuł ten operuje przede wszystkim danymi urzędowymi o charakterze statystycznym, ale zawarte w nim wskazówki mogą być przydatne przy analizie innych dokumentów urzędowych. Zmieniona wersja tekstu Sułka ukazała się w A. Sułek, *Socjolog wobec dokumentów urzędowych* [w:] tegoż, *Ogród metodologii socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 103–131.

⁷⁴ Zob. G.T. Marx, *Uwagi na temat odkrywania, gromadzenia i oceny ukrytych i brudnych danych*, „ASK” 2003, nr 12, s. 7–50.

⁷⁵ *Niektóre problemy pracy polityczno-operacyjnej związanej z występowaniem rzekomych cudów*, red. J. Siemaszkiewicz, R. Wójcicki, Warszawa 1966.

wykonywane głównie z ukrycia przez pracujących w Zabłudowie agentów SB, a następnie wykorzystywane w pracy operacyjnej do identyfikacji osób i pojazdów. Niektóre ze zdjęć zamieściłem w książce, gdzie pełnią rolę ilustrującą wywód oraz pozwalają zobaczyć jak wyglądało miejsce objawienia, a także jakie zachowania przejawiali przybywający do Zabłudowa pątnicy.

Zabłudowskie wydarzenia z 30 maja, ale bez starć z ZOMO, zostały też uwiecznione na taśmie filmowej przez Zdzisława Rynkiewicza, ówczesnego terenowego korespondenta Telewizji Polskiej, który współcześnie opisał je na swoim blogu⁷⁶. Dzień po nakręceniu, kilkuminutowy i bez ścieżki dźwiękowej film został „pożyczony” przez KW PZPR i w PRL-u nigdy nie został publicznie wyemitowany. Prawdopodobnie od razu trafił do SB. Film przedstawia pątników zdążających na miejsce objawienia oraz tłumy na łące. Niewątpliwą jego zaletą jest to, że operatorowi udało się także utrwalić na taśmie niesioną przez ludzi 14-letnią Jadwigę Jakubowską, wizjonerkę z Zabłudowa.

Wracając do danych zgromadzonych w dokumentach, to część z nich ma charakter danych pierwotnych, czyli takich, które zostały po prostu wytworzone przez różne instytucje (np. notatki służbowe), a część wtórnych, czyli takich, które powstały już na podstawie informacji pierwotnych (np. meldunki wysyłane z białostockiej SB do MSW w Warszawie, streszczające informacje, które dotarły z Zabłudowa do Białegostoku⁷⁷).

Innym kluczem do klasyfikacji zgromadzonych dokumentów jest podział na dane rejestrujące fakty z otoczenia instytucji (np. obserwacje z miejsca objawienia) i wewnętrzną działalność instytucji (np. ocena działań pracowników niższego szczebla przez ich przełożonych)⁷⁸. Do wszystkich rodzajów danych podszedłem z taką samą starannością, często konfrontując je ze sobą.

⁷⁶ <http://www.zrynkiewicz.pl/okiem-politykiera/19-cud-mniemany-czyli-zabludow-blizej-nieba.html>, [data dostępu: 22 III 2014 r.].

⁷⁷ A. Sułek, *Socjolog wobec dokumentów...*, s. 105.

⁷⁸ Tenże, *Wiarygodność źródeł i rzetelność danych urzędowych* [w:] tegoż, *W terenie, w archiwum...*, s. 156. Zmieniona wersja tekstu, ale pod tym samym tytułem, ukazała się w: tenże, *Ogród metodologii socjologicznej*, s. 132–147.

Zagadnienie interpretacji źródeł urzędowych jest związane z istniejącymi w nich warstwami znaczeń, w których wyróżnia trzy sfery: „1) treści wypowiedziane *explicite*, 2) treści przemilczane i 3) formę wypowiedzi – jej elementy pozatrześciowe”⁷⁹. Nauki społeczne kierują głównie uwagę na warstwę pierwszą, odnoszącą się wprost do rzeczywistości. Po prostu badacz wnioskuje o zajściu faktów, o których informacje znajduje w analizowanych materiałach. Poza zagadnieniem szeroko rozumianej wiarygodności tych danych (o czym niżej), kwestia ich interpretacji nie przedstawia większych trudności.

O wiele ciekawsze jest analizowanie dokumentu pod kątem *implicit*e, czyli o tym, o czym dokument nie mówi wprost, ale co można z niego, zasadnie lub nie, wywnioskować. Standardowym przykładem są badania Durkheima, który ze statystyki samobójstw wyciągnął wnioski dotyczące stopnia anomii społecznej. Kluczową kwestią jest tu poprawność wnioskowania. Stosując ten rodzaj analizy do dokumentów zabłudowskich można np. wyciągnąć wniosek, że w społeczeństwie PRL-u (deklaratywnie: równych szans i niwelującym różnice socjalne) istniały ciągle grupy społecznie upośledzone, które kompensowały swoją sytuację uczestnictwem w kulcie religijnym.

Kolejnym sposobem podejścia do urzędowego tekstu jest zwrócenie uwagi na to, co przemilczane. Milczenie może być przesłanką prowadzącą do wniosku, że dane zjawisko nie miało miejsca bądź było tak powszechne i oczywiste, że nie było sensu o nim wspominać lub (co najbardziej interesujące), że mamy do czynienia ze świadomym, intencjonalnym przemilczeniem. Na przykład w materiałach urzędowych dotyczących Zabłudowa nie znajdziemy wzmianek o groźbach kierowanych do rodziny wizjonerki przez funkcjonariuszy SB. Znaczące milczenie w tej sprawie może być tłumaczone dwojako: jako powszechność takich działań, a więc informacja o nich byłaby redundantna, albo chęć ukrycia pozaprawnych, nawet w PRL-u, działań.

Forma wypowiedzi, czyli elementy pozatrześciowe także może być cenną inspiracją do badań społecznych. Podejście takie byłoby zgodne z propozycjami badawczymi interakcjonizmu symbolicznego i etnometodologii, które ujmują dokumenty jako fakty, konstrukty społeczne, oraz

⁷⁹ Tenże, *Socjolog wobec danych...*, s. 97.

semiotyki i teorii literatury, traktujące dokumenty jako samoistne teksty mające swój własny styl, ukryte założenia, przyjmujące coś za oczywiste, a coś nie, a przez to konstruujące własną wizję rzeczywistości⁸⁰.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że taka analiza, ogniskująca się na formie i traktująca dokumenty jako fakty społeczne, aczkolwiek na pewno interesująca, nie jest celem książki. Zgromadzone i analizowane dokumenty mają służyć pośredniej obserwacji zjawisk społecznych, które już dawno przeminęły i których właściwie nie można zrekonstruować i poznać w inny sposób. Ilość zgromadzonych danych urzędowych przedstawiających przebieg zdarzeń w Zabłudowie dzień po dniu i działalność tajnych agentów prawie we wszystkich środowiskach sprawia, że badacz dysponuje ogromną ilością materiału umożliwiającą dogłębne wniknięcie w tkankę społeczną podbiałostockiej miejscowości i nie tylko. Zapewne korzystanie z innych źródeł nie przyniosłoby tak obszernych i ciekawych informacji.

Za wzór takiego podejścia w naukach społecznych może służyć znana praca francuskiego historyka, współredaktora „Annales”, Emmanuela Le Roy Ladurie`a⁸¹. Na podstawie dokumentów inkwizycji (głównie protokołów przesłuchań mieszkańców) stworzył on całościowy obraz życia społecznego podpirenejskiej miejscowości, która trafiła do annałów historii tylko dlatego, że jej mieszkańcami (zwykłymi, prostymi pasterzami i rolnikami) zainteresowała się inkwizycja w osobie pedantycznego Jakuba Fouriera, późniejszego papieża Benedykta XII, a dokumenty przezeń wytworzone zachowały się w Bibliotece Watykańskiej.

Problemy związane z analizą dokumentów urzędowych

Używanie w pracy naukowej dokumentów urzędowych niesie ze sobą różne problemy. Poza wspomnianym już niedopracowaniem metod korzystania z nich, w literaturze przedmiotu możemy znaleźć inne, dodatkowe obiekcje. Zagadnieniem powszechnie podnoszonym jest fakt, że dokumenty urzędowe nie są wytworem badacza, a różnorodnych instytucji mających własne, nienaukowe cele i interesy. Także język, pojęcia, sy-

⁸⁰ Tenże, *Socjolog wobec dokumentów...*, s. 128–129.

⁸¹ E. Le Roy Ladurie, *Montaillou, wioska heretyków 1294–1324*, Warszawa 1988.

stem klasyfikacji w naturalny sposób odbiegają od naukowego, co rodzi problemy przy przekładzie na kategorie badawcze⁸².

Uważam, że powyższe zastrzeżenia do zebranych materiałów odnoszą się w niewielkim stopniu. To prawda, że celem władz było zlikwidowanie cudu, a nie zbadanie go z perspektywy naukowej, jednak aby to uczynić, musiano zgromadzić wszelkie możliwe informacje na temat mariofanii. Oczywiście kategoryzowano je w pewien sposób. Na przykład w jednej teczce są materiały dotyczące wizjonerki i jej rodziny, w drugiej te poświęcone sytuacji na plebanii w Zabłudowie, a w jeszcze innej – opisujące zachowania pątników na miejscu objawienia. Dla badacza nie stanowi to jednak większego problemu, zgromadzony bowiem materiał może po prostu inaczej sklasyfikować, np. skupiając się wyłącznie na życiu religijnym wszystkich osób związanych z zabłudowskim cudem.

Pewną trudnością może być wyraźna przewaga materiałów rejestrujących zewnętrzne zachowania pielgrzymów kosztem danych odnoszących się do przeżyć wewnętrznych. Tak więc trudno bezpośrednio dowiedzieć się w jakim stopniu np. pobyt na cudownej łące wpływał na pogłębienie indywidualnej religijności czy też o co prosili Maryję modląc się pątnicy. Pewnym wyjściem z tej sytuacji jest analiza materiałów o charakterze religijnym, znalezionych lub zarekwirowanych przez SB zabłudowskim pielgrzymom, takich jak np. zapisane indywidualne modlitwy (*Modlitwa Tereski* z pow. grajewskiego) albo stworzone pieśni religijne opisujące przebieg objawienia (*Dzieweczka z miasteczka*).

Kolejnym zastrzeżeniem do zabłudowskich dokumentów jest kwestia ich reprezentatywności, wiarygodności (prawdziwości) oraz etyczności. W badaniach opartych na dokumentach urzędowych naukowiec otrzymuje zbiór materiałów, który nie zawsze w pełni reprezentuje badaną rzeczywistość społeczną. Ponadto dokumenty te, jak wszelkiego rodzaju materiały, mogą ulec całościowemu lub częściowemu zniszczeniu, co tym bardziej prowokuje pytania o ich reprezentatywność.

Jeśli chodzi o to powyższe zagadnienie (zwane w literaturze źródłotwórczym) uważam, że w przypadku dokumentów zabłudowskich możemy przyjąć, że zgromadzone przez SB i inne instytucje materiały

⁸² A. Sułek, *Socjolog wobec danych...*, s. 133–134, 145.

mogą być uznane za reprezentatywne. Tajne służby zbierały wszelkie możliwie informacje (czasami na pozór błahe czy śmieszne) na temat mariofanii. Dysponując siecią agentów i współpracowników we wszystkich znaczących środowiskach i miejscach ówczesnego województwa białostockiego, zgromadzono duży zbiór danych mogący służyć do różnych, przede wszystkim jakościowych analiz. Co prawda zarzut niereprezentatywności zebranych przez SB danych można postawić opierając się na zakazie pozyskiwania agentury, a przez to i wiadomości o nastrojach wśród członków PZPR. Tę słabość wypełniają jednak materiały wytworzone przez samą partię, pośród których znajdujemy np. informacje o jej członkach wierzących w zabłudowską mariofanię.

Zagadnienie drugie (źródłokonserwacyjne) dotyczy kwestii, czy wszystkie zgromadzone materiały przetrwały do chwili obecnej, czy też niektóre z nich były brakowane, co obniżyłoby reprezentatywność całości. Trudno stwierdzić na ile dokumenty dotyczące cudu zostały w jakiejś części zniszczone. Wydaje się, że takich działań nie podjęto⁸³. Pozyskane przez SB materiały zostały przekazane do Wydziału „C”, który zajmował się archiwizacją, a później trafiły do IPN-u. Stanowią one archiwalną całość składającą się z kilkunastu teczek⁸⁴, z których część jest dostępna w formie tradycyjnej, papierowej, a część w elektronicznej, w postaci pliku PDF⁸⁵.

Tym, co mogłoby przemawiać za zachowaniem materiałów w całości, jest marginalność cudu zabłudowskiego. Nie był on bezpośrednim efektem napięć społecznych lub politycznych mających miejsce w PRL-u. Nie powstał też z inspiracji Kościoła. Ponadto w zdarzeniach

⁸³ Poza widocznym brakiem kilkadziesiątu zdjęć, do których jednak często pozostały opisy nie sugerujące żadnego klucza do zrozumienia, dlaczego te, a nie inne zdjęcia zostały usunięte. Być może zostały one przekazane innym komórkom SB w celu identyfikacji niektórych osób i nie wróciły już na swoje miejsce. W każdym razie ich brak wynika raczej z działań operacyjnych, niż świadomego niszczenia.

⁸⁴ Zawartość archiwalną części materiałów zgromadzonych w białostockim Oddziale IPN opisuje A.Ł. Leończuk, „*Cud w Zabłudowie*” w *światle...*

⁸⁵ W przypadku powoływania się w dalszej części książki na źródła papierowe podaje sygnaturę oraz numer karty, np. AIPN Bi, 0037/45, k. 4. W przypadku powoływania się na źródła elektroniczne (zeskanowane) podaje sygnaturę oraz numer strony, ukazujący się w pasku narzędzi programu Adobe Reader, np. AIPN Bi, 012/1336/2, s. 21.

uczestniczyły osoby, które – poza wyjątkami – nie interesowały się polityką i należały raczej do niższych warstw społecznych, niestanowiących zagrożenia dla systemu komunistycznego. W chwilach przełomu niszczy się dokumenty dotyczące spraw ważnych i istotnych, a także mogące skompromitować jednostki o dużych wpływach w różnych środowiskach. Sądzę, że z perspektywy funkcjonariuszy SB akta zabłudowskie miały znaczenie marginalne, a uczestnicy zdarzeń nigdy nie znaleźliby się w zakresie ich zainteresowań gdyby nie mariofania.

Kolejnymi przesłankami na rzecz tezy, że akta zabłudowskie mogły zostać zachowane w całości, jest fakt, iż na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych niszczone akta nowsze, właśnie z lat osiemdziesiątych, bądź dotyczące prominentnych osób z opozycji; starsze, które nikomu nie mogły już zaszkodzić, pozostawiano. Dodatkowo pozbywano się akt osobowych, czyli materiałów rejestrujących pracę poszczególnych agentów; materiały operacyjne (a takie odnoszą się do zabłudowskiego cudu) miały większą szansę przetrwania w całości⁸⁶.

Zagadnienie wiarygodności jest kolejną kwestią związaną ze statusem dokumentów urzędowych. W przypadku materiałów zabłudowskich mamy do czynienia z heterogenicznymi dokumentami: począwszy od relacji powiatowych milicjantów, przez protokoły przesłuchań, informacje przekazywane do KW PZPR, do meldunków wysyłanych do MSW w Warszawie. Zagadnienie ich wiarygodności, czyli – mówiąc potocznie – prawdziwości ubeckich i esbeckich teczek, budzi duże spory publicystyczne. Wydaje się, że w tym miejscu nie ma sensu przytaczanie tej dyskusji. W każdym razie badacze zawodowo zajmujący się działalnością aparatu bezpieczeństwa przyjmują, że są to materiały wiarygodne⁸⁷. Oczywiście, teoretycznie w materiałach dotyczących cudu zabłudowskiego mogłyby się pojawić fałszywki mające na celu np. kompromitowanie niektórych osób, a przez to przedstawiające fałszywy obraz cudu. Jednak, jak już wcześniej wspominałem, w mariofanii zabłudowskiej uczestni-

⁸⁶ Zob. *Co kryją tecki? O tajnych współpracownikach bezpieki z Andrzejem Chojnowskim, Grzegorzem Majchrakiem, Zbigniewem Nawrockim i Tadeuszem Ruzikowskim rozmawia Władysław Bulhak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 3, s. 26–28.

⁸⁷ Tamże, s. 15–22. Niewątpliwie inną kwestią jest interpretacja tych materiałów oraz próba rekonstrukcji zdarzeń z przeszłości przez współczesnego badacza.

czyły głównie osoby z niższych warstw, pozbawione jakichkolwiek aspiracji politycznych a przez to niestanowiące żadnego zagrożenia dla władz PRL-u. Nie było więc potrzeby tworzenia w tej sprawie materialnych fałszywek, kompromitujących jakiekolwiek jednostki⁸⁸.

Badając dokładniej kwestię wiarygodności dokumentów urzędowych, rejestrujących fakty z otoczenia instytucji, można poddać je weryfikacji poprzez przeanalizowanie następujących kwestii:

- „1. W jaki sposób instytucja zebrała dane: czy w ustaleniu faktów zdawała się na czyjeś informacje, w szczególności na informacje osób, których te fakty dotyczyły, czy też opierała się na obserwacjach własnych funkcjonariuszy?
2. Czy informatorzy instytucji mieli powód mówić prawdę, tak jak ją sami znali, czy też przeciwnie, kierując się swym interesem praktycznym lub panującymi wartościami mogli udzielać informacji stroniczych?
3. Czy dane zbierane przez instytucję są czy nie są podstawą jej oceny przez zwierzchników lub społeczeństwo? Jeśli są, to czy konkretne analizowane dane ukazują instytucję w złym czy w dobrym świetle?
4. Czy rejestrowane fakty są na tyle jednoznacznie określone, że nie są podatne na rozmaite zabiegi interpretacyjne, czy też – przeciwnie – są tak mało wyraźnie określone, że mogą być różnie definiowane, klasyfikowane i liczone? [...]
5. Czy zbieranie danych było kontrolowane? Czy udzielający informacji liczyli się z możliwością kontroli tych informacji i czy zbierający je funkcjonariusze liczyli się z tym, że sami mogą być kontrolowani? Czy jedni i drudzy liczyli się z możliwością sankcji za podawanie informacji fałszywych i za nierzetelną rejestrację?”⁸⁹.

Korzystając z powyższych pytań zgromadzony materiał można poddać krótkiemu testowi wiarygodności. Uzyskane informacje pochodziły z wielu różnych źródeł. Jednym z nich byli główni uczestnicy zdarzeń,

⁸⁸ Oczywiście SB zwalczała cud m.in. kompromitując jego zwolenników poprzez tworzenie i rozprowadzanie fałszywych informacji. Jest to jednak opisane *expressis verbis* w zgromadzonych materiałach. Preparowanie nieprawdziwych dokumentów (fałszywek) i dołączanie ich do akt byłoby jednak czymś zupełnie innym.

⁸⁹ A. Sułek, *Wiarygodność źródeł...*, s. 164–165.

ale uruchomiono także tajnych współpracowników oraz własnych agentów, którzy po cywilnemu obserwowali sytuację w Zabłudowie. Zatem dane do SB spływały z rozlicznych miejsc. Ponadto sama bezpieka z dużą ostrożnością podchodziła do otrzymywanych z zewnątrz informacji, często starając się je weryfikować poprzez rozmaite źródła. Oprócz tego wiele dokumentów tajnych służb znalazło potwierdzenie w materiałach wytworzonych przez inne instytucje, np. w dokumentach prokuratury czy prowadzonych przeze mnie wywiadach swobodnych.

Zewnętrzni informatorzy SB i ci, będący jej tajnymi współpracownikami, oraz mieszkańcy Zabłudowa, którzy informowali o sytuacji w miasteczku, mogli dostarczać stronniczych informacji, np. przemilczając pewne fakty, jak i własną rolę w zdarzeniach. Ale jak wspomniałem, SB otrzymywała wiadomości z różnych źródeł oraz często poszukiwała dodatkowego potwierdzenia interesujących ją faktów. Skutkiem tego tajne służby dysponowały relatywnie dużą wiedzą o tym co się działo w Zabłudowie.

Cywilni i funkcjonariusze SB mogli być zawsze skontrolowani przez swoich przełożonych, co musiało radykalnie wpływać na ograniczenie tworzenia fałszywych informacji. Nie należy też zapominać, że bezpieka była instytucją silnie zhierarchizowaną (stopnie identyczne jak w siłach zbrojnych PRL), opartą na stosunkach służbowych i zdyscyplinowaną, która wśród obywateli wzbudzała lęk. Próby jej oszukania groziły konsekwencjami o wiele bardziej dotkliwymi niż w przypadku wprowadzenia w błąd np. rachmistrza spisowego lub ankietera Ośrodka Badania Opinii Publicznej.

Zgromadzone materiały najczęściej były tworzone na bieżąco, czyli meldunek lub raport pisano tuż po zaistnieniu zdarzenia lub po zakończeniu służby (w przeciwieństwie do raportów pisanych na podstawie uzyskanych meldunków, z pewnym opóźnieniem). Dominują więc dane pierwotne, co podnosi wiarygodność analizowanych dokumentów urzędowych. Treść wielu z nich ma wyłącznie charakter odpowiedzi na pytania: co, gdzie, kiedy i jak się wydarzyło, co w znaczący sposób ograniczyło możliwość interpretowania faktów, a przez to wypaczania obrazu zdarzeń, przez tworzących dokumenty funkcjonariuszy.

Trzeba ponadto wspomnieć, że materiały SB miały klauzulę „tajne” i były zbierane przede wszystkim na potrzeby tejże instytucji. Trudno przyjąć tezę, że produkowała ona fałszywe dokumenty na własny użytek.

Uniemożliwiałyoby to bowiem prowadzenie skutecznych działań i w końcu zlikwidowanie cudu.

Oczywiście przy takiej ilości danych mogły zdarzyć się informacje nieprawdziwe. Trudno nie zauważyć kłamstw w prokuratorskich protokołach przesłuchań niektórych świadków, którzy np. nieumiejętnie starają się ukryć dane osób wyjeżdżających do Zabłudowa. Sądzę jednak, że ich liczba i ewentualnie stopień deformacji obrazu cudu zabłudowskiego przedstawionego w książce jest niewielki⁹⁰. Powyższa uwaga odnosi się także do materiałów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Białymstoku, w zespołach KP i KW PZPR, wykorzystanych przeze mnie w mniejszym stopniu. Zawierają one najczęściej protokoły posiedzeń różnych ciał partyjnych, które częściowo oddają stan świadomości członków partii.

Pozostaje jeszcze kwestia wiarygodności dokumentów SB produkowanych na potrzeby samej instytucji, np. wszelkiego rodzaju sprawozdań przedstawiających podejmowane przez nią działania i przesyłanych do instancji zwierzchnich. Biorąc pod uwagę charakter tejże instytucji, relacje podobne do wojskowych a także możliwość ciągłej weryfikacji przedstawionych danych, to wydaje się, że prawdopodobieństwo tworzenia fałszywych informacji na potrzeby przełożonych (np. centrali w Warszawie) było niewielkie. Miało ono jednak miejsce tuż po niedzieli wyborczej, 30 maja, kiedy to nieprofesjonalne działania białostockiej MO i SB doprowadziły do starć ludności cywilnej z ZOMO z użyciem broni palnej łącznie. W analizowanych dokumentach tworzonych tuż po zamieszkach, w szczególności na potrzeby MSW, widać chęć przeniesienia odpowiedzialności na zgromadzony tłum (domniemana chęć rozbrojenia milicjantów, agresywna od samego początku ludność itp.) oraz zanizowaną w wyniku starć liczbę rannych funkcjonariuszy (dziesięciu)⁹¹. Jednak

⁹⁰ Właściwie wszystkie dokumenty razem tworzą bardzo spójny obraz zdarzeń oraz postaw ludzkich związanych z cudem w Zabłudowie. Jediną wyraźną sprzecznością jest opis działalności jednego z istotnych tajnych współpracowników. W świetle jednych notatek jawi się on jako osoba całkowicie podporządkowana tajnym służbom, w świetle innych (sporządzonych przez innego agenta) jako osoba prowadząca z SB podwójną grę. Więcej o tym przypadku w rozdziale 7, poświęconym tajnym działaniom władz.

⁹¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Za-

z analizy innych dokumentów, szczególnie zeznań szeregowych zomowców atakujących ludność cywilną, wyłania się zupełnie odmienny obraz zdarzeń, o wiele bardziej niepoehlebny dla białostockiej MO, i większa liczba rannych funkcjonariuszy, bo aż 28⁹².

Naturalne w każdej instytucji próby przerzucania winy na innych, a przez to tworzenia na potrzeby centrali mniej rzetelnych dokumentów, moim zdaniem skończyły się na początku czerwca, gdy po niedzieli wyborczej inspektorat MSW na polecenie ministra Moczara zbadał działania białostockiej milicji i SB w sprawie cudu. Świadomość zainteresowania całą sprawą przez wysokie czynniki państwowe, przyjazd organu kontrolującego ze stolicy, konieczność wysyłania codziennych telefonogramów do MSW, musiały wpłynąć negatywnie na jakiegokolwiek podejmowanie prób tworzenia fałszywych dokumentów wtórnych oraz danych rejestrujących wewnętrzne funkcjonowanie SB.

Przy analizie wiarygodności dokumentów bezpieki tworzonych na własny użytek pojawia się kwestia świadomości funkcjonariuszy na temat zdarzenia. Problem nie jest wyłącznie abstrakcyjny, bowiem np. współcześnie publikowane dokumenty, wytworzone przez SB⁹³ a odnoszące się do subkultur młodzieżowych z lat osiemdziesiątych, są dowodem dużej niewspółmierności świata punków i świata tajnych służb, co wywołuje u czytelnika uśmiech. W przypadku cudu zabłudowskiego dokumenty tworzyły głównie osoby, którym ówczesna rzeczywistość społeczno-religijna Podlasia była bardzo bliska. Wynikało to z obsady kadrowej Służby Bezpieczeństwa w Białymstoku w latach sześćdziesiątych, gdzie dominowali funkcjonariusze często wywodzący się z rodzin prawosławnych⁹⁴, a więc można przyjąć, że pochodzenia wiejskiego. Co prawda objawienia doznała katolicka dziewczynka, ale w późniejszych zdarzeniach

bludowie pow. Białystok, 31 V 1965 r., k. 77.

⁹² AIPN, MSW, 01283/526/J, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku, 16 VI 1965 r., s. 90.

⁹³ Zob. np. materiały operacyjne SB poświęcone festiwalowi muzycznemu w Jarocinie, zawarte w: K. Lesiakowski, P. Perzyna, T. Toborek, *Jarocin w obiektywie bezpieki*, Warszawa 2004.

⁹⁴ Zob. P. Łapiński, *Służba Bezpieczeństwa KW MO w Białymstoku (listopad 1956 – grudzień 1970)* [w:] „Mała stabilizacja” w województwie białostockim 1956–1970, red. M. Markiewicz, Białystok 2012, s. 150.

aktywnie uczestniczyła też ludność prawosławna, co jest dowodem, iż na gruncie religijności ludowej dominującej na Podlasiu oficjalne różnice konfesyjne nie są aż tak istotne. Pisząc o cudze zabłudowskim esbecy opisywali więc znany im w ogromnej części ich świat oraz ich bliskich ziomków. Jako funkcjonariusze tajnych służb ateistycznego państwa bez wątpienia osobiście nie mogli wierzyć w mariofanie, ale tradycja, w której zostali wychowani, jak najbardziej dopuszczała takie czy też inne zdarzenia mirakularne. Z pewnością cud z Zabłudowa z lat sześćdziesiątych był dla nich bliższy, a przez to bardziej rozumiały, niż subkultura punkowa i metalowa dla esbeków dwadzieścia lat później.

Analizowane dokumenty rodzą też problemy natury etycznej. Wynika to z tego, że niektóre informacje mają charakter tzw. brudnych danych, czyli informacji, „które są ukrywane i których odkrycie byłoby dyskredytujące lub kosztowne dla kogoś w kategoriach różnego rodzaju sankcji negatywnych”⁹⁵. O ile kwestia dotarcia i odkrycia tajnych, w tym brudnych, danych nie stanowiła w przypadku mariofanii zabłudowskiej kłopotu – wystarczyło złożyć odpowiedni wniosek w IPN-ie – o tyle kwestia ich wykorzystania może budzić obiekcje moralne. Dlatego też postanowiłem podzielić ogólną kategorię brudnych danych na: dane wstydlive, czyli takie, które mogłyby skompromitować w swoim środowisku osoby będące w obszarze zainteresowań tajnych służb, i brudne dane *par excellence*, czyli takie, które mogłyby skompromitować samą SB.

Dane wstydlive pojawiają się w materiałach zabłudowskich, bezpieka bowiem starała się zebrać wszelkie możliwe wiadomości o głównych uczestnikach zdarzeń. Możemy więc przeczytać informacje o tym, że np. dany osobnik jest erotomanem czy też że ma kochankę. Te informacje o charakterze prywatnym i niewnoszące niczego istotnego do kwestii cudu zabłudowskiego pomijam.

Innym rodzajem wstydlivych danych były informacje dotyczące awantur, czasami z rękoczynami, związanych z mariofanią. Jako że miały one miejsce w przestrzeni publicznej i potencjalnie każdy mógł być ich świadkiem, wykorzystałem je w książce. Tym bardziej, że były one pośrednim skutkiem cudu zabłudowskiego i mówiły o atmosferze panującej w miasteczku.

⁹⁵ G.T. Marx, *Uwagi na temat odkrywania...*, s. 9.

Powyższe uwagi dotyczyły wstydlivych danych. Bardziej istotne są informacje kompromitujące samą SB, np. podjęta próba rozpowszechnienia plotki o nieistniejącym objawieniu czy właściwie wszystkie działania zmierzające do zlikwidowania cudu. Oczywiście posunięcia te przedstawiam w dalszych częściach książki.

Materiały prasowe i pozycje książkowe wydane w Polsce Ludowej

Materiały prasowe poświęcone mariofanii zabłudowskiej wydane w latach sześćdziesiątych, pełniły głównie funkcję propagandową i miały za zadanie ją ośmieszyć. O ile tajne dokumenty musiały przedstawiać pełny obraz zdarzeń, o tyle materiały prasowe były jednostronne i nie mogą służyć do rekonstruowania przebiegu wydarzeń. Mogą za to posłużyć do ukazania działań władz w stosunku do Zabłudowa oraz jako dane do przedstawienia różnych sposobów myślenia. W tym celu zostały użyte w książce i poddane analizie.

Zupełnie inny status posiada praca znanego reportażysty Jerzego Ambroziewicza *Apokalipsa*, wydana w 1968 r. Autor ukazał w niej o wiele bardziej bogaty obraz faktów niż ówczesne media, przeanalizował materiały prokuratury oraz dotarł do bezpośrednich uczestników wydarzeń i przedstawił ich wersje wypadków. Dlatego też zebrane w niej materiały w dalszej części posłużą także do zrekonstruowania zdarzeń i opisu głównych bohaterów.

Swobodne wywiady z miejscową ludnością

Na potrzeby artykułu dotyczącego stosunku ludności prawosławnej do objawienia katolickiej dziewczynki⁹⁶, w sierpniu 2002 r. przeprowadziłem nieustrukturyzowane pogłębione wywiady swobodne z pięcioma prawosławnymi mieszkańcami Zabłudowa, które były nagrywane na kasetę magnetofonową. Także teraz postanowiłem je wykorzystać, dlatego scenariusz wywiadu umieściłem w aneksie.

⁹⁶ M. Krzywosz, *Religijność ludowa na pograniczu...*, s. 107–114.

Zgodnie z metodyką takich badań nie trzymałem się kolejności tematów i, jak tylko to było możliwe, starałem się „zniknąć” oddając głos rozmówcy. Moja rola ograniczała się do słuchania (wszystko rejestrował dyktafon) opowiadających osób bez jakichkolwiek prób narzucania swoich koncepcji i schematów. Informacje uzyskane w trakcie wywiadów były zgodne ze zgromadzonymi wcześniej materiałami, choć respondenci, co oczywiste, skupiali się głównie na swoich osobistych wspomnieniach z tamtych lat.

STOSUNEK KOŚCIOŁA DO OBJAWIEŃ PRYWATNYCH ORAZ ZDARZEŃ CUDOWNYCH

W niniejszym rozdziale przedstawię stosunek Kościoła katolickiego do objawień prywatnych oraz cudów. Co prawda zwykli wierni nie oddzielają ich od siebie i traktują je tak samo, jednak Kościół, jako instytucja, wyraźnie różnicuje oba fenomeny, a przez to też inaczej do nich podchodzi. Zaprezentowanie poglądów Kościoła umożliwi nam zrozumienie postawy i stylu myślenia kleru, który odgrywał istotną rolę w przebiegu zdarzeń w Zabłudowie.

Kościół katolicki jest instytucją dość złożoną i posiadającą różne wyspecjalizowane agendy, stąd rozdział podzieliłem na cztery części: po dwie na objawienia i cuda. W części pierwszej zaprezentuję głosy teologów na temat objawień prywatnych, które są dosyć różnorodne. W części drugiej w perspektywie historycznej przedstawię oficjalne stanowiska Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, zawarte w dokumentach Kongregacji Nauki Wiary, katechizmie i dekretach soborowych; analogicznie w kolejnym podrozdziale opiszę krótko poglądy teologów na temat zdarzeń cudownych, a w następnym urzędowe stanowisko Kościoła w tej kwestii.

Religia instytucjonalna a objawienia prywatne

Teologia a objawienia prywatne

Zagadnienie teologicznej analizy objawień prywatnych najlepiej rozpocząć od kwestii samego Objawienia, czy też inaczej mówiąc, objawienia publicznego. Doktryna Kościoła głosi, że w skład tego Objawienia wchodzi Pismo Święte i Tradycja. *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym (Dei Verbum)*, przyjęta przez Sobór Watykański II, stwierdza: „Tradycja święta zatem i Pismo Święte ściśle się ze sobą łączą i komunikują. Obydwoje bowiem, wypływając z tego samego źródła Bożego, zra- stają się jakoś w jedno i zdążają do tego samego celu. [...] Stąd to Kościół osiąga pewność swoją co do wszystkich spraw objawionych nie przez samo Pismo Święte. Toteż obydwójce należy z równym uczuciem czci i poważania przyjmować i mieć w poszanowaniu. Święta Tradycja i Pismo Święte stanowią jedyny święty depozyt słowa Bożego powierzony Kościołowi”¹. Z przytoczonego fragmentu wynika, że interesujące nas objawienia prywatne nie odgrywają większej roli w teologii lub w wierze i życiu Kościoła. Najważniejszymi i jedynymi źródłami wiedzy o Bogu są Biblia i Tradycja Kościoła, składające się na objawienie publiczne. Ta sama konstytucja dodaje, że „nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego przed chwalebny ukazaniem się Pana naszego, Jezusa Chrystusa”².

W związku z tym teologowie nie poświęcali szczególnej uwagi objawieniom prywatnym. Skoro bowiem właściwie wszystko zostało powiedziane w objawieniu publicznym, a jeśli coś do tego zostanie dodane dopiero wraz z powtórny przyjściem Chrystusa na ziemię, to po co tracić czas i środki na zdarzenia o charakterze akcydentalnym. Prywatne objawienia stały się więc „niechcianym dzieckiem” nie tylko nauk społecznych, ale i teologii. Jednak ogromna liczba mariofanii w zeszłym stuleciu, rola Fatimy w życiu Jana Pawła II, popularność Medjugorie i innych tego typu miejsc sprawiły, że zajęto się tym tematem.

¹ *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei Verbum”*, KO 2, 9–10.

² Tamże, KO 1, 4.

Interesujące nas zagadnienie na gruncie teologii wiąże się najczęściej z następującymi kwestiami³: pojęcia objawień prywatnych i zdarzeń pod nie podpadających; relacji między objawieniem prywatnym a publicznym; kryteriów prawdziwości (wiarygodności) tych objawień. Poniżej omawiam poszczególne punkty.

W skład samego pojęcia objawienia prywatnego, według ks. Mariana Ruseckiego, wchodzi najczęściej trzy elementy: „1° że było ono dane jednostce jako osobie prywatnej lub grupie osób stanowiących pewną całość [...]; 2° że zostały dane po śmierci ostatniego z Apostołów [...]; 3° że istotowo niczego nowego nie wnoszą one do objawienia chrześcijańskiego”⁴. Przyjęcie takich elementów „objawienia prywatnego” sprawia, że nie do końca wiadomo jakie zjawiska zaliczają się do nich i kto tak naprawdę się objawia: Matka Boska, święci, Bóg. Ksiądz Rusecki, wspominając o pomijaniu tego problemu w literaturze przedmiotu, stoi na stanowisku, że objawia się zawsze Bóg, korzystając z pośredników. Jeśli chodzi o to jakie wydarzenia zaliczamy do objawień prywatnych, to mamy kłopoty z zaklasyfikowaniem różnego rodzaju zdarzeń np. zjawienie się Matki Boskiej (nie tylko jako postrzegalnej zmysłowo istoty, ale wewnętrznego głosu), proroctwa, wizje mistyczne, ekstazy czy też objawienia doznane w czasie snu. Teolodzy dokonują tu niejednorodnych przyporządkowań. Na przykład Rusecki do objawień prywatnych zalicza wizje mistyczne, czego nie robi Karl Rahner SJ, argumentując, że mają one na celu wyłącznie doskonalenie mistyka⁵.

Jednym z fundamentów, na którym buduje się różnicę jakościową pomiędzy objawieniem publicznym a prywatnym, jest przekonanie, że to ostatnie dotyczy jednostki lub grupy osób, do której jest kierowane, w przeciwieństwie do objawienia publicznego kierowanego do całego ludu Bożego. Powyższe przekonanie, charakterystyczne dla dotychczasowej teologii, obecnie coraz częściej jest kwestionowane. Bóg, korzystając z różnych osób: patriarchów, proroków, królów, kiero-

³ Stosunek współczesnej teologii do objawień prywatnych przedstawiam głównie za: ks. M. Rusecki, *Problem wiarygodności „objawień prywatnych”*, „Ateneum Kapańskie” 1986, nr 461, s. 34–50.

⁴ Tamże, s. 35–36.

⁵ Tamże, s. 37.

wał prawdę najpierw do Żydów, a po przyjściu Chrystusa – do całego świata. Dlatego też dziś wielu teologów uważa, że objawienia prywatne nie są tak naprawdę prywatne, bowiem są skierowane do wszystkich wiernych albo przynajmniej do dużej ich części. Przywołany już Rahner utrzymuje, że skoro objawienia nawołują np. do spowiedzi, to nie odnoszą się one do jednostki, ale do całego Kościoła. Tak więc mimo określenia „prywatne”, ich adresatem jest cały lud Boży. Podobnie myśli życzliwy współczesnym objawieniom mariolog René Laurentin. Zawarte w Biblii objawienie proponuje nazywać „objawieniem powszechnym”, a objawienia prywatne – „objawieniami odrębnymi”. Termin „prywatne” jest nieadekwatny, utrzymuje Laurentin, albowiem treści objawienia mają być spopularyzowane⁶.

Pomimo powyższych prób nie zrównano jednak objawienia publicznego z prywatnymi, a główną dystynkcją oddzielającą je od siebie pozostał czas ich powstania. Objawienie publiczne zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego z apostołów. Wszystko, co zdarzyło się później, należy do objawień prywatnych. Wyraźnie zaakcentował to w 2000 r. ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, który napisał: „Możemy teraz poprawnie zrozumieć pojęcie «objawienia prywatnego», które odnosi się do wszystkich wizji i objawień, jakie nastąpiły po ukształtowaniu się Nowego Testamentu”⁷.

Badając relacje pomiędzy objawieniami teologia musi uporać się z jeszcze jednym ważnym pytaniem. Skoro Objawienie zostało już zamknięte, a Chrystus dokonał zbawienia wszystkich ludzi, to jaki sens mają objawienia prywatne i czy naprawdę warto się nimi zajmować. Wydaje się, iż coraz większa liczba teologów uważa, że tak. Na przykład Laurentin wspomina o podwójnym sensie objawień prywatnych. Po pierwsze, mają być one powrotem do źródeł, a więc przypominać Chrystusa obecnego i działającego. Po drugie, stanowią zapowiedź czasów ostatecznych. Ubogacając i dynamizując lud Boży objawienia pełnią funkcję pokarmu dla zbawienia człowieka. Dla Rahnera objawienia prywatne, w których dostrzega żywe tchnienie Ducha Świętego, nie wnoszą nic do depozytu

⁶ Zob. R. Pannet, *Objawienia maryjne w świecie współczesnym*, Kraków 1993, s. 117.

⁷ J. Ratzinger, *Komentarz teologiczny [w:] Orędzie fatimskie*, Poznań 2000, s. 34.

wiary, ale są zaleceniami zawierającymi w sobie zbawczą wolę Bożą, dostosowaną do warunków historycznych⁸. Oczywiście powyższe uwagi teologów odnoszą się do objawień uznanych za prawdziwe, czyli takich, które spełniają odpowiednie kryteria.

Zagadnienie kryteriów prawdziwości jest tak samo skomplikowane, jak samo zagadnienie pojęcia „objawień prywatnych”. Rusecki uważa, że „absolutnej pewności nie da się osiągnąć w tej dziedzinie”⁹. Tak więc w perspektywie teologicznej możemy mówić jedynie o wiarygodności objawień prywatnych, a nigdy o absolutnej pewności. Kryteria, na podstawie których możemy odróżnić objawienie prawdziwe od fałszywego, dzielimy na pozytywne i negatywne. Te ostatnie pozwalają nam od razu odrzucić pewne objawienia jako nieprawdziwe, bez oczekiwania na ich zakończenie. Jednak brak spełnionych kryteriów negatywnych nie uprawnia do przyjęcia, że dane objawienie jest prawdziwe. Wpierw musi ono spełniać jeszcze kryteria pozytywne, być ostatecznie zakończonym i uwiarygodnionym przez znaki o charakterze nadprzyrodzonym.

„1^o Wśród kryteriów ze względu na samo objawienie i jego treść możemy wyróżnić następujące warunki:

- a) treść objawienia nie może być sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem, wiedzą ludzką, Objawieniem zawartym w Piśmie Świętym i Tradycji;
- b) nie może zalecać czynów o charakterze magicznym, niemoralnych, zachęcać do grzechu, pochwalać zło;
- c) nie może zawierać treści dziwacznych, sensacyjnych, czysto świeckich;
- d) nie powinny być zbyt obszerne, długie;
- e) muszą być zgodne z objawieniem Chrystusowym (mogą stanowić zaakcentowanie czy też konkretyzację niektórych prawd wiary).

2^o Ze względu na okoliczności objawienia:

- a) strona zjawiskowa nie może być sensacyjna, spektakularna, przesłaniająca treść objawienia;
- b) nie mogą trwać w nieskończoność całymi latami;
- c) miejsce objawienia nie może być miejscem negatywnym pod względem religijno-moralnym;

⁸ M. Rusecki, *Problem wiarygodności...*, s. 41–42.

⁹ Tamże, s. 43.

d) powinny być dokładnie określone okoliczności czasowo-przestrzenne objawienia oraz ilość i jakość świadków.

3° Ze względu na osobę doznającą objawienia:

- a) musi być zdrowa psychicznie, krytyczna, nie ulegająca złudzeniom i halucynacjom;
- b) powinna mieć wysokie walory religijno-moralne;
- c) powinna się charakteryzować prawdomównością, bezinteresownością, pokorą.

4° Ze względu na świadków objawień prywatnych:

- a) czy świadkowie bezpośrednio widzą znaki objawieniowe, czy tylko reakcje wizjonera;
- b) sama ocena świadków wiarygodności osoby doznającej objawienia;
- c) ocena wiarygodności świadków (podobnie jak ocena wizjonera)¹⁰.

Gdy objawienie spełnia powyższe kryteria to można postawić hipotezę, że mamy do czynienia z prawdziwym objawieniem. Tym jednak, co je uwiarygodnia w stopniu najwyższym z możliwych, są odpowiednie znaki, takie jak: cuda, *sensus fidei* (zmysł wiary), owoce objawień, aprobata Kościoła.

Zdaniem wielu teologów objawieniom powinny towarzyszyć cuda. Na przykład uzdrowienia w Lourdes i Fatimie są interpretowane jako działanie Boga na ciele i duszy człowieka. Trzeba jednak pamiętać o tym, że zdarzenia cudowne pełnią rolę służebną w stosunku do treści objawienia i nie powinny go przesłaniać. Ponadto pojawiają się już propozycje, co prawda bardzo wyważone, podważające konieczność zaistnienia cudu przy objawieniu, jako kryterium autentyczności. Życzliwy objawieniom ks. Robert Pannet pyta: „Czy uznawanie go [cudu] za podstawę rozeznania nie jest jednak nadużyciem?”¹¹.

Sensus fidei wiernych jest znakiem, zdaniem Ruseckiego, *explicite* pomijanym przez większość teologów. Co prawda lud Boży najczęściej od razu podąża za wszelkiego rodzaju sensacjami mającymi charakter nadprzyrodzony, ale też po jakimś czasie zapomina o pewnych objawieniach, a w innych stale uczestniczy. Dlatego też Kościół powinien

¹⁰ Tamże, s. 44–47.

¹¹ R. Pannet, *Objawienia maryjne...*, s. 120.

wstrzymać się przed wydaniem odpowiedniej oceny, uważnie przyglądając się wydarzeniom.

Owoce objawień wiążą się ze znanym werselem z Nowego Testamentu: „Po owocach ich poznacie”¹². Miejsca objawień, w których wzrasta pobożność, wiara, życie sakramentalne, nawrócenia, a powyższe procesy mają charakter trwałe, są znakiem wskazującym na działanie Boga. Dla wielu zwolenników współczesnych objawień to kryterium wydaje się najważniejsze¹³.

Aprobata Kościoła jest powszechnie traktowana jako ostateczne kryterium objawień prywatnych. Badając konkretne objawienie konfrontuje je z wyżej wymienionymi warunkami oraz sprawdza, czy nie da się ich wytłumaczyć w sposób naturalny lub parapsychologiczny. Jeśli ten warunek jest spełniony, to Kościół wydaje pozytywną decyzję w formie negatywnej, tj. że konkretne objawienie nie jest sprzeczne z objawieniem publicznym. Wszelkie oceny nie mają jednak charakteru nieomylnego, wydane bowiem decyzje mogą być zmienione.

Historia stanowisk Kościoła katolickiego (Urzędu Nauczycielskiego) w kwestii objawień prywatnych

Starożytność

Nim przejdę do omówienia aktualnego stanowiska Urzędu Nauczycielskiego Kościoła w kwestii objawień prywatnych, krótko przedstawię rys historyczny zagadnienia. Już Chrystus, we fragmencie Ewangelii Mateusza, ostrzega przed prorokami przychodzącymi w owczej skórze, radząc przy tym badanie owoców działań takiego wizjonera jako podstawowe kryterium różnicujące¹⁴. Problem stał się jeszcze bardziej palący po śmierci Jezusa, kiedy to poszczególne gminy musiały wypracować stosunek do różnych objawień przez szukanie dodatkowych

¹² Zob. Mt 7, 16. Cytaty biblijne podaję za: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 3 poprawione, Poznań–Warszawa 1987.

¹³ R. Pannet, *Objawienia maryjne...*, s. 121.

¹⁴ Zob. Mt 7, 15–20.

kryteriów. Kategorie „objawień prywatnych” i „objawienia publicznego” w tamtych czasach jeszcze nie istniały, więc mówi się wyłącznie o prawdziwych i fałszywych prorokach, tak jak zresztą głosił Chrystus. Pierwsze propozycje można już znaleźć w listach apostołskich. Na przykład św. Jan stwierdza: „Wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie. Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga. Każdy zaś duch, który nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga; i to jest duch Antychrysta”¹⁵. W podobnym tonie pisze do Tesaloniczan św. Paweł: „Ducha nie gascie, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła”¹⁶. Z tych fragmentów można wydedukować pierwsze kryteria uznawania objawień, takie jak: zgodność z nauczaniem Chrystusa czy zachęcanie do czynienia dobra. Rozwija je następnie apokryf *Nauka Dwunastu Apostołów* zwany *Didachè*, z drugiej połowy I w., zawierający nakazy moralne i przepisy liturgiczne pierwotnego Kościoła. Poza kryterium zgodności z nauką Chrystusa pojawia się tam fragment dotyczący samego wizjonera, proroka, w którym możemy przeczytać: „Nie zostanie on [prorok] u was dłużej niż dzień jeden, a gdyby zaszła taka potrzeba, jeszcze i drugi. Jeśli zostanie trzy dni, jest to fałszywy prorok. Gdy ów apostoł będzie odchodził, dajcie mu tylko chleba na drogę; jeśli zażąda pieniędzy, jest to fałszywy prorok. [...] Nie każdy, kto mówi pod natchnieniem Ducha, jest prorokiem. Jest nim tylko wtedy, gdy żyje na sposób Pana. Tak więc po sposobie życia można poznać proroka prawdziwego i fałszywego. [...] Każdy prorok, który naucza prawdy, jeśli nie postępuje tak, jak uczy, jest to fałszywy prorok”¹⁷.

Bujne życie religijne w cesarstwie rzymskim i powstające raz po raz nowe sekty zmuszały rozwijający się Kościół (w tym okresie możemy mówić właściwie o różnych gminach chrześcijańskich) do wypracowania coraz dokładniejszego sposobu radzenia sobie z pojawiającymi się nierzadko prorokami i wizjonerami. Jednym z takich wyzwań był

¹⁵ 1 J 4, 1–3.

¹⁶ 1 Tes 5, 19–22.

¹⁷ *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*, oprac. ks. M. Starowieyski, Kraków 1985, s. 48–49.

montanizm¹⁸ – sekta założona ok. 156 r. przez Montana z Frygii. Grupa oczekiwała rychłego końca świata i wzywała do odnowy moralnej. Jej członkowie odrzucali rozum, wierząc wyłącznie w natchnienie Duchem Świętym. Ogromną rolę odgrywały u montanistów kobiety posiadające dar przepowiadania i wieszczona. Odpowiadając na zagrożenie z ich strony ok. 175 r. Kościół zaczął opracowywać ogólne zasady rozeznawania prawdziwych prorocत्व¹⁹. Poza przyjęciem już wcześniej funkcjonującej reguły zgodności z objawieniem Bożym, odrzucono wtedy wszelkie ekstazy, którym towarzyszyłyby wpadanie w trans, konwulsje, zaburzenia świadomości. Jednym słowem, zanegowano ekstazy typu szamańskiego, które pojawiały się wśród montanistów. Kościół ostrożnie występował przeciwko grupie, dlatego też montaniści przetrwali w Rzymie do V w., a na Wschodzie do IX w.

Średniowiecze

Interesujące nas jednak głównie objawienia maryjne stały się bardziej popularne dopiero po Soborze Efeskim z 431 r., który ogłosił dogmat o Boskim Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny. Wpłynęło to na dalszy rozwój dewocji maryjnej i liczbę objawień prywatnych w średniowieczu. Zagadnieniem ich formalnego uznawania w tamtym czasie nikt lub prawie nikt się nie zajmował. To wierni, wiarą w mariofanie i związane z nimi cuda, wydawali ostateczny werdykt, a nie Kuria Rzymska czy miejscowy biskup. Warto też zauważyć, że w tym okresie większym problemem dla Kościoła byli kandydaci na ołtarze” i ich relikwie, które powszechnie pełniły funkcję magicznych amuletów. Dopiero w czasie pontyfikatu papieża Innocentego III (1198–1216) Kurii Rzymskiej udało się zmonopolizować proces kanonizacji. Oczywiście nie wynika z tego, że to wyłącznie bulle papieskie decydowały kto zostanie świętym, a kto nie. Ciągłe decydował o tym przede wszystkim kult, którym niektórzy święci się cieszyli, a inni nie. Podobnie było z obja-

¹⁸ Zob. hasło: *montanizm* [w:] *Religia. Encyklopedia PWN*.

¹⁹ Kwestię tę, w kontekście relacji między objawieniem publicznym a prywatnym, na przykładzie montanistów analizuje ks. Żelazny. Zob. ks. J.W. Żelazny, *Objawienia prywatne i ich miejsce w życiu Kościoła*, „Znak” 2007, nr 10, s. 40–46.

wieniami, które w średniowiecznej religijności odgrywały zdecydowanie mniejszą rolę niż kult świętych i cudów im przypisywanych oraz relikwii. Johan Huizinga, pisząc o myśli religijnej w późnym średniowieczu, stwierdził, że „święci byli tak rzeczywistymi, tak cielesnymi postaciami w codziennym życiu religijnym, otaczała ich taka poufałość, że właśnie z nimi łączyły się wszystkie bardziej zewnętrzne i zmysłowe impulsy religijne”²⁰.

Kryzys Kościoła w XIV i XV w., częste wojny i epidemie budziły ogólne poczucie zagrożenia i końca świata. Ta niepewna sytuacja pozwoliła przemówić osobom, które dotychczas kulturowo były skazane na milczenie. Lata 1350–1450 to czas rozkwitu wizji i objawień doznawanych głównie przez kobiety. Sława niektórych wizjonerek, np. Brygidy Szwedzkiej (1303–1373) czy Joanny d’Arc (1412–1431), znacznie wykroczyła poza miejsce ich zamieszkania, stąd Sobór w Bazylei (1431–1448) poddał treść ich orędzi dokładnemu badaniu. Wtedy to pojawiły się pierwsze w historii mowy teologów za lub przeciw konkretnemu objawieniu. Niestety, los wielu nieznanych powszechnie wizjonerek z tamtej epoki był niezwykle ciężki: poznały więzienia, niektóre skończyły na stosie. Zdaniem André Vauchez’a ich okropny koniec był związany z działaniami klerków, ówczesnych intelektualistów – mężczyzn, którzy czuli „trwogę [...] w stosunku do prostych nabożnych kobiet, które utrzymywały, że kontaktują się z Bogiem bez jakiegokolwiek pośrednictwa”²¹.

Sobór Laterański V (1512–1517), starając się uregulować te kwestie dekretem z 19 grudnia 1516 r., postanowił, że „wszelkie natchnienia, proctwa, muszą być badane przez Stolicę Apostolską, która bada sprawę w formie PROCESU (stąd proces kanoniczny), który rozpoczyna się pod autorytetem ordynariusza, on powołuje komisję doświadczonych i świątobliwych ludzi. Wszelkie oszustwo będzie surowo karane (ekskomunika zastrzeżona papieżowi)”²². Tenże sobór postanowił również, że otrzymane wizje można propagować dopiero po uzyskaniu zgody Watykanu lub

²⁰ J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1974, s. 200.

²¹ A. Vauchez, *Siostry Joanny* [w:] *Transgresje 5. Dzieci*, t. 1, red. M. Janion, S. Chwin, Gdańsk 1988, s. 227–228.

²² Cyt. za: ks. K. Stehlin, *Objawienia. Czy pochodzą od Boga, czy od diabła?*, „Zawsze Wierni” 1999, nr 26.

miejscowego biskupa. Zasada ta, obowiązująca do 1970 r., w znaczący sposób ograniczała rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju nowych prywatnych objawień.

Nowożytność

Wystąpienie Lutra i początek protestantyzmu z jego radykalnym odrzuceniem jakichkolwiek pośredników między Bogiem i człowiekiem, świętych, relikwii i obrazów, sprawiły, że stosunek do Matki Bożej i jej kultu, a przez to i objawień, był jednym z głównych punktów zapalnych w relacjach katolicko-protestanckich.

Sobór Trydencki (1545–1563), będący odpowiedzią Kościoła katolickiego na żywiolowo rozwijający się ruch protestancki, podtrzymał tradycyjne stanowisko w kwestii kultu Matki Bożej, świętych i obrazów. Jednocześnie jednak wszelkie objawienia i cuda zaczęto traktować z coraz większą podejrzliwością. Dekrety z XXV sesji soboru stanowią, że „nie będą uznane nowe cuda, nie będą przyjęte nowe relikwie bez zbadania przez biskupa i bez jego zgody. Skoro tylko dowie się o czymś podobnym, zasięgnie opinii teologów i innych pobożnych osób i uczyni to, co uzna za zgodne z prawdą i pobożnością. Jeżeli trzeba usunąć jakieś nadużycie, wątpliwości lub trudności [...] biskup zasięgnie opinii metropolity i biskupów swojej diecezji zgromadzonych na synodzie diecezjalnym, jednak w taki sposób, aby nie postanowić niczego nowego ani nie znanego dotychczas w Kościele, bez zasięgnięcia opinii najwyższego biskupa Rzymu”²³. Zdaniem badaczy to właśnie w tym miejscu i czasie powstała nowożytna procedura uznawania i odrzucania objawień. Średniowieczny powszechny zwyczaj, gdy to tłumy wiernych po prostu decydowały o wartości konkretnego objawienia, został jednoznacznie odrzucony. Po Trydencie badanie objawień składało się z wyspecjalizowanych czynności przyjmujących formę procesu kanonicznego z przesłuchiwaniami świadków, badaniem teologicznych orędzi, medycznymi ekspertyzami dotyczącymi wizjonerów, jak i cudownych uzdrowień itd. Powyższe zmiany były wprowadzane jednak bardzo powoli i miały ograniczony wpływ na postępowanie mas wiernych.

²³ Tamże, s. 35.

Wiek XVII i XVIII podtrzymał zapoczątkowaną przez Sobór Trydencki nieufność w stosunku do prywatnych objawień, co sprawiło, że liczba mariofanii w Europie, w stosunku do końca średniowiecza, uległa zmniejszeniu. Poza dystansem coraz lepiej wykształconego kleru wpływały na to rozwijający się racjonalizm i sceptycyzm. Czołowym przedstawicielem tego nowego kościelnego podejścia był specjalista od prawa kanonicznego Prospero Lambertini, późniejszy papież Benedykt XIV (1740–1758). Pełniąc często rolę *advocatus diaboli* w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych ustalił, że objawienia prywatne są „przesłaniami prywatnymi”, wymagają badania zgodności z doktryną, nie wymagają wierzenia w nie i nie są dowodem na świętość wizjonera. Benedykt XIV napisał: „Uznanie przez Kościół przesłań prywatnych nie jest niczym innym jak pozwoleniem, danym po przeprowadzeniu wnikliwego badania, na rozpowszechnianie tych przesłań dla pouczenia i dobra wiernych. Przesłania te, nawet potwierdzone przez Kościół, nie mogą stanowić przedmiotu wiary. Mogą jedynie, zgodnie z zasadami przezorności (ponieważ zostały potwierdzone) być przedmiotem ludzkiego wierzenia, jako że są prawdopodobne i wiarygodne. [...] Można także nie przyjąć takich przesłań i odwrócić się od nich, o ile uczyni się to z odpowiednią skromnością, dla wystarczających przyczyn i bez intencji wzgardy”²⁴. Benedykt XIV ustanowił także normy badania osób doznających wizji o charakterze religijnym. Były one przeprowadzane przez Kongregację ds. Rytów (od XVI w. zajmowała się ona przeprowadzaniem procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych) i składały się z trzech etapów:

- 1) badania zgodności orędzia z doktryną Kościoła i przyjętymi normami;
- 2) czy wizjoner otrzymał naprawdę dar (w postaci wizji) od Boga;
- 3) stwierdzenia, czy dana wizja ma być uznana, czy nie²⁵.

Podsumowując okres nowożytnego podejścia Kościoła do objawień maryjnych, trudno nie zgodzić się z Joachimem Bouffletem i Philippem Boutrym, którzy twierdzą, że „doktryna Benedykta XIV pozostawia wąską, a właściwie marginalną przestrzeń dla zjawiska objawień w ekono-

²⁴ P. Lambertini (Benedykt XIV), *De severorum Dei beatificatione et beatorum canonizatione*, ks. 2, rozdz. 32, nr 11, cyt. za: J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie. Objawienia Matki Bożej*, Warszawa 2000, s. 39.

²⁵ Tamże, s. 40.

mii eklezjalnej okresu potrydenckiego i nadaje mu ograniczony status w porządku wiary. Poddane osądowi doktrynalnemu, podporządkowuje duszpasterstwu, drugorzędne w stosunku do sanktuariów, którym dają początek, objawienia – ale również widzący – mają ograniczoną autonomię, są poddawane badaniom, weryfikacji, nie budzą zaufania, nieraz są skazane na pozostanie w cieniu lub zapomnienie²⁶.

Sytuacja ta właściwie trwała do Soboru Watykańskiego II, choć początek zmian w działaniu Kościoła można już dostrzec analizując przypadki objawień w La Salette (1846) i w Lourdes (1858). Na razie zmiany dotyczyły wyłącznie Kościołów lokalnych, jako że miejscowi biskupi dość szybko uznawali autentyczność mariofanii. Watykan pozostawał jednak ciągle w mentalności Benedykta XIV, albowiem promotor wiary w Kongregacji ds. Rytów, Andrea Maria Frattini, w odniesieniu do zdarzeń w La Salette, stwierdził: „Nie ma potrzeby, aby te cuda były oficjalnie potwierdzone; Najświętsza Maryja Panna nie potrzebuje kanonizacji. To, czego potrzebuje, to propagowanie Jej kultu²⁷”.

Z czasem jednak objawienia stały się samodzielnymi wydarzeniami o charakterze historycznym, kiedy główną rolę (poza ukazującą się realnie Maryją) zaczęli odgrywać wizjonerzy, jako świadkowie cudownych zdarzeń, i przybywające tłumy pielgrzymów. Objawienia i związane z nimi cuda coraz trudniej wpisywały się wyłącznie w perspektywę duszpasterską i tradycyjny kult maryjny. Rozpoczęły własne życie, a „mariofanią założycielską” dla współczesnych objawień była Fatima (1917) z cudem tańczącego słońca.

Czasy współczesne

Sobór Watykański II, w czasie którego podkreślano rolę Maryi w kulcie chrześcijańskim, wpłynął na znaczące pobudzenie kultu maryjnego. Popularność prywatnych objawień posoborowych, nagłaśnianie mariofanii przez mass media, oddziaływanie na wiernych, zmusiły Magisterium Kościoła do wypracowania nowych kryteriów ich uznawania i interpretowania. Kongregacja Nauki Wiary w latach 1974–1978 stworzyła do

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 95.

kument o charakterze normatywnym, dotyczący objawień prywatnych. Dość długo był on udostępniany wyłącznie tym biskupom, którzy kierowali diecezjami, gdzie dochodziło do takich zdarzeń, i dopiero w 2012 r. został podany do publicznej wiadomości²⁸.

Tekst ten, składający się z czterech głównych części i uwag wstępnych, jest podstawowym dokumentem Kościoła w interesującej nas kwestii. Mimo że objawienie w Zabłudowie miało miejsce w 1965 r., a więc na trzynaście lat przed zatwierdzeniem dokumentu w 1978 r. przez Pawła VI, to uważam, że warto mu poświęcić trochę miejsca. Ojcowie Kongregacji stwierdzili, że skoro w czasach współczesnych informacje o objawieniach rozchodzą się szybciej, a wierni mogą się znacznie swobodniej przemieszczać niż kiedyś i uczestniczyć w tych zdarzeniach, to Kościół powinien jeszcze raz zająć się tą kwestią. Oprócz podania pozytywnych i negatywnych kryteriów oceny (przedstawiłem je w części pracy poświęconej stosunkowi teologii do objawień prywatnych), dokument Kongregacji podkreśla rolę miejscowych biskupów i związanej z tym odpowiedzialności przy tego typu wydarzeniach. Biskup ordynariusz, na prośby wiernych, może zezwolić na różne formy kultu i pobożności, jeśli dane objawienie spełnia kryteria pozytywne i nie ma negatywnych. Przestrzega się jednak przed tym, by tej decyzji nie zinterpretować jako uznania nadprzyrodzoności zdarzeń. Ostateczne uznanie może nastąpić po upływie czasu i dokładnym zbadaniu owoców objawienia; wtedy to można wydać decyzję o nadprzyrodzonym charakterze zdarzeń. Poza działaniami miejscowego biskupa interweniować może konferencja biskupów, na prośbę ordynariusza lub za jego zgodą, a także biskup Rzymu, a dokładniej Kongregacja Nauki Wiary. Ona to ostatecznie zatwierdza postępowanie ordynariusza lub sama rozpoczyna badanie od początku²⁹.

Warto zauważyć, że zatwierdzony 25 czerwca 1992 r. przez Jana Pawła II *Katechizm Kościoła Katolickiego* zawiera jeden paragraf (67) poświęcony interesującym nas zagadnieniom. Stwierdza się w nim, że „ich [objawień prywatnych] rolą nie jest «ulepszanie» czy «uzupełnianie» ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej. Zmysł wiary wiernych, kierowany

²⁸ <http://www.osservatoreromano.va/pl/news/rozeznanie-objawien-i-przesan#.Uy64B1P0iCk>, [data dostępu: 22 III 2014 r.].

²⁹ Tamże.

przez Urząd Nauczycielski Kościoła, umie rozróżnić i przyjmować to, co w tych objawieniach stanowi autentyczne wezwanie Chrystusa lub świętych skierowane do Kościoła”³⁰.

Kończąc ten podrozdział chciałbym parę słów poświęcić kwestii *imprimatur* na wydawnictwa dotyczące objawień prywatnych. Przedso-borowy Kodeks prawa kanonicznego w kanonie 1399 zakazywał m.in. publikacji książek lub artykułów odnoszących się do objawień prywatnych, a kanon 2318 nakładał karę ekskomuniki na osoby lekceważące ten zakaz. Nawet niektóre dzieła wizjonerów, np. Melanii Calvat z La Salette, trafiły na indeks ksiąg zakazanych³¹. Paweł VI dekretem papieskim opublikowanym w 1970 r.³² zniósł oba te kanony, co było na pewno jednym z powodów, które wpłynęły na rozwój tej literatury i jej dostępność w księgarniach specjalizujących się w literaturze religijnej. Okazuje się, że dość często posiadają one nawet *imprimatur* czy *nihil obstat*, co wier-ni interpretują jako potwierdzenie autentyczności objawienia. Z punktu widzenia Kościoła jest to myślenie błędne, albowiem *imprimatur* ozna-cza tylko, że „w danej pozycji nie ma takich stwierdzeń, które by były sprzeczne z katolickimi zasadami wiary i moralności. Nie jest to jednak apro-bata Kościoła dla danych poglądów w tym sensie, że autor wyraża wiarę całego Kościoła, którą należy bezwzględnie przyjąć”³³. W żadnym wypadku nie jest to potwierdzenie objawienia.

Nihil obstat ma jeszcze mniejszą rangę niż *imprimatur* i jest tylko zgodą przełożonego w zakonie na wydanie książki przygotowanej przez podległego mu zakonnika³⁴. Na przykład słynne wśród polskich wizjone-rów publikacje osoby ukrywającej się po pseudonimem „Anna”, wydane przez Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, czyli jezuitów, początkowo były zaopatrzone w *nihil obstat*, następnie w *imprimatur*, który w 1998 r. cofnięto, a wydawnictwo przestało drukować tę pozycję³⁵.

³⁰ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, s. 31.

³¹ Zob. J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie...*, s. 96.

³² G. Hierzenberger, O. Nedomansky, *Księga objawień maryjnych od I do XX w. „Przybywam uratować świat”*, Warszawa 2003, s. 7.

³³ R. Pindel, *Proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie. Objawienia prywatne w świetle Słowa Bożego*, Kraków 1998, s. 128–129.

³⁴ Tamże, s. 129.

³⁵ A. Sporniak, *Paradoksy objawień prywatnych*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 16.

Cuda

Można powiedzieć, że zagadnienie cudów, w przeciwieństwie do objawień maryjnych, które stały się niezwykle popularne dopiero w ostatnich dwustu latach, należy do istoty chrześcijaństwa, a prawdopodobnie każdej religii założonej. Z tego też względu teologia cudu oraz procedury uznawania pewnych zjawisk za cudowne (rozpoznanie kanoniczne cudu) są w katolicyzmie bardzo rozwinięte i poświęca im się znacznie więcej uwagi, niż objawieniom prywatnym, które, jak wspomniałem wcześniej, są trochę niechcianym obiektem badań teologicznych.

Z tej też przyczyny liczba publikacji dotyczących szeroko rozumianej problematyki teologii cudów jest znaczna³⁶. Dlatego też lakonicznie przedstawiam te zagadnienie (pomijając np. w całości kwestię znaczenia i prawdziwości cudów biblijnych, obrony przed zarzutami naturalistów, możliwości zaistnienia zdarzeń cudownych w świecie itp.), trochę więcej miejsca poświęcając procedurom uznawania cudów przez Kościół oraz współczesnym relacjom między objawieniami prywatnymi a zjawiskami mirakularnymi.

Krótką historia teologii cudu

Założyciel chrześcijaństwa Jezus Chrystus był cudotwórcą, podobnie jak Jego apostołowie. Przedstawienia cudownych zdarzeń, których dokonali, zajmują znaczącą część czterech ewangelii i Dziejów Apostolskich. Nic więc dziwnego, że nowa religia, w celu apologetycznym i polemicznym, musiała dokonać interpretacji tej części działalności Założyciela i jego uczniów, tym bardziej że ówczesni ludzie zdolność czynienia cudów przypisywali nie tylko chrześcijanom, ale także wyznawcom religii pogańskich.

Początkowo cuda Chrystusa oraz apostołów były traktowane przede wszystkim jako dowody potwierdzające prawdziwość Jego przesłania oraz pełniły funkcję charyzmatyczną, wywołując podziw we

³⁶ M. Rusecki, *Traktat o cudzie*, Lublin 2006. Tam obfita bibliografia literatury teologicznej dotyczącej cudów.

wczesnochrześcijańskich wspólnotach³⁷. Święty Piotr w uroczystość Zesłania Ducha Świętego wspominając działania swego Nauczyciela, powiedział: „Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez niego dokonał wśród was”³⁸. Warto zauważyć, że w oryginalnym tekście greckim pojawiają się następujące określenia: czyny (*terata* – zdarzenia niezwykle), cuda (*dynameis* – przejawy mocy), znaki (*sēmía* – znaki)³⁹.

Z tego fragmentu wynika więc, że to, co określa się jako cuda, może po głębszej analizie wahać się od cudu jako przejawu mocy czy też zjawiska niezwyklego do cudu jako boskiego znaku. Religijności ludowej bliższe są oczywiście te pierwsze ujęcia, teolodzy i hierarchia kościelna zwracają głównie w stronę cudu jako znaku i taką koncepcję propagują wśród wiernych. Można więc przyjąć, że to we wczesnym chrześcijaństwie zaistniały już pewne wątki w interpretacji zdarzeń mirakularnych, pomiędzy którymi poruszała się późniejsza myśl teologiczna i praktyka Kościoła. Natomiast wraz z instytucjonalizacją nowej religii oraz kolejnymi (poapostolskimi) zdarzeniami cudownymi, które nie do końca wiadomo było jak interpretować, pojawiła się potrzeba dalszej intelektualnej refleksji nad cudami.

Pierwszym z Ojców Kościoła, który poświęcił sporo uwagi zdarzeniom mirakularnym, był św. Augustyn. Początkowo uznawał on wyłącznie cuda biblijne, ale gdy w 386 r. został świadkiem cudów dokonanych przez relikwie św. Ambrożego, stał się zwolennikiem tezy o istnieniu cudów w czasach mu współczesnych⁴⁰. Stwierdził, że „dzieją się teraz i tedy cuda liczne za sprawą tegoż Boga; dzieją się przez tych, co on chce i tak, jak on chce. On też sprawił i tamte cuda, o których czytaliśmy”⁴¹. Ponadto zinterpretował cuda jako znaki zbawienia człowieka, zapoczątkowując przez to teologiczną refleksję nad zjawiskami mirakularnymi.

³⁷ Zob. J. Boufflet, *Historia cudów. Od średniowiecza do dziś*, Warszawa 2011, s. 31.

³⁸ Dz 2, 22.

³⁹ J. Boufflet, *Historia cudów...*, s. 27; M. Rusecki, *Traktat o cudzie*, s. 20.

⁴⁰ J. Boufflet, *Historia cudów...*, s. 33.

⁴¹ Św. Augustyn, *Państwo Boże*, przeł. W. Kubicki, Kęty 2002, s. 925.

Okres średniowiecza wraz z upadkiem cywilizacji antycznych początkowo przyniósł pewien regres w teologii cudów, w przeciwieństwie do życia codziennego ówczesnych chrześcijan, którzy przez popularny kult świętych i relikwii z cudami spotykali się niezwykle często. Średniowieczni teolodzy zaczęli interpretować zjawiska mirakularne w sposób uproszczony, w kategoriach „pedagogiczno-moralnych”⁴², przez co stały się one powszechnym motywem (cudowne nagrody i kary) w głoszonych kazaniach, co z jednej strony wpłynęło na zubożenie tej tematyki, z drugiej zaś na ich niezwykłą popularność. Przełomem okazały się tu poglądy św. Tomasza, które zdominowały teologię katolicką prawie do połowy XX w. Dla Akwinaty cud pełnił, wg Ruseckiego⁴³, głównie funkcje dowodowe, dowodząc istnienia nadprzyrodzoności, oraz motywacyjne, kierując ludzi do wiary.

Pojawienie się z jednej strony protestantyzmu, który początkowo odrzucił cuda mu współczesne, pozostawiając jedynie te biblijne (Luter), a następnie zaczął sprowadzać wszystkie zjawiska cudowne wyłącznie do doświadczenia wewnętrznego (Schleiermacher), a z drugiej strony dynamicznie rozwijających się nauk przyrodniczych, racjonalizmu i materializmu, negujących możliwość zaistnienia cudu w ogóle, zmusiły teologię katolicką do obrony materialności i obiektywności cudów na gruncie nauk filozoficznych i przyrodniczych, a po Soborze Watykańskim II do przyjęcia semejotycznej (znakowej) koncepcji cudu. W koncepcji tej cud nie jest ujmowany jako dowód wiarygodności objawienia (udowodnimy, że cuda miały miejsce a ludzie przyjmą nauczanie Chrystusa), ale jako znak posiadający „podstawowe elementy: empiryczny, widzialny, materialny, ontyczny o charakterze niezwykłym i transcendentnym oraz niewidzialny, znaczeniowy, treściowy o charakterze nadprzyrodzonym”⁴⁴. Cud przestał być dowodem a stał się znakiem obecności Boga w świecie oraz zaproszeniem do osobistego z Nim spotkania, na które człowiek może odpowiedzieć. Przykładem takiego podejścia może być treść hasła „cud”, zamieszczonego w *Encyklopedii Katolickiej*, które rozpoczyna się następująco: „Cud, zjawisko nadzwyczajne o charakterze religij-

⁴² M. Rusecki, *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin 1996, s. 506.

⁴³ Tamże, s. 508–509.

⁴⁴ Tamże, s. 514.

nym, będące znakiem Boga (transcendencja), skierowanym do człowieka (immanencja)⁷⁴⁵.

Warto też zauważyć nową tendencję w teologii, porzucającą rozumienie cudu jako zjawiska związanego z zawieszeniem praw natury. Jak pisze Boufflet: „Nie należy uważać go [cudu – M.K.] za czyn wynikający z fantazji lub kaprysu Boga, lecz za nadprzyrodzony czyn Boga, wpisany w naturalny porządek rzeczy. Cud nie jest nigdy pogwałceniem praw natury, jest zawsze z którymś z nich zgodny i sam w sobie nie jest niewytłumaczalny. Mylą się ci, dla których cud wytłumaczalny przestaje już być cudem. Wiemy przecież, że wystarczająco wiele cudów biblijnych zostało wyjaśnionych. Czy dlatego mielibyśmy nie uznawać ich już za cuda?”⁷⁴⁶. Dla niektórych więc współczesnych teologów cud nie musi mieć charakteru nadnaturalnego, niezgodnego z prawami natury odkrywanych przez naukę. Staje się zatem wyłącznie znakiem, tracąc charakter przejawu mocy czy zdarzenia niezwykłego.

Oficjalne uznawanie cudów przez Kościół

Kwestia oficjalnego uznawania i badania cudów przez Kościół katolicki ma długą tradycję i pierwotnie była związana z kultem świętych i ich relikwii. W starożytności kultem początkowo cieszyli się męczennicy oraz groby, w których złożone były ich doczesne szczątki (martyria). Miejsca te stawały się celem zbiorowych i indywidualnych pielgrzymek. Ewentualne cuda, związane z życiem albo śmiercią męczennika, pełniły rolę drugorzędą⁷⁴⁷. Wystarczyło poświęcić życie za wiarę, by na kult zasłużyć.

Wraz z zanikiem prześladowań spontaniczny kult zaczął dotyczyć także osób zmarłych śmiercią naturalną a wyróżniających się pobożnością, czynioną pokutą, praktykowaną miłością bliźniego i ascezą, a nie czynieniem cudów. Szczątki tych osób po śmierci były przynoszone do kościołów (lub też kościoły powstawały w miejscu ich pochówków) i najczęściej umieszczano je w grobie pod ołtarzem. Działanie to było

⁴⁵ Hasło: *cud* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1979, s. 642–643.

⁴⁶ J. Boufflet, *Historia cudów...*, s. 14.

⁴⁷ Tamże, s. 105.

od późnej starożytności zwyczajową formą ustanawiania kultu świętego, a więc kanonizacji.

W średniowieczu na gruncie religijności ludowej widać wyraźną transformację tej kwestii w stosunku do koncepcji wczesnochrześcijańskich; „świętym nie jest już ten, kto prowadził cnotliwe życie, lecz ten kto za życia lub po śmierci dowiódł, że posiada nadnaturalną moc, a zwłaszcza dar czynienia cudów”⁴⁸. W oczywisty sposób po śmierci cudotwórcy wciąż zaczynano otaczać przedmioty należące do niego, co prowadziło do kultu relikwii, przyjmującego formę fetysyzmu. Ponadto lokalnie czczonymi świętymi stawały się postacie podejrzane pod względem moralnym, ale za to takie, którym przypisywano zdolność czynienia zdarzeń nadzwyczajnych. W tym okresie dominowała, można powiedzieć, ludowa koncepcja świętości, tj. świętym był ten, kto przede wszystkim dokonywał cudów. Zagadnienie na ile w życiu codziennym realizował cnoty ewangeliczne, zeszło wyraźnie na drugi plan. Od strony formalnej cześć dla zmarłych, czyli świętość, zatwierdzał lub anulował miejscowy biskup, czasami korzystając z pomocy lokalnych lub krajowych soborów⁴⁹.

Sytuacja ta (pomijanie postawy kandydata na ołtarze i skupianie się na różnych niecodziennych zdarzeniach – cudach) wymusiła działania porządkujące ze strony Kościoła. Momentem przełomowym był rok 993, kiedy to papież Jan XV ogłosił świętym biskupa Ulryka z Augsburga, biorąc pod uwagę wyłącznie cud spowodowany *post mortem*. Ustaliło to procedurę, w której w oczach Kościoła instytucjonalnego (wierni mają inne zdanie) liczyły się wyłącznie zdarzenia mirakularne dokonane za wstawiennictwem, ale po śmierci kandydata na ołtarze⁵⁰. Inne zdarzenia cudowne, takie jak: stygmaty, bilokacja, lewitacja, wydzielanie przyjemnego zapachu leżały poza obszarem zainteresowania Kościoła i nie miały wpływu na proces beatyfikacyjny czy kanonizacyjny, choć mogły go pośrednio zapoczątkować, będąc elementem tego, co określano jako *fama sanctitatis* (opinia świętości). Ważne było codzienne życie potencjalnego świętego (heroiczność cnót) oraz zdarzenie cudowne uczynione za jego wstawiennictwem po śmierci.

⁴⁸ Tamże, s. 34.

⁴⁹ J. Carroll Cruz, *Tajemnice, cuda i osobliwości w życiu świętych*, Gdańsk 2004, s. 11.

⁵⁰ J. Boufflet, *Historia cudów...*, s. 34.

Kościół lokalne, zgromadzenia zakonne lub znaczące miasta, mające wpływ na miejscowych biskupów, nie od razu zrezygnowały z możliwości samodzielnego wynoszenia kandydatów na ołtarze, tym bardziej że w średniowieczu kult świętych, a przez to i sanktuariów posiadających relikwie, odgrywał znaczącą rolę, także ekonomiczną. Przez pewien czas panował rodzaj kompromisu między Watykanem a Kościołami lokalnymi. Ostatecznie Stolica Apostolska zastrzegła sobie wyłączne prawo do kanonizacji w 1234 r., a możliwość uznania kogoś za błogosławionego pozostawiła Kościołom lokalnym. Po jakimś czasie jednak i to prawo zastrzegł sobie Rzym⁵¹.

Procedura interpretowania cudów przez Kościół oraz procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego została jednoznacznie przedstawiona w XVIII w. przez Prospera Lambertiniego, późniejszego papieża Benedykta XIV (wspominałem już o jego roli w kwestii uznawania i badania objawień prywatnych), w pracy *O beatyfikacji i kanonizacji sług Bożych*. Dzieło to definitywnie wyznaczyło miejsce zdarzeń mirakularnych w Kościele, łącząc je przede wszystkim z orędownictwem kandydatów na ołtarze, a później świętych i błogosławionych. Biorąc pod uwagę, że proces uznawania kogoś za świętego może rozpocząć się dopiero po jego śmierci, cudowne zdarzenia dokonane za życia nie mają znaczenia w całym procesie i właściwie nie są badane. Co prawda w wielu *positiones* (czyli biografiach krytycznych sług bożych, potrzebnych w procesach beatyfikacji) znajdziemy rubryki *De donis supernis et miris* (*O darach nadprzyrodzonych*), w których znajdują się zapiski o różnych cudach związanych z daną osobą, ale posiadają one „wyłącznie wartość informacyjną. Przypisywane kandydatom cuda nie są przedmiotem żadnych specjalnych badań, określa się je tym mianem tylko umownie”⁵².

Innymi zjawiskami (np. cuda eucharystyczne, gwałtowne konwersje na katolicyzm, stygmaty, bilokacje, krzyże na niebie, nierozkładające się ciała zmarłych, cudowne zapachy wydzielane przez świętych itp.) Kościół zajmuje się niezwykle rzadko, „ograniczając się do uznania ich obiektywnego istnienia”⁵³. Na przykład przypomniany ostatnio cud eu-

⁵¹ J. Carroll Cruz, *Tajemnice, cuda...*, s. 12.

⁵² J. Boufflet, *Historia cudów...*, s. 87.

⁵³ Tamże, s. 35.

charystyczny z Lanciano, w kontekście wydarzeń z Sokółki, nigdy nie został oficjalnie przez Kościół uznany, mimo że komisje naukowe stwierdziły, że nie są w stanie wytłumaczyć tego zjawiska⁵⁴. To samo odnosi się do przypadków braku rozkładu ciał po śmierci. „Na ponad trzysta przypadków ciał niezniszczalnych, które zarejestrowano w dziejach Kościoła łacińskiego, jedynie cztery oficjalnie uznano za cuda”⁵⁵.

Można więc zasadnie stwierdzić, że główna aktywność Kościoła w kwestii zdarzeń mirakularnych odnosi się do cudownych uzdrowień, które pełnią istotną rolę w procesach beatyfikacji i kanonizacji. Już w 1558 r. ustanowiono Świętą Kongregację Rytułów, która miała zająć się m.in. wypracowaniem procedur ich uznawania, a kolejnym krokiem były zasady ustanowione przez Benedykta XIV:

- „• choroba musi być ciężka, nieuleczalna lub trudna do wyleczenia;
- choroba, z której się zdrowieje, nie powinna być w ostatnim stadium – tak, że wkrótce mogłaby zacząć ustępować;
- chory nie powinien zażywać leków, albo jeżeli je zażywał, musiały okazać się nieskuteczne;
- wyzdrowienie winno być nagłe, natychmiastowe;
- wyzdrowienie winno być całkowite;
- wyzdrowienie nie może być poprzedzone znacznym wypróżnieniem lub przesileniem;
- nigdy nie powinien nastąpić nawrót zwalczonej choroby”⁵⁶.

Zasady te właściwie przetrwały do dziś. Słabością jednak powyższego podejścia był brak rozróżnienia między badaniami medycznymi a teologicznymi, bo to lekarz musi stwierdzić czy uzdrowienie spełnia powyższe warunki, a dopiero później teolog interpretuje je jako znak o charakterze religijnym. Dlatego też w 1946 r. Pius XII postanowił powołać zgromadzenie lekarzy *consulta medica* (komisję lekarską), która bada przypadki cudownych uzdrowień od strony medycznej⁵⁷. Jeśli ona orzeknie, że mamy do czynienia ze zjawiskiem niewytłumaczalnym z naukowego punktu widzenia, to zdarzeniem zajmują się teolodzy.

⁵⁴ Tamże, s. 55–56. Są jednak cuda eucharystyczne oficjalnie uznane przez Kościół np. krwawiąca hostia w Bois-Seigneur-Isaac z 1413 r. Zob. tamże, s. 99.

⁵⁵ Tamże, s. 88.

⁵⁶ Tamże, s. 140.

⁵⁷ Tamże.

Czasami (bardzo rzadko) przy okazji procesów beatyfikacyjnych lub kanonizacyjnych bada się inne zdarzenia o charakterze cudownym, nazywane cudami technicznymi⁵⁸, które nie mają charakteru ozdrowieńczego. Mogą to być przypadki rozmnożenia żywności w ochronce dla biednych czy też podniesienie przez jednego człowieka pokrywy ważącej ponad trzy tony na tonącym okręcie podwodnym. Zdarzenia te, o ile mają miejsce za wstawiennictwem kandydatów na ołtarze, są badane przez specjalnie powołane komisje biegłych i po ich opinii mogą służyć w procesach kanonizacyjnych. Kościół jednak zdecydowanie preferuje cuda ozdrowieńcze nad technicznymi i gdy tylko ma możliwość wyboru wybiera te pierwsze, co prawdopodobnie wynika z przyczyn teologicznych (Chrystus dokonywał głównie cudownych uzdrowień) i praktycznych (łatwiej znaleźć biegłych do komisji lekarskich niż innych).

Objawienia maryjne a cuda

Jak już wspomniałem, kult maryjny i związane z nim objawienia zaczęły się pojawiać na większą skalę w późnym średniowieczu. Poza samym objawieniem ważną rolę odgrywały związane z nim cuda, głównie ozdrowieńcze. Na przykład we Włoszech w latach 1000–1700 zanotowano ok. 280 objawień, z czego 1/3 towarzyszyły cudowne uzdrowienia wizjonerów⁵⁹. Uzdrowienia te zarówno dla wiernych, jak i dla Kościoła uwiarygodniały samo objawienie. Wraz z upływem czasu, a szczególnie od XIX w., do objawień maryjnych dołączały już nie tylko cudowne uzdrowienia, ale także inne niecodzienne zdarzenia, takie jak: pojawienie się źródelka, dziwne zjawiska atmosferyczne i świetlne (np. cud wirującego słońca), odnawianie się starych różańców, pojawianie się hostii z nieba, płaczące krwią figurki itp. Prawdopodobnie związane jest to z tym, że współcześnie wizjonerzy najczęściej nie są dotknięci jakimiś szczególnymi chorobami, a więc samo objawienie potrzebuje innego uprawomocnienia w postaci wyżej wymienionych zdarzeń cudownych. Wzorcowym przykładem takiego miejsca jest Medjugorje, które słynie nie tylko z ciągle trwających objawień maryjnych, ale występujących tam

⁵⁸ Tamże, s. 152.

⁵⁹ Tamże, s. 170.

zdarzeń cudownych, w tym uzdrowień, które właściwie nie są przez nikogo z władz kościelnych niezależnie badane i weryfikowane⁶⁰. Dotyczy to także innych miejsc objawień, również w Polsce.

Inaczej sytuacja wygląda w przypadku uzdrowień w miejscach objawień uznanych przez Kościół. W Lourdes już w 1893 r. powołano Biuro Orzeczeń Lekarskich, które od strony medycznej zajmowało się weryfikacją przypadków cudownych uzdrowień. Swe ustalenia Biuro przekazywało ordynariuszom miejsc, gdzie zamieszkiwały osoby cudownie uleczone. Biorąc jednak pod uwagę ówczesnie (koniec XIX i początek XX w.) niekorzystną sytuację Kościoła we Francji, biskupi woleli nie nadawać sprawom dalszego rozgłosu i dokumentacja trafiała do archiwum.

Paradoksalnie zmianę stosunku Kościoła do cudów w Lourdes wymusił Emil Zola, który w swej powieści *Lourdes* (1894) publicznie zakwestionował cudowne uzdrowienia, a przez to i działalność Biura Orzeczeń Lekarskich. Wymusiło to na Kościele konieczność wypracowania dalszych procedur. W 1905 r. Pius X wydał dyrektywę, by cudowne uzdrowienia w Lourdes były w diecezjach poddawane badaniu, tak jak w przypadku procesów kanonizacji i beatyfikacji⁶¹. W praktyce sprawdzało się to do tego, że dokumenty wypracowane przez Biuro z Lourdes były badane jeszcze raz przez komisje lekarskie powołane przy diecezjach, a następnie przez komisje teologiczne (kanoniczne). Ostateczną decyzję (w formie wyroku kanonicznego) podejmował jednak tradycyjnie miejscowy biskup uzdrowionego. Regulacje te sprawiły, że Kościół zaczął formalnie uznawać cuda z Lourdes.

Obecnie procedura medyczna analizowania cudownych uzdrowień z Lourdes jest jeszcze bardziej zastrzona, gdyż niewyjaśnione przypadki są badane nie tylko przez Biuro i diecezjalne komisje lekarskie, ale i przez Międzynarodowy Komitet Medyczny Lourdes, który grupuje

⁶⁰ Wyjątkiem są tu wydarzenia w Akicie w Japonii (1972–1982), gdzie zakonnica Agnieszka Katsuko Sasagawa ze Wspólnoty Służebnic Eucharystii została niewytłumaczalnie uzdrowiona z głuchoty, doznawała objawień, a figura Matki Bożej, znajdująca się w siedzibie wspólnoty, płakała krwawymi łzami. Zjawiska te badały różne komisje: lekarskie, techniczne, naukowe, na polecenie miejscowego biskupa Jana Shojiro Itō, który ostatecznie zaakceptował kult figury Matki Bożej z Akity. Zob. J. Boufflet, *Historia cudów...*, s. 174–177.

⁶¹ Tamże, s. 205.

międzynarodowe grono medyków różnych specjalności i obraduje raz do roku w Paryżu. Nic dziwnego, że do 2008 r. oficjalnie uznano tylko 67 cudownych uzdrowień⁶².

Kończąc ten rozdział, trzeba jeszcze krótko wspomnieć o niezwykle popularnym w świecie współczesnym zjawisku płaczących świętych figurek czy też obrazów⁶³. Nie jest to zjawisko nowe, pierwsze historyczne dokumenty odnoszą się bowiem do 1489 r., kiedy to na ścianie kościoła w Pennabilli zapłakał wizerunek Matki Bożej⁶⁴. Można jednak przyjąć, że same zjawisko jest znacznie starsze, gdyż jest odpowiednikiem prawosławnej tradycji wydzielania przez ikony balsamicznego potu – *myron*⁶⁵, a także innych cudów związanych z ikonami, które w Kościołach wschodnich znane są już od VIII–IX w.⁶⁶

Współcześnie zdarzenia te są traktowane przez Kościół z dużą podejrzliwością. I nie tylko przez hierarchię, bo nawet świecki włoski katecheta Giovanni Pannuzina założył linię telefoniczną do sygnalizowania oszustw związanych z płaczącymi figurkami. Sam wykrył kilka płaczących figurek, które roniły łzy na sygnał uruchamiany z pilota. Powyższe oszustwo nie jest jednak czymś nowym w historii Kościoła. Najstarsza figurka z mechanizmem wywołującym płacz pochodzi już z XV w.⁶⁷

Zatem jest więc zrozumiałe, że poza wspomnianą figurką z Akity Kościół w ubiegłym wieku zgodził się jedynie na kult płaczącej figurki z Syrakuz z 1953 r., dla której wybudowano sanktuarium. Inne przypadki, niebadane lub nieuznane przez Kościół, najczęściej szybko popadają w zapomnienie.

⁶² Tamże, s. 210.

⁶³ Zob. choćby niedawny przykład (czerwiec 2012 r.) płaczącej figurki Najświętszej Marii Panny w Hryniewiczach k. Białegostoku.

⁶⁴ J. Boufflet, *Historia cudów...*, s. 189.

⁶⁵ W 2010 r. cud taki wydarzył się w Terespolu nad Bugiem. Zob. M. Pietrzela, *Cud w Terespolu: Matka Boża płacze wonnymi łzami*, „Dziennik Wschodni”, 19 X 2010, <http://www.dziennikwschodni.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20101019/podlas-ka/309344663>, [data dostępu: 22 III 2014 r.].

⁶⁶ J. Boufflet, *Historia cudów...*, s. 189.

⁶⁷ Tamże, s. 196–197.

ZJAWISKA MIRAKULARNE W POLSCE LUDOWEJ

Do paru znanych i na pozór banalnych prawd, z których jednak wynikają niebanalne konsekwencje (jak np. „Anglia jest wyspą” Jules’a Micheleta czy „Karol Marks był filozofem niemieckim”¹ Leszka Kołakowskiego), można dodać, że Polska jest krajem, w którym kult maryjny odgrywa dominującą rolę. Stefan Czarnowski, porównując kult świętych w Polsce i na zachodzie Europy, pisał: „Żaden jednak z tych patronów [chodzi o niektórych świętych wcześniej wymienionych w tekście – M.K.] nie jest dziś przedmiotem takiego kultu zbiorowego o postaci tak zorganizowanej i tak dominującej w życiu religijnym wielkich mas w obszernej części kraju [w Polsce – M.K.], jak patroni prowincjonalni w Europie Zachodniej. Pod tym względem żaden z czczonych w Polsce patronów nie może się równać z takim np. św. Dié w Wogezach, św. Odylią w Alzacji, św. Januarym w dawnym królestwie neapolitańskim”². Z tego też względu szczególną rolę odgrywa Matka Boska, albowiem „występuje wszędzie w Polsce jako jeśli nie naczelna w znaczeniu hierarchicznym, to w każdym razie jako najpowszechniejsza i najgorliwiej czczona postać święta. [...] występują w jej postaci rysy właściwe polskim wyobrażeniom włościańskim o Opiekunce i Orędownicze. Jest przede wszystkim piękną i dobrą, łaskawą Panią wstawiającą się za czcicielami swymi u Syna [...]. Wyobrażenie niewinności dziecięcej, czystości nieskalanej zespala się ściśle z wyobrażeniem z jednej strony niezdolności do zła,

¹ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – Rozwój – Rozkład*, Londyn 1988, s. 9.

² S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego* [w:] tegoż, *Wybór pism socjologicznych*, Warszawa 1982, s. 381.

z drugiej – nieograniczonej dobroci, krynicy łask”³. Słowa te, mimo że napisane jeszcze przed II wojną światową, prawdziwie opisywały polską religijność i rolę jaką pełnił w niej kult Matki Bożej, także w powojennej Polsce.

Jednak wraz ze zmianami społecznymi pewne elementy musiały ulec modyfikacji. Na przykład wraz ze zniesieniem pańszczyzny, a później reformą rolną i zanikiem arystokracji oraz dworów, obraz Maryi jako „dobrej panienki ze dworu” zapewne przestał funkcjonować. Wyróżnione jednakże przez badaczy główne aspekty Jej wizerunku, a mianowicie: opiekuńczo-władczy, opiekuńczo-macierzyński⁴ oraz pasywny⁵, ciągle były żywe. Opiekuńczo-władczy wizerunek Maryi powiązany był szczególnie ze czcią Pani Jasnogórskiej oraz z cudem nad Wisłą z 1920 r. (kult Maryi jako Królowej Polski), pozostałe – trudniejsze do uchwycenia – występowały w indywidualnych doznaniach i przeżyciach religijnych. Z nielicznych powojennych badań wynika jednak, że i ten aspekt kultu maryjnego miał i ma się dobrze. Na przykład Gapiński, badając treść listów napływających od pątników do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979, stwierdził przewagę aspektu opiekuńczo-macierzyńskiego Maryi nad opiekuńczo-władczym⁶.

Inną metodę zastosowała Anna Niedźwiedź, która – na podstawie uzyskanych wywiadów i ankiet – analizowała doświadczenie religijne, będące „wynikiem kontaktu osoby wierzącej z obrazem-postacią Matki Boskiej Częstochowskiej”⁷. Z badań tych wynika, że w wypowiedziach respondentów dominuje obraz Maryi jako ich matki, matuchny⁸, wzbogacony o wątek orędownictwa i pocieszycielstwa, będący skutkiem prze-

³ Tamże, s. 381–382.

⁴ R. Tomicki, *Religijność ludowa* [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław 1981, s. 44.

⁵ M. Zowczak, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wrocław 2000, s. 394–414.

⁶ B. Gapiński, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadesłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008, s. 190.

⁷ A. Niedźwiedź, *Obraz i postać. Znaczenia wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej*, Kraków 2005, s. 233.

⁸ Tamże, s. 244.

konania o porozumieniu cierpiących ludzi i pełnej smutku i bólu Maryi (wątek pasyjny)⁹.

Istotnym wskaźnikiem, dowodzącym roli odgrywanej w polskim katolicyzmie przez kult maryjny, mogą być dane odnoszące się do typu patronów, głównych miejsc odpustowych w naszym kraju. Ciupak w 1965 r. doliczył się 332 takich miejsc, z czego poświęconych Maryi – 249 (75 proc.), świętym – 55 (16,6 proc.) a Jezusowi – 28 (8,4 proc.)¹⁰. Do trochę innych wniosków doszedł Andrzej Datko, który ustalił liczbę sanktuariów maryjnych na 700, Pańskich¹¹ – 60, a świętych – 56¹². Mimo że dane te różnią się od siebie, głównie co do liczby miejsc świętych – u Datki jest ponad dwa razy więcej niż u Ciupaka – to jedno nie ulega wątpliwości: Matka Boska jest głównym obiektem kultu religijnego Polaków.

Koniecznym elementem dewocji maryjnej są objawienia i związane z tym cudowne uzdrowienia oraz inne niecodzienne zdarzenia. Wiele z nich zaowocowało budową sanktuariów odgrywających dominującą rolę jeśli chodzi o życie religijne i ruch pielgrzymkowy zarówno na poziomie krajowym (np. Jasna Góra), jak i lokalnym (np. Piekary Śląskie). Datko szacuje, że około 3/4 sanktuariów maryjnych powstało właśnie w ten sposób, a pozostała część jest wynikiem tradycji, zamierzonego kultu itd.¹³

Cuda i objawienia mają więc w Polsce długą tradycję i wraz ze zmianą sytuacji społeczno-politycznej w 1945 r. zjawiska te nie mogły zniknąć. Ponadto biorąc pod uwagę to, że Kościół katolicki, by przetrwać okres komunizmu oparł się na religijności ludowej, której dominującym elementem był i jest kult Matki Boskiej, to należało się spodziewać, że liczba tego typu wydarzeń będzie rosła.

Kościół jednak, jako instytucja, zawsze z dużą roztropnością podchodził do takich zdarzeń, starając się przede wszystkim nie wystawiać

⁹ Tamże, s. 252.

¹⁰ E. Ciupak, *Kult religijny i jego społeczne podłoże*, Warszawa 1965, s. 97–98.

¹¹ Sanktuaria Pańskie to w polskiej tradycji miejsca poświęcone Jezusowi oraz wydarzeniom związanym z Jego życiem, np. Męką Pańską.

¹² A. Datko, *Sanktuaria i pielgrzymki – pątnictwo w Polsce po 1945 roku* [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. ks. W. Zdaniewicz SAC, T. Zembruski, Warszawa 2000, s. 312, przyp. 5.

¹³ Tamże, s. 312–313.

na szwank swego autorytetu przez zbyt pochopne sądy. Z powyższych względów jedynym formalnie uznanym przez Kościół katolicki w Polsce objawieniem prywatnym z ostatnich 150 lat było objawienie gietrzwałdzkie z 1877 r. Zostało ono jednak uznane, na co warto zwrócić uwagę, dopiero po stu latach, kiedy to dekretem z 11 września 1977 r. bp Józef Drzazga „zatwierdził kult objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, jako nie sprzeciwiający się wierze i moralności chrześcijańskiej, oparty na faktach wiarygodnych, którego charakteru nadprzyrodzonego i Bożego nie da się wykluczyć”¹⁴. Można też powiedzieć, że Kościół katolicki w pewnym stopniu uznał, opisany w dalszej części rozdziału, cud lubelski z 1949 r., koronując po czterdziestu latach cudowny obraz.

Cudowne wydarzenia w Polsce Ludowej były zjawiskami wieloaspektowymi a przez to niezwykle trudnymi do analizy. Różna była też ich skala: od zjawisk czysto lokalnych, o których informacje nie wykraçały poza najbliższe okolice, do fenomenów, o których pisały nawet zagraniczne media. Ponadto decydujące znaczenie dla ich przebiegu miały działania władz świeckich i kościelnych, często niejawne i – gdy tylko było to możliwe – starające ukryć fakt zaistnienia zdarzeń mirakularnych. Skutkiem tego literatura naukowa poświęcona powojennym cudom (z wyjątkiem wydarzeń lubelskich z 1949 r.) jest bardzo niewielka. A informacje podawane w nielicznych publikacjach o charakterze publicystycznym czy też dewocyjnym, niejednokrotnie bez źródła ich pochodzenia, na których to z konieczności nieraz w niniejszym rozdziale musiałem się oprzeć, z pewnością wymagają dalszych badań.

Cud lubelski. Przebieg zdarzeń i działania władz świeckich

Pierwszy głośny cud w Polsce Ludowej, który na lata określił obawy Kościoła związane z tego typu wydarzeniami, dotyczył kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej znajdującej się w ołtarzu bocznym katedry lubelskiej¹⁵. 3 lipca 1949 r. około godz. 15.00 zaczął on płakać ciem-

¹⁴ *Dekret Biskupa Warmińskiego z 11 września 1977*, „*Studia Warmińskie*” 1997, t. 14, s. 5.

¹⁵ Przebieg zdarzeń przedstawiam głównie za pracami Agnieszki Przytuły oraz za wartymi tam materiałami urzędowymi i wspomnieniami uczestników zdarzeń.

nymi łzami. Zjawisko to pierwsza zauważyła siostra Stanisława Sadowska (imię zakonne Barbara) i poinformowała o nim kościelnego Józefa Wójtowicza, a ten wikarego ks. Tadeusza Malca, który opisał emocje towarzyszące wydarzeniom w bardzo plastyczny sposób: „Spojrzałem na obraz i zauważyłem posuwające się z prawego oka, ciemne krople, spływające po policzku, ku bliznom szwedzkim. Uniesienie ludzi, jęk, płacz, były tak potężne, że i ja również rzuciłem się na kolana i razem z ludźmi dałem się unieść wielkiemu wzruszeniu, do łez. Ludzi zbierało się coraz więcej i nastrój stawał się coraz bardziej gorący. Ludzie modlili się i wołali: «Matko Najświętsza, płaczesz?» słychać było jęk, szloch i wołanie. [...] Mnie osobiście wydawało się, że obraz jest ożywiony. Twarz uśmiechnięta i jakaś jasność biła z ołtarza. Krople rozlały się po policzku. To nieprawda, że zaleciłem modlitwy. Ludzie płakali, krzyczeli na głos. Takie było niesienie, że nikt by nikogo nie przekrzyczał. Zerwałem się po chwili i pędem pobiegłem do księdza biskupa, który leżał chory w swoim mieszkaniu. Opowiedziałem mu wszystko. Widziałem wzruszenie u niego...”¹⁶.

Zdarzenie wystąpiło w niedzielę, kiedy to odnowiono akt poświęcenia diecezji i parafii Niepokalanemu Sercu Maryi z licznym udziałem wiernych. Nic więc dziwnego, że informacja o płaczącym obrazie rozeszła się szybko po mieście, a po paru godzinach katedra lubelska była wypełniona po brzegi. W następnym dniu, z rana, stały już przed nią kilometrowe kolejki. Ludzie, którzy chcieli zobaczyć płaczący obraz, musieli czekać po kilka godzin. Aby zapewnić porządek przed zniszczoną przez wojnę katedrą, dodatkowo obudowaną licznymi rusztowaniami, miejscowi księża powołali z ochotników służbę porządkową, nazywaną potocznie „gwardią papieską” ze względu na biało-żółte opaski.

Wiadomość o cudzie błyskawicznie dotarła także na prowincję. Mimo podejmowanych przez władze prób formalnego ograniczenia napływu ludzi, np. przez wystawienie patroli MO na rogatek z zakazem wpuszczania osób przybywających do Lublina bez ważnego powodu, do miasta zatłoczonymi pociągami, autobusami czy też pieszo podążały tłumy pątników, niosąc ze sobą krzyże i chorągwie kościelne. Zaczęły się także rozchodzić informacje o cudownych uzdrowieniach, konwersjach,

¹⁶ Cyt. za: K. Rudnicki, *Cuda i objawienia w Polsce. Opis dwudziestu trzech fenomenalnych wydarzeń uznanych przez ogół za ponadnaturalne*, Warszawa 1990, s. 13.

nawróceniach itd. O skali wydarzeń może świadczyć sprawozdanie wojewody lubelskiego z 13 lipca 1949 r. wysłane do MAP, z którego wynika, że na placu katedralnym 8 lipca było ok. 8 tys. ludzi, 9 lipca – 15 tys., a dzień później – 20 tys.¹⁷ Katedrę w tym czasie otwierano o 5.30, a zamykano o 20.00, stąd przez całą dobę tłoczyły się i koczowały przed nią nieprzebrane tłumy. Agnieszka Przytuła zaznacza, że „noce spędzano na dworze, leżąc na trawnikach, czy też wprost na chodnikach w bocznych uliczkach. Na otwarcie katedry czekano modląc się i śpiewając pieśni religijne”¹⁸.

Atmosfera wśród pielgrzymów była pełna emocji. Stefan Swieżawski, profesor historii filozofii na KUL-u, wspominał, że na ołtarzu w katedrze znajdowały się stopy porzuconych legitymacji partyjnych, a na ziemi krzyżem leżał umundurowany milicjant. Tysiące osób przystępowało do spowiedzi i modlitwy. Niektórzy po raz pierwszy od lat¹⁹. Mówiono o cudownych uzdrowieniach i nawróceniach. Nie tylko Polaków. Na przykład uczennica Halina Pogorzelska „powróciwszy z Lublina opowiadała ludności, że widziała cud i przyszedł ob[ywate]l radziecki do «M[atki] B[oskiej]» stał więcej jak pół godziny wpatrując się w obraz, przy czym był bardzo wzruszony, następnie powiedział «Wot Tak» i zdjął zegarek z ręki i położył na figurze «M[atki] B[oskiej]» i wyszedł”²⁰. Ponadto niektórzy wierni widzieli jak Matka Boska przymrużała oczy, a Jej łzy interpretowano jako krwawe. Panował nastrój uniesienia, płaczu, przełomu²¹. O zdeterminowaniu i sile tłumu oczekującego przed świątynią może świadczyć zdarzenie z 15 lipca, kiedy to władze kościelne, starając

¹⁷ *Sprawozdanie wojewody lubelskiego z rzekomego „cudu” w katedrze lubelskiej w Lublinie za okres od dnia 3–11 lipca br.*, cyt. za: J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej w 1949*, Lublin 1999, s. 157.

¹⁸ A. Przytuła, *Cud lubelski 1949. Łzy – nadzieje – represje*, Lublin 1999, s. 14.

¹⁹ S. Swieżawski, *Dostrzec znaki*, „Znak” 2002, nr 8, s. 100.

²⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 045/310, Raport miesięczny za okres od 23 VI 1965 r. do dnia 25 VII 1965 r., 25 VII 1965 r., k. 70. Inne informacje, plotki, pogłoski o cudach związanych z płaczącym obrazem w Lublinie i nie tylko, zawiera praca: D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 99–105.

²¹ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 15.

się zbadać nastroje wśród pielgrzymów, celowo zwlekały rano z otwarciem katedry. Zdesperowani ludzie około godziny 9.30 sami wylamali drzwi do świątyni.

Wydarzenia związane z cudem lubelskim nie mogły umknąć uwadze ówczesnych władz, a w szczególności organów bezpieczeństwa. Rok 1949 to przecież początki stalinizmu i okres walki komunistów o podporządkowanie sobie jedynej jeszcze niezależnej struktury społecznej, czyli Kościoła katolickiego. To w tym roku pojawiło się określenie „księża patrioci” odnoszące się do tej części kleru, która przeciwstawiała się działaniom episkopatu i rozpoczęła współpracę z komunistyczną władzą. W prasie oskarżano episkopat i wiernych mu księży o popieranie politycznego podziemia, agitację przeciwko państwu ludowemu, poddanie polskich interesów Watykanowi. Ciągłe nieuregulowana była kwestia administracji kościelnej na ziemiach odzyskanych, co dla propagandy komunistycznej było dowodem wyobcowania hierarchii kościelnej z polskiego społeczeństwa. Ponadto trwały wtedy pokazowe procesy kapłanów, np. o. Tomasza Ślusarczyka, przeora oo. salwatorianów z Krakowa, skazano na siedem lat więzienia za spekulację. Często towarzyszyły im wiece i masówki potępiające duchownych. W marcu tr. władze wydały oświadczenie rządowe, w którym czytamy „o wzmożeniu nieprzyjaznej w stosunku do rządu i państwa ludowego działalności pewnych odłamów kleru”²². Kościół odpowiedział na to listem pasterskim *O radościach i troskach Kościoła*, w którym stwierdzono, że „położenie Kościoła Świętego staje się coraz cięższe, a wypełnianie posłannictwa apostołskiego coraz trudniejsze”²³. Na miesiąc przed cudem lubelskim władze skonfiskowały maszyny drukarskie w Niepokalanowie, w jednym z centralnych miejsc kultu maryjnego, co oczywiście tylko zaogniło sytuację. Ponadto 1 lipca Watykan ogłosił dekret Świętego Oficjum w sprawie ekskomuniki członków partii komunistycznych, który władza ludowa uznała za sprzeczny z obowiązującym w Polsce prawem i zakazała rozpowszechniania.

Również sytuacja na prowincji, szczególnie na wsi, była niepewna. Było to skutkiem zmiany w 1948 r. polityki rolnej komunistycznego państwa w stosunku do chłopów, a dokładniej gospodarstw indywidual-

²² Cyt. za: [W. Roszkowski] A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, Londyn 1989, s. 590.

²³ Tamże.

alnych, które miały zostać przekształcone w spółdzielnie produkcyjne. 3 września 1948 r. z kierownictwa PPR i z funkcji sekretarza generalnego usunięto Władysława Gomułkę²⁴, który był przeciwnikiem forsowanej kolektywizacji. Fakt ten wraz z rozpoczęciem wczesną wiosną 1949 r. działań propagandowych, w postaci jeżdżących po wsiach ekip agitacyjnych nękających chłopów prelekcjami i zachęcających do tworzenia komitetów organizacyjnych spółdzielni produkcyjnych²⁵, spowodował na wsi poczucie braku stabilizacji i powszechne przekonanie, że tradycyjny świat polskiego rolnika czeka, tak jak w ZSRS, zagłada.

W samym Lublinie atmosfera była jeszcze bardziej napięta. Nie dość, że lokalne władze oświatowe na dzień przed Bożym Ciałem ogłosiły obowiązkowe ćwiczenia z przysposobienia wojskowego dla uczniów szkół średnich, co sprowadzało się do wyprowadzenia młodzieży 20 km poza miasto po to, by nie mogła uczestniczyć w święcie religijnym, to jeszcze w czasie procesji ubecki samochód wjechał w tłum wiernych. Oburzeni ludzie wyrócili pojazd i niemal zlinczowali znajdujących się w nim funkcjonariuszy. Zajście to spowodowało liczne aresztowania, szczególnie wśród studentów KUL-u. Część zatrzymanych została osadzona w komisariacie przy ul. Zielonej, co będzie miało znaczenie dla późniejszych wydarzeń. Właśnie w takim momencie doszło do cudu lubelskiego i w powyżej zarysowanym kontekście walki komunistów z Kościołem i religijnym społeczeństwem, których istnienie było coraz bardziej zagrożone, lubelskie zdarzenia były interpretowane przez wiernych, władze i Kościół.

Dla rządzących lubelski cud, który pojawił się tuż przed obchodami piątej rocznicy państwa ludowego, w jego pierwszej stolicy, z ogromnymi tłumami przed katedrą, był polityczno-religijną prowokacją „reakcyjnego kleru”, mającą na celu zatrzymanie postępów budownictwa socjalistycznego w Polsce. Cud w Lublinie został wpisany w ówczesny kontekst polityczny, co zaciążyło nad przebiegiem zdarzeń.

Lokalne władze bezpieczeństwa musiały od samego początku obserwować wydarzenia, śląc na bieżąco raporty do Warszawy. Z centrali

²⁴ Tamże, s. 573

²⁵ R. Turkowski, *Władza komunistyczna wobec przejawów religijności w Polsce u schyłku lat 40-tych XX wieku* [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001, s. 86.

przyjechała nawet specjalna grupa wyższych oficerów UB, pracowników MBP, na czele z wiceministrem Romanem Romkowskim (właśc. Nasiek (Natan) Grinszpan-Kikiel²⁶). Jednak na bezpośrednie działania aparatu przynusmu trzeba było trochę poczekać.

Pierwszym posunięciem władz była próba ograniczenia rozprzeszczerzenia się wiadomości o cudzie. Podjęto decyzję o zakazie sprzedaży biletów PKP osobom bez zameldowania w Lublinie, dworce oraz drogi wjazdowe obstawiono milicją i wojskiem, którzy mieli wyłapywać osoby spoza miasta i kierować je z powrotem do miejsc zamieszkania. Szef zarządu polityczno-wychowawczego KBW stwierdził, że „żołnierze wywiązali się z zadania bardzo dobrze. Pielgrzymom w grzeczny sposób tłumaczyli, że cudu nie było, zachowując przy tym zdecydowaną postawę”²⁷. Jednak mimo pochwał działań żołnierzy, nie przyniosły one większego skutku i tłumy pątników ciągle podążały do Lublina.

Skoro nie udało się utrzymać informacji o cudzie w tajemnicy i ograniczyć ruchu pielgrzymów, władze zdecydowały się podjąć czynności o charakterze propagandowym. Miejscowy KW PZPR codziennie, od 9 lipca, wysyłał do miasta około dwustu agitatorów, którzy mieli nastawiać ludzi przeciwko cudowi. W teren wychodziło ponad tysiąc aktywistów partyjnych różnych szczebli²⁸. We wszystkich lubelskich zakładach pracy i jednostkach wojskowych odbyły się także zebrania i pogadanki mające na celu uświadomienie fałszywości cudu i działań kleru.

Chcąc zwiększyć siłę oddziaływania propagandy sięgnięto do autoritetów naukowych i inteligencji, która uczestniczyła w specjalnym wiecu zwołanym 14 lipca do sali Teatru Miejskiego. Spotkanie rozpoczęła nauczycielka, która stwierdziła, że „społeczeństwo powierzyło oświatowcom wychowanie młodego pokolenia, dlatego nie możemy w takiej chwili jak obecna stać na uboczu, nie możemy przyglądać się rosnącemu podnieceniu licznych rzesz ludzkich, tym przede wszystkim, którym nie było dane osiągnąć normalnego wykształcenia”²⁹. Pozostałe wypowiedzi były w podobnym tonie, królował zwrot „mroki średniowiecza”, skry-

²⁶ J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 20.

²⁷ Cyt. za: A. Przytuła, *Cud lubelski...*, s. 36.

²⁸ J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 48.

²⁹ Tamże, s. 49.

tykowano miejscowego ordynariusza i KUL, z którego grona nikogo nie zaproszono. Spotkanie zakończono przyjęciem rezolucji, w której zażądano od władz, by „położyły kres akcji doprowadzającej do fanatyzmu rzesze ludzi nieświadomych”³⁰, a także wystosowano list do społeczeństwa i miejscowej kurii, w którym napisano, że „żyjąc w piątym dziesięcioleciu XX wieku, w wieku radia, promieniotwórczości, energii atomowej i wielkich zdobyczy naukowych, duchowieństwo lubelskie nie zdało egzaminu, przed którym je przypadek postawił”³¹.

Jednocześnie działania propagandowe podjęła zależna od władz prasa³², a zwłaszcza miejscowy „Sztandar Ludu”, organ KW PZPR, zarzucający klerowi perfidne wykorzystywanie wierzeń religijnych do celów politycznych, ciemnotę i zacofanie osób wierzących w cud, odrywanie ludzi od rozpoczynających się właśnie prac polowych, kradzieże, nieład, brud na placu przed katedrą³³. Kościół, jakby przeczuwając, że lubelski cud może być użyty do walki z religią, postanowił podjąć działania ograniczające jego zasięg. Miejskowy ordynariusz bp Piotr Kałwa 10 lipca ogłosił list do diecezjan, w którym napisał: „Dotychczasowe wyniki prac komisji nie dają podstawy do uznania zjawisk, jakie miały miejsce w naszej lubelskiej katedrze, za zdarzenia cudowne i nadprzyrodzone. Jeżeli Bóg będzie chciał nam okazać za pośrednictwem Matki Najświętszej, swoją wolę w sposób niezwykły i poza naturalnym biegiem rzeczy, to na pewno nie poskąpi znaków wyraźniejszych i przekonywujących. Tymczasem znaków takich nie stwierdzono i dlatego tym bardziej należy zachować spokój i równowagę ducha”³⁴.

Władze nie były zadowolone z listu biskupa i 13 lipca w „Sztandarze Ludu” ukazał się artykuł, w którym autor napisał, że „list biskupa lubelskiego jest wykrętny i jezuicki. Autor zostawia sobie furtkę do dalszego

³⁰ Tamże, s. 51.

³¹ Tamże, s. 52.

³² Działania propagandowe ówczesnej prasy analizuje M. Mazur, „Cud” lubelski na łamach prasy, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F” 2005, vol. 60, s. 335–351.

³³ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 20 i n., zawierające obszerne cytaty z ówczesnej prasy lubelskiej, a także wypowiedzi hierarchów kościelnych.

³⁴ Cyt. za: E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają. Reportaże z miejsc najgłośniejszych cudów w Polsce*, b.m.w. 1998, s. 156.

dyskusyjnego zaaranżowanej imprezy («dotychczasowe wyniki», «zjawiska w katedrze»), nie mniej miarodajna w tych sprawach osoba stwierdziła, że żadnych zjawisk nadprzyrodzonych nie było. Istotnie, geneza zajść jest całkowicie ziemska, nawet przyziemna. Fakty potwierdzają to niezbicie.

Szerzenie wersji o «cudzie» miało charakter zorganizowany z udziałem wielu osób, działających w różnych punktach miasta i województwa. Księża i zakonnicy inicjowali i prowadzili pielgrzymki ze wsi do Lublina. Na miejscu utworzono cały aparat księży, dyżurujący na zmianę w katedrze, powołano dla tej imprezy «gwardię papieską» z biało-żółtymi opaskami na rękawach, wreszcie ma swoją wymowę długie milczenie hierarchii duchownej, która miała przecież możliwość i obowiązek natychmiast zlikwidować choćby w obronie powagi kultu religijnego, gorszące zajście. [...] Władze państwa, stojąc na stanowisku pełnej wolności wierzeń religijnych, nie mieszały się do tej całej sprawy, w przekonaniu, że hierarchia kościelna sama, choćby z szacunku dla uczuć wierzących, opanuje szybko oczywistą histerię i położy kres psychozie. Tymczasem hierarchia lubelska wołała świadomie przedłużyć i podsycić zaaranżowaną imprezę³⁵.

W tym samym dniu kiedy opublikowano powyższy artykuł, doszło do tragedii przed katedrą, a mianowicie do śmierci Heleny Rabczuk i ciężkich obrażeń u innych osób. Jak podał nadzwyczajny dodatek do „Sztandaru Ludu” z 13 lipca: „Zorganizowana akcja podniecania fanatyzmu u najbardziej naiwnych trwała mimo to nadal i doprowadziła w dniu dzisiejszym do tragicznych konsekwencji. W godzinach rannych cisnący się bocznym wejściem do kościoła tłum obalił drewnianą barierę, w rezultacie czego, została zaduszona w tłumie 20-letnia Rabczuk Helena. [...] W celu ustalenia winnych śmierci Rabczuk Heleny i ciężkich uszkodzeń dalszych 19 osób, jak również w celu ustalenia winnych organizowania gorszącej i oszukańczej akcji, naruszającej spokój publiczny, prokuratura wszczęła dochodzenie³⁶».

Śmierć młodej dziewczyny była znakomitą okazją, by pokazać do czego może prowadzić wiara i jaka jest naprawdę, według rządzących,

³⁵ *Nadużycie Wiary*, „Sztandar Ludu”, 13 VII 1949, cyt. za: K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 23–24.

³⁶ Cyt. za: K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 25.

funkcja kleru w Polsce. 14 lipca „Sztandar Ludu” pisał: „Klasa robotnicza tego miasta, gdzie powstał historyczny PKWN, ta klasa robotnicza nie dopuści do tego, aby wrogie Polsce siły ciemnoty i reakcji siały niepokój i dawały żer agentom obcego wywiadu. [...] Dlatego będziemy domagać się od władz wkroczenia w tę sprawę, by przeprowadzić dochodzenie i ukarać tych wszystkich, którzy przy pomocy oszustwa i obłudy doprowadzili do tragicznych i bolesnych wypadków, którzy miasto nasze chcą otoczyć mrokami średniowiecza”³⁷.

Ponadto władze zdecydowały się na nagłośnienie śmierci Rabczukowej w całej Polsce i w związku z tym w prasie ogólnokrajowej pojawiły się pierwsze artykuły. 15 lipca „Trybuna Ludu” zamieściła tekst *Wydarzenia w Lublinie*, który w swej wymowie i słownictwie niczym nie różnił się od tekstów zamieszczonych w „Sztandarze Ludu”. Mowa w nim była o mrokach średniowiecza, gusłach, reakcyjnym klerze itd. Zdecydowano się też na wykorzystanie Polskiej Agencji Prasowej, która podała informację o śmierci dziewczyny, a później przez kolejne dni „informowała” o reakcjach oburzonych naukowców, literatów, robotników, chłopów, aktorów, kobiet na wydarzenia lubelskie. W tym czasie PAP była głównym źródłem wiadomości dla krajowej prasy lokalnej, czyli zdecydowano się podjąć działania propagandowe na skalę ogólnopolską. Z drugiej jednak strony takie nagłośnienie wydarzeń spowodowało, że informacja o cudzie dotarła na Zachód, za żelazną kurtynę. Na przykład BBC i Głos Ameryki w swych polskich audycjach podawały wiadomości o zdarzeniach w Lublinie. Skutkiem tego cud lubelski był i jest znany na całym świecie, czego dowodem jest to, że jako jeden z niewielu pojawia się w zagranicznych publikacjach dotyczących zdarzeń cudownych³⁸.

O cudzie lubelskim został także poinformowany Kreml. Attachè ambasady ZSRS Stiepanow wysłał raport do Moskwy, w którym relacjonował przebieg zdarzeń i ocenił działalność polskich władz w tej sprawie. Ocena ta wypadła dla polskich komunistów raczej pozytywnie, choć nie do końca, bo np. „fakt przyjęcia przez kierownictwo wojewódzkiej organizacji PZPR w Gdańsku tezy [...], że «cudu» nie było tylko dlatego, że

³⁷ Tamże, s. 26.

³⁸ E. von Däniken, *Objawienia*, Warszawa 1986, s. 34; G. Hierzenberger, O. Nedomansky, *Księga objawień maryjnych od I do XX w.*, „Przybywam uratować świat”, Warszawa 2003, s. 414.

Matka Boska nie może płakać, ponieważ w czasach pokojowych nie ma do tego podstaw (w porównaniu z latami okupacji niemieckiej) świadczy o brakach w ustawieniu pracy agitacyjnej”³⁹.

W samym mieście natomiast, w ślad za artykułami prasowymi, przyszedł czas na inne działania propagandowe. Organizowano wiece, masówki, zebrania, w czasie których uczestnicy: robotnicy, chłopci i postępową inteligencja, według ówczesnej prasy, potępiali zachowanie lubelskiego duchowieństwa. „Rzeczpospolita” podała, że 14 i 15 lipca w województwie lubelskim „odbyło się 2,500 zebrań i wieców, na których dziesiątki tysięcy ludności wiejskiej zdecydowanie potępiło szkodliwą działalność reakcyjnej części kleru lubelskiego”⁴⁰. W tym samym numerze zacytowano także wypowiedź bezpartyjnego średniorolnego gospodarza z gromady Siennica Różana, Franciszka Zakrzewskiego, który oświadczył: „Proboszcz naszej gromady oszukał nas mówiąc o cudzie i o cudownych uzdrowieniach. Oderwał nas od żniw, straciliśmy dwa dni pracy, a w Lublinie nikt z nas cudu nie widział. Dobrze byłoby [...], gdyby nareszcie proboszcz, który ogłupiał nas przed wojną przestał wtrącać się do polityki”⁴¹.

Aktem kulminacyjnym całej tej akcji był ogromny wiec, jak wtedy mówiono, mas pracujących, zorganizowany 17 lipca w centrum Lublina. Z tego powodu ukazało się nadzwyczajne wydanie „Sztandaru Ludu” wraz ze znaczącym dodatkiem literackim – fragmentem powieści Bolesława Prusa *Faraon*, poświęconym wykorzystaniu przez kapłanów wiedzy o zaćmieniu słońca do doraźnych celów politycznych. Sam wiec nie różnił się niczym szczególnym od innych tego typu przedstawięń, a obecność dla pracowników lubelskich zakładów była obowiązkowa pod groźbą zwolnienia z pracy. Chcąc maksymalnie zwiększyć frekwencję przywieziono także ludność z najbliższych okolic. „Biuletyn Informacyjny PZPR” podał, że uczestniczyło w nim ok. 20–25 tys. osób, z czego mieszkańcy pobliskich powiatów stanowili ok. 16–17 tys.⁴² Podczas wiecu wznoszono hasła: „Nikt nas nie cofnie do

³⁹ *Pismo attachè ambasady ZSRR w Polsce w sprawie „cudu” w katedrze lubelskiej*, cyt. za: J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 180.

⁴⁰ „Rzeczpospolita”, 18 VII 1949.

⁴¹ Tamże.

⁴² Archiwum MSW, „Biuletyn Informacyjny PZPR”, 19 VII 1949, nr 162/322, sygn.

średniowiecza”, „Precz z politykierami w sutannach”, „Precz z reakcyjnym klerem” i żądano „ukarania winnych śmierci dziewczyny i agentów imperialistów amerykańskich”. Nad wszystkim czuwał przedstawiciel rządu Jan Izydorczyk, który w swym wystąpieniu jednoznacznie wskazał, jak władze interpretowały całe zdarzenie: „Sprawcą i organizatorem cudów lubelskich jest pewna część reakcyjnego kleru, działająca do spółki z różnymi ludźmi, wrogami państwa polskiego i władzy ludowej”⁴³. Pozostałe przemówienia były bardzo podobne, jak np. przedstawicielki płci żeńskiej: „Kobiety pracujące w mieście i na wsi wiedzą co im dała Polska Ludowa [...] Kto śmiał zadrwić z ich wiary, oderwać od pracy w domu w czasie żniw, czyim interesom ma służyć to średniowieczne oszustwo? W każdym razie nie kobietom, które tak wiele przeszły w czasie wojny i okupacji”⁴⁴. Podobnie jak w wielu innych przypadkach, tak i ten wiec zakończył się uchwaleniem rezolucji, w której zażądano „kategorycznie od hierarchii kościelnej zaprzestania wichrzczyelskiej roboty przeciwko państwu ludowemu i regulowania stosunków z państwem na podstawie deklaracji rządowej – a od rządu – przeprowadzenia jak najgruntowniejszego śledztwa przeciwko zakulisowym inspiratorom i organizatorom zajęć lubelskich i do pociągnięcia ich do odpowiedzialności w imię obroiny praworządności i poszanowania praw Rzeczypospolitej”⁴⁵.

Wiec odbywał się w niedzielę, stąd w naturalny sposób dochodziło do konfrontacji osób wychodzących z kościołów z aktywnymi uczestnikami manifestacji. Na okrzyki: „Precz z reakcyjnym klerem” wierni zaczęli wznosić hasła: „Niech żyje kler”, „Rokossowski do Moskwy”, „Precz z komuną”. Władza wykorzystała tę sytuację do bezpośredniego i brutalnego rozprawienia się ze zwolennikami cudu i zademonstrowania swej determinacji w jego zwalczaniu. Ponieważ część uczestników prokościelnych demonstracji zostało zatrzymanych przez milicję, tłum zgromadzony pod katedrą postanowił udać się pod komendę MO przy ul. Zielonej, gdzie przetrzymywano osoby uczestniczące w zdarzeniach mających miejsce w Boże Ciało. Pod komisariatem doszło do starć z mi-

559, cyt. za: J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 53.

⁴³ Cyt. za: tamże, s. 54.

⁴⁴ Tamże, s. 56.

⁴⁵ *Rezolucja uchwalona na wiecu 17 lipca w Lublinie*, cyt. za: K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 38.

licją z użyciem wody, kamieni, kolb karabinów, cegieł, a następnie rozpoczęły się masowe zatrzymania w różnych punktach miasta, w tym na placu przed katedrą, przypominające niemieckie łapanki. Liczba aresztowanych w dniach 10–17 lipca sięgnęła ponad pół tysiąca⁴⁶.

W czasie prowadzonych śledztw zatrzymane osoby przeżyły to wszystko, co składało się na brutalną rzeczywistość stalinowskiej Polski. Funkcjonariusze UB bili, torturowali i znęcali się nad nimi psychicznie. Starano się wymusić zeznania obciążające kler o wymyślenie i zorganizowanie cudu. Po takim śledztwie aresztowanych przewożono na lubelski zamek, który pełnił zarazem rolę aresztu śledczego, jak i więzienia, gdzie oczekiwali na proces sądowy.

Pierwsza rozprawa odbyła się 20 sierpnia 1949 r. i dotyczyła zdarzeń z 17 lipca, tj. starć z MO i żądania wypuszczenia osób zatrzymanych w czasie Bożego Ciała. Piętnastu oskarżonych przez prokuratora Ryszarda Nafalskiego otrzymało wyroki od dziesięciu miesięcy do dwóch lat pozbawienia wolności. Kolejne procesy odbywały się przez następne dziesięć miesięcy. Nie wszyscy jednak zostali skazani. Wydaje się, że prawomocne wyroki sądowe dotknęły około pięćdziesięciu osób⁴⁷. Trzeba jednak pamiętać, że ci, których sprawy nie trafiły na wokandę, przebywali w areszcie przez długie miesiące. Ówczesne prawo знаło bowiem kategorię więźnia śledczego, który mógł być przetrzymywany przez sześć miesięcy i dopiero wtedy, gdy nie postawiono mu zarzutów, powinien być zwolniony. Ponadto prokuratura korzystała z możliwości przedłużenia aresztu w związku z toczącym się postępowaniem. Jednak nawet zwolnienie z aresztu nie kończyło represji i szykan, jakim poddawano „nieprawomyślną jednostkę” w komunistycznej rzeczywistości. Osobie takiej kazano co jakiś czas meldować się na UB, przyznawano „opiekunów”, studentom nie pozwolono wrócić na studia. W pracy, jeśli można było do niej wrócić, pomijano przy podwyżkach i awansach. Wszystkie te szykany skończyły się wraz z odwilżą polityczną 1956 r.

Władze zdecydowały się też na uwięzienie dwóch księży służących w katedrze i dwóch kościelnych. Proces, który rozpoczął się w lipcu 1950 r., już w pierwszym dniu został odroczone i nigdy go nie wznowiono,

⁴⁶ J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 74.

⁴⁷ Tamże, s. 30.

a aresztowani księży, wskutek interwencji prymasa Wyszyńskiego, wyszli na wolność. Cała sprawa została jednak ostatecznie umorzona dopiero w 1958 r.

Momentem przełomowym w ciągu wydarzeń lubelskich, które miały skompromitować Kościół jako inicjatora *stricte* politycznego cudu, była śmierć pólsieroty, młodziutkiej Heleny Rabczuk. Zdaniem władz odpowiedzialny był za to Kościół, który rozpętał, jak wtedy pisano, histerię kończącą się stratowaniem i uduszeniem nieszczęsnej dziewczyny. Jednak poza powyższą wersją pojawiły się też inne przypuszczenia co do przyczyn jej śmierci. W krótkim filmie dokumentalnym z serii *Z archiwum IPN*, poświęconym cudowi lubelskiemu, przedstawiono hipotezę, według której agent UB lub ktoś zwerbowany przez tajną policję zrzucił z rusztowania przy katedrze deskę lub cegłę. I to właśnie ona śmiertelnie ugodziła w głowę dziewczyny⁴⁸. Jeszcze inną wersję zdarzeń przedstawia Rudnicki w swej publicystycznej książce, życzliwie podchodzącej do zdarzeń mirakularnych. Oparł się na relacji wikariusza katedry, ks. Kazimierza Frankowskiego, a ten na przekazie ciotki ofiary. Według niej Helena Rabczuk została zamordowana przez młodego człowieka, który podskoczył i uderzył ją kastetem. Chciał uderzyć w głowę, ale nie trafił i cios spadł na ramię. Następny był już celny i dziewczyna upadła na ziemię. Wtedy towarzyszący młodzieńcowi koleldzy zaczęli krzyżeć, że mur katedry się wali, powodując rwetes i zamieszanie. Także po rozebraniu zwłok dziewczyny, przed przygotowaniem do pogrzebu, zauważono jedynie rany na głowie i ramieniu. Innych urazów nie stwierdzono⁴⁹. Dysponując dotychczas niewielką wiedzą o tym aspekcie cudu lubelskiego, trudno zweryfikować tak zapośredniczoną relację jaką przedstawia Rudnicki. W każdym razie w pracach napisanych przez naukowców nie przytacza się powyższych wersji, wspominając jedynie o prawdopodobnym stratowaniu przez tłum przewróconej dziewczyny.

Działania Kościoła związane z cudem lubelskim

Wydaje się, że stosunek hierarchii kościelnej do wydarzeń lubelskich był ambiwalentny. Po pierwsze, podniosła i wzruszająca atmosfera, którą po-

⁴⁸ *Cud lubelski*, 2006, z serii: *Z archiwum IPN*.

⁴⁹ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 41–42.

tęgowały pierwsze informacje o uzdrowieniach i nawróceniach, udzielała się duchownym. Po drugie, w tak ciężkich czasach dla Kościoła, który z każdym miesiącem był coraz mocniej atakowany przez władze, płacząca Matka Boża była wyraźnym, namacalnym znakiem nadprzyrodzonym, dodającym sił w oporze i wzmacniającym wiarę w walce z coraz bardziej totalitarnym państwem.

Z drugiej jednak strony Kościół domyślał się, że wszystko, co było związane z cudem, mogło być użyte do walki propagandowej i prawnej z nim samym. Dlatego też niezwykle szybko podjął działania mające na celu stabilizację sytuacji. Już następnego dnia po zauważeniu łez na obrazie, biskup pomocniczy Zdzisław Goliński powołał specjalną komisję do zbadania zjawiska. W jej skład weszli m.in. duchowni, artyści i konserwatorzy zabytków, a ciecz pojawiającą się na obrazie poddano analizie chemicznej⁵⁰. Badań dokonał dr Zygmunt Dambek, kierownik laboratorium analitycznego Akademii Medycznej w Lublinie, który stwierdził, że ciecz ta nie jest ani krwią, ani łzami. Komisja nie ustaliła też przyczyn powstania zjawiska⁵¹, a wyniki jej prac nie zostały nigdy opublikowane; być może dlatego, aby nie zaognić sytuacji i nie dawać władzy kolejnych pretekstów do ataków.

Wydarzenia jednak zmusiły hierarchię kościelną do zabrania głosu w formie listu pasterskiego odczytanego na Lubelszczyźnie 10 lipca (czyli na trzy dni przed śmiercią Heleny Rabczuk). W liście, który miał wyciszyć sytuację, stwierdzono jednak, że: „Na podkreślenie zasługują inne skutki duchowe, jakie oglądamy w związku z ostatnimi wydarzeniami w Katedrze Lubelskiej, mianowicie ich niezwykle wpływ na budzenie i pogłębienie życia religijnego u wielu. [...] Gdyby tylko ten skutek chciał Bóg osiągnąć przez wypadki, jakie się rozgrywają na naszych oczach w Lublinie, to i tak winniśmy Matce Najświętszej jak największą wdzięczność za łaskawość, jaką swoim dzieciom okazała”⁵². Pod koniec listu znalazła się też prośba o wstrzymanie się z pielgrzymkami do Lublina.

Wierni nie posłuchali prośby biskupa i ciągle podążali do katedry. Podobnie wśród samego duchowieństwa głosy były podzielone. Na

⁵⁰ J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 33.

⁵¹ Tamże.

⁵² Cyt. za: K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 30.

przykład ks. Jan Wójtowicz, opisując atmosferę panującą w katedrze 13 lipca 1949 r., napisał: „W zakrystii kapłani [...] wymieniają uwagi na temat tego, co widzą, i oświadczenia ks. bpa Kałwy w gazetach. Ogólny niesmak: «... Dotychczasowy przebieg wydarzeń nie daje podstawy do uznania za nadprzyrodzone...». Cóż niebo więcej da? Jest «cud łez», są uzdrowienia, jest fala nawróceń. Jedno badanie – i już orzeczenie... Dlaczego tak szybko? Tak negatywnie? Lęk przed atakami gazet? Tchórzostwo? Oportunizm? Czy tylko niedorośnięcie do wielkości zaskakujących wydarzeń? W Lourdes było inaczej – czekano długo, pozostawiono czas na inicjatywę Nieba, gruntowne wielokrotne badania, poważne orzeczenia kościelne... Tu – wyraźna tendencja zmniejszania sprawy... Kto udostępnił gazetom tekst, pozwolił na umieszczenie w gazetach?...”⁵³. Można więc chyba zasadnie stwierdzić, że list bp. Kałwy wielu potraktowało jako napisany pod dyktando władzy państwowej.

Po tragicznych wydarzeniach na placu przed katedrą, gdy Kościół przekonał się do jakich konsekwencji mogą doprowadzić gromadzące się tłumy i działania władz, bp Zdzisław Goliński postanowił ograniczyć czas otwarcia katedry w dniach 18–23 lipca do paru godzin dziennie. Podjęta jednak 15 lipca próba wejścia do kościoła w godzinach późniejszych skończyła się wyłamaniem drzwi i biskup musiał na pewien czas zrezygnować ze swoich planów. Dzień później wikariusz generalny ks. Piotr Stopniak udał się do wojewody Pawła Dąbka z propozycją wydania wspólnego komunikatu o czasowym zamknięciu katedry. Władza świecka uznała takie posunięcie za niewskazane i „radziła” Kościołowi zakończenie rozsiewania fałszywych pogłosek⁵⁴.

16 lipca, jak podaje komunikat PAP, ks. Władysław Forkiewicz (służący w katedrze) stwierdził: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić «cudu». Początkowo myślałem, że z kropidła mogła upaść na obraz kropla wody, ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz. Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego”⁵⁵. Widać więc wyraźnie, że Kościół zdecydowanie podjął kroki zmierzają-

⁵³ Ks. J. Wójtowicz, *Moje wspomnienia o „cudzie łez” na obrazie Matki Bożej w katedrze lubelskiej w 1949*, cyt. za: J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 126.

⁵⁴ Zob. „Trybuna Ludu”, 18 VII 1949.

⁵⁵ Cyt. za: K. Rudnicki, *Cuda i obajwienia...*, s. 27.

ce do wyciszenia całej sytuacji, dającej władzy powód do prasowej nagonki, aresztowań i represji. Warto dodać, iż ta wypowiedź księdzu wcale nie pomogła, bowiem parę dni później i tak został aresztowany. Również 16 lipca bp Goliński wydał ogłoszenie do księży, w którym podał warunki używania nagłośnienia w katedrze i zakazał nagłaśniania nabożeństw, intonowania pieśni, a także wszystkiego, co ściągałoby wiernych do Lublina⁵⁶.

18 lipca, dzień po zamieszkach w Lublinie, ks. Piotr Stopniak w liście do duchowieństwa diecezjalnego zwrócił się ponownie z prośbą o nieorganizowanie pielgrzymek do Lublina: „W związku z pismem J[ego] E[kscelencji] Księdza Biskupa lubelskiego z dnia 6 lipca 1949 roku, aby kapłani wezwali lud wierny do wstrzymania się od pielgrzymek do Katedry Lubelskiej, Kuria Biskupia przypomina Wielebnemu Duchowieństwu obowiązek ścisłego zastosowania się do tego wezwania Ordynariusza”⁵⁷. Jak można się domyślić i to przypomnienie odniosło niewielki skutek i ludzie, już z całej Polski, podążali do Lublina. Biskup Goliński postanowił więc rozesłać pismo ks. Stopniaka do wszystkich diecezji w Polsce, a ponadto zredagować podobną odezwę i przekazać ją prasie katolickiej, którą wydrukowało jedynie „Słowo Powszechne”, organ Stowarzyszenia „PAX” grupującego katolików świeckich współpracujących z komunistyczną władzą. W innych redakcjach, np. „Tygodnika Powszechnego” czy „Niedzieli”, tekst został skonfiskowany przez cenzurę.

Na bieżąco też bp Goliński informował prymasa Wyszyńskiego o sytuacji w mieście. Warto zacytować fragment listu z 19 lipca, gdyż dobrze oddaje on atmosferę tamtych dni i stosunek lokalnego kleru do zaistniałych wydarzeń: „Od początku pracujemy nad odwróceniem ludzi od Lublina. [...] Jesteśmy już prawie fizycznie i nerwowo wyczerpani pracą i zmaganiem się z ludźmi, którzy chwilami nie starają się nam pomóc swą karnością. Kiedy chcieliśmy na parę godzin dziennie, dla zrobienia porządków, katedrę zamknąć – wyłamano drzwi. Użyto łomów i narzędzi do wyjmowania dużych gwoździ. Nasze prośby nie pomogły wiele. Użyto grzecznie i spokojnie argumentów: kościoły nie są własnością księży, lecz ludzi. [...] Wiara objawiana przed obrazem M[atki] B[ożej] jest im-

⁵⁶ J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 40.

⁵⁷ Tamże, s. 36.

ponująca, wielka. Wyszło to od małego niezwyčajnego znaku, którego nie można uznać za cud⁵⁸.

W sierpniu władze kościelne postanowiły radykalnie rozwiązać problem cudu. Biskup Goliński zarządził zamknięcie kościoła od poniedziałku 8 sierpnia, uzasadniając to brakiem stwierdzenia cudowności zjawiska zaistniałego na obrazie i koniecznością dokończenia prac remontowych. Jednocześnie zwrócił się z prośbą do wiernych o rozpropagowanie treści komunikatu wśród krewnych i znajomych, aby ci nie przybywali do świątyni. Podjęta próba się udała, gdyż, w przeciwieństwie do poprzedniej, drzwi nie zostały wyłamane a pielgrzymki ustały. Jednak już 12 sierpnia wojewoda Dąbek w rozmowie z ks. Stopniakiem zalecił otwarcie katedry argumentując to tym, że rządzący nie mogą sobie pozwolić na zarzut, iż kazali zamknąć świątynię. W tej sytuacji biskup ponownie otworzył kościół oświadczając, że to władza państwowa bierze odpowiedzialność za ewentualne wypadki. Po otwarciu okazało się, iż wszystkie zmiany na twarzy Matki Bożej ustąpiły. Cud lubelski został zakończony.

Dziś jest jedynym peerelowskim cudem, na temat którego powstają książki, artykuły naukowe, filmy dokumentalne, a pamięć o zdarzeniach z 1949 r. jest kultywowana przez miejscowe duchowieństwo i wiernych, o czym świadczą liczne wota znajdujące się pod cudownym obrazem. W dużym stopniu wpływa na to zakres zdarzeń z tamtych lat. Wszak dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy pielgrzymów przewinęły się przez lubelską katedrę, władze podjęły represje na szeroką skalę, a akcja propagandowa przetoczyła się przez cały kraj. To wszystko sprawiło, że pamięć o ówczesnych wydarzeniach przetrwała do chwili obecnej. Na ten stan rzeczy zapewne istotny wpływ ma też stosunek samego Kościoła katolickiego, który w 1949 r. nie stwierdził nic cudownego, a dziś wysyła wyraźne znaki, że uznaje prawdziwość cudu lubelskiego. Pośrednim dowodem na to może być m.in. fakt koronacji cudownego obrazu przez prymasa Józefa Glempa w 1988 r. czy wypowiedź Jana Pawła II z 1994 r., kiedy to dokonując poświęcenia sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w Syrakuzach wspominał o płaczącym obrazie w Lublinie⁵⁹. To wszystko umożliwiło stwierdzenie w 1999 r. przez abp. lubelskiego Bolesława Pylaka, iż „na

⁵⁸ *List bp. Golińskiego do prymasa Wyszyńskiego*, cyt. za: J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 203–204.

⁵⁹ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 159.

maryjnej mapie naszego kraju pojawiło się przed pięćdziesięciu laty nowe sanktuarium pod wezwaniem Matki Bożej Płaczącej [...] Ukoronowanie [...] obrazu katedralnego za zgodą Stolicy Apostolskiej w dniu 26 czerwca 1988 roku było potwierdzeniem autentyczności cudu lubelskiego”⁶⁰.

Cuda odpryskowe

W przypadku cudu lubelskiego (jak często w przypadku zdarzeń mirakularnych) mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem cudów odpryskowych, często nazywanych w literaturze przedmiotu „epidemią cudów”. W historii zjawisk mirakularnych nie jest to nic nowego. Na przykład w latach 1796–1797 na terenie ówczesnego państwa papieskiego, przez które przetaczały się francuskie wojska rewolucyjne, doszło do całej masy zdarzeń z płaczącymi czy poruszającymi oczami wizerunkami i figurkami Matki Bożej⁶¹. W przypadku cudu lubelskiego najbardziej głośne cuda odpryskowe miały miejsce w: Chełmie, Jastkowie (koło Lublina), Pruszkowie i Wyszkwowie⁶², a więc głównie we wschodniej części Polski⁶³.

W Jastkowie, podobnie jak w Lublinie, płakał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. O organizację cudu oskarżono organistę, kościelnego i sklepikarza⁶⁴. W Wyszkwowie na obrazie należącym do Marianny Grochockiej Matka Boska zaczęła ruszać powiekami. Wikary Budziak doprowadził do przeniesienia obrazu do kościoła, do którego zaczęły napływać tłumy wiernych. Księża posługujący w kościele przez następne cztery dni tłumaczyli ludziom, że mają do czynienia ze złudzeniem optycznym, a nie żadnym cudem, i obraz ostatecznie ukryli na plebanii. Po pewnym czasie napływ osób wyraźnie zmalał⁶⁵. Podobnie było w Prusz-

⁶⁰ J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 7–8.

⁶¹ J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie. Objawienia Matki Bożej*, Warszawa 2000, s. 64–66.

⁶² K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 42–45.

⁶³ Cuda odpryskowe, a w szczególności reakcje na nie władz partyjnych w ówczesnym województwie warszawskim, przedstawił M. Jastrząb, *Cuda podwarszawskie*, „Więź” 1998, nr 12, s. 147–157.

⁶⁴ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 42–44.

⁶⁵ Tamże, s. 44–45.

kwie, gdzie od 3 do 15 lipca płakał obraz Matki Boskiej, ale i tu księża przekonali swych parafian, że w tym zjawisku nie ma nic cudownego, zaś w Chełmie ks. Stanisław Staniszewski osobiście, z kijem w ręku, rozprędział zgromadzony tłum i kazał zamknąć kościół⁶⁶.

Ciekawym przypadkiem były odnowienia się obrazów Matki Boskiej w Tucznjej i Piszczacu (pow. Biała Podlaska)⁶⁷. Swieżawski także wspomina, że w owym czasie od Przemyśla aż po Łódź nastąpiła cała masa odnowień starych obrazków znajdujących się w różnych miejscach (kapliczki przydrożne, krzyże)⁶⁸. Wydaje się, że cuda te były skutkiem wpływu tradycji prawosławnej, w której cudowne odnawianie się starych ikon jest bardzo popularne⁶⁹. Te i inne cuda odpryskowe pojawiały się w Polsce do 1950 r.⁷⁰, ale żaden nie wywołał już skutków podobnych do cudu lubelskiego.

Cuda i objawienia w latach pięćdziesiątych

Okres stalinowski a także doświadczenia Kościoła i wiernych związane z wypadkami lubelskimi sprawiły, że w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych na cuda i objawienia została spuszczone zasłona milczenia. Prawdopodobnie dochodziło do wielu lokalnych zdarzeń mirakularnych, co było m.in. skutkiem wprowadzanej przy pomocy terroru kolektywizacji⁷¹ oraz napiętej sytuacji międzynarodowej, grożącej wybuchem III wojny światowej. Biorąc jednak pod uwagę stopień kontroli społeczeństwa przez ówczesny aparat bezpieczeństwa, wydarzenia te zapewne szybko likwidowano. Także Kościół starał się je wyciszać, nie chcąc dostarczać komunistycznej władzy powodów do walki z nim samym, a społeczeństwo, przestraszone terrorem stalinowskim i wyrokami lubelskimi,

⁶⁶ J. Ziółek, A. Przytuła, *Represje wobec uczestników...*, s. 168.

⁶⁷ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 44.

⁶⁸ S. Swieżawski, *Dostrzegać znaki*, s. 100–101.

⁶⁹ W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972, s. 199–200.

⁷⁰ D. Jarosz, *W krzywym zwierciadle...*, s. 363.

⁷¹ M. Markiewicz, *Kolektywizacja wsi w województwie białostockim 1948–1956*, Białystok 2010, s. 287–288.

miało świadomość, że uczestniczenie w zdarzeniach mirakularnych może skończyć się nawet kilkuletnim więzieniem.

Kraków, Chełmek, Radziejów

Wraz z postępującą odwilżą polityczną i społeczną wróciły znowu cuda i objawienia, a przynajmniej informacje o nich rozchodziły się coraz bardziej swobodnie. W 1957 r. w Krakowie przy pl. Kossaka ukazała się Matka Boska idąca po alei pełnej stokrotek i prowadząca za rękę małego Jezusa⁷². Co prawda wizję miała tylko jedna osoba, ale informacja o objawieniu rozeszła się po całym Krakowie. Na miejscu zdarzenia postawiono kapliczkę z figurką Matki Bożej, przy której gromadzili się wierni. We wrześniu 1958 r. władze postanowiły ją usunąć, co doprowadziło do starć z milicją. Użyto pałek, kamieni, petard, a kilkanaście osób stanęło przed kolegiami⁷³.

Rok później w Chełmku na szybie szkoły podstawowej 8 września ukazała się Maryja z Chrystusem, co spowodowało napływ do miasteczka tysięcy pielgrzymów i zwykłych ciekawskich. Dzień później przed szkołą było kilka tysięcy osób, a 10 września – 12 tys.⁷⁴ Nie odwołano zajęć szkolnych, więc można sobie wyobrazić co czuły dzieci w budynku otoczonym przez tysiące ludzi. Władze nie zdecydowały się na użycie przemocy, a jedynie wyłapywanie osób, które permanentnie przebywały pod cudowną szybą. Będący na miejscu zdarzenia dziennikarz Jerzy Ambroziewicz zauważył, że wśród zatrzymanych był m.in. mężczyzna chory na padaczkę i bezpłodna kobieta⁷⁵. Wszystkich schwytanych odstawiano na dworzec PKP. Po tygodniu władza zdecydowała się na wymianę „cudownych szyb” i wydanie zakazu gromadzenia się przed szkołą, co doprowadziło do normalizacji sytuacji.

Warto dodać, że i te wydarzenia miały swój wymiar polityczny, albowiem od roku szkolnego 1958/1959 lekcje religii w szkołach ograniczono

⁷² A. Dudek, *Ślady peerelu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2000, s. 114; J. Lovell, *Cud się zdarzył*, Warszawa 1959, s. 76–79.

⁷³ A. Dudek, *Ślady peerelu...*, s. 114.

⁷⁴ A. Żeromski, *Cud w Chełmku*, „Argumenty” 1958, nr 23, s. 13.

⁷⁵ J. Ambroziewicz, A. Mag, *Posłuchajże, wierny ludu*, Warszawa 1959, s. 32–45.

do jednej godziny tygodniowo, a ponadto, właśnie we wrześniu 1958 r., rozpoczęto akcję usuwania krzyży ze szkół. Fakt ten spowodował, że niektóre osoby interpretowały pojawienie się cudu na szybie jako wyraz protestu przeciw działaniom władz⁷⁶.

Kolejnym wydarzeniem cudownym w tej dekadzie było objawienie w Radziejowie (woj. lubelskie) w 1958 lub 1959 r.⁷⁷ W maju dzieciom pasącym krowy ukazała się „jakaś pani ubrana na biało”⁷⁸. Dzieci uznały ją za Matkę Boską i o wszystkim opowiedziały rodzicom, którzy przyszli na łąkę. Maryja nie chodziła już po ziemi, ale ukazała się najpierw na topoli, a następnie przeniosła się na stojące obok wierzby, na których ukazywała się już do końca mariofanii. Wiadomość o objawieniu szybko rozniosła się po okolicy, stąd pod wierzbami przez całą dobę gromadził się tłum. Z drzew, na których pojawiała się Maryja, zrywano liście i gałęzie, a tuż obok wykopano dół, z którego pobierano wodę.

Po kilku dniach na miejsce przyjechał ksiądz z Hrubieszowa, który stwierdził, że nic cudownego się nie wydarzyło. Po tygodniu działania rozpoczęła milicja. Zabroniono gromadzenia się pod drzewami, blokowano drogi, ale nie przynosiło to efektu. Ludzie podążali do Radziejowa przez pola i w ten sposób unikali posterunków MO. Związany z tym był kolejny cud, albowiem rozmówcy Hemki i Olędzkiego utrzymywali, że podeptane przez pątników zboże samo się podniosło.

Cud na Nowolipkach w Warszawie

Najgłośniejszym cudem w Polsce w latach pięćdziesiątych był cud na Nowolipkach na warszawskim Muranowie, w którym uczestniczyły dziesiątki tysięcy osób z całego kraju⁷⁹. Ponieważ trwał prawie trzy tygodnie i miał miejsce w stolicy, to trafił nawet na łamy prasy zagranicznej⁸⁰.

⁷⁶ Tamże, s. 32–33.

⁷⁷ Przebieg zdarzeń przedstawiam za: A. Hemka, J. Olędzki, *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 1, s. 10–11.

⁷⁸ Tamże, s. 10.

⁷⁹ W. Dąbrowski, *Cud na Nowolipkach. Objawienie w kościele św. Augustyna w 1959 roku w Warszawie*, Warszawa 2012.

⁸⁰ O. J. J., *Rejestr wybranych wypowiedzi ludowych na temat „Cudu” na Nowolip-*

Wszystko zaczęło się 7 października 1959 r., późnym wieczorem, kiedy to na kopule kościoła św. Augustyna w Warszawie przy ul. Nowolipki pojawiła się Matka Boska. Ówczesny proboszcz ks. Stefan Kuć dokonał zapisu w kronice parafialnej: „Przechodnie zauważyli jakąś sylwetkę na szczycie wieży kościoła. Zaczęły się zbierać grupki ludzi, którzy dopatrywali się w tym zjawisku postaci Matki Bożej”⁸¹.

Zdaniem wielu Jej postać była efektem poświaty emanującej od poślacanych kul znajdujących się na wieży kościoła. Zjawisko to było widoczne w godzinach nocnych, więc przybywający z całego kraju pątnicy od późnego popołudnia śpiewali pieśni religijne, palili świece itd.⁸² Atmosferę ówczesnych dni oddaje fragment tekstu Hemki i Olędzkiego: „Przeważała ludność wiejska, głównie kobiety. Wśród tych osób powiadano, że Matka Boska pojawia się w różnych sukienkach, jasnych i ciemnych. Zanotowana została taka wypowiedź: «Dzisiaj Matka Boska jest w ciemnej sukience, bo ich przyjechało więcej». Chodziło o milicjantów, którzy pilnowali porządku. Pątnicy gromadzili się wokół samego kościoła i daleko nawet od jego ogrodzenia. Koczowano nocami na znajdujących się nieopodal gruzowiskach z ostatniej wojny. Gromadzono się w grupach, modląc się i śpiewając. Kiedy dostrzeżono na wieży jasność, klękano. Pojawiały się westchnienia, okrzyki «aach» i wzmagał się śpiew. Taki stan emocji trwał nieraz przez długie godziny wieczorne i nocne. Mieszkańcy Warszawy raczej nie włączali się w tłumy przybyłych ludzi z zewnątrz”⁸³.

Sytuacja ta nie tylko utrudniała normalne funkcjonowanie dzielnicy, ale także wypełnianie zwykłych zadań duszpasterskich. Proboszcz w kronice parafialnej zapisał: „Przez cały okres [cudu] praca parafialna wiele ucierpiała. Dzieci nie mogły dostać się do kościoła na katechizację, nie można było przeprowadzić sakramentu bierzmowania, lekcji śpiewu itp.”⁸⁴, a kuria wydała komunikat, w którym cud na Nowolipkach został określony jako zjawisko naturalne oraz poproszono wiernych, by maso-

kach, „Argumenty” 1959, nr 45, s. 10.

⁸¹ Cyt. za: A. Paulska, W. Dutkiewicz (współpraca), *Cud na Nowolipiu*, „Nowe Państwo” 2003, nr 1.

⁸² K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 75.

⁸³ A. Hemka, J. Olędzki, *Wrażliwość mirakularna*, s. 10.

⁸⁴ Cyt. za: A. Paulska, W. Dutkiewicz (współpraca), *Cud na Nowolipiu*.

wo nie udawali się do kościoła św. Augustyna a pozostali przy swoich dotychczasowych parafiach⁸⁵.

Do działań przystąpiła milicja, która rozpoczęła regulowanie ruchu pątników, uniemożliwiając gromadzenie się i stanie ludzi w jednym miejscu⁸⁶. Wprowadzono też godzinę milicyjną i po 22.00 MO przez megafon informowała, że obowiązuje cisza nocna i wzywała do rozejścia się⁸⁷. Jednak nie wszyscy rozchodzili się spokojnie, skoro kolegium przy DRN ukarało grzywnami prawie 300 osób⁸⁸.

Konieczne było jednak zlikwidowanie źródła cudu, dlatego też 16 października pomalowano kopułę na kolor ciemnozielony. Niestety, w opinii władz wieża ciągle świeciła, tak więc czynność powtórzono jeszcze dwa razy⁸⁹ i wtedy ostatecznie poświata zniknęła, zaś pątnicy przestali przybywać. Oprócz tych działań pojawiły się także artykuły w prasie warszawskiej. Nie atakowano już Kościoła, jak w przypadku cudu lubelskiego, ale skupiono się na oskarżeniach pielgrzymów o ciemnotę i zacofanie⁹⁰ oraz na sugestiach, że w cud na Nowolipkach wierzy jedynie „wiejska Warszawa”, czyli ci warszawiacy, którzy niedawno sprowadzili się do stolicy⁹¹.

Cuda i objawienia w latach sześćdziesiątych

Lata sześćdziesiąte nie obfitowały w głośne wydarzenia mirakularne. Widocznie i w tej dziedzinie zapanowała „mała stabilizacja” i gomulkowski marazm. Jeszcze na początku tego okresu mieliśmy kontynuację cudu z Nowolipek, bowiem znowu w Warszawie w 1960 r. pojawiło się dziwne światło nad kościołami na pl. Trzech Krzyży i na pl. Zbawiciela⁹². Fakt ten jednak nie wywołał żadnych konsekwencji społecznych.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 77.

⁸⁷ A. Paulska, W. Dutkiewicz (współpraca), *Cud na Nowolipiu*.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 77–78.

⁹² Tamże, s. 78.

Do kolejnego cudu doszło w Lublinie – był to tzw. drugi cud lubelski, gdzie na pl. Wolności w czerwcu 1966 r. figura Matki Bożej poruszała głowę. Funkcjonariusze MO podjęli szybkie i zdecydowane działania, zatrzymując około stu osób i ograniczając dostęp do miejsca cudu, co przyniosło požądany ze strony władz skutek⁹³. Bez wątpienia jednak w tej dekadzie najważniejszym wydarzeniem mirakularnym był cud zabłudowski, któremu w dużej części poświęcone są kolejne rozdziały książki.

Cuda i objawienia w latach siedemdziesiątych

W ósmej dekadzie XX w., kiedy „Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatnio”, także objawiła się Matka Boska i działy się rzeczy powszechnie określane jako cuda. 14 maja 1971 r. Maryja ukazała się rolnikowi Henrykowi Świdierskiemu ze wsi Abramów w woj. lubelskim. O wydarzeniu poinformował on żonę, a także innych mieszkańców wsi i okolic. W miejscu objawienia (pagórek z kępą bzów i zmurszałym połamanym krzyżem) zaczęli gromadzić się ludzie, odprawiano nabożeństwa majowe, śpiewano pieśni. Po paru tygodniach ruch pielgrzymkowy ustał w sposób naturalny⁹⁴.

W sierpniu tego samego roku we wsi Cegielnia pod Radzyminem gipsowa figurka Matki Bożej ruszała głową. Wydarzenie to spowodowało duży napływ pielgrzymów, zwyczajnych ciekawskich a także dziennikarzy, w tym kierownika działu krajowego „Polityki” Jerzego Urbana. Rezultatem tej wizyty był krótki tekst, w którym przyszły rzecznik rządu w sposób wyśmiewczy opisał całe zajście⁹⁵. Z artykułu wynika, że cudowna figura po kilku dniach została przeniesiona do parafialnego kościoła w Radzyminie i ustawiona w bocznej nawie. Późniejszy przebieg zdarzeń relacjonował miejscowy komendant MO: „Msza się odprawiała a ludzie stali bokiem, czy nawet plecami do ołtarza i patrzyli tylko na tę figurę. A potem skoczyli ją zabierać. Ksiądz mówi: «Zostawcie tę figurę, nie róbcie mi tego!» [...] «Co? – mówią te dewotki – ksiądz też komunista?» [...] Potem [...] część złapała figurę

⁹³ *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 441, przyp. 4.

⁹⁴ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 66.

⁹⁵ J. Urban, *Cud pod Radzyminem*, „Polityka” 1971, nr 36, s. 5.

i w nogi. Ponieśli ją pieszo na powrót do Cegielni nie tamując mi jednak ruchu na szosie. Zaraz wydałem milicji polecenie: Nie wtrącać się! Niech chodzą, niech wierzą”⁹⁶.

1 maja 1974 r. w Piotrkowie Kujawskim pojawiło się podobne zjawisko do tego, które wystąpiło w latach pięćdziesiątych w Warszawie. Kopuła wieży kościoła świeciła w nocy dziwnym, błękitnym światłem, a część osób utrzymywała, że widzi płaczącą Maryję. Do miasta przybywały tysiące ludzi. Po paru dniach zjawisko ustało⁹⁷.

Rok później we Wrocławiu, w parku szczytnickim, zauważono, że wierzchołek jednego z drzew przybiera kształt krzyża. Ponieważ zjawisko zaczęło ściągać ciekawskich oraz wiernych, w październiku władze miejskie zdecydowały się na potajemne ścięcie wierzchołka⁹⁸.

Cuda i objawienia w latach osiemdziesiątych

Powstanie „Solidarności” i związane z tym ożywienie społeczne oraz późniejsze wprowadzenie stanu wojennego, które przyniosło gwałtowne zniszczenie rozbudzonych nadziei, zaowocowały ogromną ilością cudownych zdarzeń w latach osiemdziesiątych.

Płaczące krzyże w Olecku i Słupsku

We wrześniu 1981 r. w Olecku z krzyża misyjnego stojącego na dziedzińcu kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego zaczęła wypływać ciecz przypominająca krew⁹⁹. Po paru dniach zjawisko samoczynnie ustało, a czczony przez wiernych krzyż przedstawił Tadeusz Konwicki w filmie *Dolina Issy*.

Podobne zjawisko już w stanie wojennym nastąpiło w Słupsku¹⁰⁰. 12 marca 1982 r., w piątek w wielkim poście, proboszcz kościoła mariac-

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 78–79.

⁹⁸ Tamże, s. 52.

⁹⁹ Tamże, s. 80; E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 190.

¹⁰⁰ Przebieg zdarzeń przedstawiam za: E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 148–153. Zob. także ks. R. Król, T. Kunda, *Znak na słupskim Krzyżu*, Komorów b.r.w.

kiego ks. Ryszard Król zauważył, że krzyż misyjny wydziela brunatnoczerwona ciecz o słodko-słonym smaku krwi. Zostało to także dostrzeżone przez inne osoby i jeszcze w tym samym dniu do godz. 21.45 (bo o 22.00 rozpoczynała się godzina milicyjna) trwały pod krzyżem modlitwy. W następnych dniach wierni przed krzyżem składali kwiaty, stawiali świeczki, całowali go. Nie jest niczym dziwnym, że wydarzenie to zostało zinterpretowane politycznie jako reakcja na stan wojenny i pojawiło się nawet na znaczkach podziemnej „Solidarności”.

Władza świecka nie usunęła krzyża, proponując zmycie cieczy lub przeniesienie go do kościoła, na co jednak proboszcz się nie zdecydował. „Nieznani sprawcy” w czerwcu 1982 r. wymyli krzyż, ale niewiele to pomogło, bo znowu zaczął krwawić. Zjawisko trwało w tej formie do 30 marca 1986 r., choć mniejsze krople pojawiały się jeszcze w 1992 r. Wydzielaną przez krzyż ciecz, na zlecenie władz świeckich i kościelnych, badano w różnych laboratoriach w kraju. Część badań potwierdziła obecność krwinek białych i czerwonych.

Objawienia oławskie

Najważniejszymi jednak objawieniami w latach osiemdziesiątych, które ściągały setki tysięcy pielgrzymów, były wydarzenia w Oławie. Są one chyba najbardziej znanymi objawieniami w Polsce, a sława o nich wyszła za granicę. Sądzę, że można zaryzykować tezę, iż w historii polskich powojennych cudów stanowią one doniosłą cezurę. Po pierwsze, rozpoczęły się jeszcze w PRL-u, ale udało się im przetrwać transformację ustrojową i były kontynuowane w III RP. Po drugie, wokół objawień oławskich powstał „związek wizjonerów”¹⁰¹ ze swoimi własnymi kolejnymi miejscami objawień. Doszło więc do ukształtowania się krajowej sieci miejsc cudownych z punktem centralnym w Oławie. Po trzecie, dzięki Oławie polscy wizjonerzy nawiązali kontakty z podobnymi osobami z zagranicy i od końca lat osiemdziesiątych można mówić o procesie globalizacji, który dotknął i tę, na pozór marginalną i lokalną, formę życia społecznego.

Cała historia rozpoczęła się 8 czerwca 1983 r., kiedy to 51-letniemu renciście Kazimierzowi Domańskiemu w altance na ogródkach dział-

¹⁰¹ Termin ks. Jana Rosłana. Cyt. za: E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 8.

kowych ukazała się Matka Boska, mówiąc: „Ja uzdrowiłam ciebie, ty masz chorych uzdrawiać”¹⁰². Domański poinformował o tym fakcie jednego z księży, który odniósł się do całego zdarzenia sceptycznie. Jednak 26 sierpnia doszło do kolejnego objawienia, po którym wizjoner zbudował na działce ołtarzyk, a niektórzy księża zaczęli wspominać o nim w czasie kazań¹⁰³. 4 października Matka Boska objawiła się ponownie nakazując wybudować na miejscu objawień kaplicę oraz oznajmiając, że „kto przyjdzie na to miejsce, otrzyma łaskę uzdrowienia i Boże błogosławieństwo, ale tylko wówczas, gdy będzie mieć silną wiarę”¹⁰⁴. Zapowiedziała również, że będzie w stałym kontakcie z Kazimierzem Domańskim. Od tej chwili wizjoner rozpoczął uzdrawianie ludzi przez nakładanie rąk na głowę, co spowodowało przybywanie masowych pielgrzymek z całego kraju. 8 grudnia, pół roku po pierwszym objawieniu, w specjalnym zeszycie, w którym notowano podziękowania za uzdrowienia, figurowało już 25 pozycji, choć objawiająca się po raz kolejny Matka Boska stwierdziła, że uzdowień było znacznie więcej bo 582 i oznajmiła, że w 1984 r. powstanie w tym miejscu specjalna kaplica¹⁰⁵.

Pierwsza połowa lat osiemdziesiątych, a w szczególności okres stanu wojennego i późniejszy, była czasem ożywienia religijnego Polaków. Komunistyczne władze, brutalnie pacyfikując niezależny ruch społeczny „Solidarność”, sprawiły, że jedyną sferą wolności dla Polaków pozostała religia i jej instytucjonalny wyraz w postaci Kościoła katolickiego. Trudno powiedzieć na ile objawienia oławskie wpisały się w beznadziejną atmosferę tamtych dni, tym bardziej że Matka Boska w jednym z orędzi wyraźnie zaznaczyła: „Nie wzywam was do walki z rządem”¹⁰⁶. Wydaje się jednak, że nie były one bezpośrednio łączone z ówczesną sytuacją społeczno-polityczną, jak w przypadku płaczących krzyży, a pątnicy skuli się na zdarzeniach mirakularnych i cudownych uzdrowieniach.

¹⁰² *Iskra Bożego Pokoju z Oławy*, red. B. Pawlak, W. Moszkowski, Wrocław 1997, s. 35. Praca ta jest właściwie zbiorem orędzi, które otrzymywał Domański w latach 1983–1996.

¹⁰³ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 54.

¹⁰⁴ *Iskra Bożego Pokoju...*, s. 35.

¹⁰⁵ Tamże, s. 36.

¹⁰⁶ Cyt. za: J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy: hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych. Wielkie opowieści*, Kraków 2000, s. 205.

Mimo braku wyraźnych akcentów politycznych, niezależne zgromadzenia ludzi nie mogły ująć zainteresowaniu władz¹⁰⁷. Nie były to już lata czterdzieste i nikt nie mówił o prowokacji kleru ani nie próbował wykorzystać Oławy do walki z Kościołem katolickim. Jednak ówczesna władza nie mogła się pogodzić z jakąkolwiek niekoncesjonowaną działalnością i tysiącami pątników, dlatego podjęła typowe w takich sytuacjach działania.

Rozpoczęto od artykułów w prasie oskarżając uczestników wielotysięcznych pielgrzymek o „ciemnotę, zabobon, głupotę, obskurantyzm itd.”. Nie przyniosło to oczekiwanych skutków, a najprawdopodobniej przyczyniło się tylko do rozslawienia objawień. Pojawiały się więc teksty mówiące o wykorzystywaniu obecności tłumów do zarabiania „dużych pieniędzy” przez handlarzy dewocjonaliów i mieszkańców Oławy sprzedających pielgrzymom, po paskarskich cenach, np. herbatę. Władze starały się także skompromitować samego Domańskiego nagłaśniając fakt, że jest on pacjentem Poradni Zdrowia Psychicznego we Wrocławiu i już wcześniej miał urojenia o charakterze religijnym¹⁰⁸.

Rok po pierwszym objawieniu, 8 czerwca 1984 r., na oławskich działkach odbyły się duże uroczystości religijne, na które przyjechali pielgrzymi z całej Polski. Część z nich przybyło w pieszych pielgrzymkach z udziałem księży i ministrantów, niosąc ze sobą krzyże oraz święte figury i obrazy¹⁰⁹. 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia NMP, do 35-tysięcznej Oławy przyjechało 28 tys. pątników¹¹⁰. Część z nich była świadkami cudu tańczącego słońca¹¹¹. Ponadto ludzie codziennie przy-

¹⁰⁷ Działania tajnych służb w stosunku do objawień oławskich przedstawił W. Trębacz, „*Cud w Oławie*” w *świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa* [w:] *800 lat historii Oławy. Studia i materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Oławie 12–13 marca 2009*, red. T. Gałwiazek, Wrocław 2010, s. 285–298.

¹⁰⁸ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 55–57. Z informacji zawartych w *Iskrze Bożego Pokoju z Oławy* wynika, że wizjoner na skutek wypadku samochodowego z 1966 r. (uszkodzenie kręgosłupa, wstrząs mózgu) był badany w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Klinice Neurologii Akademii Medycznej oraz Specjalistycznym Zespole Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej we Wrocławiu. Zob. *Iskra Bożego Pokoju...*, s. 13–15.

¹⁰⁹ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 59.

¹¹⁰ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 17.

¹¹¹ Tamże, s. 24.

bywali do miasteczka, licząc na spotkanie z wizjonerem przyjmującym w swej altance na działce i na kolejne uzdrowienia.

Widząc nieskuteczność dotychczasowych metod, władze zaczęły podejmować działania administracyjno-prawne. Kazimierz Domański nie uzyskał formalnej zgody na budowę kaplicy, co uzasadniono faktem, że o takie pozwolenie mogły ubiegać się jedynie władze kościelne, a nie osoby prywatne. Wizjoner postanowił więc wznieść kaplicę bez pozwolenia, wylano nawet fundamenty. Władza zachowała jednak czujność i nakazała je rozebrać, nakładając ponadto grzywnę w wysokości 75 tys. zł. Następna fala wyroków pojawiła się w lutym 1986 r., kiedy do kolegium ds. wykroczeń skierowano 110 wniosków, samego zaś Domańskiego ukarano grzywnami na sumę 92 tys. zł.¹¹²

Chcąc ułatwić działania represyjne o charakterze administracyjno-prawnym wojewoda wrocławski, na okres od 15 marca do 15 lipca 1986 r., wprowadził w kolegiach tryb przyśpieszony. Milicjanci spisywali osoby przyjeżdżające do Oławy, a przed ogródkami działkowymi pojawiła się nawet specjalna budka ze stale dyżurującymi funkcjonariuszami MO, którzy starali się nie dopuszczać pielgrzymów na posesję wizjonera. Na modlących się w nocy nakierowywano silne reflektory, zatrzymywano na 48 godzin, karano grzywnami, obstawiano cały teren kordonami milicjantów, „nieznani sprawcy” niszczyli krzyże i podpálali altankę itd.¹¹³

Działania te jednak przyniosły niewielki skutek. Dla ludzi nieuleczalnie chorych, dla których Kazimierz Domański był jedyną nadzieją, postępowanie władz nie mogło być żadną przeszkodą. Wierni docierali do jego posesji bocznymi wejściami i dziurami w płocie. Sława Oławy i dokonujących się tam cudownych uzdrowień przekroczyła granice Polski. Na miejscu pojawił się np. słynny wizjoner z Australii „Mały Kamyk” (*Little Pebble*), twórca „Maryjnego Dzieła Pokuty”, oraz „Trębacz” (*Trumpter*) ze Stanów Zjednoczonych. Także sam Domański wyjeżdżał za granicę i był w kontakcie z innymi krajowymi wizjonerami, którzy rozpoczęli swą działalność w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.

¹¹² K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 65.

¹¹³ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 25–27.

Wraz z przemianami społeczno-politycznymi w Polsce zmieniła się strategia władz w stosunku do wszystkich objawień, w tym oławskich, których los toczył się już swobodnie. W latach dziewięćdziesiątych bez problemu ukazywały się publikacje zawierające przesłania Matki Bożej z Oławy. Objawienia Kazimierza Domańskiego, jako jedyne z polskich wizjonerów, zostały przetłumaczone na język niemiecki i opublikowane za granicą. Świadczyło to jednoznacznie o jego silnej pozycji w ruchu mirakularnym.

W 1991 r. Domański rozpoczął budowę sanktuarium i w ciągu czterech lat wzniesiono kościół Matki Bożej Królowej Wszechświata i Bożego Pokoju wraz z budynkiem klasztornym, plebanią, domem pielgrzyma, stołówką, parkingiem. O skali przedsięwzięcia może świadczyć fakt, że to nowe centrum pielgrzymkowe było zdolne przyjąć jednorazowo około 3 tys. pielgrzymów¹¹⁴. Cała posesja wraz z postawionymi na jej terenie zabudowaniami należy obecnie do Stowarzyszenia Ducha Świętego, którego prezesem był Domański.

W nowym sanktuarium msze odprawiali księża z Polski i z zagranicy. Ciągłe miały miejsce cudowne zdarzenia, np. 8 grudnia 1997 r. oraz 1 stycznia 1998 r. na hostiach pojawiły się ślady krwi¹¹⁵. Ponadto Domański w latach dziewięćdziesiątych stale otrzymywał orędzia. Zmarł 21 czerwca 2002 r. na udar mózgu. Opiekę nad wybudowaną świątynią i stowarzyszeniem przejęła wdowa Bronisława Domańska. Celem jej działań było przekazanie sanktuarium Kościołowi katolickiemu, co też nastąpiło 20 października 2005 r.¹¹⁶

Działania Kościoła w stosunku do objawień oławskich

O ile w przypadku cudu lubelskiego komunistyczna władza była stroną dominującą, decydującą o przebiegu zdarzeń, to w przypadku Oławy sytuacja się odwróciła. Mimo że działania administracyjne władza podejmowała samodzielnie, to sędzę, że decydujące znaczenie miała postawa Kościoła.

W pierwszych latach objawień wielu duchownych współpracowało z Domańskim: odprawiali msze św., spowiadali pielgrzymów; w zamian

¹¹⁴ Tamże, s. 30.

¹¹⁵ Tamże, s. 31, 34–35, 40.

¹¹⁶ *Komunikat KAI*, 14 XI 2005.

wizjoner polecał ich opiece Bożej Rodzicielki. Na przykład 7 października 1985 r. aż pięciu księży odprawiało nabożeństwo na miejscu objawienia¹¹⁷. Jednak wyższa hierarchia duchowna z dużym sceptycyzmem patrzyła na działalność wizjonera, co sprawiło, że biskupi w końcu zaczęli upominać kapłanów przybywających do Oławy. Spotkało to się z uwagami Matki Boskiej, która np. 24 lutego 1984 r. oświadczyła: „Biskupi nie powinni zabraniać kapłanom odwiedzać tego miejsca, bo przeszkadzając im ograniczają Jej działania zapobiegające niebezpieczeństwom ludzkości i Polsce”¹¹⁸. 3 maja 1985 r. Matka Boska zleciła Domańskiemu przekazanie prymasowi Józefowi Glempowi specjalnego orędzia do papieża, albowiem w otoczeniu Ojca Świętego znajdowały się osoby źle mu życzące¹¹⁹. Widać więc wyraźnie, że wizjonerowi z Oławy zależało na kontakcie z wyższą hierarchią kościelną, która – jak wspomniałem – powściągliwie odnosiła się do jego objawień.

Kościół jednak nie mógł milczeć wobec zjawiska religijnego przyciągającego rocznie dziesiątki tysięcy wiernych, dlatego też wydał oświadczenie w sprawie objawień oławskich, które właśnie w połowie lat osiemdziesiątych przeżywały apogeum. 20 stycznia 1986 r. ukazała się informacja Biura Prasowego Episkopatu, w której czytamy: „W czasie posiedzenia biskupi zapoznali się m.in. ze sprawą rzekomych objawień w Oławie, [w] archidiecezji wrocławskiej, gdzie od pewnego czasu licznie gromadzą się ludzie. Jak wynika z przeprowadzonych przez właściwe władze kościelne dochodzeń, nie ma podstaw do traktowania owych rzekomych objawień jako zjawisk nadprzyrodzonych. W związku z tym biskupi zwracają się do duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, a także wiernych, aby zaprzestali gromadzenia się w Oławie i przez to nie dawali poparcia tym rzekomym objawieniom. Może to wprowadzić w błąd opinię publiczną, godzić w zasady wiary i może być wykorzystane przeciwko Kościołowi”¹²⁰. Jak więc wyraźnie widać, Kościół zdecydowanie postanowił odciąć się od objawień oławskich, nie pozostawiając sobie nawet żadnej możliwości na ewentualną zmianę stanowiska.

¹¹⁷ Zob. E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 63.

¹¹⁸ *Iskra Bożego Pokoju...*, s. 37.

¹¹⁹ Tamże, s. 50.

¹²⁰ Cyt. za: R. Pindel, *Proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie. Objawienia prywatne w świetle Słowa Bożego*, Kraków 1998, s. 160–161.

Paradoksalnie oświadczenie episkopatu największy skutek wywarło na postawę ówczesnych władz świeckich, które poczuły, że w tej sprawie Kościół pozostawił im wolną rękę w stosowaniu do pielgrzymów i samego Domańskiego wszelkich ówczasie możliwych represji. Stąd już 26 lutego do kolegiów skierowano 110 wniosków o najróżniejsze wykroczenia, z czego czternaście dotyczyło Kazimierza Domańskiego. Z kolei 15 marca wojewoda wrocławski wprowadził w kolegiach tryb przyspieszony. Jednak działania słabnącej komunistycznej władzy nie mogły przynieść większych rezultatów, a nadchodzące wydarzenia polityczne skierowały uwagę w inną stronę, pozostawiając objawienia własnemu losowi.

Stwierdziłem powyżej, że oświadczenie episkopatu wywarło największy wpływ na władze świeckie, albowiem wierni zbyt się nim nie przejęli. Przyznał to nawet niechętny prywatnym objawieniom bp Pindel pisząc, że „tymczasem ciekawscy i «pielgrzymi» nadal przyjeżdżali do Oławy»¹²¹.

W wolnej Polsce, kiedy znikły wszelkie administracyjne bariery uniemożliwiające prowadzenie działalności przez Domańskiego, Wrocławska Kuria Metropolitalna wielokrotnie wydawała komunikaty przypominające, że działalność wizjonera nie była prowadzona w łączności z Kościołem katolickim, a fundusz zbierano bezprawnie¹²². Podobnie jak oświadczenie episkopatu z 1986 r., tak i te późniejsze oficjalne głosy Kościoła nie przyniosły większego efektu, Domańskiemu bowiem udało się zbudować kościół wraz z centrum pielgrzymkowym.

W celu uregulowania sytuacji własnościowej wybudowanych nieruchomości, w 1999 r. zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Ducha Świętego, które przejęło wszystkie obiekty i samą działkę. Fakt rejestracji stowarzyszenia i podkreślanie przez członków jego katolickości sprawiły, że abp Henryk Gulbinowicz 14 grudnia 1999 r. wydał „najmocniejsze” z opublikowanych oficjalnych stanowisk Kościoła w kwestii objawień oławskich. Przypominał w nim, że „zgodnie z nauką Kościoła katolickiego wyrażoną w Prawie kanonicznym, w kanonie 1347, każdy «Kto zapisuje się do stowarzyszenia działającego w jakikolwiek sposób przeciw Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś

¹²¹ Tamże, s. 161.

¹²² *Komunikat Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej*, 15 III 1993.

popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem»¹²³. Stowarzyszenie Ducha Świętego zostało uznane za działające przeciw Kościołowi, *de facto* więc sam Kazimierz Domański, jako jego prezes, znalazł się poza Kościołem katolickim.

Warto też dodać, że w latach dziewięćdziesiątych nawet ci wierni, którzy z sympatią odnosili się do różnych prywatnych objawień, zaczęli krytykować wizje otrzymywane przez Domańskiego. Na przykład pismo „Vox Domini” (tak samo nazywa się też wydawnictwo specjalizujące się w wydawaniu różnych religijnych orędzi) stwierdziło, że objawienia oławskie są szkodliwe i nieprawdziwe¹²⁴.

Trudno ocenić na ile skuteczne było ostateczne oświadczenie abp. Henryka Gulbinowicza oraz opinie zamieszczane w „Vox Domini”. W każdym razie nastąpił spadek popularności Oławy wśród pielgrzymów, a śmierć Kazimierza Domańskiego tylko ten proces pogłębiła.

Pozostałe cuda i objawienia lat osiemdziesiątych i późniejszych

Objawienia oławskie, ich popularność oraz ówczesna sytuacja społeczna wpłynęły na pojawienie się nowych zdarzeń cudownych. W maju 1984 r. na pniu topoli znajdującej się na terenie parku szpitalnego w Puławach wytworzył się zaciek przypominający postać Matki Bożej¹²⁵. Tuż obok rósł klon, na którym wierni dostrzegli zarys obrazu Maksymiliana Kolbego. Wydarzenia te przyciągnęły tłumy modlących się wiernych. Dyrektor szpitala Antoni Prażmo podjął działania mające na celu normalizację sytuacji. W liście wysłanym do „Sztandaru Ludu” napisał: „Od dnia 22 maja od godzin popołudniowych na terenie parku przyszpitalnego gromadzą się znaczne ilości ludzi, którzy niszczą nam płoty, ławki, wydeptują zieleńce, kaleczą drzewa. Ale przede wszystkim zgromadzeni ludzie zakłócają spokój szpitala, utrudniają pracę i leczenie chorych. Stanowią też realne zagrożenie dla chorych, szczególnie z od-

¹²³ Komunikat Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej, 14 XII 1999.

¹²⁴ M. Kaszowski, *Czy objawienia oławskie pochodzą od Boga? (1)*, „Vox Domini” 1995, nr 8, s. 10–12; tenże, *Czy orędzia oławskie pochodzą od Boga? (2)*, „Vox Domini” 1995, nr 9, s. 6–9.

¹²⁵ Przebieg zdarzeń przedstawiam za: K. Rudnicki, *Cuda i objawienia...*, s. 46–50.

działu położniczo-ginekologicznego, noworodkowego, urologicznego i dermatologicznego¹²⁶. Władze zdecydowały się na polewanie topoli siwą farbą, a Kościół nie dostrzegł w zjawisku nic cudownego i zapelował o kulturę religijną gromadzących się ludzi. Po latach drzewo uschło i zostało wycięte¹²⁷.

Jak często w tego typu przypadkach, pojawiły się cuda odpryskowe¹²⁸: w Kraśniku Fabrycznym i w Kraśniku Starym na drzewach ukazały się wizerunki świętych postaci, a w czerwcu w Karczewie pod Warszawą sama kora utworzyła relief przypominający Świętą Rodzinę. Na pobliskim zaś murze plamy na tynku przypominały postać Matki Boskiej. Miejscowe duchowieństwo zdecydowanie wypowiedziało się przeciwko odprawianiu modłów w tym miejscu.

Także 25 maja 1984 r. w Mirachowie (wieś k. Kartuz) nastoletnia dziewczynka w zrujnowanej kaplicy zobaczyła Chrystusa takiego jak na obrazach Miłosierdzia Bożego¹²⁹. Wyraził On życzenie, by ludzie odbudowali to zdewastowane miejsce kultu. Mieszkańcy przystąpili do pracy i po miesiącu kaplica była już wyremontowana, a 22 lipca biskup dokonał jej poświęcenia i odprawił w niej mszę św.

Pod koniec sierpnia 1984 r. na szybie jednego z domów w Przasnyszu na Mazowszu pojawiła się Matka Boża¹³⁰. Sytuacja przypominała wydarzenia z Chełmka, albowiem i tu budynek przy głównej ulicy miasta został dosłownie otoczony przez pielgrzymów, którzy modlili się, śpiewali pieśni, zapalali świece. Atmosferę tamtych dni oddaje wypowiedź mieszkańca tegoż domu: „Całe pielgrzymki przybywały. Codziennie więcej i więcej. Non stop ludzie. Jedynie między czwartą a szóstą rano było mniej osób, ale kilkanaście stało zawsze. W szczycie – do tysiąca. [...] Przez trzy doby w ogóle nie spałem. Śpiewali, świecili. Którejś nocy około drugiej przysnąłem. Budzę się. A tu nade mną stoi facet. – Panie,

¹²⁶ Tamże, s. 48.

¹²⁷ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 185.

¹²⁸ K. Rudnicki, *Cuda i obajwienia...*, s. 51.

¹²⁹ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 100–108.

¹³⁰ Tamże, s. 166–171.

ja jestem aż z Łodzi, pan mi powie coś o tym cudzie. – Panie, ja jestem wykończony nerwowo, tyle panu powiem...”¹³¹.

Działania władz skupiły się przede wszystkim na zapewnieniu porządku publicznego. Ulicę przed domem z cudownym oknem zablokowano dla ruchu samochodowego, stawiając szlaban i kierując pojazdy objazdem. Po tygodniu zdecydowano się przenieść cudowne okno na plac w pobliżu klasztoru oo. pasjonatów, którzy podczas cudu całą dobę pełnili posługę duchową. Wyjętą szybę oprawiono w surowe drewno i zawieszono na drucie na kasztanie. W zależności od podmuchów wiatru wizerunek to znikał, to się pojawiał. Ostatecznie szybę przeniesiono do kościoła, ale tam nic już nie było widać.

W lipcu 1984 r. swoje objawienia rozpoczęła Czesława Marianna Polak w Ostróźnie, wsi leżącej obok Zambrowa¹³². Objawienia te są o tyle interesujące, że dominują w nich chrystofanie i są właściwie szerzej nieznanne. Objawiający się Chrystus zostawił nawet ślady swoich stóp, co prawdopodobnie jest pierwszym tego typu zdarzeniem w historii polskiego życia religijnego¹³³. Dotychczas bowiem mieliśmy wyłącznie do czynienia ze „stópkami Maryi”. W styczniu 1988 r. doszło do kolejnego cudu, gdyż po twarzy figury Jezusa Chrystusa płynęła krew oraz zmieniła się kolor jego twarzy, a 6 grudnia 1992 r. objawiła się Maryja. Analizując relacje między Kościołem a wizjonerką trzeba stwierdzić, że nie ma tu żadnych napięć. Czesława Marianna Polak w 2000 r. złożyła śluby wieczyste w Zgromadzeniu Zakonnym Córek Bożej Miłości, a na miejscu objawień kilka razy (prywatnie) pojawił się ówczesny bp łomżyński Edward Samsel.

W listopadzie 1985 r. w Rudzie, miejscowości na przedmieściu Sieradza, rolnikowi Stanisławowi Ślipkowi ukazała się Matka Boża. Edmund Szczesiak, który dotarł do niego, tak opisuje pierwsze objawienie: „Orał pole, a gdy kończył, usłyszał głos: «Szczęść Boże, oraczu!» Odpowiedział: «Bóg zapłać!» i wówczas ujrzał niewiastę, która podała mu krzyżyk różańca do pocałowania. – Zrozumiałem, że to może być tylko

¹³¹ Tamże, s. 167.

¹³² Przebieg zdarzeń przedstawiam za: M. Polak CSMA, *Chrystus idący do ludzi*, [b.m.w., b.r.w.].

¹³³ Tamże, s. 11.

Matka Boża – opowiada [Stanisław Ślipseki] po latach¹³⁴. Od tego czasu Matka Boża objawiała się Ślipkowi co miesiąc, przekazując swoje orędzie. Wizjoner jest znany w Polsce, choć oczywiście nie tak jak Domański. Ma dar uzdrawiania i zbudował na miejscu objawień kapliczkę, którą sam poświęcił, albowiem nie chciał tego uczynić miejscowy ksiądz¹³⁵. Objawienia w Rudzie były powiązane z Oławą, gdyż ukazująca się Domańskiemu Matka Boska wypowiadała pozytywne opinie na temat wizji Ślipki¹³⁶. Z tego też względu Ruda była odwiedzana przez wizjonerów z zagranicy, np. przez „Małego Kamyka”.

Rok później pojawiło się kolejne miejsce cudowne powiązane z Oławą, a mianowicie Kępa Gostecka k. Opola Lubelskiego¹³⁷. Emerytowany psychiatra wojskowy pplk dr Wiesław (Piotr) Łyjak zaczął budować tam sanktuarium. On sam nie miał żadnych wizji, co najwyżej w snach odwiedzał go Jezus czy Maryja, ale w Kępie miały miejsce cudowne zdarzenia ściągające pielgrzymów (kwitnące zimą bratki, cud tańczącego słońca, ruszająca się i płacząca figurka Matki Bożej). W czerwcu 1990 r. Kępę Gostecką odwiedził Domański. Oławskiemu wizjonerowi objawił się Jezus Chrystus, który powiedział: „Ja czuwam nad tym miejscem i tutaj mój synu będzie wielkie Sanktuarium Matki Bożej – Róży Duchownej, która daje znaki w różnych krajach”¹³⁸. Kazimierz Domański odwiedzał Łyjaka także w następnych latach, legitymizując w ten sposób jego osobę.

Celem działań Wiesława Łyjaka było zbudowanie kościoła w miejscu cudów. Dlatego w 1990 r. założył Społeczny Komitet Budowy Kościoła pw. Gosteckiej Matki Bożej Prześladowanych i Terroryzowanych – Róży Duchownej w Kępie Gosteckiej, który zwrócił się o wpłaty do ludzi prześladowanych i dobrej woli. Miejscowy ordynariusz ostrzegł wiernych przed działalnością Łyjaka i poinformował, że Kościół katolicki w Kępie nie zamierza budować żadnej świątyni. Wiesław Łyjak nie zrezygnował jednak ze swoich planów i do końca życia (zmarł w 2008 r.) pełnił ważną rolę w ruchu mirakularnym. Według Zielińskiego kolportował on orędzie

¹³⁴ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 94.

¹³⁵ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*, Kraków 2004, s. 93.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 72–85.

¹³⁸ Tamże, s. 80.

otrzymywane od ukrytych wizjonerów do osób zainteresowanych w całej Polsce¹³⁹. Postać Łyjaka, mimo akceptacji i szacunku jakim cieszył się w środowisku wizjonerów, nie jest jednak jednoznaczna, został bowiem oskarżony o wieloletnie znęcanie się nad rodziną. Te jego działania prawdopodobnie wynikały z przekonania, że w środowisku jego najbliższych działa szatan. Biegli, w czasie obserwacji psychiatrycznej, orzekli, że Łyjak jest chory, dlatego też sąd ostatecznie umorzył sprawę, a Okręgowa Rada Lekarska w Lublinie ograniczyła prawo wykonywania zawodu lekarza psychiatrii¹⁴⁰.

Nie wszystkie objawienia w Polsce znajdowały akceptację Domańskiego. Przykładem mogą być losy Michała Jednerała, rolnika z Tomaszowic pod Lublinem, który w 1988 r. ujrzał Matkę Boską pod gruszą¹⁴¹; na miejscu objawienia zbudował małą kapliczkę i uzdrawiał przybywających pielgrzymów. W 1992 r. Domański, a właściwie Maryja oznajmiła, że „Michał spod Lublina [...] nie ma przekazów. Niech Kościół będzie ostrożny, bo przez niego przemawia szatan”¹⁴². Orędzie to wpłynęło na zmniejszenie popularności Tomaszowic, a za koniec objawień można uznać rok 1995, kiedy to 80-letniemu wizjonerowi amputowano nogę.

W ostatnim roku PRL-u do grona polskich wizjonerów dołączył Stanisław Kaczmar z przemyskiej wsi Chotyńiec¹⁴³. Byłemu traktorzyście z PGR-u zaczęła się ukazywać Maryja i przekazywać orędzia, a on sam uzdrawiał przybywających pątników. Interesujący był stosunek Domańskiego do objawień Kaczmara. Początkowo Maryja zapewniła o prawdziwości przekazywanych orędzi: „Masz jechać do tego brata, który ma przekazy w Chotyńcu, aby on jeszcze bardziej się wzmocnił [...]”. Te przekazy w Chotyńcu są prawdziwe”¹⁴⁴. Prawdopodobnie to poparcie

¹³⁹ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej...*, s. 121–122.

¹⁴⁰ P.P. Reszka, *Historia pewnego kościoła*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Lublinie”, 25 XI 2007. Artykuł dostępny jest w internecie na stronie <http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,35638,4705596.html> [data dostępu: 22 III 2014 r.].

¹⁴¹ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 124–127.

¹⁴² *Iskra Bożego Pokoju...*, s. 260.

¹⁴³ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 58–65.

¹⁴⁴ *Iskra Bożego Pokoju...*, s. 184.

oławskiego wizjonera doprowadziło do nawiązania kontaktów Kaczmar z „Małym Kamykiem”, którego odwiedził w Australii¹⁴⁵.

Później doszło jednak do konfliktu pomiędzy wizjonerami, albowiem Maryja oznajmiła Domańskiemu: „Mój synu, dostałeś list z Chotyńca i otrzymałeś jego orędzie, w którym przekazał, że wmieszał się u ciebie zły duch. To nie u Ciebie wmieszał się zły duch, ale tam u niego wmieszał się zły duch. Niech przeprosi Pana Jezusa i Matkę Bożą”¹⁴⁶. Być może źródłem konfliktu był stosunek do „Małego Kamyka”, który wcześniej pokłócił się z Kazimierzem Domańskim. Stanisław Kaczmar wybudował jednak w wsi kościół, który został w 1996 r. przejęty przez diecezję przemyską. Wizjoner zaś dalej zajmował się uzdrawianiem ludzi¹⁴⁷.

W 1990 r. pojawili się w naszym kraju kolejni wizjonerzy: Krzysztof Czarnota¹⁴⁸ i Stefan Gwiazda. Ten pierwszy to rolnik z Okonina k. Grudziądza, któremu w Boże Ciało objawiła się na wierzbie Matka Boska i powiedziała: „Mój synu, nie bój się, nic złego ci się nie stanie. Ludzie są niegodni, ale opamiętania nadszedł czas! Moim życzeniem jest, ażebyś postawił kapliczkę i żeby wierni ludzie tu się modlili. Przyjdą na to miejsce ludzie głębokiej wiary, ale i przyjdą ludzie, którzy będą się z ciebie śmiać i drwić z Mego objawienia. Ty się tym nie zrażaj, bo na nich też przyjdzie czas. Ty będziesz z tego powodu wiele cierpieł”¹⁴⁹.

Okonin był także miejscem innych cudów (rozmnożenia różańców, płakała gipsowa figura Matki Boskiej, tańczyło słońce itp.), co niewątpliwie przelożyło się na jego popularność wśród pielgrzymów. Nic więc dziwnego, że na miejscu objawień już w 1994 r. stanął kościółek pod nazwą „Kaplica Bożego Cierpienia”, w którym odprawiane są msze św. Obecnie Kazimierz Czarnota nie otrzymuje już orędzi (ewentualnie otrzymuje je, lecz mają charakter całkowicie prywatny), ale ciągle prowadzi działalność uzdrawiającą¹⁵⁰.

¹⁴⁵ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 62.

¹⁴⁶ *Iskra Bożego Pokoju...*, s. 300.

¹⁴⁷ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 64.

¹⁴⁸ Tamże, s. 109–123.

¹⁴⁹ Tamże, s. 112.

¹⁵⁰ O objawieniach w Okoninie pisze dużo Czachowski w książce *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi. Studium religijności mirakularnej końca XX wieku w Polsce*, Warszawa 2003.

Stosunek Domańskiego do Okonina nie był do końca jednoznaczny, o czym może świadczyć fragment objawienia z 24 listopada 1991 r.: „Przekaż, aby jak najczęściej wierni odwiedzali te miejsca [...] w Chotyńcu, u Ślipka, w Oławie i u rolnika w Okoninie. Ale za rolnika macie dużo się modlić, bo jest nieposłuszny Mnie, Chrystusowi Królowi. Upomniałem go, aby rozpowszechniał orędzia, gdyż on nie rozpowszechnia orędzi mojej Matki. [...] Słaba wiara u niego, ale przez wasze modlitwy podniesiecie go, dźwigniecie, bo to jest mój syn, to jest dziecko moje”¹⁵¹.

Drugim wizjonerem, który pojawił się w 1990 r., był rolnik Stefan Gwiazda z Wykrotu na Kurpiach¹⁵². Ukazała mu się Matka Boska¹⁵³ i kazała wybudować klasztor Miłosierdzia Bożego, w którym miały odbywać się kult cudownego obrazu. Stefan Gwiazda postanowił spełnić życzenie Maryi, lecz jego działania początkowo spotkały się z nieufnością Kościoła. Miejscowy proboszcz Zdzisław Mikołajczyk tak przedstawił swoje relacje z wizjonerem: „Powiedziano mi, że coś tam jest, więc spotkałem się z Gwiazdą. «Chyba u ciebie troszeczkę nie w porządku z głową. Daj spokój, rodzinę masz, ośmieszysz się». Zawsze był posłuszny księdzu, ale nie wtedy. Sześć lat więc tam nie jeździłem. Biskup też sugerował, żeby dać spokój. Przeszkadzałem w budowie kościoła, który Gwiazda stawiał”¹⁵⁴. Pomocny Gwieździe był za to emerytowany ksiądz z Kanady, Roman Hoppe, który pojawił się w Wykrocie w 1995 r. i rozpoczął wydawanie orędzi wizjonera, przyczyniając się do rozpropagowania miejsca i na pewno legitymizacji Gwiazdy w oczach pątników. W 1996 r. w wybudowanym klasztorze, który znajduje się obok Wykrotu

¹⁵¹ *Iskra Bożego Pokoju...*, s. 239.

¹⁵² E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 48–57; M.P. Krysiak, *Stygmatyk z Wykrotu. Orędownikiem Matki Bożej*, Olecko–Warszawa 2007. Praca ta zawiera głównie historię objawień Gwiazdy, treść wszystkich orędzi oraz prośby i podziękowania za łaski otrzymane w Wykrocie.

¹⁵³ Niezwykle interesujące jest, że Matka Boska, która początkowo ukazała się Stefanowi Gwieździe, radykalnie odbiegała od innych ukazujących się postaci Maryi. W Wykrocie była staruszką odzianą w łachmany i proszącą rolnika o kawałek chleba, gdy najczęściej jest młodą panią ubraną na biało, z niebieską szarfą czy płaszczem. Jednak w kolejnych objawieniach stała się już „młodą i piękną”. Zob. D. Mystkowska, *Cudowne miejsce*, „Kurier Poranny”, 17 V 1996, s. 7; E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 51.

¹⁵⁴ <http://www.sm.fki.pl/index.php?nr=stygmatycy>, [data dostępu: 22 III 2014 r.].

we wsi Gadomskie, pojawił się ksiądz i rozpoczął odprawianie nabożeństw, a uroczysta konsekracja dokonana przez miejscowego ordynariusza miała miejsce w 1999 r. Sam Stefan Gwiazda, jak i inni wizjonerzy, uzdrawiał pielgrzymów oraz miał stygmaty. Także w Wykrocie miały miejsce inne cudowne zdarzenia: drewniana figurka Jezusa Chrystusa ruszała ręką, Maryja zostawiła ślady stóp, a wizjoner otrzymywał komunię prosto z nieba. Dochodziło też do cudownych uzdrowień.

Stefan Gwiazda zmarł w 2002 r. Dziś w wybudowanym przez niego klasztorze mieszkają zakonnice ze zgromadzenia klarysek kapucynek. Warto dodać, że kapucynem był św. o. Pio, postać ze zrozumiałych względów niezwykle ważna dla ruchu mirakularnego. Znaczący jest też brak informacji o działalności Gwiazdy na stronie internetowej parafii Myszyniec w diecezji łomżyńskiej, w skład której wchodzi Wykrot i Gadomskie. Można tam obejrzeć zdjęcie wybudowanego kościoła i klasztoru oraz przeczytać, że: „Na terenie parafii w miejscowości Gadomskie (Wykrot) w roku 1993 staraniem ks. Zdzisława Mikołajczyka przy pomocy finansowej ks. Romana Hoppe z Kanady wybudowano klasztor i kościół pw. Miłosierdzia Bożego. Kościół konsekrowany 11 lipca 1999 r. przez Biskupa łomżyńskiego S[taniśława] Stefanka”¹⁵⁵. Nie ma ani słowa o stygmatyku Stefanie Gwieździe, pątnikach, „stópkach Maryi” i orędziach wydawanych wszak przez ks. Romana Hoppego.

Ciekawe jest też milczenie Domańskiego o wizjonerze z Wykrotu¹⁵⁶. Wizjoner z Oławy o objawieniach Gwiazdy się nie wypowiadał. Natomiast Stanisław Kaczmar z Chotyńca, który odwiedził Wykrot w 1992 r., właśnie tam otrzymał orędzie Matki Boskiej o następującej treści: „Dałam mu znak, na jego podwórku są stopy Moich nóg. Te stopy będą trwałe dopóki będzie trwał świat. One nie znikną, one będą stałe. Kto przyjdzie i odda tutaj pokłon, otrzyma wielkie łaski, przed tą małą kapliczką, przed jego domem”¹⁵⁷.

Lata dziewięćdziesiąte i następne to dalsze występowanie cudów w naszym kraju. Matka Boska ukazywała się ciągle na szybach (Pabianice 1993 r., Pruszków 1994 r., Warszawa 1995 r., Zabrze 1997 r.), a Chry-

¹⁵⁵ <http://www.kuria.lomza.pl/index.php?wiad=206>, [data dostępu: 22 III 2014 r.].

¹⁵⁶ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej...*, s. 101.

¹⁵⁷ Tamże.

stus na ścianie bloku (Pajęczno 1999 r.), a nawet na kominie (Idzików 1998); płakał obraz (Żabia Wola 1993) i tańczyło słońce (Częstochowa 1996)¹⁵⁸, krwawiła hostia (Sokółka 2008), kopia ikony wydzielala wonną, oleistą substancję (Terespol 2010), a figurka Maryi płakała (Hryniewiczze 2012). Wydaje się więc, że ten obszar polskiej religijności ma się wyjątkowo dobrze, przystosował się do nowych warunków społecznych i dalej będzie się rozwijał.

Cisi wizjonerzy

Dokonując tego, siłą rzeczy, skrótowego przeglądu cudów w powojennej Polsce, głównie tych, które angażowały tysiące ludzi i czasami trafiały nawet na łamy oficjalnej prasy, warto także wspomnieć o innej stronie życia mirakularnego, a mianowicie cichych wizjonerach. W literaturze przedmiotu istnieje podobny termin (ukryci wizjonerzy), odnoszący się do osób doznających objawień i propagujących treść otrzymanych orędzi, ale wszystko to czyniących anonimowo¹⁵⁹. Występują oni pod pseudonimami, a łączność z nimi utrzymują tylko wybrane jednostki.

Analizując jednak powojenne zdarzenia cudowne w naszym kraju sądzę, że warto wprowadzić nowy termin (cisi wizjonerzy) określający osoby świeckie¹⁶⁰, które przez dziesięciolecia miały różne wizje, często i stygmaty, ale nie ukrywały się przed ludźmi, a wręcz przeciwnie, często pomagały potrzebującym, w efekcie czego wielu wiernych otaczało ich swoistym kultem i przybywało doń ze swoimi problemami¹⁶¹. Jako że ni-

¹⁵⁸ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 192.

¹⁵⁹ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej...*, s. 108.

¹⁶⁰ Z tego też względu z grona cichych wizjonerów wykluczam prawdopodobnie najbardziej znaną polską XX-wieczną stygmatyczkę i wizjonerkę s. Wandę Boniszewską (zob. ks. J. Pryszmont, *Ukryta stygmatyczka. Siostra Wanda Boniszewska (1907–2003)*, Szczecinek 2003) oraz Eugenię Władysławę Fronczak, później Papis, która co prawda była osobą świecką, ale objawienia na warszawskich Siekierkach miała tylko w latach 1943–1949, będąc kilkunastoletnią dziewczynką.

¹⁶¹ Zagadnieniu cichych wizjonerów, a właściwie wizjonek, które potraktowałem jako przykład świeckich elit religijnych, poświęciłem tekst *Polskie stygmatyczki i wizjonerki jako przykład ludowych elit religijnych w czasach PRL* [w:] *Elity polskie*, red. J. Żarnowski, S. Zagórski, Łomża 2014, s. 315–329.

gdy nie starali się budować nowych kościołów czy kaplic, ich działalność miała raczej charakter mniej spektakularny. Prawdopodobnie sytuacja ta była spowodowana ówczesnymi warunkami społeczno-politycznymi (początek ich aktywności to koniec lat czterdziestych), które uniemożliwiały rozwój tych form religijności mirakularnej. Można więc stwierdzić, że aktywność cichych wizjonerów miała charakter półjawny.

Najbardziej znaną postacią tego ruchu była Katarzyna Szymon, zwana przez wiernych Katarzynką¹⁶², urodzona w 1907 r. w Studzienicach k. Pszczyny. Była osobą prostą, utrzymującą się ze sprzątaniam, nie potrafiącą pisać i czytać. Jej życie było pasmem nieszczęść i cierpień. Ojciec alkoholik znęcał się nad nią w dzieciństwie i wypędzał z domu. Jednak przeszedł przemianę, nawrócił się i wyszedł z nałogu, a Katarzyna powiązała te zmiany ze swoimi modlitwami. Wszelako po jego zgonie bratowa wyrzuciła Katarzynę z domu i odtąd aż do śmierci tułała się po obcych ludziach.

8 marca 1946 r., w pierwszy piątek wielkiego postu, Katarzyna otrzymała stygmaty oraz ślady korony cierniowej Chrystusa. Ponadto w chwilach, gdy z powodu bólu nie mogła udać się do kościoła, w cudowny sposób na jej języku pojawiała się hostia. Z innych cudów związanych z Katarzynką trzeba wspomnieć, że przemawiał przez nią w ekstazie o. Pio, a jej ciało po śmierci przez sto godzin zachowywało naturalny kolor, elastyczność i zapach.

Odwiedzały ją setki, jeśli nie tysiące osób. Katarzyna Szymon zmarła w opinii świętości 24 sierpnia 1986 r. i została pochowana na cmentarzu w Kostuchnie w Katowicach. W jej pogrzebie uczestniczyło około 20 tys. osób. Warto podkreślić, że Maryja ukazująca się Domańskiemu często wspominała o Katarzynie Szymon, potwierdzając wagę jej cierpień dla Polski i całego świata oraz prawdziwość stygmatów¹⁶³.

Drugą znaną wizjonerką i stygmatyczką, działającą na północy Polski, była mieszkająca w Radominie niedaleko Golubia-Dobrzynia Jadwi-

¹⁶² Informacje o Katarzynie Szymon przedstawiam za pracą S. Budzyński, *Stygmatyczka Katarzyna Szymon. Ekstazy, wizje, orędzia*, Warszawa 1992; *Katarzyna Szymon stygmatyczka. Życie i świadectwa*, oprac. T. Mickowski, Katowice–Kostuchna 2005.

¹⁶³ G. Hierzenberg, O. Nedomansky, *Księga objawień maryjnych...*, s. 589.

ga Bartel. Badania nad jej postacią oraz kręgiem osób wokół niej skupionych prowadził Hubert Czachowski¹⁶⁴.

Jadwiga Bartel, podobnie jak Katarzynka, miała życie pełne nieszczęść. W wieku 22 lat wydano ją za mąż za człowieka, który znęcał się nad nią fizycznie i psychicznie. Wskutek częstego bicia stygmatyczka straciła słuch, a jej dwoje dzieci zmarło jako wcześniaki. W 1948 r. Jadwiga doznała pierwszego objawienia: przyszedł do niej Jezus Chrystus i tak już było do końca życia, choć później chrystofanie zostały wzbogacone o mariofanie, co znacznie wpłynęło na rozgłos kultu¹⁶⁵. Ponadto w 1950 r. Jadwiga otrzymała stygmaty, co było żywym potwierdzeniem jej wyjątkowości.

Popularność Jadwigi Bartel przypadła na lata osiemdziesiąte i początek dziewięćdziesiątych. Setki, jeśli nie tysiące pielgrzymów przybywały do Radomina na comiesięczne nabożeństwa (odprawiane 13 każdego miesiąca – w rocznicę objawień fatimskich). Pojawiły się kolejne cuda: najpierw płakała pocztówka-zdjęcie Matki Boskiej Częstochowskiej, a potem prawie metrowa gipsowa figura Matki Boskiej Niepokalanej. Jadwiga Bartel utrzymywała także kontakty z Domańskim i innymi polskimi wizjonerami, czego dowodem jest zdjęcie stygmatyczki z czołowymi postaciami tegoż ruchu, umieszczone w jej mieszkaniu¹⁶⁶.

Wizyty w Radominie przynosiły pątnikom cudowne uzdrowienia i rozwiązanie problemów osobistych. Pielgrzymi prosili wizjonerkę o modlitwy w swoich intencjach, dość często prośby te były przesyłane listownie. Jadwiga Bartel zmarła 11 marca 1993 r. i została pochowana pod krzyżem misyjnym na cmentarzu przykościelnym w Ostrowitem.

Do cichych wizjonerów można też zaliczyć Władysława Biernackiego z Krakowa, który zaczął doznawać wizji Maryi i Chrystusa w 1976 r.¹⁶⁷ Podróżował on wiele po Polsce uzdrawiając ludzi i propagując katastroficzne orędzia. Spotykał się też z Domańskim i „Małym Kamykiem” w czasie jego pobytu w Polsce¹⁶⁸.

¹⁶⁴ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi...* Poza tym informacje na temat Bartel znajdują w książce E. Szczesiaka, *Oni uzdrawiają...*, s. 86–93.

¹⁶⁵ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi...*, s. 71.

¹⁶⁶ Tamże, s. 186.

¹⁶⁷ Informacje o Władysławie Biernackim przedstawiam za: G. Hierzenberger, O. Nedomansky, *Księga objawień maryjnych...*, s. 517.

¹⁶⁸ M. Kaszowski, *Czy orędzia oławskie pochodzą od Boga (2)*, „Vox Domini” 1995,

Ostatnią osobą, którą zaliczam do cichych wizjonerów, jest lekarka ze Szczecina Zofia Nosko (1920–1996), występująca pod pseudonimem „Centuria” nadanym jej przez Jezusa. Zbiór jej objawień, zatytułowanych *Orędzie Zbawienia*, został wydany w pięciu tomach przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy Instytutu Miłosierdzia Bożego w Kanadzie. Pozostaje ona jednak *terra incognita* mirakularnej formy życia religijnego. Nie ma też żadnych śladów wskazujących na to, by wchodziła w jakiegokolwiek relacje z innymi wizjonerami.

MIEJSCE OBJAWIENIA. ZABŁUDÓW

Ówczesna sytuacja społeczno-polityczna

Rok 1965, w którym doszło do objawienia w Zabłudowie, to kolejny rok gomułkowskiej „małej stabilizacji”. Ówczesna sytuacja społeczno-polityczna była oczywiście lepsza niż za stalinowskich rządów Bolesława Bieruta. Poziom represyjności wyraźnie zmalał: „Nie wsadzano już do więzień ani za słuchanie «Radia Wolna Europa», opowiadanie dowcipów i plotek, ani za niewywiązanie się z obowiązkowych dostaw żywności czy zboża, ani dlatego, że w fabryce miała miejsce awaria”¹. Jednak z październikowych reform i entuzjazmu pozostało tylko wspomnienie: „Wydaje się [...], iż po Październiku rządzący zawarli niepisaną umowę z rządzonymi, opartą na zasadzie «my dajemy żyć, a wy nam nie przeszkadzacie w rządzeniu». W myśl tego rozumowania dla władz najlepsza była bierność polityczna społeczeństwa, które aktywowane miało być nieomal wyłącznie na żądanie PZPR”².

Sytuacja ta spowodowała, że społeczeństwo właściwie pasywnie przystosowało się do systemu, a konflikty zostały przeniesione do wnętrza partii. Doszło w niej do różnych walk frakcyjnych, m.in. między „partyzantami” związanymi z Mieczysławem Moczarem, ministrem spraw wewnętrznych, a zwolennikami Władysława Gomułki, I sekretarza KC PZPR.

¹ A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje jako „polska droga przez socjalizm”*, Poznań 2003, s. 73.

² J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 83.

„Partyzanci”, odwołujący się do retoryki nacjonalistycznej oraz opierając się na strukturach ZBoWiD-u i MSW, pragnęli odsunąć od władzy I sekretarza oraz jego zwolenników, którzy doszli do niej wskutek przełomu październikowego. Według ówczesnych pogłosek krążących na Podlasiu, mogło to mieć wpływ na przebieg zdarzeń w Zabłudowie, albowiem I sekretarz KW PZPR Arkadiusz Łaszewicz³, zwany Arkaszką, uzyskał swe stanowisko właśnie w 1956 r. i powszechnie był odbierany jako człowiek Gomułki⁴. Łaszewicz w Białymstoku mógł być tym łatwiejszym celem ataku „mocarowców”, gdyż w powszechnej opinii nie był Polakiem, a Białorusinem⁵, który „swojakami” obsadzał główne posady w województwie.

Ówczesne lokalne stosunki najlepiej charakteryzuje przygoda, która spotkała Mieczysława Hutta, działacza partyjnego nie pochodzącego z Podlasia a z Kielc. Wchodząc do gmachu KW PZPR w Białymstoku został „powitany przez portiera słowami: «Do kaho?» [na co Hutt] zareagował ostro: «Proszę do mnie mówić po polsku – krzyczał – bo jestem w gmachu polskiej partii a nie białoruskiej»”⁶. Huttowi

³ Jedynym tekstem przedstawiającym życiorys najdłużej rządzącego na Podlasiu I sekretarza KW PZPR (prawie 16 lat) jest: A. Pasko, *Arkadiusz Łaszewicz – I sekretarz KW PZPR w Białymstoku* [w:] „Mała stabilizacja” w województwie białostockim 1956–1970, red. M. Markiewicz, Białystok 2012, s. 45–53.

⁴ Dodam, że wraz z upadkiem Gomułki, ale ponad rok później, bo dopiero w styczniu 1972 r., Łaszewicz stracił funkcję I sekretarza w Białymstoku. Według Rolickiego na to opóźnienie wpłynęły kwestie historyczne, Stalin bowiem, przyznając Białostoczną Polskę, miał zastrzec, że w tym regionie I sekretarzem zawsze będzie Białorusin. Gierek, który planował umieszczenie na tej funkcji Polaka, nie chciał od razu w pogrudniowej Polsce otwierać konfliktu z Moskwą i stąd to opóźnienie w odwołaniu Łaszewicza. Zob. J. Rolicki, *W zwycięskich regimentach*, „Gazeta Wyborcza”, 21 VI 2003, s. 15.

⁵ Kwestia zbadania subiektywnej tożsamości narodowej Łaszewicza i osób pochodzenia białoruskiego (a właściwie byłych prawosławnych) nie jest celem niniejszej pracy. Ważne jest, że nawet w ówczesnym KW PZPR w Białymstoku partyjni ateści dzielili się na byłych katolików (Polaków) i byłych prawosławnych (Białorusinów). Informacja uzyskana od Włodzimierza Pawluczuka. Zagadnienie subiektywnej świadomości narodowej byłych prawosławnych, którzy mogli czuć się i zapewne wielu z nich czuło się Polakami, a na pewno lojalnymi obywatelami PRL, całkowicie pomijam. Ważne jest, że przez grupę większościową byli identyfikowani właśnie jako Białorusini.

⁶ K. Marszałek, *Czas odległy a jednak bliski*, Białystok 2006, s. 265.

sprawa uszła na sucho, być może dlatego, że pełnił znaczącą funkcję instruktora w Wydziale Propagandy KW PZPR, a i portier dalej witał wchodzących do budynku komitetu wojewódzkiego używając gwary wschodniosłowiańskiej⁷.

Wspomniana wyżej walka frakcyjna w środowisku PZPR według miejscowych pogłosek miała się przełożyć na wydarzenia w Zabłudowie 30 maja 1965 r.⁸ Prawdopodobnie jednak wpływ „moczarcowców” (o ile w ogóle był) w białostockiej SB był mniejszy niż w innych częściach kraju, co mogło wynikać ze znaczącej liczby osób pochodzenia białoruskiego w lokalnym aparacie bezpieczeństwa. Trudno powiedzieć jak procentowo wyglądał rozkład narodowościowy w tej instytucji, ale tuż po wojnie w 1945 r., według badań Anatola Soroczyńskiego, Białorusini stanowili 50 proc. w UB w całym województwie, a w następnych latach odsetek ten miał wzrastać⁹. Do podobnych wniosków doszedł Piotr Łapiński, który zauważył: „Analiza przynależności narodowościowej ówczesnej [1956–1970 – M.K.] kadry kierowniczej SB wskazuje na wyraźną nadreprezentację Białorusinów w białostockiej bezpiece, co wpisuje się w charakterystyczne dla całego województwa zjawisko «desantu» ludności białoruskiej na stanowiska kierownicze w administracji partyjnej oraz aparacie bezpieczeństwa”¹⁰. Wydaje się więc, że pogłoski o przeniesieniu walk frakcyjnych z centrali na poziom lokalny były tylko pogłoskami, tym bardziej że to sam Łaszewicz wyraził zgodę na użycie przemocy przez MO w niedzielę wyborczą.

Styl kierowania województwem przez Łaszewicza, przedwojennego działacza Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi¹¹, ukazał w formie literackiej Edward Redliński, w słynnym na początku lat siedemdziesiątych reportażu *Jakiś*¹². Pod nic nie mówiącymi osobom z zewnątrz pseudonimami, opisał w nim sposób rządzenia Łaszewicza, który sprowadzał się do usuwania i niepromowania osób pracowitych

⁷ Tamże.

⁸ Informacja uzyskana od Włodzimierza Pawluczuka.

⁹ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 134–135.

¹⁰ P. Łapiński, *Służba Bezpieczeństwa KW MO w Białymstoku (listopad 1956 – grudzień 1970)* [w:] „*Mała stabilizacja*”..., s. 150.

¹¹ S. Iwaniuk, *Wychowanie a sprawa białoruska*, „*Czasopis*” 2010, nr 7–8, s. 54.

¹² E. Redliński, *Jakiś*, „*Kultura*” [warszawska] 1971, nr 9, s. 5.

i inteligentnych, ale nie należących do koterii I sekretarza, choć oczywiście też partyjnych, a popierania często miernych, ale wywodzących się z tej samej parafii czy wsi.

Jak bardzo ten tekst musiał dotknąć głównego bohatera (występującego pod pseudonimem „Gospodarz”) mogą świadczyć reakcje: od zorganizowania specjalnych grup, które jeździły po kioskach na Podlasiu i wykupywały czasopismo z reportażem¹³, do interwencji Stefana Olszowskiego sekretarza KC PZPR odpowiedzialnego za prasę¹⁴, co skończyło się dla redakcji „Kultury” zakazem współpracy z Redlińskim. Działania te jednak okazały się mało skuteczne, ponieważ Łaszewicz w 1972 r. został odwołany, a Redliński rok później otrzymał nagrodę „Kultury” za *Konopielkę*.

Wracając jeszcze do podziałów wśród lokalnego komunistycznego aparatu władzy na byłych katolików, którzy dopiero od połowy lat pięćdziesiątych zaczęli liczniej aspirować do stanowisk¹⁵, i byłych prawosławnych, nadreprezentowanych w podlaskim aparacie partyjnym i bezpieczeństwa, to mimo krążących pogłosek o wpływie tych rozłamów na przebieg zdarzeń w Zabłudowie, nie znajdują one potwierdzenia w zgromadzonych dokumentach. Byli prawosławni oraz zwykli prawosławni pozostali przede wszystkim lojalnymi obywatelami Polski Ludowej i jeśli władza komunistyczna walczyła ze zjawiskami mirakularnymi, to ci pierwsi także je zwalczali. Prawdopodobnie gdyby doszło do objawienia prawosławnej dziewczynce to białostocka SB, z nadreprezentacją byłych prawosławnych, problem ten rozwiązałyby znacznie szybciej i skuteczniej, korzystając np. z kontaktów rodzinnych czy wioskowych. Podziały wobec cudu zabłudowskiego nie przebiegały wśród byłych wyznawców prawosławia i katolicyzmu, albo wśród partyjnych i bezpartyjnych, ale między – powiedzmy tak – zwolennikami modernizacji Podlasia i wstydzącymi się jego wiejskiego charakteru, a przez to i zabłudowskiej ma-

¹³ Zob. reportaż radiowy Jana Smyka *Narczyż*, nadany 9 II 2007 r. przez Polskie Radio Białystok. W tym miejscu chciałbym podziękować red. Smykowi za udostępnienie powyższego materiału.

¹⁴ J. Autuchiewicz, „*Jakiś*” reportaż Edwarda Redlińskiego, „Biuletyn IPN” 2008, nr 8–9, s. 82.

¹⁵ E. Mironowicz, *Litwini i Białorusini w okresie odwilży gomułkowskiej (1956–1958)* [w:] „*Mała stabilizacja*”..., s. 111.

riofanii, interpretowanej jako dowód ciemnoty i zacofania, oraz tymi (niezależnie od konfesji aktualnej czy byłej), którzy odnajdowali się w tradycyjnym, nienowoczesnym stylu życia.

Jeśli chodzi o ówczesne stosunki państwo–Kościół, które miały wpływ na percepcję wydarzeń zabłudowskich przez obie strony, to były one co najmniej chłodne. Jeden z historyków okres ten określił nawet terminem „*Kulturkampf* Gomułki”¹⁶. Pod koniec lat pięćdziesiątych władze usunęły krzyże oraz lekcje religii ze szkół, a w latach sześćdziesiątych ciągle dokonywały inspekcji seminariów duchownych, sprawiały trudności w zatwierdzaniu nominacji na stanowiska kościelne i udzielaniu zgody na rozwój budownictwa sakralnego, a także powoływały kleryków do wojska. Kwestie te poruszył episkopat w liście do władz PRL z 27 stycznia 1965 r., a prymas Stefan Wyszyński, wyrażając swój sprzeciw wobec takiej polityki, nie wziął udziału w wyborach do sejmu w maju 1965 r.

Ponadto na powyższe stosunki wielkim cieniem kładł się nadchodzący jubileusz Tysiąclecia Chrztu Polski, do którego Kościół przygotowywał się od 1957 r. przez tzw. Wielką Nowennę, zaś lata 1965–1966 obchodził pod nazwą „Rok wierności Maryi” z hasłem „Weź w opiekę naród cały”. Władze świeckie w uroczystościach milenijnych widziały wyłącznie symboliczne tysiąclecie państwowości, co oczywiście musiało doprowadzić do nowych konfliktów, z czego obie strony doskonale zdały sobie sprawę.

Sytuacja społeczno-gospodarcza województwa białostockiego

Mariofania zabłudowska miała miejsce i wywołała największe skutki społeczne na terenie województwa białostockiego, które było przede wszystkim województwem rolniczym, ale niestety w tej dziedzinie zacofanym. Status ten wpływał niewątpliwie na poziom życia mieszkańców regionu, stąd przedwojenne określenie – Polska B – było ciągle aktualne. Na przykład cykl artykułów o województwie białostockim w tygodniku

¹⁶ A. Paczkowski, *Strajki...*, s. 72.

„Polityka” w 1965 r. otwierał wstęp znacząco zatytułowany *Ostatnie województwo*¹⁷.

O wiejskim charakterze województwa mogą świadczyć różne dane statystyczne, np. na wsi w 1965 r. żyło ponad 67 proc. jego mieszkańców (które wtedy liczyło 1160 tys. osób), gdy w Polsce wskaźnik ten nie przekraczał 51 proc.¹⁸ O rolniczym zaś m.in. wartość produkcji globalnej przemysłu na 1 mieszkańca, która w 1964 r. na Podlasiu wynosiła 7541 zł przy średniej krajowej 21 586 zł¹⁹. Z kolei wartość produkcji globalnej rolnictwa w Białostockiem wynosiła 12 363 zł przy średniej krajowej 7696 zł²⁰. Także drugi wskaźnik uprzemysłowienia (zatrudnienie na tysiąc mieszkańców) wypadł bardzo niekorzystnie dla Białostoczczyzny: w kraju były to 124,3 osoby, a na Podlasiu 52,5, czyli prawie dwa i pół razy mniej²¹. Struktura lokalnego rachitycznego przemysłu też nie była pod względem poziomu płac atrakcyjna, dominował bowiem przemysł włókienniczy oraz spożywczy, w którym pensje były znacznie niższe niż w przemyśle energetycznym czy wydobywczym²² skupionym w innych częściach Polski.

Ponadto przeważające na Podlasiu rolnictwo było zacofane w stosunku do innych rolniczych regionów kraju. Na przykład zużycie nawozów sztucznych na 1 ha było ponad dwa razy mniejsze niż średnia krajowa²³. Znaczący był też poziom zużycia energii elektrycznej: w gospodarstwach rolnych na Białostoczczyźnie na jednego mieszkańca wynosił 39,1 kWh, a w Polsce 83,3²⁴. Częściowo wynikało to z faktu, że na Podlasiu ponad 40 proc. gospodarstw rolnych nie było jeszcze zelektryfikowanych²⁵, co najlepiej świadczy o cywilizacyjnym opóźnieniu tych terenów. Taki

¹⁷ Z. Szeląga, *Ostatnie województwo*, „Polityka” 1965, nr 50, s. 1–3.

¹⁸ *Rocznik statystyczny województwa białostockiego 1966*, Białystok 1966, s. 46.

¹⁹ Tamże, s. 47.

²⁰ Tamże, s. 48 (dane za rok 1963).

²¹ *Białostockie. Rozwój województwa w 25-leciu Polski Ludowej*, red. M. Gnatowski, Warszawa 1969, s. 122.

²² J. Sadowska, *W poszukiwaniu normalności – młodzież Białostoczczyzny czasów „małej stabilizacji” (1956–1970)* [w:] „Mała stabilizacja”..., s. 175.

²³ *Rocznik statystyczny...*, s. 49.

²⁴ Tamże, s. 40–41.

²⁵ Tamże, s. 49.

model gospodarowania miał związek z niższymi plonami, które w latach 1961–1965 były o prawie 30 proc. mniejsze niż średnia krajowa²⁶.

Zacofanie gospodarcze i cywilizacyjne przekładało się na poziom i jakość życia Podlasiaków, które także było zdecydowanie niższe niż w wielu innych regionach Polski. Na przykład liczba abonentów telewizji na tysiąc mieszkańców w województwie białostockim wynosiła 27 przy średniej krajowej 65,9²⁷, a liczba abonentów telefonicznych 14,9 przy średniej krajowej 24,8²⁸.

Zatem ówczesne województwo białostockie miało zdecydowanie charakter rolniczy, z przewagą ludności wiejskiej, było opóźnione pod względem poziomu gospodarczego i cywilizacyjnego w stosunku do reszty kraju. Trzeba też podkreślić, że rozwijający się wtedy przemysł oraz związany z tym rozwój niektórych miast Podlasia (np. Białystok, Bielsk Podlaski, Zambrów) powodował częste ruchy migracyjne w obrębie województwa. Tylko w latach 1951–1965 saldo napływu i odpływu osób z miast było dodatnie i wynosiło +77,8 tys., a dla wsi było ujemne i wynosiło -111,3²⁹. W znaczącym odsetku ludność wiejska emigrowała właśnie do szybko rozwijających się ośrodków miejskich, przynosząc ze sobą kulturę wiejską, w tym niewątpliwie religijność ludową opisaną dokładniej w dalszej części rozdziału, pogłębiając proces ruralizacji.

Kwiecień i maj 1965 r. minęły na Podlasiu pod znakiem prowadzenia tzw. kampanii wyborczej do sejmu PRL i rad narodowych, ze względu na zaplanowane na niedzielę 30 maja wybory. Lokalna prasa była pełna relacji ze spotkań przedwyborczych, wizji szczęśliwego i dostatniego województwa, wspaniałej harmonii pomiędzy władzą i społeczeństwem, osiągnięć w budowaniu socjalizmu itd. Szczególnie eksponowano postać I sekretarza KW PZPR Arkadiusza Łaszewicza, rządzącego Podlasiem od dziewięciu lat.

²⁶ Średnie plony dla czterech zbóż (pszenica, żyto, jęczmień, owies). Zob. *Województwo białostockie w XXX-leciu Polski Ludowej. Wybrane problemy społeczno-ekonomiczne*, red. M. Gnatowski, Warszawa 1974, tab. 3, s. 124.

²⁷ Tamże, tab. 33, s. 200.

²⁸ Tamże, tab. 31, s. 198.

²⁹ I. Artysiewicz, *Ruch wędrowniczy ludności w województwie białostockim w latach 1945–1968*, „Region Białostocki. Studia ekonomiczno-społeczne” 1971, tab. 1, s. 162.

Historia Zabłudowa

Zabłudów, w którym doszło do mariofanii, leży 18 km na południowy wschód od Białegostoku, przy ruchliwej drodze na Bielsk Podlaski. Jest to właściwie mała miejscowość, w której większość mieszkańców utrzymuje się albo z rolnictwa, albo dojeżdża do pracy w stolicy województwa. Z tego też powodu budynki w Zabłudowie dość często jeszcze dziś przypominają wiejskie zagrody, a tryb życia mieszkańców w czasie, gdy doszło do objawienia, niczym się nie różnił od stylu życia okolicznych rolników. Wobec powyższego władze w 1961 r. próbowały, nie pierwszy już raz, pozbawić Zabłudów praw miejskich, ale mieszkańcom udało się obronić formalnie miejski charakter ich miejscowości, w czym z pewnością pomogła bogata historia tego miejsca.

Nazwa Zabłudów pochodzi od Puszczy Błudowskiej, dziś już nieistniejącej. Za datę założenia miasta przyjmuje się 1553 r., kiedy to król Zygmunt August nadał wcześniej funkcjonującej osadzie prawa miejskie³⁰. Mogła ona powstać na terenie puszczy na przełomie XV i XVI w., a leżała w obrębie dóbr znanego litewskiego rodu Chodkiewiczów. Przywilej lokacyjny wraz z prawem organizowania jarmarków i targów wpłynął na rozwój miasta. Ówczesny właściciel hetman wielki litewski Grzegorz Chodkiewicz ufundował w 1567 r. cerkiew, a także kościół³¹. Było to znaczące wydarzenie, albowiem Zabłudów do dziś leży na pograniczu katolicko-prawosławnym.

Pod koniec XVI w. miasto trafiło w ręce Radziwiłłów, którzy w 1608 r. ufundowali tu zbór kalwiński oraz szkołę co sprawiło, że stało się ono jednym z ważniejszych ośrodków reformacji w Polsce. Tuż po kalwinach w Zabłudowie pojawili się arianie, korzystający z opieki księcia Bogumiła Radziwiłła, oraz Żydzi, którzy wzniesli bożnicę i szpital. W tym też czasie powstały cechy: krawiecki, garncarski i szewski. Historia, a także banicja braci polskich, sprawiły, że w XVIII w. miasto straciło swój protestancki charakter i stało się miejscem, w którym razem przebywali katolicy, prawosławni i wyznawcy religii mojżeszowej. W XIX w.

³⁰ A. Szot, *Dzieje Rzymskokatolickiej Parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie*, Białystok 2003, s. 13.

³¹ Tamże, s. 18.

w Zabłudowie, który znajdował się pod zaborem rosyjskim, powstały zakłady włókiennicze i garbarnie. Część mieszkańców utrzymywała się z handlu. Druga wojna światowa była tragedią dla miasteczka i zabłudowian, z których około 60 proc. stanowili Żydzi. O skali strat najlepiej świadczy spadek liczby mieszkańców z 3200 przed II wojną światową do 1220 w 1946 r. Po wojnie nastąpiła ruralizacja Zabłudowa, a on sam stał się miastem satelitą w stosunku do Białegostoku.

Sytuacja społeczno-gospodarcza Zabłudowa i jego okolic

Zabłudów w 1965 r. liczył 1580 mieszkańców i 273 domy³². Mimo formalnego utrzymywania statusu miasta był właściwie dużą wsią. Jerzy Ambroziewicz, warszawski dziennikarz, tak przedstawił swe wrażenia z pobytu w podbiałostockiej miejscowości: „Wystarczy popatrzeć na te ciemności, w które się oto Zabłudów pogrąża wraz ze zmierzchem, wsłuchać się w ujadanie psów, by uświadomić sobie myśl – bynajmniej nie odkrywczą – że przecież to wieś. [...] Są niezmiennie te same cztery ulice, brakuje kina, inteligencji, centrum handlowego, samochodowych spalin, ośrodka żywszej myśli, hałasu, urbanistycznego planu, kanalizacji. Jest ta sama rolnicza organizacja życia, puste ulice i ludzie pracowicie schyleni na polach, są te same sklepy, ciasne, o małych witrynach, bez neonowych reklam i napisów, z plakatami zachęcającymi do kupowania środków owadobójczych, z gablotami, w których króluje smalec i kaszanka”³³.

Na wiejskość Zabłudowa wpływały różne czynniki. Jednym z nich był powojenny napływ okolicznej ludności wiejskiej, która przyniosła swój styl życia. Dowodem na to może być choćby liczba zwierząt hodowanych w Zabłudowie: 312 krów, 1017 świń, 105 koni, 43 owce, 2075 kur oraz wiejski typ zabudowy – 250 gospodarstw³⁴. Brakowało zaś kanalizacji, wodociągu i gazu. Samo miasteczko było jednak zelektryfikowane. Z drobnych zakładów usługowych i rzemieślniczych można wymienić: mleczarnię, piekarnię, spółdzielnię krawiecką, szewca i stację

³² *Rocznik statystyczny...*, s. 30, 413. Liczba domów ze spisu powszechnego z 1960 r.

³³ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, Warszawa 1968, s. 219–220.

³⁴ Tamże, s. 160.

benzynową³⁵. Poza tym w mieście znajdowały się sklepy (mięсны, żelazny, Zabłudowski Dom Towarowy), restauracja („Gospoda ludowa”), budka z piwem i klubokawiarnia, mająca być dla zabłudowskiej młodzieży namiastką życia miejskiego, z kawą, świeżą prasą oraz, rzadkim wtedy na Podlasiu, telewizorem.

Większość mieszkańców czerpała jednak dochody z pracy na roli lub zaliczała się do chłoporobotników dojeżdżających do pracy w Białymstoku. O ile bowiem przed wojną Zabłudów był miastem handlowo-usługowym (ze względu na przeważającą rolę żywiołu żydowskiego), o tyle po wojnie, jako że nie ulokowano tam żadnego dużego zakładu przemysłowego, stał się ośrodkiem słabo rozwiniętym, będącym głównie, jak wspominałem, satelitą Białegostoku³⁶.

Funkcje pełnione przez Zabłudów odnosiły się do okolicznych wsi. Miasto było bowiem nie tylko siedzibą miejskiej rady narodowej, ale także gromadzkiej, czyli ówczesnej najniższej jednostki podziału terytorialnego. Sam Zabłudów wchodził w skład powiatu białostockiego i nie miał szczęścia do lokalnych władz (w 1965 r. przewodniczący MRN został skazany za łapówkarstwo). Poza funkcjami administracyjnymi pełnił także inne funkcje, o czym świadczą znajdujące się tam instytucje, a mianowicie: kasa spółdzielcza, szkoła podstawowa, przedszkole, posterunek MO, ośrodek zdrowia, straż pożarna, poczta, apteka i weterynarz³⁷. Ważną rolę w życiu społecznym Zabłudowa i okolic odgrywały również parafie katolicka i prawosławna, których świątynie znajdowały się w miasteczku.

Parafia katolicka pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, która obejmowała kilkadziesiąt okolicznych miejscowości, liczyła około 5–6 tys. parafian i pod względem zajmowanego terytorium była jedną z największych w diecezji³⁸. Wchodziła w skład tej części diecezji wileńskiej, która po 1945 r. znalazła się po polskiej stronie. Po wojnie nosiła różne nazwy, ale w książce będę mówił o diecezji białostockiej, mimo że formalnie została ona powołana w 1992 r. Jej ordynariuszem w 1965 r.

³⁵ *Spis telefonów województwa białostockiego rok 1964/65*, Warszawa 1964, s. 86.

³⁶ L. Kosiński, *Miasta województwa białostockiego*, Warszawa 1962, tab. 43, wkładka pomiędzy stronami 146 i 147.

³⁷ Tamże.

³⁸ A. Szot, *Dzieje Rzymskokatolickiej Parafii...*, s. 25.

był bp Adam Sawicki, a w samym Zabłudowie pracowali następujący kapłani: 62-letni proboszcz Jan Skarżyński, który był jeszcze absolwentem Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie i służył w Zabłudowie od 1949 r., oraz wikariusze: Antoni Kruk, Czesław Czerwiński i Bronisław Poźniak. W 1965 r. udzielili oni 106 chrztów, 44 śluby i 51 pogrzebów³⁹, prowadzili także punkt katechetyczny, w którym miejscowe dzieci uczęszczały na lekcje religii. W tamtym czasie parafia zabłudowska przygotowywała się na kolejne przyjęcie kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, co było związane ze zbliżającą się rocznicą Tysiąclecia Chrztu Polski.

Parafia prawosławna pw. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, należąca do diecezji białostocko-gdańskiej, na czele której stał ks. proboszcz Borys Bogdanowicz, nie pełniła tak ważnej roli w życiu miasteczka jak parafia katolicka. Sytuacja ta była skutkiem istotnej przewagi ludności katolickiej w samym Zabłudowie, o czym może świadczyć statystyka udzielanych sakramentów w parafii prawosławnej w 1965 r.: 24 chrzty, 18 ślubów i 21 pogrzebów⁴⁰. Natomiast poza miasteczkiem ludność prawosławna nie stanowiła aż takiej mniejszości.

Wynikało to z faktu, że Zabłudów leży na terenie pogranicza religijnego katolicko-prawosławnego, które w dużym stopniu pokrywa się z granicą wschodniosłowiańskiego obszaru etnicznego, biegnącą wzdłuż rzeki Narwi, oddalonej 15 km od miasta. Trudno dokładnie powiedzieć jak procentowo kształtował się rozkład katolików i prawosławnych w interesującym nas okresie, albowiem z przyczyn politycznych takich badań w PRL-u właściwie nie prowadzono. Opierano się natomiast głównie na wynikach badań prowadzonych przez językoznawców nad występowaniem gwar białoruskich i ukraińskich. Po raz pierwszy ankietowe badania nad przynależnością religijną i narodową mieszkańców Białostoczczyzny podjął Andrzej Sadowski w 1995 r., z których wynika, że na terenie gminy Zabłudów udział osób wyznania prawosławnego w ogólnej liczbie ludności wynosi od 25 do 50 proc.⁴¹ Nie ma żadnych powodów, by zakładać

³⁹ Tamże, s. 188.

⁴⁰ J. Kobus, ks. M. Tomaszewski, *Zarys dziejów parafii prawosławnej w Zabłudowie*, b.m.w, b.r.w., s. 85.

⁴¹ A. Sadowski, *Pogranicze Polsko-Białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995, mapa 1, s. 243.

że w latach sześćdziesiątych sytuacja religijna była inna, co potwierdza mapka zamieszczona w pracy Pawluczuka⁴², opracowana na podstawie badań językoznawczych, z której wynika, że Zabłudów leży na obszarze zasiedlenia katolicko-prawosławnych wsi mieszanych.

Chcąc najlepiej scharakteryzować religijność mieszkańców Zabłudowa i okolic, niezależnie od ich konfesji, sądzę, że powinniśmy użyć terminów opisujących fenomen religijności ludowej. Oczywiście religijność ludowa, jako pewne zachowania i postawy mające swe źródło w tradycyjnej kulturze ludowej, ulegała pewnym przemianom, ale na pewno nie zniknęła jak powyższa kultura. Paradoksalnie przyczynił się do tego sam komunizm, który „zamroził” tradycyjną polską formę religijności, a i sam Kościół katolicki, z różnych przyczyn, przyjął strategię Kościoła ludu wspomagającego religijność ludową⁴³. Zmiany w strukturze społecznej, gwałtowna industrializacja i urbanizacja Polski, masowe migracje, rozwój cywilizacji technicznej, wzrost ogólnego poziomu wykształcenia w niewielkim stopniu wpłynęły na przemiany religijności w Polsce Ludowej⁴⁴.

Sądzę więc, że możemy przyjąć, iż religijność mieszkańców Zabłudowa i okolic charakteryzowała się: przewagą obrzędowości i rytuału nad elementem doktrynalnym i etycznym, akcentowaniem uczuciowo-przeżyciowej strony religii, większą rolą kobiet niż mężczyzn w społecznym jej funkcjonowaniu, silnym kultem Matki Boskiej przejawiającym się m.in. w nabożeństwach majowych, wyrażaniem swych intencji nie tylko przy pomocy modlitw i gestów, ale także przez przedmioty (wota, medaiki), skłonnością do sensualistycznego i wizjonerskiego pojmowania zjawisk religijnych (kult obrazów i objawień), małą rolą odgrywaną przez religijność prywatną, specyficzną rolą księdza, któremu przypisywało się szerszy autorytet niż wynikałoby to wyłącznie z jego duszpasterskich funkcji (choć nie zawsze musiał być jedynym i ostatecznym autorytetem

⁴² W. Pawluczuk, *Świątopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972, s. 131.

⁴³ W. Piwowarski, *Od „Kościola ludu” do „Kościola wyboru”* [w:] tegoż, *Socjologia religii*, Lublin 2000; tenże, *Kościół ludowy wobec potrzeb i problemów duszpasterstwa* [w:] *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*, red. tegoż, Wrocław 1983.

⁴⁴ Tenże, *Kościół ludowy...*

w kwestiach religijnych), nacjonalizmem wyznaniowym typu: Polak-katolik, prawosławny-Ruski, Białorusin lub tutejszy.

Jedną z kościelnych form wspierania religijności ludowej były krajowe peregrynacje kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który w listopadzie 1959 r. odwiedził Zabłudów. Oto relacja z tamtych dni Stanisława Dakowicza z katolickiej wsi Krynickie, tuż obok Zabłudowa, która plastycznie oddaje emocje związane z kultem maryjnym: „Naraz uderzały wszystkie dzwony. Dreszcz przebiegł po całym ciele – od głowy aż do stóp. Jakieś niewypowiedziane błogie uczucie ogarnęło... Myśl uleciała gdzieś daleko, hen na spotkanie Królowej... Nieba i Ziemi i naszej Pani. Zapomniało się o swym bytowaniu na tej ziemi... Mężczyźni zdjęli okrycia głowy. Zapalono świecę. [...] Dzwony coraz głośniej i potężniej biją... potężnym swym głosem całej okolicy niosą radosną wieść o zbliżającej się do zabłudowskiego kościoła Matki Bożej Królowej Polski. [...] Wtem słyhać warkot motoru i silny reflektor oświetla ulicę Bielską. Jedzie!!! Cichy szmer, szybki jak błyskawica przebiegł tłumy oczekujących. [...] Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski, znajdujący się na platformie, zamknięty w specjalnej osłonie, tonie w powodzi przecudnych różnobarwnych kwiatów i bukietów. Tłumy wiernych, stojących po obu stronach trasy przejeżdżającego samochodu padają na kolana, kornie chylą się ku ziemi. Słyhać jęki i łkania. W tej chwili mimo woli nikt nie śmie podnieść głowy ani wzroku”⁴⁵.

Sądzę, że te cechy polskiego katolicyzmu ludowego możemy w jeszcze większym stopniu przypisać religijności ludności prawosławnej. Charakterystyczną bowiem cechą prawosławia jest jego niechęć do racjonalizowania i kodyfikowania zasad wiary, a przez to podkreślanie roli uczuć i emocji w życiu religijnym. Z tego powodu swoistym rysem wschodniego chrześcijaństwa jest jego stosunek do liturgii, która odgrywa w nim nieporównywalnie większą rolę, niż np. w katolicyzmie. Bogactwo prawosławnej obrzędowości, jej koloryt i rozmach działają na wiernych w swoisty sposób i w pełni zaspokajają funkcje, jakie stawia przed nią religijność ludowa. Irena Borowik badając podlaskie życie religijne zauważyła, że „współczesne wiejskie prawosławie dla wiernego

⁴⁵ S. Dakowicz, *Nawiedzenie Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski w parafii zabłudowskiej w dniu 14,15 listopada 1959 roku*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 2002, nr 52, s. 11–12.

to przede wszystkim uczestnictwo w obrzędzie – do którego jest przywiązany, i podczas którego boskość objawia mu się poprzez śpiew chóru cerkiewnego, wystrój cerkwi i bogate zdobienia, zapach i migotanie płonących świec, wśród których płonie i ta postawiona przez wiernego, zapach kadzidła, zastępy świętych wiszących na ścianach, poprzez tajemnice ikonostasu [...] i poprzez kapłana, który kunsztownie i uroczyście odziany pojawia się wśród zebranych⁴⁶.

Rola Matki Bożej w obu religiach jest również bardzo podobna, aczkolwiek na chrześcijańskim wschodzie główną rolę w kulcie Bożej Rodzicielki odegrały ikony pełniące funkcję „permanentnej mariofanii”, śladu Bożej obecności. Nawet kiedy w prawosławiu dochodziło do mariofanii, jak np. w Puszczy Augustowskiej w 1914 r., to obiektem kultu stawała się przede wszystkim ikona przedstawiająca to zdarzenie, a nie np. miejsce objawienia czy też wizjoner⁴⁷.

To właśnie cudowne zdarzenia związane z ikonami są prawosławnym odpowiednikiem np. płaczących obrazów w tradycji zachodniej. W obu przypadkach odgrywają one znaczącą rolę w ramach religijności ludowej, pobudzając masy wiernych i zaspokajając potrzebę cudu. Wiele tego typu zdarzeń miało miejsce w latach trzydziestych XX w. w najbliższych okolicach Zabłudowa. Na przykład we wsi Topolany odnowiła się stara, czarna, zardzewiała ikona, wykonana na metalowym podłożu, która nagle nabrała blasku. Cerkiew w Topolanach stała się wtedy miejscem masowych pielgrzymek i procesji, co doprowadziło do sporów o bogate dary przynoszone przez wiernych. Podobny cud miał miejsce w Rybołach, wsi także leżącej blisko Zabłudowa⁴⁸. Biorąc pod uwagę zasygnalizowany wcześniej proces masowych migracji ze wsi do miast na Podlasiu uważam, że przedstawiony opis religijności zabłudowian odnosi się do całego ówczesnego województwa białostockiego, bez różnicowania na ludność wiejską i miejską lub katolicką i prawosławną⁴⁹.

⁴⁶ I. Borowik, *Mistyka zielonościowców na tle religijności prawosławnej*, „Człowiek i Światopogląd” 1985, nr 9, s. 40–41.

⁴⁷ N. Klimuk, *Mała wspólnota z wielką historią*, „Przegląd Prawosławny” 2011, nr 7, s. 32.

⁴⁸ W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki...*, s. 199–200.

⁴⁹ Trzeba jednak wspomnieć, że migrująca do miast wiejska ludność prawosławna mogła charakteryzować się częstszym niż ludność katolicka porzucaniem praktyk

Przedstawiając ogólnie ówczesną sytuację religijną w okolicach Zabłudowa trzeba wspomnieć o istnieniu także innych grup: zielonoświątkowców, baptystów, adwentystów, świadków Jehowy⁵⁰. Jako szeroko rozumiani protestanci z pewnością nie uczestniczyli w zabłudowskim cudzie. Jednak ich obecność na Podlasiu sprawiła, że niektóre osoby, szukające ziemskiego wytłumaczenia mariofanii, wiązały jej zainicjowanie właśnie z działalnością którejs z wyżej wymienionych grup religijnych.

religijnych i przyjmowaniem postawy ateistycznej lub indyferentnej. O ile w mieście pozostawała przy swojej religii, to pozostawała przy modelu religijności ludowej. Zob. A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991, s. 132–134.

⁵⁰ W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki...*, s. 155–190.

PRZEBIEG OBJAWIENÍ

Maj – miesiąc maryjny

Wszystko zaczęło się wieczorem w czwartek 13 maja 1965 r.¹ Wtedy to na łące w odległości około 1 km od Zabłudowa 14-letniej Jadwidze Jakubowskiej ukazała się w zachodzącym słońcu, przebijającym przez drzewa pobliskiego lasu, nieznana postać². Dziewczynka zinterpretowała zjawisko jednoznacznie, przyjmując, że była to Matka Boska³. Przerażona zdarzeniem uciekła do domu, gdzie opowiedziała o nim mamie Marii Jakubowskiej, która w swych zeznaniach w prokuraturze białostockiej opisała, na podstawie relacji córki, postać Maryi: „Była bardzo piękna [...]. Ubrana w białą suknię i niebieski płaszcz, na głowie miała koronę. Oczy miała niebieskie. [...] Unosiła się w obłoku”⁴. Przesłanie, które

¹ Według niektórych materiałów pierwsze objawienie miało nastąpić już 8 maja, zob. np. AIPN, MSW, 01283/526/J, Meldunki zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku, 14–17 VI 1965 r., s. 87. Jednak informacja o nim pojawia się bardzo rzadko i głównie w materiałach zgromadzonych w MSW w Warszawie. Być może doszło do jakiegoś przekłamania w czasie wymiany informacji pomiędzy Białymstokiem a stolicą.

² A. Zielińska, *Zlikwidować cud*, „Kurier Poranny”, 25–28 III 2005, s. 10.

³ Tamże.

⁴ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, Warszawa 1968, s. 86. Jako że część akt prokuratorskich została przytoczona z niewielkimi zmianami stylistycznymi w reportażu Jerzego Ambroziewicza, to w dalszej części książki będę się do niego odwoływał. Czynię tak, albowiem jest on bardziej dostępny niż akta prokuratorskie. Chcę zaznaczyć, że w czasie kwerendy w archiwum prokuratury porównywałem fragmenty zacytowane przez dziennikarza z oryginałami. W przypadku odwoływania się do do-

Jadwiga usłyszała, nie odbiegało specjalnie od innych tego typu orędzi, albowiem Matka Boska nakazała ludziom modlitwę i nawrócenie się, zagroziła karami swego Syna, a ponadto zapewniła dziewczynkę, że jej często chorująca matka wyzdrowieje⁵.

Rodzice nie dali z początku wiary opowiadaniu dziecka, choć ojciec Zygmunt Jakubowski zauważył, że córka była przestraszona⁶. Jednak następnego dnia z rana Maria Jakubowska stwierdziła, że wszystkie jej fizyczne dolegliwości ustąpiły i w ten sposób, jako pierwsza, uwierzyła w słowa córki, a o całej sprawie postanowiła poinformować proboszcza ks. Jana Skarżyńskiego. Udała się więc na plebanię, gdzie opowiedziała o mariofanii. Ksiądz nie przejawiał większego zainteresowania objawieniem i zalecił utrzymanie całej sprawy w tajemnicy⁷. Ponadto dodał, że jeżeli naprawdę Matka Boska się ukazała, to uczyni to ponownie, w tym samym miejscu, ale nie każdy będzie mógł ją zobaczyć⁸.

17 maja w poniedziałek Maria Jakubowska jeszcze raz próbowała zainteresować duchowieństwo mariofanią. Udała się tym razem z Jadwigą do wikariusza ks. Bronisława Poźniaka, któremu opowiedziała o tym, co przydarzyło się dziewczynce. Wikary stwierdził, że nie widzi w tym żadnego cudu i kazał udać się w tej sprawie do proboszcza. Ponadto po-

kumentów pominiętych przez Ambroziewicza będą podwał odpowiednie sygnatury archiwalne akt, które wcześniej znajdowały się w Archiwum Prokuratury Okręgowej w Białymstoku, a obecnie są w zbiorach AIPN w Białymstoku.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 78.

⁷ Tamże, s. 86. Istnieje wyraźna rozbieżność w zeznaniach Marii Jakubowskiej dotycząca daty jej pierwszej wizyty u proboszcza. Z zeznań z 23 czerwca wynika, że pierwsza wizyta na plebanii miała miejsce 14 maja około godz. 10.00 (zob. AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Protokół przesłuchania podejrzanego, 23 VI 1965 r., k. 13–18; J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 86). Z zeznań zaś z 19 lipca, że 15 maja około godz. 16.00 (zob. AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, brak nazwy, k. 161–162; J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 88–89). Wydaje się jednak, że kwestia daty pierwszego spotkania Marii Jakubowskiej z ks. Janem Skarżyńskim nie jest tak istotna. Ważne jest to, że w obu zeznaniach zachowuje on ostrożność w stosunku do objawienia Jadwigi Jakubowskiej i zaleca Marii Jakubowskiej dyskrecję.

⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek specjalny, 25 V 1965 r., k. 70.

lecił zachować dyskrecję i obiecał, że w niedzielę 23 maja uda się razem z Jadwigą na łąkę, by sprawdzić czy dziewczynka nie ma halucynacji⁹. Po wyjściu z plebanii Jakubowskie rozpowiedziały mieszkańcom Zabłudowa, że na miejsce objawienia w najbliższą niedzielę przybędzie ks. Poźniak. Wyprzedzając fakty możemy powiedzieć, że zmienił on zdanie i 23 maja nie pojawił się na łące, tłumacząc się chorobą¹⁰.

Zabłudów był wtedy niewielką miejscowością, liczącą około 1500 osób. Możemy więc przyjąć, że wieść o objawieniu i cudownym uzdrowieniu dość szybko rozniosła się „pocztą pantoflową” pośród zabłudowian i okolicznych mieszkańców, tym bardziej że Jakubowscy nie posłuchali w ogóle zabłudowskiego duchowieństwa i nie ukrywali prawdy o tym, co przydarzyło się ich córce. Ponadto Jadwiga normalnie uczęszczała do szkoły i opowiadała innym uczniom o mariofanii, a ci dalej rodzicom.

Tydzień po pierwszym objawieniu, a mianowicie 20 maja, nastąpiło drugie. Matka Boska ponownie ukazała się dziewczynce w tym samym miejscu i o zbliżonej porze, około godz. 19.00. Przesłanie także było podobne (wezwanie do nawrócenia), z tym że Matka Boska zapowiedziała, iż objawi się ponownie w niedzielę 23 maja¹¹. Konsekwentnie więc w niedzielę po południu na łące zjawiono się około stu osób, które śpiewały pieśni maryjne, odmawiały różaniec, modliły się. O zachodzie słońca na łące pojawili się Jakubowscy z córką, której po raz kolejny ukazała się Matka Boska. Jadwiga jako jedyna dostąpiła przywileju zobaczenia i rozmowy z Maryją, która powtórzyła zapowiedź ciężkich czasów, o ile ludzie nie złączą się modlić, i obiecała, że pojawi się po raz kolejny za tydzień, czyli w niedzielę 30 maja.

Inne obecne tam osoby, mimo że nie mogły zobaczyć Matki Boskiej, wyraźnie czuły jej obecność, a ich przybycie zostało wynagrodzone cudem tańczącego słońca, często przedstawianego w literaturze poświęconej objawieniom maryjnym. Zygmunt Jakubowski tak to opisał: „Córka klęknęła i powiedziała do ludzi: «Ludzie, klękajcie, Matka Boska przyszła». W tym czasie zobaczyłem, że słońce zaczęło wirować i zbliżyło się do nas. Było zasłonięte niebieską zasłoną, z dołu otaczały ją kolory

⁹ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 26 V 1965 r., k. 306.

¹⁰ Tamże, k. 306–307.

¹¹ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 87.

wiśniowe, z boku żółte”¹². I jeszcze jeden, bardziej emocjonalny, opis innej uczestniczki zdarzeń z 23 maja, Albiny Drewnowskiej z Zabłudowa: „Matko Najświętsza tylko ty tam byłaś!!! I ja Ciebie naprawdę widziałam. W tych promieniach słońca, jak to słońce grało. [...] O te słońce to liliowe, to fioletowe, krowy patrzyli się o tak, do góry. Co za promieni! Tak nas otaczało. A wtedy, jak my skończyli tę litanię do Matki Boskiej odmawiać, jak Ona odchodziła, [...] ta tęcza tylko taki ogon pod niebo taki pociągnął: fioletoworóżowozielono, nie wiem jakie kolory nawet”¹³.

Jeśli nawet tylko część uczestników zgromadzenia doświadczyła czegoś nadzwyczajnego, to jest rzeczą oczywistą, że uznali oni objawienie Jadwigi za prawdziwe, a informacje o całym zdarzeniu niezwykle szybko rozchodziły się już nie tylko wśród okolicznej ludności. Wieść o cudzie błyskawicznie rozprzestrzeniła się po całym województwie i zgodnie z logiką tego typu opowieści, powtarzanej z ust do ust, zaczęła przekształcać się w mit o obłożnie chorej matce, jej świętej córce i cudownym uzdrowieniu, a zwykła łąka stała się miejscem niezwykłym – cudowną łąką, odwiedzaną przez ludzi wierzących i zwykłych ciekawskich.

Mimo że w tym czasie w prasie nie pojawiły się żadne wiadomości na temat wydarzeń w Zabłudowie, to duża część mieszkańców Białostoczczyzny z niecierpliwością oczekiwała niedzieli 30 maja. Z dokumentów SB wynika, że informacje o mającym nastąpić wtedy objawieniu dotarły z Zabłudowa do okolicznych wsi, miasta i powiatu Białystok oraz do części miejscowości z powiatów: Bielsk Podlaski, Łapy, Hajnówka, Mońki, Wysokie Mazowieckie i Sokółka¹⁴. Wiadomość o mariofanii ludzie przekazywali sobie głównie w lokalnych środkach transportu, takich jak pociągi, łączące podlaskie miejscowości ze stolicą województwa¹⁵, czy autobusy PKS¹⁶. Wydaje się, że szczególnie ten ostatni środek przyczynił się do rozpowszechnienia informacji. Wystarczyło, że kierowca

¹² Tamże, s. 86.

¹³ Cyt. za: A. Busłowska, *Zabłudowski cud*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1999, nr 44, s. 8.

¹⁴ AIPN Bi, WUSW, [1944] 1983–1990, 0037/42, Plan kierunkowy dalszych czynności operacyjno-dochodzeniowych w sprawie zająć w Zabłudowie na tle rzekomego cudu, 30 V 1965 r., k. 35.

¹⁵ Tamże, 012/1335/3, Meldunek specjalny, 31 V 1965 r., s. 125.

¹⁶ Tamże, s. 158.

rozmawiał z kimś o Zabłudowie, a informacja o tym docierała do dużej części pasażerów, którzy wysiadając w swoich wsiach przekazywali te wiadomości dalej.

Lokalne władze partyjne i państwowe także z niecierpliwością oczekiwały tego dnia, ale z zupełnie innego powodu, gdyż na ten dzień zaplanowano wybory do sejmu i rad narodowych. Wybory w PRL-u miały na celu przede wszystkim zademonstrowanie jedności i poparcia społeczeństwa dla rządzących, a więc pełniły głównie funkcję propagandową. Z tego też względu zapowiedź objawienia się Matki Boskiej w tym dniu musiała w znacznym stopniu zaniepokoić władze. Na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku, na dwa dni przed wyborami, I sekretarz Łaszewicz stwierdził: „Nieprzyjemnym dysonansem wobec aktywnej postawy społeczeństwa białostockiego w poparciu programu wyborczego kandydatów na posłów i rad narodowych wpłynęła sprawa zainicjowania «cudu» w Zabłudowie. Podjęte już zostały odpowiednie kroki”¹⁷.

Łaszewicz prawdopodobnie miał na myśli aktywność tajnych służb, albowiem białostocka SB działania operacyjne podjęła już na początku trzeciej dekady maja¹⁸. Na przykład meldunek specjalny przedstawiający wydarzenia w Zabłudowie od 13 do 23 maja, a datowany na 25 maja, został podpisany przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB ppłk. Leona Sobczyka¹⁹, co świadczyło o randze sprawy. Pismo zostało następnie przekazane Łaszewiczowi, dyrektorowi gabinetu ministra MSW ds. SB i naczelnikowi departamentu IV MSW²⁰. Dzień później ppłk Sobczyk wysyłał informację do I sekretarza KW PZPR

¹⁷ APB, KW PZPR, 380, Protokół nr 11/65 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku odbytego w dniu 28 V 1965 roku, k. 212.

¹⁸ Zob. np. AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek specjalny, 25 V 1965 r., k. 70.

¹⁹ Gdy rozpoczęła się zabłudowska mariofania oficer SB Leon Sobczyk był podpułkownikiem. Jednak późniejsze dokumenty są już podpisywane przez pułkownika Sobczyka. Prawdopodobnie więc 22 lipca (oficjalne święto państwowe Polski Ludowej) otrzymał awans. Dlatego też w książce występuje on raz jako podpułkownik, a raz jako pułkownik. Powyższa uwaga odnosi się też do majora, wcześniej kapitana, Włodzimierza Kalinowskiego oraz kapitana Wacława Tomkiela, w maju porucznika.

²⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek specjalny, 25 V 1965 r., k. 70.

w Białymstoku, w której dokładnie przedstawił działania SB mające na celu „rozładowanie zaistniałej sytuacji”²¹. Sprowadzały się one do rozmów ostrzegawczych z osobami potencjalnie zainteresowanymi kolejnymi objawieniami.

Bardziej spektakularne działania podjęła MO, która od wieczoru 27 maja wystawiła zmotoryzowane patrole ZOMO na drogach dojazdowych do Zabłudowa, w miejscu objawienia oraz przy domu Jakubowskich²². Nie uszło to uwadze miejscowej ludności i paradoksalnie przyczyniło się do rozpropagowania cudu. Jak ujął to jeden z mieszkańców Podlasia: „Ja to tam nie wierzę, ale coś tam musi być jeśli nawet milicja się zainteresowała”²³.

W tym też czasie zmieniał się wygląd cudownej łąki: zaczęły pojawiać się tam estetycznie ułożone kamienie, flakony z kwiatami, posadzono gałązki czeremchy. W dzień gromadziły się dzieci, a wieczorem kobiety²⁴. Zwykła łąka coraz bardziej stawała się niezwykłą, co świadczyło o społecznym oczekiwaniu na kolejną mariofanię.

Niedziela wyborcza

Nadszedł w końcu 30 maja – dzień zapowiedzianego objawienia i zarazem wyborów. Mimo deszczowej pogody i braku jakichkolwiek powszechnie dostępnych informacji na temat cudu, do Zabłudowa podążyły tysiące osób. W samym miasteczku wikary Czesław Czerwiński podczas mszy bardzo delikatnie nawiązał do objawień Jadwigi Jakubowskiej (nie wymieniając ich), mówiąc o ostrożnym stosunku Kościoła do tego typu zdarzeń²⁵.

²¹ Tamże, Informacja dotycząca tzw. „cudu” w Zabłudowie pow. Białystok, 26 V 1965 r., k. 73.

²² Tamże, 047/1309, Plan przedsięwzięć profilaktycznych kryptonim „Zjawa” w celu niedopuszczenia do zakłócenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w związku z domniemanym cudem w Zabłudowie, 27 V 1965 r., k. 1–4.

²³ APBiDZM, IS UwB, W. Pawluczuk, *Sprawozdanie z wydarzeń dnia 30 V 1965 w Zabłudowie*, s. 1–2, kopia, rkps.

²⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 27 V 1965 r., k. 40.

²⁵ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 30 V 1965 r., k. 2; tamże, Doniesienie, 2 VI 1965 r., k. 21.

Władze świeckie także milczały, starając się nie dopuszczać pielgrzymów do miejsca objawienia i organizując liczne dodatkowe blokady na drogach oraz instalując w samym Zabłudowie specjalny sztab operacyjny składający się z oficerów SB i MO. Na miejsce zdarzeń wysłano także dwie kompanie ZOMO z Białegostoku. Po samym Zabłudowie jeździły milicyjne radiowozy, przy posesji Jakubowskich stale pełnili służbę funkcjonariusze MO a w lokalnej gospodzie zakazano sprzedaży alkoholu²⁶.

O tym, że do Zabłudowa podążały tysiące osób, mogą świadczyć dane z posterunku kontrolnego MO, usytuowanego przy drodze wylotowej z Białegostoku, którego zadaniem było niewpuszczanie tego dnia żadnych pojazdów do Zabłudowa. W godzinach 14–21 zawrócił on: „1) samochodów osobowych różnych typów w przybliżeniu do 1800 sztuk; 2) motocykli różnego typu w przybliżeniu do 1000 sztuk; 3) rowerzystów w przybliżeniu do 500 sztuk”²⁷. Mimo że liczba samochodów była zawyżona przez taksówki, które wielokrotnie dowoziły ludzi do punktu kontrolnego (dalej pasażerowie udawali się pieszo), to i tak liczba pojazdów była, jak na tamte czasy, imponująca. Dominowały samochody z Białegostoku i Podlasia, ale pojawiały się też pojazdy z innych województw²⁸. Powyższe utrudnienia były nieskuteczne, gdyż ludzie, zdążając na spodziewane objawienie, obchodzili blokady poprzez łąki, lasy i polne drogi.

Atmosferę na punktach kontrolnych szczegółowo opisuje raport Feliksa Brzozowskiego, zastępcy dowódcy kompanii I ZOMO, który wraz z szesnastoma innymi funkcjonariuszami stacjonował na drodze Białystok–Zabłudów na mostku rzeki Rudnia. Zomowcy początkowo odpędzali ludzi od mostku przy pomocy siły fizycznej, co spowodowało, że podążający zaczęli obchodzić tę zaporę i podążać do Zabłudowa drogami polnymi. Problemem dla pątników okazała się rzeczka Rudnia oraz jej rozlewiska, ale chyba niezbyt wielkim, wielu z nich bowiem zdecydowało się przejść wplaw (w ubraniu lub bez). Oczywiście nie wszyscy zdecydowali się na tak radykalne działanie, dlatego też „ludzie [...] wyszli

²⁶ Tamże, Notatka, 4 VI 1965 r., k. 141.

²⁷ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 30 V 1965 r., k. 4.

²⁸ Tamże.

z żerdziami i poczęli budować kładkę na rzece Rudnia. Po zbudowaniu kładki pokonywali rzekę. Wysłałem funkcjonariuszy – pisze Brzozowski – z zadaniem rozwalenia kładki i nie dopuszczenia do przechodzenia. Ludzie poczęli stawać się agresywni i wykrzykiwać «komuniści pierdoleni itd.» i omijają naszą zaporę w szerszym zasięgu, grupami ciągnęli do miejsca «cudu»²⁹.

Co ciekawe, zmasowane wyjazdy do Zabłudowa nie odbyły się na wyborach. Ludzie z rana starali się zagłosować, by popołudnie poświęcić oczekiwanej mariofanii. Kapitan Jerzy Michałkiewicz, zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB. w Łapach, przedstawiając sytuację w swoim mieście stwierdził, że „wyjazd osób do Zabłudowa nie zaważył na frekwencji wyborczej, gdyż wyjeżdżający przedtem oddali swe głosy”³⁰. Także zabłudowskie duchowieństwo katolickie i prawosławne „spełniło swój patriotyczny obowiązek”³¹.

Przebieg zdarzeń w samym Zabłudowie, według raportów SB³², wyglądał następująco. Około godz. 10.50 na miejscu, gdzie Jadwiga Jakubowska doznała objawienia, zebrało się mniej więcej czterdzieści osób, które po interwencji pięciosobowego patrolu MO spokojnie się rozeszły. Po sumie, tj. o 13.30, na łące zgromadziło się znowu czterdzieści osób i ponownie, wskutek „słownej perswazji” funkcjonariuszy MO, zgromadzenie udało się zlikwidować bez incydentów. Od godz. 14 zaczęto notować znaczny napływ okolicznej ludności w stronę Zabłudowa. Mimo wspomnianych blokad ludzi ciągle przybywało i o 16.20 w okolicy cudownej łąki przebywało ok. 2 tys. osób, z których część się modliła i śpiewała pieśni religijne, a inni biernie czekali na rozwój wypadków. Jak zwykle w takich sytuacjach, wśród oczekujących krążyły różnorakie pogłoski np. o aresztowaniu Jadwigi Jakubowskiej³³, które tylko podgrzewały i tak napiętą atmosferę.

²⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 047/1309, Raport dotyczący rozpraszania zgromadzenia, 31 V 1965 r., k. 34.

³⁰ Tamże, 0037/42, Plan operacyjnych przedsięwzięć, 31 V 1965 r., k. 52.

³¹ Tamże, 0037/45, Agenturalne doniesienie, 31 V 1965 r., k. 92.

³² Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 30 V 1965 r., k. 43.

³³ Tamże, 0037/45, Doniesienie tajnego współpracownika, 29 V 1965 r., k. 29.

Około godz. 16.25 doszło do starcia zgromadzonej ludności z plutonem ZOMO stacjonującym w miejscu mariofanii. Siły pielgrzymom mogła dodać obecność Jadwigi Jakubowskiej, którą przed godz. 16.00 dwuosobowy tłum siłą wyprowadził z domu. Dziewczynkę niósł na rękach „nieznany osobnik lat około 30, wzrost 175 cm, włosy czarne czesane do góry, ubrany w ciemne szare ubranie i płaszcz z folii. Wynosząc z domu Jadwigę Jakubowską pod lewą ręką niósł figurkę Matki Bożej. [...] Po wyjściu z mieszkania powiedział do zebranego tłumu: «Ludzie chodźcie, ta dziewczynka jest z nami»³⁴. Stacjonujący przy domu Jakubowskich milicjanci nawet nie próbowali interweniować, tylko poinformowali swoich przełożonych. Działający wtedy w Zabłudowie oficerowie SB od razu przeprowadzili rozmowę z ojcem Jadwigi Zygmuntem Jakubowskim, który w chwili wyniesienia córki pracował w mleczarni, i polecili mu, by czym prędzej poszedł na łąkę i zabrał dziecko z powrotem do domu. Jakubowski udał się na miejsce objawienia, ale nie wywiązał się z powierzonego zadania, a wręcz przeciwnie – rozgłaszał informacje o prawdziwości objawienia³⁵.

Milicjanci użyli do rozpręczenia tłumu pałek, petard i gazów łzawiących. Padły też strzały z broni palnej. Ludność nie pozostała dłużna, niszcząc kamieniami milicyjne samochody, odrzucając petardy itd. Atmosferę regularnej bitwy najlepiej oddaje wypowiedź jednego z uczestników, gdy „komuna oszalała to po prostu zdawało się, że piekło się rozpałiło. Petardy rzucali, strzelali... a rozmaicie! [...] A ludność i mężczyźni, i dzieci, i kobiety; tam góra ogromna była kamieni, to kamieniami tymi walili. Im samochody powywracali, szyby powybijali w samochodach. A oni (milicjanci) rzucali petardy, to łapali te petardy i z powrotem na nich rzucali”³⁶. Około godz. 17.00 ZOMO wycofało się z łąki, pozostawiając w Zabłudowie cywilne patrole MO i funkcjonariuszy SB, z zaleceniem obserwowania sytuacji i ochrony lokalu obwodowej komisji wyborczej³⁷. Walkę wygrali więc pielgrzymi, co samo

³⁴ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 30 V 1965 r., k. 4.

³⁵ Tamże, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 10; AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 308.

³⁶ Cyt. za: A. Busłowska, *Zabłudowski cud*, s. 12.

³⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 30 V 1965 r., k. 44.

w sobie zostało uznane za nowy cud, za mityczne wręcz zwycięstwo sił światła nad siłami ciemności.

Wśród wielu poszkodowanych był plutonowy ZOMO Henryk Więcek, któremu granat chemiczny rozerwał się w ręce, co spowodowało konieczność udzielenia mu pomocy ambulatoryjnej i hospitalizacji w białostockim szpitalu MSW. Wspominam o tym nie bez powodu, bowiem fakt ten został zmitologizowany w opowieść o funkcjonariuszu MO, który zamierzając się granatem w Najświętszą Panią stracił rękę. Krążyły także pogłoski o użyciu przez władzę czołgów i dział. W każdym razie walki z 30 maja były wydarzeniem przełomowym i to właśnie one rozsławiły Zabłudów w całej Polsce (m.in. dzięki audycjom w Radiu Wolna Europa).

Na łące o godz. 17.30 zgromadziło się szacunkowo 5 tys. osób. Zmieniła się pogoda i wyszło słońce. Doszło do zapowiedzianego objawienia, w którym Maryja poleciła: „Módlcie się i nawracajcie”, co dziewczynka powtórzyła matce, a ta otaczającym ją ludziom³⁸. Ponadto dodała: „Nie gniewajcie się, że milicja was biła. Cud każdy zobaczy w domu, a kto jest chory, to wyzdrowieje”³⁹. Tak jak poprzednio, zaszczytu zobaczenia Bożej Rodzicielki dostąpiła tylko dziewczynka, choć niektórzy pielgrzymi utrzymywali, że i im zostały dane różne łaski. Na przykład Irena Bokina z Sokół stwierdziła, że słońce zmieniło się na parę minut w obraz Matki Boskiej⁴⁰, zaś Alojzy Bierć z Krypna Kościelnego został tego dnia cudownie uzdrowiony, albowiem wcześniej, wskutek przebytej choroby, miał unieruchomioną głowę, a po wizycie w Zabłudowie zaczął nią swobodnie poruszać⁴¹. Wydaje się jednak, że cudowne zdarzenia w tym dniu miały raczej charakter incydentalny (biorąc pod uwagę wielotysięczne tłumy). Nie pojawiło się także nic w przyrodzie, co można by porównać z cudem tańczącego słońca z Fatimy z 13 października 1917 r., który był zaobserwowany przez 70 tys. wiernych⁴². Około 20.30

³⁸ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 87–88.

³⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka, 4 VI 1965 r., k. 142.

⁴⁰ Tamże, 012/1335/3, Informacja, 31 V 1965 r., s. 133.

⁴¹ Tamże, 0037/42, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy krypt. „Cud”, 31 V 1965 r., k. 58.

⁴² J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie. Objawienia Matki Bożej*, Warszawa 2000, s. 141.

tłum spokojnie się rozszedł, a na łące „pozostało kilka dewotek, które zorganizowały modły”⁴³. Tymczasem do Białegostoku po godz. 22.15 przybył z Warszawy wicedyrektor departamentu IV MSW, a po północy kolumna samochodowa ZOMO Warszawa w sile 229 ludzi⁴⁴.

Matka Boska Zabłudowska – „Taka zadra w naszym województwie”

Można śmiało postawić tezę, że starcie z oddziałami ZOMO, atmosfera czegoś niecodziennego i niezwykłego, a także wszelkie mechanizmy związane z psychologią tłumy sprawiły, że sam fakt zwycięstwa nad znacznymi siłami milicji został ujęty w ramy symboliczne (np. obrona Świętej Panienci przed bezbożnym komunizmem) i potraktowany jako cud lub przynajmniej niezwykle wydarzenie, do którego oczywiście dodano mit niecodziennych zdarzeń. W rezultacie tego nastawienia, następnego dnia na miejscu objawienia pojawił się mały drewniany krzyż (wcześniej nie pojawiały się tam żadne tak wyraźne przedmioty kultu religijnego), a także wzrósł autorytet Jakubowskich w ich środowisku, co było skutkiem traktowania Jadwigi przez część pątników jako osoby wręcz świętej⁴⁵.

Władza również potraktowała wydarzenia z 30 maja bardzo poważnie i na dużą skalę zaczęto podejmować różnorakie działania mające na celu rozładowanie i opanowanie całej sytuacji, znowu bowiem mogło dojść do kolejnych mariofanii i wielotysięcznych zgromadzeń. Co prawda Matka Boska w niedzielę wyborczą nie zapowiedziała następnego objawienia, ale teoretycznie w każdej chwili mogło do niego dojść. Tym bardziej że według krążących pogłosek Maryja miała poinformować Jadwigę w czasie snu⁴⁶ o kolejnej mariofanii.

⁴³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 30 V 1965 r., k. 45.

⁴⁴ Tamże, 047/1226, Plany działań miasta Zabłudów 1965 r., k. 362–363.

⁴⁵ Tamże, 0037/42, Informacja dotycząca wyników rozpoznania sytuacji w związku z wydarzeniami w dniu 30 V 1965 r. w Zabłudowie, 31 V 1965 r., k. 82.

⁴⁶ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 3 VI 1965 r., k. 191.

O poważnym traktowaniu całego problemu może świadczyć fakt, że przez następne dwa miesiące, codziennie, z Białegostoku były wysyłane telegramy do wiceministra MSW w Warszawie i do dyrektora departamentu IV MSW, informujące na bieżąco o sytuacji związanej z cudem zabłudowskim w województwie białostockim⁴⁷. Wyższy aparat partyjny, którego stosunek do mariofanii dobrze oddają powyżej zacytowane słowa Łaszewicza: „Taka zadra w naszym województwie”⁴⁸, także podjął działania zmierzające do „odpowiedniego” ustawienia niższego aktywu i dołów partyjnych: zaktywizowano sekretarzy propagandy oraz odbyto zebrania KG PZPR z gośćmi z KP PZPR⁴⁹.

Kościół również musiał ustosunkować się do mariofanii zabłudowskiej, dlatego 31 maja, podczas konferencji dekanalnej kleru w Korycinie, bp Adam Sawicki poinformował zgromadzonych księży o wydarzeniach w Zabłudowie oraz zalecił dystans do całej historii⁵⁰.

Mimo braku zapowiedzi kolejnych mariofanii, do Zabłudowa podążały zwiększające się z dnia na dzień tłumy pątników i to nie tylko z województwa białostockiego, ale także z innych części kraju. Plan pobytu pielgrzymów zawierał najczęściej dwa punkty: obejrzenie cudownej łąki i odwiedzenie lub przynajmniej zobaczenie dziewczynki, od której wszystko się zaczęło. Wiele osób podążało także do zabłudowskiego kościoła, gdzie przystępowało do sakramentów, składało ofiary lub zamawiało intencje mszalne⁵¹.

Miejsce objawienia zostało obłożone kamieniami, a 4 czerwca w nocy pojawił się dwumetrowy, brzozywy krzyż, zrobiony przez rodzinę Samsonowiczów⁵². Jednak krzyż ten nie spodobał się Marii Jakubowskiej, więc następnego dnia postawiono nowy, pięciometrowy, wokół którego posadzono cztery brzożki. W kolejnych dniach pątni-

⁴⁷ Tamże, 0037/42.

⁴⁸ APB, KW PZPR, 380, Protokół nr 12/65 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku odbytego w dniu 21 VI 1965 r., k. 217.

⁴⁹ Tamże, k. 219–220; APB, KP PZPR, 158, Protokół z posiedzenia Komitetu Gromadzkiego PZPR [w Gródku] odbytego w dniu 24 VI 1965 r., k. 187–188.

⁵⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 1 VI 1965 r., k. 87.

⁵¹ Tamże, 012/1336/2, Notatka, 18 VI 1965 r., s. 53.

⁵² Tamże, 0037/44, Oświadczenie, 7 VI 1965 r., k. 15.

cy przynosili nowe krzyże czy kapliczki⁵³, a w sobotę 19 czerwca na łące, poza istniejącymi krzyżami łacińskimi, pojawiły się też krzyże prawosławne⁵⁴. Wynikało to ze specyfiki miejsca, w którym znajduje się Zabłudów. Miejscowość leży na terenie pogranicza religijnego katolicko-prawosławnego, dlatego też w opisywanych wydarzeniach aktywnie uczestniczyła część ludności prawosławnej. Pielgrzymi na łące modlili się, śpiewali pieśni religijne, zostawiali różne wota np. różańce, ręczniki obrzędowe⁵⁵, pieniądze, a także pobierali wodę (pojawilo się, a właściwie wykopano, źródelko) i ziemię, które traktowano jako cudowne środki lecznicze. W litaniach pojawił się zwrot „Matko Boska Zabłudowska”⁵⁶.

O ówczesnej skali zainteresowań tym zjawiskiem może świadczyć przypadek z autobusu rejsowego PKS, który 17 czerwca jechał z Zambrowa do Białegostoku. Wśród jego pasażerów znajdował się tajny współpracownik⁵⁷ „Noc”, który później zdał dokładną relację oficerowi SB z tego, co się wydarzyło w czasie drogi. Otóż obsługa autobusu postanowiła „dorobić na boku” i zaproponowała podróżnym dodatkowo przejazd z Białegostoku do Zabłudowa w cenie 20 zł od osoby. Co ciekawe ponad sześćdziesiąt osób, czyli prawie cały komplet pasażerów, zdecydowało się skorzystać z przedstawionej propozycji i w Białymstoku wysiadło zaledwie kilka osób, a autobus całkowicie nielegalnie pojechał dalej do Zabłudowa⁵⁸.

⁵³ Tamże, 0037/42, Informacja dotycząca wyników rozpoznania sytuacji w związku z wydarzeniami w dniu 30 V 1965 r. w Zabłudowie, 11 VI 1965 r., k. 131.

⁵⁴ Tamże, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 19 VI 1965 r., k. 150.

⁵⁵ Przedmiot charakterystyczny dla miejscowej ludowej religijności prawosławnej. Mógł pełnić funkcje estetyczne, ale też wotywne. Więcej na ten temat w rozdziale 10 niniejszej publikacji.

⁵⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 11 VI 1965 r., k. 133.

⁵⁷ Nomenklaturę SB bliżej objaśniam w rozdziale 7, poświęconym działaniom tajnych służb w stosunku do zabłudowskiej mariofanii.

⁵⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Meldunek informacyjny do Naczelnika Wydziału IV-ego S[łużby] Bezp[iecieństwa] Kom[andy] Woj[ewódzkiej] MO w Białymstoku, 28 VI 1965 r., k. 233.

Podobnie na wydarzeniach w Zabłudowie postanowił zarobić prezes Kółka Rolniczego w Sasinach Władysław Grochowski, który wynajął mieszkańcom wsi traktor „Ursus” wraz ze specjalnie przystosowaną przyczepą. Ponadto zaopatrzył wyjeżdżających w kartę drogową, aby wyjazd był legalny, i zainkasował na rzecz kółka po 30 zł od osoby. 17 czerwca z Sasin wyjechało około 25 osób. Mimo czujności drogówki na wszelkie zorganizowane wyjazdy zmierzające w kierunku Zabłudowa, grupie udało się dotrzeć na miejsce i dopiero w drodze powrotnej zatrzymano traktor wraz z kierowcą. Być może wynikało to z przebiegłości wycieczkowiczów, gdyż np. milicjantowi w Zambrowie, który ich zatrzymał, powiedzieli, że jadą tylko do przystanku PKS, a stamtąd dalej już na wycieczkę autobusową⁵⁹. W każdym razie traktor wraz z kierowcą został zatrzymany i uczestnicy wyjazdu musieli już indywidualnie zorganizować sobie powrót do domu⁶⁰.

Przypadek wycieczkowiczów z Sasin wpłynął na władze, które szybko wydały odpowiednie decyzje zakazujące kółkom rolniczym organizowania takich wycieczek. Decyzja ta była jak najbardziej uzasadniona (w świetle celu, którym było ograniczenie popularności cudu zabłudowskiego), ponieważ kierownik Wojewódzkiego Inspektoratu Ruchu Drogowego KW w Białymstoku mjr Bolek w notatce służbowej informował, że tylko 17 czerwca zatrzymano cztery pojazdy (trzy ciągniki i jeden samochód) z przyczepami, które należały lub były wynajęte przez kółka rolnicze; łącznie przewożono nimi 121 osób⁶¹.

Sytuację wykorzystywali także zwykli oszuści, którzy pojawili się na cudownej łące. Jednym z nich miał być dotknięty chorobą alkoholową mieszkaniec Bielska Podlaskiego, zwany przez miejscowych Ziutkiem-Lodziarzem, który udając ślepego na zabłudowskiej łące „modlił się o przywrócenie wzroku i przemywał oczy wodą [ze źródelka na miejscu objawienia – M.K.]. Po takim «zabiegu» otworzył oczy i zaczął mówić,

⁵⁹ Tamże, 0037/45, Notatka operacyjna, 28 VI 1965 r., k. 353.

⁶⁰ Tamże, 0037/43, Meldunek informacyjny do Naczelnika Wydziału IV-ego Sł[użby] Bezp[ieczeństwa] Kom[andy] Woj[ewódzkiej] MO w Białymstoku, 28 VI 1965 r., k. 233.

⁶¹ Tamże, 0037/52, Notatka służbowa, 17 VI 1965 r., k. 260.

że ujrzał świat, którego przez kilkanaście lat nie widział. Ponieważ mówił przy tem, że jest biedny, zebrał od naiwnych liczne ofiary w gotówce”⁶².

Początkowo informacje o wydarzeniach z 30 maja i wcześniejszych krążyły po Polsce głównie drogą nieoficjalną. Pierwsze wzmianki o zabłudowskiej mariofanii pojawiły się w prasie lokalnej dopiero 19 czerwca⁶³, a ogólnopolskiej 4 lipca⁶⁴ i wszystkie przedstawiały ją w kategoriach ciemnoty i zacofania, równocześnie przemilczając przebieg zdarzeń z 30 maja. Jedynymi środkami masowego przekazu, które informowały o tych wydarzeniach bez propagandowego zadęcia, były zagłuszane zagraniczne rozgłosie jak np. Radio Wolna Europa czy Radio Madryt⁶⁵.

Mimo że Jadwiga Jakubowska 30 maja nie zapowiedziała daty kolejnego objawienia, to jednak pojawiły się pogłoski, że może ono nastąpić w piątek 4 czerwca lub w niedzielę 6 czerwca (Zielone Świątki). W pierwszych dniach po niedzieli wyborczej na cudownej łące nie gromadziły się tłumy. Według raportów SB było to średnio po kilkanaście osób dziennie⁶⁶. Jakubowscy też nie pojawiali się na miejscu objawienia, a w poniedziałek (po niedzieli wyborczej) Jadwiga Jakubowska „nie poszła do szkoły i manifestacyjnie siedzi[ła] w domu pozując na świętą”⁶⁷, jak interpretował to płk SB Kazimierz Modelewski w swej informacji dla MSW.

4 czerwca nie zauważono tak dużego zgromadzenia jak w niedzielę wyborczą. Podpułkownik Leon Sobczyk meldował, że „o godzinie 12.00 na miejscu wydarzenia w Zabłudowie, powstało nielegalne zgromadzenie w ilości około 400 osób w większości kobiety. Zanotowano około 100

⁶² Tamże, 012/1335/3, Informacja, 31 VII 1965 r., s. 197.

⁶³ *Tak rodzą się mity*, „Gazeta Białostocka”, 19–20 VI 1965, s. 3.

⁶⁴ W. Rustecki, A. Wieluński, *Cud w lasce milczenia*, „Argumenty 1965, nr 27, s. 4–5.

⁶⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka, 2 VI 1965 r., k. 95v.

⁶⁶ Tamże, 0037/42, Informacja dotycząca wyników rozpoznania sytuacji w związku z wydarzeniami w dniu 30 V 1965 r. w Zabłudowie, 31 V 1965 r., k. 82; tamże, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 1 VI 1965 r., k. 87; tamże, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 2 VI 1965 r., k. 90.

⁶⁷ Tamże, Informacja dotycząca wyników rozpoznania sytuacji w związku z wydarzeniami w dniu 30 V 1965 r. w Zabłudowie, 31 V 1965 r., k. 82.

motocykli, 18 samochodów osobowych i około 12 furmanek⁶⁸. Przed godz. 16.00 Maria Jakubowska wraz z córką wyszły z domu i z ponad stu osobami, które czekały obok ich posesji, śpiewając pieśni udały się na łąkę, gdzie do Jadwigi podeszło dwóch mężczyzn, zatrzymując przy tym całą procesję. Obaj byli ubrani po cywilnemu, z tym że jeden miał kolo-ratkę. Jak ustaliła później SB byli to duchowni: ks. Zenon Sawicki wikary z parafii Michałowo⁶⁹ i zabłudowski wikary ks. Bronisław Poźniak, który zapytał Jadwigę, czy przyszła tu z własnej woli, czy też na żądanie innych. Dziewczynka odpowiedziała, że z własnej, a z procesji podniosły się niezadowolone głosy: „A co, znowu zatrzymujecie”, i prawdziwi księża zostali uznani przez tłum za członków partii lub pracowników SB⁷⁰. Nic dziwnego, że duchowni się wycofali, a wierni rozpoczęły głośnie odmawianie różańca. Po modlitwie Jadwiga powiedziała, że „Matka Boska jej się tu nie ukáže, a przyjdzie do niej we śnie” i wróciła do domu⁷¹.

Z obserwacji wydarzeń w pierwszym tygodniu czerwca na cudownej łące i zachowań Jakubowskich wynikało, że Zabłudów ciągle jest w stanie przyciągnąć ludzi i zbliżająca się niedziela może być powtórką niedzieli wyborczej. W dodatku niedziela ta była zarazem ważnym świętem kościelnym (Zielone Świątki), jak i państwowym (Święto Ludowe), uroczyscie obchodzonym przez Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, zwasalowaną przez PZPR partię chłopską.

Meldunki sztabu KW MO z tego dnia (niedziela 6 czerwca), pisane średnio co pół godziny od 9.20 do 21.30, donosiły o sytuacji w Zabłudowie (na łące i w domu Jakubowskich), ruchu na drogach, liczbie osób wyruszających do Zabłudowa z okolicznych miejscowości, przepełnieniu autobusów PKS i pociągów i jako telefonogramy były posyłane do MSW. O skali podjętych działań i uzyskanych informacji może świadczyć np. meldunek z godz. 10.30, który przytaczam w całości: „Na miejscu wydarzenia – nadal około 150 osób, w większości kobiet.

⁶⁸ Tamże, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 4 VI 1965 r., k. 95.

⁶⁹ Tamże, 0037/46, Wyciąg z meldunku, b.d., k. 325v.

⁷⁰ Tamże, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 316.

⁷¹ Tamże; AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Wyciąg z meldunku, b.d., k. 325–325v

Zwiększa się natomiast liczba osób skoncentrowanych wokół Kościoła katolickiego w Zabłudowie około 1000 osób, i w cerkwi prawosławnej – około 500 osób. Zarówno wśród uczestników nabożeństwa w kościele i cerkwi panuje tendencja do wzięcia udziału w zgromadzeniu rzekomego objawienia. Autorka wersji Jadwiga Jakubowska (lat 15) przebywa w domu, bołą ją zęby, a jej matka usilnie nakłania ją by poszła do kościoła. Dziewczynka nie zgadza się i na tym tle istnieje sprzeczka z matką. W dalszym ciągu następuje nieznaczny napływ ludności z rejonów: miasto Bielsk Podlaski, wieś Boćki powiat Bielsk Podlaski oraz części wschodniej powiatu łąskiego⁷². O godz. 11.00 dziewczynka wyszła z domu i wraz z czekającymi przed domem pątnikami udała się na mszę do zabłudowskiego kościoła⁷³. Mimo że przez cały dzień przy posesji Jakubowskich gromadzili się ludzie, Jadwiga wróciła do domu dopiero wieczorem⁷⁴.

Przed godz. 18.00 na cudownej łące zgromadziło się sześćset osób⁷⁵ i była to największa liczba w tym dniu. Na miejscu objawienia nie pojawiła się Jadwiga, choć o godz. 17.40 przebywała w mieszkaniu Kazimierzy Frejdy, ubrana w białą sukienkę i wianek z kwiatów na głowie⁷⁶, co mogło sugerować zamiar udania się na łąkę, do czego jednak nie doszło. Tak więc ten dzień w Zabłudowie minął spokojnie. O godz. 21.30 na miejscu objawienia były cztery osoby, a przed domem Jakubowskich nie było nikogo. Do Warszawy popłynął meldunek: „W mieście panuje spokój”⁷⁷.

Wraz z nadejściem cieplejszych dni i nocy coraz więcej ludzi przybywało do Zabłudowa. Cudowna łąka żyła już nie tylko dniami, ale i nocami, część pątników bowiem nocowała na niej. Można powiedzieć, że miejsce objawienia służyło ludziom 24 godziny na dobę. Brak kolejnych mariofanii wierni rekompensowali sobie innymi cudownymi

⁷² Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 6 VI 1965 r.

⁷³ Tamże, 0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 317–318.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 6 VI 1965 r., k. 113.

⁷⁶ Tamże, k. 111.

⁷⁷ Tamże, k. 118.

zdarzeniami, np. poza niezwykłymi uzdrowieniami niektórzy dostrzegali Matkę Boską Bolesną na sęczku jednego z drewnianych krzyży⁷⁸.

Liczba odwiedzających Zabłudów pielgrzymów zależała głównie od pory dnia i od tego, czy dany dzień był wolny od pracy, czy nie⁷⁹. W pierwszej dekadzie czerwca gromadziło się niewiele osób: średnio 50–60 w dzień, a w godzinach popołudniowych około dwustu. Znaczący napływ nastąpił w drugiej dekadzie; w dzień na łące można było spotkać już dwustu, a wieczorem nawet czterystu pątników. W niedzielę 13 czerwca, w godzinach wieczornych, na miejscu objawienia pojawiło się około tysiąca osób⁸⁰. Jadwiga Jakubowska przebywała w tym dniu w domu, przed którym zgromadziło się mniej więcej siedemdziesięciu pątników. Pielgrzymi prosili o informację o objawieniu, a także o błogosławieństwo⁸¹. Kulminacja przyjazdów nastąpiła w czwartek 17 i w niedzielę 20 czerwca. Tym pierwszym dniem było Boże Ciało. Towarzysząca mu procesja budziła niepokój władz. Jednak jej uczestnicy po uroczystości zwyczajnie rozeszli się do domów. Nie oznaczało to rezygnacji z odwiedzenia miejsca mariofanii, albowiem po południu było tam szacunkowo 4 tys. osób⁸². Rodzina Jakubowskich nie udała się tego dnia na miejsce objawienia, a do zgromadzonych przed domem pielgrzymów (około osiemdziesięciu osób) Jadwiga o godz. 17.25 rzuciła kartkę z prośbą o rozejście się. Następnie wraz z trzema koleżankami zaczęła grać na podwórku w klasy⁸³.

W niedzielę 20 czerwca na łące było już 5 tys. pielgrzymów, czyli mniej więcej tyle samo, ile w niedzielę wyborczą. Służba Bezpieczeństwa zanotowała też 120 samochodów z innych województw, głównie

⁷⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 18 VII 1965 r., k. 86; tamże, 0037/46, Wyciąg z meldunku, b.d., k. 381.

⁷⁹ Tamże, Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 215.

⁸⁰ Tamże, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 13 VI 1965 r., k. 135.

⁸¹ Tamże, k. 136.

⁸² Tamże, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 17 VI 1965 r., k. 147.

⁸³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Wyciąg z meldunku 1965 r., k. 377.

warszawskiego, olsztyńskiego i lubelskiego⁸⁴, co najlepiej świadczyło o wydostaniu się informacji o cudzie zabłudowskim poza granice województwa białostockiego. W tym dniu po raz pierwszy od początku całej historii, publicznie zabrał głos w sprawie cudu miejscowy proboszcz ks. Jan Skarzyński. W kazaniach wyraził on bardzo krytyczny stosunek do dotychczasowych wydarzeń i przedstawił nauczanie Kościoła w sprawie prywatnych objawień⁸⁵. W ostatniej dekadzie czerwca nastąpił spadek liczby przybywających do Zabłudowa pielgrzymów i wynosił średnio pięćdziesiąt osób przed południem i około 150 osób w godzinach wieczornych⁸⁶.

Ten ogromny ruch o charakterze pielgrzymkowym wywołał wiele nieprzewidywanych konsekwencji, m.in. wzrost liczby objawień na całym Podlasiu, a nie tylko w Zabłudowie. Wierni religijnie przeżywający swój pobyt na cudownej łące, po powrocie zaczęli doznawać różnorodnych wizji czy też interpretować zwyczajne dotąd wydarzenia w sposób nadprzyrodzony. 7 czerwca 51-letniej wdowie Adeli Sidoryk na cmentarzu w Sokołach ukazała się Maryja i zapowiedziała, że nazajutrz ukaze się ponownie⁸⁷. Tego samego dnia rozeszły się plotki, że w miejscowości Krzewo Stare, pow. Zambrów, około godz. 19 ukazała się Matka Boska rodzinie Wądołowskich⁸⁸. Dzień później, wieczorem, przed ich gospodarstwem modliło się już około 100–120 osób. Do żadnego jednak objawienia tego dnia nie doszło i po godz. 19.30 ludzie zaczęli się rozchodzić⁸⁹.

⁸⁴ Tamże, 0037/42, Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 215.

⁸⁵ Tamże, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 20 VI 1965 r., k. 153–154; AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 20 VI 1965 r., k. 41.

⁸⁶ Tamże, 0037/42, Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 215.

⁸⁷ Tamże, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 8 VI 1965 r., k. 127.

⁸⁸ Tamże, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 9 VI 1965 r., k. 129.

⁸⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 8 VI 1965 r., k. 286.

Ciągle pojawiały się jednak kolejne objawienia, które budziły niepokój władz. 15 czerwca rolnik Edward Bękart ze wsi Jaziewo zaczął rozpowszechniać wiadomość, że na bagnach widział Matkę Boską⁹⁰. W nocy na miejscu objawienia pojawiły się dwa krzyże, a następnego dnia zgromadziło się tam pięćset osób⁹¹. 18 czerwca na bagnach, w godzinach wieczornych, modliło się dwadzieścia miejscowych kobiet⁹², a w niedzielę 20 czerwca 45 osób⁹³. Po tym jak władze wydały decyzję o usunięciu krzyży, osiemdziesięciu mieszkańców podpisało petycję do MSW z prośbą o jej cofnięcie. Niestety, nie zachowała się jej treść poza opinią kpt. Jerzego Porowskiego z białostockiej SB, który określił ją jako złośliwą⁹⁴. Do podobnych wydarzeń doszło w Mogielnicy, gdzie 15 czerwca objawienia doznała żona miejscowego sołtysa, członka ZSL, Honorata Kapła, która wraz z promieniami zachodzącego słońca widziała schodzącą z nieba Matkę Boską⁹⁵; tu 18 czerwca pojawił się krzyż, a 20 czerwca modliło się dziesięć osób.

Pod koniec czerwca objawienia doznawały nie tylko osoby związane z rolnictwem indywidualnym, ale także pracownicy PGR-ów. 27 czerwca komendant MO w Olecku mjr Głąb poinformował MO w Białymstoku o objawieniu Matki Bożej w PGR Dorsze w powiecie Gołdap. Otóż pastuch Marian Zancewicz i Helena Kaczmarek 26 czerwca, około godz. 20.00, widzieli na zachodzącym słońcu Matkę Boską. Jak donosił mjr Głąb: „Członkowie miejscowej organizacji PZPR zajęli właściwy stosunek, w tej sprawie tłumacząc wymienionym, żeby nie opowiadali głupstw. Niemniej w dniu wczorajszym gromadka dzieci

⁹⁰ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 16 VI 1965 r., k. 144.

⁹¹ Tamże, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 17 VI 1965 r., k. 148.

⁹² Tamże, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 18 VI 1965 r., k. 149.

⁹³ Tamże, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 20 VI 1965 r., k. 156.

⁹⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka do zastępcy komendanta powiatowego MO Służby Bezpieczeństwa, 31 VIII 1965 r., k. 682.

⁹⁵ Tamże, Telefonogram dotyczący rzekomego widzenia M[atki] B[oskiej] przez Honoratę Kapłę, 19 VI 1965 r., k. 679.

przed zachodem słońca wypatrywała cudu, lecz z powodu pochmurnego nieba nie było widać słońca. W dniu dzisiejszym powiadomiono Powiatowy Komitet PZPR w Gołdapi, aby przedsięwziął odpowiednie kroki w tej sprawie⁹⁶. Kroki podjęto jeszcze w tym samym dniu, a Marian Zancewicz i Helena Kaczmarek zostali zwolnieni z PGR Dorsze i przeniesieni na inne tereny. Można powiedzieć, że objawienie to zostało zlikwidowane w zarodku.

7 lipca w Augustowie, w domu przy ul. 1 Maja, pojawił się cud bardzo podobny do tego, jaki miał miejsce w 1949 r. w Wyszкові⁹⁷. Wiszący obraz Matki Boskiej, a właściwie jej postać na obrazie zaczęła ruszać powiekami. Aury niezwykłości dodawał fakt, że miało to miejsce tuż po śmierci właścicielki obrazu 69-letniej wdowy Franciszki Zyskowskiej. Zjawisko dostrzegł także członek PZPR tow. Dębak, który o wszystkim poinformował augustowską SB, a ta przekazała informacje I sekretarzowi KPPZPR i przewodniczącemu PPRN w Augustowie⁹⁸. Augustowskie władze postanowiły przeprowadzić rozmowę z miejscowym ks. dziekanem Wądołowskim, by wpłynął na uspokojenie nastrojów wśród wiernych⁹⁹.

Kończąc ten krótki przegląd cudów odpryskowych można stwierdzić, że ich masowość sprawiła, że wszelkie zdarzenia, które przed 30 maja nie leżałyby w obszarze zainteresowań władz (lub, co najwyżej, budziłyby uśmiech politowania), po niedzieli wyborczej stały się przedmiotem dociekliwych badań. O pewnym przewrażliwieniu może świadczyć notatka służbowa z Augustowa z 22 czerwca: „Ob[ywate]l Ryszard Tober [...] w dniu 19 VI [19]65 ok. godz. 23.00 jadąc ulicą 29 listopada w pobliżu służy Kanału Augus[towskiego] zauważył dziewczynę lat ok. 16–17 w białym ubraniu i okrytą prześcieradłem wędrującą środkiem jezdnii [...]. Ob[ywate]l Tober dogonił ją i pytał co robi i skąd jest. Na to oświadczyła, że chce nastraszyć swe koleżanki i kolegów, którzy prawdo-

⁹⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Telefonogram, 27 VI 1965 r., k. 180.

⁹⁷ Zob. rozdział 3.

⁹⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Telefonogram dotyczący mrugania oczami obrazu M[atki] B[oskiej] w domu zmarłej Franciszki Zyskowskiej, 9 VII 1965 r., k. 684.

⁹⁹ Tamże, Notatka do kierownika Wydziału Budownictwa Urbanistyki i Architektury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, 8 VIII 1965 r., k. 669v.

podobnie mieli wracać ze szkoły gdzie odbywało się zakończenie roku. [...] **Uwagi:** Ponieważ okoliczności ww. nie wskazują na chęć wywołania «modnych cudów» wyjaśnień w tej sprawie nie dokonano”¹⁰⁰.

Wraz ze spadkiem liczby pielgrzymów przybywających do Zabłudowa, władze rozpoczęły konkretne działania przeciwko osobom związanym z mariofanią. Rodzice Jadwigi Jakubowskiej zostali wezwani na 23 czerwca do prokuratury wojewódzkiej, a dzień wcześniej doszło do spotkania bp. Adama Sawickiego z przewodniczącym PWRN w Białymstoku Stefanem Żmijko. Efektem spotkania był komunikat kurii białostockiej na temat wydarzeń w Zabłudowie, wzywający wiernych do spokoju, który w niedzielę 27 czerwca odczytano w kościołach Białegostoku, 29 czerwca w Zabłudowie a 4 lipca w pozostałych kościołach diecezji białostockiej¹⁰¹.

26 czerwca aresztowano 57-letnią Emilię Michałowską, autorkę pieśni o wydarzeniach zabłudowskich, a także zatrzymano fotografa Stanisława Ogrodnika za sprzedaż zdjęć przedstawiających krzyże postawione na cudownej łące¹⁰². Sam weekend w Zabłudowie minął spokojnie. W sobotę 26 czerwca, wieczorem, na cudownej łące zgromadziło się mniej więcej sześćset osób¹⁰³, a w niedzielę około pół tysiąca¹⁰⁴. W następnym dniu w „Gazecie Białostockiej” ukazało się *Ostrzeżenie Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego*¹⁰⁵, w którym przestrzegano ludność przed używaniem wody z cudownej łąki, gdyż stwierdzony w niej stopień zanieczyszczeń kwalifikował ją jako ściek.

We wtorek 29 czerwca w zabłudowskiej parafii przypadał odpust i władze spodziewały się zwiększonej liczby osób odwiedzających łąkę.

¹⁰⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 22 VI 1965 r., k. 247.

¹⁰¹ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 4 VII 1965 r., k. 210.

¹⁰² Tamże, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 26 VI 1965 r., k. 170.

¹⁰³ Tamże, k. 171.

¹⁰⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 27 VI 1965 r., k. 175.

¹⁰⁵ *Ostrzeżenie Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego*, „Gazeta Białostocka”, 28 VI 1965, s. 2.

W godzinach wieczornych ich liczba znowu sięgnęła 300–400 osób, ale poza tym żadnych zdarzeń nie zanotowano. Ponadto w czasie kazań odpustowych odczytano wspomniany powyżej komunikat kurii białostockiej. Wydaje się, że odpust w Zabłudowie był ostatnim dniem, w którym odnotowano tak duży napływ pielgrzymów. Początek lipca przyniósł bowiem wyraźny spadek liczby osób przybywających do Zabłudowa. Służba Bezpieczeństwa szacowała, że w pierwszym tygodniu lipca na łące w godzinach przedpołudniowych było od dwudziestu do czterdziestu osób, a w godzinach wieczornych od czterdziestu do pięćdziesięciu pielgrzymów¹⁰⁶. Sytuacja ta wpłynęła na postawę ówczesnych władz, które na początku drugiej dekady miesiąca rozpoczęły działania o charakterze ofensywnym, chcąc definitywnie zakończyć zabłudowską mariofanię.

Pierwsza niedziela lipca upłynęła spokojnie. O godz. 13.00 na miejscu objawienia zgromadziło się około 160 osób, a przed domem Jakubowskich dwadzieścia. Pielgrzymi zachowywali się standardowo (modlitwy, śpiewy itd.), choć *novum* był ich stosunek do Jakubowskich, którzy o godz. 19.30 pojawili się na miejscu objawienia. Nie wywołało to wśród osób obecnych specjalnego entuzjazmu. Nikt o nic nie pytał, nikt nie prosił o błogosławieństwo. Jakubowscy pomodlili się i wrócili do domu¹⁰⁷.

Interesującym zdarzeniem, jakby na marginesie zabłudowskiego cudu, było zaproszenie do Białegostoku Edwarda Ciupaka, warszawskiego socjologa religii, z prelekcją *Socjologiczne problemy cudów i odpustów*. Spotkanie miało się odbyć w piątek 9 lipca o godz. 19.00 w kawiarni „Związkowa” (obecnie klub „Fama”), a organizatorem był Wojewódzki Komitet Związków Zawodowych¹⁰⁸.

W nocy z 9 na 10 lipca, czyli z piątku na sobotę, tuż po godz. 2.00, pracownicy Powiatowej Rady Narodowej z Białegostoku w asyście milicjantów bez jakichkolwiek problemów usunęli z miejsca objawienia wszystkie znajdujące się tam krzyże i kapliczki¹⁰⁹. Następnie wywieszono

¹⁰⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 215.

¹⁰⁷ Tamże, 0037/46, Wyciąg z meldunku, 4 VII 1965 r., k. 413.

¹⁰⁸ „Gazeta Białostocka”, 8 VI 1965, s. 6.

¹⁰⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1335/2, Meldunek, 14 VIII 1965 r.,

no ogłoszenia o przygotowaniu miasteczka do kwarantanny oraz rozpoczęto szczepienia¹¹⁰. Działania te odniosły tylko połowiczny skutek, część ogłoszeń bowiem od razu zerwano, a pątnicy zaczęli umieszczać nowe symbole religijne. Wydaje się jednak, że jednym z celów działań władz było sprawdzenie reakcji społecznych na łagodne działania represyjne przed planowanym ostatecznym zakończeniem zabłudowskiej mariofanii.

W niedzielę 11 lipca ks. Antoni Kruk, wikariusz parafii w Zabłudowie, w czasie kazania stwierdził, że „«cudu» w Zabłudowie nie było. Ostatni «cud» był na naszej ziemi trzysta lat wstecz”¹¹¹, a ponadto po raz drugi odczytano komunikat kurii z 25 czerwca¹¹². Praktycznie był to ostatni dzień, w którym pielgrzymi mieli swobodny dostęp do cudownej łąki.

Kwarantanna Zabłudowa

W nocy z 11 na 12 lipca 1965 r. umundurowani funkcjonariusze ZOMO pojawili się na miejscu objawienia, zaś przybywający nań pątnicy zostali usunięci. To samo spotkało tych, którzy próbowali się dostać do miejsca „C”, albowiem tak w nomenklaturze SB nazwano zakazany teren¹¹³. Było to pierwsze tak jawne i zdecydowane działanie władz na miejscu objawienia od niedzieli wyborczej. Rozpoczęła się blokada łąki oraz kwarantanna Zabłudowa. Cały przylegający teren był całodobowo kontrolowany przez MO i ZOMO, a przybywający pielgrzymi byli odsyłani z powrotem do domu¹¹⁴.

Pierwsza noc minęła spokojnie, można nawet powiedzieć, że kontrola wtedy nie była tak szczelna, jak w późniejszym okresie. Na przy-

s. 217.

¹¹⁰ Tamże, s. 218.

¹¹¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 12 VII 1965 r., k. 60.

¹¹² Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 11 VII 1965 r., k. 227.

¹¹³ Używano też innych określeń np. „miejsce «zjawy»”, „miejsce cud”, „miejsce domniemanego cudu”.

¹¹⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 12 VII 1965 r., k. 229.

kład kpt. Nazaruk o godz. 7.00 dopuścił do miejsca objawienia Jarosława Sosnowskiego, robotnika z Fabryki Maszyn Rolniczych z Dobrego Miasta z województwa olsztyńskiego. Sosnowski pojawił się w Zabłudowie z zadaniem przeprowadzenia rekonesansu, wielu bowiem robotników, nie tylko olsztyńskich, planowało wspólną wycieczkę na cudowną łąkę¹¹⁵. Według kpt. Nazaruka Jarosław Sosnowski „oświadczył, że on nie widzi żadnego objawienia, [a] to co widział, przekaże robotnikom”¹¹⁶. W poniedziałek rano 12 lipca, nieświadomi jeszcze działań władz, ludzie od samego świtu podążali na miejsce objawienia. Nikogo już nie dopuszczono i do godz. 8.00 odesłano z powrotem około stu osób¹¹⁷.

Ci mieszkańcy Podlasia, którzy nowy dzień rozpoczynali od lektury porannej prasy, mogli przeczytać na pierwszej stronie „Gazety Białostockiej” *Komunikat Państwowego Inspektoratu Sanitarnego dla pow. Białostockiego*¹¹⁸, w którym informowano o wprowadzeniu obowiązkowych szczepień ochronnych miejscowej ludności, a także pielgrzymów przybywających do Zabłudowa. O godz. 13.40 na łąkę przybyli pracownicy WRN z Białegostoku i zabrali znajdujący się tam krzyż wraz z innymi dewocjonaliami, które w sobotę i niedzielę ustawili pątnicy¹¹⁹. O godz. 15.00 pojawiła się ekipa powiatowej stacji sanitarno-epidemiologicznej, która rozpoczęła dezynfekcję¹²⁰.

Ponadto po samym Zabłudowie krążyły patrole MO w celu wyłapywania pielgrzymów, którym udało się dostać, a właściwie przedrzeć do Zabłudowa, i obserwowania sytuacji przed posesją Jakubowskich, niektórzy bowiem pątnicy tam się kierowali. Na przykład 15 lipca zatrzymano pięcioosobową grupę pochodzącą z Kętrzyna i Olsztyna, która zmierzała do domu Jakubowskich. Nietrudno było ją zauważyć, ponieważ przewożąca jej Regina Turkowska poruszała się o kulach i miała lewą nogę owiniętą bandażem. Oczywiście grupa nie dotarła już do Jakubowskich,

¹¹⁵ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 12 VII 1965 r., k. 175.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ *Komunikat Państwowego Inspektoratu Sanitarnego dla pow. Białostockiego*, „Gazeta Białostocka”, 12 VII 1965, s. 1.

¹¹⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 12 VII 1965 r., k. 162.

¹²⁰ Tamże.

ale została poddana szczepieniom i skierowana w drogę powrotną¹²¹. Poza tym w całym województwie sprawdzano pojazdy na drogach, starając się wyłapywać samochody zmierzające do miejsca cudu. W pierwszy poniedziałek blokady sprawdzono ponad osiemset samochodów, z czego 245 pojazdów zawrócono, a na drogi objazdowe skierowano 42¹²².

14 lipca Maria Jakubowska została poddana badaniom psychiatrycznym, a następnie aresztowana¹²³. Działania władz wyraźnie wpłynęły na ograniczenie ruchu pielgrzymkowego do Zabłudowa. Dostęp do cudownej łąki był zakazany, a osoby – mimo wszystko próbujące przedrzyć się do miejsca objawienia – karano szczepieniem przeciwko durowi brzuszemu i mandatem. Jeżeli to nie pomagało i pątnicy ciągle nie rezygnowali z chęci dotarcia na łąkę, wtedy odwożono ich do szpitala zakaźnego na kwarantannę¹²⁴. Taki los spotkał m.in. Kazimierza Piórko z Bartkowa Nowego, który 16 lipca próbował dostać się na łąkę. O godz. 9.50 został zatrzymany przez MO i przewieziony do ośrodka zdrowia w Zabłudowie na szczepienie. Niewiele to pomogło na upór pana Kazimierza, bo już o godz. 13.40 próbował znowu dostać się do „miejsca zjawy”. Milicjanci stracili cierpliwość, a pan Kazimierz został powtórnie zatrzymany i skierowany do szpitala¹²⁵.

W podobny sposób rozwiązano problem miejscowego „aktywu klerikalnego”, czyli grupy głównie kobiet z Zabłudowa, które aktywnie zaangażowały się w cud zabłudowski¹²⁶. Trzy z nich: Nadzieję Kalinow-

¹²¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 15 VII 1965 r., k. 173v–174.

¹²² Tamże, Notatka służbowa, 11 VII 1965 r., k. 140.

¹²³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 14 VII 1965 r., k. 233.

¹²⁴ Tamże, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 17 VII 1965 r., k. 237.

¹²⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 16 VII 1965 r., k. 186.

¹²⁶ Terminami „aktyw klerikalny”, „aktyw dewocjonalny”, „obłudnicy” określano w nomenklaturze SB osoby najbardziej aktywne w propagowaniu zabłudowskiej mariofanii. Poza wspomnianymi osobami zaliczono do nich m.in. rodzinę Jakubowskich. Chciałbym zwrócić uwagę, że termin „aktyw klerikalny” jest mylący, gdyż osoby do niego zaliczane na pewno nie były w dobrych stosunkach z zabłudowskim klerem.

ską, Albinę Drewnowską i Mariannę Minkiewicz 21 lipca postanowiono odizolować przez umieszczenie ich na tygodniowej obserwacji w szpitalu zakaźnym w Bielsku Podlaskim¹²⁷, a inne, np. Klaudię Obukowicz, zatrzymano na 24 godziny i przeprowadzono z nimi rozmowy ostrzegawcze¹²⁸.

Osoby, które przybywały na cudowną łąkę ze świadectwem szczepień, licząc, że umożliwi im to swobodne poruszanie się nań, były niemile zaskoczone faktem, że świadectwo chroniło tylko przed kolejnym szczepieniem. A mandat za wkroczenie na teren zakazany i tak trzeba było zapłacić¹²⁹.

Reakcje pielgrzymów na blokadę były najczęściej negatywne, często proszono funkcjonariuszy o możliwość przepuszczenia na miejsce objawienia czy zaczerpnięcia wody z cudownej łąki. Biorąc pod uwagę, że przybywały osoby z odległych rejonów Polski, dla których cud zabłudowski mógł być ratunkiem na życiowe nieszczęścia (najczęściej o charakterze zdrowotnym), to działania władz były dla nich katastrofą. Na przykład 12 lipca MO zatrzymała w zbożu (niektórzy pątnicy kryli się w nim przed milicją), obok miejsca „C”, 40-letniego górnika z kopalni „Porębka” z Będzina, który specjalnie wziął urlop wypoczynkowy i przyjechał do Zabłudowa, aby nabrać cudownej wody mającej pomóc chorej żonie¹³⁰. Górnika przewieziono radiowozem do Zabłudowa i umieszczono w autobusie odjeżdżającym do Białegostoku¹³¹.

Podobnie nieudana była wyprawa pięciu osób z pow. Bielsk Podlaski, w skład której wchodził m.in. Maria Woźna i jej 7-letni niemówiący syn. Z raportu kpt. Józefa Dragonka, pełniącego służbę 13 lipca w rejonie Zabłudowa, wynika, że „Woźna Maria przywiozła swego synka niemowę z nadzieją, iż go uzdrowi. Po wyjaśnieniu im, dlaczego nie dopuścimy ich do celu ich podróży [...] Woźna Maria zaczęła płakać cicho twierdząc, iż «ostatnia deska ratunku jej syna przepada». Wszyscy biednie ubrani, słabo odżywieni, odnosiło się wrażenie, że koszty związane z podróżą

¹²⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 21 VII 1965 r., k. 241.

¹²⁸ Tamże, 0037/44, Wniosek o zatrzymanie, 20 VII 1965 r., k. 158–159.

¹²⁹ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 24 VII 1965 r., k. 203.

¹³⁰ Tamże, Notatka służbowa, 14 VII 1965 r., k. 151v–152.

¹³¹ Tamże, k. 152.

poważnie zaciąją na ich domowym budżecie. Odeszli od nas bardzo spokojnie¹³².

Problem stanowiły większe grupy zorganizowane, np. wycieczki robotników, które trudno było w całości kierować na kwarantannę. Jedną z takich grup, składająca się z ponad dwudziestu osób (pracowników PKP z Geniuszy, pow. Sokółka), próbowała 23 lipca dostać się do miejsca objawienia. Kwarantannę zastosowano tylko wobec inicjatora wyjazdu, obywatela Żuka, a reszcie pozwolono odjechać, zalecając poddanie się szczepieniom ochronnym¹³³.

Nie wszyscy zatrzymani przez MO spokojnie przyjmowali decyzje władz. Na przykład Gertruda Korolczuk z Olecka „była mocno zdziwiona, że MO nie pozwala odwiedzać tego miejsca i przeciwna była podawaniu swoich personaliów nadmienając, że jeżeli nie przepuszczamy, to nie mamy podstaw do legitymowania i czynienia z tego tytułu ewentualnego użytku”¹³⁴. Inni pielgrzymi twierdzili, że czerwonka szybciej się „czepi” MO niż pielgrzymów, a funkcjonariuszy nazywano „cholera”¹³⁵. Być może problemy te, a także chęć zwiększenia autorytetu funkcjonariuszy, niedopuszczających pielgrzymów do „miejsca zjawy”, sprawiły, że 15 lipca postanowiono część milicjantów (służących na stałych posterunkach) ubrać w białe płaszcze ochronne. Fortel początkowo się powiódł i ludzie nazywali ich doktorami. Ale później wszystko wróciło do normy i zwracano się do nich „Panie władzo”. „Prawdopodobnie na dekonspirację wpływała jednolitość spodni” sugerował dowódca II kompanii ZOMO kpt. Bartnicki¹³⁶.

24 lipca ukazał się też ostatni artykuł w prasie lokalnej poświęcony wydarzeniom w Zabłudowie pt. *Zabłudowskie refleksje*¹³⁷. Podpisa-

¹³² Tamże, Raport z przebiegu służby, 14 VII 1965 r., k. 153v.

¹³³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 23 VII 1965 r., k. 243.

¹³⁴ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 14 VII 1965 r., k. 152.

¹³⁵ Tamże, Raport z przebiegu służby, 14 VII 1965 r., k. 154.

¹³⁶ Tamże, Notatka służbowa, 15 VII 1965 r., k. 171.

¹³⁷ WIT, *Zabłudowskie refleksje*, „Gazeta Białostocka”, 24–25 lipca 1965, s. 3. Prawdopodobnie autorem tekstu był Witold Mikulski, ówczesny sekretarz propagandy KW PZPR. Zob. AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1335/3, Plan czynności operacyjno-rozpoznawczych i zabezpieczenia dopływu informacji w związku z wy-

ny pseudonimem autor uznał, że jest „po cudzie”¹³⁸. A nazajutrz, w niedzielę wieczorem, jakby na potwierdzenie poglądów nieujawniającego swej tożsamości autora, Białystok wysłał do Warszawy ostatni meldunek o następującej treści: „W dniu 25.07.1965 w miejscu zdarzenia w Zabłudowie zgromadzeń nie było. W ciągu dnia do miejsca usiłowało dotrzeć 14 osób, w tym 4 z woj. warszawskiego, 2 z woj. olsztyńskiego, a 4 z woj. lubelskiego. Wszystkich wymienionych poddano szczerpieniom ochronnym i ukarano mandatami”¹³⁹.

W świetle tego można zaryzykować tezę, że pod koniec lipca Zabłudów przestał być problemem dla władz w Warszawie, a dokładniej dla MSW. Jednak to, co z perspektywy stolicy wydawało się już sprawą zakończoną, z pozycji Białegostoku wyglądało zupełnie inaczej. Postępowki wystawione 12 lipca stały jeszcze do połowy września. Ponadto działalność operacyjna SB, w sprawie osób powiązanych z mariofanią zabłudowską, trwała przynajmniej jeszcze dwa lata i pracownicy tajnych służb ciągle przyjeżdżali do Zabłudowa. Praktycznie więc mimo likwidacji masowego ruchu związanego z mariofanią, ciągle istniała grupa osób gotowych dalej propagować informacje o wydarzeniach w Zabłudowie.

14 sierpnia zwolniono z aresztu Marię Jakubowską, co nieznacznie wpłynęło na zwiększenie ruchu pielgrzymkowego do domu Jakubowskich¹⁴⁰. Cudowna łąka również stale przyciągała ludzi. Na przykład w notatce operacyjnej z 15 września 1965 r. informowano o grupie czterdziestu mieszkańców wsi Krynickie, wracających z niedzielnej mszy świętej z Zabłudowa, która zatrzymała się na miejscu objawienia i tam, klęcząc, zaczęła się modlić. Jednak kryniczanie, gdy tylko zobaczyli funkcjonariuszy MO, natychmiast uciekli polami w stronę swojej wsi¹⁴¹. Z czwartku 16 września pochodzi ostatnia notatka służbowa sporządzona przez funkcjonariuszy MO stale patrolujących miejsce „C”, w której można przeczytać: „Podczas służby wydarzeń nie notowano”¹⁴².

darzeniami w Zabłudowie, 12 X 1965 r., s. 99.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 25 VII 1965 r., k. 245.

¹⁴⁰ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 25 VIII 1965 r., k. 165.

¹⁴¹ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 15 IX 1965 r., k. 108.

¹⁴² Tamże, 047/1309, Notatka służbowa, 16 IX 1965 r., k. 135.

Jesienna próba reaktywacji cudu

9 października mjr Kalinowski z białostockiej SB poinformował przełożonych, że dzień wcześniej Maria Jakubowska, kopiąc ziemniaki, powiedziała do swych koleżanek, że „jej córce Jadwidze ukazała się ponownie Matka Boska i powiedziała jej, aby wraz z ludźmi udała się w dniu 14 października 1965 r. [później okazało się, że może również chodzić o 15 października – M.K.] na miejsce «cudowne», gdzie będzie stał krzyż i ona ukaże się w tym dniu wiernym»¹⁴³. Mając chyba ciągle w pamięci wydarzenia wiosenne i letnie, białostocka SB postanowiła nie ryzykować i zdecydowanie przystąpiła do działań, tym bardziej że już od początku miesiąca – a warto tu dodać, że zarówno październik, jak i maj są miesiącami maryjnymi (nabożeństwa różańcowe) – do władz dochodziły niepokojące wiadomości.

3 października komendant posterunku MO w Zabłudowie zastał na cudownej łące grupkę modlących się osób, a na znajdującej się tam tablicy, która służyła do rozwieszania komunikatów w czasie kwarantanny, pojawiło się owinięte w celofan zdjęcie przedstawiające miejsce objawienia z okresu Matki Boskiej Zabłudowskiej¹⁴⁴. Ponadto do Jakubowskich znowu zaczęli napływać pielgrzymi i miejscowy „aktyw klerikalny”. Z kolei informacja o oczekiwanej mariofanii docierała do coraz większej grupy osób nie tylko w samym Zabłudowie. Zauważono bowiem, że 6 i 7 października Maria Jakubowska wraz z córką odwiedziły okoliczne wsie (Pasyнки, Kowalowce i Krynickie), gdzie opowiadały o mającym nastąpić objawieniu¹⁴⁵.

8 października miejsce „C” zostało zaorane. Podczas tej operacji okazało się, że na łące ktoś wykopał dwa doły, z których jeden najprawdopodobniej był przygotowany na umieszczenie w nim nowego krzyża¹⁴⁶.

¹⁴³ Tamże, 0037/52, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 9 X 1965 r., k. 535.

¹⁴⁴ Tamże, Informacja dotycząca sytuacji na terenie Zabłudowa od chwili likwidacji krzyży w miejscu tzw. „cudu”, 9 X 1965 r., k. 533.

¹⁴⁵ Tamże, Informacja dotycząca czynienia zamiarów zorganizowania nielegalnego zgromadzenia w miejscu tzw. „cudu” przez Marię Jakubowską, 11 X 1965 r., k. 540.

¹⁴⁶ Tamże, Informacja dotycząca sytuacji na terenie Zabłudowa od chwili likwidacji

Dzień później MO zatrzymała tam trzy modlące się kobiety. Niewiele to pomogło, bo 10 października na łące znowu pojawili się pielgrzymi¹⁴⁷. Ponadto w tym samym dniu (a była to niedziela) w zabłudowskim kościele rozpoczęło się czterdziestogodzinne nabożeństwo. Mimo że w liturgii katolickiej jest to rodzaj adoracji Najświętszego Sakramentu, czyli kultu o charakterze chrystocentrycznym¹⁴⁸, to kazanie, które wygłosił ks. Witold Pietkun¹⁴⁹, było wyraźnie mariocentryczne¹⁵⁰. Niestety, dla duchowieństwa zabłudowskiego jego wystąpienie miało sporo „akcentów antypaństwowych i antysocjalistycznych”, co jeszcze bardziej zaostrzyło napięte stosunki na linii władza–ks. Skarżyński. Kazanie to jednak z pewnością nie miało związku z kolejnym spodziewanym objawieniem Jadwigi, a raczej z zaplanowanym, także na 15 października, „oddaniem się wiernych parafii Zabłudów w niewolę Matki Boskiej”, któremu miało towarzyszyć nawiedzenie kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten następnie miał wędrować od rodziny do rodziny¹⁵¹.

Przygotowując się do nadchodzących wydarzeń, we wtorek 12 października zastępca komendanta wojewódzkiego MO ppłk Bernard Naręgowski i zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB płk Leon Sobczyk ułożyli plan czynności operacyjno-rozpoznawczych i zabezpie-

krzyży w miejscu tzw. „cudu”, 9 X 1965 r., k. 533.

¹⁴⁷ Tamże, Informacja dotycząca czynienia zamiarów zorganizowania nielegalnego zgromadzenia w miejscu tzw. „cudu” przez Marię Jakubowską, 11 X 1965 r., k. 540–541.

¹⁴⁸ *Religia. Encyklopedia PWN* definiuje hasło: „adoracja Najświętszego Sakramentu” jako „akt religijnej czci oddawanej Chrystusowi obecnemu w chlebie eucharystycznym”.

¹⁴⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Czesław”, 16 X 1965 r., k. 633. Sądzę, że powodem zaproszenia ks. Pietkuna z kazaniem do Zabłudowa było jego wystąpienie w czasie odpustu w Niewodnicy 13 VI 1965 r., w którym wezwał wiernych do tradycyjnych form kultu religijnego, a nie fascynowania się zabłudowskimi cudami. Więcej na temat ks. Pietkuna i jego wystąpienia w rozdziale 9.

¹⁵⁰ Tamże, Informacja dotycząca czynienia zamiarów zorganizowania nielegalnego zgromadzenia w miejscu tzw. „cudu” przez Marię Jakubowską, 11 X 1965 r., k. 541.

¹⁵¹ Tamże. Praktyki religijne tego typu odbyły się we wszystkich parafiach w Polsce i miały na celu przygotowanie wiernych na zbliżające się w 1966 r. Tysiąclecie Chrztu Polski.

czenia dopływu informacji w związku z wydarzeniami w Zabłudowie¹⁵², który na 15 października przewidywał następujące działania:

- 1) o godz. 6.00 – skoszarowanie stanu osobowego funkcjonariuszy ZOMO i Wojewódzkiego Ośrodka KW MO. Stan pogotowia miał obowiązywać do odwołania. Również o tej godzinie miała się rozpocząć kontrola ruchu na dworcach PKS i PKP w Białymstoku;
- 2) o godz. 7.00 pracę miały rozpocząć sztaby SB i MO, w których powołano grupę dowodzącą z udziałem m.in. płk. Sobczyka, ppłk. Naręgowskiego, a także dowódcy ZOMO ppłk. Giczana;
- 3) również od godz. 7.00 komendy powiatowe MO w: Sokółce, Mońkach, Łapach, Bielsku Podlaskim, Hajnówce, Białymstoku i komenda miejska w Białymstoku miały utrzymywać w stanie gotowości milicjantów, którzy ewentualnie mogli organizować blokady dróg dojazdowych do Zabłudowa. Zaplanowano trzynaście takich punktów zaporowych m.in. trzy na mostach na rzece Narwi (Narrew, Żółtki, Chraboły–Ryboły) i trzy na drodze Białystok–Zabłudów (Dojlidy, Kuriany, Zwierki). Decyzję o takiej blokadzie mógł wydać sztab w Białymstoku;
- 4) od godz. 8.00 komenda wojewódzka, miejska oraz komendy powiatowe MO miały wprowadzić stan wzmożonej czujności. W tym czasie pracę rozpocząć mieli tajni funkcjonariusze milicji (Wydział „B”), obserwując i dokumentując wydarzenia w miejscu „C”, a także przekazując co godzinę meldunki do sztabu. Poza tym Wydział „B” miał nagrywać kazania wygłaszane przez księży w zabłudowskim kościele.

Przez cały dzień do dyspozycji sztabu KW MO udostępnione miały być wszystkie środki lokomocji przystosowane do przewozu ludzi¹⁵³. Trzeba tu koniecznie dodać, że głównym celem zaplanowanych działań było „niedopuszczenie do powstania zagrożenia stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego”¹⁵⁴, ale gdyby jednak do niego doszło, to nie pla-

¹⁵² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Plan czynności operacyjno-rozpoznawczych i zabezpieczenia dopływu informacji w związku z wydarzeniami w Zabłudowie, 12 X 1965 r., k. 520–529.

¹⁵³ Tamże, k. 527–529

¹⁵⁴ Tamże, k. 521.

nowano jego likwidacji przy użyciu przymusu fizycznego¹⁵⁵, jak uczyniono to 30 maja. Wynikało to ze stanowiska KW PZPR¹⁵⁶, który wcześniej zapytał o opinię KC PZPR¹⁵⁷.

14 października z rana Jakubowscy wraz z Jadwigą przyjechali do Białegostoku i, zgodnie z otrzymanym wcześniej wezwaniem, udali się do prokuratury. Rozmowę z nimi przeprowadzili: zastępca prokuratora wojewódzkiego tow. Welc i zastępca naczelnika Wydziału Śledczego KW MO mjr Tadeusz Hopek¹⁵⁸. Jakubowscy stanowczo zaprzeczali, jakoby to oni byli źródłem plotek o mającym znowu nastąpić objawieniu Matki Boskiej, wskazując na niechętnych im sąsiadów czy też dokuczające Jadwidze dzieci. Prokurator zagroził Marii i Zygmuntowi Jakubowskiemu, że jeżeli dojdzie do jakichkolwiek zgromadzeń, to oni poniosą tego konsekwencje, tym bardziej iż prowadzone przeciwko nim śledztwo nie zostało jeszcze zakończone. Maria Jakubowska postanowiła więc nie wracać do Zabłudowa, „aby nie narażać się na podejrzenia władz” i pojechała wraz z Jadwigą do rodziny we wsi Biele, zaś pozostawionej gospodarki miał pilnować mąż¹⁵⁹. Władze były zadowolone z decyzji Jakubowskich – w meldunkach pisano, że jest to „izolacja (zainspirowana operacyjnie)”¹⁶⁰ – bo nie zdecydowały się na ich aresztowanie, choć wcześniej taką możliwość dopuszczały.

Nadszedł w końcu 15 października, piątek, dzień z takim niepokojem oczekiwany przez władze i lokalne duchowieństwo. Tajne służby od rana prowadziły obserwację w Zabłudowie, skupiając się na rynku obok kościoła i posesji Jakubowskich. O godz. 10.30 agent donosił, że na rynku było około dwudziestu osób, a przed domem Jakubowskich nikogo.

¹⁵⁵ Tamże, k. 526.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ APB, KW PZPR, 2161, Informacja dotycząca prób odrodzenia cudu zabłudowskiego, 12 X 1965 r., k. 99.

¹⁵⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca stawiania się Marii i Zygmunta Jakubowskich na wezwanie Prokuratury Wojskowej w Białymstoku w sprawie objawienia się ich córce Jadwidze M[atki] B[oskiej], 14 X 1965 r., k. 583.

¹⁵⁹ Tamże, k. 583–583v.

¹⁶⁰ Tamże, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 15 X 1965 r., k. 517.

Ludzie śpieszyli się do kościoła na nabożeństwo o godz. 11.00¹⁶¹, podczas którego kazanie wygłosił ks. Cezary Potocki, który bardzo krytycznie odniósł się do mariofanii zabłudowskiej i związanych z nią wydarzeń¹⁶². Po kazaniu proboszcz ks. Jan Skarżyński odczytał list oddania się parafii w niewolę Matce Boskiej, a następnie, bardzo podenerwowany, wypowiedział się na temat cudu zabłudowskiego. W zakończeniu swego wystąpienia zwrócił się do wiernych o przyjmowanie nauki Kościoła, „a nie szukanie szkodliwej sensacji” poza nim¹⁶³.

Nabożeństwo zakończyło się o godz. 13.40. Wierni spokojnie rozeszli się do swoich domów. Pracownicy tajnych służb nie usłyszeli też żadnych rozmów na temat oczekiwanego cudu. Pod domem Jakubowskich panowała absolutna cisza. I tak było już do wieczora¹⁶⁴. Maria i Jadwiga Jakubowskie, przebywające we wsi Biele, spędziły dzień przy wykopkach¹⁶⁵.

Z takiego rozwoju sytuacji szczególnie ukontentowane było miejscowe duchowieństwo. Proboszcz cieszył się, że tym razem Marii Jakubowskiej nie udało się zorganizować cudu¹⁶⁶. Podobnie sytuację oceniały władze. Mimo zadowolenia z braku jakichkolwiek incydentów 15 października i skonstatowania, że „sytuacja w parafii Zabłudów jest na ogół zadawalająca”¹⁶⁷, to nie zrezygnowano z dalszej obserwacji „posta-

¹⁶¹ Tamże, Komunikat nr 2 w sprawie prowadzonej obserwacji rozpoznawczej na rynku w Zabłudowie oraz pod miejscem zamieszkania Jakubowskich z dnia 15 X 1965 roku od godziny 9.00 do 18.00, 15 X 1965 r., k. 612.

¹⁶² Tamże, Fragmenty wystąpienia ks. studenta z KUL w Zabłudowie w dniu 15 X 1965 r. o godz. 11.00, k. 607–609.

¹⁶³ Tamże, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Janek”, 16 X 1965 r., k. 628–630.

¹⁶⁴ Tamże, Komunikat nr 2 w sprawie prowadzonej obserwacji rozpoznawczej na rynku w Zabłudowie oraz pod miejscem zamieszkania Jakubowskich z dnia 15 X 1965 roku od godziny 9.00 do 18.00, 15 X 1965 r., k. 612–612v.

¹⁶⁵ Tamże, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 15 X 1965 r., k. 517.

¹⁶⁶ Tamże, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Janek”, 16 X 1965 r., k. 630.

¹⁶⁷ Tamże, Informacja dotycząca sytuacji w Zabłudowie po dniu 15 X 1965 r., 19 X 1965 r., k. 643.

wy i zachowania się rodziny Jakubowskich oraz osób znanych z rozpoznawania wiadomości na temat «cudu»¹⁶⁸.

Po cudzie. Rok 1967 – Jadwiga Jakubowska idzie do zakonu

Wydarzenia z października udowodniły, że mariofania zabłudowska ciągle była fenomenem, który w każdej chwili mógł wybuchnąć na nowo. Podjęte jednak wtedy działania skutecznie spacyfikowały próby wywołania kolejnego objawienia, ale możliwość powtórzenia się sytuacji z maja 1965 r. ciągle niepokoiła władze. Dlatego też poza obserwacją, „aktyw klerykalny” ciągle był poddawany różnym działaniom, które jednoznacznie interpretowano jako represje za cud. Na przykład w listopadzie 1965 r. PMRN w Zabłudowie wymówiło umowy o dzierżawieniu placów Albinie Drewnowskiej i Kazimierzowi Kalinowskiemu (mężowi Nadziei Kalinowskiej), czyli osobom aktywnie zaangażowanym w propagowanie zabłudowskiej mariofanii¹⁶⁹.

Mimo tych posunięć, w grudniu na cudowną łąkę znowu zaczęli przychodzić ludzie¹⁷⁰. Toteż 15 grudnia udali się tam funkcjonariusze SB, którzy na miejscu znaleźli bukiety kwiatów oraz butelkę bez denka z wstawioną do środka spaloną świecą. Przedmioty te zostały zabrane i zniszczone¹⁷¹. Także w święto Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego 1966 r. nieznanne osoby modliły się na miejscu objawienia¹⁷². Biorąc jednak pod uwagę działania władz, a także niesprzyjającą aurę, „aktyw klerykalny” skupił się na spotkaniach w domach prywatnych i ograniczył się do kontaktów w swoim kręgu.

¹⁶⁸ Tamże, k. 644.

¹⁶⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 1 XII 1965 r., k. 247.

¹⁷⁰ Tamże, Notatka służbowa, 10 XII 1965 r., k. 233; tamże, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 250.

¹⁷¹ Tamże, Notatka służbowa, 16 XII 1965 r., k. 252.

¹⁷² APB, KW PZPR, 2164, Informacja dotycząca niektórych elementów sytuacji w związku z zaszłymi w 1965 r. wydarzeniami w Zabłudowie, 10 III 1966 r., k. 16.

Wiosna 1966 r. przyniosła wzrost aktywności tych środowisk. Na cudownej łące pojawiły się krzyże i kapliczki¹⁷³, ktoś wykopał dołek, w którym zbierała się woda (motyw cudownego źródła)¹⁷⁴. Na miejscu objawienia pojawiły się patrole milicyjne, a do SB doszły informacje, że Zygmunt Jakubowski spodziewa się objawienia u córki, bo „Zabłudów polubiła Matka Boska majowa i tylko w maju może ukazać się w Zabłudowie”¹⁷⁵. Władze wróciły do rozmów ostrzegawczych i karania za pomocą kolegów karno-administracyjnych.

Powyższe działania władz spowodowały, że niektórzy z kręgu „obłudników” radykalnie zmienili stosunek do zabłudowskiej mariofanii. Liczba osób ją popierających szybko się zmniejszała. Jakubowscy byli coraz bardziej izolowani w swym środowisku, a 30 maja 1966 r. minął bez żadnych wypadków. Latem na cudownej łące powoli dojrzewał owies, posiany przez właściciela Zenona Kamińskiego. Jednak na początku lipca ktoś w nocy wyrwał część zboża i ułożył z kamieni krzyże, które ozdobił właśnie wyrwanym owsem¹⁷⁶. Tego typu drobne zdarzenia sprawiały, że władze ciągle były zainteresowane stanem nastrojów społecznych w Zabłudowie, a w szczególności „aktywem klerikalnym”. Dowodem na to, iż nie lekceważono działań tych osób, było przedstawienie tego środowiska w ogólnopolskim dwutygodniku „Fakty i Myśli”. W artykule *Tajemnice cudu* z grudnia 1966 r. opisano m.in. „obłudników”¹⁷⁷. Był to ostatni tekst prasowy w tamtych latach, który odnosił się do wydarzeń w Zabłudowie.

Kolejny rok przyniósł dalszy spadek zainteresowania cudem zabłudowskim. Nie dotyczyło to jednak działań operacyjnych tajnych służb, które ciągle interesowały się rodziną Jakubowskich i kręgiem osób z nimi związanych, bojąc się kolejnych prób reaktywacji. O tym, że nie były to obawy bezpodstawne, może świadczyć fakt, iż na cudownej łące ciągle pojawiały się krzyże i kwiaty¹⁷⁸, a także przybywali pielgrzymi chcący

¹⁷³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 20 III 1966 r., k. 274.

¹⁷⁴ Tamże, Notatka służbowa, 28 IV 1966 r., k. 300.

¹⁷⁵ Tamże, Notatka służbowa, 20 IV 1966 r., k. 293.

¹⁷⁶ Tamże, Notatka służbowa, 14 VII 1966 r., k. 347.

¹⁷⁷ J. Grodziński, *Tajemnice cudu*, „Fakty i Myśli” 1966, nr 23, s. 1, 4.

¹⁷⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 20 V 1967 r., k. 381.

otrzymać cudowną wodę¹⁷⁹, pomimo że od pierwszej mariofanii minęło już ponad półtora roku.

Za ostateczne zakończenie cudu można uznać wrzesień 1967 r. Wtedy to Jadwiga Jakubowska, po ukończeniu szkoły podstawowej, wyjechała do Częstochowy i wstąpiła do jednego z działających tam zakonów. Myślę, że na tym można zakończyć historię zabludowskiej mariofanii. Jednak pamięć o tamtych wypadkach ciągle pozostaje żywa wśród mieszkańców Zabłudowa, gdyż moi rozmówcy pamiętali o wydarzeniach sprzed pięćdziesięciu lat. Ponadto na cudownej niegdyś łące, miejscu tylu niecodziennych zdarzeń, stoi dziś zadbana, szklana kapliczka z figurką Matki Boskiej, krucyfiksem i drobnymi wotami, pod którą część miejscowej ludność przychodzi się modlić¹⁸⁰.

¹⁷⁹ Tamże, Notatka służbowa, 13 VII 1967 r., k. 386.

¹⁸⁰ Napisałem „część” bowiem cud zabludowski wywołał konflikt w lokalnej społeczności (zob. rozdział 11), o którym pamięć trwa właściwie do dziś. Badacz lokalnej pamięci zbiorowej w województwie podlaskim, Radosław Poczykowski, zaliczył miejsce objawienia w Zabłudowie do kategorii czerwonych miejsc pamięci, czyli takich, „które stanowią trudne momenty przeszłości i niezabliźnione rany”. Zob. R. Poczykowski, *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010, s. 171, 173.

JAWNE DZIAŁANIA WŁADZY ŚWIECKIEJ¹

Przystępując do analizy postępowania władzy świeckiej wobec wydarzeń zabłudowskich, sądzę, że musimy wyróżnić różne sfery i poziomy, na których były one podejmowane. Na potrzeby książki proponuję wyszczególnić analitycznie (co oznacza m.in., że można było dokonać innego podziału i nie jest to podział rozłączny) dwie podstawowe sfery działań: jawne i tajne.

Taki podział wydaje się dość zrozumiały i odwołuje się do działającego podmiotu. W przypadku działań jawnych mamy do czynienia z dziennikarzami, prokuratorami, umundurowanymi funkcjonariuszami MO i ZOMO itd. W przypadku działań niejawnych najczęściej mamy do czynienia z pracownikami aparatu bezpieczeństwa (tajnych służb), którzy z przyczyn oczywistych nie ujawniali swej prawdziwej tożsamości (co nie znaczy, że nie byli niekiedy właściwie identyfikowani). Można też powiedzieć, że do kręgu jawnego są zaliczane działania, po których pozostał ślad w postaci dokumentów bez klauzuli: tajne, ściśle tajne, tajne specjalnego znaczenia itd., a do sfery niejawnej właśnie materiały z tego typu gryfami. Dodam, że noszą je prawie wszystkie materiały SB.

Mając już ten ogólny podział sądzę, że w obszarze działań jawnych (dalszą analizę działań niejawnych przeprowadzam w następnym rozdziale) można wyróżnić trzy poziomy:

¹ Pierwotna, znacznie uboższa wersja tego rozdziału, bo nie uwzględniająca materiałów zgromadzonych w IPN-ie i później znalezionych ówczesnych artykułów prasowych i innych źródeł, ukazała się w: M. Krzywosz, *Władza i nadprzyrodzone. Strategie władzy w stosunku do mariofanii zabłudowskiej* [w:] *W kręgu sacrum i pogranicza*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok 2004, s. 113–132.

- a) propaganda (prasa lokalna i ogólnopolska, książki)²;
- b) działania bezpośrednie (blokady, mandaty, kwarantanna, użycie środków przymusu bezpośredniego, rozmowy ostrzegawcze);
- c) działania prawne i administracyjne (przesłuchania, rewizje, areszt, domiar, kolegia itd.).

W przypadku podziału sfery jawnej kryterium umożliwiającym wyróżnienie kolejnych poziomów jest potencjalny krąg osób (odbiorców), na które były nakierowane działania. Poziom a) dotyczył całego społeczeństwa, poziom b) osób przybywających do Zabłudowa, zaś c) przede wszystkim osób stanowiących, choćby potencjalnie, rdzeń tworzącego się ruchu mirakularnego, określanego przez SB jako „obłudnicy” czy „aktyw klerykalny”. Dokładne zbadanie tych sfer i poziomów pozwoli mi przedstawić i przeanalizować strategie podejmowane przez władze, których celem było przywrócenie w Zabłudowie stanu sprzed 13 maja 1965 r. Ich analizie zostanie poświęcony częściowo rozdział ósmy.

Propaganda o Zabłudowie

Sięgając do materiałów dziennikarskich o Zabłudowie musimy pamiętać, że powstały one pół wieku temu, w zupełnie odmiennym kontekście społeczno-politycznym. Przede wszystkim nie istniały wolne media, artykuły były poddawane cenzurze i wiele tekstów powstawało na zamówienie władz, a nie wskutek osobistych zainteresowań dziennikarskich. Dlatego też powinno się je traktować nie jako źródło informacji czy rzetelne przedstawienie zdarzeń, ale przede wszystkim jako działanie władz. Z tych też powodów nie zdecydowałem się na oddzielny rozdział opisujący stosunek mediów i dziennikarzy do zabłudowskiego cudu. W książkach poświęconych aktualnym mariofanom takie rozważania pojawiają się jako oddzielna część pracy³. Jest to jednak uzasadnione przemianami w Polsce po 1989 r., które spowodowały zniesienie cenzury i radykalne przekształcenie wizji

² Działania mediów w stosunku do mariofanii zabłudowskiej przedstawia S.I. Lulewicz, *Rola mediów w likwidacji tzw. cudu zabłudowskiego*, „Rocznik Zabłudowski” 2012, t. 6, s. 68–101.

³ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi. Studium religijności mirakularnej końca XX wieku w Polsce*, Warszawa 2003, s. 180–183.

pracy dziennikarza. Poza mediami w PRL-u, o mariofanii zabłudowskiej informowały także zagłuszane w naszym kraju zagraniczne rozgłośnie Radia Wolnej Europy (RWE) i Radia Madryt⁴ oraz pisała polonijna prasa w USA⁵.

Pierwsze wrażenie jakie odnosi współczesny czytelnik sięgając do ówczesnej prasy lokalnej i ogólnopolskiej, to brak w nich prawie jakichkolwiek informacji na temat wydarzeń w Zabłudowie. W maju dominowały relacje o spotkaniach przedwyborczych i tzw. kampanii do sejmiku PRL, a w czerwcu oceniano wyniki wyborów jako przejaw poparcia społeczeństwa dla władz. Nie był to oczywiście przypadek, albowiem środki masowego przekazu w tym okresie nie były wolne, a ich główną funkcją były działania propagandowe. Jeśli dochodziło do jakichkolwiek kłopotliwych dla władz zdarzeń lub takich, które nie powinny mieć miejsca w kraju socjalistycznym, to władze milczały tak długo jak się dało. Majowe wydarzenia w Zabłudowie miały lokalny charakter i dotyczyły wyłącznie Podlasia. Nie było przy nich zagranicznych dziennikarzy i zachodnich turystów, a więc władza mogła zastosować najdoskonalszą propagandową strategię, czyli milczenie.

Opowieści o wydarzeniach z 30 maja – przegranej walce ZOMO z pątnikami, użyciu gazów łzawiących i broni palnej, porozbijanych radiowozach czy wręcz o użyciu przez władze czołgów – zaczęły w czerwcu krążyć po całej Polsce oraz były podawane przez zagraniczne rozgłośnie. Wszystko to sprawiło, że nie można było dłużej milczeć i trzeba było zdarzenia zabłudowskie poddać pewnej interpretacji. Jednym słowem, należało zacząć mówić, a właściwie pisać o cudzie w charakterystyczny sposób. Zaczęto więc tworzyć narracje o Zabłudowie.

Prasa lokalna

Pierwszy artykuł pojawił się 19 czerwca w „Gazecie Białostockiej”, organie KW PZPR, trzy tygodnie po ostatnim objawieniu. Był to duży,

⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka, 2 VI 1965 r., k. 95v.

⁵ Tamże, 0037/43, Pismo kpt. mgr. J. Porowskiego do zastępcy komendanta powiatowego MO Służby Bezpieczeństwa, 7 VII 1965 r., k. 126. Z tych materiałów, określmy je zagranicznych, dostępny jest wyłącznie komentarz z RWE, co było skutkiem ciągłego nasłuchu rozgłośni i dostarczania spisanych audycji peerelowskim decydem.

anonimowy tekst *Tak rodzą się mity*⁶, zamieszczony w wydaniu sobotnio--niedzielnym, czyli o największym nakładzie. Napisano go na konkretne zamówienie, o konieczności jego powstania informują bowiem dokumenty SB już z 15 czerwca⁷. Nieznany esbek naszkicował nawet główne wątki i formę artykułu. To on wymyślił, by zacząć od fragmentów z „listów adresowanych do redakcji od ludzi uczciwych i wierzących, oburzonych na obskurantyzm i brak reakcji ze strony kurii w Białymstoku sformułowane w postaci pytań retorycznych”⁸. To on podał również sugestie jak przedstawić Jakubowskich: Jadwiga powinna być opisana jako niedorozwinięta psychicznie, matka – neurastenik, histeryczka wskazująca objawy nienormalności itp.⁹ Informacje o cudach odpryskowych w Sokołach, Krzewie Starym czy Jaziewie też prawdopodobnie zostały dostarczone autorowi artykułu właśnie przez SB.

Można domniemywać, że pierwszy artykuł o cudzie zabłudowskim zadowolił jego anonimowego pomysłodawcę, autor bowiem właściwie w całości dostosował się do otrzymanych zaleceń. Sam tekst składał się z trzech następujących, analitycznie wyróżnionych, elementów: głosu zaniepokojonej opinii publicznej, przedstawienia zdarzeń i ich interpretacji (tych dwóch elementów w nowomowie prasy PRL zdecydowanie nie da się oddzielić od siebie) oraz apelu do społeczeństwa lub odpowiednich organów władz.

W pierwszej części felietonu dziennikarz przytoczył (zgodnie z sugestią SB) fragmenty trzech listów, które redakcja „Gazety Białostockiej” otrzymała od zaniepokojonych czytelników, a dotyczących, jak to określił autor, „rzekomego cudu w Zabłudowie”. Czy listy te naprawdę zostały napisane i wysłane, czy, co bardziej prawdopodobne, wytworzył je sam redaktor, leży to poza obszarem mojego zainteresowania, albowiem wszystkie ówczesne teksty prasowe traktuję *en block* jako głos władzy i materiał do badania przyjętych przez nią działań.

Stanisław L., autor pierwszego listu, miał żal do gazety, że nie napisała, że w Zabłudowie nic nie było (jeśli chodzi o cud), a więc ludzie jeź-

⁶ *Tak rodzą się mity*, „Gazeta Białostocka”, 19–20 VI 1965.

⁷ AIPN, MSW, 01283/526/J, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku, 30 VI 1965 r., s. 122.

⁸ Tamże, s. 123.

⁹ Tamże.

dążą tam na próżno. Niewątpliwie czytelnik po takim wstępie miał odnieść wrażenie, że cały tekst powstał wyłącznie po to, by ostrzec wybierających się do Zabłudowa przed niepotrzebną stratą czasu i pieniędzy, bo po prostu cudu nie było.

W drugim liście, podpisanym przez „Lekarza”, autor wyraził swe oburzenie warunkami higienicznymi panującymi na łące, gdzie miało miejsce objawienie. Nadawca podkreślał, że jest człowiekiem wierzącym i praktykującym, ale w cud nie wierzy. Przedmiotem jego troski było jedynie zdrowie przebywających tam pielgrzymów, którzy „piją [...] tę brudną wodę, myją nią rany. Toż to jest pewne źródło epidemii, a nie uzdrowień! Czemu na to nikt nie reaguje z władzami kościelnymi włącznie?”¹⁰. Interesujące, że podana w tym liście argumentacja sanitarna później została rozwinięta przez władzę świecką w jej bezpośrednich działaniach przeciwko zabłudowskiej mariofanii.

Autor trzeciego listu nie prosił gazety o pomoc w ustaleniu, czy cud był, czy nie, nie apelował też do władz o działanie zaniepokojony stanem zdrowia pielgrzymów. Prawdziwym adresatem jego listu były władze kościelne, które jego zdaniem nie robiły nic, by przerwać to „widowisko”: „Czyżby księża nie widzieli szkody, jaką przynosi to kościołowi?”¹¹ – pytał retorycznie zatroskany autor, otwierając w ten sposób przestrzeń do rozważań na temat stosunku Kościoła do mariofanii. Warto zauważyć, że deklaratorywnie czynił to z pozycji człowieka wierzącego, osobiście traktując religię jako rzecz niezwykle poważną.

Te trzy zacytowane w artykule listy, pełniące rolę głosu zaniepokojonej opinii publicznej, kierowały dalszym tokiem tekstu. Ponadto wyznaczały wątki całej późniejszej propagandy krążącej wokół trzech głównych tematów: przyczyn zaistnienia i utrzymywania się cudu, kwestii sanitarnych oraz stosunku hierarchii kościelnej do wydarzeń.

W odniesieniu do głównego problemu: czy cud był, czy go nie było, a jeśli nie, to co w takim razie zaszło w Zabłudowie, autor artykułu przedstawił własne wyjaśnienie zaistniałych zdarzeń, czyli – zgodnie z tytułem – „rodzenia się mitu”. Generalna kwestia polegała na tym, że rodzice Jadwigi nie znali psychiki dojrzewającego dziecka, albowiem

¹⁰ *Tak rodzą się...*, s. 3.

¹¹ Tamże.

urojenia dziewczynki wzięli za prawdę, zamiast jej wyjaśnić, że posiada bujną wyobraźnię. Co gorsza, znalazły się inne osoby, które dały wiarę wypowiedziom Jadwigi i na łące zaczęli się zjawiać ciekawscy, utrzymujący, że oni także widzieli cud. Jeżeli jednak na miejscu cudu nie było właściwie niczego cudownego i większość ludzi w Zabłudowie niczego nie doświadczyła (a tak oczywiście zakładał dziennikarz), to w jaki sposób stał się on wydarzeniem tak popularnym i dlaczego sława o nim znacznie przekroczyła granice ówczesnego województwa białostockiego. Autor twierdził, że pielgrzymi odwiedzający Zabłudów, niedoświadczający na łące niczego szczególnego, nie mogli po powrocie do domu przyznać się, że ich podróż była bezowocna. Wymyślali więc i powtarzali fantazyjne opowieści o zabłudowskim cudzie. I w zasadzie był to cały mechanizm propagowania zabłudowskiego objawienia.

Wątek sanitarny artykułu rozpoczynał się od informacji o „cudownych uzdrowieniach”. Według autora nic takiego nie miało miejsca. Przypadek Marii Jakubowskiej utrzymującej, że po objawieniu poprawił się jej stan zdrowia, nie był wiarygodny, albowiem wcześniej nie była ona obłożnie chora, jak utrzymywała, i nie była leczona szpitalnie. Zabłudowski cud nie tylko nikomu nie pomógł, ale wręcz przeciwnie, niektórym już zaszkodził. Pojawiły się bowiem przypadki ostrych zachorowań związanych z piciem wody i smarowaniem ran błotem z bajorka, które na miejscu objawienia utworzyła deszczówka.

Kwestia roli Kościoła w wydarzeniach zabłudowskich pojawiała się w części poświęconej finansowej stronie mariofanii. Poza wzmianką o oszustach, wykorzystujących łatwowierność pielgrzymów, i prezentach przyjmowanych przez rodzinę Jakubowskich, autor wspominał o wroście ofiar na zabłudowską parafię, dodając, że nie chce tym faktem tłumaczyć zachowania miejscowego katolickiego duchowieństwa, które w rozmowach prywatnych zaprzeczało prawdziwości mariofanii, jednocześnie unikając publicznego potępienia cudu. Po to, by podkreślić finansową teorię przyczyn funkcjonowania objawień, redaktor nadmieniał, że po Zabłudowie nastąpił wręcz wysyp cudów na Podlasiu: „Ciekawe gdzie wymyślą następny «cud»”¹² – pytał retorycznie anonimowy dziennikarz.

¹² Tamże.

Cały tekst autor zakończył krótkimi konstatacjami i apelem. Przede wszystkim spodziewał się, że wcześniej czy później nastąpi kres ludzkiej naiwności i „cudowne zjawisko” ulegnie zapomnieniu. Niestety, sam fakt pojawienia się tego wydarzenia był dowodem na to, że część Podlasian była jeszcze łatwowierna i zacofana. Walkę z tymi zjawiskami powinien podjąć „każdy, kto chce należeć do światłej i rozsądnej części naszego społeczeństwa, niezależnie od osobistego stosunku do religii i wiary”¹³.

Materiał z 19 czerwca nie zamknął problematyki zabłudowskiej na łamach lokalnej prasy. Tydzień później, 26 czerwca, w tej samej gazecie ukazał się kolejny tekst kontynuujący wątek sanitarny i będący wstępem do realnych działań represyjnych, które nastąpiły w lipcu. Artykuł *Jeszcze o zabłudowskim „cudzie”. Groźba dla ludzkiego zdrowia*¹⁴ nie został podpisany czy nawet sygnowany. Jego struktura była podobna do poprzedniego, rozpoczynał się bowiem od zreferowania listów, które dotarły do redakcji po poprzednim felietonie. Oczywiście były to głosy poparcia, które ponadto kładły większy nacisk na aspekt sanitarny wydarzeń, o którym wcześniej tylko napomknięto. Tak więc gazeta postanowiła poświęcić ten tekst wyłącznie powyższej kwestii.

Tym razem zacytowano dwa bardzo sugestywne i zdecydowane listy. W pierwszym z nich Stanisława K. pytała redakcję: „Ale czemu nie napisaliście o «cudownej» wodzie. Sama byłam świadkiem jak starszy człowiek zerwał bandaż z oka i mył je tymi brudami. Inni biorą to błoto (trudno nazwać to wodą) do picia. Nie znam się na tym, ale pewna jestem, że zamiast wyzdrowieć, można po tej wodzie na dobre się rozchorować”¹⁵. W drugim liście domagano się zakazania przez władze sanitarne korzystania z „cudownej wody”, bo mogło to doprowadzić do epidemii.

Zaniepokojona tymi sygnałami redakcja postanowiła zwrócić się do naukowców (pracowników Akademii Medycznej w Białymstoku) i władz sanitarnych o wyjaśnienia. Zbiór wypowiedzi rozpoczynały uwagi dr. Mariana Poznańskiego, wojewódzkiego inspektora sanitarno-epidemiologicznego, odnoszące się do cudownego źródelka. Okazało się, że białostocki sanepid już wcześniej był alarmowany przez różnych ludzi

¹³ Tamże.

¹⁴ *Jeszcze o zabłudowskim „cudzie”. Groźba dla ludzkiego zdrowia*, „Gazeta Białostocka” 26–27 VI 1965, s. 5.

¹⁵ Tamże.

o przypadkach picia i przemywania ran wodą z zabłudowskiej łąki. Dlatego też dokonał badań bakteriologicznych, z których wynikało, że jej zanieczyszczenie bakteriami jest 640 razy większe niż zwykłej wody ze studni¹⁶. Wystąpienie inspektora sanepidu kończył apel do rozsądnych ludzi, by wyjaśniali innym szkodliwość wiary w cudowną moc brudnej cieczy.

Autorzy następnych wypowiedzi byli coraz bardziej zaniepokojeni sytuacją epidemiologiczną i nie ograniczali się już wyłącznie do apeli. Profesor Stanisław Legeżyński mówił o zagrożeniu ludzkiego życia i przypominał osobom, które próbowały się leczyć zabłudowską wodą, o konieczności zwrócenia się do lekarza, a ponadto proponował stosowanie szczepionek surowcowych, nawet w przypadkach podejrzenia o zakażenie. Profesor Ludwik Komczyński¹⁷ nie wspominał wyłącznie o zagrożeniu ludzkiego życia, ale pisał wręcz o grożącej epidemii i konieczności podjęcia działań przez władze sanitarne. Zgadzał się z nim dr Piotr Boroń¹⁸, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej, który stwierdził, że jeśli dojdzie do epidemii, to będzie ona trudna do opanowania¹⁹.

Następnie autor artykułu skupił się na innej niebezpiecznej dla zdrowia pielgrzymów kwestii, a mianowicie na stanie ich wzroku. Otóż okazało się, że „przychodnia okulistyczna w Białymstoku zanotowała już kilkanaście przypadków choroby oczu na skutek wpatrywania się w słońce pod Zabłudowem”²⁰. Pracownica tej poradni, dr Olbromska, stwierdziła, że długie patrzenie na słońce skutkuje nie tylko urojeniami wzrokowymi (cudowne wizje), ale także nie zawsze odwracalnymi schorzeniami²¹.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Ludwik Komczyński (1909–1970) był członkiem KW PZPR, a w latach 1962–1970 pełnił funkcję rektora białostockiej Akademii Medycznej.

¹⁸ Piotr Boroń (1920–1993) był znanym w Białymstoku aktywistą PZPR (przez pewien czas był nawet członkiem KW PZPR) oraz członkiem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. W latach 1972–1973 pełnił funkcję rektora Akademii Medycznej w Białymstoku. Zob. M. Kietliński, A. Pasko, *Na fali października. Białostoccyzyna w świetle dokumentów archiwalnych*, Białystok 2006, s. 194.

¹⁹ *Jeszcze o zabłudowskim „cudzie”*..., s. 5.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

W ostatniej części tekstu zawarto głos redakcji, która po raz kolejny ostrzegła czytelników przed wyjazdem do Zabłudowa – już nawet nie dlatego, że nie było tam żadnego cudu i była to zwykła strata czasu i pieniędzy, ale z powodu grożącego im zakażenia, mogącego skończyć się nawet śmiercią. Ponadto redakcja zdecydowanie poparła głosy czytelników i zwróciła się do władz sanitarnych o podjęcie energicznych kroków w celu ochrony zdrowia społeczeństwa: „Wydaje nam się, że nie jest to już sprawa swobody wierzeń, lecz sprawa ochrony zdrowia społeczeństwa przed praktykami ludzi, dla których «cud» jest niezłym źródłem dochodów”²² – pisała „Gazeta Białostocka”.

Na działania władz sanitarnych nie trzeba było długo czekać. Już następnego dnia w „Gazecie Białostockiej” ukazało się ostrzeżenie inspektora sanitarnego dotyczące wody z „cudownego” zabłudowskiego dołka²³. Stwierdzono w nim, że „woda ta wykazała wyjątkowe silne zanieczyszczenie. W stanie obecnym nie nadaje się do picia nawet po przygotowaniu. Zawiera ona duże ilości zarazków świadczących o przesączaniu się do niej wydaliny ludzkiej i zwierzęcych. Skład bakteryjny badanej wody wykazuje zanieczyszczenia stopnia ścieków”²⁴. Ostrzeżenie zakończono przestrogą dla ludności mówiącą, że używanie jej grozi ciężkimi zachorowaniami w tym śmiertelnymi²⁵.

Dotychczas omawiane artykuły miały albo charakter tekstów odredakcyjnych, w których to dziennikarze zaniepokojeni głosami czytelników postanowili wyjaśnić ludziom, czym naprawdę było objawienie w Zabłudowie, przyjmując przy tym pozycje mentorskie, albo były oficjalnym ostrzeżeniem sanepidu. Jednak tekst, który ukazał się w „Gazecie Białostockiej” 29 czerwca był zupełnie inny, przynajmniej jeśli chodzi o formę. Po pierwsze był podpisany, a po drugie autor osobiście udał się do Zabłudowa. Wynikiem tej wycieczki przyszłego autora *Konopielki*, 25-letniego Edwarda Redlińskiego, był krótki reportaż²⁶. Redliński starał się przede wszystkim przedstawić zachowania zwykłych ludzi zarówno zdążają-

²² Tamże.

²³ *Ostrzeżenie Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego*, „Gazeta Białostocka”, 28 VI 1965, s. 2.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ E. Redliński, *Zabłudowskie „cuda”*, „Gazeta Białostocka”, 29 VI 1965, s. 3–4.

cych, jak i przebywających w samym Zabłudowie. Treść reportażu była żywą ilustracją tez zawartych we wcześniejszych artykułach „Gazety Białostockiej”. Nie było już mowy o „cudownym dołku”, jak eufemistycznie wypowiadał się inspektor sanitarny, ale o „jamie z kałużą”. Padły słowa o fanatyzmie, naiwności i łatwowierności, co ilustrowały opisy zachowań samych pielgrzymów i osób odwiedzających miejsce objawienia, jak np.:

„– Widzicie, taki żółty płomień? – Trzydziestoletni mężczyzna wskazywał palcem na krzyż.

– Widzimy – odpowiadał niepewnie chór.

– O, teraz zrobił się trójkąt – ciągnął mężczyzna.

– Tak, tak. Żółty.

– Jaki tam żółty – na to on – niebieski!

– Tak, widzimy – zgadzali się skwapliwie ludzie.

Mężczyzna wziął się pod boki i kiwając z politowaniem głową powiedział:

– To ja wam powiem, że nic nie widzicie, bo ja nic nie widziałem.

A wy powtarzacie jak papugi...”²⁷.

Autor udał się także pod „«błogosławioną» chatę” (dom Jakubowskich), by zobaczyć Jadwigę, która, słysząc zachwyty starszych kobiet na temat swojej osoby, „ustawiała się lekko profilem i niczym źle nauczona aktoreczka kierowała rozmarzone spojrzenie w dal, ozdabiając przy tym telewizyjnym uśmiechem”²⁸. Reportaż Edwarda Redlińskiego był literackim, barwnym obrazem tego, co autor widział w Zabłudowie. Niewątpliwy talent i szczerść jego wypowiedzi sprawiły, że tekst czytało się z zainteresowaniem i na pewno w znaczący sposób wpłynął on na sposób postrzegania mariofanii zabłudowskiej przez opinię publiczną. Tym bardziej, że obrazowy przekaz działał głównie na wyobraźnię czytelników, a nie na ich intelekt.

Znacznie rozszerzoną wersję powyższego reportażu Redliński opublikował cztery lata później²⁹. Nowy tekst w swej wymowie niczym nie różnił się od tego z „Gazety Białostockiej”, można nawet stwierdzić, że jeszcze bardziej krytykował i ośmieszał cud zabłudowski. O ile w pierw-

²⁷ Tamże, s. 4.

²⁸ Tamże.

²⁹ E. Redliński, *Cud [w:] tegoż, Ja w nerwowej sprawie*, Warszawa 1969, s. 24–38.

szym tekście autor przedstawił to, co sam widział, o tyle w drugim ukazał portret psychologiczny Jadwigi jako opryskliwej, bawiącej się całą sytuacją dziewczynki, wspomniał (nie wiadomo na jakiej podstawie) o słabości Zygmunta Jakubowskiego do alkoholu oraz lakonicznie opisał zamieszki z 30 maja. „Na skraju łąki ustawiła się w charakterze obserwatorów grupa milicjantów. Koło szóstej ktoś – a w tłumie, jak zawsze, nie mało było żądnych «draki» wyrostków – spowodował zatarg; milicjanci interweniowali”³⁰.

Jako że sam Redliński pochodził z Podlasia, to będąc na łące spotkał wielu, jak sam określił, „ziomków”. Była to kobieta bita przez męża i synów, z których jeden nawet zabił swoją żonę; stara panna, której nikt nie bierze; ojciec córki, „która kiedyś urodziła bachora i odtąd ich dom stał się pośmiewiskiem we wsi”³¹. Czytając ten wczesny tekst Redlińskiego można odnieść wrażenie, że młody autor czuł dumę, wyższość, jeśli nie pychę, w stosunku do swoich dawnych „ziomków”, którzy zostali na wsi i wierzą w cud zabłudowski. Wszak mogli, tak jak on, skorzystać z możliwości awansu jakie dawało socjalistyczne państwo i wybrać się na studia do Warszawy, a wtedy by w żadne cuda nie wierzyli³².

W poniedziałek 12 lipca ukazał się kolejny komunikat Państwowego Inspektoratu Sanitarnego, w którym znowu ostrzeżono przed używaniem wody z „cudownego” dołka, wprowadzono obowiązek szczepień ochronnych ludności zamieszkałej w Zabłudowie i zalecano je dla osób tam przybywających³³. Komunikat ten rozpoczął kolejny etap w historii mariofanii – kwarantannę i został umieszczony na pierwszej stronie.

Ostatni tekst, który dotyczył cudu w Zabłudowie i pojawił się w prasie lokalnej, ukazał się w sobotnio-niedzielnym wydaniu „Gaze-

³⁰ Tamże, s. 28.

³¹ Tamże, s. 34.

³² Postawa Redlińskiego, jak każdego człowieka, wraz z upływem lat oczywiście ewoluowała, o czym można się przekonać analizując jego twórczość. Tak samo zmieniały się jego relacje z władzą. Mimo że na pewno jego szczere teksty o Zabłudowie musiały wzbudzić zadowolenie lokalnych działaczy partyjnych, to nie uchroniło go to przed założeniem mu w 1970 r. podsłuchu oraz otoczeniem siecią agentów. Zob. J. Autuchiewicz, „*Jakiś*” *reportaż Edwarda Redlińskiego*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 8–9, s. 83, 85.

³³ „Gazeta Białostocka”, 12 VII 1965, s. 1.

ty Białostockiej” z 24-25 lipca³⁴. Artykuł *Zabłudowskie refleksje* został podpisany pseudonimem WIT, pod którym krył się prawdopodobnie Witold Mikulski, ówczesny sekretarz propagandy KW PZPR³⁵. Tekst ten, w zamierzeniu partyjnych decydentów, zapewne miał stanowić prasowe zakończenie zabłudowskich wydarzeń oraz ich podsumowanie. Stałą frazą, od której się rozpoczynał i która parokrotnie się pojawiła przy podejmowaniu nowych wątków, było wyrażenie: „A więc po «cudzie»”³⁶. Poza tezami zawartymi we wcześniejszych tekstach i słownictwem typu: „ciemnogród, rozhisteryzowany i warcholski element”, podniesiono w nim zarzuty w stosunku do zwykłych gapiów przybywających do Zabłudowa, jakoby stanowili oni zasłonę i widownię dla fanatyków, którzy „chcieliby stworzyć nietolerancyjną sektę, zwalczającą każdego, kto ma odmienne poglądy”³⁷. Podkreślono zarazem ofiarną walkę personelu służby zdrowia z rozprzestrzeniającą się epidemią. Cudowi w Zabłudowie oraz ludziom pijącym brudną wodę i smarujących sobie rany błotnistą mazią przeciwstawiono loty kosmiczne, mózgi elektronowe i chirurga dokonującego skomplikowanej operacji serca. Ponadto zaatakowano przeciwników władzy ludowej, którzy „przy dopingu «Wolnej Europy» na marginesie «zabłudowskich cudów» wszczęli wrzawę na temat rzekomego dławienia religii, wolności wyznania itp.”³⁸.

Prasa ogólnopolska, Radio Wolna Europa, książka

Wydarzeniom w Zabłudowie zostało też poświęconych przynajmniej pięć tekstów w tygodnikach o zasięgu ogólnopolskim, których obszar zainteresowań (problemowo lub geograficznie) dotyczył kwestii cudu zabłudowskiego. Pierwszym z nich były „Argumenty”, pismo Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli kierowane głównie do części

³⁴ Zob. WIT, *Zabłudowskie refleksje*, „Gazeta Białostocka”, 24–25 VII 1965, s. 3.

³⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1335/3, Plan czynności operacyjno-rozpoznawczych i zabezpieczenia dopływu informacji w związku z wydarzeniami w Zabłudowie, 12 X 1965 r., s. 99.

³⁶ WIT, *Zabłudowskie refleksje*.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

inteligencji wielkowiejskiej, które 4 lipca 1965 r. zamieściły artykuł *Cud w lasce milczenia*³⁹. Tekst został wzbogacony o czarno-białe ilustracje Niny Węgrzynowskiej. Nie były to zdjęcia z Zabłudowa, ale kolaże różnych czarno-białych fotografii, zawierające symbole religijne np. różaniec, krzyż, kościół, umieszczone na tle nieba i tłumów ludzkich wyrażających gwałtowne uczucia. Kolaże te wyraźnie przedstawiały niepokój, lęk, coś niecodziennego, jednym słowem wzbudzały w potencjalnym czytelniku zainteresowanie połączone z lękiem.

Dziennikarze, nie kryjąc swego ateistycznego stosunku do zabłudowskich wydarzeń, podali przede wszystkim socjologiczne wyjaśnienie objawienia, rozpoczynając swój tekst od przytoczenia *in extenso* różnych wypowiedzi kard. Stefana Wyszyńskiego poświęconych kultowi maryjnemu, bez jakiegokolwiek dodatkowego komentarza. Następnie pojawiła się interpretacja psychologiczna podobna do zamieszczonej wcześniej w „Gazecie Białostockiej”, że 14-letnie, dojrzewające dziewczynki łatwo ulegają różnym nastrojom czy stanom wyobraźni i właśnie w tym powinno się szukać przyczyn zaistnienia cudu. Ale nie tylko, gdyż ważną kwestią była także „wies zabłudowska w swoim kształcie ekonomicznym i kulturowym”⁴⁰, która, zdaniem autorów, nie zasługiwała nawet na nazwanie jej Polską B, lecz dalszymi literami alfabetu. Panował tu system feudalny, prymitywizm i ubóstwo. To wszystko sprawiło, że cud miał obiektywnie dobre warunki do pojawienia się właśnie tutaj. Bezpośrednią zaś przyczyną doznania Jadwigi, którą autorzy nazywali też „zabłudowską Bernadettą”⁴¹, było niespokojne, niepojęte słońce, którego dziwnego zachowania samotna Jadzia nie potrafiła właściwie zinterpretować, błędnie łącząc je z Matką Boską⁴².

Po scharakteryzowaniu przebiegu wydarzeń dziennikarze rozpoczęli to, co „Argumenty” preferowały, czyli krytykę polskiego duchowieństwa. Na początku zganiono zabłudowskiego proboszcza, który „nabrał wody

³⁹ W. Rustecki, A. Wieluński, *Cud w lasce milczenia*, „Argumenty 1965, nr 27, s. 4–5.

⁴⁰ Tamże, s. 4.

⁴¹ Jest to oczywiście nawiązanie do objawienia Bernadetty Soubirous w Lourdes z 1858 r.

⁴² W. Rustecki, A. Wieluński, *Cud w lasce...*, s. 5.

w usta jak biblijna ryba używana do cudu z Kazania na Górze⁴³, albowiem, według redakcji, miejscowy ksiądz nie wypowiedział się w sprawie objawienia, nie wiedząc, czy zabłudowska bagienna woda jest źródłem Lourdes i czy „Nawiedzona” to nowa Bernadetta. Nie przeszkadzało mu to jednak liczyć przejawów pęczniejącej pobożności wiernych. Za to samo milczenie skrytykowano kard. Wyszyńskiego, episkopat, biskupów i księży w parafiach. Autorzy zaczęli nawet delikatnie ostrzegać hierarchię kościelną przed możliwością pojawienia się „maryjnej sekty” na zabłudowskich łąkach, „która z polskiej maryjnej dewocji stworzy wzorzec doskonały Boga–Marii [...]. Czy po tysiącu lat istnienia nie przejawił się a n a l f a b e t y z m polskiego katolicyzmu, który nie podniósł mas ponad poziom fetyszu i formulek nie wychodząc poza magię wiary?”⁴⁴ – pytali retorycznie zatroskani twórcy tekstu. Artykuł w „Argumentach” kończyła wypowiedź astronoma prof. Włodzimierza Zonna, który stwierdził, że „na słońcu nic gołym okiem widzieć nie można”⁴⁵. Można co prawda zauważyć różne dziwaczne obrazy, fatamorgany, przeróżne cuda, ale występują one wyłącznie w atmosferze i są wynikiem różnic temperatur i załamywania się promieni słonecznych.

Prawdopodobnie przez lekturę tekstu w „Argumentach” o cudzie w Zabłudowie dowiedziało się Radio Wolna Europa i 9 lipca wieczorem swoje uwagi do wydarzeń wniosła redaktorka i komentatorka audycji *Fakty, Wydarzenia, Opinie* Aleksandra Stypułkowska, znana bardziej pod pseudonimem Jadwigi Mieczkowskiej⁴⁶. W swym komentarzu ogólnie przedstawiła przebieg zdarzeń łącznie z informacją o liście miejscowego ordynariusza oraz skrytykowała władze za bezsensowne użycie przemocy 30 maja i nie informowanie przez prasę krajową o wydarzeniach i stanowisku Kościoła.

Na osobną krytykę, zdaniem autorki, zasłużyły właśnie „Argumenty” za tekst *Cud w łasce milczenia*, który uznała za kłamliwy. Po pierwsze, świadomie przemilczał krytyczny w stosunku do wydarzeń w Zabłudowie list miejscowego biskupa (nie pasował on bowiem do pre-

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ AIPN, MSW, 01283/526/J, Meldunki zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku, 21–23 VII 1965 r., k. 191–193.

ferowanego przez czasopismo wizerunku Kościoła, jako wspierającego po cichu mariofanię), a po drugie, bezpodstawnie zarzucił RWE wiare i propagowanie cudu zabłudowskiego. Stypułkowska jednoznacznie zadeklarowała, że jej wypowiedź była pierwszą informacją, która pojawiła się na falach radia, odnoszącą się do wydarzeń w podbiałostockiej miejscowości⁴⁷.

Kolejnym krajowym magazynem, który postanowił zamieścić artykuł poświęcony mariofanii, był tygodnik przeznaczony dla młodzieży wiejskiej „Nowa Wieś”⁴⁸. Autorka artykułu przyczyn zaistnienia zabłudowskiego cudu nie upatrywała w braku znajomości psychiki dojrzewającej dziewczynki przez rodziców (jak „Gazeta Białostocka”) czy ubóstwie Polski B (jak „Argumenty”), ale w ówczesnych warunkach meteorologicznych: „Tegoroczna zima i deszczowa wiosna, opóźniająca wegetację roślin o kilka tygodni, stanowiła dla wielu dostateczny powód, by w siłach nadprzyrodzonych szukać oparcia i nadziei”⁴⁹. Dalsza część artykułu nie odbiegała znacząco od wcześniej przedstawionych tekstów – była tu mowa o słabej uczennicy Jadzi, ojcu chętnie zagląającym do kieliszka⁵⁰, matce będącej w ciągłych sporach z sąsiadami, fałszywych cudach, tłumach pielgrzymów, na których łatwowierności żerowali chciwi handlarze itd. W przeciwieństwie jednak do „Argumentów” pozytywnie wspomniano o miejscowym księdzu proboszczu, który „w czasie kazania wypowiedział się przeciwko praktykom, uprawianym w Zabłudowie”⁵¹, ale i to nie przyniosło rezultatów. Kończąc swój tekst autorka nie mogła pogodzić się z faktem, że „w wieku XX, w epoce lotów kosmicznych i mózgow elektronowych są jeszcze w niektórych środowiskach tacy ludzie, dla których wymysł i fantazja grupki szarlatanów stanowi przedmiot kultu”⁵².

Zabłudowski cud trafił także do popularnych kolorowych tygodników. 18 lipca, a więc już w czasie kwarantanny, w „Panoramie Półno-

⁴⁷ Tamże, k. 193.

⁴⁸ B. Tryfan, *Cud*, „Nowa Wieś” 1965, nr 28, s. 2.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Informacja o słabości Zygmunta Jakubowskiego do alkoholu nie pojawia się w żadnych materiałach ani też w innych artykułach poza tekstem Redlińskiego pt. *Cud*.

⁵¹ B. Tryfan, *Cud*, s. 2.

⁵² Tamże.

cy” ukazał się reportaż Józefa Rybińskiego⁵³. Tekst bogato, jak na tamte czasy, ilustrowany zdjęciami (pięć fotografii) stereotypowo przedstawiał mariofanię dla przeciętnego czytelnika prasy kolorowej (tłumy pielgrzymów, lichwiarscy handlarze, fałszywe uzdrowienia itd.). Pojawienie się objawienia u Jadwigi dziennikarz tłumaczył psychopatologicznie: „obciążona dziedzicznie dziewczynka” i „psychoza maniakalno-depresyjna”, a zainteresowanie społeczne rytmem prac polowych: „Czas między żniwami czy też sianokosami jest [...] wolną chwilą, przed nawałem terminowych, okresowych robót polnych. Baby, opierając swe obfite biusty na płocie, plotkują z sąsiadkami, chłopci upłynniają zapasy gorzałki. Jeżeli z plotek albo opilstwa nie wybuchnie większa «draka» albo pożar, to w zasadzie wtedy na wsi nic szczególnego się nie dzieje. W takiej sprzyjającej sytuacji w Zabłudowie wybuchł «cud»”⁵⁴.

Mariofanią zainteresowało się także „Zarzewie”, tygodnik Związku Młodzieży Wiejskiej⁵⁵. Opublikowany tam reportaż przedstawiał nie tyle cud, ile problemy młodych ludzi mieszkających w Zabłudowie, którymi – w przeciwieństwie do mariofanii – właściwie nikt się nie interesował. Miejscowy zespół muzyczny nie mógł występować, bo lokalni decydenci nie chcieli mu pomóc w transporcie. O sobotnie potańcówki trzeba było wręcz walczyć, a klubokawiarnię z telewizorem zamykano już o godz. 21.00, gdyż prezes GS-u Michał Zaborowski „przeważnie chodzi i narzeka, że znów ktoś stłukł żarówkę w korytarzu, że porysowano ścianę krzesłem albo też ułamano gniazdko do kontaktu”⁵⁶. Wymowa artykułu była podobna do innych tekstów, które ukazywały się w prasie ogólnopolskiej. Za cud nie odpowiadała „psychoza maniakalno-depresyjna” Jadwigi Jakubowskiej, a warunki społeczno-gospodarcze w Polsce B. Wątek ten szerzej rozwinął w reportażu Jerzy Ambroziewicz.

Do końca 1965 r. nie pojawiły się już żadne artykuły prasowe dotyczące mariofanii zabłudowskiej. Dziwić może więc powrót do tamtych zdarzeń pod koniec 1966 r. Tekst *Tajemnice cudu*⁵⁷ ukazał się w dwuty-

⁵³ J. Rybiński, *Cud w Zabłudowie*, „Panorama Północy” 1965, nr 29, s. 7, 11.

⁵⁴ Tamże, s. 7.

⁵⁵ E. Michałuk, *Legenda i rzeczywistość*, „Zarzewie” 1965, nr 35, s. 4.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ J. Grodziński, *Tajemnice cudu*, „Fakty i Myśli” 1966, nr 23, s. 1, 4

godniku „Fakty i Myśli”⁵⁸, bydgoskim organie Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli, ale kolportowanym w całym kraju. Poza typowymi już wyjaśnieniami zabłudowskiego objawienia (pobudliwa dziewczynka, skłonna do zabobonów matka), w przeważającym stopniu poruszał on kwestie prawdziwych czy też wydumanych oszustw związanych z mariofanią. Tekst, na ponad całą stronę czasopisma, został zilustrowany dwoma rysunkami, z których jeden przedstawiał modlącą się osobę wraz z czyjąś ręką wrzucającą pieniądze. Niewątpliwie była to graficzna ilustracja też autora.

Sam artykuł, który został napisany na podstawie wywiadów z zabłudowianinami i materiałów MO lub prokuratury, przedstawiał m.in. grupę osób z Zabłudowa, które stanowiły w owym czasie przedmiot zainteresowań SB, a mianowicie „obłudników”. Wspomniano o „mistrziniach ceremonii” cudu: Nadziei i Albinie, którym przypisano „zagładanie do kieliszka” (Nadzieja) i „lepkie ręce” (Albina). Z kolei rodzinie Jakubowskich wyraźnie imputowano merkantylną motywację działań związanych z cudem, a dowodem finansowego sukcesu miał być fakt zwolnienia się z pracy Zygmunta Jakubowskiego. Pisano też o fałszywych uzdrowieniach, które później okazały się mistyfikacjami, o handlarzach dewocjonalistów, taksówkarzach oraz fotografach, którzy zarobili na mariofanii ogromne pieniądze⁵⁹. Ponadto autor nadmieniał o nieudanych próbach reaktywacji cudu i konflikcie w Zabłudowie pomiędzy „obłudnikami” a resztą mieszkańców, z których co najmniej połowa nie wierzyła w cud od początku⁶⁰. Tekst swój zakończył słowami: „Wreszcie tajemnica cudu najważniejsza. Na łące pod krzyżem leżały pieniądze, może to był milion, może więcej... Pieniądze te nie zostały zaorane. Znikły w cudowny sposób”⁶¹.

Wydarzenia w Zabłudowie doczekały się również osobnej książki autorstwa Jerzego Ambroziewicza, która zdecydowanie odbiegała od tego, co wcześniej napisano na powyższy temat. Obszerny reportaż (223 ss.) składa się właściwie z trzech odrębnych części, których

⁵⁸ Nie należy mylić tego pisma z wychodzącym obecnie tygodnikiem „Fakty i Mity”, choć bez wątpienia oba te pisma wiele łączą, przede wszystkim antyklerykalizm.

⁵⁹ J. Grodziński, *Tajemnice cudu*, s. 4.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

wspólnym zagadnieniem jest zabłudowski cud przedstawiany z różnych perspektyw.

W pierwszej, pt. *My, wy, oni*, autor opisał mariofanię od strony paragrafów, prokuratora i ludzi, którzy stali się obiektem jego zainteresowań, w szczególności osób cudownie uzdrowionych. Dziennikarz rozmawiał z nimi oraz z ich lekarzami. Obraz, który wyłonił się po tych rozmowach, był sprzeczny: pacjenci utrzymywali, że wizyta w Zabłudowie zdecydowanie im pomogła; lekarze, że nie⁶².

W drugiej części pt. *Apokalipsa w rodzinie* autor skupił się na rodzinie Jakubowskich. Ich dom przestał się jawić jako dom alkoholika i erotomana (a takie cechy przypisywano Zygmuntowi Jakubowskiemu). Okazało się bowiem, że są oni zwykłą, biedną, wiejską rodziną, a Jadwiga normalną dziewczynką, a nie „nawiedzoną”, jak przedstawiała ją ówczesna prasa⁶³.

W ostatniej części, *Apokalipsa w miasteczku*, Ambroziewicz przedstawił konflikty, które wybuchły wśród mieszkańców w związku z cudem. Zrobił to na tle sytuacji społecznej i ekonomicznej Zabłudowa, który – jak typowa gminna czy też gromadzka miejscina Polski B – poza budką z piwem oraz lodziarzem na rynku niewiele miał ludziom do zaproponowania. A tu nagle pojawił się cud, który na pewien czas uczynił z niego jedno z najważniejszych miejsc w Polsce⁶⁴.

Ambroziewicz wielokrotnie odwiedzał Zabłudów i głównych bohaterów w 1965 i 1966 r., dlatego przedstawił pełniejszy obraz ludzkich przeżyć, emocji i pragnień związanych z cudem. Wywiady z uczestnikami zdarzeń, dostęp do materiałów prokuratury i milicji, nieformalne luźne rozmowy z okoliczną ludnością sprawiły, że wizja mariofanii przedstawiona w książce jest o wiele bardziej życzliwsza i prawdziwsza niż wcześniejsze teksty. Autor starał się unikać etykietowania ludzkich zachowań, prowadził nawet rozważania nad terminem „ciemnota”, które to określenie przyłgnęło do cudu, i pytał: „Czy granice między ciemnotą a jasnością myśli są ściśle wyznaczone i czy w ciemnocie nie jest za-

⁶² J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, Warszawa 1968, s. 5–67.

⁶³ Tamże, s. 68–132.

⁶⁴ Tamże, s. 133–223.

warte pewne minimum jasności, a w największej jasności jakaś odrobina ciemnoty?”⁶⁵.

Szukając bezpośredniej przyczyny objawienia Jadwigi Jakubowskiej, Ambroziewicz zastanawiał się czy dziewczynka wcześniej nie słyszała lub nie czytała o zdarzeniu podobnym do tego, które ją spotkało. Domysły autora potwierdziła sama Jadwiga albowiem przyznała, że miała książeczkę z historią podobną do tej, która jej się przytrafiła⁶⁶. Jeśli chodzi o przyczyny, które sprawiły, że zabłudowski cud mógł się spotkać z tak silnym odzewem zwykłych ludzi, to sądzę, że możemy dziennikarzowi przypisać dwie hipotezy. Pierwsza dotyczy zwykłych ludzkich spraw, chorób, osobistych nieszczęść, zgryzot, z którymi można zwrócić się tylko do Boga, a w Polsce najlepiej do Maryi. Druga, która nigdzie w książce nie jest wyłożona *expressis verbis*, ale jednoznacznie wynika z zawartej treści, to typowa, polska, powiatowa nędza, apatia społeczna, marazm, brak perspektyw, alkoholizm itd., na które receptą mogły być działania władz. Tyle że i one, raz po raz, potykały się o twardą rzeczywistość w postaci apatii i inercji społeczeństwa oraz fatalne kadry, które najczęściej trafiały do więzienia za malwersacje finansowe.

Książka ukazała się w kwietniu 1968 r., kiedy to kraj żył wydarzeniami marcowymi i nikt nie miał czasu na powrót do zdarzeń sprzed trzech lat. Dlatego też właściwie przeszła bez echa, poza czterema pozytywnymi recenzjami⁶⁷. Wszystkie podkreślały dążność reportera do przedstawienia pełnej panoramy (psychologicznej i socjologicznej) cudu zabłudowskiego, zrezygnowanie z prostych schematów i niechęć do wydawania sądów. Najciekawszą wydaje się być recenzja Redlińskiego ze względu na fakt, że on sam także był „na cudzie” oraz napisał na ten temat reportaż, w którym *de facto* ośmieszył pątników, a czego nie zrobił Ambroziewicz. Można odnieść wrażenie, że książka warszawskiego dziennikarza pomogła Redlińskiemu zrozumieć oczekiwania „ziomków” przybywających „na cud”, skoro napisał: „Po przeczytaniu książki [Ambroziewicza] i po-

⁶⁵ Tamże, s. 99.

⁶⁶ Tamże, s. 132.

⁶⁷ A. Budzyński, *Nie każdemu dane ujrzeć cud*, „Kultura” 1968, nr 23, s. 11; J. Dołński, *Apokalipsa swojska*, „Życie Literackie” 1968, nr 27, s. 14; T. Świerawska, *Apokalipsa*, „Prasa Polska” 1968, nr 10, s. 42–43; E. Redliński, „*Apokalipsa*” czyli o cudzie w Zabłudowie, „Kontrasty” 1968, nr 4, s. 42.

głębieńiu dzięki autorowi znajomości sposobu myślenia tych, co z wiarą i nadzieją jechali po cud do Zabłudowa, znacznie lepiej rozumie się jakie niespodzianki czają się i będą się czaić w cieniu postępu”⁶⁸.

Działania bezpośrednie

Przed „bitwą”

Bezpośrednie działania władz, do których, przypomnę, zaliczyłem m.in. mandaty, rozmowy ostrzegawcze, obowiązkowe szczepienia, blokady, łącznie ze stosowaniem „środków przymusu bezpośredniego”, przybierały różne formy i były uzależnione od sytuacji w Zabłudowie. Wykonawcami tych działań byli przede wszystkim funkcjonariusze MO, ZOMO i SB, choć czasami uczestniczyli w nich także pracownicy innych instytucji. Natomiast obiektami były głównie osoby przybywające „na cud” i organizujące tam wyjazdy, a także Jakubowscy i, w okresie późniejszym, „aktyw klerykalny”.

Na samym początku, do niedzieli wyborczej, stosowano wyłącznie rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze – w ostatnim tygodniu maja SB i MO odbyły wiele tego typu spotkań, rozpoczętych od Jakubowskich. We wtorek 25 maja rozmawiano z Marią, która przyrzekła, że 30 maja ona i jej córka nie udadzą się na miejsce objawień⁶⁹. W tym też dniu przyjechał do Zabłudowa przewodniczący PPRN w Białymstoku Jan Walczuk i odbył rozmowę z ks. Janem Skarżyńskim dotyczącą sytuacji w parafii. Proboszcz odmówił wydania oficjalnego komunikatu w sprawie zabłudowskiego cudu, ale zadeklarował przeprowadzenie rozmowy z Marią Jakubowską (co też 28 maja uczynił), by powstrzymała się od udziału w kolejnym objawieniu. Ponadto stwierdził, że sam nie jest przekonany co do prawdziwości mariofanii⁷⁰.

Dzień później oficer SB por. Wacław Tomkiel wraz z miejscowym komendantem posterunku MO w Zabłudowie ppor. Mikołajem Sosniu-

⁶⁸ E. Redliński, „Apokalipsa” czyli o cudzie..., s. 42.

⁶⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Informacja dotycząca tzw. „cudu” w Zabłudowie pow. Białystok, 26 V 1965 r., k. 73.

⁷⁰ Tamże, k. 72–73.

kiem (czasami w dokumentach pojawia się wersja nazwiska Sośniuk) rozmawiali z Zygmuntem Jakubowskim. Efekt był identyczny jak w przypadku poprzednich rozmów, gdyż zadeklarował on, że wraz z rodziną zaprzestaną rozpowszechniania informacji o objawieniu i 30 maja nie udadzą się na cudowną łąkę⁷¹. W tym samym dniu posterunkowy komisariatu MO w Zabłudowie Jan Białoszewski spotkał się Zenonem Kamińskim, właścicielem łąki, na której doszło do objawienia i gdzie składano już kwiaty. Kamiński podjął się ich usuwania i wypraszenia przybywających osób⁷².

Funkcjonariusze, nie będąc do końca przekonanymi o efektach dotychczasowych działań i chcąc wzmocnić presję na Jakubowskich, postanowili jeszcze raz porozmawiać z Zygmuntem Jakubowskim w obecności zastępcy komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa mjr. Włodzimierza Kalinowskiego. Spotkanie odbyło się we czwartek 27 maja. Ojciec Jadwigi ponownie zadeklarował, że w zbliżającą się niedzielę córkę umieści u znajomego, by ludzie nie zabrali jej ze sobą na łąkę, a on sam i jego żona także nie pojawią się na miejscu dotychczasowych objawień⁷³. Ponadto milicjanci rozmawiali z osobami, które w niedzielę 23 maja były na łące, ostrzegając je przed skutkami udziału w nielegalnych zgromadzeniach⁷⁴.

Trudno powiedzieć jak szczegółowo wyglądały tego typu spotkania, określane w ówczesnej nomenklaturze jako rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze i czym się różniły od późniejszych rozmów, albowiem z tej formy władze korzystały na masową skalę później, lecz wtedy przeprowadzano je głównie z osobami spoza Zabłudowa. Wydaje się jednak, że spodziewano się, iż sam autorytet władzy świeckiej (wspomagany działaniem ks. Jana Skarżyńskiego) wystarczy. Zdaniem SB niekorzystne nastroje w samym Zabłudowie zostały rozładowane⁷⁵.

⁷¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 26 V 1965 r., k. 1.

⁷² Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 27 V 1965 r., k. 40.

⁷³ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 17.

⁷⁴ Tamże, 0037/42, Informacja dotycząca tzw. „cudu” w Zabłudowie pow. Białystok, 26 V 1965 r., k. 73.

⁷⁵ Tamże, Notatka służbowa, 20 VI 1965 r., k. 42.

Potencjalnym problemem pozostawała reszta województwa. Jednak mimo świadomości ogromnego zainteresowania zapowiedzianym objawieniem, władze do 30 maja nie podejmowały żadnych dodatkowych kroków, np. odosobnienia Jakubowskich czy zamknięcia łąki, prawdopodobnie wierząc w skuteczność blokad na drogach i w siłę kompanii ZOMO ściągniętych do Zabłudowa. Jednym z pierwszych posunięć, mających na celu ograniczenie ruchu potencjalnych pielgrzymów do podlaskiej miejscowości, było wycofanie przez białostocki PKS w sobotę po godz. 14.00 wszystkich tzw. autobusów roboczych, czyli jeżdżących wyłącznie w dni pracy⁷⁶, z trasy Białystok–Zabłudów.

„Bitwa”

30 maja po raz pierwszy w historii zabłudowskiego cudu doszło do blokady miejsca objawienia i dróg dojazdowych do Zabłudowa, a także użycia przemocy przez stacjonujące na łące ZOMO. Władze przede wszystkim starały się ograniczać dostęp pątników do Zabłudowa zarówno przez milicyjne blokady, jak i przez inne działania. Na przykład białostocki PKS w niedzielę rano zamknął automat sprzedający bilety na tę trasę, tak że można je było kupić wyłącznie w kasach i to na linie dalekobieżne⁷⁷ (a wiązało się to z koniecznością posiadania miejscówki i dodatkowymi opłatami za autobus pośpieszny). Po południu odwołano wszystkie autobusy PKS jadące do Zabłudowa, tłumacząc to uszkodzeniem drogi⁷⁸.

Pomimo takich działań oraz deszczowej pogody, na łąkę po południu dotarły tysiące ludzi, z których część starła się z milicją; była to największa fizyczna konfrontacja ludności cywilnej z aparatem przymusu w dziejach powojennej Polski na Podlasiu. Samo starcie musiało mieć przebieg regularnych walk toczących się głównie w zachodniej części łąki, gdyż tam, gdzie znajdowała się Jadwiga, ograniczono się do użycia gazów łzawiących. W wielu radiowozach wybito szyby, zniszczono radiostacje,

⁷⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 31 V 1965 r., k. 85. Warto tu dodać, że w latach sześćdziesiątych wszystkie soboty były zwykłymi 8-godzinnymi dniami pracy.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 102.

kilkudziesięciu funkcjonariuszy odniosło obrażenia, a niektórym, w tym dowódcy kompanii ZOMO, udzielono pomocy ambulatoryjnej⁷⁹. Urazy te były spowodowane uderzeniami kamieniami, których niezwykle dużo znajdowało się na miejscu starcia.

Jedynym milicjantem, który pozostał w białostockim szpitalu MSW, był plutonowy ZOMO Henryk Więcek, któremu granat chemiczny wybuchł w ręce. Spośród osób cywilnych do szpitala trafił postrzelony Henryk Stasiuk, rolnik ze wsi Biele. Według relacji Jerzego Ambroziewicza, który pojechał do Stasiuka, kula weszła pod łopatką, a wyszła przez gardło, co raczej świadczyłoby o przypadkowym postrzeleniu (rykoszet od lecącego w górze lub leżącego na ziemi kamienia), bo trudno sobie wyobrazić, żeby ZOMO strzelało do ludzi w plecy. W dokumentach MSW jest informacja, że oddano „strzały ostrzegawcze w górę”⁸⁰. Henryk Stasiuk później otrzymał od KW MO w Białymstoku finansowe odszkodowanie w wysokości 20 tys. zł⁸¹, o które sam wnioskował⁸².

Nie ma wątpliwości, że zastosowanie przemocy na dużą skalę, w dodatku w sposób niezwykle spektakularny, przyniosło rządzącym więcej szkody niż pożytku. Nie dość, że było to całkowicie nieuzasadnione, to jeszcze spotkało się z powszechną krytyką, niezależnie od osobistego stosunku do objawienia. Dlatego też do końca zabłudowskiego cudu nie użyto już żadnych „środków przymusu bezpośredniego” (przygotowując się do jesiennej próby reaktywacji cudu wyraźnie zaznaczono, że wobec gromadzących się na łące osób nie należy stosować przemocy⁸³).

Tuż po wydarzeniu oraz przez następne lata trudno było publicznie ustalić motyw, które spowodowały, że zdecydowano się na bezsensowne użycie przemocy oraz kto personalnie był za to odpowiedzialny.

⁷⁹ AIPN, MSW, 01283/526/J, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku, 16 VI 1965 r., k. 90.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 116–117.

⁸² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 047/1345, Dokumentacja Wydziału Finansowego KW MO w Białymstoku dotycząca wypłaty odszkodowania Stasiuk Henryk, k. 23.

⁸³ Tamże, 0037/52, Plan czynności operacyjno-rozpoznawczych i zabezpieczenia dopływu informacji w związku z wydarzeniami w Zabłudowie, 12 X 1965 r., k. 526.

Sprawozdania i meldunki białostockiej SB na potrzeby MSW stwierdzają, że to tłum zaatakował milicjantów, próbując ich rozbrajać⁸⁴; z kolei dokumenty z relacjami uczestników zdarzeń pokazują, że było wręcz przeciwnie⁸⁵. Nic więc dziwnego, że w tym czasie krążyły też polityczne interpretacje zamieszek w Zabłudowie, związane z walką frakcyjną na szczytach władz PZPR. Faktem jest, że w owym czasie szefem MSW był gen. Mieczysław Moczar, przywódca frakcji partyjnej tzw. partyzantów, któremu mogło zależeć na wszelkiego rodzaju zamieszkach po to, by zwiększyć zakres swojej władzy, o czym mogą świadczyć późniejsze wydarzenia marcowe. Starcia w Zabłudowie w dniu wyborów doskonale pasowałyby do tego schematu. Za wydanie rozkazu zaatakowania pątników mógł też być odpowiedzialny (według lokalnych pogłosek) ówczesny sekretarz propagandy KW PZPR Witold Mikulski, który ponadto był skonfliktowany z I sekretarzem Łaszewiczem. Mikulski był prawdopodobnie jedynym byłym katolikiem wśród lokalnych byłych prawosławnych elit partyjnych i dlatego w reportażu Edwarda Redlińskiego został przedstawiony jako tow. Ostry⁸⁶. Inni o wydanie rozkazu oskarżali samego Łaszewicza.

Niestety, interpretacje polityczne wydarzeń w Zabłudowie są wyłącznie swobodnymi hipotezami, których potwierdzenie trudno byłoby znaleźć. Co więcej, w świetle działań zespołu Głównego Inspektoratu MSW, powołanego do wyjaśnienia „okoliczności i przyczyny wypadków zaistniałych w dn. 30.05.[19]65 r. w m[iejscowości] Zabłudów”⁸⁷, tym bardziej nie znajdują one uzasadnienia.

⁸⁴ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 30 V 1965 r., k. 43.

⁸⁵ Tamże, 0037/43, Oświadczenie, 9 VI 1965 r., k. 28; tamże, 0037/45, Agenturalne doniesienie, 31 V 1965 r., k. 92.

⁸⁶ E. Redliński, *Jakiś*, „Kultura” 1971, nr 9, s. 5. Witold Mikulski, absolwent socjologii UW, wrócił na Podlasie po ukończeniu studiów i od razu aktywnie zaczął działać m.in. na niwie podlaskiego życia kulturalnego. Zob. K. Marszałek, *Czas odległy...*, s. 215–219. Ta bliskość między Mikulskim a środowiskami artystycznymi sprawiła, że Łaszewicz właśnie w nim widział osobę, która dostarczyła informacji do tekstu Redlińskiego. Konflikt z I sekretarzem przegrał Mikulski, który na skutek działań Łaszewicza musiał w 1971 r. pożegnać się z funkcją sekretarza propagandy KW PZPR i opuścić Białystok.

⁸⁷ AIPN, MSW, 01283/526/J, Sprawozdanie z czynności wyjaśniających okolicz-

Dygresja. Po „bitwie” – w Warszawie

Wydarzenia w niedzielę wyborczą, powszechne, intuicyjne przekonanie o bezsensowności użycia przemocy (pałek, gazów łzawiących, w końcu broni palnej), ranni po obu stronach starcia, wywołały szok nie tylko na Podlasiu, ale także w Warszawie. W Głównym Inspektoracie MSW błyskawicznie wszczęto działania wyjaśniające, polegające na analizie dotychczasowych dokumentów oraz rozmów z kierownictwem i funkcjonariuszami MO i SB z Białegostoku. Sądzę, że uzyskane w ten sposób informacje⁸⁸ przez powołany przez Moczara zespół w składzie: płk Ryszard Szuster (MSW), mjr Tadeusz Pilawski (MSW), mjr Grączewski (KG MO), mjr Wieloch (KG MO), przedstawiają całościowy obraz zdarzeń, a w szczególności przygotowania na 30 maja oraz działania podjęte w tym dniu.

Co prawda kwestia reakcji MSW na niedzielę wyborczą nie była bezpośrednio związana z późniejszymi jawnymi działaniami w Zabłudowie i na Podlasiu (czemu poświęcony jest niniejszy rozdział), ponadto wszelkie ustalenia inspektoratu nosiły klauzulę tajności, jednak znaczenie majowych wydarzeń oraz fakt, że nikt wcześniej publicznie dokładnie nie przedstawił i nie przeanalizował tych dokumentów, w pewien sposób uprawnia mnie do zaprezentowania ustaleń i wniosków, do jakich doszedł wspomniany zespół. Może być to tym bardziej cenne, że na Podlasiu wokół tych wydarzeń narosło wiele plotek.

Warszawskiej komisji udało się ustalić, że informacja o objawieniach trafiła z Zabłudowa do białostockiej MO i SB 24 maja, a do Warszawy dzień później. Warto podkreślić, że MSW po prostu przyjmowało meldunki, nie sugerując żadnych rozwiązań czy dodatkowych działań⁸⁹. 24 maja informację o cudzie zabłudowskim przekazano też do KW PZPR i na 26 maja ustalono dzień wspólnej narady PZPR, MO i SB, w której uczestniczyli ppłk Sobczyk i płk Naręgowski. W oparciu o poczynione tam ustalenia (wspólnym celem działań służb miało być niedopuszczenie

ności i przyczyny wypadków zaistniałych w dn. 30.05.[19]65 r. w m[iejscowości] Zabłudów woj. białostockiego, s. 87.

⁸⁸ Tamże, s. 87–94.

⁸⁹ Tamże, s. 92.

do gromadzenia się ludzi na cudownej łące), polecono mjr. Chrubczyńskiemu z KP MO ułożenie planu działań na czas od 27 do 30 maja⁹⁰.

Powyższy plan (którego kopia została przekazana SB) zakładał głównie ustawianie blokad na drogach oraz ruchomych posterunków na miejscu objawienia i w okolicach posesji Jakubowskich⁹¹. Koncepcja Chrubczyńskiego 27 maja została omówiona i zatwierdzona na odprawie u komendanta wojewódzkiego MO płk. Aftyki, a dwa dni później o godz. 10.00 przyjęto go na spotkaniu w Komitecie wojewódzkim. W tym ostatnim zebraniu uczestniczyli m.in. sekretarz KW PZPR oraz płk Aftyka⁹². Warto podkreślić, że przyjęty plan „nie przewidywał bezpośrednio działań rozpraszających z zastosowaniem środków przymusu bezpośredniego. Jednakże zostało uzgodnione ustnie przygotowanie pododdziałów ZOMO na taką ewentualność”⁹³. Mimo podjęcia decyzji o przygotowaniu ZOMO, nikt z decydentów całej akcji nie pojawił się na zabłudowskiej łące by zbadać, czy miejsce to w ogóle nadaje się do działań zomowców, mających za zadanie rozproszenie tłumu. Gdyby ktoś udał się na taką inspekcję to z pewnością zauważyłby, że teren jest podmokły, częściowo bagienny, znajdują się na nim przymy kamieni, a wąskie, polne dróżki uniemożliwiają swobodne manewrowanie pojazdami⁹⁴.

Jednocześnie odrębny plan działań opracował białostocki pion SB, a dokładniej kapitanowie Włodzimierz Kalinowski i Jerzy Porowski⁹⁵. Zakładał on standardowe działania esbecji typu rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze, spotkania z tajnymi współpracownikami itp., mające na celu „rozładowanie sytuacji” oraz zahamowanie rozchodzenia się in-

⁹⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 047/1309, Plan przedsięwzięć profilaktycznych kryptonim „Zjawa” w celu niedopuszczenia do zakłócenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w związku z domniemanym cudem w Zabłudowie, k. 1–4.

⁹¹ Tamże, k. 2.

⁹² AIPN, MSW, 01283/526/J, Sprawozdanie z czynności wyjaśniających okoliczności i przyczyny wypadków zaistniałych w dn. 30.05.[19]65 r. w m[iejscowości] Zabłudów woj. białostockiego, s. 91.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1335/1, Plan zabezpieczenia dopływu informacji o sytuacji w związku z tzw. cudem w Zabłudowie, k. 7–8. W dokumentach MSW błędnie podano, że autorami są Kalinowski i Krasowski.

formacji o cudzie m.in. poprzez wymuszanie na podejrzanych osobach deklaracji o nie udawaniu się 30 maja na miejsce objawienia. Plan ten, mimo że został zatwierdzony przez pion SB, a konkretnie przez Leona Sobczyka⁹⁶, nie został przedstawiony i omówiony na odprawie 27 maja i na spotkaniu w KW PZPR 29 maja. Milicja nic nie wiedziała o zaplanowanych działaniach SB, a ci ostatni, prowadzący rozmowy ostrzegawcze w Zabłudowie, nie mieli informacji o planach MO na 30 maja⁹⁷, pomimo istnienia wspólnej koncepcji współdziałania sztabów SB i MO z 28 maja⁹⁸.

W niedzielę 30 maja od rana zaczęły działać blokady na drogach do Zabłudowa, a przed godz. 8.00 do miasteczka wyruszyła II Kompania ZOMO pod dowództwem kpt. Józefa Drzemickiego, w sile 46 osób plus kadra, oraz cztery samochody (trzy Lubliny i jeden Gaz-69), które następnie rozlokowano na różnych posterunkach i patrolach⁹⁹. W związku

⁹⁶ Tamże, k. 7.

⁹⁷ W „Sprawozdaniu z czynności...” inspektoratu MSW znajduje się stwierdzenie, że „Komendant Powiatowy jak i Z[astęp]ca d/s Bezpieczeństwa nie zapoznali się wzajemnie z opracowanymi planami”, zob. AIPN, MSW, 01283/526/J, Sprawozdanie z czynności wyjaśniających okoliczności i przyczyny wypadków zaistniałych w dn. 30.05.[19]65 r. w m[iejscowości] Zabłudów woj. białostockiego, s. 90–91. Stwierdzenie to wymaga dookreślenia, bowiem na odprawie u płk. Aftyki, gdzie omawiano plan MO, musiał być ktoś z pionu SB, prawdopodobnie Modelewski lub Sobczyk. Tak więc na pewno dowództwo białostockiej SB znało plany pionu mundurowego na 30 maja. Potwierdza to też jeden z raportów inspektoratu MSW, w którym czytamy: „Opracowany przez Komendanta Powiatowego MO plan, w dniu 27 V został zatwierdzony przez Komendanta Wojewódzkiego MO i jego kopia została przekazana Służbie Bezpieczeństwa”, zob. tamże, k. 310. Być może nie przekazano tych informacji w dół, w ramach struktur SB, przyjęty bowiem plan nie uwzględniał żadnych działań ze strony SB, choćby takich, jak wysłanie swoich wywiadowców w spodziewany tłum gromadzący się na łące. W każdym razie inspektorat zdecydowanie wytknął brak współpracy między pionem MO i SB, widząc w tym jedną z przyczyn niepowodzenia działań z 30 maja. Dlatego też np. plan kierunkowy, opracowany w związku z jesienią próbą reaktywacji cudu, sporządzony był wspólnie przez pion MO i SB, i wspólnie zatwierdzony przez obu dowódców – Aftykę i Modelewskiego.

⁹⁸ AIPN Bi, WUSW, 047/1226, Kierunkowy plan współdziałania sztabu SB i MO, k. 5.

⁹⁹ AIPN, MSW, 01283/526/J, Wnioski w związku z prowadzonymi akcjami wobec

ze zwiększającą się liczbą osób zdążających do Zabłudowa, o godz. 13.00 udało się tam reszta sił ZOMO (22 osoby) wraz z dowódcą ppłk. Giczaniem (który przejął na miejscu dowodzenie od kpt. Drzemickiego) i jego zastępcą kpt. Łuczakiem. Dowodzenie całą akcją przejął też około godz. 13.00 komendant wojewódzki MO płk Bogusław Aftyka, który urzędował w budynku komendy przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku. Swoje rozkazy przekazywał dalej przez ppłk. Naręgowskiego¹⁰⁰. Ponadto w Zabłudowie na miejscowym posterunku dyżurował komendant powiatowy mjr Chrubczyński. Z pionu SB w tym dniu w miasteczku przebywali kapitanowie Kalinowski i Krasowski oraz porucznicy Tomkiel i Uściłowicz.

O godz. 15.00 na łące pojawiła się pierwsza grupa (około stu osób), która – w przeciwieństwie do wcześniejszych – odmówiła rozejścia się. Naręgowski polecił rozproszyć grupę, ale bez użycia środków przymusu bezpośredniego. Chcąc wzmocnić siły w Zabłudowie wysłał 28 pracowników operacyjno-dochodzeniowych KW MO, po cywilnemu, bez broni, ale za to z opaskami MR (Milicja Robotnicza), którzy mieli za zadanie współpracować z zomowcami.

Około godz. 16.00 w różnych miejscach łąki zgromadziło się mniej więcej pół tysiąca osób, które nie reagowały na polecenia milicji wzywającej do rozejścia się. Na rozkaz ppłk. Naręgowskiego zaczęto przygotowania do rozpędzenia tych osób przy użyciu m.in. środków chemicznych¹⁰¹. Zadanie miał wykonać kpt. Łuczak, który wyruszył z posterunku w Zabłudowie z pięćdziesięcioma funkcjonariuszami, z których część była po cywilnemu. Gdy przybył na łąkę znajdowało się już na niej około 1200 osób i jedna z grup, którą próbowano rozproszyć przy pomocy pałek, w swej obronie zaczęła rzucać kamieniami. W tej sytuacji milicjanci użyli ręcznych granatów z gazem łzawiącym, a ponieważ to nie skutkowało, użyto wyrzutni, które po dwóch seriach przestały strzelać. Stało się tak na rozkaz płk. Aftyki, który, po konsultacji z komendantem głównym MO, zakazał używania powyższych środków¹⁰². Ponieważ zamieszki ciągle trwały, a tłum nie ustępował, kpt. Łuczak otrzymał

kleru oraz „cudem” w Zabłudowie, 27 VII 1965 r., s. 312.

¹⁰⁰ Tamże, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku, 16 VI 1965 r., s. 88.

¹⁰¹ Tamże, s. 89.

¹⁰² Tamże.

zgodę na wycofanie swych sił z łąki. Niestety, dwa samochody (Lublin i Gaz-69) ugrzęzły na niej i wkrótce pododdział Łuczaka został otoczony przez ludzi atakujących kamieniami. Kapitan Łuczak, mimo wydanego zakazu, polecił dalsze stosowanie środków chemicznych, a w momencie, gdy ich zabrakło i groziła walka wręcz, na własną odpowiedzialność wydał rozkaz użycia broni palnej w formie strzałów ostrzegawczych do góry, co uspokoiło sytuację¹⁰³. W tym samym czasie z pomocą przybyła 30-osobowa grupa pod dowództwem kpt. Drzemickiego, która bezpośrednio wjechała w tłum. Wtedy wyprowadzono z okrażenia pozostałych zomowców oraz sprzęt¹⁰⁴.

W toku starć, które trwały około 30 minut, zużyto 220 granatów łzawiących, 37 sztuk amunicji kal. 7,62 mm, 28 funkcjonariuszy zostało rannych, w tym czterech wymagało pomocy lekarskiej. Jeden postrzelony cywil trafił do szpitala. Uszkodzone zostały dwie wyrzutnie WGL-1, wybito 15 szyb samochodowych itp.¹⁰⁵

Tyle suche fakty. Komisja jednak w swojej analizie skupiła się nie tyle na przeglądzie działań zomowców na łące, gdyż te uznała za prawidłowe, ile na zasadności podjęcia decyzji o rozproszeniu ludzi w miejscu objawienia. Zauważono, że powstałe tam zgromadzenia miały miejsce 1,5 km od najbliższych siedzib ludzkich, w przysłowiowym szczerym polu. Przed 30 maja ludzie spokojnie tam przychodzili i odchodzili, i nie stanowiło to żadnego naruszenia porządku publicznego ani niebezpieczeństwa dla peerelowskiego święta, jakim były wybory. Nikomu przebywającemu na zabłudowskiej łące nie przyszło do głowy atakowanie lokali komisji wyborczych czy w ogóle jakichkolwiek budynków. Paradoksalnie, wcześniejsze wysłanie patroli na łąkę i drogi podniosło tylko prestiż mariofanii w oczach zwykłych ludzi, o czym może choćby świadczyć wypowiedź zanotowana w autobusie PKS zmierzającym do Zabłudowa 30 maja: „Ja to tam nie wierzę, ale coś tam musi być jeśli nawet milicja się zainteresowała”¹⁰⁶.

¹⁰³ Tamże, s. 89–90.

¹⁰⁴ Tamże, s. 90.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ APBiDZM, IS UwB, W. Pawluczuk, *Sprawozdanie z wydarzeń dnia 30 V 1965 w Zabłudowie*, s. 1–2, kopia, rkps.

Ostateczny wniosek z badań przeprowadzonych przez Główny Inspektorat MSW nad niedzielą wyborczą był następujący: „Decyzja o użyciu oddziałów ZOMO do działań rozpraszających w dniu 30 V b.r. była decyzją niesłuszną i nieuzasadnioną żadną koniecznością. Decyzja ta w konsekwencji nie przyniosła żadnych korzyści operacyjnych, a z politycznego punktu widzenia i punktu widzenia autorytetu MO w środowisku przyniosła jedynie straty”¹⁰⁷.

Nie wiadomo czy ta opinia pociągnęła za sobą jakieś konsekwencje służbowe. Atmosfera w białostockim ZOMO po 30 maja była „przygnębiająca”. Trudno powiedzieć na ile było to skutkiem przegranej starcia, na ile zaś koniecznością użycia bezsensownej przemocy w stosunku do zwykłych, być może znajomych, osób. Zespół Inspektoratu MSW zaproponował więc Moczarowi wydanie specjalnego rozkazu, który by podkreślił właściwą postawę ZOMO 30 maja¹⁰⁸. Co do działań w stosunku do kierownictwa białostockiej MO i SB, a dokładniej Bogusława Aftyki, który osobiście podjął decyzję o użyciu przemocy i środków chemicznych, dokumenty milczą. Powyższa uwaga odnosi się do I sekretarza KW PZPR Arkadiusza Łaszewicza, który 29 maja wyraził ustną zgodę na użycie ZOMO na łące.

Po „bitwie” – na Podlasiu

Czerwiec i początek lipca minęły spokojnie. Właściwie pielgrzymi na cudownej łące mogli robić to, co chcieli: stawiali krzyże katolickie i prawosławne, odprawiali rytuały religijne i spędzali tam całe noce, bez żadnych kłopotów ze strony władz. Oczywiście nie wynikało z tego, że władza dała im spokój. Skupiono się jednak na działaniach o charakterze profilaktycznym, tj. na rozmowach ostrzegawczo-wyjaśniających z osobami organizującymi wyjazdy do Zabłudowa lub też pozytywnie odnoszącymi się do mariofanii.

¹⁰⁷ AIPN, MSW, 01283/526/J, Meldunki zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku, 14–17 VI 1965 r., s. 94.

¹⁰⁸ Tamże. Wydaje się, że mówiąc o właściwej postawie ZOMO, inspektorat miał na myśli fakt, że mimo absurdałnego rozkazu o użyciu przemocy, który tylko spowodował tłum, wszystko skończyło się kilkudziesięcioma rannymi, a nie np. ofiarami śmiertelnymi, do czego przecież mogła doprowadzić eskalacja starć.

Celem władz w tym okresie było ograniczenie ruchu pielgrzymkowego, stąd nie podejmowano właściwie żadnych działań w samym Zabłudowie (poza ciągłą obserwacją), poświęcając siły i środki na resztę województwa. Jedynie Jakubowscy byli ciągle narażeni na wizyty i rozmowy funkcjonariuszy SB, a pod koniec czerwca zajął się już nimi prokurator.

Ważnym problemem dla władz w początkowej fazie cudu było ograniczenie rozpowszechniania informacji o niedzieli wyborczej. Dlatego też 3 czerwca odbyło się spotkanie SB z dyrektorem RUT tow. Janem Jacewiczem. Ponieważ w tamtych czasach automatyczne połączenia międzymiastowe nie były zbyt rozpowszechnione, a na centralach rozmowy były ręcznie łączone przez telefonistki, Jacewicz stwierdził, że mają one wyraźny zakaz prowadzenia rozmów o charakterze prywatnym z dzwoniącymi abonentami, a poza tym mogą być zawsze sprawdzone przez wewnętrznych kontrolerów. Służba Bezpieczeństwa zaleciła wzmoczoną kontrolę telefonistek i natychmiastowe przerywanie takich połączeń¹⁰⁹. Podobną rozmowę odbyto z naczelnikiem PKP w Białymstoku obywatelem Kaczmarem, któremu podlegała kolejowa centrala telefoniczna¹¹⁰. Zobowiązał się on do „zaostrenia dyscypliny w zakresie korzystania ze środków łączności”, co sprowadzało się do kontroli prowadzonych rozmów. Problemem mógł być rozwój techniczny PKP, która posiadała już centralę automatyczną, co utrudniało identyfikację osób dzwoniących¹¹¹.

Wspomniane powyżej rozmowy ostrzegawczo-wyjaśniające odbywały się na terenie całego województwa białostockiego i, według posiadanych danych z 7 lipca, odbyto ich 105¹¹². Osoby, które w nich uczestniczyły, zobowiązywały się do nie propagowania cudu zabłudowskiego w swoich środowiskach. Według pokontrolnych informacji SB rozmowy te najczęściej odnosiły oczekiwany skutek.

¹⁰⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 3 VI 1965 r., k. 194.

¹¹⁰ PKP, podobnie jak SB czy LWP, posiadały w PRL-u niezależny od Poczty Polskiej system łączności.

¹¹¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 31 V 1965 r., k. 88.

¹¹² Tamże, 0037/42, Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 217.

Znaczące jest jednak, że prawie zrezygnowano z działań w stosunku do osób uczestniczących w zamieszkach z 30 maja, co prawdopodobnie wynikało przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, nie chciano nadawać rozgłosu tamtym wydarzeniom, do czego z pewnością przyczyniłoby się ukaranie uczestniczących w nich osób¹¹³. Po drugie, uznano, że lepiej skupić energię i środki na próbach ograniczenia teraźniejszych wyjazdów do Zabłudowa, a nie na represjonowaniu uczestników przeszłych, zawinionych przez komunistyczną władzę zająć.

Wracając do kwestii rozmów to jedną z nich odbyto m.in. z zabłudowskim proboszczem. Poza księdzem udział w niej wzięli kierownik wojewódzkiego Wydziału do Spraw Wyznań Ludwik Sikorski oraz zastępca przewodniczącego PPRN tow. Jefrem Aleksin. Władze zwróciły uwagę na sytuację w parafii (picie brudnej wody, smarowanie się błotem), obciążyły za ten stan rzeczy ks. Skarżyńskiego i zażądały podjęcia działań rozładujących sytuację. Proboszcz stwierdził, że on nie wierzy w objawienie Jakubowskiej. Zaznaczył też, że podjął kroki uświadamiające swych parafian, co przyniosło pożądane efekty, a większość pątników przybywa spoza Zabłudowa i on nie ma na to żadnego wpływu: „Panowie – powiedział ks. Skarżyński – żądacie ode mnie rzeczy niemożliwych, więcej nawet niż cudów”¹¹⁴. Sikorski stwierdził, że w tej sytuacji proboszcz powinien zwrócić się o pomoc do kurii, a jeśli nie podejmie właściwych działań, to może się liczyć z usunięciem ze stanowiska¹¹⁵.

Oprócz rozmów profilaktycznych, które były prowadzone nie tylko przez MO i SB, ale też przez instancje partyjne z członkami PZPR, zaczęto stosować inne środki. Przede wszystkim w różny sposób (mandaty, nagany) karano osoby, które organizowały wyjazd do Zabłudowa państwowymi środkami transportu. Dlatego też milicjanci z drogówki byli

¹¹³ Tamże, 047/1345, Dokumentacja Wydziału Finansowego KW MO w Białymstoku dotycząca wypłaty odszkodowania Stasiuk Henryk, k. 61. Tam krótka argumentacja za przyznaniem postrzelonemu Stasiukowi odszkodowania, odwołująca się właśnie do chęci „nie nadawania tej sprawie rozgłosu, ze względu na tło polityczne”.

¹¹⁴ APB, KW PZPR, 2167, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 16 czerwca br [1965] z ks. Skarżyńskim – proboszczem parafii w Zabłudowie, k. 55.

¹¹⁵ Tamże, k. 54–55.

wyczuleni na wszelkie grupowe wyjazdy, np. kółek rolniczych czy PGR-ów.

Na początku lipca zaostrzono także działania w stosunku do pielgrzymów w samym Zabłudowie. Na łące ciągle swobodnie gromadzili się ludzie, ale wszelkie działania mające na celu ułatwienie im życia kończyły się interwencją pracowników tajnych służb, którzy wciąż obserwowali miejsce objawienia. Na przykład 8 lipca 75-letni robotnik rolny Jan Lewkowicz postanowił na cudownej łące zbudować ławki, lecz obserwujący sytuację funkcjonariusz SB „skutecznie wyperswadował” mu ten pomysł¹¹⁶.

W nocy z 9 na 10 lipca (z piątku na sobotę) rozpoczęły się pierwsze, jeszcze nieśmiałe, posunięcia w kierunku likwidacji zabłudowskiego cudu. O godz. 2.20 zatrzymano i spisano dziesięciu pątników modlących się na łące, którzy nie posłuchali rozkazu MO do rozejścia się – od 30 maja była to pierwsza wyraźna interwencja MO na miejscu mariofanii¹¹⁷. Kolejna noc też nie minęła spokojnie, wręcz przeciwnie, władze tylko zintensyfikowały swoje działania. Około godz. 22.00 w rejonie „C” pojawił się trzyosobowy zmotoryzowany patrol ZOMO, który zastał ponad 120 osób śpiewających pieśni religijne¹¹⁸. Celem działań patrolu nie było zablokowanie łąki przed pielgrzymami (we trójkę byłoby to niemożliwe), ale niedopuszczenie do pojawienia się w rejonie „zjawy” jakichkolwiek symboli religijnych¹¹⁹, które poprzedniej nocy zostały usunięte. Funkcjonariusze ZOMO ograniczyli się więc wyłącznie do spisywania części obecnych osób i pojazdów (nikogo nie zatrzymywano), a także do wymierzania wysokich mandatów karnych (po 100 zł) za usterki techniczne; m.in. ukarano Franciszka Sabeckiego z Ochrymowicz za brak światła „stop” przy motocyklu czy też Grzegorza Przedpełskiego z Warszawy za jazdę lewą stroną drogi¹²⁰.

Niestety, zomowcy nie mogli uznać swego zadania za dobrze wypełnione, bowiem gdy w niedzielę rano o godz. 8.30 wyjeżdżali z powrotem

¹¹⁶ AIPN Bi, WUSW, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 8 VII 1965 r., k. 226.

¹¹⁷ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 10 VII 1965 r., k. 136.

¹¹⁸ Tamże, Notatka służbowa, 11 VII 1965 r., k. 142.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ Tamże, Notatka służbowa, 11 VII 1965 r., k. 142v.

do Białegostoku, od dwóch godzin stał tam znowu ponad dwumetrowy krzyż. Najprawdopodobniej przyniosła go 70-osobowa grupa, która przybyła na łąkę około godz. 6.00. Krzyż był składany i został przemycony w walizce przez 30-letnią kobietę¹²¹. Funkcjonariusze ZOMO nie mieli w zakresie swoich obowiązków niszczenia symboliki religijnej, tak więc krzyż stał sobie spokojnie przez cały następnny dzień.

Niedzielnny ranek przyniósł kontynuację niektórych działań władz rozpoczętych poprzedniej nocy. Ludzie bez problemów byli dopuszczani do miejsca „C”, nowe symbole religijne nie były usuwane, ale jednocześnie milicjanci wypisali wiele mandatów, np. za brudny motor czy niewskazanie kierunku jazdy przez woźnicę furmanki¹²². Zatrzymano także ucznia szkoły w Bielsku Podlaskim, który postanowił zarobić na cudzie zabłudowskim i sprzedawał pielgrzymom fotografie przedstawiające usunięte już krzyże¹²³. Osobom robiącym zdjęcia na cudownej łące skonfiskowano klisze, a Jadwidze Semeryło zabrano piosenkę *Dzieweczka z miasteczka*, którą właśnie przepisywała¹²⁴.

Działalność dwóch ekip ze stacji sanitarno-epidemiologicznej od soboty 10 lipca była *novum* w Zabłudowie. Jedna z nich informowała (przez wywieszanie ogłoszeń) o możliwości masowych zachorowań na choroby zakaźne w związku z nieprzestrzeganiem zasad higieny na miejscu objawienia, a druga prowadziła szczepienia ochronne¹²⁵. Skutków tej akcji doświadczył m.in. Marian Wróbel ze Zbuczyna, któremu odebrano butelkę z wodą z cudownej łąki i pouczono o konieczności szczepień przeciwko czerwonce¹²⁶.

¹²¹ Tamże, k. 143.

¹²² Tamże, k. 145.

¹²³ Tamże, k. 177.

¹²⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Wykaz osób, które przebywały na miejscu rzekomego cudu w Zabłudowie, 20 VII 1965 r., k. 454.

¹²⁵ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 11 VII 1965 r., k. 228.

¹²⁶ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 11 VII 1965 r., k. 145v.

Blokada łąki

Do zdecydowanych działań władze przystąpiły 11 lipca, w niedzielę wieczorem. O godz. 20.00 na łąkę przybył kpt. SB Nazaruk wraz z grupą operacyjną składającą się z pracowników ubranych po cywilnemu, gdzie zastał około czterdziestu klęczących kobiet i dwóch mężczyzn. Po godz. 22.00 na miejscu pojawił się zastępca komendanta wojewódzkiego MO ppłk Bernard Naręgowski razem z umundurowanymi funkcjonariuszami ZOMO. Wezwał on zebrane osoby do rozejścia się, co też pielgrzymi uczynili¹²⁷. Trochę inaczej opisał wydarzenia tej nocy w swoim raporcie sierż. Dymitr Siemieniuk, pełniący obowiązki dowódcy I plutonu II kompanii ZOMO w Białymstoku, który napisał, że „około godz. 22.00 [...] rozpedziliśmy z miejsca «cud[u]» grupę liczącą 33 osoby, w tym kilku mężczyzn. Około godz. 23.30 na miejsce «cud[u]» przyjechał rowerem ob[ywatel] Samoilik Jerzy [...], którego wyligitymowaliśmy [!] i wygonili. [...] Dnia 12.07.[19]65 około godz. 3.30 na miejsce «cudu» przybyła grupa niewiast w wieku od 25 do 60 licząca około 15 osób [...], wymienioną grupę wypędzono. Około godz. 6.00 na miejsce «cud[u]» przybyła grupa niewiast około 12 [...], wymienioną grupę wypędzono. Około godz. 7.20 na miejsce «cud[u]» starała się dojść grupa około 10 osób [...] wymienioną grupę wypędzono”¹²⁸. Wydaje się, że mimo użycia w raporcie takich zwrotów jak: „rozpedziliśmy”, „wygonili” czy „wypędzono”, to nie użyto przemocy i perswazja słowna pięciu funkcjonariuszy ZOMO była skuteczna.

Z rana jednakże sierż. Siemieniuka spotkały nieoczekiwane kłopoty, kolejna bowiem grupa pielgrzymów dostrzegła nowy cud na łące. Na postawionym w nocy z soboty na niedzielę krzyżu ludzie zauważyli jakby zimne ognie, co, zdaniem sierżanta, nie miało charakteru nadprzyrodzonego, lecz było skutkiem odbijania się promieni słonecznych od zawieszzonego tam obrazka. Biorąc to pod uwagę zomowcy zrezygnowali nawet ze spisywania osób, co robiono całą noc, szybko wyganiając gromadzących się ludzi¹²⁹. Ponadto wśród osób podążających na łąkę Dymitr Siemieniuk dostrzegł Stanisława Maksymowicza, swego byłego na-

¹²⁷ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 12 VII 1965 r., k. 174.

¹²⁸ Tamże, 0037/46, Raport, 12 VII 1965 r., k. 159–159v.

¹²⁹ Tamże, k. 159v.

uczyciela WF z liceum białoruskiego z Bielska Podlaskiego, który głośno ubolewał nad faktem, że „jego byli uczniowie nie chcą puścić go, aby mógł zobaczyć ten «cud»”¹³⁰.

O godz. 8.00 w miejscu „C” pojawiła się nowa trzyosobowa grupa funkcjonariuszy ZOMO pod dowództwem por. Sołowieja, która zastąpiła grupę Siemieniuka. Około godz. 10.00 czterdziestu „lamentujących w niebogłosey pielgrzymów”¹³¹ zaczęło się zbliżać do miejsca mariofanii. Chcąc ich powstrzymać por. Sołowiej poinformował o trudnościach dyżurnego KW MO i zwrócił się z prośbą o posiłki, które niezwłocznie przybyły na miejsce¹³². Poza grupą, która działała na łące, postawiono punkty zaporowe na drogach na nią wiodących¹³³. W późniejszych dniach wystawiano najczęściej cztery posterunki dwuosobowe, które miały za zadanie nikogo nie dopuszczać do miejsca „C”, i jedną trzyosobową grupę zmotoryzowaną (dysponującą samochodem osobowym Warszawa i radiowozem Lublin), która miała za zadanie wyłapywanie pielgrzymów uciekających do lasu czy w pole.

W poniedziałek nastąpiła więc blokada łąki i kwarantanna Zabłudowa. Na drogach prowadzących do miejsca objawienia, poza patrolami, postawiono znaki zakazu wjazdu, a także tablice informujące o grożącym zakażeniu. Posterunki na rogatkach Zabłudowa kontrolowały wszystkie pojazdy (poza autobusami PKS) i pieszych udających się do miasta. Ostrzegano zamiejscowych kierowców o zakazie zatrzymywania się w Zabłudowie ze względu na warunki sanitarne i grożącą epidemię¹³⁴. Przy posterunkach dość często stacjonowały także karetki pogotowia. Zabłudowianie, którzy chcieli kupić bilet autobusowy, by wyjechać z miasta, musieli okazać świadectwo szczepień i dowód osobisty¹³⁵. Ograniczono komunikację PKS z Zabłudowem, np. autobusy dalekobieżne

¹³⁰ Tamże, k. 160.

¹³¹ Tamże, Notatka służbowa, 12 VII 1965 r., k. 162.

¹³² Tamże.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 14 VII 1965 r., k. 163.

¹³⁵ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 18 VII 1965 r., k. 83.

przystały w nim się zatrzymywać a mieszkańcy zostali skazani wyłącznie na autobusy lokalne¹³⁶.

Pismo wojewódzkiego inspektora sanitarnego z 12 lipca umożliwiło stosowanie dodatkowych środków w stosunku do pańników. Każdy, kto chciał się dostać do „miejsca C”, był spisywany i odsyłany na przystanek PKS do Zabłudowa. Osoby bardziej odporne kierowano do ośrodka zdrowia na szczepienie lub karano mandatem i dopiero wtedy odsyłano na przystanek. Oczywiście można było połączyć szczepienie z mandatem. Były jednak osoby, które po zaszczepieniu ciągle próbowały dostać się na łąkę i wtedy kierowano je na kwarantannę do szpitala zakaźnego.

Do szpitala w Bielsku Podlaskim wysłano też część aktywnych w cudzie zabłudowianek. Oto relacja jednej z nich: „Przyjeżdżają do mnie rano. Ja w ogrodzie pielę. Przychodzi milicjant i mówi: No cudaczka zbieraj się, pojedziem do ośrodka zdrowia. Tam nam robili zastrzyk z tyfusu. Ta pani Zdanowiczowa, to ona zastrzyk dawała. A ona mi dobra znajoma. Ja mówię do niej: Nie dawaj. A ona mówi: Kiedy stoi skurwysyn za mną! Wtedy przyjechali mnie i zabrali. Zabrali i powieźli do Białegostoku do szpitala, bo to już na tyfus chora. Tyfus zaszczepili to mają znak, że już prawdziwie na tyfus chora. To mnie obwozili wtedy do godziny dziewiątej wieczorem; i do Sokółki wozili i wszystkie szpitale obwozili [...] Przez Zabłudów wieźli na sygnale. Ja mówię: To zatrzymajcie się, powiadomię dzieci. [...] Dokąd mnie teraz wieziecie? Mówią, że do Bielska Podlaskiego. I zawieźli mnie do Bielska [do] szpitala zakaźnego [...] Ja wchodzę, ręce ubrudzone byli w ziemi, bo z ogrodu zabrali i w brudnej sukience. [...] O tak, jak widzicie jestem chora. No złapali jak jakiego przestępcę i wiozą, durnia z siebie robią. Ja się tam nie kryłam. [...]”¹³⁷. Takie osoby przetrzymywano w szpitalu około tygodnia, choć sam pobyt w nim wspominały one raczej pozytywnie: „Dobrze nam było. Nic nam nie robili. Przyszła ta... pani docent i opowiadali jej, jak tam było. [...] to cały personel siedział u nas na łózkach. Jedzenia było nam w bród, co my tylko chcieli”¹³⁸.

O skali działań władz może świadczyć fakt, że w lipcowej akcji sanitarnej udział wzięło dziesięciu lekarzy stałych i dwunastu lekarzy

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Cyt. za: A. Busłowska, *Zabłudowski cud*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1999, nr 44, s. 10–11.

¹³⁸ Tamże, s. 11.

doraźnych; siedemnaście pielęgniarek stałych i jedenastu kontrolerów sanepidu oraz cztery samochody MPO z urządzeniami do rozpylania środków chemicznych i karetka pogotowia¹³⁹. Zaszczepiono ponad 4 tys. osób, piętnaście skierowano do szpitala zakaźnego, a w przypadku sześciu zastosowano leczenie ambulatoryjne¹⁴⁰.

Po blokadzie

Ostatecznie blokada łąki zakończyła się w połowie września. Obsady posterunków wróciły do Białegostoku i właściwie można było przypuszczać, że jest już „po cudzie”. Jednak jesienna próba jego reaktywacji sprawiła, że znowu wrócono do rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych, głównie z osobami z „aktywu klerykalnego”. Podobne rozmowy odbyto także z duchowieństwem, aby i ono wpłynęło na uspokojenie sytuacji. 13 października kierownik Wydziału do Spraw Wyznań w Białymstoku Ludwik Sikorski przeprowadził dwie rozmowy dotyczące przewidywanych zdarzeń. Obie odbyły się z jego inicjatywy.

Pierwszym z gości Sikorskiego był bp Adam Sawicki, który stwierdził, że nic nie wie o planowanym przez Jadwigę Jakubowską objawieniu. Stanowczo oświadczył, że nie ma możliwości przełożenia kościelnych uroczystości religijnych zaplanowanych na ten dzień, a jedyne co może uczynić to przysłać odpowiedniego kaznodzieję, który we właściwy sposób przedstawi wiernym to zagadnienie. Samym władzom poradził „przymknięcie” Marii Jakubowskiej¹⁴¹.

Drugim z gości był ks. Skarżyński, który wiedział już o planowanym objawieniu. Na pytanie kierownika: „Co robi w tej sprawie by nie dopuścić do takich zająć jakie miały miejsce w maju i czerwcu br.”¹⁴², odpowiedział, że „niewiele może zrobić. Będzie się starał rozmawiać

¹³⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka, 19 VI 1965 r., k. 176.

¹⁴⁰ Tamże.

¹⁴¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 13 X 1965 r. z biskupem Sawickim – administratorem diecezji białostockiej, 13 X 1965 r., k. 571.

¹⁴² Tamże, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 13 X 1965 r. z ks. Skarżyńskim – proboszczem parafii w Zabłudowie, 13 X 1965 r., k. 573.

z Jakubowską, jej córką i innymi osobami z aktywu kościelnego. Ponadto ma zamiar poprosić kurię o przysłanie na 15 października 1965 r. dobrego księdza do wygłaszania kazań¹⁴³. I, podobnie jak biskup, poradził, by władza sama „dobrała” się do Marii Jakubowskiej¹⁴⁴.

Także 13 października odbyły się rozmowy z dziewięciorgiem mieszkańców Zabłudowa, m.in. z Nadzieją Kalinowską, Albiną Drewnowską i Franciszką Samsonowicz¹⁴⁵. W czasie tych spotkań wezwanym osobom zagrożono negatywnymi konsekwencjami w przypadku dalszego rozpowszechniania informacji o zbliżającym się cudzie¹⁴⁶. Do 15 października odbyto w sumie dwadzieścia takich rozmów¹⁴⁷.

Wynika stąd, że władze bardzo poważnie potraktowały możliwość reaktywacji cudu i dlatego kompleksowo przygotowały się do przewidywanych zdarzeń. Poza standardowym zbieraniem informacji i rozmowami ostrzegawczymi, postanowiono zwiększyć liczbę patroli MO na drogach prowadzących do Zabłudowa, aby w ten sposób monitorować liczbę pojazdów. Na posterunek MO w Zabłudowie delegowano czterech funkcjonariuszy ZOMO w celu zwiększenia siły miejscowej służby patrolowej¹⁴⁸. W dniach 13–15 października zorganizowano też stałą służbę radiowozu w rejonie miejsca „C”¹⁴⁹.

Działania te przyniosły oczekiwany efekt i do powtórzenia wydarzeń z niedzieli wyborczej nie doszło. W kolejnych miesiącach co jakiś czas powtarzano rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze z „obłudnikami” czy też karano ciągłymi mandatami lub wnioskami na kolegium. Szczególnie dużo takich działań podjęto w kwietniu i maju 1966 r., tuż przed pierwszą rocznicą objawienia Jadwigi Jakubowskiej.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca rozmowy ostrzegawczej z obywatelami w sprawie ponownego ukazania się M[atki] B[oskiej], 13 X 1965 r., k. 565; tamże, k. 513.

¹⁴⁶ Tamże, k. 565.

¹⁴⁷ Tamże, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 15 X 1965 r., k. 517.

¹⁴⁸ Tamże, Plan czynności operacyjno-rozpoznawczych i zabezpieczenia dopływu informacji w związku z wydarzeniami w Zabłudowie, 12 X 1965 r., k. 520–529.

¹⁴⁹ Tamże, k. 526.

Działania prawne i administracyjne

Działania prawne i administracyjne prowadzone w sprawie cudu zabłudowskiego można podzielić na dwie podstawowe kategorie. Do pierwszej grupy należy zaliczyć ogólne uchwały i postanowienia różnorodnych ciał, np. PPRN, skierowane nie przeciwko konkretnym osobom, lecz mające głównie za zadanie ograniczenie ruchu pielgrzymkowego do Zabłudowa. Do drugiej zaś konkretne działania prawne z zaangażowaniem prokuratorów, urzędników kolegiów, wszczęciem dochodzeń, rewizjami, protokołami przesłuchań, stawianiem zarzutów, zapytaniami o niekaralność itp.

Ogólne działania prawne i administracyjne

Jeśli chodzi o działania zaliczane do pierwszej kategorii, to niewątpliwie najważniejsza była decyzja Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego dla Powiatu Białostockiego z 12 lipca 1965 r. o wprowadzeniu obowiązkowych szczepień ochronnych i konieczności ścisłego nakazu przestrzegania higieny. Decyzja ta dała władzy możliwość zastosowania m.in. blokady łąki i kwarantanny Zabłudowa.

Dwa dni wcześniej, 10 lipca, zaczęła obowiązywać uchwała PMRN w Zabłudowie zabraniająca mieszkańcom przyjmowania na noc osób spoza Zabłudowa¹⁵⁰. Umożliwiło to karanie zabłudowian, którzy gościli u siebie pątników.

W połowie czerwca prezes Powiatowego Związku Kółek Rolniczych zakazał wszystkim kółkom używania transportu do przewożenia ludzi¹⁵¹. Chciał w ten sposób ograniczyć ruch pielgrzymkowy do Zabłudowa.

¹⁵⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 30 V 1966 r., k. 328.

¹⁵¹ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 12 VI 1965 r., k. 32.

Konkretne działania prawne i administracyjne

Konkretne działania prawne i administracyjne, skierowane przeciwko określonym osobom, można podzielić na te, które trafiły do: kolegiów, PWRN, PPRN i jej wydziałów oraz do prokuratury.

Najmniej interesujące (bo nie stanowiące żadnego problemu dla władzy) były sprawy osób organizujących zbiorowe wyjazdy do Zabłudowa środkami transportu społecznego. Chodziło tu głównie o prezesów kółek rolniczych. Sprawy te, czyli wykroczenia kierowano do kolegiów karno-administracyjnych, gdzie najprawdopodobniej kończyły się grzywnami¹⁵². Większe konsekwencje dotknęły Antoniego Pucha prezesa Kółka Rolniczego w Cecelach, pow. Siemiatycze. Nie tylko zorganizował on przejazd mieszkańców wsi do Zabłudowa, ale w drodze próbował przepuścić jednego z funkcjonariuszy patrolu MO, który zatrzymał pielgrzymów¹⁵³. W konsekwencji Puch trafił do aresztu, jego działanie bowiem podpadało już pod kodeks karny.

Z innych spraw, które także trafiły do kolegiów, warto wspomnieć o typowych działaniach represyjnych w stosunku do „obłudników”, prowadzonych przez cały 1966 r. W kwietniu Albina Drewnowska została ukarana przez kolegium za brud na podwórzu¹⁵⁴. 5 maja 1966 r. pracownik SB w swej notatce służbowej informował, że komendant posterunku MO w Zabłudowie ppor. Mikołaj Sosniuk „spotkał wiozącego [...] słomę Jakubowskiego Zygmunta. Słoma była na furze źle poukładana tak, że jadąc zaśmiecał ulicę. Na interwencję ppor. Sosniuka Jakubowski wybierał ręcznie wszystką porozrzuconą słomę. Za zaśmiecanie ulicy jak wynikało ze słów komendanta zostanie sporządzony wniosek o ukaranie do Kolegium Karno-Administracyjnego”¹⁵⁵, które skazało go na 1500 zł grzywny¹⁵⁶. Biorąc pod uwagę to, że Jakubowski zarabiał miesięcznie

¹⁵² Tamże, 0037/42, Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 217.

¹⁵³ Tamże, Telefonogram dotyczący aresztowania Antoniego Pucha, 26 VI 1965 r., k. 189.

¹⁵⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 28 IV 1966 r., k. 301.

¹⁵⁵ Tamże, Notatka służbowa, 5 V 1966 r., k. 319.

¹⁵⁶ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 111.

1050 zł¹⁵⁷ jako dozorca, była to kara zaiste drakońska. Nasilenie takich kar nastąpiło szczególnie w kwietniu i maju 1966 r., w związku ze spodziewaną przez władzę próbą reaktywacji cudu.

Posunięcia te przynosiły jednak efekt. Na przykład 13 maja 1966 r. Rozalia Filończuk sama poprosiła kpt. SB Waclawa Tomkiela, żeby nie sporządzać na nią żadnych wniosków do kolegium i zadeklarowała, że przestanie rozmawiać na temat cudu i spotykać się z rodziną Jakubowskich¹⁵⁸. Na skutek tych i innych posunięć władz do żadnych nieprzewidzianych zdarzeń w maju 1966 r. nie doszło.

Działania prawno-administracyjne dotknęły także bezpośrednio ks. Jana Skarzyńskiego, ale nie za to, co robił, lecz za to, czego – zdaniem władz – nie robił (nie zwalczał zbyt aktywnie cudu). Poza wspomnianymi już rozmowami ostrzegawczymi z maja i czerwca oraz październikową wizytą w białostockim urzędzie ds. wyznań, spotkały go sankcje administracyjne. 12 lipca pracownicy Wydziału Finansowego PPRN dokonali kontroli na probostwie ks. Skarzyńskiego, która wykazała nieprawidłowości w prowadzonej przez niego dokumentacji¹⁵⁹. Dzień później zabłudowski proboszcz otrzymał decyzję administracyjną, która groziła mu nawet utratą stanowiska kościelnego. Chociaż postępowanie to wszczęto w „sprawie szkodliwej dla Państwa działalności”¹⁶⁰, to naprawdę chodziło o to, że – według władz – ks. Skarzyński nie działał wcale lub działał za mało w celu likwidacji zabłudowskiej mariofanii¹⁶¹. Od braku zaangażowania do działania szkodliwego droga jest jednak daleka, dlatego pro-

¹⁵⁷ Tamże, s. 77.

¹⁵⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 13 V 1966 r., k. 324.

¹⁵⁹ APB, KW PZPR, 2167, k. 95. Brak tytułu – dokument, który powstał w lipcu 1965 r. dotyczy wniosków kierownika ds. wyznań Ludwika Sikorskiego na temat ks. Skarzyńskiego.

¹⁶⁰ Tamże, k. 93. Postawione w uzasadnieniu decyzji zarzuty, że „podniecał wśród wiernych nastroje, podtrzymując fałszywe wersje o rzekomym «objawieniu»”, nie znajdują właściwie potwierdzenia w innych dokumentach. Ks. Skarzyńskiemu można było zarzucać bierność, neutralność, różnie motywowaną, ale na pewno nie zaangażowanie w zabłudowski cud. Więcej o postawie duchowieństwa w rozdziale 9.

¹⁶¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 14 VII 1965 r., k. 233.

boszcz zachował swe stanowisko, mimo że ponownie grożono mu usunięciem w związku z przygotowaniami Jakubowskich do jesiennego cudu¹⁶².

15 lipca prokurator wojewódzki w Białymstoku odbył z nim rozmowę ostrzegawczą, w czasie której przedstawił mu wiele zarzutów poczynając od biernego stanowiska w sprawie mariofanii, przez nieodczytanie komunikatu kurii w dniu 27 czerwca, do przyjmowania pieniędzy od pątników. Proboszcz w czasie rozmowy, wykazując wielkie zdenerwowanie, przedstawiał i wyjaśniał swoje postępowanie. Wspomnił o dwukrotnej rozmowie z Marią Jakubowską. Podkreślił, że nie uczęszczał na cudowną łąkę, pieniądze przyjmował od pielgrzymów wyłącznie na odprawianie mszy w danej intencji, a komunikatu 27 czerwca nie odczytał, ponieważ go po prostu nie otrzymał¹⁶³. Pod koniec rozmowy „zapytał co ma konkretnie robić, czy ma w niedzielę osobiście wystąpić, czy zlecić wystąpienie wikariuszom. Oświadczył, że wykona każde polecenie władz państwowych, o ile nie będzie ono stać w kolizji z jego obowiązkami duszpasterskimi”¹⁶⁴.

W tym samym dniu ks. Jan Skarżyński, postanowieniem Wydziału Finansowego PPRN w Białymstoku, otrzymał domiar do podatku osobistego w wysokości 16 070 zł za pierwsze półrocze 1965 r. (zwykle płacił 4 tys. zł). Decyzję tę argumentowano przyjmowaniem zwiększonych korzyści majątkowych (intencje mszalne), które miały miejsce w czerwcu i lipcu¹⁶⁵. Jako zabezpieczenie, w wypadku postępowania egzekucyjnego, komornik na plebanii dokonał opisu przedmiotów (m.in. motocykla, dywanu, kanapy) o wartości 22 tys. zł¹⁶⁶. Powyższe przedmioty zostały później przez Wydział Finansowy skonfiskowane¹⁶⁷.

¹⁶² Tamże, 0037/52, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 13 X 1965 r. z ks. Skarżyńskim – proboszczem parafii w Zabłudowie, 13 X 1965 r., k. 573.

¹⁶³ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 16 VII 1965 r., k. 236.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 15 VII 1965 r., k. 235.

¹⁶⁶ Tamże.

¹⁶⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Czesław”, 16 X 1965 r., k. 633; tamże, Notatka służbowa dotycząca codziennych objawień M[atki] B[oskiej] we śnie, 21 X 1965 r.,

Trzeba przyznać, że działania władz w stosunku do zabłudowskiego proboszcza przyniosły oczekiwany skutek, o czym może świadczyć zachowanie ks. Jana Skarżyńskiego przy jesiennej próbie reaktywacji cudu. Sam duchowny, oceniając działania władz, stwierdził: „Wydział ds. Wyznań mnie wykończył [...] – i powieźdźiał do jego kierownika – chciałbym aby była między nami zgoda”¹⁶⁸.

Postępowania karne (śledztwa i dochodzenia) wszczęto przeciwko dziewięciu osobom. Najmniej interesujące, bo łatwo klasyfikujące się pod konkretne paragrafy, były dochodzenia prowadzone przeciwko następującym osobom: wspomnianemu już Antoniemu Puchowi (próba wręczenia łapówki); Feliksowi Arciszowi (wulgarnie wyzywanie milicjantów na jednej z licznych blokad w dniu 30 maja); Franciszce Samsonowicz (postawienie krzyży na miejscu objawienia); Stanisławowi Ogrodnikowi i Zenonowi Witkowskiemu (kolportaż zdjęć)¹⁶⁹. Dochodzenia te kończyły się najczęściej umorzeniem (jak w przypadku Arcisza, Samsonowicz i Witkowskiego) lub karą grzywny (Ogrodnik). W materiałach nie ma informacji jak zakończyła się sprawa Antoniego Pucha¹⁷⁰.

Najciekawsze jednak (bo najtrudniejsze dla władzy) były śledztwa podjęte przeciwko Emilii Michałowskiej i małżeństwu Jakubowskich. Emilia Michałowska, 54-letnia mieszkanka Białegostoku, tercjarka z kościoła farnego, trafiła w ciąg zdarzeń określanych jako cud zabłudowski w trzeciej dekadzie czerwca, gdy miejsce objawienia bez przerwy znajdowało się pod obserwacją funkcjonariuszy SB. 22 czerwca zauważyli oni, że wśród przybywających tam pielgrzymów krąży „religijna pieśń okolicznościowa”, sprzedawana po 5 zł lub też bezpłatnie przepisywana¹⁷¹. Nosiła ona tytuł *Dzieweczka z miasteczka* i był to 26-zwrotkowy

k. 646.

¹⁶⁸ Tamże, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 13 X 1965 r. z ks. Skarżyńskim – proboszczem parafii w Zabłudowie, 13 X 1965 r., k. 573.

¹⁶⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 217.

¹⁷⁰ Tamże, 0037/52, Notatka służbowa w związku z wydarzeniami z 30 V 1965, październik 1965 r., k. 613–618.

¹⁷¹ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/72, Notatka służbowa, 22 VI 1965 r., k. 1.

utwór opisujący w formie rymowanej zabłudowskie wydarzenie. Chcąc przedstawić jego charakter, poniżej cytuję parę pierwszych zwrotek:

„Dzieweczka z miasteczka

- 1) Wyszła dziewczeczka z miasteczka na pole,
Gdzie rosły maki, chabry i kąkole.
ref. O Matko Boska, o Matko Jedyna,
Uproś nam łaskę u Twojego Syna.
- 2) Gdy szła na pole, to rzewnie płakała,
Bo swoją matkę ziemską chorą miała.
ref. O Matko Boska...
- 3) Młoda dziewczeczka zawsze się modliła,
Pannę Najświętszą o zdrowie prosiła.
ref. O Matko Boska...¹⁷²”

Pracownicy SB zdobyli tekst piosenki, który był napisany maszynowo, na przebitce. Sprawa zaczęła wyglądać poważnie, bo pieśń mogła być przez kogoś masowo powielona i rozpowszechniona. Esbecja dość szybko ustaliła personalia i miejsce zamieszkania autorki utworu. Nie było to specjalnie trudne, albowiem ona sama zajmowała się propagowaniem pieśni wśród pielgrzymów przybywających do Zabłudowa, w którym, jako osoba niepracująca, była częstym gościem.

22 czerwca oficer dochodzeniowy KW MO por. Klimowicz postanowił wszcząć dochodzenie „w sprawie nadużywania wolności wyznania w czerwcu 1965 w Zabłudowie w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przez rozpowszechnianie pism zawierających fałszywe wiadomości”¹⁷³. Dwa dni później rozpoczęto przesłuchiwanie świadków, którzy potwierdzili fakt głośnego odczytywania utworu przez pielgrzymów w Zabłudowie¹⁷⁴. 25 czerwca w godzinach popołudniowych dokonano rewizji w domu Emilii Michałowskiej. Wśród zatrzymanych przedmiotów dominowały zapisane atramentem zeszyty i bruliony, prawdopodobnie zawierające wiersze właścicielki domu, ale były także różnie zaadresowane

¹⁷² Cały tekst znajduje się w aneksie.

¹⁷³ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/72, Postanowienie o wszczęciu dochodzenia, 22 VI 1965 r., k. 5.

¹⁷⁴ Tamże, Protokół przesłuchania świadka, 24 VI 1965 r., k. 7–9.

koperty i przepisane ręcznie egzemplarze *Dzieweczki z miasteczka*¹⁷⁵. Po dokonanej rewizji autorkę pieśni zatrzymano¹⁷⁶, a mieszkające u niej na stacji uczennice szkół ponadpodstawowych przesłuchano¹⁷⁷.

W czasie rozpytania Emilia Michałowska stwierdziła, że około 17 czerwca była w Zabłudowie, gdzie, jak zeznała: „Przeczytałam na głos z kartki napisany przez siebie wiersz. Będący tam ludzie prosili mnie, bym dała im odpisać ten wiersz. Dałam im i ten wiersz tam odpisywano. [...] Natomiast Ci, którzy nie odpisywali wiersza, dawali mi napisane na różnych kartkach adresy i prosili mnie żebym nadesłała im treść wiersza. Adresy zabrałam ze sobą, miałam je u siebie w domu i w dniu dzisiejszym zostały zakwestionowane podczas rewizji mieszkaniowej. [...] Ci, którzy dawali mi adresy, dawali też pieniądze na znaczki pocztowe by wysłać im wiersz. Dawali mi ci ludzie po 60 gr na znaczki, a niekiedy, gdy ktoś nie miał drobnych, dał mi złotówkę. Często wydawałam reszty, ale nieraz jej nie miałam”¹⁷⁸.

Tłumaczenia autorki wiersza niewiele jej pomogły, bo następnego dnia prokurator postanowił:

1. „Wszczęć śledztwo w sprawie nadużywania wolności wyznania w czerwcu 1965 w Zabłudowie przez rozpowszechnianie pism zawierających wiadomości o rzekomych wydarzeniach religijnych i pobieraniu w związku z tym wynagrodzenia tj. o przestępstwo z art. 9 dekretu z 5 VIII 1949”¹⁷⁹.
2. „Przedstawić Emilii Michałowskiej zarzuty, że [...] w celu osiągnięcia korzyści osobistej i majątkowej nadużyła wolności wyznania przez rozpowszechnienie sporządzonych przez siebie pism zawierających fałszywe wiadomości, czym wprowadziła w błąd inne osoby, co do rzekomych wydarzeń religijnych”¹⁸⁰.

¹⁷⁵ Tamże, Protokół rewizji i zabrania przedmiotów, 25 VI 1965 r., k. 46–47.

¹⁷⁶ Tamże, Protokół zatrzymania osoby, 25 VI 1965 r., k. 50.

¹⁷⁷ Tamże, Protokół przesłuchania świadka, k. 33–44.

¹⁷⁸ Tamże, Protokół rozpytania, 25 VI 1965 r., k. 53–54.

¹⁷⁹ Tamże, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 26 VI 1965 r., k. 56.

¹⁸⁰ Tamże, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów, 26 VI 1965 r., k. 57.

3. Aresztować Emilię Michałowską na miesiąc, bo „zachodzi obawa utrudnienia prowadzenia postępowania przygotowawczego i stopień społecznej szkodliwości czynu jest znaczny”¹⁸¹.

Emilia Michałowska nie przyznała się do postawionych jej zarzutów. Potwierdziła natomiast swoje autorstwo pieśni *Dzieweczka z miasteczka*, przepisywanie jej w czterdziestu kopiach i rozdawanie za darmo w Zabłudowie, a także wysyłanie pocztą osobom, które zostawiły jej adresy i pieniądze na znaczki¹⁸².

Cały problem prawny polegał więc na ustaleniu, czy kolportując swój wiersz autorka robiła to w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, czy nie, albowiem w niektórych przypadkach ludzie wręczali jej (jak sama zeznała) drobne sumy pieniędzy. Napisany przez nią utwór podobał się pielgrzymom i przez to cieszył się ogromną popularnością. W notatkach SB można znaleźć sporo informacji, że „część osób z różnych rejonów w kraju odpisuje treść wiersza”¹⁸³. Także w autobusach PKS pątnicy przepisywali słowa pieśni lub przekazywali autorce adresy z prośbą o przesłanie tekstu¹⁸⁴.

1 lipca podprokurator wojewódzki postanowił powierzyć prowadzenie śledztwa w sprawie Michałowskiej Wydziałowi Śledczemu KW MO w Białymstoku, bowiem „zachodzi konieczność wszechstronnego wyjaśnienia działalności przestępczej oskarżonej w szczególności stwierdzenia czy i przez kogo była ona inspirowana oraz zakres jej powiązań. Należy także dążyć do odnalezienia jak największej ilości pism rozpowszechnianych przez Emilię Michałowską, co umożliwi stwierdzenie rozmiarów jej przestępczej działalności”¹⁸⁵. Jako że w czasie rewizji u Michałowskiej znaleziono adresy osób, które poznała w Zabłudowie i którym to zobowiązała się przesłać treść pieśni, postanowiono je przesłuchać. Rezultaty przesłuchań kilkudziesięciu świadków z całego województwa białostockiego były zdecydowanie korzystne dla podejrzanej. Okazało się, że od części osób w ogóle nie pobierała żadnych pie-

¹⁸¹ Tamże, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, 26 VI 1965 r., k. 66.

¹⁸² Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, 26 VI 1965 r., k. 60.

¹⁸³ Tamże, Notatka służbowa, 22 VI 1965 r., k. 1.

¹⁸⁴ Tamże, Protokół przesłuchania świadka, 23 VI 1965 r., k. 172.

¹⁸⁵ Tamże, Postanowienie, 1 VII 1965 r., k. 77.

niędzy, a od innych tylko po 60 gr na znaczki pocztowe. Jeśli ktoś dawał więcej to otrzymywał resztę.

Nie zgromadzono żadnych dowodów na to, by autorka utworu kierowała się motywacją finansową, a trudno było ją ciągle trzymać w więzieniu za napisanie wiersza i rozdawanie go ludziom. Dlatego też 19 lipca władze postanowiły zwolnić ją z aresztu i zakazały oddalania się z miejsca zamieszkania¹⁸⁶. Pod koniec listopada postanowiono „umorzyć śledztwo wobec braku dostatecznych dowodów winy”¹⁸⁷. Zauważono, że rozpowszechniane przez Michałowską pisma zawierały „fałszywe wiadomości o treści religijnej”¹⁸⁸, ale „jako wierząca była przekonana, że opisywany przez nią w wierszu cud istotnie miał miejsce”¹⁸⁹.

Kolejną próbą walki z zabłudowskim cudem przy pomocy paragrafów było prowadzenie śledztwa przeciwko Marii i Zygmuntowi Jakubowskiemu. W tym okresie nie tylko łąka, ale i Jakubowscy znajdowali się w kręgu zainteresowań tajnych służb. Efektem tych działań były m.in. notatki służbowe trafiające do prokuratury w Białymstoku, na podstawie których można było wszcząć kroki prawne, np. dochodzenie lub śledztwo. W notatce z 21 czerwca zastępca naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Białymstoku mjr Tadeusz Hopek stwierdził, że „Maria Jakubowska udzielając zbierającym się przed ich domem lub w miejscu «objawienia» wyjaśnień o «cudzie» stwierdziła, że od 10 lat była chora na serce i inne choroby jak zanik mowy, a teraz cudownie została uleczona.

Zygmunt Jakubowski również aktywnie udzielał wyjaśnień, podtrzymując wersję o cudownym uzdrowieniu żony, przy czym np. w dniu 6 VI 1965 do zgromadzonych przed jego domem ludzi stwierdził, że córkę Jadwigę wzywał prokurator, żądając złożenia oświadczenia w sprawie «objawienia», że jednemu z funkcjonariuszy MO, który w dniu 30 V [19]65 usiłował rzucić petardą w objawiającą się Matkę Boską urwało rękę po łokieć.

Wspomniane wyżej i podobne oświadczenia Zygmunta i Marii Jakubowskiej kierowane do podekscytowanych ludzi, wywołują często wśród

¹⁸⁶ Tamże, Postanowienie o zmianie środka zapobiegającego, 19 VII 1965 r., k. 165.

¹⁸⁷ Tamże, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 20 XI 1965 r., k. 219.

¹⁸⁸ Tamże.

¹⁸⁹ Tamże.

tlumu wrogie pod adresem PRL wypowiedzi oraz kształtują atmosferę jakby Państwo walczyło z religią¹⁹⁰.

Zachowania takie nie mogły mieć miejsca w Polsce Ludowej i tego samego dnia prokuratura wszczęła śledztwo „w sprawie nadużycia wolności wyznania w celu osiągnięcia korzyści osobistej i majątkowej przez rodzinę Jakubowskich w Zabłudowie w czasie od maja 1965 przez szerzenie fałszywych wiadomości o objawieniu się istoty nadziemskiej, cudownych uzdrowieniach nieuleczalnie chorych i ukaraniu kalectwem osób niewierzących w rozpowszechniane przez nich wiadomości tj. o przestępstwo z art. 9 dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 o ochronie wolności sumienia i wyznania¹⁹¹. 23 czerwca małżeństwo wezwano do prokuratury i przedstawiono im powyższe zarzuty z dodatkową frazą „przyjmowania licznych datków od łatwowiernej ludności¹⁹². Jakubowscy, którzy zostali od razu przesłuchani, nie przyznali się do stawianych zarzutów, twierdząc, że na temat objawień z nikim prawie nie rozmawiali i żadnych datków od nikogo nie przyjmowali, a objawienie w rzeczywistości miało miejsce¹⁹³. Po przesłuchaniu oboje zostali zwolnieni i wrócili z powrotem do Zabłudowa.

Wszczęte śledztwo, prowadzone przez KW MO, miało na celu znalezienie dowodów, że: samo objawienie było przez kogoś inspirowane; Jakubowscy rozpowszechniali fałszywe informacje (cuda, uzdrowienia); otrzymywali za to korzyści majątkowe (w razie znalezienia tychże korzyści powinno się je zabezpieczyć jako dowody rzeczowe). Prokuratura dopuszczała nawet przesłuchanie Jadwigi Jakubowskiej, ale przy ewentualnym udziale psychologa¹⁹⁴. Wydaje się jednak, że na taki krok się nie zdecydowała. Jedynie przed jesienną reaktywacją cudu, kiedy to Jakubowscy znowu zostali wezwani przez prokuratora, doszło do krótkiej rozmowy z Jadwigą¹⁹⁵. Inną kwestią było zaczepianie małej Jakubowskiej przez esbeków w Zabłudowie, co niewątpliwie miało miejsce.

¹⁹⁰ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Notatka służbowa, 21 VI 1965 r., k. 2.

¹⁹¹ Tamże, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 21 VI 1965 r., k. 3.

¹⁹² Tamże, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów, 23 VI 1965 r., k. 4.

¹⁹³ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, 23 VI 1965 r., k. 14–18.

¹⁹⁴ Tamże, [Polecenie dokonania czynności śledczych], 23 VI 1965 r., k. 26.

¹⁹⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca stawiania się Marii i Zygmunta Jakubowskich na wezwanie Prokuratury Wojskowej w Białymstoku w sprawie objawienia się ich córce Jadwidze M[atki] B[oskiej],

25 czerwca rozpoczęto przesłuchania mieszkańców Zabłudowa pod kątem znalezienia dowodów na przedstawione Jakubowskim zarzuty. Zeznania dziesiątków świadków jednak ich nie potwierdzały. Maria Jakubowska opowiadała raczej o swoim uzdrowieniu niż o tym, że widziała Matkę Boską. Wielu zabłudowian utrzymywało, że sytuacja finansowa Jakubowskich po cudzie polepszyła się, ale większość była zainteresowana tym, co się działo z wotami, w tym pieniędzmi składanymi przez rzesze pielgrzymów na cudownej łące, a zbieranymi przez różne osoby niby to na Kościół. Padaly tu różne nazwiska, ale nie nazwisko Jakubowskich.

Wszystkie działania, które miały udowodnić Jakubowskim czerpanie korzyści majątkowych z cudu, nie przyniosły rezultatów. Stwierdzono jedynie na pewno, że grupa starszych kobiet z Białegostoku przyniosła Jadwidze Jakubowskiej podarek, na który składały się: biała sukienka do noszenia w procesji, skarpetki „kolanówki”, hałeczka i wianek na głowę¹⁹⁶. Niektórzy świadkowie wspominali o misce na stole pod oknem Jakubowskich, gdzie pielgrzymi mieli wrzucać pieniądze, ale były to jednostkowe wypowiedzi.

Mimo to prowadzono ciągle śledztwo, albowiem „postawa Marii i Zygmunta Jakubowskich jest nadal niepoprawna, inspirująca do powstania nielegalnych zgromadzeń”¹⁹⁷. Wraz z działaniami mającymi się przyczynić do ostatecznej likwidacji cudu, postanowiono skorzystać ze środków dopuszczanych przez kodeks postępowania karnego.

W czwartek 15 lipca, czwartego dnia blokady łąki, po raz kolejny w białostockiej prokuraturze przesłuchiowano Marię i Zygmunta Jakubowskich. Decyzja co do odosobnienia Marii Jakubowskiej¹⁹⁸ już zapadła. Kwestią otwartą była jego forma, dlatego na dzień przed przesłuchaniem podjęto postanowienie o „zbadaniu stanu zdrowia psychicznego podejrzanych Marii i Zygmunta Jakubowskich – celem ustalenia stopnia ich poczytalności”¹⁹⁹. Czynności te były skutkiem koncepcji białostockiej

14 X 1965 r., k. 583v.

¹⁹⁶ Tamże, PWB 1950–1998, 258/74, Protokół przesłuchania świadka, 29 VI 1965 r., k. 49.

¹⁹⁷ Tamże, Notatka służbowa, 10 VII 1965 r., k. 92.

¹⁹⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 12 VII 1965 r., k. 229.

¹⁹⁹ Tamże, PWB 1950–1998, 258/74, Postanowienie, 14 VII 1965 r., k. 117.

SB, która już w połowie czerwca proponowała „dokonanie badań psychiatrycznych przez komisję biegłych, która winna orzec umieszczenie wyżej wymienionych w zakładzie leczniczym (zakład na terenie województw zachodnich)”²⁰⁰.

Niestety dla SB, we wnioskach opinii sądowno-psychiatrycznej sporządzonej przez biegłych lekarzy pobliskiego szpitala psychiatrycznego w Choroszczy, Bogdana Szymborskiego i Zdzisława Sieńkowskiego, stwierdzono, że Maria Jakubowska „nie ujawnia żadnych danych, które by świadczyły, aby była ona dotknięta jakąś chorobą psychiczną, lub uchwytnym niedorozwojem umysłowym. Jest ona osobnikiem o bardzo nikłym wykształceniu (2 oddziały) żyjącym w środowisku wiejskim, prymitywnym. Nie jest ona zdolna do rozumowania racjonalnego, przyczynowego, nie jest zdolna do krytycznej oceny zjawisk, które przekraczają zwykle konkretne ramy praktycznego życia codziennego wsi. Skłonna jest natomiast do zabobonu, myślenia irracjonalnego”²⁰¹. Lekarze więc uznali, że obserwacja w szpitalu psychiatrycznym w Choroszczy jest bezcelowa²⁰². Wobec tego Maria Jakubowska trafiła do aresztu.

23 lipca do prokuratury wojewódzkiej w Białymstoku wpłynął wniosek podpisany przez Zygmunta Jakubowskiego o uchylenie aresztu w stosunku do żony. Nieważne, kto go naprawdę napisał, czy sam Jakubowski, czy prawnik jak sugeruje Jerzy Ambroziewicz w swojej książce. Najważniejsze jest, że wykorzystano w nim argumentację spoza całego ówczesnego oficjalnego dyskursu o objawieniu. Autor pisał: „My, lud ciemny, tłumaczymy to [ustanie chorób u Jakubowskiej – M.K.] jako uzdrowienie cudowne bo inaczej nie umiemy wytłumaczyć jawnego faktu zniknięcia wszelkich chorób i dolegliwości ozdrowienia żony. Mówiąc jednak o tym

²⁰⁰ AIPN, MSW, 01283/526/J, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku, 30 VI 1965 r., s. 124.

²⁰¹ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Opinia sądowno-psychiatryczna sporządzona na polecenie Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku, b.d., k. 137.

²⁰² Nie mamy informacji o bezpośredniej lub pośredniej próbie wpływu SB na psychiatrów. Trudno więc powiedzieć, czy lekarze zachowali się bohatersko, odrzucając sugestie SB, czy też po prostu profesjonalnie zrobili swoje. O tym, że psychiatria może być używana do walki z przeciwnikami politycznymi lub wszystkimi innymi, którzy z jakiś względów (choćby religijnych) nie podobają się władzy, mogą świadczyć powszechnie znane losy psychiatrii w ZSRŚ.

fakcie, absolutnie nie chcemy występować w jakimkolwiek sensie przeciwko władzom Polski Ludowej, które szanujemy i przepisów przestrzegamy. Mogę podać natomiast dalsze fakty uzdrowienia ludzi ciężko chorych: 1) Waleria Popławska ze wsi Ploski, powiat Bielsk Podlaski, miała otwarte rany na rękach. Rany te nie chciały się goić. Popławska nie miała już paznokci. Została teraz nagle uzdrowiona. 2) Waław Butkiewicz ze wsi Długołęka, powiat Mońki, gromada Krypno, miał suchą rękę²⁰³ i cierpiał na padaczkę. Leczył się w roku 1964 w Państwowym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku bezskutecznie. Obecnie został nagle uzdrowiony. 3) Zofia Rogowska ze wsi Jurowce cierpiała na zastarzałą astmę. Obecnie jest zdrowa. Proszę nie mieć za złe, że my, lud ciemny, nie umiemy tych faktów wytłumaczyć inaczej jak cudownym uzdrowieniem²⁰⁴.

Prokurator odrzucił wniosek i Maria Jakubowska pozostała w więzieniu. Zdecydował się jednak na poddanie badaniom lekarskim osób wymienionych w liście Zygmunta Jakubowskiego. Prawdopodobnie był to jedyny przypadek w historii nowożytnych zjawisk mirakularnych, kiedy osoby deklarujące cudowne uzdrowienie zostały pod tym kątem zbadane przez władze świeckie. Dotychczas takimi przypadkami zajmowały się odpowiednie komisje, ale powołane przez władze kościelne. W przypadku cudu zabłudowskiego żadnej takiej komisji Kościół nie powołał.

Na początku w obecności lekarza w prokuraturze przesłuchano chorą na czkawkę Zofię Rogowską. Nie potwierdziła ona faktu cudownego uzdrowienia w Zabłudowie, przypadłość bowiem wróciła z powrotem i w czasie przesłuchania Rogowska prawdopodobnie czekała²⁰⁵.

5 sierpnia przesłuchano Waław Butkiewicza, który stwierdził, że w jego stanie zdrowia nastąpiła widoczna poprawa: „Ja swoje wyzdrowienie – stwierdził Butkiewicz – przypisuję temu, że byłem w Zabłudowie i piłem wspomnianą wodę oraz częściowo temu, że byłem u spowiedzi i komunii²⁰⁶”. Skoro przesłuchiwany konsekwentnie utrzymywał, że czuje się lepiej (ostatni atak miał w maju a wcześniej zdarzały się one

²⁰³ Chodzi o porażenie (bezwład).

²⁰⁴ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Do Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku wnioski o uchylenie aresztu tymczasowego, 23 VII 1965 r., k. 174.

²⁰⁵ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 9–10.

²⁰⁶ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Protokół przesłuchania świadka, 9 VIII 1965 r., k. 218.

raz czy nawet dwa razy w miesiącu), to prokurator był zmuszony do powołania konsylium lekarskiego badającego aktualny stan jego zdrowia. Konsylium stwierdziło, że „opierając się na całości dostępnej dokumentacji lekarskiej a przede wszystkim na wynikach badań oraz na badaniu w dniu dzisiejszym należy przyjąć, że u świadka Butkiewicza stwierdzało się i stwierdza się lewostronny niedowład połowiczny pochodzenia mózgowego. Porównując oba wyniki badań neurologicznych nie stwierdza się żadnej istotnej różnicy, a zatem nie stwierdza się również żadnej istotnej poprawy, jaka mogłaby ewentualnie nastąpić w ciągu ostatnich kilku miesięcy”²⁰⁷. Jednym słowem, Waclaw Butkiewicz – według lekarzy – był i pozostał chory²⁰⁸.

Do podobnych wniosków doszli lekarze w przypadku Walentyny Popławskiej, która, jak Butkiewicz, utrzymywała, że wizyta w Zabłudowie zdecydowanie polepszyła stan jej chorych na egzemę dłoni. Fakty były oczywiste, ręce Popławskiej były zdrowe. Nie przekonało to jednak biegłego lekarza, który w swojej opinii napisał, że „ustąpienie objawów chorobowych nie jest równoznaczne z wyleczeniem i istnieje możliwość nawrotów, jak to prawdopodobnie nastąpi”²⁰⁹. Jerzy Ambroziewicz pojechał do Walentyny Popławskiej do Płosek, gdzie okazało się, że rzeczywiście nastąpił nawrót choroby²¹⁰.

Wraz z sukcesami przy likwidowaniu zabłudowskiego objawienia, władze mogły pozwolić sobie na zmniejszenie represji i 14 sierpnia zwolniono z aresztu Marię Jakubowską. Śledztwo było jednak dalej kontynuowane, a 23 września zdecydowano się je przedłużyć do 30 listopada²¹¹. Jeszcze w październiku, w związku z próbą reaktywacji cudu, wzywano Jakubowskich wraz z Jadwigą do prokuratury. Brano nawet pod uwagę

²⁰⁷ Tamże, [Opinia lekarska], 13 VIII 1965 r., k. 225.

²⁰⁸ Trochę inną opinię o stanie zdrowia Butkiewicza mieli lekarze z białostockiego ZUS-u. W latach 1962–1965 Butkiewicz miał II kategorię renty, we wrześniu 1965 r. (czyli po cudzie) zmieniono mu na III kategorię. W 1966 r. podtrzymano decyzję z września 1965 r. Zob. J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 57.

²⁰⁹ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Sprawozdanie sądowo-lekarskie wraz z opinią, 20 VIII 1965 r., k. 226–227.

²¹⁰ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 42–43.

²¹¹ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Postanowienie o przedłużeniu czasu trwania śledztwa, 23 IX 1965 r., k. 207.

możliwość ponownego aresztowania, które jednak ze względu na „dobrowolne” oddalenie się matki i córki z Zabłudowa nie było konieczne.

Ostatecznie 29 listopada prokuratura postanowiła umorzyć śledztwo wobec „braku dostatecznych dowodów winy”²¹², choć wydaje się, że pierwotną wersją decyzji był fakt „nie stwierdzenia przestępstwa”²¹³. W uzasadnieniu napisano, że „podejrzani nie rozszerzali wiadomości o objawieniach z zamiarem uzyskania korzyści majątkowych, a robili to tylko w rezultacie własnej ciemnoty i prymitywizmu, stwierdzić należy, że nie dopuścili się oni zarzucanego im przestępstwa i z tych względów postanowiono jak w sentencji”²¹⁴.

Trzeba tu dodać, że decyzje o uchyleniu aresztów i umorzeniu spraw w przypadku Emilii Michałowskiej i Jakubowskich były podejmowane w prokuraturze generalnej, a nie na poziomie wojewódzkim. To ona poleciła wypuścić na wolność przebywające w areszcie kobiety i umorzyć w przyszości toczące się śledztwa²¹⁵.

Kolejna sprawa prowadzona była przeciwko Nadziei Kalinowskiej²¹⁶ (jednej z „obłudniczek”), której postawiono zarzuty podobne do tych, o które obwiniano Jakubowskich (rozpowszechnianie informacji o rzekomym cudzie, oszukańcze czerpanie korzyści majątkowych itp.). Ta sprawa również została umorzona w październiku z „braku dostatecznych dowodów winy”²¹⁷.

²¹² Tamże, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 29 XI 1965 r., k. 234.

²¹³ Tamże.

²¹⁴ Tamże

²¹⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa w związku z wydarzeniami z 30 V 1965, październik 1965 r., k. 614–615.

²¹⁶ Tamże, PWB 1950–1998, 258/70, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XI 1965 r.

²¹⁷ Tamże, k. 42.

TAJNE DZIAŁANIA WŁADZY ŚWIECKIEJ

Tajne działania władz odegrały decydującą rolę w zlikwidowaniu załudowskiego cudu, a głównie prowadził i koordynował je Wydział IV KW MO w Białymstoku. Nazwa MO nie powinna nas jednak mylić, gdyż wtedy SB w terenie formalnie była umiejscowiona przy KW i KP MO. Wojewódzka struktura pionu bezpieczeństwa odzwierciedlała strukturę MSW. Dlatego Wydział IV KW MO prowadził podobne działania na poziomie lokalnym, jak Departament IV MSW w Warszawie, który na co dzień zajmował się przede wszystkim walką z Kościołem, inwigilacją duchowieństwa wszelkich wyznań działających w Polsce (legalnych i nielegalnych), szeroko rozumianymi sprawami religijnymi, a także aktywnym społecznie i politycznie laikatem, np. PAX-em, KIK-iem czy środowiskiem „Tygodnika Powszechnego”. Społeczeństwo dowiedziało się o istnieniu departamentu i jego działalności w 1984 r., kiedy to doszło do mordu politycznego ks. Jerzego Popiełuszki, którego dokonali właśnie wysocy oficerowie Departamentu IV.

W 1965 r. na czele tegoż departamentu w Warszawie stał płk Stanisław Morawski, a w Białymstoku wydziałem kierował ppłk Józef Bzdela z zastępcą kpt. Jerzym Porowskim. Całą zaś podlaską SB¹ na poziomie województwa kierował płk Kazimierz Modelewski, zaś jego zastępcą był ppłk Leon Sobczyk. Na poziomie powiatu białostockiego,

¹ Informacje o białostockiej SB (kadry, struktura) można znaleźć w artykule: P. Łapiński, *Slużba Bezpieczeństwa KW MO w Białymstoku (listopad 1956 – grudzień 1970)* [w:] „Mała stabilizacja” w województwie białostockim 1956–1970, red. M. Markiewicz, Białystok 2012, s. 139–156.

gdzie leżał i leży Zabłudów, działaniami SB kierował kpt. Włodzimierz Kalinowski.

Trzeba dodać, że do działań przeciwko cudowi zabłudowskiemu (głównie w zakresie zbierania informacji) skierowano także inne wydziały SB, które na co dzień zajmowały się np. kontrwywiadem (Wydział II) czy opozycją (Wydział III), ponieważ każdy z nich posiadał swą własną sieć agentów. Chcąc np. dowiedzieć się co sądzą robotnicy na temat mariofanii, trzeba było uzyskać informacje od agentów prowadzonych przez oficerów Wydziału III, Wydział IV bowiem prowadził agenturę głównie wśród duchowieństwa i osób z nim związanych. Wykorzystano także MO, która również posiadała swą siatkę agentów, głównie w środowiskach przestępczych i chuligańskich. Ponadto milicjanci byli w stanie uzyskać ogólne informacje dotyczące nastrojów społecznych podczas zwykłych, codziennych patroli.

Działaniom SB dotyczącym zabłudowskiej mariofanii nadawano różne kryptonimy, np. „Ada”, „Zjawa”, „Cud”, „Rodzina”, „Obłudnicy”, w zależności od tego kto był przedmiotem jej zainteresowań. Formalnie były to albo sprawy operacyjnego sprawdzenia, albo sprawy obserwacji operacyjnej². Czynności esbeków nad zabłudowskim cudem trwały ponad dwa lata, rozpoczęły się w ostatniej dekadzie maja 1965 r., a zakończyły we wrześniu 1967 r. Wtedy to białostocki oficer SB Włodzimierz Kalinowski wysłał do swych kolegów w Częstochowie następujące pismo: „Od miesiąca września 1967 r. w jednym ze zgrupowań zakonnych na terenie Częstochowy przebywa Jadwiga Jakubowska [...]. Ww. była główną «bohaterką» zaistniałego w miesiącu maju 1965 r. głośnego na terenie całego kraju «cudu» w Zabłudowie. W tym czasie miała rzekomo «objawić» się dla niej M[atka] B[oska]. Fakt ten posłużył następnie fanatykom do organizowania w tym miejscu na przestrzeni całego roku szeregu masowych nielegalnych zgromadzeń. [...] Proszę w związku z tym o zainteresowanie się osobą Jadwigi Jakubowskiej i powiado-

² W nomenklaturze SB istniały różne kategorie spraw operacyjnych. „W ramach Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia sprawdzano otrzymane informacje o przygotowaniach bądź prowadzeniu «wrogiej działalności» przez daną osobę (grupę osób)”. Sprawa Obserwacji Operacyjnej była kierowana przeciwko osobom podejrzanym o możliwość podjęcia „wrogiej działalności”. Zob. T. Ruzikowski, *Agenci*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 3, s. 44.

mienie w jakim zgromadzeniu przebywa ona w chwili obecnej i czym się zajmuje”³. Częstochowska SB potwierdziła obecność Jadwigi Jakubowskiej jako uczennicy w Zgromadzeniu Sióstr Oblatek, ale czy prowadziła w jej sprawie jakieś działania trudno na podstawie dokumentów posiadanych przez białostocki Oddział IPN cokolwiek powiedzieć.

Działania Służby Bezpieczeństwa były kluczowe dla zlikwidowania zabłudowskiego cudu. Uzyskane informacje były fundamentem, na którym opierały się opisane w poprzednim rozdziale działania jawne. Z kolei prace prokuratorskie były wszczynane po notatkach służbowych z SB. To aparat bezpieczeństwa zaplanował sanitarną kwarantannę łąki, a nie sanepid. To funkcjonariusze SB odbyli mnóstwo rozmów informacyjno-ostrzegawczych, mających na celu ograniczenie ruchu pielgrzymkowego do Zabłudowa. Także część artykułów prasowych powstała w oparciu o jej materiały. Przede wszystkim jednak SB była mózgiem planującym kolejne posunięcia władz, ponieważ to jej pracownicy układali plany zlikwidowania cudu, które akceptował lub odrzucał zespół koordynacyjny w KW PZPR. Zanim jednak przejdę do samej analizy ogólnych strategii, podejmowanych przez władze w stosunku do mariofanii zabłudowskiej, chciałbym teraz bliżej przyjrzeć się konkretnym posunięciom tajnych służb.

Sądzę, że możemy wyróżnić tu trzy poziomy aktywności: zbieranie informacji (TW, KO, kontrola korespondencji, wywiadowcy itd.); tworzenie i propagowanie fałszywych wiadomości; zastraszanie, grożenie, powodowanie stanu zagrożenia. Jeśli chodzi o przesłanki takiego podziału, to nie odwołuję się, jak w przypadku działań jawnych, do ich adresatów (przypomnę: działania propagandowe – całość społeczeństwa, działania bezpośrednie – osoby przybywające do Zabłudowa, działania prawne i administracyjne – przede wszystkim rdzeń kształtującego się ruchu mirakularnego), ale do cech podejmowanych przez SB działań. Nie sądzę, żeby odwołanie się do kryterium adresata przy analizie postępowania SB było owocne. Bez wątplenia interesowała się ona wszystkim, co mogło być w jakikolwiek sposób związane z wydarzeniami w Zabłudowie, stąd

³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Pismo do zastępcy komendanta Kom[andy] M[iejskiej] MO służby bezpieczeństwa w Częstochowie, 10 X 1967 r., k. 391.

nieważne było dla niej gdzie i w jakim środowisku dane zdarzenie miało miejsce. Z tych też powodów dokonałem takiego, a nie innego podziału.

Niewątpliwie zbieranie informacji było podstawowym zadaniem SB, ale nie tylko. Tajne służby w PRL-u powszechnie wkraczały w rzeczywistość przez różnego rodzaju prowokacje, mające na celu ukierunkowanie biegu zdarzeń, a w sytuacji braku odpowiednich możliwości prawnych lub dowodów zastępowały i sędziego i kata zarazem. W odniesieniu do cudu zabłudowskiego zostały podjęte czynności polegające m.in. na tworzeniu i rozpowszechnianiu przez sieć agentów fałszywych i dezinformujących wiadomości⁴.

Jeśli zaś chodzi o działania zastraszające to trudno powiedzieć, na ile były one świadomym postępowaniem władz, a na ile subiektywnym stanem osób zaangażowanych w zabłudowską mariofanię. Częstotliwość pojawiania się funkcjonariuszy SB w Zabłudowie była tak duża, że niektórzy z nich, po jakimś czasie, byli właściwie identyfikowani, nawet z nazwiska, przez mieszkańców miasteczka. Cały peerelowski aparat represji wzbudzał w obywatelach przede wszystkim lęk, a im bardziej był formalnie tajny, tym większy.

Zbieranie informacji

Zbieranie informacji było podstawowym zadaniem tajnych służb. Działania te krążyły wokół trzech głównych tematów. Po pierwsze, zamierzeń i planów Jakubowskich, a później i animatorów ruchu mirakularnego (choćby potencjalnie) oraz ich relacji z resztą mieszkańców Zabłudowa, w szczególności z plebanią. Po drugie, nastrojów i opinii różnych środowisk w całym województwie białostockim w stosunku do zabłudowskiej mariofanii. Po trzecie, sytuacji w miejscu mariofanii i przy domu Jakubowskich, m.in. liczby pątników, wypowiedzianych przez nich opini (był cud, czy nie), miejsc skąd przybyli.

⁴ W nomenklaturze SB działania mające na celu wprowadzenie przeciwnika w błąd lub kierowanie nim zgodnie z własnymi celami nazywano kombinacją operacyjną lub grą operacyjną. Termin ten w dokumentach dotyczących Zabłudowa nie pojawia się. Zob. T. Ruzikowski, *Agenci*, s. 45.

Informacje z Zabłudowa

Sposób zbierania informacji był standardowy i nie odbiegał od innych rutynowych działań SB. Korzystano z technicznych środków inwigilacji (technika operacyjna)⁵, ale przede wszystkim z osobowych źródeł informacji, czyli sieci TW⁶, KO⁷, KP⁸ i kontaktów służbowych⁹. Spotkanie agenta (TW czy KO) z prowadzącym go oficerem operacyjnym odbywało się w różnych miejscach, niekiedy w mieszkaniu prywatnym tajnego współpracownika, kiedy indziej w lokalu kontaktowym¹⁰, na świeżym powietrzu lub też w samochodzie. W czasie spotkania tajny współpracownik przedstawiał uzyskane informacje i otrzymywał ko-

⁵ Do środków technicznych zaliczano m.in. PP (podśluch pokojowy), PT (podśluch telefoniczny) – zajmował się tym Wydział „T”; perlustrację korespondencji (kontrolę korespondencji wysyłanej i otrzymywanej) – Wydział „W”. W oficjalnej nomenklaturze nosiły one nazwę biur, a nie wydziałów, choć w dokumentach dotyczących cudu zabłudowskiego mówi się właśnie o wydziałach i przy tym określeniu pozostają.

⁶ TW – tajny współpracownik. W nomenklaturze SB osoba, która podpisała formalną deklarację współpracy z tajnymi służbami, przybrała pseudonim i miała założoną własną teczkę personalną i pracy. Prowadzący go oficer zlecał mu różne zadania, polegające głównie na zbieraniu informacji.

⁷ KO – kontakt obywatelski ew. kontakt operacyjny. W nomenklaturze SB zwykli obywatele, którzy współpracowali z SB. Korzystano z nich w działaniach rozpoznawczych i wstępnych. Ich współpraca miała charakter nieformalny (nie podpisywali żadnej deklaracji) i nie byli rejestrowani w kartotekach SB. Czasami KO nie był świadom swych kontaktów z SB.

⁸ KP – kontakt poufny. To samo co KO

⁹ Kontakt służbowy – osoba, która ze względu na pełnione funkcje zawodowe i społeczne była zobowiązana do współpracy z SB i informowania o wszelkich mogących ją zainteresować sprawach. Kontaktami służbowymi najczęściej były osoby, które piastowały stanowiska w ramach obowiązującej nomenklatury. Przeważnie byli to członkowie PZPR. Nominalnie kategoria kontaktów służbowych nie pojawia się w dokumentach dotyczących zabłudowskiego cudu, co nie powinno dziwić, gdyż ten typ źródła informacji został wyróżniony dopiero w latach siedemdziesiątych. Zdecydowałem się jednak na jej wprowadzenie w swojej pracy, w celu bardziej przejrzystego zademonstrowania agentury SB. Zob. T. Ruzikowski, *Agenci*, s. 39–41.

¹⁰ Lokal kontaktowy – mieszkanie wynajmowane przez SB od zaufanych osób, przeznaczane na spotkania z TW.

lejne zadania. Oficer SB sporządzał następnie notatkę służbową, która trafiała m.in. doteczki pracy TW i do materiałów związanych z cudem zabłudowskim.

Wydaje się, że w początkowej fazie cudu (jako że zaistniał on nieoczekiwanie) dużym problemem był brak informatora w samej rodzinie Jakubowskich. Jednak w ramach pracy operacyjnej udało się taką osobę pozyskać (nosiła ona pseudonim „Rak”) i donosiła ona o tym, co działo się w rodzinie. Tajny współpracownik był przyjmowany przez Jakubowskich bardzo serdecznie, nocował u nich, a nawet był częstowany wódką¹¹. Niestety, nie mieszkał on w Zabłudowie, tak więc nie mógł dostarczać informacji na bieżąco.

Jesienią 1965 r. wraz z ukształtowaniem się twardego rdzenia ruchu mirakularnego potrzebny był TW mający dostęp do jego aktywnych członków. Służbie Bezpieczeństwa udało się zwerbować do współpracy agenta o pseudonimie „Lech”. Na pierwszym spotkaniu oficer prowadzący, kpt. Tomkiel, zlecił mu „podtrzymywać nadal przyjacielskie stosunki z Murawskim Albinem, Filończuk Rozalią i innymi mieszkańcami Zabłudowa, którzy są zainteresowani w podtrzymywaniu i rozpowszechnianiu wiadomości na temat rzekomego «cudu» w Zabłudowie. Ponadto ustalać na bieżąco wszystkie osoby, które kontaktują się z rodziną Jakubowskich i podawać bliższe dane o tych osobach”¹².

Samych tajnych współpracowników w Zabłudowie było niewielu, w stosunku np. do kontaktów obywatelskich, ale dostarczali oni wiele przydatnych informacji. Na pewno najcenniejszym źródłem był „Janek”, pod którym to pseudonimem krył się wikary Bronisław Poźniak¹³. Na bieżąco informował o sytuacji na plebanii i stosunku innych księży do cudu, w szczególności proboszcza Jana Skarzyńskiego. Ponadto przekazywał SB informacje, które duchowni otrzymywali od swoich parafian¹⁴.

¹¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, kwiecień 1966 r., k. 306–307.

¹² Tamże, Notatka służbowa, 10 XI 1965 r., k. 185.

¹³ A.Ł. Leończuk, „Cud w Zabłudowie” w *Światle...*, s. 118.

¹⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 262.

W świetle dokumentów „Janek” pobierał za swe donosy wynagrodzenie, np. 16 października 1965 r. wypłacano mu 500 zł¹⁵.

Zagadnienie jakości współpracy ks. Poźniaka z SB jest o tyle interesujące, że jest on jedyną osobą pojawiającą się w materiałach SB, której obraz, wytworzony na podstawie tych danych, może być niespójny. Problem tkwi w tym, że w świetle informacji dostarczanych przez innego TW, także wywodzącego się ze środowisk kościelnych, a dokładniej białostockiej kurii – TW „Piotra”, ks. Poźniak prowadził z tajnymi służbami podwójną grę. Według jednych dokumentów „Janek” robił wiele, by cud, tak jak chciały komunistyczne władze, zlikwidować; w świetle innych był „przekonany o autentyczności «cudu»”¹⁶ i „stara się podtrzymać autentyczność tych wydarzeń”¹⁷.

Wydaje się, że jedyną hipotezą tłumaczącą tę niespójność, były nieznane nam cele, które stawiał sobie TW „Piotr” kompromitując „Janka” w oczach SB. Poza paroma dostarczonymi przez niego informacjami nie ma nic, co pozwalałoby uznać, że ks. Poźniak chciałby oszukać SB. Dane przez niego przekazywane były weryfikowane w inny sposób i zawsze znajdowały potwierdzenie. Zdarzało mu się z własnej woli konsultować z SB treść napisanych a jeszcze nie wygłoszonych kazań oraz przedstawiać własne propozycje zlikwidowania cudu zabłudowskiego. Nigdzie nie pojawia się informacja, że ów TW pracuje niechętnie, unika spotkań czy że udziela powszechnie znanych, ogólnych, a przez to nieprzydatnych informacji. Dodam, że pod koniec lipca 1965 r. prowadzący go kpt. Wacław Tomkiel określił ks. Poźniaka jako sprawdzonego tajnego współpracownika o ponad 5-letnim stażu¹⁸.

Innym TW, który informował o nastrojach i sytuacji wśród zabłudowskich księży, był agent „Czesław”. Pod tym pseudonimem również krył się wikary, a mianowicie ks. Czesław Czerwiński¹⁹. Wydaje się, że w swej agenturalnej działalności był on mniej aktywny od ks. Poźnia-

¹⁵ Tamże, 0037/52, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Janek”, 16 X 1965 r., k. 631.

¹⁶ Tamże, 012/1336/2, Notatka służbowa TW ps. „Janek”, 19 VI 1965 r., s. 77.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/1, Arkusz rejestracyjny, 26 VII 1965 r., s. 24.

¹⁹ A.L. Leończuk, „Cud w Zabłudowie” w *świecie...*, s. 118.

ka, ale jego informacje także były cenne i pełniły funkcje weryfikacyjne w stosunku do donosów „Janka”. Ponadto w świetle zgromadzonych materiałów, nie pobierał za nie pieniędzy (jak pisał prowadzący go mjr Kalinowski w notatce służbowej: „Biorąc pod uwagę, to że TW «Czesław» nie bierze wynagrodzenia za udzielone informacje”²⁰). Nieuprawnione więc jest przypisywanie mu tego typu zachowania²¹, choć niewątpliwie zdarzało mu się prosić SB o pomoc w różnych sprawach, choćby w zakupie opon samochodowych²² czy anulowaniu mandatu²³.

Oprócz powyższych, o nastrojach w Zabłudowie donosili m.in. „Ekonomista”, prowadzony przez Wydział II, oraz „Adam”, pracownik tamtejszej mleczarni. Uruchomiono także byłych TW o pseudonimach „Kwiecień”, „Kiczajło” i „Łan”. Ten ostatni był o tyle istotny, że często pomagał zabłudowskiemu rolnikowi pisać podania do władz, np. o umorzenie obowiązkowych dostaw²⁴, i z tego względu miał dostęp do wielu interesujących SB osób.

O planach Jakubowskich, a także o sytuacji w samym miasteczku, Służbę Bezpieczeństwa informowali również sąsiedzi i inni mieszkańcy Zabłudowa, funkcjonujący w dokumentach jako KO. To na podstawie ich informacji tajne służby miały pełny obraz życia małżeńskiego, relacji rodzinnych i towarzyskich Jakubowskich, co częściowo wykorzystano w artykułach prasowych²⁵. Sieć kontaktów obywatelskich także później służyła do pozyskiwania informacji o zamierzeniach animatorów ruchu mirakularnego (wśród nich trzeba wymienić osoby o inicjałach: K.A., K.J., B.K., B.J., S.M., W.A., J.G., A.P., J.W.). Te kontakty części zabłudowian z SB rodzą pytanie czy byli oni świadomi swej współpracy. Sądzę, że tak. Przesłanką może być fakt, że przebywający prawie na okrągło w Zabłudowie oficerowie SB byli właściwie powszechnie znani,

²⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Czesław”, 16 X 1965 r., k. 635.

²¹ A.Ł. Leonczuk, „Cud w Zabłudowie” w *światle...*, s. 119.

²² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Czesław”, 16 X 1965 r., k. 635.

²³ Tamże, 012/1336/1, Arkusz rejestracyjny, 23 VIII 1965 r., s. 34.

²⁴ Tamże, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca codziennych objawień M[atki] B[oskiej] we śnie, 21 X 1965 r., k. 645.

²⁵ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 12–14.

tak więc przypadkowe udzielenie im informacji właściwie nie wchodziło w grę. Oto fragment notatki służbowej esbeka sporządzonej po wizycie w Zabłudowie i spotkaniach z kontaktami obywatelskimi: „W dniu 17.06.1965 r. w Zabłudowie rozmawiałem z szeregiem KO. M.G. powiedziała, że jej córka, która uczy się w VII klasie mówiła, iż wstręt ogarnia, gdy się słucha nabożne piosenki jakie są śpiewane w miejscu «cudu» o Matce Boskiej Zabłudowskiej i o Zabłudowskiej Jadzi. Córka M.G. nawet śpiewała te piosenki. W związku z tym poprosiłem w/w, żeby teksty tych piosenek spisała i dała mi przy najbliższym spotkaniu. Obiecała, że do niedzieli 20.06.[19]65 r. to uczyni. Wspomniane piosenki śpiewają w miejscu «cudu» zabłudowskie fanatyczki. W szkole dzieci starszych klas śmieją się z Jadzi Jakubowskiej (szczególnie osoby z rodzin niewierzących w cud), która w szkole jest słabą uczennicą, a zarazem będzie święta”²⁶.

Trzeba też powiedzieć, że wraz z represyjnymi działaniami władz (przede wszystkim mandatami i wnioskami do KKA, co z reguły kończyło się dużymi grzywnami), niektórzy z „obłudników” radykalnie zmieniali doń swój stosunek. Na przykład czołowa postać w ruchu mirakularnym Nadzieja Kalinowska, przeciwko której latem 1965 r. toczyło się śledztwo, 28 kwietnia 1966 r. zaproponowała SB współpracę: „Podkreślała Kalinowska – pisał kpt. Tomkiel – żeby fakt jej wypowiedzi zachować w tajemnicy, to pod tym warunkiem mogłaby ona informować o zamiarach Jakubowskich odnośnie «cudu». Zeznań nie chciała by składać na piśmie, ponieważ od 1965 r. jest często pomawiana przez różnych ludzi z Zabłudowa. Zapraszała żeby ją odwiedzić w mieszkaniu, gdzie będzie możliwość swobodnej rozmowy”²⁷. W odręcznej adnotacji mjr Kalinowski zalecił podtrzymywanie z nią kontaktu, ale jednocześnie kontrolowanie jej postępowania²⁸. 13 maja 1966 r. Nadzieja Kalinowska powiedziała do kpt. Tomkiela, że „wylęcza się od sprawy «cudu» [...] obecnie będzie informować o osobach, które są zainteresowane cudem w Zabłudowie, bo jeżeli ona doznała dolegliwości ze strony władz państwowych, to niech doznają i inni, żeby nie mieli powodów śmiechu je-

²⁶ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 18 VI 1965 r., k. 378.

²⁷ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 28 IV 1966 r., k. 314.

²⁸ Tamże, k. 314v.

den z drugiego”²⁹. Od razu podała też dane siedmiu osób, które udały się na łakę w grudniu 1965 r.³⁰

Poza tym korzystano z informacji dostarczanych przez członków PZPR lub osób sprawujących kierownicze funkcje w urzędach i instytucjach zobowiązanych do współpracy z tajnymi służbami. W późniejszej nomenklaturze SB określano je jako kontakty służbowe. Na przykład 10 czerwca doszło do spotkania tow. Zygmunta Pankiewicza, dyrektora Zarządu Spółdzielni Mleczarskich w Białymstoku, z płk. Leonem Sobczykiem, podczas którego rozmawiano o Zygmuncie Jakubowskim³¹. Pankiewicz zaproponował przyjęcie go z powrotem do pracy, tym razem na etat spółdzielni mleczarskiej, a nie dozoru mienia, po to, by tow. Malinowski, kierownik mleczarni w Zabłudowie, mógł wpływać na jego poglądy³². Bezpieka zaakceptowała ten plan i 28 czerwca Zygmunt Jakubowski wrócił do pracy. Kilka dni wcześniej doszło do spotkania tow. Malinowskiego z mjr. Kalinowskim, który przekazał wskazówki związane z pracą Jakubowskiego: „Uzgodniłem z tow. Malinowskim, iż po zatrudnieniu Jakubowskiego będzie on na bieżąco interesował się jego zachowaniem się i wypowiedziami na terenie zakładu. Poza tym w sposób umiejętny przy pomocy zaufanych pracowników, będzie starał się jego kompromitować i ośmieszać w związku jego wypowiedziami na temat rzekomego «cudu». Przy tym pouczyłem tow. Malinowskiego, aby ośmieszanie Jakubowskiego prowadził w sposób bardzo umiejętny. Oświadczyłem jednocześnie, iż będę pozostawał z nim w stałym kontakcie i w miarę potrzeby będę służył jemu radą”³³. Powrót Zygmunta Jakubowskiego do pracy w mleczarni tym bardziej był korzystny dla SB, gdyż

²⁹ Tamże, Notatka służbowa, 13 V 1966 r., k. 322.

³⁰ Tamże.

³¹ Formalnie Zygmunt Jakubowski pracował do 31 maja w Spółdzielni Dozoru Mienia w Białymstoku, która świadczyła usługi m.in. mleczarni w Zabłudowie. I stał pełnienie przez niego funkcji dozorczy w tejże mleczarni. Pracę tę, nazajutrz po niedzieli wyborczej, utracił bez żadnego wypowiedzenia czy odszkodowania, co było oczywistym złamaniem kodeksu pracy. Zob. AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 10 VI 1965 r., k. 357.

³² Tamże.

³³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 25 VI 1965 r., k. 401.

posiadała ona tam już TW „Adama”, który na bieżąco mógł informować o postawie ojca Jadwigi³⁴.

Poza tym oficerowie SB dość często przychodzili do Szkoły Podstawowej w Zabłudowie, aby od jej kierownika Czesława Nurczewskiego zasięgnąć informacji o postępach w nauce lub o frekwencji Jadwigi Jakubowskiej³⁵.

Z działań o charakterze technicznym Wydział „T” próbował założyć PP (podśluch pokojowy) bezprzewodowy u Jakubowskich w domu. 31 maja płk Leon Sobczyk wystąpił do ministra spraw wewnętrznych w Warszawie z wnioskiem o zgodę na jego założenie³⁶. W archiwach brakuje formalnej odpowiedzi MSW na ten wniosek, ale na tym samym dokumencie znajduje się odręczna adnotacja, że ministerstwo swej zgody nie wyraziło³⁷. Nie było natomiast żadnych problemów z nagrywaniem kazań w zabłudowskim kościele, dlatego SB nagrywało z minifonu³⁸ np. homilie w dniach 25 lipca³⁹, 15 października 1965 r.⁴⁰

Wydział „W”, mieszczący się w Białymstoku na poczcie głównej przy ul. Kolejowej 15, na czele którego w 1965 r. stał ppłk Aleksander Kozłowski, także przystąpił do masowej kontroli korespondencji wychodzącej z Zabłudowa, Białegostoku, Wasilkowa, Sokółki, Supraśla i innych miejscowości Białostoczczyzny. Robiono to przynajmniej z dwóch powodów. Pierwszym było zbadanie nastrojów i stosunku społeczeństwa do wydarzeń w Zabłudowie. Drugim – chęć ograniczenia propagowania wiadomości o cudzie, dlatego też niektóre przesyłki były niszczone

³⁴ Tamże.

³⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 13 VIII 1965 r., k. 252; tamże, Notatka służbowa, 17 VIII 1965 r., k. 264; tamże, Notatka operacyjna, 25 VI 1965 r., k. 398.

³⁶ Tamże, Wniosek do ministra spraw wewnętrznych, 31 V 1965 r., k. 309–310; tamże, Wniosek o doraźne zainstalowanie PP, 31 V 1965 r., k. 312.

³⁷ Tamże, Wniosek do ministra spraw wewnętrznych, 31 V 1965 r., k. 309.

³⁸ Minifon – małe urządzenie nagrywające z niewielkim mikrofonem przyczepianym do odzieży wierzchniej funkcjonariuszy..

³⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka z cytatami kazań, 30 VII 1965 r., k. 198.

⁴⁰ Tamże, 0037/52, Fragmenty wystąpienia ks. studenta z KUL w Zabłudowie w dniu 15 X 1965 r. o godz. 11.00, k. 607–609.

i nie docierały do adresata⁴¹. Pierwszy skontrolowany list został wysłany z Zabłudowa już 20 maja, ostatni zaś 30 lipca, też z Zabłudowa. W sumie w archiwum białostockiego Oddziału IPN znajdują się materiały z opisem treści 462 listów, w których znajdowały się informacje związane z interesującą nas mariofanią⁴². Do kontroli korespondencji wrócono jesienią. Figurantami⁴³ były tu m.in. osoby z zabłudowskiego ruchu mirakularnego. Kontrola listów rozpoczęła się w listopadzie i trwała aż do 15 maja 1966 r.⁴⁴

Pracownikami SB, którzy najwięcej czasu i energii poświęcili sytuacji w Zabłudowie, byli oficerowie operacyjni: por. Michał Uściłowicz, kpt. Wacław Tomkiel oraz kpr. Aleksy Iwaniuk. To oni, przez pracę z „osobowymi źródłami informacji”, uzyskiwali potrzebne wiadomości. Z zachowanych dokumentów wynika, że w czerwcu i lipcu przebywali na miejscu zdarzeń parę razy w tygodniu i byli już „właściwie” rozpoznawani przez mieszkańców Zabłudowa⁴⁵. Wydaje się, że najbardziej osobiście zaangażowany w zwalczanie cudu był Michał Uściłowicz, który czasami wyrażał wręcz emocjonalny stosunek do zdarzeń. Na przykład 1 czerwca, spisując w domu Jakubowskich dwóch warszawskich studentów, na pytanie, czemu to czyni, odparł „że dla naszej statystyki, żeby przeanalizować ile w Polsce mamy głupców co wierzą w cuda. [...] Jeśli chcą wiedzieć szczegóły [o cudzie], więc mogę [...] opowiedzieć dokładnie i opowiedziałem. Dodałem – kontynuuje Uściłowicz – że jeśli mi nie wierzą, więc niech zapytają ludzi mądrych, pracowników GRN i Miejskiej Rady Narodowej, a nie słuchają takich autorytetów jak dwie historyczki i głupie baby, w rodzinie których byli ludzie nienormalni umysłowo. Powiedziałem, że powinni się wstydzić swego postępowania, poradziłem im, żeby po powrocie do domu właściwie naświetlili jaki jest faktyczny stan rzeczy, że nie było tu żadnego cudu”⁴⁶.

⁴¹ Tamże, 0037/45, Notatka, 6 VII 1965 r., k. 249.

⁴² Tamże, k. 204–263.

⁴³ Figurant – w nomenklaturze SB osoba, która była operacyjnie rozpracowywana, tj. zbierano o niej wszelkie przydatne informacje.

⁴⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Zamówienie korespondencji krajowej, 18 XI 1965 r., k. 187.

⁴⁵ Tamże, Notatka służbowa, 24 VII 1965 r., k. 126.

⁴⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 2 VI 1965 r., k. 19.

Miesiąc później por. Uściłowicz znowu zachował się niestandardowo, został bowiem „zaproszony” przez Jakubowskich do domu. Oto dłuższy fragment jego notatki operacyjnej: „6 lipca 1965 r. przechodząc ul. św. Rocha w Zabłudowiu zobaczyłem jadącą na rowerze Jadwigę Jakubowską. Nawiązałem z nią rozmowę jak się ona czuje, czy przeszła do następnej klasy itp. tematy. [...] Zapytałem, co u nich w rodzinie słychać. Wobec tego, że rozmawialiśmy blisko domu Jakubowskich dziewczynka poprosiła żeby[m] wszedł do nich na podwórko.

Rozmawiając z nią wszedłem. Na podwórku nikogo nie było. Mała zawołała z domu matkę, mówiąc, że z nią jest jeden pan i będzie może chciał porozmawiać. Stara wyszła z domu i wydała się zaskoczona. Nawiązałem z nią rozmowę, jak się czuje obecnie po «cudownym uzdrowieniu», jak się im powodzi itp. Na podwórko wszedł stary Jakubowski, który z mleczarni przyniósł serwatkę. Zawiązała się rozmowa z całą rodziną. Jakubowska zaczęła wymawiać, że czego władze od nich chcą, że ze wszystkich stron ich obgadali, opisali w gazetach itp. Oczernili ją, że sąsiadowi zabiła cielaka, zaczęła się zaklinać, że w życiu nikomu krzywdy nie zrobiła, a ją tak zbezczeszcili. [...] Powiedziałem Jakubowskiej, że widocznie ludzie to widzieli i na próżno o niej nie gadają. Że jeżeli coś na nią mówią, to ona sama sobie winna.

Jakubowski zaczął mówić w liczbie mnogiej, że my wiemy, kto pan jest, wiemy całą rodzinę pana braci, siostry, szwagrów itp. Zauważyłem Jakubowskiemu, że widocznie ma niezły wywiad, jeżeli o mnie stara się wszystko ustalać. Jakubowska stara z kolei powiedziała, że najgorzej, jak kto ze wsi pójdzie do miasta, a potem zapomni o tych, co zostają na wsi. Zauważyłem, że owszem jestem ze wsi, tego się nie wypieram i każdemu, kogo znam, mówię, iż jestem synem chłopca.

Jakubowski stary zaczął mówić, że niepotrzebnie jemu dokuczam, bo chyba ja nawet nie wiem, iż jesteśmy krewni. Podał, że mój szwagier i jego szwagier są bliscy krewni, że wobec tego jesteśmy sobie rodziną i bliskimi. [...] Córka z kolei powiedziała, że oni wszystko wiedzą, że ja im dużo zaszkodziłem i to, co w gazetach piszą, to do tego dużo się przyczyniłem. Niech pan przestanie nam źle czynić, bo naprawdę jest to

nieładnie. Jeżeli jest im coś ładnie lub nieładnie, to wszystko sami sobie narobili, nikt inny, i z tymi uwagami opuściłem zagrodę Jakubowskich”⁴⁷.

Informacje z Podlasia

Działania SB poza Zabłudowem były prowadzone w różnych środowiskach. Przede wszystkim interesowano się klerem, ale w obrębie uwagi aparatu bezpieczeństwa były też inne grupy zawodowe, np. robotnicy z dużych zakładów przemysłowych (białostockie „Fasty”, „Uchwyty”, Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego)⁴⁸, dziennikarze (białostocka rozgłośnia Polskiego Radia, „Gazeta Białostocka”)⁴⁹, lekarze, środowisko PAX-u⁵⁰, inteligencja spotykająca się w kawiarniach (białostocki MPIK)⁵¹ itd. Do pozyskiwania informacji wykorzystano istniejącą sieć TW i KO będących w dyspozycji poszczególnych wydziałów, a także powiatowych referatów SB. W początkowej fazie skupiano się na ustaleniu danych osób wyjeżdżających do Zabłudowa i opinii na temat wydarzeń. Oto fragment notatki służbowej informującej o nastrojach w środowisku białostockich mediów: „W dniu 31 maja 1965 r. wśród pracowników administracyjnych Redakcji «Gazety Białostockiej» komentowano sprawę «cudu zabłudowskiego». Do aktywnych głosicieli należą ob[ywatelka] Zofia **Muzyka**, księgowa oraz Halina **Orzechowska**, kasjerka redakcji, obie bezpartyjne, wierzące i praktykujące. O cudzie tym opowiadały w sposób prowokacyjny, zaznaczając jednocześnie w związku z[e] zwróconą im uwagę, że jeszcze wielu pracowników Redakcji niewierzących nawróci się. O zachowaniu się obu pracownic poinformowano Naczelnego Redaktora Kazimierza Nowaka”⁵².

Spośród agentury kościelnej na uwagę zasługuje działalność TW „Szczerego”, księdza prowadzonego przez oficera SB z Hajnówki kpt. Aleksego Kruka. 29 czerwca „Szczerzy” spożył obiad z bp. Adamem

⁴⁷ Tamże, 0037/44, Notatka operacyjna, 9 VII 1965 r., k. 63–64.

⁴⁸ Tamże, 0037/45, Notatka, 3 VI 1965 r., k. 113.

⁴⁹ Tamże, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 17.

⁵⁰ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, 8 VII 1965 r., k. 172.

⁵¹ Tamże, Notatka, 2 VI 1965 r., k. 95–96.

⁵² Tamże, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 17.

Sawickim, podczas którego rozmawiano na temat zabludowskiej mariofanii. Ordynariusz powiedział o swoim stosunku do cudu i posunięć władz świeckich oraz podjętych przez Kościół działaniach, w tym opracowanym komunikacie, a „Szczery” przekazał to wszystko SB⁵³.

Wśród innych tajnych współpracowników warto wymienić TW „Noc” (pracownika Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego), który przekazywał informacje o nastrojach w swoim zakładzie czy nielegalnym kursie autobusu PKS do Zabłudowa. Bezpieka ciągle także zbierała wiadomości o Emilii Michałowskiej, zwolnionej z aresztu autorce pieśni. Informacji dostarczał KO Sz.R.⁵⁴, który doniósł o jej sporych „zapasach kruszcza”, a także o przyjeździe do Białegostoku jej córki. Miała ona zapewnić pomoc adwokacką matce, której groził proces⁵⁵.

Wywiadowcy na łące

Poza otrzymywaniem informacji od sieci agenturalnej bądź w wyniku kontroli korespondencji, SB zaangażowała także wywiadowców Wydziału „B”, którym w owym czasie w Białymstoku kierował ppłk Mieczysław Wolny. „Betka”, bo tak nazywali ją sami esbecy, zajmowała się zbieraniem danych głównie przez obserwacje i śledzenie. Uzyskane w ten sposób informacje, w przeciwieństwie do tych pozyskanych od sieci agenturalnej (osobowych źródeł informacji), były określane jako tzw. rzeczowe źródła informacji.

Wywiadowcy „Betki” w czerwcu i lipcu, a także w październiku (w związku z próbą reaktywacji cudu) przebywali w kluczowych miejscach w Zabłudowie, czyli na łące, posesji Jakubowskich i czasami na rynku, zazwyczaj w godzinach od 13.00 do 21.00. Na jednej czterogodzinnej zmianie pracowało najczęściej pięciu tajniaków⁵⁶. Poza obserwa-

⁵³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Doniesienie, 6 VIII 1965 r., k. 156–157.

⁵⁴ Tamże, 0037/45, Notatka, 16 VIII 1965 r., k. 184.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1335/1, Plan kierunkowy dotyczący działań rozpoznawczych w regionie m. Zabłudów od dnia 31 V 1965r. do odwołania, 31 V 1965 r., s. 20.

cją, badaniem nastrojów, podsłuchiowaniem rozmów, nagrywaniem kazań, liczeniem pątników itp., ukrytym aparatem fotograficznym robili zdjęcia, dzięki czemu dziś mamy łatwiejsze wyobrażenie ówczesnej sytuacji.

Wywiadowcy co godzinę musieli składać meldunki w ustawionym w Zabłudowie samochodzie marki Warszawa, wyposażonym w radio, przy pomocy którego łączono się z Centralą Radiową Wydziału „B”. Kontaktowano się też samodzielnie, korzystając z radioaparatu „Liliput”⁵⁷. Oto fragment wyciągu z meldunku Wydziału „B” z 13 czerwca: „Godzina 13.15 w miejscu zamieszkania Jakubowskich było około 100 osób. Wszyscy chcą zobaczyć Jakubowską. Około godziny 12.55 w oknie pokazała się Jakubowska, wszyscy zebrani, a zwłaszcza mężczyźni zdjęli nakrycia głowy. Godzina 14.30 w miejscu zamieszkania Jakubowskich jest około 60–70 osób. Dziewczynka stoi w oknie z matką. Wokół okna jest mocny ścisk. Zebrani wręczają dziewczynce pieniądze, a nawet po 20 zł, a ta z kolei oddaje matce. Matka również bierze pieniądze”⁵⁸.

Ponadto wywiadowcy zapisywali numery samochodów i motocykli, na podstawie których później ustalano ich właścicieli. Dane te przesyłano do właściwych dla miejsca zamieszkania pątników komend wojewódzkich MO, które przekazywały to niżej, np. do zakładów pracy, gdzie odbywano rozmowy wyjaśniające.

Specjalne zdania postawiono przed tajnikami „Betki” na 5 i 6 czerwca, kiedy spodziewano się powtórki zamieszek z 30 maja. Nie dość, że na te dni zmobilizowano 28 agentów, których wyposażono w sześć samochodów, to jeszcze część funkcjonariuszy ściągnięto z olsztyńskiej SB. Pracując w dwójkach mieli za zadanie wyłapywać w tłumie ewentualnych prowodyrów, namawiających do niszczenia sklepów czy atakowania posterunku MO w Zabłudowie, oraz robić zdjęcia „osobom aktywnie zachowującym się w tym środowisku, a są one o wyglądzie inteligentów w sposobie bycia, wypowiedzi bądź ubrania”⁵⁹. Gdyby miało dojść do użycia przemocy przez siły milicyjne, hasłem bezpieczeństwa chroniącym tajniaka przed zomowską pałką był zwrot „Z-6”⁶⁰.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Wyciąg z meldunku, b.d., k. 367.

⁵⁹ Tamże, 012/1335/1, Plan dodatkowych dyżurów, 5 VI 1965 r., s. 58.

⁶⁰ Tamże.

Po zlikwidowaniu cudu „Betka” wkroczyła jeszcze raz do akcji i to nie tylko w Zabłudowie, ale też w Białymstoku. W związku z jesienną próbą reaktywacji cudu Jakubowscy zostali wezwani do prokuratury wojewódzkiej. Tuż po jej opuszczeniu, o godz. 12.35, zostali przejęci przez Wydział „B”, który po prostu śledził Jakubowskich, a dokładniej Marię i Jadwigę. Agenci donieśli, że o godz. 14.50 obie odjechały z dworca PKS autobusem do wsi Biele, dokąd dotarły pół godziny później i udały się do domu o numerze 40. Wywiadowcy obserwowali jeszcze autobusy odjeżdżające z Biel do Białegostoku i nie stwierdzili, aby Jakubowskie wróciły do Białegostoku. O godz. 17.10 śledzenie zostało zakończone⁶¹. Następnego dnia już od godz. 9.00 „Betka” prowadziła działania operacyjne w Zabłudowie: na rynku, koło kościoła oraz obok posesji Jakubowskich. Jako że w tym dniu nic się nie wydarzyło, to o godz. 18.00 ppłk Wolny zakończył obserwację i wywiadowcy wrócili do Białegostoku⁶².

Wydział „B”, w którym praca często – w literaturze przedmiotu – była uznawana za jedną z najcięższych w SB, zwrócił się do naczelnika Wydziału IV KW MO z prośbą o ocenę swoich działań dotyczących zabłudowskiego cudu. Pismo podpisane przez zastępcę naczelnika Wydziału „B” mjr. Zbigniewa Marka podsumowało obserwacje „Betki” oraz zawierało dane statystyczne. Wywiadowcom udało się ustalić „67 kontaktów, 748 samochodów, 513 motocykli” i zrobić ponad trzysta zdjęć⁶³. Działania podwładnych ppłk. Wolnego zostały pozytywnie ocenione przez Wydział IV: „Praca Wydz[iału] «B» w sprawie rzekomego «cudu» w Zabłudowie była organizowana należycie i prawidłowo. [...] W imieniu kierownictwa Wydziału proszę o przekazanie uznania dla wkładu wywiadowców zaangażowanych w tej sprawie”⁶⁴ – pisał kpt. Jerzy Porowski.

⁶¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Komunikat nr 1 w sprawie prowadzonej obserwacji za figurantem ps. „Matka” („Cud II”) w dniu 14 X 1965 od godziny 11.30 do godziny 17.00, 14 X 1965 r., k. 591–591v.

⁶² Tamże, Komunikat nr 2 w sprawie prowadzonej obserwacji rozpoznawczej na rynku w Zabłudowie oraz pod miejscem zamieszkania Jakubowskich z dnia 15 X 1965 r. od godziny 9.00 do 18.00, 15 X 1965 r., k. 612v.

⁶³ Tamże, Relacja z przeprowadzenia tajnej obserwacji na miejscu rzekomego „cudu” w Zabłudowie, 16 XI 1965 r., k. 652.

⁶⁴ Tamże, k. 653.

Działania manipulacyjne i kompromitujące

Podstawowym celem działań tajnych służb jest zbieranie i gromadzenie danych. Podejmują one jednak niekiedy aktywność o charakterze odwrotnym, a mianowicie same, przy pomocy sieci agenturalnej lub mediów, rozpowszechniają wśród społeczeństwa nieprawdziwe lub kompromitujące informacje. Postępowanie takie, czyli po prostu tworzenie intryg bądź prowokacji, wystąpiło także w czasie cudu zabłudowskiego. W świetle zachowanych dokumentów stanowiły one minimalną część wszystkich działań. Trudno dziś powiedzieć, czy działań tych było naprawdę tak mało, czy też ze względu na to, że były one poza granicami prawa, postanowiono o nich nie wspominać. Na szczęście zachowały się krótkie informacje na ten temat.

Przez cały czas sieć agenturalna, jeśli tylko mogła nie narażać się na dekonspirację, była zobowiązana do wykazania fałszywości i śmieszności objawienia Jadwigi Jakubowskiej. Na przykład plan kierunkowy z 30 maja w punkcie 8 zalecał właśnie „prowadzenie dezinformacji”⁶⁵. Działania takie nie musiały wzbudzać podejrzeń, albowiem znaczna część społeczeństwa Podlasia od początku nie wierzyła w cud zabłudowski.

W momencie „epidemii” cudów na Podlasiu przebiegłością zaimponowała SB z Wysokiego Mazowieckiego, która, nie chcąc dopuścić do skupienia się pielgrzymów w Sokołach, celowo rozpuściła plotkę o nowych wymyślonych przez siebie cudach w Waniewie i Pietkowie⁶⁶. Innym działaniem bezpieki było kompromitowanie animatorów ruchu mirakularnego, czyli „obłudników”, w ich własnym środowisku. Wszystko zaczęło się od doniesienia byłego TW „Łana”, który twierdził, że wśród „dewotek” w Zabłudowie pojawiają się wypowiedzi oskarżające Nadzieję Kalinowską o złożenie obciążających zeznań, na podstawie których finansowo ukarano ks. Jana Skarzyńskiego⁶⁷. Służba Bezpieczeństwa

⁶⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Plan kierunkowy dalszych czynności operacyjno-dochodzeniowych w sprawie zająć w Zabłudowie na tle rzekomego cudu, 30 V 1965 r., k. 37.

⁶⁶ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 8 VI 1965 r., k. 227.

⁶⁷ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, 30 VII 1965 r., k. 130.

zaleciła sieci agenturalnej propagowanie tej fałszywej informacji, żeby skompromitować aktywną „obłudniczkę”⁶⁸.

W związku z planowaną jesienną reaktywacją cudu, SB podjęła też działania o charakterze intrygi, do których wykorzystano agenta „Janka”, czyli wikarego Bronisława Poźniaka. Polecono mu, aby podczas zdawania relacji proboszczowi Skarzyńskiemu ze spotkania z Jakubowskimi, w negatywnym świetle przedstawił ich stosunek do jego wizyty. Według SB ten podstęp miał wpłynąć na jeszcze bardziej krytyczny stosunek proboszcza do Jakubowskich i w konsekwencji publiczne ich potępienie⁶⁹. Nie ma żadnych przesłanek, by sądzić, że Jakubowscy, mimo napiętych relacji, lekceważyli lub przejawiali wrogi stosunek do zabłudowskiego kleru, tym bardziej że dwa dni wcześniej Maria Jakubowska przybyła na wezwanie wikarego na plebanię, co świadczyłoby raczej o ciągłym autorytecie duchowieństwa w tym środowisku⁷⁰.

Podobne działania zaplanowano w kwietniu 1966 r. przeciwko Albinie Drewnowskiej, o której po Zabłudowie krążyły informacje, że złożyła obciążające zeznania w sprawie nielegalnego zgromadzenia przy przenoszeniu obrazu Matki Boskiej. Na ich podstawie ukarano Teresę i Celinę Zadykowicz. Co ciekawe, kpt. Wacław Tomkiel został o tych pogłoskach poinformowany przez jedną z „obłudniczek” Nadzieję Kalinowską. Esbek, korzystając z tej informacji, w „przedsięwzięciach” zamieszczonych w notatce służbowej tak napisał: „Przez kontakty poufne i tw. rozpowszechnić, że Drewnowska Albina brała udział przy przenoszeniu obrazu M[atki] B[oskiej] we wsi Krynickie, a następnie złożyła meldunek do MO na Zadykowicz Celinę i Teresę, dlatego one zostały ukarane”⁷¹. Celem tego działania było skompromitowanie Drewnowskiej, osoby aktywnie zaangażowanej w ruch mirakularny.

⁶⁸ Nadzieja Kalinowska nie cieszyła się dobrą opinią wśród zabłudowian, stąd zapewne popularność tej plotki. Trzeba jednak przyznać, że w prokuraturze nie złożyła ona żadnych zeznań, które mogłyby sprawić kłopoty ks. Skarzyńskiemu lub innym zabłudowskim księżom.

⁶⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Janek”, 13 X 1965 r., k. 576.

⁷⁰ Tamże, k. 574.

⁷¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 28 IV 1966 r., k. 314–315.

Aparat bezpieczeństwa był też zainteresowany stanem zdrowia Marii Jakubowskiej, która uważała się za osobę cudownie uzdrowioną. Tajny współpracownik „Janek” 8 listopada 1966 r. donosił o obłożnej chorobie Jakubowskiej, co byłoby dowodem na to, że nie do końca została uzdrowiona. Dlatego też czytający te doniesienie oficer SB zlecił kpr. Iwaniukowi „opracować plan zmierzający do rozpowszechnienia danych o chorobie Jakubowskiej Marii oraz dalszego kompromitowania wymienionej w środowisku”⁷².

Działania zastraszające

Posunięcia SB, mające na celu zastraszenie Jakubowskich i „obłudników”, nie były zapewne najważniejszymi działaniami tajnych służb. Częste wizyty por. Uściłowicza i kpt. Tomkiela w Zabłudowie wynikały przede wszystkim z wymogów pracy operacyjnej, a nie bezpośredniej chęci zastraszenia Jakubowskich czy też innych osób, zaangażowanych w zabłudowską mariofanię. Mogło to jednak wzbudzać poczucie zagrożenia. W świetle zachowanych dokumentów funkcjonariusze SB „zachodzili” do Jakubowskich bez jakiegokolwiek formalnego powodu (np. nakazu rewizji itp.). Można sobie wyobrazić, co czuła rodzina narażona na tego typu niezapowiedziane wizyty. Porucznik Uściłowicz 2 czerwca zapisał: „1.06.1965 w domu Jakubowskiej Marii o godz. 18.30 zastałem 2 osobników, którzy rozmawiali z matką Marią i córką Jadwigą. Osobników tych wylegitymowałem”⁷³. Także kpr. Iwaniuk do 4 czerwca zdążył już dwa razy rozmawiać z Jadwigą Jakubowską w jej mieszkaniu⁷⁴. Wydaje się jednak, że wraz z rozwojem sieci agenturalnej SB zrezygnowała z tego typu działań.

Poza tym funkcjonariusze SB grozili Jakubowskim, o czym wspominała Jadwiga Jakubowska, że jeden z esbeków straszył ją wywózką na Sybir, jeśli nie odwoła informacji o cudzie⁷⁵. Po zapoczątkowaniu

⁷² Tamże, Wyciąg z doniesienia źródła, b.d., k. 357.

⁷³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 2 VI 1965 r., k. 19.

⁷⁴ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 10.

⁷⁵ A. Zielińska, *Zlikwidować cud*, „Kurier Poranny”, 25–28 III 2005, s. 11.

kwarantanny w podobny sposób starano się wpłynąć na inne osoby. W jej pierwszy dzień por. Uściłowicz spotkał na rynku w Zabłudowie Nadzieję Kalinowską, która zmierzała w stronę czekających na przystanku PKS pątników i zwrócił jej uwagę, aby „nie kręciła [się] wśród obcych. Wtedy Kalinowska zaczęła głośno krzyżeć, że niewiadomo czego od niej chcemy, proszę mnie nie straszyć, bo i tak nic mi nie zrobicie, co chcę będę robiła itp. Zwróciłem jeszcze raz jej uwagę, żeby się nie kręciła wśród obcych tu ludzi, żeby przestała wykrzykiwać, bo w przeciwnym wypadku uspokoiimy ją w inny sposób”⁷⁶.

Kończąc niniejszy rozdział, można się pokusić o ocenę wyżej omówionej pracy tajnych służb. Jeżeli pominiemy kwestie etyczne, które są oczywiste – SB świadomie niszczyła życie konkretnych ludzi oraz społeczności zabłudowskiej – to należy stwierdzić, że jej funkcjonariusze wykonywali swe zadania skutecznie. Świadczyć o tym może całkowite odizolowanie społeczne animatorów ruchu mirakularnego i oplatanie siecią TW czy KO Jakubowskich oraz innych osób zaangażowanych w cud. Dowodem na to są notatki SB zawierające uwagi figurantów na temat działań tajnych służb. Na przykład Albin Morawski (w niektórych dokumentach pojawia się jako Murawski), „obludnik”, który za swoje pozytywne wypowiedzi na temat cudu trafił na 48 godzin do aresztu, ostrzegał znajomego „by on przed nikim nie mówił na temat «cudu» bo w Zabłudowie jest dużo ludzi, którzy sprzyjają barbarzyńcom i donoszą tajnej milicji, co kto mówi i robi”⁷⁷. Trzeba tu dodać, że tym znajomym Morawskiego był TW „Janek”. Tak więc SB wiedziała prawie o wszystkim co działo się u Jakubowskich, u „obludników” i na plebanii.

Na te sukcesy wpłynęły też pewne obiektywne okoliczności, które ułatwiały pracę tajnym służbom. Zabłudów był małym miasteczkiem, a w takich społecznościach ludzie bardzo dużo wiedzą o sobie nawzajem i próba ukrycia czegokolwiek przed sąsiadami jest właściwie niemożliwa. Tym, co ułatwiało posunięcia SB, był fakt, że w samej lokalnej społeczności istniał wyraźny podział jeśli chodzi o stosunek do mariofanii. Część osób wierzyła w cud, a część nie; i właśnie z tej drugiej grupy dość często wywodziły się osoby, które informowały SB np. o dzia-

⁷⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka operacyjna, 13 VII 1965 r., k. 93.

⁷⁷ Tamże, Notatka, 5 VIII 1965 r., k. 416.

łaniach Jakubowskich czy „obłudników”. Ponadto figuranci, przeciwko którym tajne służby prowadziły swe działania, byli jednostkami w podszłym lub średnim wieku, o wykształceniu co najwyżej podstawowym, co na pewno ułatwiało działania operacyjne.

Chcąc jednak dopełnić ten obraz trzeba powiedzieć, że powyższa opinia na temat pracy SB dotyczy jej działań po 30 maja, bo niedziela wyborcza, z tłumami na łące i walką z ZOMO, była – zdaje się – i jej porażką (choć winą obarczono głównie pion mundurowy). Służba Bezpieczeństwa w swych działaniach nie uwzględniła planu stworzonego przez milicję, licząc na skuteczność rozmów ostrzegawczych prowadzonych w ostatniej dekadzie maja, oraz blokady na drogach. Świadczyłoby to o błędnym rozpoznaniu nastrojów społecznych przed zapowiedzianą mariofanią.

STRATEGIE I STYLE MYŚLENIA WŁADZY O MARIOFANII ZABŁUDOWSKIEJ¹

Ogólnie można powiedzieć, że celem władzy świeckiej było zlikwidowanie zabłudowskiego cudu i przywrócenie sytuacji sprzed 13 maja 1965 r. Zadaniu temu służyły opisane w poprzednich rozdziałach działania. Można jednak spojrzeć na nie i w inny sposób, jako przejaw pewnych strategii podejmowanych przez racjonalne instytucje w stosunku do tego, co nieracjonalne i skupić się właśnie na ich analizie. Strategie te byłyby wtedy skutkiem ówczesnego sposobu myślenia o religii, który uwidocznił się w czasie tamtych dni. Z tego też względu niniejszy rozdział został podzielony na dwie części. W pierwszej przedstawię dokładniej strategię podejmowane przez władze świeckie w stosunku do mariofanii. W drugiej spróbuję zrekonstruować style jej myślenia.

Strategie

Strategia milczenia

Pomijanie tego, czego być nie powinno, a co niestety jest, bywa najdoskonalszym wyjściem z takiej sytuacji. Jeśli tylko nie trzeba informować

¹ Pierwotna, znacznie uboższa wersja tego rozdziału, bo nie uwzględniająca materiałów zgromadzonych w IPN, APB i innych źródłach, ukazała się: M. Krzywosz, *Władza i nadprzyrodzone. Strategie władzy w stosunku do mariofanii zabłudowskiej* [w:] *W kręgu sacrum i pogranicza*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok 2004, s. 132–140.

społeczeństwa o zdarzeniach, które w socjalistycznym państwie nie powinny mieć miejsca, a do takich na pewno należało zapewnienie Matki Boskiej o zamiarze ukazania się w dniu wyborów do sejmu, to tak właśnie najlepiej uczynić. Za przyjęciem strategii milczenia mogą stać różne racje, ale najważniejszą wydaje się chęć utrzymania spokoju społecznego, stanu całkowitego ładu i przewidywalności, gdzie każdy z obywateli ma dokładne miejsce wyznaczone przez rządzących. Optymalny ład społeczny był celem każdej nowoczesnej, racjonalnej formy rządów, co dość często prowadziło do form totalitarnych. Z tych też względów, gdy pojawiały się jakiegokolwiek fakty mówiące o czymś, co nie powinno mieć miejsca w poukładanej rzeczywistości, to najlepiej było to przemilczeć.

Jak każda metoda, tak i ta ma wady. Po pierwsze, można ją stosować przede wszystkim w stosunku do zdarzeń, do których nikt inny nie ma dostępu. Niestety, zawsze może się tak zdarzyć, że niekorzystna informacja wydostanie się poza pierwotnie przewidziany dla niej obieg i trafi np. do zachodnich rozgłośni, a wtedy, chcąc nie chcąc, trzeba strategię milczenia porzucić. Po drugie, spuszczać kurtynę milczenia nad danym wydarzeniem jednocześnie traci się kontrolę nad daną informacją w przypadku, gdy uda się jej wymknąć na zewnątrz. Wtedy kwestia jej percepcji i interpretacji zostaje pozostawiona własnemu biegowi, co może prowadzić do wyolbrzymiania zdarzeń, tworzenia nowych, dopisywania wątków itd. Właśnie m.in. dlatego historia zabłudowskiego cudu tak się rozrosła w różne nadnaturalne zdarzenia, gdyż prawie do końca czerwca nikt w oficjalnej prasie o Zabłudowie nie pisał.

Podstrategią tej metody jest jest milczenie częściowe. Mam tu na myśli fakt, że informacja o zabłudowskim cudzie ukazała się najpierw w prasie lokalnej, a więc w miejscu, w którym o mariofanii nie można już było milczeć. W tym samym czasie ogólnopolska prasa codzienna o Zabłudowie nie wspominała. Artykuły w tygodnikach krajowych „Argumenty” i „Nowa Wieś” ukazały się odpowiednio 4 i 11 lipca, zaś pierwszy artykuł w „Gazecie Białostockiej” już 19 czerwca, czyli dwa tygodnie wcześniej.

Początkowe działania operacyjne MO i SB w postaci rozmów ostrzegawczych, mających zmusić ludzi do milczenia, także zmierzały „do zahamowania wersji o rzekomym cudzie”².

Strategia wykluczania

Próba przemilczenia cudu zabłudowskiego nie przyniosła pożądanych efektów, dlatego zastosowano strategię wykluczania, która stała się głównym sposobem postępowania władz. W strategii tej należało wykazać, że coś, co jeszcze parę wieków temu było normalne, obecnie takie nie jest i dlatego należy to zepchnąć na margines, wyrzucić poza nawias społeczeństwa, racjonalności, uczciwości, zdrowego rozsądku itd. Władze, roszcząc sobie prawo do monopolu na racjonalność, podejmowały różnorakie działania, borykając się jednocześnie z wieloma kłopotami.

Po pierwsze, należało wykluczyć objawienie na poziomie samego języka, a najlepiej pozbawić je realności. Jednak już tu pojawiły się problemy podobne do tych, które miał Platon w *Sofistcie*, gdy chciał mówić o tym, „co nie istnieje”, czy Michel Foucault, gdy chciał oddać głos „czystemu szaleństwu” w *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu*. W jaki racjonalny sposób mówić o czymś, co z definicji jest nieracjonalne? Jak oddać głos szaleństwu i je zrozumieć? Dlatego też czytając różne wypowiedzi odnoszące się do zabłudowskiej mariofanii, spotykamy się z takimi określeniami, jak: „rzekomy cud w Zabłudowie”, „rzekome wydarzenie religijne”, „objawienie się istoty nadziemskiej”, „rzekome objawienie” itp. Biorąc pod uwagę ówczesny sposób myślenia, Matka Boska nie mogła się objawić, a nawet nie istniała, stąd te wszystkie językowe „potworki” czy wyrażenie „istota nadziemska”, przypominające platońskie zmagania się z niebytem, „którego nie ma, ale jednak jest”. Władze starały się wykluczyć mariofanię zabłudowską poza granice rozumu, a przez to i tego, co *jest*, albowiem to właśnie rozum decyduje, co jest realne, a co nie. Przed takim problemem nie stanął Kościół, ponieważ jego doktryna dopuszcza możliwość prywatnych objawień i oczywiście nie ma wątpliwości co do istnienia Matki Boskiej. Stąd też komunikat kurii nie zawierał zwrotów

² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek specjalny, 25 V 1965 r., k. 71.

„rzekomy cud”, „rzekome objawienie” bądź jakichkolwiek wyrażań, sugerujących inne znaczenie niż słownikowe, do czego służył używany przez władze cudzysłów. Kościół mówił jedynie o „nadzwyczajnych rzeczach”.

Również w wymiarze społecznym została podjęta próba, widoczna na gruncie języka, mówienia o objawieniu i jednocześnie jego pomijanie. Wiemy, że istniejące dyskursy roszczą sobie monopol do wypowiadania się na ograniczone przez nie tematy, jednocześnie nie dopuszczając do głosu albo ośmieszając konkurencyjne dysputy. Wytwarzanie dyskursu jest zawsze kontrolowane (w naszym świecie najczęściej przez dyscypliny naukowe). W przypadku Zabłudowa parę razy dochodziło do wyraźnych prób sformułowania innej dyskusji o objawieniu niż ta oficjalna, propagowana przez władze świeckie czy Kościół, czego przykładem mogła być pieśń *Dzieweczka z miasteczka* Emilii Michałowskiej. Komunistyczne władze nie mogły jednak dopuścić do powstawania i rozwoju niezależnych od niej wypowiedzi o objawieniu zabłudowskim, opierających się na szeroko rozumianej religijności ludowej, i przystąpiły do represji mających na celu ich likwidację.

Strategię wykluczania podjęto nie tylko w stosunku do języka i powstałego dyskursu, ale także wobec uczestników zabłudowskich zdarzeń. Mieli oni stanowić margines społeczeństwa socjalistycznego, albowiem tylko takie jednostki mogły być zaangażowane w działanie, które na gruncie myślenia władzy mogło być jedynie uboczne. Jednym słowem – w marginalnych zdarzeniach uczestniczyły marginalne jednostki. Chcąc je wykluczyć ze społeczeństwa, uczynić z nich margines (dosłownie i w przenośni), należało odpowiednio je przedstawić w prasie i skompromitować, co też czyniono stosując różne metody. Powszechnie używano zasady „informującego naddatku”, czyli dodawania do informacji podstawowej wiadomości dodatkowych, które ze względu na opis zdarzeń były zbędne, ale miały na celu tę pierwszą informację zakłócić lub zniekształcić. Na przykład w pierwszym prasowym artykule o zabłudowskiej mariofanii pojawiły się dodatkowe wzmianki, że Jadwiga Jakubowska powtarzała klasę, jej matka zabiła sąsiadom cielaka, który wszedł w szkodę³, a ojciec lubi zaglądać do kieliszka⁴. Strategię tę tym bardziej

³ *Tak rodzą się mity*, „Gazeta Białostocka”, 19–20 VI 1965, s. 3.

⁴ B. Tryfan, *Cud*, „Nowa Wieś” 1965, nr 28, s. 2.

stosowano wobec zwykłych uczestników zabłudowskich zdarzeń, więc pisano o: „kobietach w średnim i starszym wieku w chustach i grubych spódnicach, zdyszane, spocone”, „kobieta o twarzy przekupki”, „przekupka z Bojar”⁵. Czytelnik prasowych tekstów miał odnieść wrażenie, że w zabłudowskim objawieniu udział brał wyłącznie margines społeczny lub margines społeczeństwa socjalistycznego. Działania kompromitujące były prowadzone także przez sieć tajnych współpracowników i kontaktów obywatelskich, którzy w prywatnych rozmowach (o ile nie groziło to dekonspiracją) mieli za zadanie wyśmiewanie cudu.

Jednak najbardziej radykalną strategią wykluczania podjętą przez władzę, na której później zbudowano cały system represji, były działania sanitarne i związany z tym system kreowania fałszywej rzeczywistości. Trudno powiedzieć, kto konkretnie wpadł na pomysł wykorzystania służby zdrowia do likwidacji mariofanii. W niepodpisanej notatce⁶ z 7 lipca 1965 r. można przeczytać: „Włączyć do likwidacji «cudu» służbę sanitarno-epidemiologiczną w drodze: ujawnienia w Zabłudowie faktów chorób zakaźnych, co może powodować ograniczenie przyjazdów osób na miejsce wydarzenia; wydania orzeczenia o przeprowadzeniu dezynfekcji terenu przez Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego”⁷.

Wynika z tego jednoznacznie, że działania sanitarne zostały zaplanowane przez SB, a nie sanepid, i to co najmniej na pięć dni przed podjęciem kwarantanny. Czy groźba epidemii była uzasadniona, niewiadomo. Odpowiadając na pismo prokuratury białostocki sanepid stwierdził, że „w rejonie Zabłudowa ujawniono do dnia dzisiejszego [17 lipca 1965 – M.K.] ogółem 7 przypadków podejrzanych bądź potwierdzonych zachorowań na ostre zakaźne schorzenia przewodu pokarmowego”⁸. Porównując zaś dane za cały rok 1964 z rokiem 1965 nie zauważymy

⁵ Wszystkie określenia z tekstu Redlińskiego. Zob. E. Redliński, *Zabłudowskie „cuda”*, „Gazeta Białostocka”, 29 VI 1965, s. 4–5.

⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 214–218.

⁷ Tamże.

⁸ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, [Pismo Państwowego Wojewódzkiego Inspektoratu Sanitarnego w Białymstoku do Prokuratury Wojewódzkiej], 17 VII 1965 r., k. 144.

znaczących różnic. W 1964 r. na terenie powiatu białostockiego zanotowano: „6 przypadków duru brzuszego, 1 przypadek duru rzekomego, 19 przypadków czerwonki, 187 przypad[ków] Nagminnego Zapalenia Wątroby, 3 przypadki duru plamistego”⁹, a w 1965 r. „5 przypadków duru brzuszego, 5 przypadków duru rzekomego, 10 przypad[ków] Enteritidis [prawdopodobnie chodzi o zatrucie salmonellą – M.K.], 18 przypadków czerwonki, 175 przypadków Nagminnego Zapalenia Wątroby, 5 przypadków duru plamistego”¹⁰.

Pozostając jeszcze przy wątku możliwej/domniemanej epidemii, to warto dodać, że dla Podlasian sprzed pół wieku, w przeciwieństwie do współczesnego czytelnika, epidemia, najczęściej tyfusu, była czymś realnym. Po II wojnie światowej wybuch epidemii duru brzuszego w Polsce nastąpił głównie na terenach nie należących wcześniej do Generalnego Gubernatorstwa¹¹, właśnie takich jak Podlasie. Mieszkaniec przygranicznej wsi Jałówka tak wspominał czasy powojenne: „W 1944 r., zaraz po wojnie, w tej naszej nędzy zapanowała krwawa dyzenteria. Ludzie chodzili jak cienie, bo zmuszeni byli pracować, ten musiał leżeć, kto nie mógł już wstać obalony chorobą. Następnie w r[oku] 1945 zapanował u nas tyfus brzuszny. Było brak pomocy lekarskiej i do tego mieszkańcy w tak ciężkich warunkach żyli po stodołach, w mieszkaniach prowizorycznych, naprędce budowanych, tak że z tego powodu tyfus wziął swoje ofiary, jak matki od dzieci, młodych chłopców itd. Ja sam nie padłem jego o mało ofiarą – doszło do tego, że już się paliła gromnica. Jednak za łaską Bożą jakoś wyzdrowiałem. Gdy wspomnę te chwile, to mną wstrząsa, dreszcz przechodzi po skórze. Bo naprawdę byłoby szkoda zejść z tego świata – odejść w młodzieńczym wieku, zostawić bez żadnej opieki starego ojca i matkę”¹². Jeżeli wielu Podlasian miało takie wspomnienia, to

⁹ APB, Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Białymstoku, 1/78/99, Sprawozdanie roczne Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej Białystok, 22 I 1965 r., k. 31.

¹⁰ Tamże, k. 34.

¹¹ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 542.

¹² *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 4, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1971, s. 21.

nic dziwnego, że słowa: grożąca epidemia, zarazki, dur musiały budzić prawdziwe przerażenie.

Wracając jednak do strategii wykluczania i działań sanitarnych, to warto tu przywołać Susan Sontag, która zauważyła, że „choroby zawsze wykorzystywane były metaforycznie w celu wzmocnienia stawianych społeczeństwu oskarżeń o korupcję czy niesprawiedliwość”¹³. W przypadku Zabłudowa władza wykorzystała domniemane zarazki, by uczestnikom ruchu mirakularnego postawić zarzuty: ignorancji, ciemnoty, zacofania i jednocześnie fizycznie odseparować ich i Zabłudów od reszty społeczeństwa. Utworzono nie tylko medyczny, ale też ideologiczny kordon sanitarny, który miał ustrzec zdrowych ludzi przed grożącym im niebezpieczeństwem.

Jak już wiemy, w Zabłudowie wprowadzono stan pogotowia przeciwepidemiologicznego, do działań zaangażowano lekarzy i pielęgniarki, masowo prowadzono szczepienia. Ponadto prowadzono działania propagandowe poprzez rozwieszanie komunikatów ostrzegawczych, a w okolicznych wsiach przeprowadzono odpowiednie pogadanki. Atmosferę zagrożenia na poziomie województwa tworzyły oświadczenia prasowe wojewódzkiego inspektora sanitarnego.

Tak więc w strategii wykluczania, a dokładniej w jej sanitarnej wersji, można znaleźć co najmniej dwa wątki. Pierwszy polegał na fizycznym, realnym zamknięciu Zabłudowa (kwarantanna), drugi na jego metaforyzacji, czyli mentalnym i ideologicznym połączeniu mariofanii z brudem, zarazkami, epidemią. W tej perspektywie samo objawienie nie okazało się nieszkodliwym dziwactwem starych dewotek, wykorzystujących biedne dziecko, ale niebezpieczną chorobą, zagrażającą zdrowemu organizmowi jakim było społeczeństwo.

Jedną z podstawowych kategorii myślenia politycznego jest kategoria ładu i porządku społecznego. Tym co się temu przeciwstawia jest stan wojny, rewolucji, chaosu. Wystarczy tylko stan porządku i równowagi utożsamić ze zdrowiem, a wszystko co ten ład psuje zostanie uznane za chorobę. W tym też schemacie interpretacyjnym działania władzy przypominały działania lekarza starającego się wyleczyć chorujący organizm (społeczeństwo) dla jego własnego dobra. Z tej perspektywy antysemit-

¹³ S. Sontag, *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, Warszawa 1999, s. 76.

kie działania Adolfa Hitlera jawią się właściwie jako akty higieniczne. Sam Hitler w rozmowie z Himmlerem przyznał, że „odkrycie wirusa żydowskiego to jedno z najbardziej przełomowych odkryć w całej ludzkiej historii. Bitwa, którą dzisiaj toczymy, przypomina pod względami tę, którą w zeszłym stuleciu toczyli Pasteur i Koch. Żydowski wirus jest źródłem niezliczonych chorób. [...] Tylko eliminując Żydów, odzyskamy zdrowie”¹⁴. Podobnie białą rasę, jako raka ludzkości, określała Susan Sontag w czasie wojny wietnamskiej¹⁵.

Z punktu widzenia władz łączenie zjawisk negatywnych z chorobami nie było niczym nowym. Amerykańska intelektualistka zauważyła, że „w wieku dziewiętnastym metafory choroby stają się coraz bardziej jadownicze, przerażające, demagogiczne. Występuje tendencja do określania mianem choroby wszelkich potępianych przez kogoś sytuacji”¹⁶. Co prawda w analizowanych przeze mnie materiałach nikt *expressis verbis* nie określił zabłudowskiej mariofanii jako zarazy czy raka toczącego zdrowe społeczeństwo (np. wtedy cuda odpryskowe można by nazwać przerzutami), ale sądzę, że wynikało to z konieczności pomniejszania, marginalizowania objawienia. Po prostu nie wypadało używać tak wielkich słów jak zaraza do rzeczy tak małej jak wizja 14-letniej dziewczynki i tego, co z tego wynikło. Wybrano drogę pośrednią: mariofanię połączono z zarazkami i chorobą, ale ona sama na takie bezpośrednie, zdecydowane określenia nie zasłużyła.

Korzystając jeszcze z rozważań Sontag na temat metaforyzacji niektórych chorób¹⁷, warto zwrócić uwagę na kontrastowe łączenie mariofanii, przybywających pielgrzymów, czerpania wody z cudownej łąki z lotami kosmicznymi, mózgmami elektronowymi, operacjami na otwartym sercu¹⁸. Coś takiego jak wizja Jadwigi Jakubowskiej w XX w. powinna mieć miejsca; analogicznie jak wszelkiego rodzaju zarazy i epidemie. Te zjawiska powinny zniknąć już dawno. Tak jak w *Dżumie Al-*

¹⁴ H.R. Trevor-Roper, *Hitler's Table Talk*, London 1953, s. 332, cyt. za: Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Kraków 2009, s. 159–160.

¹⁵ S. Sontag, *Choroba jako...*, s. 80.

¹⁶ Tamże, s. 78.

¹⁷ Tamże, s. 144–146.

¹⁸ Zob. np. WIT, *Zabłudowskie refleksje*, „Gazeta Białostocka”, 24–25 lipca 1965, s. 3.

berta Camusa nikt na początku nie chce przyjąć do wiadomości wybuchu epidemii, bo wszak choroba ta w krajach o umiarkowanej temperaturze zniknęła już dawno, tak samo nie do pomyślenia dla władz i na pewno części społeczeństwa było to, co działo się w Zabłudowie.

Wydaje się, że można zaryzykować tezę, że sanitarna strategia wykluczania była najbardziej efektywnym sposobem postępowania przyjętym przez władze, ponieważ przyniosła dwie wymierne korzyści. Po pierwsze, narzuciła pewien sposób interpretowania zabłudowskich wydarzeń odwołujący się (na poziomie powierzchniowym) do bezpośredniego zagrożenia życia ludzkiego, a nie sfery ideologicznej. Zwykli ludzie mogli odbierać działania władz jako *de facto* działania sanitarne, mające na celu ochronę zdrowia publicznego, a nie jako konflikt dwóch sposobów myślenia. O sile tej strategii może świadczyć fakt, że w pewnym stopniu uległ jej sam Kościół, wspominając o brudnej wodzie i błocie w swym komunikacie z 25 czerwca. Po drugie, dała możliwość stosowania środków represyjnych oraz ich społecznej legitymizacji.

Strategia represji

Strategia represji (karanja) w stosunku do cudu zabłudowskiego nie była dominująca i pełniła funkcję wtórną wobec strategii wykluczania. W jej ramach można wyróżnić trzy wymiary. Pierwszy, najbardziej spektakularny, to starcie pielgrzymów z milicją w Zabłudowie 30 maja. Zastosowanie wtedy przemocy przyniosło jednak skutek zgoła odwrotny, walnie przyczyniając się do rozpropagowania Zabłudowa w całej Polsce.

Drugim wymiarem były działania podjęte w lipcu, skorelowane z całą strategią sanitarnego wykluczania, a mianowicie uznania rejonu Zabłudowa za obszar zagrożony. Podjęto akcję przeciwepidemiczną co dało możliwość zastosowania różnych działań. Wprowadzono przymus obowiązkowej hospitalizacji pewnych chorób, z czego władza korzystała bardzo chętnie, zamykając w szpitalach nawet osoby zdrowe, ale aktywnie zaangażowane w zabłudowski cud. Biorąc pod uwagę, że wszystko działo się w lipcu, czyli w okresie wzmożonych prac polowych, dla niektórych mieszkańców Zabłudowa musiało to być szczególnie dotkliwie. Zarządzone powszechnie szczepienia przeciw durowi brzuszному, obejmujące ludność zamieszkałą w rejonie Zabłudowa i osoby się tam udające, z pewnością utrudniały

życie codzienne. Ponadto przeprowadzono szeroką akcję dezynfekcyjną, co w praktyce polegało na sypaniu wapna m.in. w miejscu objawienia oraz spryskiwaniu mieszkań. Działania te przyniosły oczekiwany skutek, gdyż zabłudowski cud w lipcu i sierpniu zaczął tracić na znaczeniu.

Trzecim wymiarem działań represyjnych były aresztowania, mandaty i sprawy w kolegiach np. za nieuporządkowaną posesję czy zaniedbaną studnię, co spotykało wyłącznie mieszkańców Zabłudowa aktywnie zaangażowanych w objawienie.

Peerelowskie style myślenia o mariofanii zabłudowskiej

Wszystko co działo się wokół zabłudowskiego objawienia, a w szczególności działania władz i przyjęte przezeń strategie, można interpretować jako wytwory pewnych stylów myślenia, które były odpowiedzialne za takie, a nie inne postępowanie. I nieważne w jakim stopniu uczestnicy zdarzeń – zwykli działacze partyjni, białostoccy prokuratorzy, warszawscy dziennikarze – byli ich świadomi. W tym miejscu podejmę próbę zrekonstruowania stylów myślenia władzy świeckiej o zabłudowskiej mariofanii.

Mimo że wszystkie wyrastały w jakiś sposób z nowoczesnych koncepcji ujmowania zjawiska religijnego, które w dalszej części określiłem „między alienacją a dewiacją”, to w przypadku cudu zabłudowskiego możemy wyróżnić dodatkowe poziomy. Wynikały one ze zdarzeń o charakterze historycznym, przygodnym, a mianowicie: wyborów do sejmu PRL i zbliżającego się apogeum konfliktu między komunistyczną władzą a Kościołem w związku z przygotowaniami do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Osobiście uważam, że podejście do mariofanii, wynikające z tych przypadkowych wydarzeń, było wtórne w stosunku do nowoczesnego podejścia do religii, ale mogło mieć wpływa na podejmowane działania, dlatego też postanowiłem je przedstawić.

Przystąpmy więc do analizy. Kilkunastoletnia dziewczynka stwierdza, że na łące objawiła się jej Matka Boska przekazując orędzie do wszystkich ludzi. Co można zrobić z tym faktem? Co zrobić z objawieniem i jego skutkami? Pojawia się kilka możliwości.

Po pierwsze, można przyjąć, że jest to dowód wyższych zdolności religijnych dziewczynki; tego, że została wybrana przez Boga lub że

miała autentyczne doświadczenie *sacrum*. Oczywiście ten sposób myślenia o objawieniach, co najmniej od czasów oświecenia, bazuje jedynie na marginesie dominującej kultury. Faktycznie jednak wielu pielgrzymów przybywających do Zabłudowa (ruch mirakularny) właśnie w tych kategoriach interpretowało całe wydarzenie, próbując je mitologizować i budować związane z tym systemy symboliczne. To właśnie starcie ludowego (religijnego) i racjonalistycznego podejścia do mariofanii nadało ruch całemu wydarzeniu.

Po drugie, nie dostrzegając religijnego aspektu zjawiska można się skupić głównie na konsekwencjach, które ono przyniosło dla ówczesnego województwa białostockiego oraz jego władarzy. Najkrócej mówiąc, zepsuło przygotowywane z takim pietyzmem święto, jakim były wybory w PRL-u, oraz stworzyło w Polsce obraz, którego Podlasie zawsze chciało uniknąć, jako krainy zacofanej, gdzie dominuje ciemnota i zabobon.

Po trzecie, cud zabłudowski można postrzegać w kontekście walki politycznej między Kościołem a komunistycznym państwem, czyli cud jako zjawisko wykreowane politycznie czy też wykorzystywane przez siły wrogie Polsce Ludowej. Taka perspektywa dominowała głównie wśród pracowników SB.

Po czwarte, całe objawienie można wyprowadzić z faktu alienacji społecznej. Samo pojawienie się tego zjawiska mogłoby świadczyć o tym, że część ludności w PRL-u jej doświadczała, z czego by dodatkowo wynikało, że społeczeństwu socjalistycznemu, a szczególnie podlaskiemu, daleko było do zapowiadanego przez Marksa ideału.

I po piąte, mariofanię można potraktować jako zdarzenie psychopatologiczne, rodzaj szaleństwa, które najlepiej poddać ekspertyzie lekarzy psychiatrów.

Zacznę więc od próby zrekonstruowania stosunku lokalnego aparatu partyjnego do cudu zabłudowskiego¹⁹. Właściwie jest to zadanie najtrud-

¹⁹ Kwestia stosunku członków PZPR oraz lokalnego aparatu partyjnego do cudu zabłudowskiego była bardziej skomplikowana, niż mogło się na początku wydawać. Teoretycznie, jako członkowie partii marksistowsko-leninowskiej, wszyscy oni powinni przyjąć, że cud był efektem ciemnoty i zacofania. Jednak w wielu dokumentach pojawiają się informacje o członkach partii, którzy w niego wierzyli czy nawet widzieli Matkę Boską. Zob. np. APB, KW PZPR, 151, Protokół z plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Białymstoku od-

niejsze ze względu na niewielką liczbę źródeł. Kluczowe jednak dla tej rekonstrukcji wydaje się przedstawienie roli i znaczenia wyborów w PRL-u. Już teraz można powiedzieć, że w wymiarze propagandowym cud zaśludowski prawdopodobnie je zakłócił, przez co spowodował kłopot dla I sekretarza KW PZPR Arkadiusza Łaszewicza. Próbę dotarcia do jego sposobu myślenia o wydarzeniach w Zaśludowie można określić „gospodarską” koncepcją cudu, odwołując się do pseudonimu jakim Redliński określił Łaszewicza.

W kolejnej części postaram się pokazać sposób myślenia pracowników SB o mariofanii zaśludowskiej. W ich przypadku zachował się dość niecodzienny dokument, a mianowicie coś w rodzaju podręcznika do zwalczania cudów, w którym to *expressis verbis* m.in. wyłożono o co tak naprawdę z tymi cudami chodzi i co pracownik SB powinien o nich myśleć. Określę ją jako polityczną koncepcję cudu.

Ostatnią część przeznaczę na przedstawienie podstawowego, nowoczesnego i racjonalistycznego stylu myślenia o zdarzeniach cudownych, z którego właściwie wyrastały zarówno gospodarski, jak i polityczny. Wszak socjalizm, komunizm lub faszyzm były projektami modernizującymi życie społeczne i dziedziczyły wspólne podejście do tradycyjnych religii i ich cudownych zjawisk. Skoro nowoczesne rozumowanie na temat religii oscylowało przede wszystkim pomiędzy hipotezą alienacyjną i dewiacyjną, to przedstawię je wspólnie. Myślenie to, wraz z różnymi wariacjami, ujawniło się głównie w ówczesnych publikacjach poświęconych cudowi zaśludowskiemu, co może świadczyć o tym, że już wtedy weszło ono do myślenia potocznego, także podlaskiego duchowieństwa.

Zarysowane powyżej różne style myślenia niewątpliwie mogły występować łącznie. Na przykład lokalny działacz partyjny mógł odczuwać dyskomfort z powodu zakłócenia wyborów i jednocześnie uważać wizjonerkę za osobę obciążoną umysłowo lub dotkniętą chorobą psychiczną. Właściwie więc możemy mówić o różnych warstwach czy też pokładach stylów myślenia.

bytego w dniu 22 VI 1965 r., k. 3. Tak więc podział na zwolenników i przeciwników cudów nie przebiegał między partyjnymi a bezpartyjnymi mieszkańcami województwa. Więcej informacji o pozytywnym stosunku nie do końca zmodernizowanych członków PZPR na Podlasiu do mariofanii przedstawiam w rozdziale 10.

„Gospodarska” koncepcja cudu

Chcąc zrozumieć czym mógł być zabludowski cud dla lokalnych działaczy partyjnych, a w szczególności dla Łaszewicza, trzeba zrozumieć czym były wybory w PRL-u. Oczywiście nie spełniały one podstawowej funkcji jaką pełnią wybory w społeczeństwach demokratycznych, czyli desygnowania pewnych osób do pełnienia różnych funkcji publicznych, a przez to legitymizacji systemu politycznego. Nie spełniały, bo nie mogły. Albowiem w teorii system komunistyczny legitymizowały odkryte przez Marksa prawa rozwoju historii (a te, jak prawa przyrody, nie potrzebowały żadnej legitymizacji, bo po prostu były), w praktyce zaś przeemoc i propaganda.

Nie należy jednak odnosić wrażenia, że wybory w tamtejszym systemie były całkowicie bezsensowne. Miały one znaczenie w wewnętrznych układach PZPR, bowiem np. miejsce na liście wyborczej świadczyło o sile danego kandydata w ramach konkretnego układu partyjnego, duża zaś frekwencja o poziomie aktywności lokalnych działaczy.

Ta powyżej wspomniana, powiedzmy, zewnętrzna bezsensowność wyborów w PRL-u, z czego społeczeństwo doskonale zdawało sobie sprawę²⁰, sprawiała, że wybory pełniły głównie funkcje propagandowe i były miernikiem konformizmu obywateli. Organizując raz na cztery lata święto zwane wyborami, władza komunistyczna liczyła na udział w nich obywateli, jednocześnie ich do tego przymuszając. Dotyczyło to nie tylko wyborów, ale i pochodów pierwszomajowych albo oficjalnego święta Polski Ludowej 22 lipca.

Wydaje się, że proces przekształcania zwykłego aktu wyborczego w przymusowe święto, na Podlasiu rozpoczął się w czasie okupacji sowieckiej 1939–1941. Nie będę tutaj dokładnie przedstawiać wyborów za tzw. pierwszego Sowietu, które miały miejsce w części Polski okupowanej przez ZSRS²¹. Istotne było to, że wtedy po raz pierwszy społeczeństwo

²⁰ Oczywiście zdarzały się i w PRL-u wybory, od których coś zależało, a mianowicie wybory do sejmu w styczniu 1957 r., tuż po przełomie październikowym, kiedy w sytuacji słabnącego aparatu partyjnego i demobilizacji systemu społeczeństwo uwierzyło, że może dokonać znaczących zmian. Zob. [W. Roszkowski] A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, Londyn 1989, s. 742–744.

²¹ Zob. np. J.T. Gross, *Studium zniewolenia. Wybory październikowe 22 X 1939*, 280

polskie spotkało się z całkowitą farsą wyborczą, połączoną ze zmasowaną propagandą. Agitatorzy komunistyczni zorganizowali tysiące wieców, wszystkie miejscowości i wsie oblepiono sowieckimi plakatami, z miejskich radiowęzłów płynęły propagandowe, radosne hasła. W spotkaniach przedwyborczych, które odbywały się w pracy i po pracy, musieli uczestniczyć wszyscy – nawet nie posiadająca praw wyborczych młodzież szkolna. Uczestnicy mityngów zostali poddani nieznanym wcześniej w Polsce technikom propagandowym, takim jak: filmy, programy radiowe, występy artystyczne. Wszelkie głosy krytyczne w stosunku do sowieckiego okupanta, były skrzętnie notowane przez NKWD, a los wypowiadających je osób był łatwy do przewidzenia. Skala działań propagandowych „nie tylko zużyła miejscową [tj. okupowaną – M.K.] ludność, ale także przerażała swoją agresywnością i rozmachem podjętych przygotowań”²².

Dzień wyborów miał być przede wszystkim „rodzajem festynu potwierdzającym słuszność poczynań okupanta”²³: było to święto, którego rytuał wymagał od uczestników przyścia do lokalu wyborczego, sprawdzenia czy jest się na liście, pobrania karty i publicznego wrzucenia jej do urny. Brak obecności na wyborach, udanie się za kotarę i skreślenie jakiegokolwiek kandydata bądź dopisanie uwagi na karcie wyborczej było czynem świętokradczym, karanym surowo przez władze. Z drugiej zaś strony, jak to na festynie bywało, w lokalach wyborczych grało radio lub patefon, działał bufet, niektórzy dostawali cukierki albo kiełbasę²⁴, były nawet i tańce²⁵. Tym, którzy nie chcieli w tym święcie uczestniczyć, aktywiści kilka razy dziennie (lokale wyborcze były czynne w godzinach 6.00–24.00) przypominali o wyborach lub proponowali nawet przywiezienie urny do domu²⁶.

Trudno powiedzieć jak powyższe wybory wpłynęły na postrzeganie tej demokratycznej instytucji przez komunistów rządzących Podlasiem w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. W okresie okupacji sowiec-

Kraków 1999; W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001.

²² W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka...*, s. 94.

²³ Tamże, s. 101.

²⁴ Tamże, s. 102.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 222.

kiej Łaszewicz studiował w Instytucie Pedagogicznym w Białymstoku, gdzie był aktywistą Komsomołu²⁷. Musiał więc wtedy, przynajmniej pośrednio, jeśli nie bezpośrednio, poznać tę formę sowieckiego życia politycznego. Podobnie jak w ZSRS, tak i w PRL-u wybory miały być radosnym i dostojnym świętem, w czasie którego, bez żadnych incydentów, zniewolone społeczeństwo w entuzjastycznej formie powinno dać wyraz swojemu zadowoleniu i ufności komunistycznej władzy. Można więc powiedzieć, że wzory wypracowane „za pierwszego Sowietów”, wraz z procesami ustanowienia władzy komunistycznej po 1945 r., rozlały się po całym kraju i na około czterdzieści lat określiły formę wyborów powszechnych²⁸.

Poza powyższym naszkicowanym kontekstem historycznym, warto też zwrócić uwagę na aspekt mobilizujący m.in. wyborców w PRL-u. Co prawda mamy do czynienia z latami sześćdziesiątymi, a nie z okresem stalinowskim, kiedy ludzie byli stale mobilizowani do najróżniejszych akcji – od walki o pokój, przez realizację planu sześcioletniego, do walki ze stonką. Komunizm jednak do samego końca pozostał system aktywizującym społeczeństwo odgórnie²⁹, tyle tylko, że z każdą dekadą wychodziło mu to coraz gorzej.

W 1965 r. mobilizacja wyborcza rozpoczęta przez PZPR, na Podlasiu przebiegała prawidłowo. Pod koniec kwietnia i na początku maja odpowiednie gremia wytypowały tych, którzy mieli być wytypowani, ukonstytuowały się komisje wyborcze, robotnicy podjęli stosowne zobowiązania przedwyborcze deklarując zwiększenie produkcji – wszystko było tak, jak być powinno. Partia uaktywniła się na wszystkich szczeblach, a społeczeństwo, wiedząc czy też czując jakie oczekiwania ma wła-

²⁷ F. Januszek, *Kształcenie nauczycieli na Białostocczyźnie w okresie władzy radzieckiej w czasie II wojny światowej (1939–1941)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1980, nr 2, s. 228.

²⁸ Niewątpliwie wybory w PRL-u ulegały ewolucji, tak jak ulegał przekształceniom komunistyczny system władzy w Polsce. Wydaje się też, że żadne wybory po 1945 r. nie były połączone z taką kampanią propagandową, jak wybory w okupowanej przez ZSRS części Polski w latach 1939–1941.

²⁹ M. Zaremba, *Komunizm jako system mobilizujący: casus Polski [w:] Komunizm. Ideologia. System. Ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 110–126.

dza w stosunku do swoich obywateli, zmobilizowało się lub też udawało, że się zmobilizowało³⁰.

Wydaje się, że wszystko szło zgodnie z planem. Na dwa dni przed wyborami, podczas posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, Łaszewicz stwierdził: „Do wyborów jesteśmy przygotowani. Zrobiono wiele pożytecznej roboty w terenie. Wyzwolono dużo inicjatywy społecznej. Zaktywizowano organizacje partyjne, uruchomiono aktyw partyjny i bezpartyjny. Dotarto z żywym słowem i organizatorską pracą do wszystkich wsi w naszym województwie”³¹.

Wybory 1965 r. na Podlasiu miały więc być całkowicie zaplanowanym świętem władzy – bez incydentów i z wysoką frekwencją (jako efekt mobilizacji i jednocześnie dowód sprawności systemu). O ile punkt dotyczący frekwencji został spełniony, to cud zabludowski zepsuł święto wyborcze, gdyż pokazał, przynajmniej na poziomie lokalnym, nieskuteczność działań miejscowych decydentów. W dniu, w którym wszystko miało przebiegać idealnie, dowodząc, jakbyśmy dziś powiedzieli, profesjonalizmu władz, pokazały one nie tylko swoją nieudolność, ale wręcz indolencję, o mało nie doprowadzając do prawdziwej tragedii. Zamieszki pomiędzy zwykłymi ludźmi a siłami ZOMO wyraźnie podważały efekt propagandowy wyborów, którym miało być wrażenie pełnej harmonii między rządzącymi a rządzonymi.

Trudno dokładnie zrekonstruować stosunek Łaszewicza do mariofanii. Będąc synem chłopskim i zarządzając województwem w podobny sposób jak zarządza się gospodarstwem rolnym, musiał początkowo traktować cud, jak sam to przyznał, jako „dysonans” psujący aktywną postawę „społeczeństwa białostockiego w poparciu programu wyborczego kandydatów na posłów i rad narodowych”³², a później jako „zadrę”, która zepsuła przygotowane i dobrze zaplanowane święto, jako coś, co u dobrze zarządzającego gospodarza nie powinno mieć miejsca, a jednak

³⁰ Zob. różne artykuły z „Gazety Białostockiej” z kwietnia i maja 1965 r., np. *Przedwyborcze rozmowy. Lektorzy FJN zapoznają wyborców z ordynacją i programami wyborczymi. Ludność realizuje czyny społeczne*, „Gazeta Białostocka”, 19 V 1965, s. 1–4.

³¹ APB, KW PZPR, 380, Protokół nr 11/65 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku odbytego w dniu 28 V 1965 roku, k. 211.

³² Tamże, k. 212.

wystąpiło. W ten sposób podważyło to jego autorytet, na którego krytykę musiał być szczególnie wyczulony, jeśli kilka lat później kazał nawet wykupywać z lokalnych kiosków egzemplarze warszawskiej „Kultury” z krytycznym o nim reportażem.

Sądzę, że wraz z ukazaniem się artykułów w prasie ogólnokrajowej stosunek lokalnych członków partii do cudu też ulegał zmianie. Poza zepsutym świętem wyborczym oraz dowodem na nieudolność miejscowych władz, w Polskę poszedł komunikat, że Podlasie jest ciągle zacofane, a nie nowoczesne, gdyż jego mieszkańcy pobierają brudną wodę z jamy w ziemi i smarują nią rany; że ciągle „Białostoczczyzna to wilki i wyboiste drogi, ludzie, którzy chodzą stale w kozuchach, nigdy się nie myją i w blasku naftowej lampy popijają samogon”³³. Ten obraz zacofanego Podlasia w realistycznej formie przedstawił kilkanaście lat wcześniej znany stalinowski poeta Wiktor Woroszyłski w wierszu poświęconym Akademii Medycznej powstałej w 1950 r. w Białymstoku.

Białystok

Ból jak pies wściekły, dopadł jej w polu,
na ściernisko rzucił, szarpnął trzewia.
Tak w majaczeniu i męce zaczął się połów.
W chwilach przytomnych myślała: „Żniw dokończyć trzeba...”
Później sny pierzchły. Bardziej płonęło ciało,
nisko zwiślał okap, porośły brudem.
Wzdęty pagór brzucha cierpliwie macały
kołtuniastej babki paluchy grube.

A gdy konała, lekarz po bezdrożach włókł się
furmanką, by do innej o ileś wiorst zdążyć –
ale już przebijało zmęczenie nieludzkie
myśl, że i tamta nie zdoła ranka dożyć.

Białostoczczyzna!

Mur ciemnoty i bezsilności, że tylko weń walić łbem.
Kurne chaty.

³³ J. Grabowicz, B. Tryfan, *Poletko Matki Boskiej*, Warszawa 1964, s. 126.

Głód, niezmiennie wiszący nad głową, jak obuch.
Z beznadziejnych najbeznadziejniejsza
nędza Polski „B”. [...] ³⁴

Łaszewiczowi, jako dobremu gospodarzowi, oczywiście zależało, żeby obraz uwieczniony częściowo w wierszu Woroszyńskiego jak najszybciej został zapomniany. Okapy porosłe brudem, kołtuniaste baby, kurne chaty, mieszkańcy w kożuchach pijący samogon mieli być przeszłością. Województwo miało się gruntownie modernizować, urbanizować i industrializować pod jego gospodarskim okiem. Wystarczy sięgnąć do wywiadu dla „Polityki”, aby uświadomić sobie jakie zamierzenia miał Łaszewicz ³⁵. Cud zaśludowski wraz ze starciami w niedzielę wyborczą był jedną z najbardziej nieprzewidywalnych i najgorszych wizerunkowo rzeczy, które mogły się przytrafić I sekretarzowi KW PZPR w Białymstoku.

Ta obawa przed wpasowaniem Białostoczczyzny w kontekst zacofania i ciemnoty nie odnosiła się wyłącznie do członków PZPR. Podlasie, jako najmniej gospodarczo rozwinięty obszar w kraju, oraz Białystok, jako miasto ruralne, cierpiały i cierpią na wiele kompleksów w stosunku do innych regionów Polski. Białostocki dziennikarz w 1965 r. zauważył, że „wciąż cierpimy na kompleks niższości, wciąż przy mieszkańcach Poznania, Krakowa, Wrocławia czujemy się jak «młodszy bracia»” ³⁶. Zastnienie cudu właśnie na Podlasiu tylko umocniło ten kompleks wiejskości, a nie nowoczesności. Na przykład towarzysz Gawryluk z KG PZPR w Juchnowcu w czerwcu 1965 r. był na Śląsku, gdzie spotkał się z opiniami, że Ślązacy w cud zaśludowski nie uwierzyliby i że „Białostoczczyzna jest tak bardzo zacofana umysłowo” ³⁷.

Nic więc dziwnego, że walkę z cudem podjął zarówno modernizujący Białostoczczyznę Łaszewicz, jak i Edward Redliński, chłopski syn, który z awansu społecznego ukończył studia w Warszawie. Dla nich obu mariofania była upiorem nienowoczesnego, tradycyjnego, skazanego na wymarcie – w rzeczywistości socjalistycznej – wiejskiego społeczeństwa.

³⁴ W. Woroszyński, *Białystok*, „Nowa Kultura” 1951, nr 17, s. 5.

³⁵ Zob. „Polityka” 1965, nr 50, s. 3–5.

³⁶ R. Kraśko, *Staje się miasto*, tamże, s. 5.

³⁷ APB, KP PZPR, 165, Protokół z zebrania Komitetu Gromadzkiego PZPR [w Juchnowcu], k. 48v.

Polityczna koncepcja cudu

W PRL-u upolityczniano wszystko, nic więc dziwnego, że i cuda spotkał taki los. Widać to wyraźnie we wspomnianym wcześniej podręczniku SB, jak i we współczesnych publikacjach³⁸, gdzie zjawiska mirakularne są przedstawiane prawie wyłącznie w kontekście konfliktu między komunistycznym państwem a Kościołem. Niewątpliwie nie jest to perspektywa zła lub nieprawdziwa, ale na pewno nie wyczerpuje złożoności badanych zjawisk, tym bardziej że cuda, jak i sam PRL, ewoluowały, a przez to zmieniał się sposób ich postrzegania przez władze.

Jak wspomniałem, analizując polityczny styl myślenia władzy będąc opierał się na podręczniku do zwalczania cudów – książce wyjątkowej w dziejach relacji między zjawiskami mirakularnymi a władzą świecką³⁹. Nie ma w nim nic zaskakującego jeśli chodzi o sposób myślenia oficerów SB o zdarzeniach mirakularnych. Już na początku jest mowa o niektórych dostojnikach Kościoła, którzy „licznymi enuncjacjami słownymi i pisemnymi dają wyraz swym poglądom, dezaprobuując istniejący ład i porządek, podniecając do waśni na tle wyznaniowym, do nietolerancji, często nawet do nieprzestrzegania porządku norm prawnych i społecznych w kraju”⁴⁰. Jednym ze sposobów, przy pomocy którego część Kościoła walczy z socjalistycznym państwem, są cuda. Nawet kiedy nie są one organizowane bezpośrednio przez kler to, zdaniem redaktorów z SB, są one „w pełni tolerowane przez Kościół” oraz przezeń podsycane. Czemu Kościół angażuje się w cuda? Oczywiście z przyczyn politycznych. Podsumowując te rozważania wstępne, autorzy proponują uznać je za „**zjawiska polityczne o niekorzystnym wydźwięku, a niekiedy dużej szkodliwości politycznej i społecznej**”⁴¹.

Za tworzenie atmosfery umożliwiającej powstawanie cudów oskarżono różne inicjatywy podejmowane przez Kościół w latach pięćdziesią-

³⁸ Zob. np. K. Sychowicz, *Żadnych cudów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 10, s. 60–66.

³⁹ AIPN Bi, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Olsztynie [1945] 1983–1990, 067/44, *Niektóre problemy pracy polityczno-operacyjnej związanej z występowaniem cudów*, red. J. Siemaszkiewicz, R. Wójcicki, Warszawa 1966. Rozdział poświęcony cudowi w Zabłudowie opracował kpt. Jerzy Porowski z białostockiej SB.

⁴⁰ Tamże, s. 1.

⁴¹ Tamże, s. 9.

tych i sześćdziesiątych, takie jak: Wielka Nowenna, akcja oddawania się parafii „w niewolę Matce Boskiej”, koronowanie obrazów oraz przygotowania do uroczystości milenijnych. Działania te sprzyjały pojawianiu się zjawisk mirakularnych, które, zdaniem autorów, Kościół chciał wywołać albo przynajmniej (gdy sam ich nie wywoływał) wykorzystać w walce z komunistycznym państwem.

Reakcji tej służyła mobilizacja wiernych, która nastąpiła przy pojawieniu się cudu, co dawało duchowieństwu m.in. możliwość wygłaszania kazań z „wrogimi akcentami” oraz zwiększania finansowych dochodów Kościoła. Idąc głębiej w interpretację polityczną można zauważyć, że podstawowe źródło konfliktu leżało w zdolności do mobilizacji społeczeństwa. Tak jak peerelowskie wybory miały pokazać umiejętność komunistycznej władzy do uaktywnienia społeczeństwa, tak samo cuda, pielgrzymki, peregrynacje obrazów w optyce SB miały pokazywać potencjał Kościoła do aktywizacji wiernych. To przekonanie SB, że cuda w PRL-u są zawsze na rękę Kościołowi, doprowadziło autorów do przesądzenia, że w przypadku cudu zabłudowskiego miejscowy proboszcz odprawił nawet nabożeństwo do Matki Boskiej Zabłudowskiej⁴², co nie znajduje potwierdzenia w żadnych źródłach.

Objawienie zabłudowskie doskonale wpasowywało się w ten schemat polityczny. Nie dość, że nastąpiło w dzień wyborów do sejmu, to jeszcze na miejscu objawienia pojawiły się antykomunistyczne wypowiedzi. Wszystko to sprawiło, że nie tylko funkcjonariusze SB, ale i niektórzy członkowie PZPR postrzegali cud zabłudowski w kategoriach politycznych. Na przykład według Łaszewicza na cudownej łące gromadzili się nie tylko ludzie o „prymitywnym sposobie myślenia ale i tacy, którzy chcą z tego zbić kapitał podsycania wrogości wobec naszego ustroju”⁴³. Inni członkowie partii wręcz udzielali rad pracownikom SB: „Nie śpijcie w czapkę, bo dewotki i ciemnota sparaliżują wam wybory”⁴⁴, ostrzegała tow. Leonarda Bielska.

⁴² Tamże, s. 116.

⁴³ APB, KW PZPR, 380, Protokół nr 12/65 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku odbytego w dniu 12 VI 1965 r., k. 217.

⁴⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 6 VI 1965 r., k. 24.

Od alienacji do dewiacji, czyli nowoczesne myślenie o religii a cud w Zabłudowie

Te opisane powyżej, powiedzmy, lokalne i przygodne sposoby myślenia o cudzie zanurzone są czy też wynikają z prawie całej dwudziestowiecznej refleksji nad zjawiskiem religijnym. Na potrzeby własne cały ten naukowy, a później i częściowo potoczny dyskurs o religii zatytułowałem: „Między alienacją a dewiacją”. To między tymi dwoma biegunami krążyła cała ówczesna myśl z pewnymi modyfikacjami i dodatkami.

Jednak myślenie władzy o cudzie zabłudowskim przede wszystkim rozpoczęło się od uznania go za irracjonalny. Mariofania przeciwstawiała się rozumowi i dlatego została wykluczona, albowiem to sam rozum, od wewnątrz, a dokładniej jego narzędzie – język, zarysowuje granice tego, co prawomocne i racjonalne. Stąd pisownia „objawienia” w cudzysłowie lub używanie zwrotu „rzekome objawienie”. Jednakże stosowanie cudzysłowu każe domniemywać, że na zewnątrz istnieje jakieś inne, prawdziwe objawienie, czyli istnieje zewnętrzność niepoddana kategoryzacji rozumu. Odebrano więc objawieniu prawo mówienia, bycia koniecznym i celowym, jednocześnie próbując je „znormalizować” przez przyjęcie różnych strategii. To, co było na zewnątrz racjonalności (na którą monopol miała władza i powiązana z nią nauka), jawiło się dokładnie jako szaleństwo, ciemnota, zabobon, brud, zarazki, brak elementarnych zasad higieny itd.

Z drugiej zaś strony tę naukową koncepcję racjonalności w przypadku cudu zabłudowskiego przynajmniej raz próbowano podważyć. Przyczyną był list Zygmunta Jakubowskiego z prośbą o zwolnienie żony. W podstępny sposób rzucił on wyzwanie całemu racjonalistycznemu sposobowi myślenia podając przykłady, uznanych przez szeroko rozumiany lud, cudownych uzdrowień. Nie do końca nowoczesny białostocki prokurator, zamiast od razu odrzucić wniosek jak każdy człowiek drugiej połowy XX w. argumentując, że nauka nic nie wie o cudownych uzdrowieniach, zdecydował poddać medycznemu badaniu osoby twierdzące, że ich stan zdrowia uległ widocznej poprawie po wizycie w Zabłudowie. Wyniki tych badań w nowoczesnym socjalistycznym społeczeństwie były jednak do przewidzenia. Cud zabłudowski nie mógł pomóc nikomu i, wbrew oświadczeniom niektórych pacjentów, stwierdzono, że ich stan zdrowia nie uległ poprawie.

Po uznaniu mariofanii za irracjonalną trzeba było ją jednak w jakiś sposób intelektualnie wytłumaczyć. Ogólnie mówiąc, można było skorzystać albo z opcji alienacyjnej, albo z dewiacyjnej. Niekiedy także dodawano do tego tworzone *ad hoc* nowe hipotezy czy też wyciągano starsze idee.

Teza alienacyjna, przypisywana głównie Ludwikowi Feuerbachowi i Karolowi Marksowi („religia opium ludu”), w dużym uproszczeniu głosi, że religia jest czynnikiem kompensującym niezadowolające stosunki społeczne. Wraz ze zmianą tychże stosunków i postępowaniem społecznym religia miałaby umrzeć śmiercią naturalną. Te i inne tezy zostały poddane nadinterpretacji przez kolejne pokolenia marksistów, szczególnie sowieckich, a religia stała się głównym wrogiem nowego społeczeństwa, z którym należało bezwzględnie walczyć, co też czyniono w prawie wszystkich krajach socjalistycznych.

Teza dewiacyjna w myśleniu o religii jest łączona przede wszystkim z nazwiskiem Zygmunta Freuda, który wskazywał na podobieństwa między nerwicą natręctw a rytuałami religijnymi. Ponadto przyjmując tezę o adekwatności rozwoju jednostkowego z gatunkowym doszedł do wniosku, że religia tak w życiu jednostki, jak i zbiorowości ludzkiej jest niczym innym jak formą nerwicy.

Uważam, że traktowanie objawienia i tego co się wokół niego działo, jako faktu psychopatologicznego i psychiatrycznego, było najbardziej powszechną próbą normalizowania cudu zabłudowskiego. Podejście to wynikało z kilku czynników np. łatwości propagowania tej tezy ze względu na wiek Jadwigi Jakubowskiej (po prostu dziewczynce coś się uroiło), panującej w Zabłudowie opinii o Marii Jakubowskiej jako histeryczki czy też możliwości podjęcia działań prawnomedycznych (konsultacje lekarzy psychiatrów). Hipoteza dewiacyjna była szeroko propagowana przez prasę lokalną. Już w pierwszym artykule w „Gazecie Białostockiej” zarzucono dziewczynce zbyt bujną wyobraźnię, a jej matce ataki hysterii. Podobnie tłumaczono zabłudowskie wydarzenia w ostatnim tekście, a mianowicie, że cud powstał z urojenia. Najwyższy poziom hipoteza dewiacyjna osiągnęła w reportażu Józefa Rybińskiego, w którym to przypisano Jadwidze „psychozę maniakalno-depresyjną” i „obciążenie dziedziczne”⁴⁵.

⁴⁵ J. Rybiński, *Cud w Zabłudowie*, „Panorama Północy” 1965, nr 29, s. 7, 11.

W schemat dewiacyjny wpasowały się też działania białostockiej prokuratury kierującej Marię i Zygmunta Jakubowskich, stale utrzymujących, że wierzą w objawienie córki, na badania stanu zdrowia psychicznego. Komisja lekarska w swej opinii stwierdziła, że Maria Jakubowska „nie ujawnia żadnych danych, które świadczyłyby aby była ona dotknięta jaką chorobą psychiczną, lub uchwytnym niedorozwojem umysłowym”⁴⁶. Zakończyło to próby wpisania, przynajmniej przez prokuraturę, zabłudowskich wydarzeń w powyższy schemat.

Także Jarosław Dąbrowski, zięć aresztowanej autorki pieśni *Dzieweczka z miasteczka*, z zawodu lekarz, prosił prokuraturę o skierowanie teściowej na badanie specjalistyczne do psychiatry, albowiem uznał, że „cierpi [ona] od około 10 lat, a może i więcej, z powodu zaburzeń psychotycznych powstałych na tle religijnym – a ponadto – narastało u niej do rozmiarów psychopatologii przeświadczenie o słuszności jedynej prawdy i sprawiedliwości bożej. Potęgowało się to w miarę upływu lat i ćwiczeń duchowych polegających na długich rozmyślaniach w nawach kościoła oraz długich godzinach poświęconych studium pisma świętego [*sic!*]”⁴⁷.

Chociaż PRL był deklaratywnie państwem socjalistycznym, w którym dominowała ideologia marksistowska, to przy wyjaśnianiu zabłudowskiego objawienia wynikająca z niej hipoteza alienacyjna zadziwiająco nie była zbyt popularna. Najbardziej reprezentatywnym tekstem dla tego stylu myślenia był artykuł *Cud w łasce milczenia* autorstwa Rusteckiego i Wieluńskiego, który pojawił się w tygodniku „Argumenty”. Wśród różnych zawartych w nim wątków pojawiła się najostrzejsza krytyka warunków społecznych i ekonomicznych panujących w Zabłudowie i okolicach. O ile Białystok, zdaniem dziennikarzy, można określić jako Polskę B, to wschodnią część województwa już dalszymi literami alfabety. Ponadto autorzy zauważali: „Nie najlepsze ziemie, drobna gospodarka, Kościół i Cerkiew jako jedyne autorytety moralne i obyczajowe, system praw obowiązujących w stosunkach międzywiejskich jeszcze feudalny (jeżeli nie rodowy) – to w skrócie tło dla rozwoju stosunków mię-

⁴⁶ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Opinia sądowo-psychiatryczna sporządzona na polecenie Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku, b.d., k. 137.

⁴⁷ Tamże, [List Jarosława Dąbrowskiego do Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku], b.d., k. 161–162.

dzyrodziny, wychowawczych i tego, co niekiedy optymiści nazywają kulturą wsi. [...] Stare, znane motywy, w warunkach prymitywu i ubóstwa urastające do rangi spraw pierwszoplanowych. Warunki więc obiektywne – bez wdawania się w szczegóły – dla powstania cudu istniały”⁴⁸. Podobna interpretacja przewijała się w książce Jerzego Ambroziewicza, który dość realistycznie przedstawił Polskę powiatową, jej nędzę, pijaństwo, marazm itp. sugerując, że to właśnie te warunki przyczyniły się do popularności zabłudowskiego cudu.

Wydaje się, że w tym miejscu możemy zaryzykować odpowiedź na pytanie, dlaczego hipoteza alienacyjna nie cieszyła się takim powodzeniem w 1965 r. jak hipoteza dewiacyjna. Przypuszczam, że wynikało to z jednego powodu – z niechęci władzy do przyznania się, że w PRL-u istnieją grupy, które z różnych przyczyn nie odnajdują się w nowym, socjalistycznym społeczeństwie. Grupy, które żyją na jego marginesie, w prymitywnych i ubogich warunkach. Wszak w komunizmie alienacja jako zjawisko społeczne miała zaniknąć. Nie można więc było przyznać, że społeczeństwo socjalistyczne samo stworzyło takie warunki, w których część jego członków zostało wyrzuconych na zewnątrz i poszukując kompensacji m.in. aktywnie uczestniczyło w cudach.

Można się dalej zastanawiać, dlaczego w takim razie w ogóle pojawiło się takie wyjaśnienie. U Ambroziewicza jest ono łagodzone przez pokazanie wysiłków władz lokalnych w podniesienie jakości i poziomu życia mieszkańców Zabłudowa. Samorząd starał się działać na gruncie przyziemnych codziennych spraw, ale współpraca z mieszkańcami nie w pełni mu się udała ze względu na jego apatię oraz fatalny dobór kadr w radach narodowych niższego szczebla. W każdym razie u autora *Apokalipsy* można zauważyć pewną wizję przyszłości, w której, wraz ze zmianą sposobu życia i podniesieniem go na wyższy poziom, takie zjawiska, jak objawienia, w Polsce powiatowej zaczynają zanikać.

Ciekawszym przypadkiem były „Argumenty”. Sądzę bowiem, że przyjęcie przez to pismo tezy alienacyjnej wynikało z faktu współpracy z redakcją wielu przyszłych tzw. rewizjonistów, którzy próbowali rozwijać tezy marksowskie oraz krytycznie podchodzili do rzeczywistości Polski gomułkowskiej. Wśród autorów ówczesnych tekstów zamieszcza-

⁴⁸ W. Rustecki, A. Wieluński, *Cud w lasce milczenia*, „Argumenty 1965, nr 27, s. 5.

nych w „Argumentach” możemy znaleźć Leszka Kołakowskiego, Bronisława Baczkę czy Zygmunta Baumana, co z pewnością w dużym stopniu wpłynęło na przedstawioną przez pismo hipotezę alienacyjną.

Warto tu jeszcze dodać znaczący brak tego wątku (alienacyjnego) w prasie lokalnej, ale zdaje się, że wynikał on raczej z prozaicznej chęci ukrycia nędzy, pijaństwa i marazmu podlaskich wsi i miasteczek. Teksty ukazujące Podlasie od tej strony nie mogły ukazać się w tej prasie, ponieważ byłyby pośrednio krytyką miejscowych władz, a tymczasem I sekretarz KW PZPR Arkadiusz Łaszewicz zdecydowanie nie lubił tego typu wypowiedzi.

Poza tymi dwiema głównymi tezami pojawiły się też „autorskie” próby wyjaśnienia niektórych aspektów mariofanii zabłudowskiej. Na przykład Barbara Tryfan w „Nowej Wsi” stwierdziła, że „tegoroczna zima i deszczowa wiosna, opóźniająca wegetację roślin o kilka tygodni, stanowiła dla wielu dostateczny powód, by w siłach nadprzyrodzonych szukać oparcia i nadziei”⁴⁹. Jednym słowem, to warunki meteorologiczne miały decydujący wpływ na przyptyw lub odpływ uczuć religijnych.

Oryginalnością myśli popisał się również anonimowy dziennikarz „Gazety Białostockiej” który, być może pod wpływem lektury bajki Hansa Christiana Andersena *Nowe szaty cesarza*, wyjaśnił mechanizm popularności zabłudowskiego cudu. Autor wyszedł z założenia, dla niego oczywistego, że skoro na cudownym miejscu nie było nic cudownego, to pielgrzymi odwiedzający Zabłudów także niczego prawdziwego nie mogli doświadczać: „Ciekawi wracają więc zawiedzeni – pisał autor – ale w autobusie, pociągu opowiadają cudowne wieści dalej. Trzeba przecież przed sobą i bliźnimi usprawiedliwić tę podróż. Puszczą się więc wodze fantazji i opowiada «cuda». Ktoś inny tego słucha i myśli sobie: «Trudno uwierzyć, ale skoro ludzie mówią, to może rzeczywiście coś w tym jest»”⁵⁰. Wynika z tego, że oświeceniowa hipoteza o matactwie księży, którzy stworzyli religię, by otumanić biednych ludzi, a w którą sami nie wierzą, znalazła w PRL-u rozwinięcie w przekonaniu, że to także sami wierni w pełni i świadomie się oszukują.

⁴⁹ B. Tryfan, *Cud*, „Nowa Wieś” 1965, nr 28, s. 2.

⁵⁰ *Tak rodzą się mity*, „Gazeta Białostocka”, 19–20 VI 1965, s. 3.

Kończąc próbę zrekonstruowania różnych warstw i poziomów nowoczesnego myślenia o mariofanii zabludowskiej warto wspomnieć, że często przeciwstawiono ją gadżetom nowoczesności typu loty w kosmos czy operacje na otwartym sercu, ale nikt wówczas jednoznacznie nie zadeklarował jaka będzie przyszłość zjawisk cudownych w Polsce. Nikt, poza tow. Duderonkiem z KP PZPR w Białymstoku, który na posiedzeniu KG PZPR w Szymkach 27 czerwca 1965 r. optymistycznie zapowiedział, „że z biegiem czasu, w miarę wzrostu świadomości najszerzych mas ludowych, owe mity będą zanikały doprowadzając do całkowitego ich upadku”⁵¹.

⁵¹ APB, KP PZPR, 176, Protokół z posiedzenia Komitetu Gromadzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szymkach odbytego w dniu 27 VI 1965 r., k. 101v.

DZIAŁANIA KOŚCIOŁÓW WOBEC MARIOFANII ZABŁUDOWSKIEJ

Cud w Zabłudowie zmusił także do działań przedstawicieli obu Kościołów funkcjonujących na Podlasiu. W związku z faktem, że objawienia doznała katolicka dziewczynka i do Zabłudowa przybywali głównie wyznawcy tej konfesji, decydujące były działania Kościoła katolickiego zarówno na poziomie parafialnym (Zabłudów), jak i diecezjalnym. Działania Kościoła prawosławnego (synonimicznie będę też używał terminu Cerkiew) miały charakter wyłącznie lokalny i jego hierarchia właściwie nie przejawiała, przynajmniej oficjalnie, żadnego stosunku do zabłudowskich wydarzeń.

„Niech baby wiedzą, że ich proboszcz jest heretykiem”, czyli problemy zabłudowskiego proboszcza

Kościół katolicki tradycyjnie bardzo sceptycznie odnosi się do wszelkich objawień prywatnych, więc identycznie było w przypadku mariofanii zabłudowskiej. Tym bardziej że relacje Kościół–państwo, w związku z nadchodzącą rocznicą Tysiąclecia Chrztu Polski, były coraz bardziej napięte, a cud w Zabłudowie na pewno nie odpowiadał Kościołowi.

Początkowo cały ciężar związany z wydarzeniami spadł na barki proboszcza Jana Skarżyńskiego, do którego 14 lub 15 maja udała się Maria Jakubowska. Ksiądz otwarcie powiedział jej, żeby to, co spotkało Jadwigę zachowała dla siebie i nikomu o zaistniałych wydarzeniach nie

mówiła¹. Jednak Jakubowscy nie posłuchali go i wydarzenia zabłudowskie zaczęły żyć własnym życiem, a proboszcz został postawiony w bardzo trudnej sytuacji. Dość szybko bowiem, z pomocą różnych środków, na księdza zaczęły naciskać władze świeckie, by wykorzystując swój autorytet rozładował napięcie w Zabłudowie. Co ciekawe, nie mógł też liczyć na sugestie miejscowego ordynariusza, który prawdopodobnie początkowo wolał bardziej przyglądać się zdarzeniom niż podejmować jakiegokolwiek działania. Być może wynikało to z wewnętrznych zwyczajów Kościoła, gdzie biskupowi nie wypadało ingerować bezpośrednio w działania proboszcza w jego parafii, oraz z przekonania, że nawet krytyczny głos ordynariusza mógłby tylko rozpropagować objawienie. Trzeba też przyznać, że ks. Skarżyński nie zwracał się w sprawie mariofanii do biskupa. Jedynym pozytywem w sytuacji zabłudowskiego proboszcza był fakt, że SB dość szybko (bo już 30 maja) skonstatowała: „Na podstawie wyjaśnienia tła i okoliczności wersji o «cudzie» nie stwierdzono inspiracji kleru miejscowego”².

Ksiądz Skarżyński, zgodnie z oczekiwaniami władz świeckich, 26 maja porozmawiał z Marią Jakubowską i ostrzegł ją przed dalszym propagowaniem informacji o objawieniu córki. Autorytet duchownego zadziałał, albowiem obiecała ona, że nikt z jej rodziny 30 maja nie uda się na cudowną łąkę³. Również w tych dniach proboszcz przeprowadził wiele rozmów z wikarym Bronisławem Poźniakiem w celu wyjaśnienia przyczyn objawienia i omówienia pozycji społecznej Jakubowskich. Ich efektem było sformułowanie dwóch hipotez tłumaczących to, co się przydarzyło Jadwidze.

Po pierwsze, mariofania mogła być skutkiem halucynacji dziewczynki oraz późniejszych działań matki, która, jako osoba „na niskim poziomie intelektualnym”, rozpropagowała cud wśród znajomych. Druga

¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek specjalny, 25 V 1965 r., k. 70.

² Tamże, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 30 V 1965 r., k. 41.

³ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 2–3. Uważam, że w materiale tym podana jest błędna data spotkania, tj. 28 maja, gdyż dokumenty sporządzone wcześniej, 27 maja, informują już o tym spotkaniu. Zob. tamże, 012/1336/2, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., s. 14.

wersja mówiła, że prawdziwym autorem cudu jest pastor, baptysta, Polak z kanadyjskim paszportem Aleksander Kamiński, który akurat w maju przebywał w Zabłudowie u swego zięcia Zenona Kamińskiego, właściciela cudownej łąki. Według ks. Skarżyńskiego mógł on zapłacić Jakubowskiemu, którzy byli biedną rodziną, za zorganizowanie cudu. Celem działań Kamińskiego miałyby być skompromitowanie Kościoła katolickiego oraz wywoływanie napięć pomiędzy państwem a Kościołem przy pomocy zagranicznych rozgłośni⁴.

Ponadto w sobotę 29 maja proboszcz powiedział swym parafiankom, które przyszły go zapytać o stosunek do mariofanii, że „on tą sprawą interesował się i stwierdził, że cudu w Zabłudowie nie było”⁵. Kobiety nie były zadowolone z tej wypowiedzi⁶.

Nie mając dokładniejszych informacji na temat zdarzeń w Zabłudowie, księża z innych parafii podchodzili do kwestii cudu co najmniej z dużą ostrożnością. Duchowni służący w białostockiej farze stwierdzili, że „dziewczynkę [należy] poddać badaniom psychicznym, gdyż jest mało prawdopodobne, aby wymieniona była przy zdrowych zmysłach”⁷. Spodziewano się, że dodatkowych informacji na temat cudu w Zabłudowie dostarczy osobiście ks. Skarżyński, który na 25 maja został zaproszony na imieniny do ówczesnego proboszcza fary. Niestety, zabłudowski duchowny nie pojawił się na przyjęciu⁸ i białostocki kler był skazany wyłącznie na krążące plotki. Trzeba dodać, że powszechne podekscytowanie, związane z zapowiedzianą na 30 maja mariofanią, nie udzieliło się podlaskim księżom i żaden z nich nie wybrał się w tym dniu do Zabłudowa⁹.

⁴ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 2.

⁵ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 30 V 1965 r., k. 2.

⁶ Tamże.

⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Wyciąg z doniesienia z odbytego spotkania z TW ps. „Andrzej”, 2 VI 1965 r., s. 20.

⁸ Tamże.

⁹ Ze zgromadzonych przez SB informacji wynika, że 30 maja na cudownej łące ze stanu duchownego był wyłącznie kleryk warszawskiego WSD Michalczuk, pochodzący z podbiałostockiej wsi Folwarki. Zob. AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., s. 30. Jednoznacznie świadczyło to o tym, że księża, przynajmniej do 30 maja, nie traktowali mariofanii jako zdarzenia o poważnym charakterze religijnym. Dopiero później duchowni zaczęli się pojawiać

Reasumując, stosunek Kościoła w początkowym okresie mariofanii (do 30 maja) był podobny do stosunku władz świeckich. Kler nie podejmował żadnych spektakularnych działań, licząc, że rozmowy z Jakubowskimi i innymi osobami skutecznie uspokoją nastroje w Zabłudowie. Prawdopodobnie proboszczowi i władzy świeckiej udało się to osiągnąć. Jednak mariofania nie była już problemem podbiałostockiej miejscowości, ale kwestią całego ówczesnego województwa białostockiego.

Dowodem na to były pierwsze publiczne wypowiedzi odnoszące się jednoznacznie do cudu zabłudowskiego, które miały miejsce w niedzielę wyborczą, ale nie w Zabłudowie. Ksiądz Jan Trochim z Krypna w czasie kazań powiedział: „Doszły do mnie wiadomości, że w Zabłudowie pewnej dziewczynce ukazała się Matka Boska. Osobiście nie wiem, czy to jest prawda i czy ten cud faktycznie miał miejsce, gdyż tam nie byłem. Dopiero później na ten temat będę mógł coś powiedzieć, gdy cud ten zostanie uznany przez Kościół”¹⁰. Trochę inne stanowisko przedstawił ks. Józef Horodelski z Narwi, który stwierdził: „Chodzą słuchy jakoby w Zabłudowie stał się cud i piętnastoletniej dziewczynce ukazała się Matka Boska. [...] jest [to] nieprawda, gdyż Matka Boska teraz nikomu nie ukaże się bo ludzie są grzeszni i nie wierzą w Boga”¹¹. Zdecydowanie odradzał wyjazd na cud proboszcz parafii w Strabli ks. Kazimierz Korecki, który apelował: „Nie jedźcie do Zabłudowa. Bo i tak nic nie zobaczycie. Co tam było dowiedziecie się później. Nie ulegajcie psychozie tłumu”¹².

W samym Zabłudowie jedynie wikary Czesław Czerwiński, na mszy o godz. 9.00, pośrednio odniósł się do mariofanii. Wspomnił o ostrożnym stosunku Kościoła do takich zdarzeń, mogą one bowiem być skutkiem halucynacji lub urojeń¹³. Postąpił tak na polecenie proboszcza Skarżyńskiego¹⁴.

na cudownej łące, ale najczęściej byli ubrani po cywilnemu.

¹⁰ Tamże, 0037/42, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy krypt. „Cud”, 31 V 1965 r., k. 57–58.

¹¹ Tamże, 0037/43, Informacja, 1 VI 1965 r., k. 136.

¹² Tamże, 012/1336/2, Notatka, 2 VI 1965 r., s. 21.

¹³ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 30 V 1965 r., k. 2; tamże, Doniesienie, 2 VI 1965 r., k. 21.

¹⁴ Tamże, 012/1336/2, Wyciąg z notatki służbowej, 8 VI 1965 r., s. 33.

Kościół a Matka Boska Zabłudowska – „Wielkie rzeczy nie dzieją się w podnieceniu”

Wydarzenia z 30 maja udowodniły, że dotychczasowe lokalne działania zakończyły się niepowodzeniem i Kościół musiał podjąć kroki na poziomie diecezji, a nie tylko zabłudowskiej parafii. Już w poniedziałek 31 maja, w czasie konferencji dekanalnej kleru w Korycinie, bp Adam Sawicki poinformował duchownych o wydarzeniach w Zabłudowie, zastrzegając, że czyni to wyłącznie na podstawie krążących pogłosek, nikt bowiem z zabłudowskiego duchowieństwa dotychczas nie zgłaszał się do niego w tej sprawie¹⁵. Obecny na spotkaniu księżom zalecił nieodwiedzanie miejsca objawienia, dystans do całej historii¹⁶, a w rozmowach z wiernymi „tłumaczyć, że [...] księża tam nie byli i nie wiedzą jak rzeczywiście sprawa ta wygląda”¹⁷. Biskup Sawicki zakazał też badania zabłudowskich zdarzeń na własną rękę.

W tym samym dniu do Zabłudowa przyjechał wysłany przez kurie, ubrany po cywilnemu ks. prokurator¹⁸ Maciej Pawlik z WSD w Białymstoku¹⁹, prawdopodobnie z zaleceniem zbadania sytuacji na miejscu. Rozmawiał z proboszczem, który utrzymywał, że cud powstał na tle neurastenicznym. Ponadto ks. Skarżyński dodał, że Jakubowscy trzymają się z daleka od zabłudowskiego kleru²⁰.

Dwa dni później, 2 czerwca, do kierownika Wydziału ds. Wyznań²¹ PWRN w Białymstoku Ludwika Sikorskiego przybył bp Sawicki. Ofi-

¹⁵ Tamże, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., s. 26.

¹⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 1 VI 1965 r., k. 87.

¹⁷ Tamże, 012/1336/2, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., s. 27

¹⁸ Funkcja prokuratora w seminariach nie ma nic wspólnego z funkcją oskarżyciela publicznego. Seminaryjny prokurator, od łac. *procurare* – zawiadywać czymś, mieć staranie o coś, zajmuje się kwestiami organizacyjno-finansowymi.

¹⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 11.

²⁰ Tamże.

²¹ Wydziały ds. Wyznań były wojewódzkimi agendami centralnego Urzędu do Spraw Wyznań, który całościowo zajmował się polityką wyznaniową w PRL-u, czyli *de facto* zwalczaniem lub przynajmniej ograniczaniem wpływów Kościoła katolickiego.

cialnie celem spotkania były przygotowania do nadchodzącego święta Bożego Ciała, ale dyskusja szybko została zdominowana przez wydarzenia w Zabłudowie²². Ordynariusz „ocenił negatywnie fakt «objawienia»”, wykluczył jego teologiczną zasadność oraz zapowiedział działania w sprawie mariofanii²³. Ponadto odniósł się do użycia przemocy przez MO, co uznał za usprawiedliwione (obrona własna, likwidacja ekscesów), choć według niego wysłanie milicji do Zabłudowa było nieprzeżyłane²⁴. Władze sugerowały oficjalne ustosunkowanie się do cudu, ale biskup uznał, że takie działania tylko by go rozpropagowały. Ze swej strony obiecał wydanie polecenia księżom, by w rozmowach prywatnych wyjaśnili wiernym „bezpodstawność” objawienia²⁵.

Trudno powiedzieć na ile uwagi ordynariusza na temat zasadności użycia przemocy 30 maja były szczere, a na ile wynikały z przyczyn o charakterze politycznym. Opinia publiczna (nawet ta, która od początku wyśmiewała się z zabłudowskiego cudu) zdecydowanie potępiała działania ZOMO, jako brutalne i bezsensowne. Także bp Sawicki w rozmowie przeprowadzonej pod koniec czerwca z księdzem agentem „Szczerym” powiedział, że „władze świeckie w tym i organa MO niepotrzebnie interweniowali w dniu 30.05.[19]65 r. [...] mogli przecież nasłać sporo tajniaków i obserwować bieg wydarzeń, a nie interweniować fizycznie. Tego rodzaju posunięcia [...] przyniosłyby lepsze rezultaty dla władz świeckich i Kościoła”²⁶.

2 czerwca w białostockiej kurii pojawił się ks. Skarżyński, którego wezwał bp Sawicki. Do bezpośredniego spotkania jednak nie doszło, biskup bowiem prawdopodobnie w tym czasie był na rozmowie w Urzędzie do Spraw Wyznań. Z tego powodu ks. Skarżyński relację o sytuacji w Zabłudowie złożył wicekanclerzowi kurii ks. Piotrowi Maziewskiemu,

kiego i innych działających w komunistycznej Polsce związków wyznaniowych. Urząd ściśle współpracował m.in. z SB.

²² APB, KW PZPR, 2167, Notatka, k. 46.

²³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 2 VI 1965 r., k. 89.

²⁴ APB, KW PZPR, 2167, Notatka, k. 46.

²⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 2 VI 1965 r., k. 89.

²⁶ Tamże, 0037/43, Doniesienie, 6 VIII 1965 r., k. 156.

utrzymując, że cud „powstał na płaszczyźnie neurastenii Jakubowskiej Marii [...] bo jest słabego stanu zdrowia i na te tematy nieraz rozmawiała ze swoją córką Jadwigą, więc ta, spełniając pragnienia matki, uroiła tą całą historię rzekomym ukazaniem się M[atki] B[oskiej]”²⁷.

Opinia proboszcza Skarżyńskiego o cudzie była więc jednoznaczna. Od początku przyjmował hipotezę psychopatologiczną, jednak ujawniał ją rzadko i tylko w gronie zaufanych osób. Ostrożność ta wynikała z podziałów w zabłudowskiej społeczności co do prawdziwości cudu oraz m.in. z faktu, że pielgrzymi przybywający „na cud” do Zabłudowa często zachodzili do miejscowego kościoła, gdzie pozostawiali ofiary oraz intencje mszalne. Ofiarność ta przyczyniała się do wzrostu dochodów parafii, a przez to i publicznie wyrażanego stosunku ks. Skarżyńskiego do objawienia, który nie mógł do przybywających pątników wprost mówić tego, co mówił białostockim kurialistom.

Sytuacja zabłudowskiego proboszcza była więc bardzo skomplikowana. Władze świeckie naciskały go, by publicznie, w czasie kazań, jednoznacznie potępił zabłudowski cud. Ksiądz Skarżyński zaś, tak długo jak tylko mógł, nie chciał tego uczynić, gdyż doprowadziłby do większych podziałów w parafii (na zwolenników i przeciwników cudu), uzyskałby opinię duchownego całkowicie uległego wobec komunistycznej władzy oraz *last but not least* dochody parafii wróciłyby do zwykłego, przeciętnego poziomu. Dlatego też publiczne krytyczne wypowiedzi ks. Skarżyńskiego odnoszące się do cudu, były skutkiem różnych nacisków stosowanych wobec niego przez władze świeckie.

Podsumowując postawę proboszcza w Zabłudowie, można stwierdzić, że nie chciał, by zabłudowski kler w jakikolwiek sposób był łączony z cudem (np. prawie konsekwentnie odmawiał przyjmowania jakichkolwiek darów, wotów, pieniędzy przyniesionych z łąki²⁸), ale nie chciał też jednoznacznie go potępić z wyżej wymienionych powodów. Dopiero pod koniec czerwca władzom udało się zebrać dowody na tę subtelną grę proboszcza, gdy w czasie rozmów z pątnikami (wśród których był pracownik SB Lucjan Odyniec) ks. Skarżyński, odpowiadając m.in. na pytanie dlaczego w Zabłudowie zwykli ludzie nie widzą Matki Boskiej,

²⁷ Tamże, 012/1336/2, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., s. 30.

²⁸ Tamże, Tezy do rozmowy z księdzem J. Skarżyńskim w dniu 16 VI 1965 r., s. 58.

zauważył, że i w Lourdes tylko Bernadetta widziała Maryję, oraz przyjął pieniądze uprzednio złożone przez pielgrzymów na łące²⁹.

Sytuacja wikarych na zabłudowskiej plebanii nie była tak trudna. Najbezpieczniejszą strategię przyjął ks. Kruk, który w ogóle nie zabierał głosu w sprawie cudu: „Gdy ludzie przychodzili do lokalu plebanii i pytali księży czy jest «cud» w Zabłudowie czy nie to ks. Kruk nikomu nie odpowiadał tak lub nie, tylko siedział zamknięty w swoim pokoju”³⁰ – komentował zachowanie swego podwładnego ks. Skarżyński.

Podobnie neutralną postawę zajmował ks. Czesław Czerwiński. Natomiast kłopoty ze strony władz świeckich dotknęły ks. Bronisława Poźniaka, którego pewne zachowania mogły być zinterpretowane jako działania na rzecz zabłudowskiego cudu. Stanowisko to może wydać się dziwne, bowiem był on TW o pseudonimie „Janek”, informującym SB na bieżąco o sytuacji na plebanii w Zabłudowie.

Ksiądz Poźniak jeszcze w maju obiecał Jakubowskiemu, że uda się z nimi na cudowną łąkę, by sprawdzić czy dziewczynka nie ma halucynacji, z czego później się wycofał. W przeciwieństwie jednak do ks. Skarżyńskiego 4 czerwca odwiedził miejsce objawienia³¹, za co spotkała go ostra reprymenda od proboszcza³², a w niedzielę 6 czerwca, w czasie kazania, powiedział: „Zdarzają się na świecie cudy i objawienia. Kto wie, może Matka Boska właśnie obrała Zabłudów jako cudowne miejsce. Nic na ten temat powiedzieć nie możemy. Może na nas spłynęła łaska”³³. Gdy w połowie czerwca proboszcz Skarżyński od władz świeckich się dowiedział o kazaniach swego wikarego, zdenerwowany powie-

²⁹ Tamże, s. 177. Ksiądz Skarżyński w piśmie wyjaśniającym odrzucił zarzuty i stwierdził, że padł ofiarą prowokacji oraz swego zmęczenia. Zob. AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1335/3, Meldunek, 16 VIII 1965 r., s. 5–6.

³⁰ Tamże, 012/1336/2, Wyciąg z notatki ze spotkania z tajnym współpracownikiem ps. „Janek”, 30 VI 1965 r., s. 173.

³¹ Ks. Jan Skarżyński w rozmowie z Jerzym Ambroziewiczem powiedział, że był chyba jedyną osobą w całym Zabłudowie, która nie udała się na miejsce mariofanii. Zob. J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 69.

³² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Doniesienie, 9 VI 1965 r., s. 35.

³³ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 6 VI 1965 r., k. 105.

dział, że „otrzyma za to lanie i od dziś będzie milczał”³⁴. Usprawiedliwiając się przed SB „Janek” zauważył, „że [kazanie] wygłoszone [...] przez ks. Poźniaka nie miało złych intencji. [...] Uważa on [TW „Janek”], że gdyby ks. Poźniak był uprzedzony, że nic na temat cudów nie wolno mówić, to nic by nie mówił”³⁵.

Jeśli chodzi o stosunek innych podlaskich księży to wydaje się, że od samego początku dominowały wśród nich postawy sceptyczne. Mogą o tym świadczyć wypowiedzi duchownych prowadzących katechezę, którzy na pytania dzieci i młodzieży o cud w Zabłudowie zaprzeczali jego prawdziwość³⁶.

Z kolei podejście kleru do cudów odpryskowych na Podlasiu było zdecydowanie negatywne. Wikariusz z Zawad (do której to parafii należało Krzewo Stare) ks. Stefan Karpiński w rozmowach prywatnych określał objawienie w Krzewie jako „bałwochwalstwo”³⁷. Podobne opinie wyrażali inni duchowni z Rutek, Zawad i Zambrowa³⁸.

Jednak najbardziej stanowczo do wydarzeń w Krzewie Starym odniósł się w swoim kazaniu z 13 czerwca ks. Stanisław Falkowski, proboszcz parafii Chlebotki, gdzie właśnie w tym dniu był odpust. W obecności ponad pół tysiąca osób powiedział, że pojawiające się plotki o cudach nie są prawdziwe, że „kobieta, która nie widzi na 5 metrów przed sobą nie może zobaczyć Matki Boskiej na słońcu”³⁹. Ponadto poradził wiernym zająć się domem i pracą, np. zakontraktować 5 ha buraków, zamiast tracić czas i pieniądze na oglądanie cudów. Ksiądz Falkowski starał się zwrócić uwagę przybyłej ludności na inne, jego zdaniem, rodzaje zjawisk mirakularnych i wskazał na padający właśnie w tym dniu deszcz, mówiąc: „Zobaczcie, co dzieje się na dworze, to jest właśnie cud

³⁴ APB, KW PZPR, 2167, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 16 czerwca br. [1965] z ks. Skarżyńskim – proboszczem parafii w Zabłudowie, k. 55.

³⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Notatka służbowa TW ps. „Janek”, 19 VI 1965 r., s. 85.

³⁶ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 114.

³⁷ Tamże, Notatka operacyjna, 9 VI 1965 r., k. 299.

³⁸ Tamże, Meldunek informacyjny do naczelnika IV-ego Sł[uzby] Bezp[ieczeństwa] Kom[andy] Woj[ewódzkiej] MO w Białymstoku, 18 VI 1965 r., k. 332.

³⁹ Tamże.

i nie trzeba szukać innych”⁴⁰. To zdecydowane kazanie według SB przyniosło oczekiwany skutek. „Ci, którzy byli uczestnikami cudu w Zabłudowie i Krzewie Starym, stali się pożywką do nabijania i wyśmiewania się. Dlatego też z Chlebiotek, jak również [z] okolicznych miejscowości nie stwierdza się, aby ludność wyjeżdżała po tym wystąpieniu na «cud do Zabłudowa»”⁴¹.

Także 13 czerwca na odpuszcie w Niewodnicy Kościelnej, centrum kultu św. Antoniego na Podlasiu, zjawilo się około 5 tys. wiernych. W czasie sumy kazanie wygłosił ks. dr Witold Pietkun, rezydent białostockiej parafii św. Rocha i wykładowca seminarium duchownego w Siedlcach⁴². Na szczęście w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku zachował się maszynopis wygłoszonego przez niego kazania⁴³, a ponadto pracownicy tajnych służb także byli na miejscu i sporządzili z tego wydarzenia religijnego relację⁴⁴, tak więc posiadamy odpowiedni materiał do analizy.

Umieszczone na początku wystąpienia motto ukazuje właściwie sens całego kazania: „Jeżeli szukasz cudów, idź do Antoniego!”⁴⁵. Można więc

⁴⁰ Tamże. Prawdopodobnie próba wskazania na naturalne zjawiska przyrodnicze jako fenomenu o charakterze mirakularnym, w obecności podlaskich rolników skończyła się niepowodzeniem. Na gruncie religijności ludowej cudami mogą się przede wszystkim wydawać zdarzenia niecodzienne, w przeciwieństwie do religijności mistyków, dla których właśnie zwykłe, codzienne zjawiska nabierają charakteru cudownego.

⁴¹ Tamże.

⁴² Ten dziwny status ks. Pietkuna wynikał z jego osobistej bezkompromisowości, co prowadziło do częstych konfliktów z władzami świeckimi (wielokrotne wyroki więzienia), a także hierarchią kościelną (zakazy głoszenia kazań). Zob. T. Danilecki, *Kapłan „kłopotliwy”*, „Pierwsza Solidarność – Biuletyn Klubu WIR”, wydanie specjalne, grudzień 2008, s. 21–23.

⁴³ AAB, Zbiór dokumentów ks. Witolda Pietkuna, Teczka Cud w Zabłudowie, *Zabłudowskie zjawisko*, b.p.

⁴⁴ Drobne różnice występujące między maszynopisem a relacją funkcjonariuszy SB można wytłumaczyć tym, że księża często zmieniają i uzupełniają przygotowany wcześniej tekst w trakcie samego kazania. Sądzę, że taka sytuacja miała miejsce w przypadku uroczystości w Niewodnicy.

⁴⁵ AAB, Zbiór dokumentów ks. Witolda Pietkuna, Teczka Cud w Zabłudowie, *Zabłudowskie zjawisko*, b.p.

tu dopowiedzieć – nie idź do Zabłudowa; właściwie całe kazanie miało przekonać wiernych do tradycyjnych, uznanych form kultu religijnego. Ksiądz Pietkun wspominał o objawieniach prywatnych i objawieniu publicznym, a także o tym, że to Kościół rozstrzyga co jest cudem, a co nie⁴⁶. Skrytykował wpatrywanie się w słońce, powszechne w czerwcu 1965 r. na Podlasiu: „Darujcie, ale naprawdę niepoważnie to wygląda, gdy wszyscy wpatrują [się] np. w słońce, aby zauważyć tam coś niezwykłego. Bardzo łatwo potem «widzi się» różne cudeńka w następstwie działania słońca szkodliwego w tym wypadku dla oczu. Przed kilku dniami, [...] byłem tu w Niewodnicy [...]. Nagle od stacji zaczęto wołać po g[odz.] 18: «Słońce, słońce, patrzcie jakie niezwykle słońce!». Rzeczywiście, po całodzienniej ulewie nagle wyjaśniło się całkowicie niebo, słońce zaś świecić zaczęło jaskrawo i promieniście. Zdawało się przytem, że jak przy zaćmieniu wchodzi na słoneczną tarczę inna tarcza. [...] Ktoś z otoczenia [...] zaczął wołać, że widzi jakieś tęczowe i żółte słupy na niebie. Ale to już było wyraźne przywidzenie wołającego, wywołujące u innych uśmiech. Wołająca więc osoba groźnie upomniała wszystkich o «brak wiary», bo przecież ona «widzi» te żółte słupy. Po chwili jednak spojrzenie na łąkę, gdzie pasł się koń, przywróciło równowagę słowom wołającej osoby. Okazało się, że i koń własny miał «żółtą» barwę...⁴⁷. Ponadto ks. Pietkun nadmienił, że o cud zabłudowski często pytają go studenci⁴⁸, którym odpowiada, „że Kościół nie uznaje tego, co było w Zabłudowie za cud i nie potwierdza tego”⁴⁹, ale jednocześnie z uznaniem podkreślił zainteresowanie ludu polskiego „każdym przejawem życia religijnego”⁵⁰. Informacje o kazaniu rozeszły się po okolicy, gdyż 15 czerwca handlujący na targowisku w Zabłudowie rozmawiali na ten temat. Ich zdania były podzielone i czasami dochodziło do ostrej kłótni⁵¹.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Ks. Pietkun zakładał i przez długi czas zajmował się duszpasterstwem akademickim w Białymstoku, stąd jego bliskie relacje ze studentami.

⁴⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 15 VI 1965 r., k. 160.

⁵⁰ AAB, Zbiór dokumentów ks. Witolda Pietkuna, Teczka Cud w Zabłudowie, *Zabłudowskie zjawisko*, b.p.

⁵¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 16 VI 1965 r.,

W związku ze zbliżającym się Bożym Ciałem oraz obawami, że sytuacja z niedzieli wyborczej może się powtórzyć, 14 czerwca doszło do osobistego spotkania bp. Sawickiego z ks. Skarżyńskim. Ordynariusz rozpoczął od pretensji za brak informowania kurii o wydarzeniach w Zabłudowie, na co proboszcz odparł, że „nie chciał zawracać mu głowy takimi sprawami, ponieważ nie jest osobiście przekonany czy to jest rzeczywiście «cud»⁵². Następnie biskup nakazał proboszczowi opracowanie dokładnego kazania na temat cudów i prywatnych objawień z punktu widzenia doktryny Kościoła katolickiego. Duchowny jednak zaproponował, by kazanie takie ułożył któryś z profesorów WSD w Białymstoku. Po pierwsze, lepiej znają się oni na kwestiach dogmatycznych, a po drugie, on sam uniknąłby w ten sposób narażania się zwolennikom cudu w swojej parafii. Przekonało to bp. Sawickiego, który również postanowił, że kazanie zostanie opracowane w postaci przygotowanego do odczytania listu⁵³. Na zakończenie rozmowy ordynariusz zalecił informowanie go o wszystkich zdarzeniach związanych z cudem.

Dwa dni później, 16 czerwca, w wigilię Bożego Ciała ks. Skarżyński znowu przyjechał do Białegostoku. Na ten dzień miał zaplanowane dwa spotkania. Pierwsze w Urzędzie do Spraw Wyznań, gdzie Ludwik Sikorski i Jefrem Aleksin zagrozili mu, że jeśli dalej publicznie będzie milczał w sprawie cudu zabłudowskiego, to zostanie przeniesiony na inną parafię. Drugie – z bp. Sawickim, w czasie którego ten ostatni zlecił jednak ks. Skarżyńskiemu przygotowanie oraz wygłoszenie w Zabłudowie kazania na temat cudu⁵⁴.

Homilię na zlecenie proboszcza opracował ks. Poźniak. 18 czerwca zapoznał się z nim ks. Skarżyński i je pochwalił, a 19 – bp Sawicki⁵⁵. Ordynariusz także pochwalił kazanie ks. Poźniaka zauważył jednak, że „ludzie nie rozumieją go”⁵⁶ i nakazał ks. Skarżyńskiemu opracowanie

k. 36.

⁵² Tamże, 012/1336/2, Tezy do rozmowy z księdzem J. Skarżyńskim w dniu 16 VI 1965 r., s. 58.

⁵³ Tamże, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW ps. „Czesław” w dniu 16 VI 1965 r., 17 VII 1965 r., s. 59.

⁵⁴ Tamże, Notatka służbowa TW ps. „Janek”, 19 VI 1965 r., s. 84.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990., 012/1336/2, Doniesienie TW, 11 VI 1965 r.,

kazania „podobnej treści lecz w dostępnej formie, do zrozumienia ludziom prostym, którzy prymitywnie myślą. Kazanie te musi być jasne, bez dwuznaczników”⁵⁷. Stare – nowe kazanie znowu napisał ks. Poźniak i 19 czerwca wieczorem, w sobotę, zapoznał się z nim zabłudowski proboszcz oraz SB⁵⁸. Ocena krótkiego tekstu, trzy strony maszynopisu, przez ks. Skarżyńskiego wypadła pomyślnie⁵⁹.

Ogólnie mówiąc sytuacja zabłudowskiego proboszcza była bardzo trudna i to nie tylko ze względu na oczekiwania władz świeckich, by zdecydowanie potępił cud, oraz brak jasnych (przynajmniej do końca drugiej dekady czerwca) wskazówek ze strony kurii. Problemem była sytuacja społeczna na miejscu, albowiem w czerwcu ton zdarzeniom nadawali zwolennicy prawdziwości objawienia, którzy oskarżali ks. Skarżyńskiego o brak wiary i ślali do biskupa skargi na proboszcza. Zarzucali mu, że więcej czasu poświęca władzom świeckim niż cudom religijnym⁶⁰. Proboszcz obawiał się, że wyraźne przeciwstawienie się zwolennikom cudu może skończyć się dla niego nie tylko wyzywaniem od heretyków, ale nawet wywiezieniem na tacze⁶¹.

W rozmowie z TW „Mikołajem” ks. Skarżyński powiedział, że „ludzie są do tego stopnia rozfanatyzowani, iż nie chcą w ogóle słuchać opinii księży [...], a nawet dają wyraz oburzeniu, jeśli ksiądz zaczyna negocjować ich punkt widzenia. W tej sytuacji niebezpiecznie jest wprost oficjalnie przeczyć istnieniu «cudu» w Zabłudowie [...]. Dlatego też nie zajmuję w tej sprawie stanowiska, uspokajając jednak wybujały fanatyzm”⁶². „Mikołaj” zaproponował księdzu odpoczynek w Augustowie, ale duchowny uznał, że byłoby to potraktowane jako akt tchórzostwa⁶³.

s. 92.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Notatka służbowa TW ps. „Janek”, 19 VI 1965 r., s. 85.

⁵⁹ Tamże, Doniesienie TW, 11 VI 1965 r., s. 92.

⁶⁰ APB, KW PZPR, 2167, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 16 czerwca br. [1965] z ks. Skarżyńskim – proboszczem parafii w Zabłudowie, k. 55.

⁶¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Wyciąg, 8 VII 1965 r., s. 141.

⁶² Tamże, 0037/45, Wyciąg z notatki, 19 VI 1965 r., k. 171.

⁶³ Tamże.

W niedzielę 20 czerwca zabłudowski proboszcz po raz pierwszy publicznie ustosunkował się do całego wydarzenia, a zrobił to zarówno pod presją władz, jak i sugestii swoich przełożonych. W kazaniu, napisanym przez ks. Poźniaka, wyjaśnił różnice między objawieniem publicznym a prywatnym wspominając, że do czasu decyzji Kościoła nie ma obowiązku wiary w nie. Ponadto ostrzegł parafian przed rozpowszechnianiem plotek (np. o wizycie w Zabłudowie biskupów), piciem wody z cudownej łąki, a także nazwał „falszywą pobożnością” pozostawianie na łące medalików i różańców, bo nie do tego służą. Proboszcz odniósł się także do ofiar finansowych składanych przez pątników w miejscu objawienia. Zaznaczył, że tego typu ofiary powinny być składane w kościołach, gdzie mieszkają pielgrzymi, a nie na miejscu w Zabłudowie, jego parafia bowiem dodatkowych datków nie potrzebuje. O napięciu związanym z tym wystąpieniem może świadczyć koniec wypowiedzi księdza, który zaznaczył, że „było [ono] konieczne ponieważ czy się to komu podoba czy nie podoba, należy dbać o prawdziwą naukę katolicką”⁶⁴. Nie wszystkim się ono spodobało; „Dla jednych to było za mało – mówił zabłudowski proboszcz Jerzemu Ambroziewiczowi – dla innych zapachniało bluźnierstwem. Pytano się moich parafian, kto mi dał sutannę. Ochrzczono mnie bezbożnikiem, ubowcem, komunistą”⁶⁵.

Jednak ks. Skarżyński starał się być konsekwentny nie tylko w słowach, ale i czynach. Na przykład 3 lipca zabłudowski kościelny Wacław Michalczuk przywiózł z cudownej łąki do kościoła całą furmankę dewocjonałów pozostawionych przez pielgrzymów. Na to samowolne działanie pleban zareagował gwałtownie, zalecając odwiezienie wszystkiego z powrotem⁶⁶. Z drugiej jednak strony proboszcz czasami ulegał zwolennikom cudu. Na przykład w ostatniej dekadzie czerwca pozwolił nieznanym kobietom powiesić w zabłudowskim kościele obraz zatytułowany *Objawienie w Lourdes*⁶⁷, co w ówczesnej sytuacji parafii miało oczywiście jednoznaczną wymowę.

⁶⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 20 VI 1965 r., k. 154.

⁶⁵ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 74.

⁶⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 7 VII 1965 r., k. 51.

⁶⁷ Tamże, 012/1336/2, Wyciąg z notatki specjalnej, 29 VI 1965 r., s. 117.

Kazanie zabłudowskiego proboszcza zostało pozytywnie ocenione przez władze świeckie. Jednak Zabłudów od kilku tygodni był problemem co najmniej diecezjalnym, a nie parafialnym, dlatego też ciągle podejmowano działania mające na celu wpłynięcie na postawę miejscowego ordynariusza. 22 czerwca doszło do spotkania bp. Sawickiego z przewodniczącym PWRN w Białymstoku Stefanem Żmijko, który nakłaniał hierarchę do wydania oficjalnego komunikatu, przed czym biskup ciągle się wzbraniał. Zapewnił jednak o rozesłaniu wszystkim proboszczom materiałów dotyczących prywatnych objawień, po to, by mogli wygłosić kazania podobne do wystąpienia ks. Skarżyńskiego⁶⁸.

Trudno powiedzieć czy przygotowanie i rozesłanie takich materiałów nastąpiło, albowiem kuria białostocka z datą 25 czerwca wydała komunikat odnoszący się do wydarzeń w Zabłudowie, który należało podać do wiadomości wiernych⁶⁹. Nim przejdę do omówienia jego treści, chciałbym chwilę poświęcić kwestii jego powstawania. Tak się bowiem złożyło, że ordynariusz wspominał o jego genezie podczas obiadu z ks. agentem „Szczerym”, który uzyskane informacje przekazał prowadzącemu go oficerowi SB. Wynikało z nich, że bp Sawicki od początku nie wierzył w zabłudowskie objawienie (traktował je jako wymysł rodziny Jakubowskich) i powołał specjalną komisję do ustalenia okoliczności zdarzeń. Po zakończeniu jej prac nakazał opracowanie komunikatu, który miał być przesłany proboszczom i odczytany wiernym. Niestety, treść komunikatu, sporządzona głównie przez profesora z WSD w Białymstoku (prawdopodobnie ks. prof. Piotrowskiego⁷⁰), nie nadawała się do upublicznienia i dlatego ordynariusz sam opracował znany nam tekst, nanosząc ostatecznie poprawki w sobotę 26 czerwca mimo że, jak wspomniałem, komunikat nosił datę 25 czerwca.

W tym dniu do kurii w Białymstoku przybył ks. Poźniak, przeciwko któremu Urząd ds. Wyznań wszczął postępowanie administracyjne w „spra-

⁶⁸ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 23 VI 1965 r., k. 164.

⁶⁹ APB, UWB, Wydział ds. Wyznań, I/18, Komunikat nr 1542/65 Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku z 25 VI 1965.

⁷⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Doniesienie TW, 11 VI 1965 r., s. 92.

wie szkodliwej dla państwa działalności”⁷¹. Biskup Sawicki poradził wikaremu, by niczym się nie przyjmował, bo na razie z wszczęcia postępowania nic nie wynika, i resztę spotkania poświęcił sytuacji w Zabłudowie. Ksiądz Poźniak potwierdził negatywne opinie ks. Skarzyńskiego o Jakubowskich i o całym cudzie. Tym, co szczególnie zdenerwowało ordynariusza, było udzielanie przez Jadwigę Jakubowską błogosławieństwa. Wprowadził więc do przygotowanego już listu kolejne poprawki, które tylko zaostrzały jego wymowę. Po odczytaniu ostatecznej wersji obecny na spotkaniu wicekanclerz ks. Piotr Maziewski zauważył, że tekst jest być może zbyt surowy. Biskup jednak kazał go w tej ostrej formie przepisać i rozesłać proboszczom⁷². W Białymstoku został on odczytany w niedzielę 27 czerwca, w Zabłudowie w odpust 29 czerwca, a innych kościołach diecezji 4 lipca.

Treść podanego do publicznej wiadomości komunikatu miała deklaratywnie na celu przypomnienie nauki Kościoła w kwestii objawień. Odnosił się on do różnych aspektów związanych z wydarzeniami w Zabłudowie i poddał je wyrażnej krytyce, wzywając wiernych do opanowania i spokoju. Podkreślono w nim sprzeczność między objawieniem Bożym a tym, co głoszone w Zabłudowie (np. że osoby, które przeszkadzają w objawieniu, jak milicjanci będą za życia ukarani, a po śmierci potępieni). Wyraźnie stwierdzono, że „prywatne objawienia nie mogą prowadzić do niezachowania przykazań Bożych, włożonych w nas prawem naturalnym, a więc nie powinny np. przyczyniać się do picia czy posługiwania się brudną wodą czy błotem, które są szkodliwe dla zdrowia i sprzeciwiają się przykazaniu Boskiemu”⁷³. Wskazano, że do władzy kościelnej nikt nie zgłaszał przypadków cudownych uzdrowień, zaś te, o których krążyły różne opowiadania, okazały się nieprawdziwe. Zmyślone było najprawdopodobniej całe objawienie, albowiem „opowiadane rzeczy dadzą się bodaj wszystkie wytłumaczyć w sposób naturalny: bujną i żywą wyobraźnią, która w niektórych okresach wieku, a bardziej przy zachwianej nieco równowadze systemu nerwowego łatwo ulegać może przewidzieniom, złudzeniom a szczególnie zbiorowej sugestii, gdy ludzie czymś się

⁷¹ Tamże, Notatka służbowa, 25 VI 1965 r., s. 102.

⁷² Tamże, Doniesienie, 7 VII 1965 r., s. 110.

⁷³ APB, UWB, Wydział ds. Wyznań, I/18, Komunikat nr 1542/65 Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku z 25 VI 1965.

żywo przejmą w gromadzie”⁷⁴. W zakończeniu listu wezwano wiernych do zachowania spokoju i poinformowania władz kościelnych, gdyby naprawdę wydarzyło się coś niezwykłego.

Kościół katolicki wyraźnie więc odciął się od zabłudowskiego objawienia. Nie stwierdził, że kryła się za nim np. siła nieczysta, ale też nie dostrzegł w nim żadnej interwencji boskiej. Nie zagroził ekskomuniką udającym się tam wiernym, ale przyjął interpretację zdarzeń opartą na psychologii społecznej, a nie na teologii. Można chyba stwierdzić, że starał się przeczekać zabłudowski cud nie zrażając do siebie zwykłych wiernych, charakteryzujących się typem religijności ludowej, która była fundamentem funkcjonowania Kościoła w PRL-u.

Wierni różnie ocenili treść komunikatu. Dla niektórych był on pisany pod dyktando władz, a dokładniej prokuratora⁷⁵, co podważałoby autorytet bp. Sawickiego⁷⁶, dla innych był ostatecznym dowodem na fałszywość objawienia. W Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku znajduje się ciekawa, aczkolwiek krótka, niepodpisana analiza pt. *Zabłudowskie zjawisko*⁷⁷. Anonimowy autor stwierdził, że po komunikacie ordynariusza pojawiały się zastrzeżenia co do niedostatecznego doceniania postawy ludu: „Wiara ludu i wrażliwość na wszystko, co się wiąże z religią, a zwłaszcza z kultem Maryjnym, zasługuje na uznanie. Dotąd jednak brak tego uznania w oficjalnym pouczeniu zdaje się być dla wielu drażniącym niedopatrzaniem”⁷⁸. Ze swej strony autor zaproponował postawienie na miejscu objawień obiektu publicznego kultu (krzyż, obraz itp.) oraz ustanowienie odpustu⁷⁹. Trudno powiedzieć, na ile powyższe poglądy były powszechne wśród podlaskiego duchowieństwa, a na ile były wyłącznie odzwierciedleniem opinii autora. Natomiast władze świeckie pozytywnie oceniły komunikat i na początku drugiej dekady lipca przystąpiono do ostatecznych działań likwidujących cud.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Doniesienie, 29 VI 1965 r., k. 72.

⁷⁶ Tamże, 012/1336/2, Notatka, 27 VII 1965 r., s. 163.

⁷⁷ AAB, Zbiór dokumentów ks. Witolda Pietkuna, Teczka Cud w Zabłudowie, *Zabłudowskie zjawisko*, b.p. Biorąc pod uwagę, że teczka ta zawiera także prywatny list do ks. Pietkuna, wydaje się, że to on jest autorem analizy.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże.

Ostatnią publiczną wypowiedzią kleru katolickiego na temat mariofanii, przed kwarantanną, było kazanie zabłudowskiego ks. Antoniego Kruka z 11 lipca⁸⁰. Stwierdził on, że cudu nie było i poprosił parafian, by stosowali się do zaleceń władz, albowiem jeśli ciągle będą uczęszczać na cudowną łąkę, to może się to skończyć zamknięciem kościoła. Chodzenie na miejsce objawienia nie ma sensu, gdyż tam nic nie ma, a jeśli jest taka potrzeba, to można i w nocy modlić się w kościele⁸¹.

Wojewódzki podział administracyjny nie pokrywał się z podziałem diecezjalnym, stąd przez białostockiego biskupa próbowano wpłynąć na innych biskupów, których diecezje znajdowały się na terenie województwa białostockiego⁸². Jednak w świetle zachowanych dokumentów ordynariusze łomżyński i drohiczyński nie podjęli żadnych działań w sprawie zabłudowskiego objawienia.

Jesień – „Wydaje się, że niektórzy z was zamierzają z tej parafii rozwalić Kościół katolicki”

Wraz z jesienną próbą reaktywacji cudu, która zbiegła się z „oddaniem parafii Zabłudów w niewolę Matki Boskiej” (oba wydarzenia zaplanowano na 15 października), widmo starych kłopotów na nowo zawitało na plebanię w Zabłudowie. Pamięć o domiarach, wizytach w prokuraturze, groźbie administracyjnego usunięcia księży z parafii była zbyt świeża, by biernie przyglądać się nadchodzącym wydarzeniom, stąd miejscowy kler od razu podjął zdecydowane działania, by tym razem do żadnego cudu w Zabłudowie nie doszło.

Najprawdopodobniej 11 października w godzinach wieczornych o planowanym objawieniu dowiedzieli się zabłudowscy duchowni. Wikary Bronisław Poźniak od razu wezwał Marię Jakubowską (bez konsultacji z proboszczem) i nakazał jej i całej rodzinie wyjazd z Zabłudowa w dniach 14–15 października. Zagroził, że jeśli tego nie uczyni

⁸⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Notatka służbowa, 14 VII 1965 r., s. 142.

⁸¹ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 12 VII 1965 r., k. 60.

⁸² Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 23 VI 1965 r., k. 164.

i nie zaprzestanie rozpowszechniania informacji o kolejnym objawieniu, to on sam stawi się jako świadek do sądu i będzie świadczył przeciwko niej. Maria Jakubowska obiecała, że postara się spełnić polecenia ks. Poźniaka⁸³.

13 października po powrocie ks. Skarżyńskiego z Białegostoku, gdzie odbył kolejną, mało przyjemną dyskusję z kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań Ludwikiem Sikorskim na temat spodziewanego objawienia, spotkał się on z ks. Poźniakiem i stwierdził „dość tych szopek i «cudów»”⁸⁴. Następnie polecił nakłonienie Marii Jakubowskiej do opuszczenia Zabłudowa wraz z rodziną w dniach 14–15 października. Gdyby okazało się, że Jakubowscy nie posiadają środków finansowych na wyjazd, proboszcz upoważnił wikarego do wypłacenia im 500 zł. Wieczorem ks. Poźniak udał się do Jakubowskich i przedstawił im zalecenia ks. Skarżyńskiego. Maria Jakubowska, która wraz z mężem miała na następny dzień wezwanie do prokuratury, powiedziała: „Jak w Białymstoku nas nie posadzą do aresztu, to my przyjedziemy, weźmiemy córkę i pojedziemy na kilka dni, gdzie oczy poniosą”⁸⁵.

Następnego dnia obaj duchowni omówili przygotowany przez wikarego komunikat, dotyczący spodziewanej mariofanii, który zamierzano przedstawić wiernym w czasie nadchodzących uroczystości⁸⁶. Atmosfera na plebanii była bardzo napięta. Kapłani spodziewali się, że w razie powtórzenia się sytuacji z 30 maja „to nam wszystkim księżom nie będzie miejsca w Zabłudowie”⁸⁷.

W piątek 15 października, o godz. 11.00, w zabłudowskim kościele rozpoczęło się przez wszystkich oczekiwane nabożeństwo. Specjalnie zaproszony ks. Cezary Potocki, specjalizujący się w mariologii, wygłosił

⁸³ Tamże, 0037/52, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Janek”, 13 X 1965 r., k. 574. Warto tu dodać, że o rozmowie ks. Poźniaka z Marią Jakubowską SB dowiedziała się dopiero 13 października późnym wieczorem, a więc rozmawiając w tym dniu rano z prob. Skarżyńskim i bp. Sawickim, kierownik Sikorski nic nie wiedział o działaniach ks. Poźniaka.

⁸⁴ Tamże, k. 575.

⁸⁵ Tamże, k. 575–576.

⁸⁶ Tamże, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Janek”, 16 X 1965 r., k. 628.

⁸⁷ Tamże.

kazanie, w którym zdecydowanie potępił zabłudowski cud. Oto dłuższy fragment jego wystąpienia:

„Czy kochając niebieską Matkę często jej nie zasmucamy? Oj, jakże często zdarza się to. W całej Polsce mówiono o «cudzie» w Zabłudowie. Nawet mówiła zagranica. Ja nie mam zamiaru występować przeciwko czci i kultowi Matki Boskiej. Ja nie przybyłem tu z żadnego rozkazu, ani też nie byłem namawiany przez nikogo, aby Was poskramiać w cudownościach.

Kocham Marię jak swoją matkę od początku życia i całe swoje życie, i pracę zamierzam poświęcić z myślą o niej tylko. [...] ale też nie można obojętnie przejść i nie można patrzeć jak się ją ośmiesza i nie można patrzeć jak gardzi się jej synem, jak kpi się z jej kultu. Tego nie może ścierpieć, kto naprawdę kocha Marię. [...] z historii Kościoła jest wiele rzeczy ośmieszających kult maryjny [...]. Na początku chrześcijaństwa były niewiasty, które Maryi składały chleby jakby odprawiały msze święte i udzielały komunii świętej Maryi. [...] Inne znów miasto szczyliło się i wszystkim wiernym pokazywało pierścionek ślubny Maryi, czy też przechowywało łzy Maryi, gdzieś w jakiejś kapsułce, albo też jej krew. O jakże strasznie wtedy nasza wiara ucierpiała, jak dziś historia opisuje śmieją się z tego okresu jako z zabobonu i ciemnoty strasznej. [...]

Nie chcę – powiadam Wam – poskramiać Was kochani moi, ale chcę tylko prawdę powiedzieć. Nie wnिकam w treść tego, co tutaj było, ale przejawy jakie były, spójrzmy na to moi drodzy.

Po pierwsze, przyjechał tutaj kiedyś pewien młodzieniec chory, chorował na Heine[go]-Medina. Znam go osobiście i mogę wam imię i nazwisko powiedzieć. Kiedy jechał tutaj kupił kule, nigdy nie chodził o kulach, chodził o lasce, a kupił te kule i celowo przemawiał tutaj, ale ludzie byli zachwyceni. Ale spójrzcie, co ten sam młodzieniec teraz rozpowiada. Mówił jednej z miejscowych lekarek: «Wie pani co, ależ ja tych ludzi nabrałem, to nabrałem. Zakupiłem z nich. Kupiłem te kule, ale nie wyzdrowiałem». Sam go widziałem niedawno, taki sam jest. A więc ośmiesza to wszystko. Jego to sprawa – ale moi drodzy – czy poważne jest, aby naszą wiarę i religię ośmieszać to, co nie jest sprawdzone. A następny wypadek. Na Boże Ciało stoją tłumy na dworcu PKS, stoją tłumy przy stacji benzynowej na Sienkiewicza, [...] ci ludzie powiadają jedzie-

my na «cud» do Zabłudowa. [...] Wieczorem wracają. I spotyka się taką grupkę jedną, starsze niewiasty. Powiadają:

– «Proszę księdza byliśmy na cudzie.

– A czy Wy na mszy św. dzisiaj byliście? Przecież dzisiaj pamiątka jest ustanowienia przeniąższiętego sakramentu przez Pana Jezusa, że uroczysta procesja w każdej parafii.

– Nie, nie byliśmy. Ale byliśmy na cudzie, co nam msza św.»

Moi drodzy. Co nam msza św.? Co nam Pan Jezus? [...] nam cud – to ważniejsze. [...] I kto z was porządnie i rozsądnie myśląc może przyznać, że w tym racja, kiedy przyszli tutaj, a nie byli na mszy św. Któż kiedy indziej mógł taką kobietę powstrzymać, żeby nie była na procesji Bożego Ciała. Ta wierząca do krwi i kości niewiasta, która każdego roku nigdy nie opuszczała żadnej procesji Bożego Ciała, a teraz została zwyciężona przez kogoś. To czasami naprawdę jest niepoważne, moi drodzy.

A dzisiaj, kiedy cała parafia oddaje się Matce Bożej, wydaje się, że niektórzy z was zamierzają z tej parafii rozwalić Kościół katolicki. Tak się wydaje. Bo czy można sobie pomyśleć, że wygląda to szczerze i prawdziwie, jeżeli dzisiaj wszyscy wierni parafianie oddają się w kościele Matce Bożej, żeby ktoś tam gdzieś szykował znowu jakieś cudowności. Chcą więc rozdzielić syna od Maryi. Tak jakby chcieli powiedzieć, co tam Pan Jezus w kościele, co tam ten obraz z Częstochowy? My mamy swoją matkę i chodźmy do niej. Akurat właśnie w tym dniu, kiedy cała parafia oddaje się Matce Bożej. To jakby Wasze oddanie przekreślono. To nieważne, tam jest co innego ważnego. [...]

Nie można, moi drodzy, czci naszej i kultu do Matki Bożej ośmieszać. Ja nie występuję, powiadam raz jeszcze, przeciwko waszej pobożności, ale przeciwko tym objawom, które wydają się niepoważne. Które wydają się naprawdę jakieś niezdrowe w naszym Kościele. [...] Przecież tutaj też mamy Jezusa i jego Matkę, i czcimy ich. I akurat ktoś musi w ten sam dzień szykować, aby rozbić część ludzi. Nie zasmucajmy więc najlepszej naszej Matki⁷⁸⁸.

Tuż po kazaniu ks. Potockiego na ambonę wszedł proboszcz i po odczytaniu listu oddania się parafii Matce Bożej w niewolę, zdenerwowany wypowiedział się na temat zapowiedzianej mariofanii. W swej wypowie-

⁸⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Fragmenty wystąpienia ks. studenta z KUL w Zabłudowie w dniu 15 X 1965 r. o godz. 11.00, k. 607–609.

dzi oparł się na komunikacie opracowanym dzień wcześniej z wikarym Poźniakiem. Proboszcz powiedział m.in.: „Już od tygodnia czasu, kiedy ogłosiliśmy z ambony, że będzie oddana parafia w opiekę Matki Bożej, [...] zaczęto szerzyć wiadomości, że Matka Boska ma się znowu w polu okazać. Jest to złośliwość [...] czyż ci ludzie, którzy głoszą te wieści, chcą naszą parafię zbuntować, odciągnąć od tego Jezusa eucharystycznego, od tej Matki Bożej, które[.] dziś złożyliśmy i ofiarowaliśmy opiekę nad nami. [...] jako duszpasterz tej parafii pragnę przypomnieć to, o czym moi parafianie zapominają, że w sprawach religijnych na terenie parafii decydować mogą jedynie odpowiednie władze kościelne. [...] Wszyscy więc, kto w jaki sposób bierze udział w tworzeniu nieokreślonych objawień powinni wiedzieć, że szkodzą przede wszystkim Kościołowi, a dopiero potem sobie. Łatwo mogą ulec zarówno własnym złudzeniom, jak i psychozie innych, co w każdym wypadku przynosi tylko szkody duchowe i materialne. Stąd prośba do parafian, aby wierni starali się przede wszystkim poznać prawdy Boże w Kościele i zastosowali je w życiu, a nie szukali niegodziwej sensacji poza Kościołem. Rzeczywiście może wielu osobom, nawet moim parafianom, może się nie podobać przemówienie księdza doktora [Potockiego], może się nie podobać to, co proboszcz mówi, ale ostrzegałem już 20 czerwca parafian, aby byli ostrożni. [...] każdy katolik powinien być posłuszny Kościołowi i to wykonywać, co Kościół katolicki naucza”⁸⁹.

Te działania zabłudowskiego kleru, zdecydowanie i radykalnie popierające mariofanię, na pewno wpłynęły na stosunek wiernych do zapowiedzianego cudu i w ogóle ruchu mirakularnego. Zauważyła to nawet białostocka SB w swoim meldunku do Warszawy pisząc, że „w znacznym stopniu sytuacja została rozładowana również w wyniku pozytywnego wystąpienia [księdza] delegowanego przez kurię w Białymstoku na uroczystości”⁹⁰.

Z rozwoju sytuacji ukontentowane także było miejscowe duchowieństwo. Proboszcz cieszył się, że tym razem Marii Jakubowskiej nie

⁸⁹ Tamże, Fragmenty wystąpienia w dniu 15 X 1965 r. godz. 11.30 ks. J. Skarżyńskiego, 15 X 1965 r., k. 605–606.

⁹⁰ Tamże, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 15 X 1965 r., k. 517.

udało się zorganizować cudu⁹¹. Jednak mimo to po uroczystościach przez jakiś czas wstrzymał się z przekazaniem wiernym kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, „ponieważ [...] mogłoby aktywizować tych, którzy rozpowszechniają pogłoski na temat objawienia Matki Boskiej i tym samym przysporzyłyby nam dużo kłopotów”⁹². Ponadto obawiał się reakcji swoich przełożonych na tak zdecydowane i potępiające cud wystąpienie, gdyż mszy św. i kazaniom z zainteresowaniem przyglądała się nie tylko SB, ale i kościelni zwierzchnicy ks. Skarżyńskiego. Ksiądz dziekan Lewosz przysłał swego obserwatora, ks. Zachwatowicza, który niewątpliwie zdał później relację z wydarzeń przełożonym.

Posunięcia proboszcza Skarżyńskiego wyraźnie wpłynęły na sytuację w Zabłudowie i do końca cudu, czyli do września 1967 r. zabłudowscy duchowni mieli spokój. Nie znaczyło to, że nie byli ostrożni. Na przykład w czasie kolędy w styczniu 1966 r. wikary Bronisław Poźniak zapytał Jakubowskich czy ukazuje się im Matka Boska. Na szczęście już się nie ukazywała⁹³.

Podsumowując działania Kościoła katolickiego, które w dużej części były wymuszone przez naciski władz świeckich, trzeba powiedzieć, że przyniosły one konkretne efekty. Krytyczny komunikat opracowany przez bp. Adama Sawickiego i odczytany w całej białostockiej diecezji przyczynił się do zahamowania ruchu pątniczego do Zabłudowa. Wzmocnił on także pozycje tych wiernych, którzy od początku sceptycznie odnosili się do mariofanii i na pewno przyczynił się do uspokojenia nastrojów w diecezji.

Jesienne kazania w Zabłudowie już nie wyciszały nastrojów, ale zdecydowanie potępiały lokalny ruch mirakularny. Wystąpienia te doprowadziły nie tylko do tego, że 15 października nikt nie poszedł na cudowną łąkę, ale także do społecznej izolacji „obłudników”. Zapewniło to spokój zabłudowskiej parafii.

⁹¹ Tamże, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Janek”, 16 X 1965 r., k. 630.

⁹² Tamże, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Czesław”, 16 X 1965 r., k. 633.

⁹³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 2.

Działania Kościoła prawosławnego – „Cud przygotowany odgórnie”

Cerkiew nie zajęła żadnego oficjalnego stanowiska w sprawie objawienia, co wynikało z kilku powodów. Po pierwsze, objawienia doznała katolicka dziewczynka. W prawosławiu objawienia prywatne raczej nie występują i są zastępowane przez „permanentną mariofanię”, czyli ikonę, i to z jej fizyczną obecnością są związane cudowne wydarzenia. Po drugie, cud zabłudowski przez starcia z ZOMO w niedzielę wyborczą, chcąc nie chcąc został wpasowany w kontekst polityczny. Ówczesne relacje między Kościołem prawosławnym a władzą komunistyczną układały się dobrze. Na przykład Sobór Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w związku z wyborami 1965 r. wystosował odezwę do wiernych, w której zaapelowano o udział w wyborach i przypomniano o osiągnięciach PRL-u⁹⁴. Sytuacja ta wynikała z wielu czynników – od doktrynalnych (prawosławie najczęściej starało się dopasować do oczekiwań władzy świeckiej, o ile tylko w miarę swobodnie mogło wykonywać posługę religijną) do przygodnych (np. agenturalne podporządkowanie sobie przez SB synodu Cerkwii⁹⁵).

O tym, że część hierarchii prawosławnej myślała o cudzie zabłudowskim w kategoriach politycznej prowokacji, najprawdopodobniej katolickiego kleru, może świadczyć wypowiedź prawosławnego ks. Jana Krzemińskiego, proboszcza parafii w Nowej Woli, który w rozmowie z mjr. Kalinowskim stwierdził, że sprawa cudu „została przygotowana odgórnie”⁹⁶. Dowodem na to miała być wypowiedź znajomego księdza, a mianowicie Nazarczuka, który utrzymywał, że w Krakowie już krążyły

⁹⁴ K. Sychowicz, *Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1956–1970* [w:] „Mała stabilizacja” w województwie białostockim 1956–1970, red. M. Markiewicz, Białystok 2012, s. 134.

⁹⁵ M. Krzysztofiński, K. Sychowicz, *W kręgu „Bizancjum”*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2008, nr 1, s. 79–153.

⁹⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 6 VI 1965 r., k. 24.

informacje na temat zabłudowskiego cudu i stamtąd przybywali ludzie, a w Białymstoku nikt o niczym jeszcze nie wiedział⁹⁷.

Co ciekawe, w podobnych kategoriach (zorganizowanej politycznej prowokacji, a nie np. halucynacji) myślała także część członków PZPR. Na przykład pracownica kina Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Białymstoku, tow. Leonarda Bielska, rozmawiając ze znanym jej funkcjonariuszem SB stwierdziła: „Nie śpijcie w czapkę, bo dewotki i ciemnota sparaliżują wam wybory”⁹⁸.

Ponadto na łące mogło dochodzić do napięć między pątnikami katolickimi a prawosławnymi. Mam tu na myśli spory o to, jaka Matka Boska (prawosławna czy katolicka) się objawiała, co tam robili prawosławni, skoro objawienia doznała katolicka dziewczynka, a także fakt przeniesienia nocą prawosławnych symboli religijnych z łąki pod mur zabłudowskiej cerkwi, co tym bardziej musiało nastawiać negatywnie cerkiewną hierarchię oraz wiernych. W najtrudniejszej sytuacji był zabłudowski ksiądz prawosławny Borys Bogdanowicz, który musiał opierać się oczekiwaniom części swych parafian, sam będąc sceptycznie nastawionym do objawienia. Wezwał on wiernych „żeby nie popierać, nie angażować się, bo co dziewczynka widziała, mogło być dziewczynki sprawą. Mogło się to tylko przewidzieć nawet. No, ale w żadnym wypadku nie będę tego popierać i nie będę cerkwi otwierać”⁹⁹. Z drugiej jednak strony prawosławni pątnicy przybywający do Zabłudowa odwiedzali nie tylko łąkę, ale też i cerkiew, co musiało się przełożyć na dochody i opinie prawosławnej parafii¹⁰⁰.

Reasumując tę część pracy, poświęconą stosunkowi Cerkwi (nastawienie zwykłych wiernych przedstawiam w rozdziale następnym) do zabłudowskiej mariofanii, można powiedzieć, że na forum publicznym Kościół prawosławny nie zabrał głosu, zaś w rozmowach prywatnych część duchowieństwa traktowała to jako polityczną lub klerykalną prowokację i problem Kościoła katolickiego.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990,0037/45, Notatka służbowa, 28 V 1965 r., k. 2.

⁹⁹ APBiDZM, IS UwB, AP 1A, Materiał uzyskany w czasie wywiadów w Zabłudowie (cyfra określa numer kasety magnetofonowej, a litera stronę).

¹⁰⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/2, Notatka, 23 VI 1965 r., s. 88.

ZABŁUDOWSKI RUCH MIRAKULARNY

Rozpoczynając omawianie ruchu społecznego, który powstał i skupił się wokół zabłudowskiej mariofanii, przechodzę do kolejnej części pracy. Ukazanie struktury ruchu, etapów rozwoju, relacji z resztą społeczeństwa (w szczególności społecznością Zabłudowa) oraz szeroko rozumianej religijności będzie celem następnych rozdziałów. Umożliwi to nam zarysowanie charakterystycznych cech ruchu mirakularnego, istniejącego w Polsce Ludowej (uważam, że Zabłudów może być przykładem wzorcowym), i porównanie go z funkcjonującymi po transformacji ustrojowej tego typu grupami. W niniejszym rozdziale zaprezentuję argumenty za tezą, że można mówić o takim fenomenie jak zabłudowski ruch mirakularny oraz przedstawię jego główne postacie, wizjonerkę, twarde rdzeń i osoby luźniej z nim związane, które można określić mianem zaangażowanych pielgrzymów. Omówię również stosunek aktywnej ludności prawosławnej do mariofanii.

Czy można mówić o zabłudowskim ruchu mirakularnym?

Wydaje się, że można postawić tezę, iż w przypadku cudu zabłudowskiego mamy do czynienia z mirakularnym ruchem społecznym. Warunkiem koniecznym, by być do niego zaliczonym, była wiara w objawienie Jadwigi Jakubowskiej, podjęcie różnorodnych działań związanych z jego propagowaniem oraz wywoływanie kolejnych objawień.

Oczywiście nie wszystkie osoby przyjeżdżające do Zabłudowa można zaliczyć do zabłudowskiego ruchu. Gros udających się tam osób robiło to wyłącznie z ciekawości i niczego specjalnego nie doświadczyło. Na przykład w czerwcu do Zabłudowa udali się Henryk Jamiołkowski

i Mieczysław Duchnowski z pow. Wysokie Mazowieckie, którzy po powrocie powiedzieli, że „postali na wydeptanej łące i nic tam nie widzieli. Mają wątpliwości, czy w ogóle ktoś tam co widział”¹.

Także większość uczestników niedzieli wyborczej, według władz, rozeszła się w przekonaniu, że cudu nie było. Nie ma nic dziwnego w tym, że takie wydarzenia, powszechnie określane jako cudowne, przyciągają zwykłych gapiów czy ciekawskich szukających sensacji. Nie jest to jednak w żaden sposób naukowo interesujące. Ze względu na cele książki ważniejsze jest przyjrzenie się osobom, które religijnie przeżywały swój pobyt w Zabłudowie, były gotowe propagować mariofanię i działać na rzecz kolejnych objawień, choćby nawet prawdopodobna liczba tych osób była – w stosunku do wszystkich odwiedzających cudowną łąkę – niewielka.

Korzystając z przywoływanych w rozdziale pierwszym rozważań Glińskiego na temat ruchów społecznych, akcentujących zachodzenie w nich relacji typu wspólnotowego pomiędzy jednostkami oraz aktywny stosunek do zmiany kulturowej, to nie ulega wątpliwości, że w przypadku wydarzeń zabłudowskich mamy do czynienia z takim fenomenem. W samym Zabłudowie mariofania doprowadziła do różnorodnych konfliktów społecznych i, ogólnie mówiąc, podzieliła mieszkańców na zwolenników i przeciwników cudu. Relacja do wizji Jadwigi Jakubowskiej pozrywała stare więzy, ale i spowodowała powstanie nowych. Wokół „świętej rodziny”, czyli Jakubowskich, zgromadziła się grupa osób, która wraz z upływem czasu coraz bardziej skupiała się w swoim kręgu i ograniczała kontakty z innymi zabłudowianami, co świadczyłoby o pojawieniu się wśród nich relacji wspólnotowych.

Biorąc pod uwagę drugą wyróżnioną przez Glińskiego cechę ruchów społecznych, a mianowicie stosunek do zmiany społecznej czy kulturowej, to zabłudowski ruch mirakularny dążył do wywołania kolejnych publicznych objawień (czemu aktywnie przeciwstawiały się władze), albo przynajmniej upamiętnienia tych, które już miały miejsce. Sądzę, że można te działania zaklasyfikować jako usiłowanie wywołania, choćby na poziomie lokalnym, zmiany kulturowej.

¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 8 VI 1965 r., k. 226.

Historia i struktura zabłudowskiego ruchu mirakularnego

Analizując strukturę zabłudowskiego ruchu mirakularnego należy stwierdzić, że ulegała ona zmianom i przekształceniom. Charakterystyczną jednak cechą było to, że przeobrażenia te nie wynikały przede wszystkim z relacji wewnątrzgrupowych, ale zewnętrznych działań władz. W oczywisty więc sposób historia ruchu była skorelowana z historią zabłudowskiego cudu.

Za początek ruchu można uznać czerwiec 1965 r. Co prawda już przed niedzielą wyborczą po całym województwie krążyły informacje o spodziewanej mariofanii, ale trudno mówić o jego istnieniu w tym okresie. Kluczowa była niedziela wyborcza, wygrana walka z milicją i panująca wtedy atmosfera czegoś niecodziennego, czego doświadczyło wielu uczestników. Podlaski literat Jan Leończuk tak to opisał: „Po raz pierwszy w życiu widziałem tak ogromną wspólnotę, która trwała w modlitwie i oczekiwaniu. Nie bardzo wyobrażałem sobie, czym miałyby być ten cud, ale wszyscy się czegoś spodziewali. W pewnym momencie niebo pojaśniało, pokazało się słońce. Odebrano to jako znak. Pamiętam taki obraz: ludzie się rozstępują, powstaje szpaler, idzie starzec z ogromną brodą, jakby wyjęty z XIX-wiecznej powieści, za nim Jadzia... Śpiewano, modlono się. Wszyscy byli utyłani w błocie, ale nikt nie zwracał na to uwagi”². Doświadczenie czegoś wyjątkowego, choćby nawet tylko przez część osób, wygrana bitwa z ZOMO oraz działania władz, które przez ludzi zostały zinterpretowane, że z cudem coś było na rzeczy (bo gdyby go nie było, to władze by nie interweniowały) pozwalają stwierdzić – grunt pod zabłudowski ruch mirakularny został przygotowany.

Kolejnymi czynnikami, które wpłynęły na jego rozwój, były: swobodny dostęp do cudownej łąki, gdzie wierni oddawali się praktykom religijnym, i tłumy pątników przybywających do Zabłudowa. Sytuacja umożliwiała im wchodzenie w różnorakie interakcje, a przez to budowanie więzi społecznej. Właśnie wtedy, najpierw wokół cudownej łąki, a później wokół Jakubowskich, skupiła się grupa kilkunastu zabłudowian, którą proponuję określić jako twardy rdzeń ruchu. Zabłudowanie

² A. Zielińska, *Zlikwidować cud*, „Kurier Poranny”, 25–28 III 2005, s. 10.

ci konsekwentnie popierali objawienie i w nomenklaturze SB byli określani jako: „obłudnicy”, „fanatycy” lub „aktyw klerykałno-dewocyjny”.

O wiele liczniejszy był krąg osób czasowo związanych z zabłudowskim ruchem mirakularnym, czyli zaangażowanych pielgrzymów. W czasie objawień Matki Boskiej cud cieszył się ogromną popularnością, przyciągając do miejscowości tysiące pątników. Wśród nich niewątpliwie zdarzały się osoby, które bardzo religijnie przeżywały pobyt na łące oraz doznawały różnorodnych uzdrowień i zdarzeń cudownych. W naturalny sposób dzieliły się wrażeniami w swoich środowiskach, propagując informacje o mariofanii. Ponadto osoby te, pozytywnie oceniając pobyt w Zabłudowie, przybywały doń wielokrotnie, stając się zaangażowanymi pielgrzymami oczekującymi kolejnych objawień. Taką pątniczką była np. Emilia Michałowska czy też cudownie uzdrowiony Wacław Butkiewicz. Grupę tę stanowiły osoby głównie spoza Zabłudowa, dlatego też, siłą rzeczy, ich aktywność dla mariofanii była niższa, ogniskująca się na własnej lokalnej społeczności.

W czerwcu i na początku lipca ton wydarzeniom w Zabłudowie nadawali zwolennicy cudu. Wspierali ich licznie przybywający pątnicy oraz brak działań represyjnych ze strony władz. Dowodem przewagi członków zabłudowskiego ruchu mirakularnego mogło być np. zachowanie ks. Jana Skarżyńskiego, który nie chciał jednoznacznie potępiać objawienia, bojąc się m.in. podziałów w parafii oraz oskarżeń o bycie heretykiem i komunistą. Miejscowi oponenti cudu, a było ich niemało, bali się wyraźnie protestować przeciw mariofanii.

Poza Zabłudowem nie dochodziło do tak silnych napięć, gdyż wynikało to z większego zróżnicowania struktury społecznej województwa białostockiego i podchodzenia części społeczeństwa z dużym sceptycyzmem do mariofanii. Nie można więc powiedzieć, że zaangażowani pielgrzymi zdominowali nastroje na Podlasiu, tak jak to było w Zabłudowie. Inną różnicą między twardym rdzeniem ruchu a zaangażowanymi pielgrzymami była stała obecność tych pierwszych na miejscu zdarzeń. Cudowna łąka była o krok i bez zbytniego wysiłku można było często uczestniczyć w fenomenalnych zdarzeniach, np. spotykać osoby deklarujące cudowne uzdrowienie. Zaangażowani pielgrzymi byli poza Zabłudowem i naturalnie ich stosunek do opisywanych zdarzeń był słabszy.

Lipcowe działania władz, wsparte komunikatem kurii biskupiej, zdecydowanie wpłynęły na zabłudowski ruch mirakularny. Rozmowy profi-

laktyczno-ostrzegawcze zastraszyły i ograniczyły aktywnych pątników. Ponadto kwarantanna Zabłudowa i zamknięcie cudownej łąki odcięły ich od miejsca, gdzie mogli doznawać różnorodnych łask i które ich łączyło. W tej sytuacji propagowanie cudu było bezsensowne. Można stwierdzić, że w lipcu i sierpniu zaangażowani pielgrzymi w ramach ruchu zostali przez władze spacyfikowani i na jesienną próbę reaktywacji cudu nikt z nich do Zabłudowa nie przybył.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy twardego rdzenia ruchu mirakularnego w Zabłudowie. W lipcu również na nich spadły silne represje (Maria Jakubowska trafiła do aresztu, trzy osoby na kwarantannę do szpitala zakaźnego). Ponadto większość zabłudowian miała już dość cudu, co prowadziło do społecznej izolacji „obłudników”. Porucznik Uściłowicz z SB donosił w czasie kwarantanny: „Osoby, które w okresie «cudu» działały, teraz nie pokazują się na ulicy, unikają kontaktu z otoczeniem”³, a kpr. Iwaniuk: „W Zabłudowie krąży opinia, że władze słusznie postąpiły, że odseparowały te trzy główne fanatyczki religijne tj. ob[ywatełkę] Kalinowską, ob[ywatełkę] Drewnowską, ob[ywatełkę] Minkiewicz”⁴. W środowisku ruchu, a także wśród zwykłych mieszkańców Zabłudowa, z których chyba każdy był na cudownej łące, zapanował niepokój, jeśli nie strach, o czym mógł świadczyć brak poparcia listu Zygmunta Jakubowskiego do prokuratora w sprawie zwolnienia jego żony. Osoby, które wcześniej zostały uzdrowione lub w opinii społecznej za takie uchodziły, całkowicie zmieniły swoje stanowisko. Na przykład pod koniec lipca 1965 r. Zygmunt Jakubowski odwiedził Katarzynę Godlewską i zagaił: „Słyszałem, że pani «cudownie» uzdrowiała, przestały panią boleć nogi”⁵. W odpowiedzi usłyszał „jest to moja rzecz a nogi bolały i bolą i niech pan szybko stąd ucieka, nie mam najmniejszej przyjemności z panem rozmawiać”⁶. Rzeczywiście, w piśmie do prokuratury, w którym wymieniono osoby cudownie uzdrowione, nie było nikogo z Zabłudowa⁷.

³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 18 VII 1965 r., k. 83.

⁴ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 24 VII 1965 r., k. 126.

⁵ Tamże, Notatka służbowa, 7 VIII 1965 r., k. 69.

⁶ Tamże.

⁷ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, Warszawa 1968, s. 5–6.

Mimo wspomnianych powyżej represji i zdecydowanie niechętniej cudowiczom miejscowej atmosfery, członkom twardego rdzenia udało się reaktywować i podjąć próbę wywołania nowego, jesiennego objawienia. Na pewno wpłynęło na to sierpniowe zwolnienie z aresztu Marii Jakubowskiej (co niektóre osoby zinterpretowały jako formę uznania cudu przez władze lub co najmniej niewinności samej Jakubowskiej)⁸, ponownie odwiedzający „świętą rodzinę” pątnicy oraz pielgrzymka Marii i Jadwigi do Częstochowy. Szczególnie Nadzieja Kalinowska i Albina Drewnowska często przyprawdzały pielgrzymów do Jakubowskich⁹. Działalność osób należących do twardego rdzenia nie ograniczała się wyłącznie do spraw religijnych. Konflikty z dotychczasowymi sąsiadami sprawiły, że pomagali oni sobie także i w przyziemnych kwestiach. Na przykład w wykopkach na polu Jakubowskich udział brały: Albina Drewnowska, Rozalia Filończuk i Franciszka Samsonowicz¹⁰.

Jesienna próba reaktywacji cudu jednak się nie udała. Informacje o kolejnym objawieniu właściwie nie wyszły poza Zabłudów i parę okolicznych wsi¹¹, więc na cudowną łąkę nikt nie przybył. Wraz z postępującą nieprzychylną opinią środowiska i duchowieństwa oraz nadchodzącą zimą aktywność zabłudowskiego ruchu mirakularnego spadła właściwie do zera. Uczestnicy spotykali się w swoim kręgu, a także czasami odwiedzali cudowną łąkę. Na przykład 5 grudnia 1965 r. w niedzielę, w miejscu objawienia modliły się m.in. Maria Jakubowska i Albina Drewnowska, a trzy dni później, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, paliły się tam świece umieszczone w butelkach¹².

Rok 1966 przyniósł dalsze represje władz wymierzone w konkretne jednostki należące do ruchu, co prowadziło do dalszego spadku liczby jego uczestników. Ich zimowa działalność ograniczała się do częstych spotkań (nawet do trzech razy w tygodniu) we własnym gronie, głównie w mieszkaniu Rozalii Filończuk lub w domu Jakubowskich, kiedy

⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VIII 1965 r., k. 69; tamże, Notatka operacyjna, 18 X 1965 r., k. 175.

⁹ Tamże, Notatka służbowa, 31 VIII 1965 r., k. 90.

¹⁰ Tamże, Notatka służbowa, 11 X 1965 r., k. 180.

¹¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Informacja o zainteresowaniu części aktywu klerikalnego ponownym cudem w Zabłudowie, 14 X 1965 r., k. 514.

¹² Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 250.

modlono się do Matki Boskiej o kolejne objawienia w Zabłudowie oraz masowy ruch pielgrzymkowy do miasteczka¹³. Zdarzenie to spotkało się oczywiście z zainteresowaniem MO, która interpretowała te spotkania właśnie jako próbę wywołania kolejnego objawienia. Indagowana w tej sprawie Albina Drewnowska powiedziała milicjantom, że „zbieramy się odmawiać różaniec. Cudów nie tworzymy, bo je tworzy Bóg”¹⁴. Ksiądz Bronisław Poźniak poradził jej, by spotykała się z koleżankami na odmawianie różańca w kościele, który wieczorami jest pusty, a nie w domach prywatnych, co zapewniałoby im spokój ze strony milicji¹⁵.

Wraz z nadejściem cieplejszych dni aktywność ruchu mirakularnego w Zabłudowie wzrosła. W marcu na łące pojawił się krzyż postawiony przez Albinę Drewnowską, Marię Jakubowską i Nadzieję Kalinowską¹⁶ oraz kwiaty i świece. Inni członkowie ruchu rozpoczęli działalność agitacyjną w okolicznych wioskach¹⁷, co wiązało się z nadzieją, że w maju 1966 r. dojdzie do powtórzenia wydarzeń z 1965 r.

Władze jednak nie rezygnowały z działań i w marcu zebrały od „obłudników” zobowiązania o treści: „Zobowiązuję się zaprzestać rozpowszechniania wiadomości na temat cudu w Zabłudowie oraz nie uczęszczać do miejsca rzekomego cudu w Zabłudowie”¹⁸, a w kwietniu, tuż przed maryjnym majem, MO sporządziła co najmniej kilkanaście wniosków do kolegiów¹⁹. Skutki tego były takie, że do mieszkania Jakubowskich nikt z mieszkańców Zabłudowa nie zachodził, Albin Morawski odizolował się od reszty społeczeństwa²⁰, a Nadzieja Kalinowska przeklinała Marię Jakubowską za wymyślenie cudu²¹ i zaproponowała

¹³ Tamże, 012/1336/1, Informacja dotycząca sytuacji związanej z „cudem” w Zabłudowie, 26 III 1966 r., s. 176.

¹⁴ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 272.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 20 III 1966 r., k. 274.

¹⁷ Tamże, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy ostrzegawczej, 25 IV 1966 r., k. 312.

¹⁸ Tamże, Zobowiązanie, 26 III 1966 r., k. 283.

¹⁹ Tamże, Notatka służbowa, 24 IV 1966 r., k. 297.

²⁰ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 302.

²¹ Tamże, Notatka służbowa, 24 IV 1966 r., k. 296.

SB informowanie o działaniach „świętej rodziny”²². Jakubowscy jednak spodziewali się, że w rocznicę pierwszego objawienia, tj. 13 maja, na cudownej łące zbierze się wiele osób. Ich oczekiwania nie spełniły się i miesiąc minął spokojnie, co trafnie ujął pod koniec maja Albin Morawski: „Władze państwowe już złamały «cud» i obecnie szkoda nawet rozmowy na ten temat, bo i tak do zgromadzenia ponownego w miejscu «cudu» jak w ubiegłym roku nie dojdzie”²³. Następne miesiące przyniosły dalsze kłopoty członków zabłudowskiego ruchu mirakularnego. W listopadzie Maria Jakubowska zachorowała obłożnie, co oczywiście podważyło wersję o prawdziwości uzdrowienia i objawienia, a stosunki ze „świętą rodziną” utrzymywały wyłącznie Nadzieja Kalinowska i Albina Drewnowska.

Kolejnym ciosem w twardy rdzeń był grudniowy artykuł w „Faktach i Myślach”²⁴ ośmieszający część osób należących do ruchu. Tekst ten był przedmiotem ożywionych dyskusji w miasteczku i wielu zabłudowian wyśmiewało się z opisanych tam osób, a w szczególności z Nadziei Kalinowskiej i Albiny Drewnowskiej. Mówiono, że stały się one „pośmiewiskiem nie tylko w Zabłudowie, ale i w całej Polsce”²⁵. Stopień niepochlebnych opinii był tak duży, że bohaterki artykułu myślały nawet o wytoczeniu sprawy sądowej dziennikarzowi²⁶.

Rok 1967 nie przyniósł żadnej zmiany w sytuacji zabłudowskiego ruchu mirakularnego. Ruch – ciągle infiltrowany przez władze, przestraszony represjami – powoli umierał. Co prawda w maju na cudownej łące znowu pojawił się półmetrowy krzyż, bukiety kwiatów i przygotowana sterta kamieni²⁷, a w lipcu dół, z którego pobierano wodę²⁸, ale to było już wszystko, na co jego uczestnicy mogli sobie pozwolić. Za koniec istnienia ruchu mirakularnego w Zabłudowie, jak i całej mariofanii, przyjmuje wrzesień 1967 r., czyli wyjazd Jadwigi Jakubowskiej z miasteczka.

²² Tamże, Notatka służbowa, 28 IV 1966 r., k. 314.

²³ Tamże, Notatka służbowa, 26 V 1966 r., k. 338.

²⁴ J. Grodziński, *Tajemnice cudu*, „Fakty i Myśli” 1966, nr 23, s. 1, 4.

²⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 360.

²⁶ Tamże, 012/1336/1, Informacja, 27 V 1965 r., s. 100.

²⁷ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 20 V 1967 r., k. 381.

²⁸ Tamże, Notatka służbowa, 13 VII 1967 r., k. 386.

Twardy rdzeń zabłudowskiego ruchu mirakularnego

Do twardego rdzenia zabłudowskiego ruchu mirakularnego można zaliczyć kilkanaście osób. Niewątpliwie ikoniczną postacią ruchu była Jadwiga Jakubowska, wizjonerka, od której wszystko się zaczęło.

Nim przejdę do zaprezentowania jej osoby, chciałbym parę zdań poświęcić ogólnej sytuacji Jakubowskich. Ich rodzina należała do jednej z biedniejszych w Zabłudowie i, jak to ujął jeden z esbeków, „do czasu rozpowszechnienia plotki o «cudzie» z Jakubowskimi nikt w Zabłudowie nie liczył się”²⁹. O trudnej sytuacji ekonomicznej świadczą też inne materiały. Na przykład Jerzy Ambroziewicz, który ich odwiedził w 1966 r., tak opisał gospodarstwo: „Patrzyłem na prymityw sprzętów, odzieży, na zadymione sagany ustawione na kuchni, na resztki jedzenia. Przyglądając się temu wszystkiemu i jej [Marii Jakubowskiej] spracowanym rękom, kurczyłem się pod ciężarem ubóstwa chałupy i jej mieszkańców. Było to gospodarstwo, w którym banknot dwudziestozłotowy oglądany jest na obie strony przed wydaniem, a pocerowane spodnie i suchy chleb liczą się za majątek”³⁰.

Obiektywnym dowodem ubóstwa Jakubowskich było zwolnienie ich z opłat na komitet rodzicielski³¹. Jakubowscy mieszkali w Zabłudowie przy ul. Św. Rocha 7 m. 1. Gospodarstwo składało się z czterech osób, bowiem na utrzymaniu był jeszcze uczący się 17-letni syn Czesław. Jedyнным żywicielem rodziny pozostawał 61-letni Zygmunt Jakubowski, który pracował jako dozorca w zabłudowskiej mleczarni i zarabiał 1050 zł miesięcznie. Poza tym posiadał 1,5 ha ziemi i dzierżawił 4 ha. Inwentarz żywy składał się z ptactwa, konia, krowy i jałówki³². Gospodarstwo było zaniedbane, a podwórko i zagroda nieogrodzone, co sprawiało, że zwie-

²⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 16 VI 1965 r., k. 38.

³⁰ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 92.

³¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VII 1965 r., k. 59.

³² J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 77.

rzęta Jakubowskich niszczyły zasiewy sąsiadów. Nie trzeba dodawać, że było to przyczyną konfliktów³³.

Maria Jakubowska, która była trzecią żoną Zygmunta Jakubowskiego (dwie poprzednie zmarły), w 1965 r. miała 54 lata i zajmowała się wyłącznie gospodarstwem domowym. Tragiczna sytuacja finansowa wynikała głównie z niezaradności życiowej głowy rodziny, ale trzeba też wziąć pod uwagę wiek rodziców Jadwigi, którzy ponadto skarżyli się na różne choroby. Stosunki między małżonkami nie układały dobrze, na co na pewno wpływały ciężkie warunki materialne.

Mimo złej sytuacji finansowej Jakubowscy byli normalną, a nie patologiczną rodziną, jak sugerowały niektóre artykuły prasowe. Maria i Zygmunt nie byli wcześniej karani i prawie w ogóle nie pili alkoholu. Można stwierdzić, że byli zwykłą, wiejską rodziną, przytłoczoną problemami dnia codziennego. Ze względu na swój niski status finansowy, zajmowaną pozycję zawodową oraz konflikty z sąsiadami nie liczyli się w lokalnej społeczności.

Rozpoczynając charakterystykę Jadwigi Jakubowskiej trzeba powiedzieć, że była ona przeciętną, niczym niewyróżniającą się dziewczynką. W szkole nie uczyła się najlepiej, otrzymywała głównie oceny dostateczne³⁴, powtarzała III klasę, ale nie sprawiała też kłopotów wychowawczych. Kierownik zabłudowskiej szkoły Czesław Nurczewski stwierdził, że „jest dzieckiem nadmiernie wrażliwym, skłonny do przywidzeń i urojeń”³⁵ i ma „uraz psychiczny”³⁶. Inny jednak nauczyciel, Stefan Sacharewicz, nie zauważył u Jadwigi zaburzeń psychicznych³⁷.

Jak w typowych polskich rodzinach cechowała ją silna więź z matką i znacznie słabsza z ojcem, który prawie nie interesował się jej wychowaniem³⁸. Jadwiga była osobą bardzo religijną, o czym świadczy fakt odma-

³³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 12–14.

³⁴ W owym czasie obowiązywała mniejsza skala ocen niż obecnie, a mianowicie od dwójki do piątki, gdzie dwójka było oceną najniższą, a piątka najwyższą.

³⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 30 V 1965 r., k. 43.

³⁶ Tamże, 012/1336/1, Informacja, 10 XII 1965 r., s. 128.

³⁷ Tamże, Informacja, 3 XII 1965 r., s. 124.

³⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r.,

wiania modlitwy w chwili pierwszego objawienia. Trudno jednak powiedzieć, na ile przekładało się to na poziom wiedzy religijnej. Wizjonerka z Zabłudowa otrzymała bowiem od ks. Bronisława Poźniaka w czerwcu 1965 r. ocenę niedostateczną z religii, którą musiała poprawiać w sierpniu. Tyle tylko, że w połowie maja sam duchowny zapewniał Marię Jakubowską, że jej córka „uczy się nieźle i spokojnie zachowuje się podczas lekcji lecz uważa [ks. Poźniak], że mogłaby się uczyć lepiej”³⁹. Wydaje się więc, że czerwcową oceną z religii była jeszcze jedną z szykan, które spadły na rodzinę Jakubowskich, choć trzeba przyznać, że od końca maja dziewczynka nie uczęszczała regularnie na katechezę, co też mogło wpłynąć na decyzję ks. Poźniaka. Ostatecznie Jadwiga w sierpniu otrzymała ocenę pozytywną, ale ksiądz zaznaczył, że ma sporo zaległości, które powinna nadrobić⁴⁰.

Wydaje się, że Matka Boska ukazywała się Jadwidze częściej niż tylko 13, 20, 23 i 30 maja 1965 r. Jednak o kolejnych objawieniach nie mówiono głośno, zapewne bojąc się stanowczych działań władz. W każdym razie w rozmowie z TW „Rakiem” w kwietniu 1966 r. Jadwiga powiedziała, że widziała niedawno Matkę Boską na wierzbie, ale „teraz jej się nie śni”⁴¹.

Jadwiga Jakubowska była ikoną zabłudowskiej mariofanii i cieszyła się swego rodzaju kultem. Ludzie chcieli ją koniecznie zobaczyć i w czerwcu co niektórzy bardziej zniecierpliwieni pielgrzymi zachodzili nawet do szkoły⁴². Gdy Jadwiga już spała lub nie było jej w domu rodzice pokazywali pątnikom jej fotografie⁴³, którzy twierdzili, „że jest podobna do świętej”⁴⁴. Początkowo w czerwcu 1965 r. Jadwiga, spełniając prośby pielgrzymów, błogosławiła ich. Ci podchodzili do niej z nabożną czią,

k. 20.

³⁹ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 26 V 1965 r., k. 306.

⁴⁰ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, 2 IX 1965 r., k. 237.

⁴¹ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, kwiecień 1966 r., k. 306.

⁴² Tamże, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 21.

⁴³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Informacja, 8 VI 1965 r., k. 166; tamże, 0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 314.

⁴⁴ Tamże, 0037/46, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 341.

całowali po rękach⁴⁵ i obdarowywali podarkami oraz pieniędzmi⁴⁶. Mężczyźni (pańnicy) na jej widok zdejmowali nakrycia głowy⁴⁷. Proszono, by dotykała chorych⁴⁸. Oto dłuższy fragment relacji agentów „Betki” sprzed domu Jakubowskich, z czasów objawień Matki Boskiej: „W tej chwili wracała ze szkoły Jakubowska. Zebrani obstąpili ją i całe zgrupowanie udało się za nią w podwórze, gdzie obstąpiono ją w koło i wypytywano czy widziała matkę boską [*sic!*]. Odpowiedzi Jakubowskiej nie było słycać, ale z reakcji zebranych wynikało, że widziała.

Ktoś z otoczenia zaproponował, by wzięto Jakubowską na ręce i uniesiono w górę, by wszyscy mogli ją zobaczyć. Jednak propozycja nie została zrealizowana.

Ze strony zebranych padały pytania, czy i kiedy matka boska ukaże się ponownie, co jej mówiła i czy Jakubowska pójdzie na łąkę na miejsce «cudu», ponieważ chcą o tym wiedzieć i pójść razem z nią by zobaczyć matkę boską.

Jakubowska wymęczonym głosem odpowiadała, że matka boska nic jej o tym nie mówiła, kiedy ponownie się ukaże, a czy pójdzie na łąkę, tego jeszcze nie wie. W tym momencie zaczęła płakać. Ktoś z zebranych wezwał, by dali jej odpocząć, ponieważ jest wycieńczona. Matka Jakubowskiej dodała, że od rana nic nie jadła⁴⁹.

I tak było prawie każdego dnia. Można sobie wyobrazić, jakim to było przeżyciem dla 14-letniej dziewczynki. Z jednej strony musiała odgrywać rolę prawie świętej, której ludzie wyznaczyli już przyszłość: albo zakon, albo szybką śmierć, a z drugiej strony pozostawała przecież ciągle zwykłą dziewczynką, z typowymi dla tego wieku pragnieniami i problemami. Przykładem napięcia między tymi dwoma biegunami (oczekiwaniem pielgrzymów a własną, dziecięcą naturą) było jej zachowanie z 17 czerwca 1965 r. „O godz. 17.25 przy miejscu zamieszkania Jakubowskich znajdowało się około 80 ludzi. [...] Dziewczynka przez rozbity

⁴⁵ Tamże, k. 343.

⁴⁶ Tamże, Wyciąg z meldunku, b.d., k. 367.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 13 VI 1965 r., k. 136.

⁴⁹ Tamże, 0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 315.

szybę wyrzuciła do zebranych kartkę, na której napisała, aby wszyscy rozeszli się spod domu, po czym odchodząc od okna pożegnała ludzi przez machanie ręką. O godz. 17.30 dziewczynka wraz z trzema koleżankami wyszła z mieszkania i na podwórku zaczęły grać w «klasę»⁵⁰.

Trzeba przyznać, że Jadwiga Jakubowska, w związku z zapoczątkowaną przez siebie mariofanią, dużo doświadczyła. Z jednej strony było to uwielbienie osób związanych z zabłudowskim ruchem mirakularnym, wspomniane wyżej udzielanie błogosławieństwa, bycie w centrum uwagi, otrzymywanie różnych prezentów, a z drugiej – ciągłe nachodzenie przez funkcjonariuszy SB, miesięczny pobyt matki w więzieniu, zwolnienie ojca z pracy, złośliwe docinki części dzieci w szkole, które przeżywały ją określeniami: „cudowna”⁵¹, „św. córka”⁵² lub „lunaticzka”⁵³. Musiało to być ogromnym obciążeniem dla nastolatki.

Na samym początku cudu Jadwiga, zdaniem Czesława Nurczewskiego, zachowywała się normalnie, regularnie uczęszczała do szkoły, a nawet uczestniczyła w zajęciach kółka artystycznego i jego występach w czasie święta ludowego 5 czerwca. Jednak wraz z upływem czasu, nasileniem działań represyjnych władz, konfliktów z sąsiadami, którzy byli głównymi oponentami cudu, Jadwiga musiała przeżywać bardzo ciężkie chwile i podczas rozmowy z Jerzym Ambroziewiczem po prostu się rozplakała⁵⁴. Ponadto późną jesienią 1965 r. żaliła się ks. Poźniakowi na swe relacje z rówieśnikami, który uznał, że jest ona „anemiczna i poddenerwowana”⁵⁵. W tym też czasie Jadwiga coraz bardziej opuszczała się w nauce oraz niesystematycznie chodziła do szkoły. Skutkiem tego, na koniec pierwszego i drugiego okresu szkolnego⁵⁶, były dwie

⁵⁰ Tamże, Wyciąg z meldunku 1965 r., k. 377.

⁵¹ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 123.

⁵² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 21.

⁵³ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 243.

⁵⁴ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 122–123.

⁵⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 230.

⁵⁶ Rok szkolny dzielił się na cztery okresy. Pierwszy z nich kończył się w połowie listopada, a drugi pod koniec stycznia.

oceny niedostateczne⁵⁷. Maria Jakubowska próbowała przenieść córkę do innej szkoły, ale jej działania nie przyniosły efektów⁵⁸.

Chociaż Jadwiga Jakubowska dla członków zabłudowskiego ruchu mirakularnego była ikoną, ze względu na swój wiek nie mogła odgrywać decydującej roli. Funkcję tę pełniła jej matka. Maria Jakubowska jako pierwsza uwierzyła w objawienie córki i jako cudownie uzdrowiona stała się żywym dowodem prawdziwości mariofanii. Była ona zwykłą, prostą kobietą z edukacją zakończoną na drugiej klasie szkoły podstawowej, co w owym czasie nie było niczym dziwnym. Charakteryzujący ją lekarze psychiatrzy stwierdzili, że jest przystępna i żywo odpowiada na pytania. Ponadto zauważyli, że „zasób wiadomości badanej jest bardzo skąpy i dotyczy najbardziej bezpośrednich, konkretnych spraw życia codziennego. Wie, jakie jest największe miasto w Polsce, ale nie wie, jaka jest największa rzeka ani jakie państwo graniczy z Polską od wschodu. Zna ceny najprostszych produktów. Orzeczenie: [...] 2) Badana jest osobnikiem prymitywnym, o bardzo małym wykształceniu, zna dobrze i rozumie tylko proste, konkretne sprawy w jej środowisku. Skłonna jest do zabobonów, podatna na sugestię. Może być popędliwa i chciwa w takim stopniu jak większość jej sąsiadów i sąsiadek”⁵⁹.

Do tego medycznego opisu można dodać inne cechy charakteru Marii Jakubowskiej. Przede wszystkim była ona jednostką o silnej osobowości, co czasami prowadziło do popędliwości i gwałtownych wybuchów gniewu. Proboszcz Skarżyński opisał ją jako „histeryczkę” i „diablicę”⁶⁰. Służba Bezpieczeństwa uznała, że „w czasie klótni traci wszelki rozsądek i umiar, bez zapamiętania potrafi wymyślać”⁶¹. Sąsiedzi oskarżali ją o zabicie cielaka, który wszedł w szkodę, i pastwienie się nad jego zwłokami⁶², czemu Maria Jakubowska zaprzeczała. Tak naprawdę to ona była głową rodziny Jakubowskich, a nie ojciec Jadwigi. Była też osobą wierzą-

⁵⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 16 XII 1965 r., k. 252; tamże, Notatka służbowa, 6 II 1966 r., k. 264.

⁵⁸ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 120.

⁵⁹ Tamże, s. 89.

⁶⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 16 VII 1965 r., k. 236.

⁶¹ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 14.

⁶² Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 2.

cą i praktykującą, np. należała do Kółka Żywego Różańca⁶³, ale na pewno ksiądz nie był dla niej ostatecznym autorytetem w sprawach religijnych. W rozmowie z Ambroziewiczem na stwierdzenie, że „z księdzem wyszło nieładnie [...] – odpowiedziała – Co mi tam ksiądz, kolega?”⁶⁴.

Maria Jakubowska rozmawiała z pątnikami przed domem oraz na łące i opowiadała o swoich wcześniejszych chorobach, cudownym uzdrowieniu, a także wizjach córki⁶⁵. Zdarzało się jej rozmawiać z Matką Boską we śnie⁶⁶ oraz błogosławić pielgrzymów⁶⁷. Do końca wierzyła w objawienie, mimo prześladowań i kar ze strony władz. Pogorszenie stanu zdrowia w połowie 1966 r. interpretowała, podobnie jak działania władz, jako złośliwość losu mającą udowodnić, że cudu nie było⁶⁸.

Zygmunt Jakubowski, mimo że można go zaliczyć do rdzenia zaśludowskiego ruchu mirakularnego, nie był w nim osobą dominującą. Wynikało to z jego cech charakterologicznych. Był osobą spokojną⁶⁹, niektórzy sąsiedzi określali go nawet jako „flegmatyka”⁷⁰, mieścił się w modelu polskiej religijności, w której mężczyzna, o ile nie był księdzem, odgrywał rolę marginalną. Na przykład, mimo swoich ponad 60 lat, nie umiał odmawiać różańca⁷¹, z czym nie miała najmniejszego problemu jego córka. Wydaje się, że początkowo był sceptyczny do jej wizji, ale wydarzenia z 30 maja i tłumy na łące jednoznacznie przekonały go o prawdziwości cudu. Od tego czasu często opowiadał pątnikom o córce, cudownym uzdrowieniu żony, walce pielgrzymów z ZOMO. Niektóre jego opowieści były zupełnie fantastyczne, jak np. rozповіда-

⁶³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/1, Informacja, 3 XII 1965 r., s. 124.

⁶⁴ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 91.

⁶⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 314.

⁶⁶ Tamże, 0037/52, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika ps. „Janek”, 13 X 1965 r., k. 574.

⁶⁷ Tamże, 0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 318.

⁶⁸ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 345.

⁶⁹ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 334.

⁷⁰ Tamże, Notatka, 7 VI 1965 r., k. 330.

⁷¹ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 78.

na na początku czerwca historia, że prokurator wzywał Jadwigę i zażądał podpisania deklaracji, iż naprawdę widziała Matkę Boską⁷². Biorąc pod uwagę, że Zygmunt Jakubowski po prostu lubił rozmawiać, np. jeden z informatorów SB stwierdził, że „wymieniony lubi dużo mówić i ze spotkanymi ludźmi może rozmawiać przez cały dzień, często bez żadnego związku”⁷³, to na pewno w ogromnym stopniu przyczynił się do rozpropagowania cudu zabłudowskiego. Tym bardziej że nawet według agentów SB potrafił on „bardzo plastycznie opowiadać”⁷⁴. Oto fragment jego wypowiedzi z 4 czerwca 1965 r.: „W czasie gdy Matka Boska ukazała się [30 maja] jeden z milicjantów rzucił petardę w Matkę Boską, więc jemu od razu po łokieć urwało rękę. Drugi milicjant strzelił z pistoletu i on został rażony. Dziś w Białymstoku dowiedział się [Zygmunt Jakubowski – M.K.], że obaj milicjanci zmarli i już nie żyją. Tak silna jest Matka Boska [...]. Milicjanci w jednego obywatela strzelali w czasie ukazania się M[atki] B[oskiej] i trzy razy przeszli jego ciało. Dziś on [Zygmunt Jakubowski – M.K.] był w Białymstoku i dowiedział się, że ten postrzelony przez milicjantów człowiek przeszedł już operację i lekarze mówili, że za 2–3 dni wyjdzie ze szpitala zdrow i cały. Taka jest silna Matka Boska”⁷⁵.

Zygmunt Jakubowski miał też własne koncepcje dotyczące preferencji Matki Boskiej. W kwietniu 1966 r. przekonywał byłego TW „Łana”, że „Zabłudów polubiła M[atka] B[oska] majowa i tylko w maju może ukazać się”⁷⁶. Trzeba też dodać, że ojciec Jadwigi był osobą propagującą lokalny ekumenizm. Na pytanie czy prawosławni powinni przychodzić na świętą łąkę odparł, że „jest jeden Bóg i jedna Matka Boska. Należy więc przychodzić w to miejsce katolikom i prawosławnym i modlić się razem”⁷⁷.

⁷² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 317.

⁷³ Tamże, Notatka, 7 VI 1965 r., k. 330.

⁷⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka operacyjna, 13 VI 1965 r., k. 36.

⁷⁵ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 3.

⁷⁶ Tamże, Notatka służbowa, 20 IV 1966 r., k. 293.

⁷⁷ Tamże, Notatka służbowa, 8 II 1966 r., k. 270.

Wydaje się, że cała historia związana z mariofanią dokonała swego przelomu w życiu religijnym Zygmunta Jakubowskiego. W czerwcu 1965 r. mówił pątnikom na łące, że i on raz widział Matkę Boską⁷⁸, a rok później oświadczył, że „ma sny nawołujące go do pokuty i do modlitwy”⁷⁹. W tym też czasie (1966 r.) stwierdził, że nie doznaje wizji Matki Boskiej, dlatego iż „nie był godny widzieć”⁸⁰. Konsekwentnie wierzył w mariofanię, nigdy w nią nie zwątpił i jeszcze w 1967 r. zapewniał o jej prawdziwości; był za to rozgoryczony postawą zabłudowskiego duchowieństwa. Twierdził że „wszyscy księża z parafii Zabłudów są gorsi od milicjantów. Nie wierzą nie tylko w «cud», ale i w Boga”⁸¹.

W świetle materiałów SB Zygmunt Jakubowski był swego rodzaju fantazją. Nie dość że do prawdziwości objawienia starał się przekonać osoby, o których było wiadomo, że w cud nie uwierzą, np. kierownika szkoły Czesława Nurczewskiego, to jeszcze wiele decyzji władz potrafił zinterpretować jako dowód prawdziwości objawienia i bez wątpienia w swej postawie był jak najbardziej szczery. Na przykład w styczniu 1966 r., próbując przekonać jednego z informatorów SB o wiarygodności mariofanii, argumentował, że cud był naprawdę, bo nawet MO w niego uwierzyło i śledztwo przeciwko żonie umorzyło⁸². Cztery miesiące później ojciec Jadwigi spotkał znanego wszystkim w Zabłudowie esbeka kpr. Aleksego Iwaniuka i starał się mu dowiedzieć, że „w «cud» uwierzyła Prokuratura i Komenda Wojewódzka po przedstawieniu przez niego i przesłuchaniu ludzi «cudownie» uzdrowionych”⁸³. Także w 1966 r., kiedy Zygmunta Jakubowskiego dotknęła choroba nogi, co spowodowało, że kulał i oponenti cudu wyśmiewali się z niego, powiedział, że gdyby chorował przed mariofanią, to na pewno zostałby uzdrowiony⁸⁴.

⁷⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990,0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 320.

⁷⁹ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, kwiecień 1966 r., k. 306.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca codziennych objawień M[atki] B[oskiej] we śnie, 21 X 1965 r., k. 645.

⁸² Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 1 I 1966 r., k. 257.

⁸³ Tamże, Notatka służbowa, 4 V 1966 r., k. 316.

⁸⁴ Tamże, Notatka służbowa, 7 VI 1967 r., k. 382.

Do zabłudowskiego ruchu mirakularnego można zaliczyć jeszcze kilkanaście osób z samego Zabłudowa. Były to przede wszystkim: Nadzieja Kalinowska, Albina Drewnowska, Marianna Minkiewicz, Rozalia Filończuk, Klaudia (Kławdia) Obukowicz, Franciszka Samsonowicz, Albin Morawski, Irena Muklewicz, Władysława Frejda.

50-letnia Nadzieja Kalinowska była postacią znaną w Zabłudowie. Formalnie nigdzie nie pracowała i była na utrzymaniu męża. Chociaż nie udało się jej niczego udowodnić, władze oskarżały ją o czerpanie korzyści finansowych z cudu przez sprzedawanie pątnikom dewocjonaliów i tekstu piosenki *Dzieweczka z miasteczka*, branie ich na nocleg, kradzież składanych na cudownej łące wotów. Zebrane przez SB opinie zabłudowian na jej temat były jednoznacznie negatywne. Została określona jako osoba „brutalna, podstępna i fałszywa. Do tego jest bardzo zachłanna”⁸⁵. To ją opisano w artykule *Tajemnice cudu* jako mistrzynię ceremonii na świętej łące, o przeszłości Marii Magdaleny, lubiącej zaglądać do kieliszka i dostającej ataków furii⁸⁶. Bez wątpienia trudno ocenić motywację działań Nadziei Kalinowskiej: na ile były one finansowe, a na ile religijne. Ponadto nie wykluczają się one wzajemnie. Nie ma też żadnej sprzeczności między wiarą w zabłudowski cud a chęcią zarobienia na nim pieniędzy. Abstrahując od cech charakteru Nadziei Kalinowskiej, trzeba wspomnieć, że spotykały ją różne represyjne działania władz (sprawa w prokuraturze, kwarantanna w szpitalu, wypowiedzenie dzierżawy ziemi). Tak więc trwanie w zabłudowskim ruchu mirakularnym na pewno nie wynikało wyłącznie z przyczyn finansowych, a było wypadkową wielu różnych motywacji.

Początkowo działania władz nie przerażały jej. Miesiąc po kwarantannie, w sklepie mięsnyim powiedziała: „Mam ich wszystkich w dupie i tak mi nic nie zrobią”⁸⁷. Także w połowie sierpnia, uczestnicząc w uroczystej kolacji u Gustawa Ratza, wszczęła dyskusję na temat cudu. Gospodarz poprosił, by tego tematu nie poruszać, wśród gości bowiem znajdowali się oponenti mariofanii, np. jego córka Jadwiga Kuprianowicz, ale niewiele to pomogło. Nadzieja Kalinowska „wymie-

⁸⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 14 VII 1965 r., k. 72.

⁸⁶ J. Grodziński, *Tajemnice cudu*.

⁸⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 25 VIII 1965 r., k. 164.

niła w szyderczy sposób nazwisko por. Uściłowicza⁸⁸ i stwierdziła, że „był prawdziwy cud w Zabłudowie”⁸⁹. Następnie zaczęła płakać i histeryzować: „«O Matuchno najświętsza ile ja za ciebie wycierpiałam, czy ty to widziałaś, czy ty mnie obronisz». Stan hysterii wzmagał się tak, że w końcu Kalinowska zemdliała i upadła na podłogę. Na pomoc pośpieszyli znajdujący się w mieszkaniu ludzie i zaczęli ją cucić wodą. Po odzyskaniu przytomności nieco się uspokoiła”⁹⁰. Uczestniczyła też w jesiennej próbie reaktywacji cudu, za co, wraz z Albiną Drewnowską i Franciszką Samsonowicz, została wezwana na rozmowę ostrzegawczą. Podczas spotkania „obłudniczki” stwierdziły, że o planowanym cudzie dowiadują się po raz pierwszy, ale przyrzekły, że nie będą rozpowszechniać o nim pogłosek⁹¹.

Jednak działania represyjne władz z kwietnia i maja 1966 r. zmieniły na jakiś czas jej stosunek do SB i zaproponowała im współpracę, ale bez podpisania jakichkolwiek dokumentów. Tajne służby jednakże z dużą ostrożnością podchodziły do kontaktów z Kalinowską i współpraca się nie rozwinęła. Bezpiecze zależało na zlikwidowaniu cudu, a nie pozyskiwaniu nowych TW. W późniejszych miesiącach Nadzieja Kalinowska odnowiła swe stosunki ze „świętą rodziną” i już do końca istnienia zabłudowskiego ruchu mirakularnego była razem z Jakubowskimi. To ona wraz z Marią Jakubowską odwoziła Jadwigę do zakonu w Częstochowie w sierpniu 1967 r.⁹²

Kolejną osobą aktywnie działającą w ruchu była Albina Drewnowska, urodzona w 1913 r., sprzątaczką w GRN w Zabłudowie. Za interesowanie mariofanią przejawiała jeszcze przed niedzielą wyborczą. W piątek 28 maja udała się do ks. Jana Skarżynskiego z pytaniem o opinię na temat cudu. Jako że proboszcz stwierdził, że cudu nie było, Drewnowska z „groźną miną” wyszła z plebanii⁹³. Należała ona do osób

⁸⁸ Tamże, Notatka służbowa, 27 VIII 1965 r., k. 86.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca rozmowy ostrzegawczej z obywatelami w sprawie ponownego ukazania się M[atki] B[oskiej], 13 X 1965 r., k. 565.

⁹² Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 14 IX 1967 r., k. 387.

⁹³ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 3.

propagujących cud w swoim miejscu pracy, co prowadziło do konfliktów z przełożonymi. Utrzymywała, że osobiście widziała Matkę Boską⁹⁴, a ponadto dostarczała w bańkach cudowną wodę osobom, które nie mogły przybyć na łąkę⁹⁵. W lipcu wraz z innymi osobami z ruchu została ukarana tygodniową kwarantanną, po której zmieniła swój stosunek do objawienia, bo uznała, że cudu nie było⁹⁶. Później wróciła znowu do ruchu mirakularnego i do końca utrzymywała bliskie kontakty z rodziną Jakubowskich⁹⁷. Podobnie jak Nadzieja Kalinowska stała się bohaterką reportażu w „Faktach i Myślach”⁹⁸, w którym przypisano jej „śliskie ręce”.

Marianna Minkiewicz, urodzona w 1933 r. we wsi Krynickie, była kolejną z osób, którą władze zdecydowały się w lipcu wysłać na kwarantannę do szpitala zakaźnego w Bielsku Podlaskim. Tak jak u wielu innych „obłudników” jej stosunek do mariofanii zmieniał się na skutek działań władz. Na przykład w maju 1966 r. do kontaktu obywatelskiego B.K. podszedł syn Marianny Minkiewicz i, o nic nie pytany, powiedział, że „mamusia już nie wierzy w «cud» i nie chodzi do miejsca objawienia”⁹⁹. Wypowiedź ta była niewątpliwie skutkiem działań represyjnych podjętych przez władze przed zbliżającą się pierwszą rocznicą objawienia. Mimo tego Marianna Minkiewicz później utrzymywała bliskie stosunki z zabłudowskim ruchem mirakularnym¹⁰⁰.

Kolejną osobą, którą można zaliczyć do twardego rdzenia powyższego ruchu, była urodzona w 1932 r. Irena Muklewicz. Pracowała, podobnie jak Albina Drewnowska, w GRN w Zabłudowie jako referent finansowy. Przebywając często na cudownej łące dostrzegала, jak niektórzy inni pątnicy, Matkę Boską Bolesną na sęku jednego z krzyży. Ponadto w miejscu

⁹⁴ Tamże, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 13.

⁹⁵ Tamże, Notatka służbowa, 18 VII 1965 r., k. 122.

⁹⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka, 5 VIII 1965 r., k. 97.

⁹⁷ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 260.

⁹⁸ J. Grodziński, *Tajemnice cudu*.

⁹⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 22 V 1966 r., k. 332.

¹⁰⁰ Tamże, Notatka służbowa, 20 V 1967 r., k. 381; tamże, Notatka służbowa, 14 IX 1967 r., k. 387.

pracy agitowała przychodzących interesantów za cudem¹⁰¹ oraz publicznie krytkowała artykuły prasowe o Zabłudowie za brak informacji o zajęciach w niedzielę wyborczą¹⁰².

64-letni Albin Morawski był drugim, poza Zygmuntem Jakubowskim, mężczyzną w strukturach twardego rdzenia ruchu w Zabłudowie. Wydaje się, że jego uczestnictwo w znacznej części wynikało z motywacji politycznych, a nie tylko religijnych, o czym świadczyłaby jego przeszłość. Albin Morawski tuż po wojnie był członkiem mikołajczykowskiego PSL¹⁰³, a w 1958 r. zerwał czerwone sukno ze stołu Prezydium MRN w Zabłudowie, mówiąc „dość już tego czerwonego, po co to potrzebne”¹⁰⁴. Utrzymywał, że cud zabłudowski mógłby stanowić iskrę do rozpoczęcia powstania „przeciwko władzy za to, że nie pozwala wierzyć w Boga”¹⁰⁵. W rozmowie z TW „Jankiem” stwierdził, że Matki Boskiej osobiście nie widział, ale wielu innych widział, „więc on jako dobry katolik poparł swą religię mówiąc, iż widział M[atkę] B[oską]”¹⁰⁶. Z kolei w konwersacji z TW „Lechem” wskazał na inny dowód prawdziwości mariofanii, a mianowicie objawienia Matki Boskiej dla prawosławnych¹⁰⁷. Ceną za poparcie cudu było osadzenie go na dwa dni w białostockim areszcie, gdzie przeprowadzono z nim rozmowę ostrzegawczą, podczas której zachowywał się konsekwentnie i zdecydowanie zaprzeczył, by brał udział w jakimkolwiek cudzie. Na cudownej łące pojawił się co prawda trzy razy, ale tylko dlatego, że obok posiadał swoją łąkę, na której wypasał bydło¹⁰⁸. Pomimo tych represji, w rozmowach prywatnych Albin Morawski ciągle podtrzymywał wiarę w prawdziwość cudu. Podobnie zachowywał się czasie styczniowej kolędy 1966 r. i wizyty

¹⁰¹ Tamże, Notatka służbowa, 18 VII 1965 r., k. 138.

¹⁰² Tamże, Notatka operacyjna, 21 VI 1965 r., k. 45.

¹⁰³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/1, Arkusz rejestracyjny, 23 VIII 1965 r., s. 32.

¹⁰⁴ Tamże, 0037/44, Wniosek na przeprowadzenie rozmowy profilaktycznej, 29 VIII 1958 r., k. 395.

¹⁰⁵ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 13 VII 1965 r., k. 65.

¹⁰⁶ Tamże, Notatka, 5 VIII 1965 r., k. 97.

¹⁰⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 10 XI 1965 r., k. 184.

¹⁰⁸ Tamże, Notatka służbowa, 25 VII 1965 r., k. 414.

ks. Bronisława Poźniaka, kiedy to stwierdził, że „przyszło trochę pocierpieć za to, że mówił prawdę”¹⁰⁹.

Franciszka Samsonowicz, 37-letnia sprzątaczką z mleczarni w Zabłudowie, z zabłudowskim ruchem mirakularnym była związana od samego początku. To jej synowie postawili pierwszy duży krzyż na cudownej łące. Ona sama, jak wszystkie osoby z twardego rdzenia, często przebywała na miejscu objawienia, gdzie gorąco się modliła. Interesujące było to, że w październiku 1965 r. wystąpiła z deklaracją przyjęcia do POP PZPR w swym zakładzie pracy. W czasie partyjnego zebrania odrzucono jej kandydaturę, motywując to „fanatycznością religijną kandydatki”, co sama zainteresowana przyjęła ze zdziwieniem¹¹⁰.

62-letnia wdowa Rozalia Filończuk była kolejną osobą, którą można zaliczyć do twardego rdzenia zabłudowskiego ruchu. Początkowo nie angażowała się zbyt w cud, ale później, jako samotna mieszkanka dużego domu, zaczęła odpłatnie przyjmować doń pielgrzymów. Zdaniem SB to właśnie korzyści materialne sprawiły, że zaangażowała się w objawienie¹¹¹, choć w czasie rozmów ostrzegawczych stwierdziła, iż wierzy w nie, bo „sama widziała M[atkę] B[oską] unoszącą się pod słońcem”¹¹². Aktywność Rozalii Filończuk ogniskowała się wokół działalności agitacyjnej, m.in. rozpowszechniała w Zabłudowie informacje o planowanym na 15 października 1965 r. objawieniu¹¹³ czy o wizycie u Jakubowskich nieznanego zakonnika (ubranego po cywilnemu), który przywiózł im ofiarę¹¹⁴. Inne historie przez nią opowiedane były wręcz niesamowite. Na przykład Józefowi Sidzowi, którego łąka i pole przylegały do cudownej łąki i były niszczone przez tłumy pątników, radziła, aby się nie martwił, „bo o cudzie wiedzą już za granicą i w Ameryce i stamtąd przyślą dużo pieniędzy,

¹⁰⁹ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 262.

¹¹⁰ Tamże, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy ostrzegawczej, 25 IV 1966 r., k. 311.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy ostrzegawczej, 25 IV 1966 r., k. 312.

¹¹³ Tamże, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca cudu w Zabłudowie, 10 X 1965 r., k. 539.

¹¹⁴ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 10 XI 1965 r., k. 184.

którymi [...] zapłacą za straty”¹¹⁵. Ponadto rozgłaszała, że Maryja uka-
zała się milicjantom pilnującym w okresie kwarantanny łąki, którzy
z wrażenia upadli na ziemię¹¹⁶, oraz że prokuratura w grudniu 1965 r.
przeprosiła Marię Jakubowską „za kłopoty jakie sprawiły jej organa
władzy w okresie «cudu»”¹¹⁷. Poza tym udostępniała swój duży dom
na jesienne spotkania twardego rdzenia zabłudowskiego ruchu mi-
rakularnego¹¹⁸. Wraz z nastaniem wiosny 1966 r. Rozalia Filończuk
odwiedzała okoliczne wsie m.in. Pasyнки, Kowalowce, Krynickie,
Folwarki Tylwickie i przekonywała mieszkańców o prawdziwości
objawienia, co prowadziło do kolejnych rozmów ostrzegawczych ze
strony SB¹¹⁹. Grzywny zasądzone przez kolegia, które objęły „ob-
łudników” w kwietniu i maju 1966 r., przestraszyły ją i w rozmowie
z kpt. Tomkiem zobowiązała się do zrezygnowania z kontaktów ze
„świętą rodziną” i odwiedzania cudownej łąki¹²⁰. Słowa jednak nie
dotrzymała.

Interesującą postacią w ruchu była urodzona w 1926 r. Władysława
Frejda, która prowadziła zakład lodziarski w Zabłudowie, a przez to była
jedną z bogatszych osób w miasteczku. Z tego też względu nie utrzy-
mywała żadnego kontaktu z niezamożnymi Jakubowskimi. W czasie
cudu sytuacja jednak się zmieniła. Jadwiga Jakubowska była jej częstym
gościem, zaś ona sama przychodziła na cudowną łąkę¹²¹. Jednakże pod
wpływem rozmów ostrzegawczych wycofała się z działalności w zabłu-
dowskim ruchu mirakularnym¹²².

¹¹⁵ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 206.

¹¹⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 31 VIII 1965 r.,
k. 90.

¹¹⁷ Tamże, Notatka służbowa, 10 XII 1965 r., k. 232.

¹¹⁸ Tamże, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy ostrzegawczej, 25 IV 1966 r.,
k. 312.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 13 V 1966 r.,
k. 324.

¹²¹ Tamże, 012/1336/1, Plan przedsięwzięć operacyjno-profilaktycznych w sprawie
domniemanego „cudu”, 26 VII 1966 r., s. 65.

¹²² Tamże, Informacja, 30 V 1965 r., s. 108.

Zabłudowski ruch mirakularny poza Zabłudowem, czyli zaangażowani pielgrzymi

W skład ruchu, poza twardym rdzeniem, zaliczyłem także te osoby, które wielokrotnie przyjeżdżały do Zabłudowa i propagowały objawienie w swoich środowiskach, czyli zaangażowanych pielgrzymów. Taką osobą była Emilia Michałowska, autorka utworu *Dzieweczka z miasteczka*, który powstał, jak sama przyznała, „pod wrażeniem [...] pobytu w Zabłudowie”¹²³. Swoje wrażenia przedstawiła następująco: „Nic tam nie zauważyłam, mimo to jednak wierzyłam, że coś tam musiało się stać. Następnego dnia pomyślałam sobie, że jeżeli napiszę jakiś utwór dla Matki Bożej, to może przestanę chorować. Szczególnie dokucza mi ból nóg i serca. Treść wiersza ułożyłam według opowiadań ludzkich, jakie usłyszałam poprzedniego dnia w Zabłudowie. Ponadto w Zabłudowie byłam jeszcze dwa razy wierząc, że kiedy będę bardzo chciała, to doznam cudownego uzdrowienia. Ludzie w Zabłudowie mówili, że może być ten uzdrowiony, kto jest wytrwały i bardzo wierzy”¹²⁴.

Trudno powiedzieć, ile konkretnie osób można zaliczyć do kategorii zaangażowanych pielgrzymów, tym bardziej że SB bardzo szybko przeprowadzało z takimi ludźmi rozmowy ostrzegawcze. Biorąc jednak pod uwagę, że w tym czasie przez Zabłudów przechodziły dziesiątki tysięcy pątników, to sądzę, że ich liczba mogła sięgnąć nawet kilkuset osób.

Aby osoby zaliczone przeze mnie do tej grupy mogły utworzyć stabilny i trwały ruch, potrzebowały ciągłej możliwości przebywania na cudownej łące, przeżywania kolejnych religijnych doznań, a także wymiany doświadczeń i wrażeń między sobą. Niewątpliwie lipcowe działania władz, kwarantanna Zabłudowa i niszczenie wszelkiej symboliki religijnej pojawiającej się na łące, uniemożliwiały powstanie stabilnego ruchu mirakularnego poza Zabłudowem.

Opisując ogólnie typowe jednostki zaliczane do zaangażowanych pielgrzymów, możemy powiedzieć, że przede wszystkim były to kobiety

¹²³ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/72, Protokół przesłuchania podejrzanego, 26 VI 1965 r., k. 60–61.

¹²⁴ Tamże.

w średnim lub starszym wieku, wywodzące się ze środowisk wiejskich¹²⁵. Niekoniecznie musiały mieszkać na wsi, dość często były to pracownice sfeminizowanych zakładów pracy w województwie białostockim (np. białostockich „Fast” i „Sierzana” czy Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego), formalnie zaliczane do wielkoprzemysłowej klasy robotniczej i mieszkające w miastach. Biorąc jednak pod uwagę, że przeważająca liczba Podlasiian urodziła się i wychowała w środowisku wiejskim, a dopiero wskutek procesów uprzemysłowienia w PRL-u migrowała do miast, to dominująca świadomość religijna na tym terenie kontynuowała model religijności ludowej. Poza robotnicami pracującymi głównie w zakładach włókienniczych, innymi sfeminizowanymi grupami zawodowymi, które można zaliczyć do zabłudowskiego ruchu mirakularnego, były np. salowe i sanitariuszki¹²⁶, pracownice gastronomii¹²⁷, sprzątaczk¹²⁸ i przede wszystkim kobiety pracujące na roli lub pomagające w gospodarstwach rolnych.

Aktywność w ruchu mogła też wynikać z pobudek politycznych. W twardym rdzeniu niewątpliwie taką osobą był Albin Morawski, wśród zaangażowanych pielgrzymów Karol Dobrowolski¹²⁹, pracownik warsztatu elektrycznego białostockiego PKS, były żołnierz AK. Jeszcze przed niedzielą wyborczą mówił on do swoich współpracowników, że „trzeba to wszystko popierać jeśli jesteśmy katolikami i niech komuniści widzą jaka to siła w religii”¹³⁰.

Zabłudowski ruch mirakularny zaczął się kształtować po niedzielę wyborczej. W wielu zakładach pracy uczestnicy zająć publicznie zda-

¹²⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 9 VI 1965 r., k. 129; tamże, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 13 VI 1965 r., k. 137; tamże, Meldunek dotyczący zająć w Zabłudowie pow. Białystok, 23 VI 1965 r., k. 160; tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 10.

¹²⁶ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 5 VI 1965 r., k. 117.

¹²⁷ Tamże, k. 116.

¹²⁸ Tamże, Notatka agenturalna, 8 VI 1965 r., k. 132.

¹²⁹ Warto dodać, że Karol Dobrowolski był figurantem sprawy operacyjnej prowadzonej przez Wydział III białostockiej SB, zajmującej się zwalczaniem opozycji politycznej. Zob. tamże, Notatka, 31 V 1965 r., k. 87v.

¹³⁰ Tamże, Wyciąg z agenturalnego doniesienia, 31 V 1965 r., k. 86.

wali relację z wydarzeń. Tak było w białostockich „Fastach”, gdzie Józef Józefowicz z brygady remontowej mówił o przemocy użytej przez MO i utrzymywał, że widział Matkę Boską. Polemizował z nim ślusarz Antoni Zajkowski, który też był w Zabłudowie i „żadnej Matki Boskiej nie widział”¹³¹. Szczególnie aktywne były w tym zakładzie pracownice przędzalni średniej, które „w szatni, w samochodach i innych miejscach publicznych, gdzie przebywa duża ilość osób dogmatycznie przekonują słuchających, że «cud» był, ponieważ widzieli oni Matkę Boską. Potępiają przy tym interwencję milicji, mówią, że milicja poniosła zasłużoną karę zesłaną od Boga i że jeszcze poniesie większą karę przy następnym «cudzie», który rzekomo ma być w czerwcu w tym samym miejscu (daty dokładnej nie wymieniali). W wyniku tych dyskusji zdecydowana większość załogi przędzalni średniej – szczególnie kobiety są zdania, że «cud» był i na następny «cud», który rzekomo ma być w czerwcu pójść z pielgrzymką obejrzeć”¹³². W białostockiej „Pasmencie”, mimo że dyrektor tow. Mierzejewski informował SB, że „zwolenników cudu jest znikoma ilość”, to tow. Łykowski, główny technolog, musiał uciekać przed robotnicami, albowiem pozwolił sobie na kpiny z mariofanii¹³³. Podobnie było w wielu innych zakładach pracy¹³⁴, choć opinie z pewnością musiały być zróżnicowane. W Zambrowie, w tamtejszych ZZPB, w palarni śmiano się z krążących wtedy po województwie pogłosek związanych z cudem, ostrzegających przed zbliżającą się wojną¹³⁵. Również białostoccy pracownicy MPK wyśmiewali się z mariofanii¹³⁶. Sądzę, że te różnice między poszczególnymi zakładami pracy wynikały ze stopnia ich sfeminizowania. Tam, gdzie dominowali mężczyźni, komentarze były raczej sceptyczne (MPK, „Uchwyty”); tam, gdzie kobiety – raczej pozytywne („Fasty”, Zakład Przemysłu Wełnianego im. „Sierżana”).

¹³¹ Tamże, Notatka służbowa, 31 V 1965 r., k. 108.

¹³² Tamże, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 106.

¹³³ Tamże, Notatka służbowa, 3 VI 1965 r., k. 38.

¹³⁴ Tamże, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 160; tamże, Notatka, 3 VI 1965 r., k. 113.

¹³⁵ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, 5 VI 1965 r., k. 275.

¹³⁶ Tamże, Notatka agenturalna, 8 VI 1965 r., k. 132.

Interesujące było to, że w zabłudowską mariofanię początkowo uwierzyli szeregowi członkowie PZPR. Na przykład w PGR w Knyszynie sekretarz POP Biernacki utrzymywał, że „cud faktycznie miał miejsce, ale władza nie chciała dopuścić ludzi do miejsca cudownego i w niedzielę chcieli rozgonić zebranych około 10 tys. ludzi, lecz nie udało się [...] i wtedy same organy MO uwierzyły w cud”¹³⁷. Także tow. Jackowski, pracownik „Fast”, twierdził, że widział Matkę Boską¹³⁸, a tow. Tomaszewski z białostockich „Silkatów” rozgłaszał, że dom „cudownej rodziny” został 30 maja otoczony przez MO, ale dziewczynka nie zauważona przez nikogo wyszła¹³⁹. W Augustowie obraz ruszającej powiekami Matki Boskiej miał widzieć tow. Dębak¹⁴⁰. Sytuacja ta spowodowała wewnątrzpartyjną dyskusję na temat poziomu świadomości ideologicznej niektórych towarzyszy. Na przykład na posiedzeniu Komisji Kontroli Partyjnej KW PZPR w Białymstoku 22 czerwca 1965 r. tow. Jan Wawerka z Fabryki Pluszu powiedział: „Chcę poruszyć sprawę cudu zabłudowskiego. W zakładzie pracy słyszałem dyskusję wśród robotników. Członek partii mówi, że widział Matkę Boską, a dwóch bezpartyjnych mówi, że nie widzieli. Świadczy to o poziomie i mentalności tego członka partii”¹⁴¹. Towarzysz Józef Stelmaszyński dodał: „Trudno sobie uświadomić fakt, by przy takim [rozwoju] techniki i nauki wielu poważnych towarzyszy, członków partii, dyrektorów służbowymi samochodami jeździło na cud do Zabłudowa”¹⁴².

Zwykli obywatele nie mieli takich problemów i w miejscach publicznych, takich jak: ulice, autobusy, pociągi, sklepy, rozmawiali na temat cudu, dzieląc się niesamowitymi opowieściami i krytykując użycie przemocy przez władze¹⁴³. W powszechnej opinii działania te były zupełnie niepotrzebne i przyczyniły się tylko do rozpropagowania objawienia. Apa-

¹³⁷ Tamże, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 114v.

¹³⁸ Tamże, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 106.

¹³⁹ Tamże, Notatka służbowa, 2 VII 1965 r., k. 76.

¹⁴⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Telefonogram dotyczący mrugania oczami obrazu M[atki] B[oskiej] w domu zmarłej Franciszki Zyskowskiej, 9 VII 1965 r., k. 684.

¹⁴¹ APB, KW PZPR, 151, Protokół z plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Białymstoku odbytego w dniu 22 VI 1965 r., k. 3.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka, 31 V 1965 r., k. 107.

rat bezpieczeństwa był negatywnie oceniany właściwie przez wszystkich, także przez przeciwników mariofanii. Na przykład białostoccy dziennikarze, spotykający się w Klubie „Siedmiu”¹⁴⁴ i ujmujący cud zabłudowski w kategoriach ciemnoty, użycie przemocy przez władze oceniali „jako przejaw «krótkowzroczności» i «nieznajomości psychologii tłumy»”¹⁴⁵.

Inni zaangażowani pielgrzymi opowiadali o swoich przeżyciach religijnych czy cudownych wydarzeniach. Na rynku w Białymstoku nieznaną kobietą dowodziła, że smugi – cienie widoczne na słońcu „powstały z mocy Matki Bożej”, a niektóre ze słuchających jej kobiet płakały¹⁴⁶. W Brańsku w poniedziałek 31 maja Tomasz Dąbrowski zebrał „spórą gromadę chłopów” i przedstawiał wydarzenia z Zabłudowa. Wspomnił także, że kard. Stefan Wyszyński wysłał do podlaskiego miasteczka swego przedstawiciela, by zbadał okoliczności cudu¹⁴⁷. Zofia Wołkowicz z Białegostoku opowiadała napotkanym ludziom, że „na cudzie» widziała w powietrzu trzy krzyże i ognistą kulę w różnobarwnych kolorach”¹⁴⁸. Ignacy Pawłowicz z Ostrówek, który sam widział Matkę Boską, chodził po okolicznych wsiach i nakłaniał ludzi do odwiedzenia cudownej łąki. Wiara w mariofanię i modlitwa w tym miejscu miały zapewnić błogosławieństwo¹⁴⁹. Inni uczestnicy zabłudowskiego ruchu mirakularnego proponowali rozpoczęcie zbiórki pieniędzy na budowę kapliczki w miejscu objawienia¹⁵⁰, przekazywali sobie listownie „żdźbło z bukietu, który w czasie objawienia trzymała dziewczynka”¹⁵¹ lub przynosili Jadwi-

¹⁴⁴ Klub uzyskał swą nazwę od siedmiu stowarzyszeń (aktorzy, architekci, dziennikarze, ekonomiści, muzycy, plastycy, prawnicy), które go stworzyły i prowadziły. Na ówczesnej mapie kulturalnej Białegostoku był jednym z dwóch miejsc (drugim był Klub MPiK), gdzie dochodziło do swobodnych spotkań, wystaw, odczytów, dyskusji środowisk artystycznych, dziennikarskich i intelektualnych miasta. Zob. K. Marszałek, *Czas odległy a jednak bliski*, Białystok 2006, s. 130.

¹⁴⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka, 2 VI 1965 r., k. 98.

¹⁴⁶ Tamże, k. 99.

¹⁴⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 116.

¹⁴⁸ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 101.

¹⁴⁹ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 14 VII 1965 r., k. 212.

¹⁵⁰ Tamże, 0037/45, Notatka agenturalna, 8 VI 1965 r., k. 132.

¹⁵¹ Tamże, Analiza dokumentów „W” dotyczących zająć w Zabłudowie, 30 V 1965 r.,

dze charakterystyczne prezenty (biała sukienka, halka, podkolanówki, wianek)¹⁵². Jeszcze inni spodziewali się większego zaangażowania Kościoła, stąd pogłoski o spodziewanej pielgrzymce z Częstochowy i poświęceniu przez księży cudownej łąki¹⁵³.

Takie działania członków ruchu dość szybko spotykały się z reakcją władz, a przykładem może być los 46-letniej Jadwigi Jamiołkowskiej z pow. Wysokie Mazowieckie. 30 maja była w Zabłudowie, gdzie widziała Matkę Boską i walkę ludzi z ZOMO. Po powrocie do domu opowiadała o tym i z tego względu SB odbyła z nią rozmowę profilaktyczno--ostrzegawczą. Oficer SB mjr Stefan Hrynczyszyn ostrzegł „wymienioną aby nie rozpowszechniała fałszywych wiadomości, na co obywatelka Jamiołkowska odpowiedziała, wiadomości te są prawdziwe i dodała przy tym, że w Polsce Ludowej zabrania się ludności wierzyć w boga [*sic!*]. Wyjaśniłem, że to nie ma nic wspólnego z wiarą. Wymieniona jednak nie zgodziła się z moim zdaniem i powiedziała, że wypadki te są z sobą powiązane, dodała przy tym, że gdyby było to jakieś inne zgromadzenie to milicja nie rozpędzałaby je. Wobec powyższego ponownie ostrzegłem, aby nie rozpowszechniała fałszywych wiadomości. Na to odpowiedziała, że o ile ktoś będzie się o to pytał [to] im wszystko opowie, za wiarę mogą zginąć. Przez cały czas rozmowy zachowywała się agresywnie”¹⁵⁴. Trzeba jednak powiedzieć, że postawa Jadwigi Jamiołkowskiej była rzadkością i w większości przypadków ludzie raczej woleli milczeć na temat wydarzeń w Zabłudowie, niż je propagować i narażać się na represje ze strony władz.

Niektórzy szerzyli mariofanię przez wysyłanie listów do krewnych lub znajomych, w których opisywali zdarzenia, zapowiadali kolejne objawienia i informowali o cudownych uzdrowieniach. Tak zreferował treść jednego z listów czytający go pracownik SB: „Autorka opisuje przebieg zdarzeń, zaprasza adresatkę do siebie na obejrzenie «cudu», bo jeszcze

k. 228.

¹⁵² J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 211.

¹⁵³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 5 VI 1965 r., k. 85.

¹⁵⁴ Tamże, 0037/43, Telefonogram, 5 VI 1965 r., k. 217v.

raz ma się ukazać Matka Boska. Zaleca by każdego dnia obserwować zachód słońca, bo wówczas występują znaki na niebie¹⁵⁵.

Krążące informacje, mimo działań władz, spowodowały zaistnienie masowego ruchu pielgrzymkowego do Zabłudowa osób, które oczekiwały kolejnych cudownych zdarzeń¹⁵⁶. Okoliczne wsie organizowały wyjazdy grupowe lub wręcz pielgrzymki, które przynosiły ze sobą symbole religijne. Nie spotkałem się z informacjami, by uczestniczyli w nich duchowni, co było zrozumiałe w świetle stosunku kleru do mariofanii. Z miast wyjeżdżano masowo, ale indywidualnie. Cudowna łąka cieszyła się największą popularnością w niedziele i święta religijne.

Na niej często dochodziło do kontaktów między nieznanymi sobie wcześniej pielgrzymami. Wspólnie się modlono, śpiewano pieśni maryjne, a także przepisywano utwór *Dzieweczka z miasteczka*. Zdarzało się, że jedna osoba głośno go recytowała, a reszta w tym czasie zapisywała¹⁵⁷. Poza tym wymieniano się adresami, prosząc o przesłanie kopii. Przypatrywano się słońcu czy sękowi dostrzegając w nich Maryję. Tych, którzy nic nie widzieli, starano się przekonać¹⁵⁸ lub oceniano jako bezbożników. Poza czynnościami religijnymi po prostu rozmawiano. Oprócz wszelkiego rodzaju cudownych opowieści, relacji z niedzieli wyborczej 30 maja 1965 r., poruszano też tematy świeckie, np. narzekano, że „młodzież odchodzi od wiary, od Matki Boskiej”¹⁵⁹. W rozmowach pojawiały się także wątki polityczne. Na początku czerwca mieszkańców Brańska lub jego okolic „pouczał [...] zebranych, żeby mocno się trzymali i bronili wiary katolickiej przed komunistami. [...] «Obecnie – jak wyrażał się – cholerne porządki, ta cholerna demokracja nie są trwałe, że pozostał im bardzo krótki okres żywota» itp. Powtarzał kilkakrotnie z naciskiem «trzymajcie się, ta cholerna demokracja w szybkim czasie runie. Te porządki nie są trwałe, wszystko to musi zginąć, musi zginąć, musi zginąć»”¹⁶⁰. Wszyst-

¹⁵⁵ Tamże, 0037/45, Raport z wykonanych czynności 5 i 6 VI 1965 r., k. 294.

¹⁵⁶ Tamże, k. 293.

¹⁵⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 1 VII 1965 r., k. 125.

¹⁵⁸ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 18 VI 1965 r., k. 149.

¹⁵⁹ Tamże, 0037/46, Notatka operacyjna, 13 VI 1965 r., k. 366.

¹⁶⁰ Tamże, 0037/44, Notatka operacyjna, 13 VI 1965 r., k. 35.

ko to umożliwiło wchodzenie w różnorakie interakcje i budowanie zabłudowskiego ruchu mirakularnego.

Efektom częstych pobytów zaangażowanych pielgrzymów w Zabłudowie było przenoszenie atmosfery cudowności do swoich środowisk, wpatrywanie się w słońce i w konsekwencji pojawianie się nowych cudów na Podlasiu. Przykładowo 14 czerwca 1965 r. w Łapach grupa kobiet patrzyła na słońce i dostrzegła tam dwie postacie, które zostały zinterpretowane jako Chrystus i Maryja¹⁶¹. Dzień później w Augustowie około 50 osób (głównie kobiet i dzieci) dostrzegło ogniste, niebieskie kule na zachodzącym słońcu¹⁶². Trzeba koniecznie tu dodać, że w przeciwieństwie do twardego rdzenia ruchu, który składał się wyłącznie z katolików, wśród zaangażowanych pielgrzymów były też osoby prawosławne, dlatego ostatnią część rozdziału poświęcam na przedstawienie ich roli w ruchu.

Prawosławni w zabłudowskim ruchu mirakularnym¹⁶³

Mariofania zabłudowska miała miejsce na terenie pogranicza katolicko-prawosławnego i m.in. z tego też względu uczestniczyła w niej także część podlaskiej ludność prawosławnej. Co prawda przed 30 maja, według raportów MO z pow. Bielsk Podlaski, gdzie przeważają wsie prawosławne, „brak było zainteresowania się «cudem» w Zabłudowie”¹⁶⁴. Podobnie było na terenie, który obejmował swym działaniem posterunek MO w Narewce, ale w połowie czerwca sytuacja uległa zmianie i na cudowną łękę zaczęła przybywać ludność wyznania prawosławnego¹⁶⁵.

¹⁶¹ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 15 VI 1965 r., k. 162.

¹⁶² Tamże, Notatka, 16 VI 1965 r., k. 244.

¹⁶³ Wczesniejsza, uboższa wersja tego podrozdziału, bo nie uwzględniająca materiałów zgromadzonych w IPN-ie i innych źródeł, ukazała się: M. Krzywosz, *Religijność ludowa na pograniczu katolicko-prawosławnym w perspektywie prywatnego objawienia maryjnego*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2003, t. 9, s. 107–114.

¹⁶⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 49.

¹⁶⁵ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 16 VI 1965 r., k. 142.

Jej stosunek do zaistniałego objawienia – w świetle przeprowadzonych przeze mnie wywiadów swobodnych z mieszkańcami Zabłudowa tejeż konfesji, a także materiałów archiwalnych – był pozytywny i w początkowej fazie (czerwiec 1965 r.) nie różnił się wcale od stosunku ludności katolickiej. Na cudowną łąkę przybywali prawie wszyscy: „Z początku to taka prawda była, że tu byli wszyscy i prawosławni, i katolicy”¹⁶⁶; „Ludzie wszystkie tam razem się modlili”¹⁶⁷; „To jedne modlili się po polsku, a potem dawaj po rusku”¹⁶⁸.

Także niektórzy prawosławni utrzymywali, że i oni widzieli Matkę Boską, atmosfera czegoś wyjątkowego udzieliła się bowiem wszystkim. Tezę tę potwierdza informacja uzyskana od Włodzimierza Pawluczuka, który, jako urodzony we wsi Ryboły zamieszkałej przez ludność prawosławną, stwierdził, że podniecenie związane z objawieniem dotknęło również mieszkańców tej i innych zdominowanych przez prawosławnych miejscowości. Tak więc podział przebiegał nie pomiędzy katolikami i prawosławnymi, ale pomiędzy wierzącymi w cud i odnoszącymi się doń sceptycznie. Wszystko to sprawiło, że do Zabłudowa podążali też pątnicy prawosławni.

Przybywające pielgrzymki często modliły się i śpiewały w miejscowych gwarach białoruskich i ukraińskich. Zjawisko to wzbudzało zdziwienie ludności przybyłej do Zabłudowa z innych regionów Polski, która często po raz pierwszy spotykała się z realnym faktem istnienia innych niż katolicka religii w naszym kraju. Wydaje się, że walory estetyczne śpiewu prawosławnego zrobiły na pewnych osobach, które wcześniej się z nim nie spotkały, duże wrażenie: „Przyjechali zza Bielska i tak śpiewali. To jedna podeszła i pyta, co to za wiara, a oni mówią, my jesteśmy prawosławne. To jeszcze pośpiewajcie, powiedziała. Widocznie się podobało”¹⁶⁹.

Także informacje zgromadzone przez tajne służby potwierdzają udział ludności prawosławnej w zabłudowskim ruchu mirakularnym. Podoficer SB Borowik, na podstawie wiadomości uzyskanych od swe-

¹⁶⁶ APBiDZM, IS UwB, AP 1A, Materiał uzyskany w czasie wywiadów w Zabłudowie.

¹⁶⁷ Tamże, AP 2A.

¹⁶⁸ Tamże, AP 2B.

¹⁶⁹ Tamże, AP 1B.

go męża, informowała, że ze wsi Toporki, pow. Hajnówka, jeździły trzy starsze kobiety, często posługujące przy cerkwi w Orli. Ponadto z prawosławnych parafii w Orli, Kleszczelach i Dubiczach Cerkiewnych do Zabłudowa przybywały „starsze i ułomne kobiety [...] biorąc ze sobą butelki na wodę”¹⁷⁰. Warto też wspomnieć, że jedną z osób badanych przez komisję lekarską powołaną przez prokuraturę w Białymstoku była cudownie uzdrowiona Waleria Popławska z Plosek, która także była prawosławna¹⁷¹.

Na początkowo bezkonfliktowym miejscu spotkań dwóch religii wraz z upływem czasu zaczęły się jednak pojawiać napięcia. Mam tu na myśli wydarzenia dotyczące prawosławnych krzyży, które przyniosła ze sobą jedna z pielgrzymek i 19 czerwca postawiła na cudownej łące obok krzyży katolickich¹⁷². Po tygodniu krzyże te zostały przez nieznaną sprawców w nocy wyrwane i rzucone pod mur otaczający cerkiew w Zabłudowie. Podobny los spotkał niektóre ręczniki obrzędowe¹⁷³, symbole prawosławnej religijności ludowej nakładane na ikony lub krzyże, które zostały zebrane i zaniesione pod cerkiew. Spowodowało to dystans części ludności prawosławnej do zabłudowskiego cudu. Trzeba jednak dodać, że i część wotów katolickich była rozrzucona po okolicznych lasach.

Ponadto pojawiały się spory „czyja” Matka Boska się objawiła, katolicka czy prawosławna, choć zdaniem części moich respondentów kwestia ta była przynoszona do Zabłudowa z zewnątrz, przez pielgrzymów nieznaną specyfiką okolicznych terenów. Wydaje się jednak, że nie do końca tak było. Sołtys Kamiński z leżącej obok Zabłudowa wsi Folwarki Tyłwickie słyszał od ludzi opinię, że „objawienie dotyczyło tylko czę-

¹⁷⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 9 VI 1965 r., k. 169.

¹⁷¹ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 45.

¹⁷² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zajść w Zabłudowie pow. Białystok, 19 VI 1965 r., k. 150; tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 26 VI 1965 r., k. 46.

¹⁷³ Termin „ręcznik obrzędowy” może być trochę mylący przez współczesne skojarzenia, np. z ręcznikiem frotté. Mówiąc o ręczniku obrzędowym mam na myśli pas haftowanego (bardzo różnorodnie, w zależności od obszaru etnograficznego) płótna materiału. Pełnił on w kulturze ludowej różne funkcje np. ozdobne, umieszczano go na przydrożnych krzyżach i domowych ikonach, towarzyskie (jako prezent), ale także i wotywnie. Zob. I. Matus, *Ręcznik – przedmiot, symbol, sacrum*, „Przegląd Prawosławny” 2006, nr 8, s. 32–35.

ści społeczeństwa rzymskokatolickiego. «Kacapom» Matka Boska nie ukazuje się¹⁷⁴. Chcąc wyjaśnić tę kwestię zapytał Zygmunta Jakubowskiego, który stwierdził, że to nieprawda¹⁷⁵. Także niektórzy prawosławni pątnicy dowiedzieli się 30 maja, że Matka Boska „ukazuje się tylko dla katolików”¹⁷⁶, choć z drugiej strony inni uczestnicy zdarzeń podkreślali „jedność w sprawie wiary – prawosławnych z katolikami w starciu z MO”¹⁷⁷. Pojawiały się także inne zarzuty w stosunku do ludności prawosławnej. Na przykład w Narewce w Boże Ciało prawosławni śmiali się z mariofanii w Zabłudowie¹⁷⁸, a Nadzieja Kalinowska miała pretensję, że w swej większości nie poparli oni cudu¹⁷⁹.

Trudno powiedzieć, na ile powyższe zdarzenia wpłynęły całościowo na stosunek ludności prawosławnej do mariofanii. Informacje te wcale nie musiały rozchodzić się po całym Podlasiu. Rzeczywiście, w czerwcu także prawosławni doświadczały cudownych uzdrowień i objawień Matki Boskiej. Rozgłaszane przez nich wieści o cudownej łące na pewno wpływały na popularność Zabłudowa. Stąd moje przekonanie, że część tej ludności można zaliczyć do zabłudowskiego ruchu mirakularnego.

Podsumowując, sądzę, że możemy uznać istnienie ruchu, który powstał w sposób spontaniczny po niedzieli wyborczej i charakteryzował się (w szczególności jego twardy rdzeń) wewnętrznymi interakcjami o charakterze wspólnotowym, niskim poziomem organizacji, a przez to dużą wagą czynnika spontanicznego w podejmowanych działaniach, które jednak miały charakter standardowy (modlitwy, składanie wotów itp.). Ruch mirakularny w Zabłudowie niewątpliwie posiadał własną samoświadomość (kategoria „my”), co m.in. było skutkiem działań władz, oraz własne cele związane z propagowaniem i wywołaniem kolejnych

¹⁷⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 8 II 1966 r., k. 270.

¹⁷⁵ Tamże.

¹⁷⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 6 VI 1965 r., k. 24.

¹⁷⁷ Tamże, 0037/45, Analiza dokumentów „W” dotyczących zajść w Zabłudowie, 10 VI 1965 r., k. 241.

¹⁷⁸ Tamże, 012/1336/2, Notatka służbowa, 17 VII 1965 r., s. 154.

¹⁷⁹ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 27 VIII 1965 r., k. 86.

objawień. Nie osiągnął jednak stawianych przez siebie celów ani nie przekształcił się w stabilny, zinstytucjonalizowany ruch, co nie wynikało z przyczyn o charakterze wewnętrznym, ale zewnętrznych (działania władz, napięcie we własnym środowisku socjokulturowym).

Afiliacja do ruchu wynikała z różnych pobudek. Wydaje się jednak, że dominowała chęć realizacji jego celów, choć mogły się pojawiać i inne motywacje: potrzeba przynależności grupowej, solidarność rodzinna, względy finansowe lub polityczne. Oczywiście wszystkie te motywy mogły też występować razem.

Do ruchu można zaliczyć głównie osoby charakteryzujące się religijnością ludową, wywodzące się ze środowisk wiejskich i należące do niższych warstw społecznych. Dominowały w nim raczej kobiety w wieku średnim i starszym. Uczestnictwo mężczyzn było wyraźnie mniejsze. Jak już pisałem, w samym ruchu można wyróżnić twardy rdzeń, czyli osoby najbardziej zaangażowane w propagowanie zabłudowskiej mariofanii, oraz zaangażowanych pielgrzymów, których można uznać za stronników, zwolenników cudu. Jako że nie mieszkali oni w Zabłudowie, siłą rzeczy ich aktywność była mniejsza, choć zapewne i oni posiadali typ samoświadomości umożliwiającą zaliczenie do zabłudowskiego ruchu mirakularnego¹⁸⁰.

Jak wspomniałem jedną z przyczyn jego klęski było napięcie z własnym środowiskiem socjokulturowym. Dlatego też w następnym rozdziale przedstawię pojawiające się konflikty oraz jakość relacji między uczestnikami ruchu i otoczeniem.

¹⁸⁰ P. Gliński, *Polscy zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996, s. 55–58.

KONFLIKTY SPOŁECZNE WYWOŁANE PRZEZ CUD ZABŁUDOWSKI

Pojawienie się cudu i związanego z nim zabłudowskiego ruchu mirakularnego wygenerowało różne konflikty społeczne. Ich siła musiała być znaczna, jeśli rozmawiający z Jerzym Ambroziewiczem zabłudowski ksiądz prawosławny Borys Bogdanowicz stwierdził, że po mariofanii „zostały nieporozumienia, wzajemne pretensje, podejrzenia, żale [...] kto komu najwięcej zaszkodził, kto komu co winien, kto, co i skąd wziął. Zaczęły się porachunki między ludźmi: kto z kim się czym dzielił, kto zbiedniał, kto się wzbogacił... Nie wiedzieli nic pewnego, więc wszyscy zaczęli podejrzewać i oskarżać wszystkich”¹. O tym, że pamięć o tych konfliktach w miejscowej pamięci przetrwała dziesięciolecia, może świadczyć znaczący brak artykułów na temat mariofanii w lokalnym piśmie „Z Zabłudowskiej Ziemi”. Mimo istnienia periodyku przez czternaście lat (1991–2004) o cudzie zabłudowskim pojawiły się tylko dwa teksty (pierwszy to przedruk artykułu z 1965 r., drugi to wspomniana we wstępie praca Anny Busłowskiej). Do nich zostały dołączone krótkie, aczkolwiek interesujące redakcyjne uwagi: „O «cudzie zabłudowskim» staraliśmy się nie pisać, choć w archiwum redakcyjnym przechowujemy sporo materiałów, są wśród nich unikalne zdjęcia fotograficzne, by nie budzić emocji”² i następny fragment: „Omijaliśmy ten temat na naszych łamach. Choć minęło prawie 35 lat – to temat ten jest wciąż żywy”³.

¹ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, Warszawa 1968, s. 107.

² *Przeżyjmy to jeszcze raz*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1994, nr 17, s. 4.

³ *Od redakcji*, tamże, 1999, nr 44, s. 13.

O cudzie zabłudowskim milczał też przez dłuższy czas ukazujący się od 2007 r. „Rocznik Zabłudowski”. Dopiero w 2012 r. ukazały się dwa artykuły odnoszące się do wydarzeń z 1965 r., ale żaden z nich nie przedstawiał sytuacji w miasteczku po rozpoczęciu cudu.

To, że mariofania musiała wywołać wiele różnorodnych konfliktów społecznych, nie było niczym dziwnym. W literaturze przedmiotu dość często podkreśla się, że negatywny lub obojętny stosunek sąsiadów do pojawiającego się nagle starego – nowego (starego, bo znanego, nowego, bo w nowej roli) wizjonera jest czymś zwykłym, a nie wyjątkowym. Odwołując się do historii religii można tu przywołać doświadczenia Jezusa Chrystusa, wyrażone przez niego w znanym ustępie z ewangelii: „Zaprawdę, powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie”⁴.

Niewątpliwie przyczyną niechęci do zabłudowskiego ruchu mirakularnego w dużej części były dokuczliwe działania władz wobec ludności miejscowej, np. obowiązkowe szczepienia. Jednak nie sądzę, żeby zabłudowskie konflikty można było wytłumaczyć odwołując się wyłącznie do tej hipotezy. Poczynania władz odegrały rolę drugoplanową, a źródło konfliktów miało charakter społeczny.

Badania nad współczesnymi objawieniami w Radominie i Okoninie potwierdzają, że miejscową ludność można zaliczyć do kategorii oponentów cudu, w przeciwieństwie do pozytywnie nastawionych pielgrzymów⁵. Wnioski te są o tyle cenne, iż objawienia te toczyły się całkowicie swobodnie, bez żadnych czynności ze strony władz świeckich, a więc zupełnie inaczej, niż było to w Zabłudowie. Wynika więc z tego jednoznacznie, że niechęć dużej części sąsiadów wizjonera jest jak najbardziej społecznie naturalna.

O niechęci czy przynajmniej sceptycyzmie miejscowej ludności do osób doznających objawień, można też wnioskować na podstawie materiałów dotyczących cudów odpryskowych. Na przykład na cud w Krzewie Starym przybyły głównie osoby spoza tej wsi, a mianowicie z miejscowości oddalonych o 4–7 km. „Natomiast ludność z pobliskich wsi, jak również i Krzewa Starego w zbiegowisku tym wzięła [udział] tylko w nielicznych – pojedynczych wypadkach”⁶.

⁴ Łk 4, 24.

⁵ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi. Studium religijności mirakularnej końca XX wieku w Polsce*, Warszawa 2003, s. 171–175.

⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Meldunek specjalny do zastępcy

Konflikty społeczne związane z cudem zabludowskim można podzielić przede wszystkim geograficznie. Najważniejsze i najbardziej gwałtowne miały miejsce w samym Zabludowie, co było niewątpliwie związane z ciągłą działalnością ruchu mirakularnego, o różnym stopniu aktywności, a także z faktem, że lokalna społeczność dobrze znała „świętą rodzinę” w przeciwieństwie do przybywających z zewnątrz pątników. Kolejną cechą sporów w Zabludowie było ich występowanie w społeczności kulturowo bardzo jednorodnej; w społeczności, która z Jakubowskimi podzielała sposób życia, wizję świata i religijności.

Poza Zabludowem konflikty na Podlasiu nie były tak wielowątkowe i skomplikowane, a kwestią najważniejszą był w nich ogólny stosunek do cudu. Miały też o wiele mniej gwałtowny przebieg i wynikały głównie z różnic o charakterze kulturowym: płeć, pochodzenie wiejskie lub miejskie; albo społecznym, np. różnice w poziomie wykształcenia czy przynależności zawodowej. Nie pozostawiły też po sobie żadnego śladu w pamięci społecznej.

Konflikty w Zabludowie

Pojawienie się cudu spowodowało ferment w zabludowskiej społeczności. Biorąc za kryterium stosunek do objawienia można wyróżnić w niej trzy grupy. Grupę zwolenników cudu, czyli twardy rdzeń ruchu mirakularnego, osoby neutralne lub życzliwie podchodzące do mariofanii i jej zdecydowani przeciwnicy. Działania władz i rozwój wydarzeń niewątpliwie wpływały na przepływy między tymi grupami. W czerwcu ton nadawali zwolennicy objawienia, których wspierały tłumy przybywających pątników. Niemniej jednak od samego początku istniała liczna grupa mieszkańców, która nie wierzyła w mariofanię i cudowne uzdrowienie Marii Jakubowskiej. Nie były to osoby, które z przyczyn ideologicznych (np. członkowie PZPR) odrzucałyby objawienie. Dość często byli to dotychczasowi bliscy sąsiedzi, którzy znając Jakubowskich od lat zwyczajnie nie mogli uwierzyć w pojawienie się „świętej rodziny” i traktowali tę historię w kategoriach całkowitego nonsensu albo świadomego oszustwa.

komendanta S[ł]u[żby] Bezpieczeństwa Kom[andy] Woj[ewódzkiej] MO w Białymstoku, 10 VI 1965 r., k. 312.

Ta pierwsza utrzymywała, że cud nie został przez Jakubowskich wymyślony celowo, a pojawił się np. wskutek predyspozycji psychicznych Jadwigi Jakubowskiej⁷. Druga, zdecydowanie powszechniejsza, głosiła, że cud został wymyślony przez Jakubowskich w celu osiągnięcia korzyści finansowych od przybywających pielgrzymów (prezenty, datki).

Najbliższym sąsiadom najtrudniej było uwierzyć w mariofanię, Jakubowscy bowiem w miejscowej hierarchii zajmowali bardzo niską pozycję społeczną. W naturalny więc sposób część mieszkańców Zabłudowa odrzucała objawienie tylko dlatego, że wydarzyła się u ludzi, z którymi nikt dotychczas w miasteczku się nie liczył. Wizjonerką nie mogła zostać dziewczynka, która, tak jak jej starszy brat, powtarzała rok szkolny. Cudownego uzdrowienia nie mogła dostąpić osoba, która na okrągło żyła na pożyczkach i w stanie hysterii potrafiła zabić sąsiedzkiego cielaka. Sąsiadki Jakubowskiej mówiły Ambroziewiczowi: „Biorę ten grzech na siebie i mogę przysiąc: jaka zdrowa była [Maria Jakubowska], taka jest. Można oszukać tych, co są daleko: w Łomży, Siemiatyczach, Warszawie, Szczecinie – nie można oszukać nas, najbliższych sąsiadów w Zabłudowie”⁸.

Eskalacja konfliktów nastąpiła w drugiej dekadzie czerwca wraz z przybywającymi do miasteczka tłumami pątników. Jakubowscy stali się nagle jedną z najważniejszych rodzin w Zabłudowie. Przed ich posesją gromadziły się ciągle rzesze pielgrzymów, Jadwiga błogosławiła ich i otrzymywała podarki, a Maria mówiła o swym cudownym uzdrowieniu. Wszystko to sprawiało, że ich prestiż, nie tylko we własnym mniemaniu, rósł. Dla części dotychczasowych znajomych „świętej rodziny” było tego stanowczo za dużo: „Po cudzie chodzi z nosem w niebie – mówiły sąsiadki – nic sobie z ludzi nie robi, bo z Matką Boską w kumy weszła. Ona – partnerka, nie my, nie ksiądz, nie biskup. Wyszła przed wszystkich... Ot, siwa głowa, postanowiła: Czekajcie, cholery, na taką górę siedę, że mnie nie dostaniecie. I siadła. Co jej kto zrobi? Ona teraz najważniejsza w całym Zabłudowie i okolicy. Milicja? Prokurator? Proboszcz? Sąsie-

⁷ Poglądy takie głosił m.in. ks. J. Skarzyński, zob. tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, b.d., k. 2.

⁸ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 95.

dzi? – A co my dla niej? Nie partnerzy... Istną Warszawę sobie tu zrobiła – same taksówki i motory. Widzisz ją, jaka główka!”⁹.

To radykalne przesunięcie rodziny Jakubowskich w hierarchii społecznej zakłóciło przyjęty przez lata model relacji między nimi a resztą społeczności, doprowadzając do zazdrości, zawiści i związanych z tym konfliktów z najbliższymi sąsiadami. Przykładem mogły być relacje między Jadwigą Kuprianowicz a Marią Jakubowską. Rodzina Kuprianowiczów żyła przy tej samej ulicy co Jakubowscy i do czasu cudu stosunki między nimi układały się bardzo dobrze. Jadwiga Kuprianowicz była matką chrzestną Jadwigi Jakubowskiej i, jako krawcowa, często szyła jej ubrania¹⁰. Obie rodziny odwiedzały się wzajemnie¹¹. Jednak te dobre relacje zostały przerwane w okresie objawień Matki Boskiej. Maria Jakubowska odmawiając przyjmowania pieniędzy na cudownej łące powiedziała: „Ja nie chcę pieniędzy, mojej córki chrzestna powiedziała, żeby ja za te zebrane pieniądze kupiła sobie sznurek i powiesiła się na nim”¹². Ponadto Jakubowscy uznali Kuprianowiczów za niewierzących i nie tylko przestali ich odwiedzać, ale nawet im się kłaniać¹³.

Także inni bliscy sąsiedzi, Waleria i Józef Gierajko (miejscowy listonosz), pokłócili się z Jakubowskimi. Już na początku czerwca Waleria Gierajko stwierdziła, że cud jest wymysłem Jakubowskich, a Maria Jakubowska z jego powodu jeszcze się powiesi¹⁴. W połowie czerwca podpity Józef Gierajko publicznie, na rynku w Zabłudowie, wyrażał się o Marii Jakubowskiej w następujący sposób: „Ta stara k... była nerwowo chora i jest nią chora nadal. Powiedziała, że cudownie wyzdrowiała, więc teraz dla ludzkiego oka musi się trzymać. Ale to ją doprowadzi do

⁹ Tamże.

¹⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990,0037/43, Notatka operacyjna, 16 VI 1965 r., k. 37.

¹¹ Tamże, PWB 1950–1998, 258/74, Protokół przesłuchania świadka, 30 VI 1965 r., k. 61.

¹² Tamże, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Wyciąg z meldunku, b.d., k. 323.

¹³ Tamże, PWB 1950–1998, 258/74, Protokół przesłuchania świadka, 30 VI 1965 r., k. 61.

¹⁴ Tamże, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 13.

tego, że ta k.... zdechnie”¹⁵. Ponadto listonosz uważał objawienie za nieprawdziwe, bo on „swoje chore oko tak mocno nadstawiał 30 maja do słońca, lecz nie wyzdrowiało”¹⁶ oraz że „jest bardziej święty i ma mniej grzechów od Jakubowskiej, dlatego uzdrowiony powinien być wpiery od Jakubowskiej, a to nie nastąpiło”¹⁷. Poza tym przeklinał Jakubowskich za pielgrzymów, którzy zdeptali jego zasiewy znajdujące się koło domu „świętej rodziny”¹⁸.

W niedzielę 11 lipca do zgromadzonych przed domem Jakubowskich i słuchających Jadwigi pątników poszedł Józef Gierejko. Dostrzegła to Maria Jakubowska i powiedziała: „Stoi tutaj ormowiec i dlatego córka nie może mówić. Idźcie sobie”¹⁹. Pielgrzymi zaczęli się wpatrywać w Gierejkę, a jeden z nich mówiąc, że ma wariackie papiery, zaczął grozić mu pobiciem. Do rękoczynów na szczęście nie doszło i pielgrzymi udali się na cudowną łąkę. Po tym incydencie Gierejko poszedł do Marii Jakubowskiej z pretensjami, co jeszcze bardziej zaostrzyło stosunki, bo Jakubowska nazwała go „ślepekami”, „bezbożnikami” i jeszcze raz „ormowcem”. Tym wszystkim co się zdarzyło zabłudowski listonosz poczuł się obrażony (tym bardziej, iż utrzymywał, że nie był członkiem ORMÓ), więc poszedł na posterunek MO w Zabłudowie, gdzie złożył skargę²⁰.

Do grona zagorzałych oponentów mariofanii trzeba też zaliczyć małżeństwo Boguszewiczów. Kazimierz Boguszewicz publicznie mówił, że „tą sukę [Marię Jakubowską – M.K.] należy wygonić z miasta, bo narobiła ludziom biedy i kłopotów”²¹. Klócił się także z pielgrzymami. Na przykład w czerwcu grupie pątników pytających o drogę do miejsca mariofanii powiedział, że idą nadaremno, bo żadnego cudu nie ma. „Wtedy nieznanzi zaczęli Boguszewiczowi wymyślać oraz go opluwać. Bogu-

¹⁵ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 18 VI 1965 r., k. 379.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 208.

²⁰ Tamże.

²¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990,0037/44, Notatka operacyjna, 21 VI 1965 r., k. 45.

szewicz wyzwał ich od zakutych łbów”²². Do gwałtownych sprzeczek dochodziło też na cudownej łące. Na początku lipca Tadeusz Pokrowski zaczął przedstawiać tam swoje stanowisko sprowadzające się do tezy, że cudu w Zabłudowie nie ma. Spotkało się to z negatywną reakcją zgromadzonych kobiet, z których jedna zaczęła krzyczeć: „O ludzie patrście on mówi, że nie ma «cudu», zaczęła wyzywać od bezbożników, diabłów itp. [...] Mąż z kolei tej kobiety chciał go pobić. Podszedł on do Pokrowskiego, odciągnął na bok i z pięściami przygotowanymi do bitki pytał się Pokrowskiego: co ty mówisz, że nie ma «cudu», występujesz przeciwko «cudowi»”²³. Na szczęście do żadnych rękoczynów nie doszło i Tadeusz Pokrowski spokojnie wrócił do domu.

Sąsiedzi „świętej rodziny” początkowo przedstawiali swoją (nie cudowną) wizję zdarzeń i informowali pątników o wcześniejszej sytuacji, także zdrowotnej, Jakubowskich. Na przykład 19 czerwca wywiadowca „Betki” zanotował: „Sąsiadka Jakubowskich [...] mówiła do zebranych [przed domem Jakubowskich] kobiet, że żadnego «cudu» nie ma, daremnie się męczycie. Nikt z miejscowych w «cud» ten nie wierzy. [...] nie jest prawdą to co mówi Jakubowska o swym wyzdrowieniu, gdyż jest obecnie tak samo chora jak była i uprzednio”²⁴. Podobnie zachowywała się Jadwiga Kuprianowicz, ale pielgrzymi nie przyjmowali tych wyjaśnień, określając ją jako „niewierzącą”²⁵. Jednak wraz ze zwiększającą się liczbą pątników przekonanych o prawdziwości cudu, zabłudowscy opońcy ze strachu przestali ujawniać swe poglądy. Było to skutkiem obrzucania ich epitetami takimi, jak: bezbożnicy, judasze, komuniści, ubowcy²⁶ oraz lękiem przed podpaleniem domostw²⁷.

Pomimo utraty kilku znajomych, rodzina Jakubowskich zyskała nowych. Można do nich zaliczyć Albinę Drewnowską czy Nadzieję Kalinowską, które przed majem 1965 r. nie utrzymywały z nimi bliższych

²² Tamże.

²³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 7 VII 1965 r., k. 53.

²⁴ Tamże, 0037/46, Wyciąg z meldunku, b.d., k. 381.

²⁵ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 207.

²⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 13.

²⁷ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 16 VI 1965 r., k. 38.

kontaktów²⁸. Znaczące było też nawiązanie stosunków z Władysławą Frejdą posiadającą zakład produkujący lody, a przez to należąca do grona bogatszych mieszkańców Zabłudowa.

Rozwój sytuacji powodował jednak, że coraz większa liczba neutralnych zabłudowian miała po prostu dość mariofanii. Życie przeciętnego mieszkańca miasteczka w tym okresie stało się niezwykle uciążliwe. Polska Ludowa charakteryzowała się m.in. ciągłym deficytem dóbr konsumpcyjnych. Klienci dokonujący zakupów dość często patrzyli na siebie z niechęcią, albowiem każdy dodatkowy kupujący stanowił konkurencję do ograniczonego zasobu towarów. Czerwcowe tłumy przewijające się przez Zabłudów nie tylko odwiedzały cudowną łąkę, ale także i sklepy, wykupując przy okazji różne deficytowe dobra. Ponadto wielu zabłudowian codziennie dojeżdżało autobusami PKS do pracy w Białymstoku. Obecność tysięcy pątników radykalnie musiała pogorszyć warunki komunikacji²⁹. W efekcie dochodziło do takich sytuacji, w których zabłudowscy posiadacze biletów miesięcznych nie mogli się dostać do autobusów, bo wszystkie miejsca zajęli pielgrzymi³⁰. Jeszcze bardziej uciążliwa okazała się lipcowa kwarantanna z obowiązkowymi szczepieniami i ograniczeniami komunikacji: chcąc kupić bilet trzeba było przedstawić zaświadczenie o szczepieniach. Jeśli ktoś mieszkał koło Zabłudowa i zapomniał ze sobą powyższego dokumentu, to nie mógł wyjechać i musiał wracać do siebie z niczym³¹. Ocenę ówczesnej sytuacji w Zabłudowie i najbliższych okolicach można znaleźć w liście wysłanym przez nauczycielkę z Koźlik, wsi położonej parę kilometrów od Zabłudowa: „Ten cud to już nam kością w gardle stał. Mandaty się sypią, chleba trudno dostać, teraz szczepienia od 5 do 60 [prawdopodobnie chodzi o wiek osób poddawanych szczepieniu – M.K.] przeciw chorobom zakaźnym, a ludzie zwariowali, jadą bez przerwy”³²; i jeszcze inny fragment kolejnego listu, tym razem z Zabłudowa: „Skasowali nam podmiejskie autobusy a dale-

²⁸ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 13.

²⁹ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 10 VII 1965 r., k. 55.

³⁰ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 8 VI 1965 r., k. 117.

³¹ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 18 VII 1965 r., k. 83.

³² Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 14 VII 1965 r., k. 253.

kobieźne nie zatrzymują się i my przez te głupoty do Białegostoku musimy jeździć rowerami”³³.

Z perspektywy więc zwykłego zabłudowianina mariofania nie przyniosła żadnych korzyści, ale za to zatłoczone autobusy, wykupujących deficytowe towary pątników, zdeptane łąki i pola oraz wielu tajniaków. Nie należy się więc dziwić, że miejscowa społeczność dość szybko odrzuciła cud i początkowo po cichu, a później coraz jawniej popierała działania władz. Poparcie nie miało wyłącznie charakteru deklaratorywnego, a przekształcało się w formę współpracy z tajnymi służbami. Wielu zabłudowian zostało informatorami SB, w szczególności jako kontakty obywatelskie, o co zresztą Jakubowscy ciągle ich podejrzewali. Na przykład pod koniec września 1965 r. Zygmunt Jakubowski skarżył się TW „Łanowi”, że Kuprianowiczowie i Gierejkowie donoszą na niego do MO³⁴. Posądzenia te prowadziły do różnorodnych niesnasek, wyzwick a czasami nawet rękoczynów.

Lipcowe i późniejsze działania władz przechyliły rozkład sił w stronę oponentów cudu. Parę dni po rozpoczęciu kwarantanny Włodzimierz Gołubowski złożył na zabłudowskim komisariacie skargę na osoby z zabłudowskiego ruchu mirakularnego „za to, że czernili go i rozpowszechniają po Zabłudowie plotki, że okradł krzyże z dewocjonalii na miejscu «cudu»”³⁵. Reakcja małżonków osób oskarżonych była błyskawiczna. Obukowicze (mężowie Klaudivii i Lidii) oraz Kalinowski (mąż Nadziei Kalinowskiej), przestraszeni skargą, chodzili po rynku i przepaszali osoby zainteresowane³⁶. Ludzie z ruchu zaczęli unikać kontaktu z otoczeniem, choć nie wszyscy. Na przykład synowie Franciszki Samsonowicz, Julian i Marian, którzy postawili pierwszy duży krzyż na łące, wyzywali Józefa Gierejkę od „ormowców”, a jego żonie pokazywali nagie pośladki³⁷. Jednak oponenti głośno nie wyrażali swojej radości z działań władz. Wyjątkiem był Boguszewicz, który jawnie je pochwalał, nazywając cud

³³ Tamże, Notatka, 31 1965 r., k. 263.

³⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990,0037/44, Notatka służbowa, 28 IX 1965 r., k. 92.

³⁵ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 14 VII 1965 r., k. 71.

³⁶ Tamże.

³⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka operacyjna, 17 VII 1965 r., k. 422v.

„paskudztwem”³⁸, oraz osoby często przebywające w zabłudowskiej gospodzie. Pijany Michał Pilecki, wymachując rękami, mówił: „Ten pieprzony «cud» należało wcześniej zlikwidować, dobrze zrobili, że zalali to miejsce chlorem i wapnem. [...] O Jakubowskich mówił, że skończyły się im daremne pieniądze, teraz im nic nie przyplynie”³⁹.

Jednak wraz z upływem czasu już nie tylko Boguszewicz, ale i inni przeciwnicy cudu coraz śmiejiej przedstawiali swoje stanowisko. Powracająca do domu po przymusowej kwarantannie, Albina Drewnowska spotkała się z ironicznymi uwagami sąsiadów: „Działaczka katolicka powróciła”⁴⁰. Kpiące uwagi dotknęły też Jakubowskiego, który początkowo ukrywał pobyt żony w areszcie, tłumacząc jej nieobecność wyjazdem do sanatorium. Zabłudowianie, którzy byli zorientowani w sytuacji, pytali: po co jej leczenie „ziemskie”, skoro była leczona przez Matkę Boską, i czym to się małżonka zasłużyła u władz, że wysłano ją do zakładu leczniczego. Nic dziwnego, że po takich uwagach przestał on mówić nieprawdę⁴¹.

Pod koniec lipca doszło do rozmowy Zygmunta Jakubowskiego, Władysława Kuprianowicza, Józefa Kasjanowicza i Piotra Godlewskiego. W jej trakcie ojciec Jadwigi, który w owym czasie szukał cudownie uzdrowionych, po to, by przedstawić ich prokuratorowi i w ten sposób uzyskać zwolnienie żony, mówił, że ma jedenaście takich osób, w tym „w Ploskach jednemu odrosły palce, a fotografowi Frejdzie w Zabłudowie «cudownie» znikły hemoroidy”⁴². Na te słowa gwałtownie zareagował Władysław Kuprianowicz, który później oświadczył: „Plunąłem mu w twarz, bo nie mogłem słuchać takich głupstw”⁴³.

W sierpniu dochodziło do kolejnych zatargów będących skutkiem napiętej atmosfery w miasteczku. 12 sierpnia 1965 r. pod budką z piwem doszło do burdy pomiędzy Rajmundem Jakubowskim (synem Zygmunta z poprzedniego małżeństwa) a Feliksem Jarmolonkiem, Józefem Gierej-

³⁸ Tamże, 0037/44, Notatka operacyjna, 12 VII 1961 r., k. 407.

³⁹ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 14 VII 1965 r., k. 70.

⁴⁰ Tamże, 0037/44, Notatka, 5 VIII 1965 r., k. 416.

⁴¹ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 3 VIII 1965 r., k. 96.

⁴² Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 7 VIII 1965 r., k. 69.

⁴³ Tamże.

ko i Kazimierzem Kuprianowiczem (mężem chrzestnej Jadwigi Jakubowskiej). Pijany Rajmund Jakubowski, który na co dzień nie angażował się w wydarzenia związane z mariofanią, podszedł do wyżej wymienionych mężczyzn i „zaczął wykrzykiwać: «O stoją ormowcy, członkowie partii». Ob[ywate] Jarmolonek zapytał go: «A skąd ty wiesz, że my ormowcy?». W dalszym ciągu kłótni ob[ywate] Jarmolonek powiedział: «Co, może Matka Boska odeszła?». Na te słowa ob[ywate] Jakubowski rzucił się do ob[ywate] Jarmolonek i złapał za kłapy zamierzając go uderzyć. Po interwencji stojących obok ludzi do bójk nie doszło. [...] Ob[ywate] Jakubowski w dalszym ciągu wykrzykiwał: «Nie wierzysz w M[atkę] B[oską], to jeszcze będziesz wierzyć, będziesz ty ją znać, nie będziesz taki chytry, dlatego że jesteś partyjny»⁴⁴. Kłótnia ta zakończyła się, jak wiele tego typu incydentów w naszym kraju, przyjsciem żony Rajmunda i zabranie go do domu. Bez wątpienia powyższe zdarzenie można zinterpretować jako zwykłą, pijacką burdę, ale sądzę, że wygłaszane przez adwersarzy opinie dają wyobrazenie o nastrojach i podziałach w zabłudowskim społeczeństwie.

Do zwiększenia napięcia w Zabłudowie przyczyniły się też urazy osób szykanowanych za działalność związaną z cudem, skierowane do sąsiadów, których podejrzewano o kontakty z SB. Po powrocie z kwarantanny Nadzieja Kalinowska miała pretensje do żony kontaktu obywatelskiego B.K. Zarzucała jej, że to przez nią trafiła do szpitala i że rozpowiadała ona o zbieraniu przez nią pieniędzy z łaki⁴⁵.

Powrót Marii Jakubowskiej z aresztu przez większość zabłudowian nie został przyjęty pozytywnie. Powszechnie uważano, że zasługuje na większą karę, a ponadto obawiano się reaktywacji cudu i związanych z tym kłopotów. Niemniej jednak zwolennicy cudu zinterpretowali zwolnienie jako dowód jej niewinności, przez co z powrotem wzrósł ruch pielgrzymkowy do Zabłudowa, a właściwie do posesji „świętej rodziny”. Nie dochodziło jednak już, tak jak we wcześniejszym okresie, do publicznej, gwałtownej wymiany opinii między pątnikami, Jakubowskimi a sąsiadami. Jakubowski po prostu informował pielgrzymów, że nie ma sensu rozmawiać z sąsiadami, „bo to są wszystko

⁴⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990,0037/43, Notatka służbowa, 13 VIII 1965 r., k. 103.

⁴⁵ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 25 VIII 1965 r., k. 164.

donosiciele i komuniści”⁴⁶. Sytuacja ta prowadziła do wzajemnej izolacji przeciwników i zwolenników cudu. Na przykład pod koniec sierpnia małżeństwo Boguszewiczów spotkało na ulicy Marię Jakubowską. Obie strony nie odezwały się do siebie. Jedyne Boguszewicz, mijając Jakubowską, zaklął głośno⁴⁷.

Jesienna próba reaktywacji mariofanii sprawiła, że temat cudu znowu wrócił do rozmów zabłudowian. W piątek 8 października stojące w sklepie mięsny kobiety mówiły o zapowiedzianym objawieniu: „Boguszewiczowa nie wytrzymała i powiedziała, że to bzdura. Jakubowskiej już kasa wyczerpała się to widocznie chce, żeby przyszli ludzie i przynieśli. Niektóre starsze kobiety zaczęły wzdychać i mówić Boguszewiczowej, że chyba jest niewierząca, jeżeli tak mówi”⁴⁸.

Nieudana próba wskrzeszenia cudu i wystąpienia duchowieństwa spowodowały, że zagadnienie to przestało budzić kontrowersje. O Jakubowskich panowała zdecydowanie negatywna opinia. Uważano, że są skompromitowani. Zapanowała obojętność, ewentualnie z nutą kpiny. Na przykład w grudniu 1966 r. Władysław Kuprianowicz widząc na rynku w Zabłudowie kulejącego Zygmunta Jakubowskiego, zaśmiał się i powiedział: „«Czego ty kulejesz, co tobie cudowna woda nie pomogła z cudu w Zabłudowie?»». Jakubowski odpowiedział: «Nie śmiej się z cudu [...] bo na tym cudzie nie jeden człowiek doznał uzdrowienia, a ty niedowiarku śmiejesz się z rzeczy świętych». Jakubowski mówił, że gdyby on był chory przed cudem w Zabłudowie, to w czasie ukazywania się B[oskiej] M[atki] w Zabłudowie na pewno zostałby uzdrowiony. Kuprianowicz śmiał się z Jakubowskiego i mówił: «Ty jesteś z cudownej rodziny, to nie powinneś chorować, a jeżeli chorujesz, to ten cud zmyśliliście»”⁴⁹. Zygmunt Jakubowski przestrzegł przed karą boską za te zuchwałe uwagi⁵⁰. Jeszcze w 1967 r. oponenci cudu wyzywali członków twardego rdzenia zabłudowskiego ruchu mirakularnego od „cudotwórców”⁵¹.

⁴⁶ Tamże, Notatka służbowa, 25 VIII 1965 r., k. 80.

⁴⁷ Tamże, Notatka służbowa, 31 VIII 1965 r., k. 91.

⁴⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka operacyjna dotycząca rodziny Jakubowskich i tzw. „cudu”, 13 X 1965 r., k. 567.

⁴⁹ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 30 XII 1966 r., k. 364.

⁵⁰ Tamże, k. 366.

⁵¹ Tamże, Wyciąg z notatki służbowej, 23 V 1967 r., k. 378.

Kolejnym źródłem konfliktów związanych z mariofanią zabłudowską były szeroko rozumiane kwestie finansowe, wśród których można wyróżnić trzy wątki. Pierwszy, to prezenty, podarki, także pieniądze przynoszone przez pańników rodzinie Jakubowskich. Sami Jakubowscy zaprzeczali, by cokolwiek przyjmowali od pielgrzymów. Ponadto bali się prowokacji władz, gdyż prokurator oskarżył ich o „przyjmowanie licznych datków od łatwowiernej ludności”. Dlatego też, gdy w sierpniu 1965 r. do domu Jakubowskich, w którym przebywała sama Jadwiga, przyszło dwóch nieznanymi mężczyzn i zostawiło banknot 100 zł, to gdy Zygmunt Jakubowski się o tym dowiedział, zaniósł go na miejscową komendę. Ojciec Jadwigi sądził, że ma do czynienia z prowokacją, bo z opisu córki mężczyźni przypominali mu pracowników prokuratury, których widział w czasie przesłuchań⁵².

Na skutek takiej sytuacji prawnej, działań władz i obserwacji sąsiadów Jakubowscy niewątpliwie bardzo dyskretnie przyjmowali wszelkie ofiary. Robili to prawie wyłącznie w swoim domu tak, by nikt niczego nie zauważył. Mimo tego istnieje wiele źródeł wskazujących, że takie fakty miały miejsce, np. dwie zambrowianki zostawiły u Jakubowskich razem 40 zł⁵³. Ponadto wielu zabłudowian twierdziło, że ich sytuacja materialna po cudzie znacząco się poprawiła. Jadwiga Jakubowska nosiła złoty zegarek, nową sukienkę⁵⁴, a Jakubowscy bezpośrednio po cudzie przestali pożyczać od swych sąsiadów pieniądze, co wcześniej było nagminne⁵⁵. Po raz pierwszy też wpłacili na fundusz szkolny. Ta nowa sytuacja musiała wywołać zawiść i zazdrość sąsiadów, a biorąc pod uwagę kłopoty, które mariofania przyniosła mieszkańcom Zabłudowa, tym bardziej zantagonizowała miejscową społeczność.

Uważam jednak, że korzyści majątkowe, które Jakubowscy uzyskali w początkowej fazie cudu, w żaden sposób nie tłumaczą powstania i utrzymywania się fenomenu mariofanii i działań z ich strony. Późniejsze miesiące wyraźnie wpłynęły na pogorszenie ich warunków

⁵² Tamże, Notatka służbowa, 16 VIII 1965 r., k. 76.

⁵³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka operacyjna, 7 VI 1965 r., k. 283.

⁵⁴ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 207.

⁵⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 10 XII 1965 r., k. 190.

finansowych (utrata pracy przez Zygmunta Jakubowskiego, wysokie kolegia, pogorszenie stanu zdrowia), a oni ciągle wierzyli w prawdziwość objawienia córki. Trzeba też zaznaczyć, że głęboka wiara w mariofanię w żaden sposób nie wyklucza przyjmowania różnych dóbr materialnych.

Ofiary przyjmowane przez Jakubowskich szczególnie razily osoby, które na objawieniu straciły konkretne pieniądze, a mianowicie właściciele cudownej łąki oraz otaczających ją, zdeptanych przez pątników pól, czyli Zenona Kamińskiego i Józefa Sidza. W różny sposób próbowali oni zrekompensować sobie straty m.in. zwracając się do Zygmunta Jakubowskiego z propozycją podzielenia się otrzymywanymi ofiarami. Jakubowski jednak zaprzeczył, by cokolwiek dostawał⁵⁶ i nie przekazał żadnych pieniędzy poszkodowanym rolnikom.

Innym sposobem na zminimalizowanie poniesionych strat były próby zbierania ofiar pozostawionych przez pątników na łące. Działania te spotkały się jednak ze zdecydowaną negatywną reakcją pielgrzymów, którzy uważali, że pieniądze przeznaczone są na msze św. i nie należy ich ruszać⁵⁷. Niemniej jednak wota, w tym gotówka, pozostawione przez pątników na cudownej łące, mówiąc eufemistycznie, ginęły bądź były zbierane przez osoby, które mówiły, że przekażą je proboszczowi lub właścicielowi cudownej, ale i wydeptanej łąki. Jednak żadne pieniądze do kleru (który prawie konsekwentnie odmawiał przyjmowania czegokolwiek z łąki) i do rolników nie dotarły. Wśród osób, które oskarżano o takie postępowanie, znaleźli się też cudowicze z zabłudowskiego ruchu mirakularnego, np. Nadzieja Kalinowska⁵⁸.

Ostatni wątek finansowy dotyczy osób z Zabłudowa, które czerpały korzyści materialne z przyjazdu pielgrzymów np. udostępniając im miejsca do spania czy sprzedając dewocjonaalia. Wśród ludzi, którzy prowadzili taką działalność, były postacie zaliczone przeze mnie do twardego rdzenia ruchu, a mianowicie Nadzieja Kalinowska i Rozalia Filończuk.

Podsumowując powyższe rozważania na pewno można stwierdzić, że w Zabłudowie istniała grupa osób, która odnosiła finansowe korzyści

⁵⁶ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 205.

⁵⁷ Tamże, s. 202–203.

⁵⁸ Tamże, s. 204.

z mariofanii. W jej interesie mogło leżeć podtrzymywanie cudu i późniejsze próby jego reaktywacji, co powodowało konflikty z innymi mieszkańcami, którzy nie wierzyli w objawienie lub zwyczajnie mieli dość kłopotów z nim związanych.

Sądzę jednak, że motywacja ekonomiczna nie była głównym powodem istnienia zabłudowskiego ruchu mirakularnego. Gdyby jednostki te myślały wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, zysku i strat, to racjonalne dla nich byłoby szybkie wycofanie się z całego przedsięwzięcia, a nie ciągłe weń się angażowanie i narażanie na coraz bardziej dotkliwe kary. Ponadto w ruchu były osoby, które żadnych materialnych korzyści z cudu nie odnosiły, np. Albin Morawski.

Wyżej opisane konflikty związane z aprobatą lub odrzuceniem cudu były przenoszone do miejsc pracy i innych instytucji. Szczególna sytuacja panowała w GRN w Zabłudowie, jako że pracowały tam osoby należące do twardego rdzenia ruchu, a mianowicie Irena Muklewicz i Albina Drewnowska. Publicznie krytykowano tam artykuły prasowe np. za podawanie prawdy o niedzieli wyborczej⁵⁹ i przekonywano zarówno interesantów⁶⁰, jak również przewodniczącego Prezydium GRN w Zabłudowie tow. Zygmunta Kasprzaka o prawdziwości objawienia, co powodowało różnorakie konflikty⁶¹.

Problemy pojawiły się też w zabłudowskiej PZPR. Pod koniec sierpnia 1965 r. odbyło się posiedzenie komitetu gromadzkiego z udziałem gościa z Białegostoku, sekretarza organizacyjnego tow. Włodzimierza Kalenika, poświęcone m.in. ustosunkowaniu się do tych towarzyszy, którzy uczęszczali na miejsce objawienia. Czarną owcą okazał się chory na gruźlicę tow. Edward Stelmach. Nie dość, że jeszcze w maju, przed niedzielą wyborczą, w cudownym miejscu modlił się, śpiewał pieśni religijne, unosił ręce do góry i płakał, to jeszcze publicznie głosił, że „pierdoli partię, dobrze że mam teraz zdrowie”⁶². Towarzysz Stelmach zdecydowanie temu zaprzeczał⁶³.

⁵⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka, 4 VI 1965 r., k. 36.

⁶⁰ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 18 VII 1965 r., k. 86.

⁶¹ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 27 VII 1965 r., k. 148.

⁶² Tamże, Notatka służbowa, 25 VIII 1965 r., k. 81.

⁶³ Tamże.

Napięta sytuacja panowała także w POP przy PMRN w Zabłudowie. Pod koniec października 1965 r. z tej komórki partyjnej usunięto jej dotychczasowego sekretarza tow. Romualda Kuprianowicza. Formalne zarzuty, które mu postawiono, dotyczyły pobierania łapówek i „niemoralnego prowadzenia się w pracy”, ale według samego zainteresowanego nagonkę przeciwko niemu prowadzili niektórzy towarzysze – zwolennicy cudu. W rozmowie z kpr. Iwaniukiem żalił się, że „zajął on zdecydowanie oficjalne wrogie stanowisko w sprawie «cudu», co niektórym towarzyszom nie spodobało się. Stawiał niejednokrotnie na zebraniu partyjnym, że należy przeciwstawić się i dementować wszelkie plotki na temat «cudu». Między innymi mówił, że żona przewodniczącego MRN Sidza nie przychodzi na zebranie partyjne, ale w miejscu «cudu» jest często widziana, gdzie się gorliwie modli. W związku z tym przeprowadzono z nią rozmowę ostrzegawczą. Prawie żaden członek POP przy Prezydium MRN oficjalnie nie zajął żadnego stanowiska w sprawie «cudu»”⁶⁴.

Następnym wątkiem, któremu powinno się poświęcić trochę miejsca w analizie konfliktów wywołanych przez mariofanię, jest rola miejscowego katolickiego kleru. Na ile było to możliwe, starał się on zachować neutralność i nie zajmować stanowiska, by nie powodować dodatkowych napięć. Jednak wraz z upływem czasu musiał określić jasno swą postawę i opowiedzieć się po którejś ze stron. Momentem przełomowym było wystąpienie ks. Jana Skarzyńskiego z 20 czerwca, w którym wezwał parafian do opamiętania, za co część zabłudowian skrytykowała proboszcza i wyzwała go od komunistów⁶⁵. Kolejnym krokiem było dwukrotne odczytanie komunikatu kurii i wręcz miażdżące zabłudowski ruch mirakularny wystąpienia z 15 października. Niewątpliwie sytuacja w Zabłudowie nie osiągnęła takiego napięcia między twardym rdzeniem ruchu a klerem, do jakiego doszło między kard. Henrykiem Gulbinowiczem a Kazimierzem Domańskim w diecezji wrocławskiej⁶⁶. Jednak bardziej sztywne stanowisko Kościoła sprawiało, że o wiele lepiej było znaleźć się w grupie oponentów cudu, niż wejść w konflikt ze swym księdzem proboszczem. Nie trzeba dodawać, że przed takim wyborem nie stawały osoby tylko chwi-

⁶⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 1 XII 1965 r., k. 188.

⁶⁵ Tamże, Notatka operacyjna, 25 VI 1965 r., k. 52.

⁶⁶ Zob. w rozdziale 3 zagadnienie stosunku Kościoła do objawień oławskich.

lowo przybywające do Zabłudowa, dlatego też ich koszty zaangażowania się w objawienie były o wiele mniejsze, niż mieszkańców Zabłudowa.

Trzeba też koniecznie podkreślić, że konflikt między ruchem mirakularnym a zabłudowskim klerem miał charakter bardziej potencjalny (psychologiczny) niż realny, gdyż jawne wystąpienia wiernych przeciwko duchowieństwu w PRL-u były prawie niemożliwe⁶⁷. Realny konflikt osłabiały dodatkowe czynniki, takie jak działania proboszcza unikającego konfrontacji i fakt, zauważony przez Zielińskiego, że osoby będące w ruchu rzadko widziały samych siebie poza Kościołem⁶⁸. Oponenti cudu konflikt ten widzieli o wiele bardziej wyraźnie.

Na przykład na autorytet Kościoła powoływała się w październiku, po nieudanej próbie reaktywacji mariofanii, oponentka cudu Boguszewiczowa, która stwierdziła: „A co, prawda jest po mojej stronie, ja cały czas mówiłam, że to żaden «cud», że to fałsz i obłuda. Dlaczego teraz (15 października) nie było «cudu». Nawet proboszcz powiedział, że grzech chodzić w pole i wierzyć w «cud», którego nie ma. Nawet proboszcz potępił tych, którzy wierząc niewiedomo w co – tworzą jakąś sektę”⁶⁹. Zwolennicy cudu argumentowali, że księża musieli mówić to, co mówili, na co Boguszewiczowa zauważyła, że gdyby kaznodzieja naprawdę został zmuszony, to nie musiałyby mówić o znanym mu oszuście z Suraza, który odgrywał rolę cudownie uzdrowionego w Zabłudowie⁷⁰.

Kończąc tę część książki, chciałbym na chwilę nawiązać do perspektywy Czachowskiego, który zastanawiając się, dlaczego miejscowa ludność zaliczała się do oponentów cudu, proponuje analizę w kategoriach zysków i strat. Zyskami (poza religijnymi) były sława i pieniądze; stratami

⁶⁷ Bez wątpienia w PRL-u miały miejsce behawioralne konflikty między wiernymi a duchowieństwem, ale ich podłoże miało głównie charakter ekonomiczny, np. spory o ceny usług kościelnych.

⁶⁸ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*, Kraków 2004, s. 127–128.

⁶⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka operacyjna wyjaśniająca jakie są nastroje po nieudanych „cudzie” Jakubowskich 15 X 1965 r. w Zabłudowie, 19 X 1965 r., k. 639–640.

⁷⁰ Tamże.

– zaostrenie stosunków z własnym duchowieństwem i wyśmiewanie się w mediach⁷¹. Przypatrzmy się jak to wyglądało w Zabłudowie.

Kwestie finansowe i relacje z klerem zostały omówione już wcześniej. Korzyści finansowe z cudu miała tylko niewielka grupa mieszkańców, a ich przeważająca większość z powodu mariofanii miała tylko kłopoty. Racjonalne więc z perspektywy zwykłego zabłudowianina było ciche popieranie działań władz.

Sława i popularność wśród przybywających do Zabłudowa pielgrzymów potencjalnie mogły być jednym z powodów przystąpienia do zabłudowskiego ruchu mirakularnego, jednak dotyczyło to okresu objawień. Później, wraz ze spadkiem liczby pątników, popularność w naturalny sposób musiała maleć. Tej sławie, powiedzmy ludowej, można przeciwstawić antysławę prezentowaną przez ówczesną prasę, która, zgodnie ze strategią wykluczenia, miała wyrzucić ruch mirakularny poza nawias społeczeństwa. Artykuły wyśmiewające cudowiczów były komentowane nie tylko w Zabłudowie i na pewno spełniały oczekiwania władz. Ponadto oponenti cudu dość często odwoływali się do nich, szukając w nich potwierdzenia tezy o fałszywości mariofanii. Wszystko to sprawiało, że osoby zaangażowane w objawienie częściej spotykały się z ironicznymi uwagami niż wyrazami szacunku, a więc i z tego powodu działalność w zabłudowskim ruchu mirakularnym była zdecydowanie nieopłacalna.

Oponenti cudu na Podlasiu

Na Podlasiu cud zabłudowski nie doprowadził do takich podziałów i konfliktów, jakie miały miejsce w Zabłudowie. Wynikało to ze wspomnianych działań władz, które dość szybko zlikwidowały zaangażowanych pielgrzymów, przy okazji likwidując źródło potencjalnych waśni. Reakcje oponentów cudu ograniczały się do negatywnych komentarzy lub złośliwych uwag, głównie we własnym gronie.

Przygoda taka spotkała pracownika białostockiej rozgłośni Polskiego Radia redaktora Pileckiego, który przyznał, że był w Zabłudowie i „coś” widział. Zareagowała na to w uszczypliwy sposób Daniszewska, która powiedziała: „Panie Pilecki to pan jest świętym człowiekiem. Niechże

⁷¹ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi*, s. 171–175.

pan da ucałować chociaż swoją rękę⁷². Nic dziwnego, że Pilecki nie komentował już później kwestii cudu zabłudowskiego⁷³.

Zdarzało się jednak czasami, że przeciwnicy cudu publicznie, w zróżnicowanym społecznie środowisku, wyrażali sceptyczny stosunek do mariofanii, doprowadzając do poważniejszych kłótni. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w pociągu, którym wracali uczestnicy niedzieli wyborczej, którą zaobserwował tow. inż. Witold Walobziński, zastępca dyrektora RUT w Białymstoku: „W zajmowanym przez niego przedziale jechali ludzie różnego wieku. Ludzie starsi, przeważnie kobiety twierdziły, że widziały «cud», z tym że każdy widział coś innego. Ludzie młodszy twierdzili wprost, że nic nie widzieli. Tow. Walobziński zauważył, że było duże oburzenie na milicję, padały przy tym wyzwiska od bezbożników, komunistów itp. Tu wszyscy jednomyślnie potępiali milicję, że użyła gazów, biła pałkami i że w końcu musiała uciekać. Stwierdził on [Witold Walobziński] niesamowity fanatyzm z jakim jeszcze się nie spotkał. Kiedy rozpoczął dyskusję wyjaśniając nieprawdopodobność «cudu» opierając się na tym, że każdy coś innego widział, że dziewczynka mogła mieć halucynacje i pomimo że pomagał mu w tym inny podróżny, nie mogli przekonać ludzi, zostali zakrzyczani szczególnie przez jedną starszą dewotkę, prawdopodobnie spod Ostrołęki. Później dewotka ta wystraszyła się widocznie, bo uciekła z przedziału, pomimo że nie wysiadła na najbliższej stacji⁷⁴.

Przeciwnikami cudu były głównie środowiska inteligenckie, lekarskie, dziennikarskie, artystyczne oraz młodzież akademicka. Lekceważyły one całe wydarzenie interpretując wszystko w kategoriach ciemnoty i zacofania, ewentualnie „inspiracji kleru w celu zmanifestowania swego wpływu i religijności społeczeństwa polskiego⁷⁵. Przesłankami do tego wniosku miały być: zapowiedź mariofanii na dzień wyborów, milczenie hierarchii kościelnej i pojawienie się zdarzeń cudownych w momentach przełomowych dla życia kraju⁷⁶. Według informatora SB,

⁷² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 17.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 3 VI 1965 r., k. 193.

⁷⁵ Tamże, Notatka, 2 VI 1965 r., k. 95.

⁷⁶ Tamże.

badającego nastroje inteligencji skupiającej się w białostockiej kawiarni MPiK, w pierwszym tygodniu po niedzieli wyborczej powszechnie krytykowano cud zabłudowski i to niezależnie od osobistego stosunku do komunistycznej władzy. Z kolei osoby z tego środowiska, które uczestniczyły w zajęciach, unikały przyznania się do tego, by nie być obiektem żartów i drwin: „Na użytek kawiarniany – donosił KO – krąży już dowcip polegający na tym, że jeżeli ktoś pragnie podkreślić prawdziwość swojej wypowiedzi posługuje się stwierdzeniem: «Tu nie ma cudu, tu jest obiektywna prawda»⁷⁷. Analogiczne poglądy wyrażało środowisko dziennikarskie skupiające się przy Klubie „Siedmiu”, uznając cud zabłudowski za „przejaw prymitywizmu, zacofania i obskurantyzmu społeczeństwa białostockiego”⁷⁸.

Podobne opinie krążyły w białostockim środowisku medycznym. Lekarze: Żuk, Szymczak i Stefańska interpretowali mariofanię w kategoriach psychologicznych, stwierdzając, że u dziewczynek w tym wieku „występują skłonności do egzaltacji i fanatyzmu religijnego”⁷⁹. Natomiast doktor Breza z przychodni kolejowej, która osobiście była w Zabłudowie, żadnego objawienia nie widziała, a jedynie stratowane przez pielgrzymów pola⁸⁰. Z kolei student mieszkający w akademiku przy ul. Świerkowej tak pisał w liście o mariofanii: „Jeśli chodzi o ten cud, to na pewno będzie lipa. Mieszkam tu z kolegami z II roku, którzy się śmieją. Nic tam nie ma, a ludzie jadą, niektórzy podobno dobrze nawet na tym zarabiają”⁸¹.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że z negatywnego stosunku do cudu nie wynikała pochwała działań władz. Oponenti cudu krytykowali zastosowanie przemocy przez ZOMO z trzech względów. Po pierwsze, jej użycie było zupełnie nieuzasadnione; po drugie, przyczyniło się do rozpropagowania objawienia; po trzecie, nadało wydarzeniom zabłudowskim charakter polityczny⁸².

⁷⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka, 2 VI 1965 r., k. 96.

⁷⁸ Tamże, k. 98.

⁷⁹ Tamże, Doniesienie tajnego współpracownika, 2 VI 1965 r., k. 20.

⁸⁰ Tamże, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 13.

⁸¹ Tamże, Notatka, 6 VII 1965 r., k. 249.

⁸² Tamże, Notatka, 2 VI 1965 r., k. 95v–96.

Także pobyty przeciwników na cudownej łące czy relacje znajomych utwierdzały ich w tych poglądach. Na miejscu objawienia dostrzegali oni tłumy fanatycznych pątników pijących brudną wodę i widzących Matkę Boską w sęczku oraz handlarzy dewocjonaliów, zdzierających za łańcuszki z Maryją po 8 zł⁸³, a poza tym nędzę, smród i ubóstwo⁸⁴. Charakterystyczne dla takiego sposobu myślenia są, omawiane wcześniej, teksty Edwarda Redlińskiego⁸⁵, a także opinia wyrażona w jednym z listów: „Jeżeli chodzi o te kaleki, to jest tak: pijaki zabłudowskie podciągają sobie nogę i udają kaleki idą tam i kradną. Kobiety z różnych miast kładą tam różne datki, wtedy ci pijacy wchodzą tam i udają, że się modlą a przy tym kradną, a później wstają już na dwie nogi i ludzie myślą, że ich matka najświętsza [*sic!*] uzdrowiła”⁸⁶.

Oponenti cudu jako dowód swoich tez przyjmowali fenomen cudów odpryskowych, świadczący o powszechnej ciemnocie, ewentualnie chciwości. Bezkrytycznie przyjmowano tezy artykułów prasowych mówiących o grożącej epidemii. Z tego też względu środowiska te uznały za słuszne działania władz likwidujące cudowną łąkę oraz wprowadzenie kwarantanny Zabłudowa⁸⁷.

Wydaje się jednak, że największym, autentycznym przeciwnikiem zabłudowskiego cudu (biorąc pod uwagę zaangażowanie) był S. Pawluczuk, prawosławny mieszkaniec wsi leżącej pod Bielskiem Podlaskim. Według niego mariofania była oszustwem kleru, mającym na celu przyniesienie finansowych zysków. Aby temu zaradzić napisał specjalną modlitwę – odezwę do uczestników pielgrzymek do Zabłudowa, którą przekazał milicjantom, by ci rozpowszechnili ją wśród pątników⁸⁸. Oto jej treść: „Dla udających się do Zabłudowa. Modlitwa opętanych oszustwem. Zejdź Panie Boże z nieba na ziemię i zabawiaj nas bo książki, radio, telewizja, kino i inne rozrywki nam nie wystarczają”⁸⁹.

⁸³ Tamże, Doniesienie tajnego współpracownika, 5 VI 1965 r., k. 53.

⁸⁴ Tamże, Doniesienie, 29 VI 1965 r., k. 71.

⁸⁵ E. Redliński, *Zabłudowskie „cuda”*, „Gazeta Białostocka”, 29 VI 1965, s. 3–4; tenże, *Cud [w:] tegoż, Ja w nerwowej sprawie*, Warszawa 1969, s. 24–38.

⁸⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka, 6 VII 1965 r., k. 249.

⁸⁷ Tamże, Wyciąg z doniesienia, 13 VII 1965 r., k. 74.

⁸⁸ AIPN Bi, WUSW, 0037/43, Notatka służbowa, 8 VI 1965 r., k. 120.

⁸⁹ Tamże, Modlitwa, b.d., k. 121.

Interesująca była też krytyka zabłudowskiego cudu podnoszona przez augustowskich robotników, którzy pytali: „Dlaczego to nie było cudu, jak Hitler masowo strzelał i palił w obozach ludzi niewinnych i dzieci i kobiety, to nic nie objawiło się i nie przerwało tych zbrodni i morderstw jakie odbywały się na niewinnej ludności, tylko dopiero teraz”⁹⁰. Warto wspomnieć, że już Max Weber zauważył, że główną przyczyną niewiary współczesnych mu proletariuszy była niesprawiedliwość świata doczesnego, a nie ateistyczne teorie naukowe⁹¹.

Źródłem konfliktów mógł też być letni czy obojętny stosunek do cudu, wynikający z różnic pomiędzy religijnością żeńską i męską. Doświadczył tego Władysław Sidor z pow. Sokółka, który w czerwcu udał się do Zabłudowa. Po powrocie zebranim w domu kobietom, w tym żonie, powiedział, że nic nie widział. „Żona [...] zrugła męża, że nie jest on wart widzieć tego co ludzie, ponieważ do kościoła chodzi od przypadku”⁹². Inna sytuacja miała miejsce w Augustowie, gdzie żona fryzjera Romualda Dytkowskiego wybierała się na cudowną łąkę. Mąż postawił ją przed trudnym wyborem, albowiem oświadczył: „Jak ty pojedziesz, to ja idę do «Albatrosu»⁹³ na całą noc”⁹⁴. Szybko też zareagował na objawienie męża Weroniki Stroczkowskiej, która 22 czerwca 1965 r. zobaczyła Matkę Boską, o czym poinformowała około dwudziestu kobiet, przybyłych na targ do Augustowa. Piotr Stroczkowski nie dopuścił do powstania większego zgromadzenia, a w późniejszej rozmowie w komendzie powiatowej „zajął konsekwentne stanowisko przeciwko swej żonie kategorycznie zabraniając jej jakichkolwiek komentarzy na ten temat”⁹⁵.

⁹⁰ Tamże, Wyciąg z agenturalnego doniesienia, 29 VI 1965 r., k. 279.

⁹¹ M. Weber, *Etyka gospodarcza religii światowych* [w:] tegoż, *Szkice z socjologii religii*, Warszawa 1984, s. 121.

⁹² AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 2 VII 1965 r., k. 207.

⁹³ „Albatros” to popularna restauracja w Augustowie, rozslawiona przez Janusza Laskowskiego w znanej piosence *Beata*. „Siedem dziewczyn z Albatrosa, Tyś jedyna/ Dziś pozostał mi po Tobie smutek, żal”.

⁹⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 3 VII 1965 r., k. 280.

⁹⁵ Tamże, 0037/52, Telefonogram dotyczący objawienia M[atki] B[oskiej] Weronice Stroczkowskiej, 22 VI 1965 r., k. 683v.

Zarzewiem konfliktów mogły też być szeroko rozumiane działania Kościoła. Początkowo niektórzy wierni odrzucali prawdziwość objawienia, interpretując milczenie kleru jako głos negatywny. Gdyby Matka Boska naprawdę się objawiła, to Kościół by to ogłosił – utrzymywał inż. Kozłowski pracujący w Białostockim Okręgowym Przedsiębiorstwie Mierniczym⁹⁶. Jednak z coraz bardziej zdecydowanie negatywnymi wypowiedziami Kościoła, często dochodziło do sporów. Na przykład po odpustowym kazaniu w Niewodnicy z 13 czerwca, jedna z jego uczestniczek, Prończukowa z Kucharówki, przekazywała treść homilii kobietom zgromadzonym na targowisku w Zabłudowie, sprowadzając się do tego, że cudu nie było. Na jej wypowiedź gwałtownie zareagował Rudak z kolonii Kowalowce, który „zaczął [...] brutalnie i z oburzeniem wygadywać na Prończukową. Mówił, że kłamie i wygaduje przeciwko religii”⁹⁷.

Interesujące było to, że największe krótkotrwałe napięcie między wiernymi a klerem powstało prawdopodobnie nie w Zabłudowie, lecz w Narewce; miejscowości, w której liczba katolików nie przekracza nawet obecnie 25 proc., a zdecydowanie dominuje ludność prawosławna⁹⁸. To właśnie tam miejscowy katolicki proboszcz ks. Bronisław Grodzki 4 lipca na mszy św. o godz. 9.00 odczytał komunikat kurii i go skomentował. Po nabożeństwie „grupa dewotek [...] w ostry sposób zaatakowała go, że on nie postępuje jako pasterz, że nie powinien czytać tegoż komunikatu a jako ksiądz powinien wierzyć w prawdziwość tego cudu”⁹⁹. Ponadto zażądały, by na kolejnych mszach duchowny nie odczytywał wspomnianego wcześniej komunikatu. Ksiądz, nie chcąc wywoływać awantur w parafii, ugiął się pod roszczeniami i na kolejnych mszach już o nim nie wspominał. Jednak prawdziwa tragedia dotknęła katolicką wspólnotę w Narewce nazajutrz, kiedy to doszczętnie spalił się jej kościół. Protestujące dzień wcześniej osoby wypomniały księdzu, że „zgrzeszył czytając

⁹⁶ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 18.

⁹⁷ Tamże, 0037/43, Notatka operacyjna, 16 VI 1965 r., k. 36.

⁹⁸ A. Sadowski, *Pogranicze Polsko-Białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995, tab. 2, s. 36.

⁹⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Doniesienie, 6 VIII 1965 r., k. 156v.

ten komunikat i głosząc komentarz potępiający cud, dlatego też «Bóg» zesłał karę na niego i całą parafię¹⁰⁰.

Cud zabłudowski został też przynajmniej w jednym przypadku użyty do zaognienia wewnątrzwioskowych niechęci, co mogło skończyć się nawet wszczęciem sprawy karnej. Władysław Wyżykowski, sołtys wsi Wyżyki, po powrocie z Zabłudowa zdawał relację z wyjazdu swoim sąsiadom mówiąc, że nic tam nie widział. Dostrzegając jednak zbliżającą się doń Janinę Modzelewską, żonę miejscowego członka PZPR, powiedział: „O, przyszła wysłuchać, żeby później donieść”¹⁰¹. Ponadto przypisał Matce Boskiej Zabłudowskiej twierdzenie, że „będzie rozlanie krwi i wszystkich partyjniaków wyrzną”¹⁰². Przestraszona tą perspektywą Modzelewska poprosiła męża, by wystąpił z partii. Trzeba dodać, że już wcześniej jej małżonek spotykał się ze złośliwościami m.in. ze strony Wyżykowskiego będąc np. nagminnie nazywany komunistą, co na łomżyńskiej wsi na pewno nie było określeniem wyłącznie opisowym¹⁰³. Modzelewski poinformował o tym MO, a ta odbyła rozmowę z Wyżykowskim, który wszystko się wyparł¹⁰⁴. Następnie do działań przystąpiło zambrowskie SB, ale sołtys Wyżyk już „wszedł w porozumienie” z Modzelewskimi i innymi świadkami, którzy nie chcieli złożyć obciążających go zeznań¹⁰⁵. W tej sytuacji bezpieka zrezygnowała z prób ukarania Władysława Wyżykowskiego¹⁰⁶.

Podsumowując kwestię konfliktów wywołanych przez mariofanię należy zaznaczyć, że do największych napięć doszło w samym Zabłudowie. Trudno obecnie powiedzieć czy istniało coś w zabłudowskiej społeczności, co można określić jako strukturalne źródło konfliktu, które

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990,0037/45, Notatka operacyjna, 22 VI 1965 r., k. 349.

¹⁰² Tamże, k. 342.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka operacyjna, 23 VI 1965 r., k. 350.

¹⁰⁵ Tamże, 0037/43, Meldunek informacyjny do Naczelnika Wydziału IV-ego Sł[uzby] Bezp[ieczeństwa] Kom[andy] Woj[ewódzkiej] MO w Białymstoku, 28 VI 1965 r., k. 234.

¹⁰⁶ Tamże.

uzewnętrzniło się w czasie mariofanii. Sądzę, że jego główną przyczyną (poza zrozumiałymi waśniami o dobra materialne, które wraz z pątnikami trafiły do miasteczka, oraz restrykcyjnymi działaniami władz) była zmiana społeczna, przekształcająca status „świętej rodziny” w miejscowej hierarchii społecznej, zapoczątkowana pośrednio przez objawienie Jadwigi Jakubowskiej. Korzystając z przywoływanych w rozdziale pierwszym rozważań Muchy możemy stwierdzić, że wywołała ona konflikt na poziomie behawioralnym i psychologicznym. Jego przebieg i dynamika były determinowane przez typ społeczności, w której się objawił (społeczność wiejska) oraz działaniami władz, którym zależało, by w Zabłudowie zwyciężyli oponenti cudu. O ile wraz z osłabnięciem ruchu pielgrzymkowego i działaniami Kościoła Jakubowscy wrócili z powrotem do swego wcześniejszego miejsca w strukturze społecznej Zabłudowa, co osłabiło napięcie między twardym rdzeniem zabłudowskiego ruchu mirakularnego a resztą mieszkańców, o tyle władzom ciągle zależało na całkowitym niedopuszczeniu do realizacji jakichkolwiek celów, które członkowie ruchu stawiali przed sobą.

Wydaje się, że za koniec sporu w Zabłudowie można uznać wyjazd Jadwigi do Częstochowy, albowiem jej pobyt w miasteczku ciągle, potencjalnie, groził powrotem stanu z okresu objawień Matki Boskiej. Warto też przypomnieć, że w socjologicznych teoriach konfliktu jego zakończenie często jest związane z uznaniem jednej ze stron za pokonaną i rezygnacji ze stawianych przed sobą celów. Twardy rdzeń ruchu mirakularnego, mimo sankcji ze strony władz, nie uznał nigdy swojej przegranej, czego dowodem jest stojąca obecnie kapliczka na miejscu zdarzeń z 1965 r.

Inaczej wyglądały konflikty na Podlasiu – miały one charakter zdecydowanie krótkotrwały, a ich głównym źródłem były różnice światopoglądowe i kulturowe. Wprowadzenie kwarantanny Zabłudowa i blokada cudownej łąki były zarazem zakończeniem sporu o status mariofanii w województwie białostockim.

RELIGIJNOŚĆ ZABŁUDOWSKICH „CUDOWICZÓW”¹

W tym rozdziale zamierzam dokładniej przedstawić religijność zabłudowskich pątników. Rozpocznę od opisu ikonosfery nowo powstałego w Zabłudowie miejsca świętego, a mianowicie łąki, na której doszło do objawienia, oraz umieszczonej tam symboliki. Następnie przejdę do opisu praktyk religijnych i innych zachowań mających tam, i nie tylko tam, miejsce. Końcowa część rozdziału została poświęcona różnorodnym zdarzeniom cudownym oraz interpretacjom całej mariofanii przez uczestniczące w niej osoby².

Zabłudowska cudowna łąka, jej ikonosfera oraz posesja Jakubowskich

Mircea Eliade pisze, że „wszelki święty obszar implikuje hierofanię, wdarcie się sacrum, co w rezultacie wyodrębnia dane terytorium z otaczającego je środowiska kosmicznego i czyni je jakościowo różnym”³. Identycznie było na zabłudowskiej łące. Doszło tam do hierofanii (mario-

¹ Wcześniejsza, skrócona wersja tego rozdziału, ukazała się: M. Krzywosz, *Zabłudowska cudowna łąka. Miejsce święte – wyśmiane i zapomniane* [w:] *Miejsca święte, miejsca przekłete. Polskie doświadczenie przestrzeni*, red. W. Pawluczuk, S. Zagórski, Łomża 2012, s. 133–157.

² Chciałbym w tym miejscu przypomnieć, że kwestia prawdziwości jakichkolwiek zdarzeń cudownych przedstawionych w książce, leży poza obszarem zainteresowań autora.

³ M. Eliade, *Sacrum. Mit. Historia. Wybór esejów*, Warszawa 1974, s. 53.

fania), czyli przejawienia się świętości, co radykalnie zmieniło jej status. Ponadto niedziela wyborcza i przegonienie jednostek ZOMO z miejsca objawienia dodatkowo wpłynęły na opinię o niezwykłości miejsca.

Mówiąc wprost – łąka została uznana za miejsce święte, co niosło za sobą doniosłe konsekwencje. Po pierwsze, miejsce to, jako wybrane przez Maryję, budziło nadzieję na uzyskanie różnych, tak pożądaných przez ludzi dóbr. Niekoniecznie musiało być to zdrowie lub pomyślność dla siebie i najbliższych. Mogło to być np. zobaczenie czy doświadczenie zdarzenia mirakularnego potwierdzającego wiarę jednostki lub dostarczającego niezapomnianych wrażeń.

Po drugie, jako miejsce cudowne było preferowane do składania nań różnorodnych darów i wotów. W polskiej tradycji wotami dość często były tabliczki wotywné, ryngrafy, naszyjniki, łańcuszki, medaliki i tym podobne przedmioty umieszczane najczęściej w specjalnych gablotach w kościołach. Z powodów oczywistych zabłudowska łąka nie była odpowiednia do składania wyżej wymienionych rzeczy, które i tak były związane głównie z kulturą mieszczańską i szlachecką, więc pątnikom pozostawały pieniądze, świece, kwiaty, różańce i ręczniki obrzędowe, związane z tradycją wschodniosłowiańską, czyli prawosławną.

Sam wygląd łąki zmieniał się w zależności od stopnia popularności zabłudowskiej mariofanii. Przed niedzielą wyborczą pojawił się tam tylko krąg kwiatów z palącymi się wewnątrz świeczkami, po niedzieli – prowizoryczny ołtarz, wystający ok. 75 cm nad ziemią, zbudowany z kwiatów, świętych obrazków i gałązek drzew⁴. Następnie umieszczono różnej wielkości krzyże, łacińskie i prawosławne, które zostały ogrodzone, a wokół zasadzono brzezinę⁵. Jak widać na fotografiach zrobionych przez członków „Betki”, niektóre krzyże były krucyfikсами, na innych (zwykłych) wieszano różnej wielkości święte obrazy i obrazki np. Matki Boskiej, o. Maksymiliana Marii Kolbego. Na krzyżach umieszczano także dwumetrowe niebieskie wstęgi ze złotymi literami o treści: „W hołdzie Maryi za łaskę Objawienia – wierna Warszawa” oraz „Królowej świata – wierna Warszawa”⁶. Jak już wspomniałem, poza krzyżami pra-

⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 10.

⁵ Tamże, Notatka służbowa, 8 VI 1965 r., k. 22v.

⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek, 7 VII 1965 r., k. 225.

wosławnymi pojawiały się też ręczniki obrzędowe charakterystyczne dla wschodniosłowiańskiej religijności ludowej, w szczególności Polesia i Białorusi. Prawdopodobnie umieszczano je tam z powodów estetycznych oraz jako wota prawosławnych pątników⁷.

Miejsce objawienia było udekorowane kwiatami, palącymi się świeczkami (przed krzyżami w wydłubanych otworach w ziemi), medalikami oraz, co było specyfiką Zabłudowa, ogromną liczbą różańców przynoszonych przez pątników lub kupowanych na miejscu od handlarzy. Różaniec, jako przedmiot, nie jest obiektem kultu w chrześcijaństwie i pełni przede wszystkim rolę pomocniczą przy odmawianiu modlitwy. Można więc zasadnie pytać: dlaczego było ich tak wiele na łące. Tak dużo, że ks. Skarżyński w czasie kazania przypomniał wiernym, iż „wieszanie medalików i różańców jest fałszywą pobożnością, ponieważ służą one do odmawiania, a nie robienia z nich ofiar”⁸.

Sądzę, że wypada się zgodzić z sugestią Hemki i Olędzkiego, że w Zabłudowie różańce pełniły funkcje wotywnie. Cud zabłudowski miał charakter wyłącznie maryjny i stąd przedmiot symbolizujący jednoznacznie modlitwę maryjną, mógł nagle znaleźć nową dla siebie rolę. Ponadto zauważają oni, że różaniec „może również symbolizować określone ślubowanie połączone z prośbami, jakie zostały wygłoszone przy jego odmawianiu”⁹, stąd pozostawianie go na łące. Ta miejscowa popularność różańca mogła też wynikać ze świadomości, że zostawianie go jako wotum jest o wiele bardziej bezpieczne niż pozostawienie pieniędzy, które trafiały do osób przypadkowych.

Ważną rolę na łące zaczęły także odgrywać przyniesione przez pątników krzyże, które same w sobie nabrały charakteru cudownego. W sęku jednego z nich wierni dostrzegli postać Matki Boskiej Bolesnej, jeszcze inni Chrystusa i sypiące się gwiazdy¹⁰. Korę z krzyży zdzierano i zabierano do domów, gdzie służyła do parzenia naparów¹¹. To na krzyżach

⁷ C. Pietkiewicz, *Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego. Materiały etnograficzne*, Warszawa 1938, s. 165.

⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek, 7 VII 1965 r., k. 154.

⁹ A. Hemka, J. Olędzki, *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 1, s. 12.

¹⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Doniesienie, 22 VI 1965 r., k. 348.

¹¹ Tamże, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, kwiecień 1966 r., k. 306.

wieszano różańce, a także czasami łańcuszki¹². Tuż przed kwarantanną Zabłudowa oraz w jej trakcie zniszczono całą istniejącą tam symbolikę religijną. W świetle wyżej przedstawionego stosunku pątników do miejsca objawienia nie zaskakuje, że działania te zostały uznane za profanację, więc mówiono, „że Matka Boska im tego nie podaruje”¹³. W kolejnych miesiącach i latach pojawiały się tam wyłącznie niewielkie krzyże, kwiaty polne i świeczki, zresztą szybko niszczone przez MO.

Koniecznym elementem przynależnym chyba każdemu objawieniu jest pojawienie się źródelka, które spełnia dwojaką funkcję: z jednej strony potwierdza mariofanię, z drugiej dostarcza uzdrawiającej wody. Nie inaczej było i w Zabłudowie, gdzie, według pątników, taki źródło się pojawił. Pielgrzymi ocembrowali kamieniami dół o głębokości ok. 1 m i średnicy 90 cm¹⁴, skąd butelkami lub bańkami pobierali wodę. Była ona zwyczajnie konsumowana jako lek na wszelkiego rodzaju choroby i zabierana do pątniczych domów. Niektórzy pielgrzymi zabierali także piasek¹⁵.

Poza tym na łące znajdowały się dowody cudownych uzdrowień, takie jak: kule, okulary itp., a także zwykłe ręczniki, ścierki, bawełniane chusteczki. Na pierwszy rzut oka te pozostałości po pielgrzymach mogą dziwić, ale znajdują one wytłumaczenie jako np. symboliczne przedstawienie choroby, którą należy pozostawić na miejscu, by nie zabierać ze sobą z powrotem. Przykładem takiego podejścia było działanie Walerii Popławskiej, która do Zabłudowa udała się z ręcznikiem. Po obmyciu chorych rąk wodą ze źródelka i prawdopodobnie wytarciu ich ręcznikiem pozostawiła go na łące¹⁶. Mamy tu więc do czynienia z działaniem o charakterze magicznym. Choroba z pątnika „przechodziła” na ręcznik, który już zdrowy pielgrzym pozostawiał na miejscu objawienia. Warto wspomnieć, że podobnie zachowują się współcześni pątnicy podążający na prawosławną świętą górę Grabarkę czy też do

¹² Tamże, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 10.

¹³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 12 VII 1965 r., k. 61.

¹⁴ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 1 VII 1965 r., k. 125.

¹⁵ Tamże, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca codziennych objawień M[atki] B[oskiej] we śnie, 21 X 1965 r., k. 645.

¹⁶ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, Warszawa 1968, s. 44.

Krynoczki, lokalnego sanktuarium koło Hajnówki, gdzie zostawiają na okolicznych drzewach chustki „z chorobami” po to, by zdrowemu wrócić do domu¹⁷.

Być może część pozostawionych tkanin i ubrań należy interpretować podobnie jak czynił to Tadeusz Seweryn, pisząc: „Na krzyżach przydrożnych zarówno na Podlasiu, jak i w Beskidach wieszano dawniej ręczniki, chusteczki, koszulki dziecka lub w ogóle szmaty – w intencji, aby się sen złowróźnie nie sprawdził, aby Pan Bóg odwrócił nieszczęście, aby przerwał konwulsje dziecka i wyleczył je z najgorszej choroby – choroby niewiadomej. [...] Rozwieszane na krzyżach koszulki dziecięce – to już tylko bielejące w polu znaki trosk matczynych, łez, westchnień, pragnień i modlitw, które żarliwa wiara słała do niebios, o najcenniejszy klejnot szczęścia matczynego – o zdrowie dziecka”¹⁸.

Oczywiście nie cała przestrzeń na łące nabrała świętego charakteru. Część pozostała ciągle świecka. I to właśnie w niej pątnicy odpoczywali leżąc na trawie czy też spożywali przyniesiony ze sobą prowiant. Tu także różni handlarze sprzedawali dewocjonaia. Dalej przestrzeń zajmowały furmanki oraz zaparkowane motocykle i samochody.

Drugim ważnym miejscem dla zaśludowskich „cudowiczów” była posesja Jakubowskich, licznie odwiedzana w czasie, gdy dostęp do Zaśludowa był jeszcze swobodny. Pobyt na niej ograniczał się głównie do zobaczenia wizjonerki, rozmowy z jej rodzicami o cudownym uzdrowieniu, wręczenia ofiar oraz próśb o błogosławieństwo. Osoby chore ponadto prosiły o możliwość dotknięcia dziewczynki¹⁹. Być może zdarzało się, że odmawiano wspólnie modlitwy lub śpiewano pieśni²⁰. Nie pojawiły się tam żadne symbole religijne, albowiem rolę żywej ikony pełniła Jadwiga Jakubowska lub, w przypadku nieobecności dziewczynki, jej zdjęcie. Studnia, która tam się znajdowała, dostarczała zwykłej, a nie cudownej wody. Sytuacja zmieniła się w czasie kwarantanny

¹⁷ M. Leonowicz, *Problem mocy miejsc cudownych na przykładzie uroczyska Krynoczka*, praca lic., Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2010.

¹⁸ T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958, s. 28.

¹⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Meldunek dotyczący zająć w Zaśludowie pow. Białystok, 13 VI 1965 r., k. 136.

²⁰ Tamże, PWB 1950–1998, 258/74, Protokół przesłuchania świadka, 5 VII 1965 r., k. 66.

Zabłudowa, kiedy to łąkę objęto szczelną blokadą, zlikwidowano tamtejszą symbolikę religijną oraz zasypano źródółko. Wtedy to przybywający do Zabłudowa pątnicy, którym właściwie pozostało tylko odwiedzenie Jakubowskich, zaczęli pobierać wodę z ich studni, uważając ją za równie cudowną²¹.

Ponadto pielgrzymi, poza łąką oraz posesją Jakubowskich, często odwiedzali zabłudowski kościół, w którym licznie przystępowali do spowiedzi i komunii świętej oraz składali intencje mszalne. Niekiedy ruch był tak duży, że księża musieli długie godziny spędzać w konfesjonałach²², co bez wątplenia świadczy o tym, że pobyt w Zabłudowie dla wielu osób miał charakter wybitnie religijny. Niektórzy jeszcze przed wyjazdem do Zabłudowa przygotowali się do niego, przystępując do sakramentów²³.

Zachowania zabłudowskich pątników

Przybywający na cudowną łąkę pielgrzymi, w oczekiwaniu na kolejne objawienia, głównie się modlili (często klęcząc). Cud zabłudowski był mariofanią, więc dominowały modlitwy o charakterze maryjnym: różaniec, litanie ze zwrotem „Matko Boska Zabłudowska”, pieśni maryjne. Sądzę, że miały one charakter popularnych w naszym kraju nabożeństw majowych, które we wsiach, gdzie nie było kościoła parafialnego, przy przydrożnych kapliczkach odprawiali sami wierni. Można więc powiedzieć, że na łące pod Zabłudowem ciągle trwał religijny, maryjny maj.

Warto też wspomnieć o dużej popularności utworu Emilii Michałowskiej *Dzieweczka z miasteczka*, który był wspólnie śpiewany oraz przepisywany. Ton modlitwom nadawały kobiety, głównie z twardego rdzenia zabłudowskiego ruchu mirakularnego. Modlitwy i pieśni były wyrażane w języku polskim oraz w miejscowych gwarach białoruskich i ukraińskich. Ten stan grupowych modlitw mógł wpływać na świadomość różnych jednostek, zmieniając ich sposób postrzegania rzeczywistości: „Po odśpiewaniu porcji pieśni świętych Nadzieja [Kalinowska] zaczy-

²¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Wyciąg z notatki służbowej, kwiecień 1966 r., k. 306.

²² Tamże, 012/1336/2, Notatka, 18 VI 1965 r., s. 53.

²³ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, s. 12.

nała: «O, o widzę matuchnę, matuchno, matuchno – za nią wtórowały pozostałe [kobiety] – o, o idzie, idzie matuchna najświętsza, matuchna najświętsza». W tym miejscu wydawały one stłumiane wzdychania i zawodzenia²⁴, informował wywiadowca SB.

Trudno oczywiście powiedzieć o co się modlili zabłudowscy pątnicy, ale biorąc pod uwagę wyjątkową nowość tego miejsca oraz dużą liczbę przedmiotów o charakterze wotywnym, można się domyślać, że w modlitwach dominowały prośby, a wota miały charakter głównie prośbalny, a nie dziękczynny. Prawdopodobnie wraz z upływem czasu i stabilizacją kultu do Matki Boskiej Zabłudowskiej, liczba wotów dziękczynnych byłaby znacznie większa, tak jak jest w innych polskich sanktuariach²⁵.

O charakterze ówczesnych modlitw możemy wnioskować z zachowanej pisemnej modlitwy (trzy strony z zeszytu) 19-letniej Teresy²⁶, która pozostawiła ją na łące w Zabłudowie. Modlitwa ta jest czymś w rodzaju wpisu, jaki możemy spotkać niekiedy w księgach cudów umieszczonych w różnych sanktuariach. Na początku warto zauważyć święty obrazek naklejony na pierwszej stronie, nieprzypadkowo bowiem przedstawia on Maryję z objawień Katarzyny Labouré oraz związany z nimi słynny cudowny medalik. Dla anonimowej Teresy, i nie tylko dla niej, tak jak Maryja objawiła się w 1830 r. w Paryżu, tak samo objawiła się w Zabłudowie 135 lat później.

W treści modlitwy przeplatają się ogólne i osobiste życzenia, ale wydaje się, że najważniejsze są, dwa razy powtórzone, prośby o cudowne uleczenie z nieznanym nam chorob. Te osobiste wątki są otoczone życzeniami o charakterze ogólnym, np. o ukazanie się Maryi niewierzącym. Modlitwa kończy się przyrzeczeniem ze strony dziewczyny, że będzie „żyć skromnie i pobożnie w wierze chrześcijańskiej”²⁷. Mamy więc tu do czynienia z odwieczną formą komunikacji między pielgrzymem a *sacrum*. Wierny prosi w tym przypadku o zdrowie, w zamian zaś ślubuje bogobojne życie.

²⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka operacyjna, 14 VII 1965 r., k. 95.

²⁵ P. Kowalski, *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach wotywnych*, Opole 1994, s. 5.

²⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/3, Modlitwa 19-letniej Teresy B. z pow. grajewskiego, s. 265–267.

²⁷ Tamże.

Obraz Maryi funkcjonujący wśród zabłudowskich „cudowiczów” był zdominowany przez wizerunek opiekunki i orędowniczki, której można powierzyć osobiste cierpienia i zgryzoty. Na pewno było to skutkiem pierwszego objawienia jako reakcji na troski małej Jadwigi Jakubowskiej. Wizja Maryi jako Królowej Polski czy też Matki Boskiej Bolesnej pojawiała się zdecydowanie rzadziej, choć wydarzenia z 30 maja mogły być zinterpretowane jako wspomnienie przez Bożą Rodzicielkę walczącego z ateistyczną władzą społeczeństwa.

Poza modlitwą pątnicy oczekiwali kolejnych cudownych zdarzeń. Stąd ciągle wpatrywanie się przez chusteczki w słońce²⁸, dostrzeganie Matki Bożej w sęcunku i procesje z Jadwigą Jakubowską na miejsce objawień, mające m.in. wywołać kolejne objawienia. Oczekiwania te dość często się realizowały. Na przykład 13 czerwca wśród zgromadzonych na łące około dwustu osób nastąpiły „silne pogłoski o aktualnym «objawieniu M[atki] B[oskiej]» na tle krzyża”²⁹. Często także opowiadało o cudownych uzdrowieniach związanych z pobytem w Zabłudowie³⁰.

Ważna też była możliwość porozmawiania z Jakubowskimi, którzy od czasu do czasu przychodzili na cudowną łąkę: pytano o Jadwigę, objawienie i cudowne uzdrowienie Marii Jakubowskiej. Jakubowscy przedstawiali swoją wersję zdarzeń. Oto fragment rozmowy pomiędzy Marią Jakubowską a pielgrzymami z 3 czerwca: „Matka mówiła: «Byłam chora, a teraz ulżyło mi na zdrowiu, ale cierpię od ludzi». Z grona zebranych było słyhać głosy: «Pani powinna być dumna ze swojej córki». Ktoś zadał pytanie: «Ile razy córka widziała się z Matką Boską». Matka odpowiedziała: «4 razy». Pytanie: «Gdzie obecnie córka». Odpowiedź matki: «W kościele». Pytanie: «Ile lat pani chorowała i na co». Odpowiedź matki: «10 lat na parę chorób i odwodnienie. Byłam u wielu lekarzy i nic nie pomogli, a teraz jakby ręką odjął. Życzę takiego zdrowia wszystkim». [...] Matka, kończąc swój dialog z zebranymi, mówiła dalej: «Ja tu od niedzieli [wyborczej] nie byłam. Boję się przychodzić na nasze pole, boję się miejscowych, ale usłyszałam śpiew i nie mogłam

²⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 1 VII 1965 r., k. 124.

²⁹ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 13 VI 1965 r., k. 135.

³⁰ Tamże.

wytrzymać i przyszląm»³¹. Pątnicy często uważali Jakubowskich za szczęśliwych z powodu objawienia Jadwigi, a wyrażając swój doń stosunek płakali³².

Poza wspomnianymi wyżej czynnościami religijnymi na cudownej łące także po prostu rozmawiano. Oprócz wszelkiego rodzaju cudownych opowieści i relacji z niedzieli wyborczej poruszano też tematy świeckie, np. narzekano, że „młodzież odchodzi od wiary, od Matki Boskiej”³³. W rozmowach pojawiały się także wątki polityczne.

Wraz z czerwcowym ociepleniem przybywające do Zabłudowa pielgrzymki spędzały na cudownej łące dnie i noce. Trudno zrekonstruować nastrój panujący w tamtym miejscu. Można się domyślać, że panowała atmosfera pełna patosu i wzniosłości. Polska religijność jest silnie nacechowana emocjami, stąd i łązy na cudownej łące³⁴. Skutkiem częstych pobytów pielgrzymów w Zabłudowie było przenoszenie atmosfery cudowności do swoich środowisk i w konsekwencji pojawianie się nowych cudów na Podlasiu. Ponadto pielgrzymi kupowali na cudownej łące różne dewocjonalia: medaliiki, różańce, święte obrazki³⁵ oraz zdjęcia postawionych na niej krzyży i prowizorycznych ołtarzy³⁶. O ile te pierwsze można było zostawić na miejscu objawienia jako wota, o tyle te drugie były nabywane, zapewne na pamiątkę.

Kończąc ten wątek warto dodać, że wiele osób starało się zadbać czy też poprawić od strony estetycznej wygląd cudownej łąki oraz ułatwić życie przybywającym tam pątników. Na przykład na początku lipca grupa osób postanowiła pozbierać wszystkie spleśniałe, gnijące przedmioty – dewocjonalia, wyczyścić je i zawieźć do zabłudowskiego kościoła. Oczywiście ks. Skarżyński odmówił ich przyjęcia, więc musiały one wrócić na łąkę, gdzie czyste i odświeżone spoczywały w dużych workach³⁷. Te zaś, które nie dały się odświeżyć, były palone w ogniskach roz-

³¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 314.

³² Tamże, Wniosek o doraźne zainstalowanie PP, 31 V 1965 r., k. 313.

³³ Tamże, Notatka operacyjna, 13 VI 1965 r., k. 366.

³⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 10.

³⁵ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 1 VII 1965 r., k. 125.

³⁶ Tamże, Notatka służbowa, 11 VII 1965 r., k. 177.

³⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 012/1336/3, Meldunek z sytuacji na miejscu

palanych przez nocujących na łące pielgrzymów. Inne osoby próbowały ulżyć przybywającym pątnikom budując ławeczki na miejscu objawienia. Oczywiście spotykało się to z szybką reakcją funkcjonariuszy SB³⁸.

Zabłudowskie cuda

Jak wspominałem w rozdziale pierwszym, główną cechą religijności mirakularnej jest nakierowanie uwagi osób w niej się odnajdujących właśnie na zdarzenia o charakterze cudownym, niecodziennym. Nie inaczej było w Zabłudowie, a dokładniej na cudownej łące, która była nie tylko miejscem, gdzie pielgrzymi składali ofiary oraz się modlili, ale także terenem, gdzie ciągle dochodziło do zdarzeń cudownych.

W tej liczbie zdarzeń mirakularnych można wyróżnić trzy główne przypadki i wiele cudów mniej istotnych, drugorzędnych. Za najważniejsze uważam co najmniej czterokrotne objawienie się Maryi, wygraną bitwę w niedzielę wyborczą i uzdrowienie Marii Jakubowskiej. Trudno jednak powiedzieć, który cud odgrywał najistotniejszą rolę. O ile uzdrowienie Marii Jakubowskiej na pewno było wtórne, w stosunku do samego objawienia i przez to nie odgrywało najważniejszej roli, o tyle trudno mówić o wyższości objawienia nad wygraną bitwą czy też odwrotnie. Wydaje się jednak, że problem ten nie był istotny i pątnicy wszystkie cuda traktowali *en bloc* jako pewną jedność.

Pierwszym chronologicznie cudem było ukazanie się Maryi dla Jadvigi, której obraz, wytworzony przez „cudowiczów”, sprowadzał ją do cierpiącej pastereczki z powodu choroby matki. W świetle niego w chwili pierwszego widzenia pasła ona krowy na łące i była „nękana troskami, z których główną była choroba jej matki, zaczęła płakać i wtedy właśnie zobaczyć miała matkę boską [*sic!*]. Matka boska powiedziała jej, że troski jej zostaną zmienione na radość, gdyż widzi jej wielką wiarę i gorące serce. «Idź dziecko – miała powiedzieć – a matka twoja będzie zdrowa. Z nią przyjdź na to miejsce jeszcze dzisiaj». Dziewczynka po powrocie

zamieszkania Jakubowskich w Zabłudowie w dniu 15 VIII 1965 r., 15 VIII 1965 r., s. 228.

³⁸ Tamże, 0037/42, Meldunek dotyczący zajęć w Zabłudowie pow. Białystok, 8 VII 1965 r., k. 226.

do domu zastała swoją matkę, dotychczas obłożnie chorą, krzątającą się po domu. Następnie razem z matką poszła na to miejsce, gdzie znowu widziała matkę boską, która kazała jej sprowadzić tam ludzi i opowiedzieć wszystkim o tym, co widziała³⁹.

Oprócz tych objawień Jadwigę Jakubowską spotkały także i inne niezwykle zdarzenia. Siostra Władysława Kuprianowicza stwierdziła, że widziała aureolę nad dziewczynką⁴⁰. Inni utrzymywali, że została ona poddana badaniom w akademii medycznej lub w szpitalu psychiatrycznym w Choroszczy, które wykazały, że nie ma ona żadnych zaburzeń⁴¹. Ponadto Duch Św., którym miała być napełniona, umożliwiał jej znikanie w taki sposób, że nikt tego nie widział⁴², a Matka Boska zapewniła ją: „Dziecko nic się nie bój. Jak cię ludzie nie obronią, to ja ciebie obronię”⁴³.

Jadwiga Jakubowska sama też mogła wywoływać zdarzenia o charakterze cudownym. Na przykład Władysław Drewnowski z Ancut „widział na własne oczy jak jeden kulawy mężczyzna podszedł do znajdującej się na łące Jakubowskiej Jadwigi i dotknął się do niej. Po dotknięciu się, rzucił swoje kule i momentalnie stał się zdrowszym”⁴⁴. Wśród pielgrzymów krążyła także opowieść o kobiecie, która przybyła na cudowną łąkę wraz z ociemniałym dzieckiem. Zwróciła się ona o pomoc do wizjonerki. Jadwiga zaczerpnęła wodę z cudownego źródła, którą przemyła oczy niewidomego dziecka. Dziecko odzyskało wzrok⁴⁵. Ta niezwykłość Jadwigi miała też, zdaniem niektórych pątników, doprowadzić ją do śmierci po ostatnim objawieniu i pójścia od razu do raju⁴⁶.

Drugim cudem było uzdrowienie Marii Jakubowskiej. Wieść gminna przypisywała jej różne choroby: serca⁴⁷, paraliż nóg⁴⁸, odpadanie ciała od

³⁹ Tamże, 0037/45, Doniesienie, 22 VI 1965 r., k. 66.

⁴⁰ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 4 V 1966 r., k. 316.

⁴¹ Tamże, 0037/45, Doniesienie, 22 VI 1965 r., k. 66.

⁴² Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 9 VII 1965 r., k. 199.

⁴³ Tamże, Notatka służbowa, 10 VI 1965 r., k. 225.

⁴⁴ Tamże, Notatka służbowa, 9 VI 1965 r., k. 144.

⁴⁵ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 9 VI 1965 r., k. 302.

⁴⁶ Tamże, 0037/46, Notatka operacyjna, 5 VI 1965 r., k. 327.

⁴⁷ Tamże, 0037/45, Notatka operacyjna, 5 VI 1965 r., k. 43.

⁴⁸ Tamże, 0037/43, Informacja, 1 VI 1965 r., k. 136.

kości⁴⁹. W każdym razie jej stan był beznadziejny. Nic dziwnego, że widok jej, jako żywej, krzątającej się osoby, był wyraźnym znakiem dla pątników.

Trzecim cudem głównym była „bitwa” z 30 maja. Rzeczywiste zwycięstwo pielgrzymów mogło być interpretowane w różny sposób: jako zwycięska obrona Maryi przed MO⁵⁰, przejaw siły i mocy woli boskiej w stosunku do bezbożnych zomowców⁵¹, skuteczna obrona wizjonerki Jadwigi przed zakusami władz⁵² lub spektakularne potwierdzenie wcześniejszych objawień⁵³.

Poza niezwykłym zwycięstwem w tym dniu, było wiele innych mirakularnych zdarzeń. Już sam fakt, że do Zabłudowa przybyły tysiące osób, był dla wielu wyraźnym znakiem interwencji Boskiej⁵⁴. Wyniesienie Jadwigi z domu miało niesamowity charakter, albowiem pilnujący posesji milicjanci zostali unieruchomieni⁵⁵, co przypominało sytuację rzymskich legionistów pilnujących grobu Jezusa Chrystusa. Po przybyciu na łąkę dziewczynka kazała ludziom ustawić się w kształcie krzyża (odstęp w środku tłumu w jego formie), następnie pobłogosławiła klęczących i powiedziała: „Kto jest dzisiaj tutaj, dozna cudu po powrocie do domu, ci zaś, którzy nam przeszkadzali i bili nas, będą na wieki pognębieni”⁵⁶.

Ponadto w czasie samej bitwy doszło do wielu innych cudownych zdarzeń. Figurka Maryi, rozbita w czasie zamieszek na drobne kawałki, samoistnie się scalila⁵⁷. Kamienie, którymi ludność rzucała w milicję, same układały się w stosy, tak pomocne w walce⁵⁸. Jednemu z zomowców

⁴⁹ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 11 VII 1965 r., k. 406.

⁵⁰ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 336.

⁵¹ Tamże, 0037/44, Notatka służbowa, 11 VII 1965 r., k. 406.

⁵² Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 101.

⁵³ AIPN Bi, PWB 1950-1998, 258/74, Protokół przesłuchania świadka, 17 VII 1965 r., k. 154.

⁵⁴ Tamże, WUSW [1944] 1983-1990, 0037/44, Notatka służbowa, 11 VII 1965 r., k. 405.

⁵⁵ Tamże, 0037/45, Doniesienie, 22 VI 1965 r., k. 67.

⁵⁶ Tamże, k. 66.

⁵⁷ Tamże, Analiza dokumentów „W” dotyczących zająć w Zabłudowie, 30 V 1965 r., k. 228.

⁵⁸ Tamże, Notatka służbowa, 11 VI 1965 r., k. 321.

petarda urwała rękę, gdy rzucał nią w stronę ukazującej się Maryi⁵⁹. Inny stracił życie, bowiem kula, którą wystrzelił w stronę krzyża, odbiła się rykoszetem raniąc go śmiertelnie⁶⁰. Następnego funkcjonariusza zabił granat, który rozerwał się w rękę, w cudowny sposób nie raniąc nikogo z pątników stojących obok⁶¹. Jeszcze innemu odpadła ręka, gdy strzelał do góry⁶².

Inną kategorią cudów, które zaistniały w tym dniu, były religijne nawrócenia milicjantów. Jednemu z nich nawet objawiła się Maryja. Padł on na kolana i odrzucił broń. Jego koledzy zaczęli go kopać i przywoływać do porządku, ale nie przyniosło to skutku i funkcjonariusza musiano odwieźć do Białegostoku⁶³. W jeszcze innej wersji całe MO uwierzyło w cud, widząc jak na łące, na której po kolana było błota, bez problemu poruszały się pojazdy pielgrzymów, natomiast milicyjne samochody ugrzęzły tak, że trzeba było je wyciągać traktorem⁶⁴.

Zwycięstwo pielgrzymów było tym bardziej spektakularne, gdyż – według niektórych osób – MO dysponowało samochodami z karabinami maszynowymi⁶⁵. Samo starcie było określane jako masakra lub drugi Wietnam, a jego skutkiem miało być całkowite (poza jednym domem, prawdopodobnie Jakubowskich) zniszczenie Zabłudowa⁶⁶. Interesujące było pojawienie się także świetlnej wersji starć z 30 maja, w której MO nie walczyła z pątnikami, ale z wielką łuną na niebie, chcąc ją w nieudany sposób przebić reflektorami⁶⁷. W Kędzierzynie mówiono, że „cały Zabłudów stał w płomieniach, taka jasność biła od postaci Matki Boskiej, która wysoko wzniosła się nad Zabłudowem i błogosławiła modlący się naród”⁶⁸.

⁵⁹ Akurat ten fakt (rozerwania się granatu w rękę plut. Henryka Więcka) znajduje potwierdzenie w dokumentach.

⁶⁰ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Informacja, 10 VI 1965 r., k. 289.

⁶¹ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 114v.

⁶² Tamże, Agenturalne doniesienie, 31 V 1965 r., k. 92.

⁶³ Tamże, Doniesienie, 22 VI 1965 r., k. 67.

⁶⁴ Tamże, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 114v.

⁶⁵ Tamże, Doniesienie tajnego współpracownika, 10 VI 1965 r., k. 64.

⁶⁶ Tamże, Analiza dokumentów „W” dotyczących zajść w Zabłudowie, 30 V 1965 r., k. 228.

⁶⁷ Tamże, Analiza dokumentów „W” dotyczących zajść w Zabłudowie, b.d., k. 231.

⁶⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 27 VIII 1965 r.,

W związku z wydarzeniami z niedzieli wyborczej pojawiły się informacje, które trudno na pierwszy rzut oka zakwalifikować jako wiadomości o cudach, dotyczyły one bowiem wydarzeń jak najbardziej teoretycznie prawdopodobnych, ale w rzeczywistości PRL-u faktycznie niemożliwych. Cuda te właściwie mówią o oczekiwaniach społecznych pewnych grup czy osób. Zatem przygotowując się do walk w Zabłudowie władza ściągnęła na łąkę nie tylko ZOMO, ale i wojsko, które nie dość, że odmówiło udziału w walkach z ludnością, oznajmiając, że nie będzie atakować swoich matek i sióstr⁶⁹, to wręcz zainspirowało do rozruchów mówiąc: „Co, nie wiecie jak macie postąpić z milicją”⁷⁰. Wydarzenia zabłudowskie potwierdziły też tradycyjnie przyjacielski stosunek Polaków do USA – 31 maja cudowną łąkę miało odwiedzić parę samochodów z ambasady amerykańskiej, przy licznej eskorcie innych pojazdów, w tym motocykli⁷¹. Niektórzy pątnicy żywili pozytywne oczekiwania w stosunku do władz komunistycznych, bo MO za podjętą interwencję miało dostać „burę z Warszawy, bowiem wiara nikomu nie przeszkadza”⁷².

W niedzielę wyborczą miały też miejsce mniejsze cuda. Na przykład studentka z Białegostoku czuła tego dnia wewnętrzny przymus klęknienia, a jednocześnie bała się to uczynić, nie chcąc pobrudzić odzieży błotem z łąki. W końcu jednak przyklęła, a gdy wstała, to okazało się, że jej ubranie pozostało czyste⁷³.

Oczywiście po niedzieli wyborczej cuda ciągle się zdarzały, a gros z nich miało charakter nagłych uzdrowień. Poza wspomnianymi już Wacławem Butkiewiczem i Walerią Popławską, przesłuchiwanymi przez prokuratora, można tu dodać starszego mieszkańca kol. Zwierki, który często odwiedzał zabłudowską łąkę. Po każdej wizycie czuł się zdrowiej i doznawał „ulgi serca”⁷⁴. Alfons Frejda, pracownik MRN w Zabłudowie, utrzymy-

k. 89.

⁶⁹ Tamże, 0037/45, Raport z wykonanych czynności 5 i 6 VI 1965 r., k. 293.

⁷⁰ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 4 VI 1965 r., k. 214.

⁷¹ Tamże, 0037/45, Agenturalne doniesienie, 7 VI 1965 r., k. 122.

⁷² Tamże, Analiza dokumentów „W” dotyczących zająć w Zabłudowie, 11 VI 1965 r., k. 243.

⁷³ Tamże, Doniesienie, 22 VI 1965 r., k. 68.

⁷⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/44, Notatka służbowa, 10 XI 1965 r., k. 185.

wał, że u jego córki po napiciu się cudownej wody wyszedł soliter⁷⁵. Józef Obukowicz miał guzy na głowie i one mu zeszły⁷⁶. Alojzy Bierć z Krypna Kościelnego twierdził, że do czasu pobytu w Zabłudowie miał po chorobie unieruchomioną głowę, a pobyt na łące go uzdrowił⁷⁷. Po przemyciu oczu niektórzy mieli odzyskiwać wzrok⁷⁸. Rudak, z kolonii Kowalowce, widział na cudownej łące chorego człowieka z kulami, który po modlitwie „szedł do domu bez kul zadowolony i uśmiechnięty, gdyż w wyniku «cudu» doznał uzdrowienia»⁷⁹. Jeszcze inni wspominali o kalece, który pozbawiony możliwości poruszania, przez dwa dni i dwie noce modlił się na miejscu objawienia, po czym wstał, odrzucił kule i o własnych siłach wrócił do domu⁸⁰.

Inne cuda dotyczyły samego miejsca objawień, które także musiało nabrać charakteru mirakularnego. Trawa, za dnia wydeptywana przez ludzkie tłumy, w nocy „z woli Matki Boskiej” odrastała jeszcze piękniejsza⁸¹. Podobnie było ze zdeptanym zbożem, które samo się podnosiło⁸². Pojazdy pątników na błotnistej łące nie grzęzły, mimo podmokłego gruntu⁸³. Kamienie, którymi obłożono miejsce objawienia, miały w cudowny sposób wybielić się⁸⁴, a Anna Bierć widziała jak rozsypane na łące kwiaty same układały się w kształt korony⁸⁵. Cudem była też ta sama ilość wody w cudownym źródelku, mimo że pielgrzymi ciągle ją podbierali⁸⁶. Na

⁷⁵ Tamże, Notatka służbowa, 15 I 1966 r., k. 261.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/42, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy krypt. „Cud”, 31 V 1965 r., k. 58.

⁷⁸ Tamże, 0037/45, Analiza dokumentów „W” dotyczących zajęć w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 206.

⁷⁹ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 36.

⁸⁰ Tamże, 0037/45, Doniesienie, 22 VI 1965 r., k. 68.

⁸¹ Tamże, 0037/44, Notatka operacyjna, 21 VI 1965 r., k. 45.

⁸² Tamże, 0037/45, Raport z wykonanych czynności 5 i 6 VI 1965 r., k. 293.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Analiza dokumentów „W” dotyczących zajęć w Zabłudowie, 30 V 1965 r., k. 224.

⁸⁵ Tamże, 0037/42, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy krypt. „Cud”, 31 V 1965 r., k. 58.

⁸⁶ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 9 VI 1965 r., k. 144.

miejscu objawienia rósł także cudowny kwiat posadzony przez Jadwigę. Dziewczynka na polecenie prokuratora zerwała go, ale przez noc odrósł on z łodygi i rozkwitł na nowo⁸⁷.

Cuda działy się nie tylko na ziemi, ale i w górze, szczególnie 30 maja. Anna Bierć widziała promienie słoneczne w różnych kolorach nad łąką, pomimo że niedziela wyborcza była dniem pochmurnym⁸⁸. Stanisław Sokołowski ze wsi Rzące widział słońce zmieniające często kolory, nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczył⁸⁹. Według Krystyny Wysockiej z Narwi słońce w tym dniu też dziwnie drgało, początkowo miało odcień niebieskawy, a później bladoczerwony⁹⁰. Inni pątnicy widzieli „w powietrzu trzy krzyże i ognistą kulę w różnobarwnych kolorach”⁹¹ lub słońce, które „wydłużyło [się] w jajko i zaczęło drgać”⁹². Jeszcze inni dostrzegli koronę Maryi, jej serce przebite strzałą⁹³ oraz „rękę pozdrawiającą ludność”⁹⁴, zaś Maria Jakubowska w tym dniu spostrzegła na tle słońca czterech aniołów z mieczami skierowanymi do środka. Miecze te nie schodziły się, albowiem gdyby do tego doszło, nastąpiłby koniec świata⁹⁵.

Inni pątnicy widzieli już nie dziwne znaki na niebie, ale konkretne święte postacie. Teśluk, woźny w wydziale skupu PWRN w Białymstoku, widział w Zabłudowie Jezusa Chrystusa, a jego żona Maryję⁹⁶. Niezwykła historia przydarzyła się Zdanowiczowej z Zabłudowa: na cudownej

⁸⁷ Tamże, 0037/45, Doniesienie tajnego współpracownika, 29 V 1965 r., k. 27.

⁸⁸ Tamże, 0037/42, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy krypt. „Cud”, 31 V 1965 r., k. 58.

⁸⁹ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 222.

⁹⁰ Tamże, Notatka służbowa, 9 VI 1965 r., k. 145.

⁹¹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Notatka służbowa, 2 VI 1965 r., k. 101.

⁹² Tamże, Analiza dokumentów „W” dotyczących zajęć w Zabłudowie, 10 VII 1965 r., k. 220.

⁹³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/52, Notatka służbowa dotycząca Zofii Ziniewicz – uczestniczki „cudu” w Zabłudowie, 31 V 1965 r., k. 622.

⁹⁴ Tamże, 0037/45, Analiza dokumentów „W” dotyczących zajęć w Zabłudowie, 11 VI 1965 r., k. 243.

⁹⁵ Tamże, 0037/44, Notatka operacyjna, 1 VI 1965 r., k. 5.

⁹⁶ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 22 VI 1965 r., k. 142.

łące podeszła do niej nieznana kobieta, „która spytała się oto takimi słowami. «Czy pani jest miejscowa?». Ta odpowiedziała, że tak. Wówczas nieznajoma poprosiła u niej 2 zł by złożyć na ofiarę i gdy Zdanowicz jej pożyczyla, to nieznajoma odpowiedziała, że gdy wróci razem na przystanek autobusowy, to 2 zł zwróci. Zdanowiczowa czekała, aż nieznajoma złożyła taką skromną ofiarę i ruszyła iść w kierunku miasta. Zdanowiczowa wzięła nieznajomą pod rękę i obie ruszyły iść i w mgnieniu oka nieznajoma jej zginęła i już więcej nie mogła jej odnaleźć. Dopiero później sobie uprzytomniła, że była to Matka Boska⁹⁷.

Kolejnymi cudami, które miały potwierdzić prawdziwość mariofanii, były nawrócenia. Poza wspomnianymi milicjantami, którzy mieli nawrócić się 30 maja, w owym czasie mówiono także o dwóch urzędnikach ateistach. Przejeżdżając przez Zabłudów rozmawiali z Jadwigą Jakubowską, która w trakcie konwersacji przekonała ich do prawdziwości chrześcijaństwa. Urzędnicy wyjechali więc już z Zabłudowa jako osoby wierzące⁹⁸.

Ta panująca wtedy w województwie białostockim atmosfera cudowności, zaowocowała nie tylko nowymi cudami i objawieniami, ale i różnymi historiami, pozbawionymi właściwie religijnego sensu, za to bardzo niesamowitymi. Oto jedna z takich opowieści z Sokółki. „Nijaki rolnik prowadził krowę do sprzedania. Spotkał go w lesie (bliższej miejscowości brak) nijaki osobnik, który powiedział temu rolnikowi, że za krowę weźmie 6 tys. zł. Za te pieniądze ma kupić sobie ubranie. Faktycznie, na rynku za sprzedaną krowę otrzymał 6 tys. zł, ale ubrania nie kupił, tylko o tym zameldował do Milicji. Gdy gospodarz ten wracał do domu z funkcjonariuszem MO, ponownie nieznany osobnik wyszedł na drogę w miejscu tym co poprzednio i w rozmowie oświadczył, że miesiąc czerwiec będzie mokry, lipiec gorący, a sierpień krwawy, to znaczy rozpocznie się wojna. Ponadto podkreślił, żeby nie miał ten rolnik ochrony tj. milicjantów, to powiedziałby mu wiele innych ciekawych rzeczy⁹⁹.

⁹⁷ Tamże, 0037/46, Notatka służbowa, 5 VI 1965 r., k. 53.

⁹⁸ Tamże, 0037/45, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 277.

⁹⁹ Tamże, 0037/43, Notatka służbowa, 8 VI 1965 r., k. 196.

Właściwie bardzo trudno odkryć sens powyższej historyjki. Przede wszystkim ma ona niesamowity charakter, coś z typu opowieści, które wieczorami dzieci opowiadają sobie przy ognisku lub na koloniach. Nie musi być spójna czy też nawet prawdopodobna, ale powinna posiadać jakiś element niesamowitości np. w postaci trafnego prorocтва. Jednak poza tą niezwykłością znajdujemy w niej obraz lęków, które ujawniły się przy zabłudowskim cudzie i które były jej sensem ogólnym.

Sens zabłudowskiej mariofanii

Zabłudowska mariofania poza swoim znaczeniem dla poszczególnych jednostek (np. pojedyncze uzdrowienia), zawierała także przesłanie ogólnoludzkie. Co prawda był to okres, w którym objawiająca się Maryja była jeszcze bardzo lakoniczna, w przeciwieństwie do mariofanii z końca XX w. (Oława, Medjugorie), a treść jej orędzia można sprowadzić do wezwania do nawrócenia się, modlitwy i ostrzeżenia przed grozącymi karami Jezusa Chrystusa. Początkowo nie wiadomo było, czy kary miały mieć charakter jednostkowy, czy grupowy. Zostało to jednak dość szybko dookreślone i Zygmunt Jakubowski, odpowiadając na pytania pielgrzymów o treść przesłania Matki Boskiej, stwierdził: „Mówiła, aby wszyscy modlili się i wierzyli w Boga, bo jeżeli nie będą się modlić, to nadejdzie klęska”¹⁰⁰. Podobne poglądy głosiła Maria Jakubowska¹⁰¹.

W zasadzie już ta lakoniczność wystarczyła, by mariofania zabłudowska nabrała dla części „cudowiczów” znaczenia małej, lokalnej apokalipsy i uruchomiła wszystkie lęki ówczesnego społeczeństwa. Dla niektórych osób Zabłudów był zapowiedzią nowych konfliktów zbrojnych, klęski głodu¹⁰² a nawet końca świata¹⁰³.

¹⁰⁰ Tamże, 0037/46, Materiały dotyczące zachowania się i wypowiedzi rodziny Jakubowskich, 31 V 1965 r., k. 320.

¹⁰¹ AIPN Bi, PWB 1950–1998, 258/74, Protokół przesłuchania świadka, 29 VI 1965 r., k. 43.

¹⁰² Tamże, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Analiza dokumentów „W” dotyczących zajęć w Zabłudowie, 7 VII 1965 r., k. 210.

¹⁰³ Tamże, k. 209.

Wśród faktów świadczących o tym, że żyjemy w okresie schyłkowym, to poza narzekaniem na brak wiary (odchodzenie ludzi od Boga) można wymienić rozpustę¹⁰⁴ lub niewłaściwe zachowanie młodzieży. Bardziej interesujące było to, że pielgrzymi różnili się w ocenach, kto miałby karać. Z jednej strony mógłby to być zagniewany Jezus Chrystus, którego miłosierna Maryja stara się powstrzymać¹⁰⁵. Z drugiej zaś strony, co jest kolejnym dowodem siły kultu maryjnego w naszym kraju, wzburzona miałaby być Maryja, a Chrystus miał być wyłącznie narzędziem do realizacji jej gniewu. Pojawiała się też opcja, że karać będzie sam Pan Bóg¹⁰⁶.

Poza zapowiedzią klęsk w zabłudowskim orędziu, inne znaki „na niebie i ziemi” miały zwiastować nadchodzące nieszczęścia. Deszczowa wiosenna aura spowodowała, że często padający deszcz był interpretowany jako łzy Matki Bożej, płaczącej nad upadkiem ludzkości¹⁰⁷. Innym widzialnym znakiem było pojawienie się na słońcu litery „L”, co miało oznaczać koniec świata w miesiącu rozpoczynającym się właśnie na tę literę, czyli w lipcu lub listopadzie¹⁰⁸.

Przepowiadano też różne nieszczęścia, którymi siły nadprzyrodzone postanowiły ukarać grzeszną ludzkość. Dominowały lęki przed kolejną wojną. „Pan Bóg nie będzie karał potopem a ogniem, wojną i głodem”¹⁰⁹, co mogło być skutkiem doświadczeń całych pokoleń żyjących w ówczesnej Polsce (warto przypomnieć, że w 1965 r. tylko jedno z nich nie doświadczyło osobiście wojennych cierpień), jak i komunistycznej propagandy, która przez ponad 40 lat straszyla możliwością kolejnych zbrojnych konfrontacji. Innym dowodem na rzecz istnienia tych lęków były krążące w owym czasie rymowane zwroty, odnoszące się do przyszłości, np. „W maju, czerwcu deszcz, a w lipcu poleje się krew”¹¹⁰. Wariantem

¹⁰⁴ Tamże, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 150.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/45, Analiza dokumentów „W” dotyczących zająć w Zabłudowie, 30 V 1965 r., k. 224.

¹⁰⁷ Tamże, Agenturalne doniesienie, 31 V 1965 r., k. 92.

¹⁰⁸ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka służbowa, 7 VI 1965 r., k. 116.

¹⁰⁹ Tamże, 0037/45, Analiza dokumentów „W” dotyczących zająć w Zabłudowie, 30 V 1965 r., k. 224.

¹¹⁰ Tamże, Notatka służbowa, 5 VI 1965 r., k. 116.

grożącej Polsce wojny były lęki o młodzież, której miał grozić pobór na wojnę w Wietnamie¹¹¹. Kolejnym nieszczęściem, które miała zapowiadać zabłudowska mariofania, była klęska głodu, jako skutek dużych opadów wiosennych i związanych z nią powodzi, zaś jej rezultatem miał być niedostatek żywności¹¹². Wydaje się, że i ten strach wynikał z doświadczeń pokoleniowych.

Orędzie zabłudowskie nie miało więc charakteru totalnej apokalipsy (choć pojawiały się głosy mówiące o końcu świata), a raczej różnych nieszczęść, którymi rozgniewane siły nadprzyrodzone postanowiły dotknąć ludność. Nie pojawiły się też idee millenarystyczne i związane z nią oczekiwanie na paruzję Jezusa Chrystusa, choć takie nastroje wśród marginalnej części społeczeństwa Podlasia potencjalnie istniały. Dowodem na to mogło być ujawnienie się tow. Mikołaja Supronia z Michałowa, członka PZPR, niewierzącego w cud zabłudowski, ale za to wyznającego idee millenarystyczne. Rozmawiając z funkcjonariuszem SB stwierdził on, że w cud nie wierzy, ale „w 2000 r. ma nastąpić przełom w dotychczasowym istnieniu życia na świecie i wówczas pokaże się na ziemi J[ezus] Chrystus i on w to wierzy, że to tak będzie”¹¹³. Na istnienie takich nastrojów na Białostocczyźnie wpływ mogła mieć działalność wspólnot protestanckich, które kolportowały swoje materiały wśród okolicznej ludności¹¹⁴.

Podsumowując wątek religijności zabłudowskich „cudowiczów” uważam, że niewątpliwie można przypisać im świadomość mirakularną, związaną z poszukiwaniem zdarzeń cudownych. Mariofania zabłudowska ujawniła te pokłady życia religijnego, które charakteryzowały się otwarciem na interwencję sił nadprzyrodzonych, bez zbytniego oglądania się na stanowisko Kościoła. Interwencja ta w oczach ekspertów religijnych mogła być pozbawiona jakiegokolwiek sensu religijnego, ale nie dla „cudowiczów”, którzy dostrzegali w nich „dziw” albo przejaw mocy. Stąd te wszystkie wyżej przedstawione cudowne historie i oczekiwanie na kolejne cuda. Mariofania w Zabłudowie potwierdziła też funkcjonowanie w świadomości wiernych typowych elementów kultu

¹¹¹ Tamże, Doniesienie, 22 VI 1965 r., k. 69.

¹¹² Tamże.

¹¹³ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, Notatka służbowa, 1 VI 1965 r., k. 50.

¹¹⁴ Tamże, Notatka służbowa, 8 VI 1965 r., k. 94–94v.

maryjnego. Dominował tu motyw macierzyńsko-opiekuńczy, w którym można zwracać się do Matki Bożej z własnymi problemami, oczekując cudownej interwencji (np. wcześniej wspomniana *Modlitwa Teresy*), oraz opiekuńczo-władczy, w którym Maryja jest królową Polski i świata (np. szarfy na zabłudowskich krzyżach). Wątek trzeci, pasyjny, pojawiał się tylko w dostrzeganych przez niektórych wizjach, np. w sęczku na krzyżu.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE ZJAWISK MIRAKULARNYCH W POLSCE LUDOWEJ I PO TRANSFORMACJI USTROJOWEJ – ANALIZA PORÓWNAWCZA¹

Kończąc książkę, której celem było przedstawienie zabłudowskiej mariofanii i innych cudownych zdarzeń w powojennej Polsce, chciałbym wyróżnić niektóre ich cechy wspólne i porównać z obecnymi zdarzeniami mirakularnymi, co tym bardziej ukaże ich specyfikę. Bez wątpienia poniższa analiza będzie miała charakter wskazania pewnych tendencji, a nie opisanie koniecznych praw. Powojenne i współczesne wydarzenia mirakularne oraz związane z nimi ruch są zjawiskiem tak różnorodnym i wieloaspektowym, że bez problemu można znaleźć przykłady falsyfikujące moje propozycje.

Kolejnym problemem jest fakt, że w naszym kraju religia jest niezwykle trwałym elementem życia społecznego, co m.in. potwierdził okres transformacji ustrojowej. Religia, która według niektórych naukowców miała przejść, tak jak społeczeństwo, wręcz rewolucyjne zmiany², oka-

¹ Wcześniejsza wersja tego rozdziału ukazała się: M. Krzywosz, *Zjawiska mirakularne w PRL i po transformacji ustrojowej. Próba socjologicznej analizy porównawczej* [w:] *Religia i Kościół w demokratycznym społeczeństwie obywatelskim w Polsce. Między losem a wyborem*, red. J. Baniak, Poznań 2012, s. 327–342.

² L. Kuźnicki, *Polska w roku 2010 projekcja optymistyczna* [w:] *W perspektywie roku 2010*, Warszawa 1995, s. 180. Autor tej publikacji przewidywał, że w 2010 r.

zała się zjawiskiem wyjątkowo stabilnym. Cuda i ruch mirakularny, jako podtyp religijności ludowej (z natury konserwatywnej), są tym bardziej uodpornione na przekształcenia. Jednak przyjęta w książce perspektywa naukowa, traktująca religię jako wytwór społeczeństwa, zmusza nas do przyjęcia wniosku, że wraz ze zmianami społecznymi będą zmieniać się formy życia religijnego. Wobec tego nawet i w naszym kraju pewne przeobrażenia (prawdopodobnie bardzo powolne) w sferze zjawisk cudownych powinny zaistnieć.

W tym miejscu pojawia się następna kwestia – znalezienie punktu, od którego możemy mówić o nowych jakościowo cudach. Bez wątpienia trudno wyznaczyć dokładnie cezurę czasową pomiędzy Polską Ludową a III RP jeśli chodzi o wydarzenia mirakularne. Wydaje się jednak, że momentem przełomowym były objawienia oławskie, które, mimo że chronologicznie należą do schyłkowego PRL-u (rozpoczęły się w 1983 r.), charakteryzowały się nową jakością i wprowadziły cudowiczów w III RP.

Mając już ustalony cel rozdziału, przyjęte założenie, że objawienia podlegają zmianom wraz z przemianami społecznymi, i punkt przełomu, który dzieli zjawiska mirakularne na przeszłe (które były przed Oławą) i współczesne (które były po niej), możemy przejść do dalszej analizy. Pierwsza część rozdziału wskaże te elementy w sferze zdarzeń cudownych, które mimo przemian nie uległy zmianom. W kolejnych przedstawie nowe fenomeny, które pojawiły się po objawieniach oławskich, czyli w przeciągu ostatnich 30 lat.

Cuda w Polsce Ludowej i obecnie. Elementy wspólne

Pierwszą kwestią, która od razu rzuca się w oczy przy badaniu zjawisk mirakularnych przeszłych i obecnych, jest ich ciągle występowanie. Zjawiska cudowne posiadają w Polsce długą historię. Okres realnego socjalizmu, który deklaratywnie był ateistyczny, nic w tej sytuacji nie zmienił. Ponadto strategia przetrwania Kościoła katolickiego, który oparł się na

poziom sekularyzacji w Polsce będzie taki, jak we Francji w latach dziewięćdziesiątych. Hipoteza ta, jak wiele innych prognoz społecznych, została przez życie sfalsyfikowana.

religijności ludowej, m.in. sprawiła, że takie zdarzenia ciągle się pojawiały.

Transformacja ustrojowa z 1989 r. nie spowodowała zniknięcia czy też ograniczenia popularności zdarzeń cudownych. Zarówno w Polsce Ludowej, jak i w III RP mieliśmy wizjonerów, płaczące figurki, cudowne uzdrowienia itd. Wydaje się, że przełom z 1989 r. początkowo spowodował wręcz wzrost liczby takich zjawisk, które w nowych warunkach mogły już całkowicie swobodnie się rozwijać.

Cuda przeszłe i obecne były i są ważnymi wydarzeniami społecznymi, angażującymi tysiące osób. Znajdują się one jednak na marginesie życia społecznego z tego względu, że uczestniczy w nich charakterystyczna kategoria ludzi – cudowicze. Nikt nie prowadził badań ilościowych nad nimi, ale z dostępnych opracowań i materiałów wynika, że w zdarzeniach tych uczestniczą głównie osoby starsze, przede wszystkim kobiety, odnajdujące się w religijności ludowej³, która jest współcześnie reprezentowana przez różne grupy społeczne żyjące zarówno na wsi, jak i w miastach i wykonujące różne zawody.

Motywacje osób uczestniczących w zdarzeniach mirakularnych w przeszłości i obecnie, także wydają się być podobne. Poza potrzebą doświadczenia czegoś nieoczekiwanego, właśnie cudownego i żywego, ludzie podążają do miejsc objawień ze swymi problemami najczęściej o charakterze zdrowotnym lub życiowym (np. kwestie rodzinne, niszcząca nałogi)⁴.

Stosunek cudowiczów do Kościoła instytucjonalnego także się nie zmienił, mimo pojawiającej się krytyki duchowieństwa, o czym w dalszej części. Współcześni cudowicze, jak i ci z przeszłości czują się pełnoprawnymi, zwykłymi członkami Kościoła katolickiego, nie postrzegają siebie jako heretyków czy schizmatyków⁵. Celem ich działań nie jest

³ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*, Kraków 2004, s. 117.

⁴ Do takich wniosków można dojść np. analizując podziękowania pielgrzymów przybywających do lokalnych, podlaskich sanktuariów maryjnych. Zob. W. Sztabkowska, *Elementy wrażliwości mirakularnej na podstawie analizy Ksiąg Łask i Cudów sanktuarium w Krynicy*, praca lic., Uniwersytet w Białymstoku, Białystok.

⁵ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej...*, s. 139–141.

odejście od Kościoła i założenie nowego ruchu religijnego. Przeciwnie, zależało im i nadal zależy na uznaniu przez religijną instytucję⁶.

Kolejną wspólną właściwością objawień przeszłych i obecnych są treści zawarte w orędziach. Tu elementem wspólnym jest konstatacja życia w czasach kryzysu bądź przełomu, wezwanie do nawrócenia się i modlitwy oraz zapowiedź grożących kar i nieszczęść. Dla polskich objawień charakterystyczny jest brak elementów millenarystycznych⁷.

Wymienione wyżej wspólne cechy zjawisk cudownych w przeszłości i obecnie należą właściwie do istoty zdarzeń mirakularnych nie tylko w naszym kraju. O wiele bardziej interesujące jest przyjrzenie się zmianom, które nastąpiły w polskim krajobrazie mirakularnym.

Upolitycznienie vs. tradycjonalizm

Pierwszą cechą, którą można przypisać cudom w Polsce Ludowej, a która moim zdaniem przestała obecnie istnieć, to ich upolitycznienie. Bez wątplenia nie wynikało to z istoty zjawisk mirakularnych, ale z ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej, która właściwie upolityczniała wszystko. Biorąc pod uwagę historię mariofanii w innych krajach, możemy stwierdzić, że nie ma w tym nic dziwnego. Na przykład objawienia fatimskie z 1917 r., które miały miejsce w czasie republikańskich, antyklerykalnych rządów, zostały wykorzystane przez António Salazara, portugalskiego polityka i dyktatora. Przy pomocy części miejscowego episkopatu legitymizował swą władzę, odwołując się właśnie do mariofanii. „Od samego początku wydarzenia w Fatimie były upolitycznione przez ich aktywnych promotorów i apologetów. W swoich przemówieniach, dziennikach i książkach przedstawiali je jako decydujący czynnik mający doprowadzić Portugalię od republiki parlamentarnej do dyktatury

⁶ Kwestia ks. Natanka i ruchu wokół niego skupionego oraz objawień, których doznaje tajemnicza wizjonerka Agnieszka, wymagają odrębnych badań i analiz, dlatego też wątek ten, jako w miarę nowy, pozostawiam poza obszarem moich rozważań.

⁷ M. Krzywosz, *Postawa apokaliptyczna we współczesnej polskiej religijności mirakularnej* [w:] *Czego się boimy?*, red. W. Pawluczuk, S. Zagórski, Łomża 2008, s. 285–293.

wojskowej, a następnie do rządów absolutystycznych”⁸. Tak więc wydarzenie religijne, w szarpanej różnymi kryzysami po upadku monarchii Portugalii, nabrało charakteru politycznego i posłużyło sankcjonowaniu prawicowej władzy.

W Polsce oczywiście komunistyczna władza nie legitymizowała się odwołaniem do mariofanii. Niewątpliwie jednak dla części uczestników ruchu mirakularnego cuda były interpretowane w kategoriach bieżącej polityki. Pełniły one funkcje znaków mających wspomóc ateizowany, zniewolony naród w walce z komunistami. Przykładem może być cud z 1949 r. z katedry lubelskiej, cuda z końca lat pięćdziesiątych (np. Chełmek), kiedy usuwano katechezę ze szkół, czy też płaczące krzyże z lat osiemdziesiątych.

Uwagi o politycznym charakterze cudów odnoszą się także do mariofanii zabłudowskiej. Szczególnie istotna była tu „bitwa” w niedzielę 30 maja 1965 r., czyli w dzień propagandowych wyborów do sejmu i rad narodowych. Zamieszki te sprawiły, że Zabłudów trafił nawet na fale Radia Wolna Europa. Dobrym przykładem politycznego zaangażowania w zdarzenia cudowne może być postawa Albina Morawskiego, który żywił nadzieję, że wydarzenia w Zabłudowie poprowadzą do ogólnonarodowego powstania przeciw komunistom⁹.

Cuda w III RP straciły swe polityczne odniesienie. Nie były już interpretowane przez ruch mirakularny jako znaki nawołujące do wytrwałości w atakowanej przez rząd wierze lub oporu przeciw komunistycznej czy jakiegokolwiek władzy. Bez wątplenia sytuacja ta była efektem przemian mających miejsce w naszym kraju po 1989 r. i ogromnego zwiększenia się sfery wolności. Obecnie nie tylko religia, ale i życie polityczne mogą rozwijać się swobodnie, dlatego też znikło umieszczanie zdarzeń cudownych przez cudowiczów w kontekście politycznym. Ponadto osoby zaangażowane w zjawiska mirakularne nie są raczej zainteresowane bieżącą polityką lub chęcią zmiany ustroju.

⁸ G. de Sède, *Fatima, enquête sur une imposture*, Paris 1977, s. 162, cyt. za: J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie. Objawienia Matki Bożej*, Warszawa 2000, s. 142.

⁹ AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Notatka operacyjna, 13 VII 1965 r., k. 65.

Nie znaczy to, że akcenty polityczne całkowicie zniknęły ze współczesnych objawień. Analizując orędzia oławskie z lat dziewięćdziesiątych i późniejsze, możemy znaleźć: wezwanie do modlitwy za Lecha Wałęsę z 1991 r.¹⁰, obecność katechezy w szkołach – 1993 r.¹¹, walkę komunistów z Kościołem z 2002 r.¹² Sądzę jednak, że wpasowują się one w schemat walki części narodu polskiego z masonerią, żydami, komunistami i satanistami, bo to te środowiska są właśnie wymieniane jako wrogowie Kościoła, Lecha Wałęsy itd., a w tym sensie są powrotem do tradycyjnych, istniejących już przed wojną motywów. Warto zwrócić też uwagę, że treści *stricte* polityczne nie są popularne w innych współczesnych objawieniach.

Tym, co je zastąpiło, są wyraźne elementy o charakterze konserwatywnym i tradycjonalistycznym, a dotyczy to szeroko rozumianych kwestii kulturowych i obyczajowych. O ile objawienia w Polsce Ludowej nie zawierały takich tematów i treść orędzi była głównie religijna (wezwanie do modlitwy, nawrócenia, tudzież ostrzeżenie przed groźącymi karami), to obecnie pojawiają się wątki krytyki zachowań religijnych wiernych i Kościoła. Ich brak we wcześniejszym okresie można tłumaczyć paradoksalnym zamrożeniem życia społecznego i religijnego przez komunizm. Kościół katolicki w tamtych latach także nie wprowadzał gwałtownych zmian. Prymas Stefan Wyszyński niezwykle ostrożnie dokonywał reform wyznaczonych przez Sobór Watykański II.

Problemy pojawiły się wraz ze zmianami społecznymi, które nastąpiły w okresie rządów Edwarda Gierka w latach 1970–1980 i późniejszych, nie wspominając o przemianach transformacji ustrojowej po 1989 r. Szybkość i gwałtowność tych zmian sprawiła, że treści tradycjonalistyczne zaczęły się pojawiać we współczesnych objawieniach. W 1984 r. w jednym z objawień pojawiło się stwierdzenie, że „niewiasty nie powinny przychodzić na miejsce objawień w spodniach. Powinny używać stosownego ubioru, jaki im przysługuje, tj. sukienek”¹³, a w 1989 r. Jezus

¹⁰ *Iskra Bożego Pokoju z Oławy*, red. B. Pawlak, W. Moszkowski, Wrocław 1997, s. 221.

¹¹ Tamże, s. 331.

¹² Cyt. za: A. Zieliński, *Na straży prawdziwej...*, s. 152.

¹³ *Iskra Bożego Pokoju...*, s. 38.

Chrystus rzekł: „Niech nie handlują w niedzielę, niech w niedzielę się modlą, bo to jest niedziela Moja i Mojej Matki”¹⁴.

Poza krytyką nowych zjawisk społecznych pojawiły się o wiele bardziej ciekawsze wątki krytyki Kościoła, a ściślej – części jego hierarchii i zmian w liturgii. Było to wyraźne *novum* w stosunku do wcześniejszych objawień. Kościół katolicki w Polsce Ludowej nie wprowadzał gwałtownych zmian, szczególnie w tym aspekcie życia religijnego, który jest najbardziej znaczący dla religijności ludowej, a mianowicie w kulcie. Po reformach liturgicznych w treści objawień pojawiły się głosy krytyki: „Proszę, aby z powrotem w każdej świątyni Domek Mój – Tabernakulum był w głównym ołtarzu”¹⁵ czy też „Kiedy odpowiadają Drogę Krzyżową, to rozważana jest męka Pana Jezusa, aby nie było żadnych gitar lub innych instrumentów oraz śpiewu młodzieży”¹⁶.

Tym, co szczególnie budziło kontrowersje, było rozdawanie wiernym komunii św. na rękę, przyjmowanie jej w pozycji stojącej i fakt, że jej szafarzami mogły być osoby świeckie. Oto fragment orędzia z 2001 r.: „Nie wprowadzać mody z zachodu. [...] bo Pan Jezus nie pragnie mody. Pan Jezus chce, aby moi słudzy dawali Ciało Pana Jezusa na klęcząco i do ust. Świecka osoba nie ma do tego prawa [...] Moi słudzy, kardynałowie i biskupi upokorcie się, nie dopuście do Tabernakulum osób świeckich, bo biada będzie Kościołowi”¹⁷.

Oprócz krytyki przemian w kulcie religijnym nowym elementem była też krytyka kleru. Elementy antyklerykalne nie były niczym nowym w polskiej religijności. Jednak rządy komunistów sprawiły, że, po pierwsze, źródło, z którego antyklerykalizm wypływał przed wojną (duże majątki kościelne i związki duchowieństwa z ziemiaństwem opierającym się reformie rolnej) wyschło; a po drugie, w Polsce Ludowej krytyka duchowieństwa była na rękę rządzącym, dlatego też wierni unikali zajmowania takiej postawy. Wszelkie napięcia na linii wierni–duchowieństwo były szybko tłumione przez obie strony, a działania kleru nie podobające się wiernym ludzie tłumaczyli sobie naciskami władz na Kościół.

¹⁴ A. Zieliński, *Na straży prawdziwej...*, s. 154.

¹⁵ Tamże, s. 153.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

Sytuacja zmieniła się po 1989 r. Wśród otrzymywanych orędzi pojawiła się krytyka hierarchii. Oto przykłady: „Przekaż kardynałom i biskupom, aby szli tą drogą, którą Jezus Chrystus, Mój Syn szedł. Dzisiaj oni odeszli od wiary Mego Syna. Jezus szedł w sandałach [...] Wasze świątynie będą puste, jeśli kapłani będą siedzieć na fotelach, a świeccy dawać Komunię Św. Jeśli kardynałowie i biskupi nie upokorzą się, Kościół przejdzie krwawy chrzest”¹⁸. I jeszcze jeden fragment: „Strasznie się dzieje, strasznie biskupi odchodzą od tej wiary, która była kiedyś”¹⁹. Matka Boska ostrzegła też niewierzących kapłanów, że po śmierci będą im się paliły dwa palce²⁰.

Pisząc o krytyce postępowania kleru nie sądzę, aby ten nowy wątek dało się uzasadnić wyłącznie napięciem między wizjonerem z Oławy Kazimierzem Domańskim a miejscowym ordynariuszem Henrykiem Gulbinowiczem czy też innymi wizjonerami i hierarchicznym duchowieństwem. Motyw kryzysu całej rzeczywistości, dotykający także kapłanów, nie był niczym nowym w historii objawień. Na przykład Melania Calvat, wizjonerka z La Salette, ogłosiła i opublikowała w 1879 r. treść jednego z objawień, które wcześniej trzymała w tajemnicy²¹. Oto jego fragment: „Kapłani, słudzy mego Syna, przez swoje złe życie, przez zgorszenia i brak szacunku dla świętych tajemnic, przez umiłowanie pieniędzy, zaszczytów i przyjemności stali się ściekiem nieczystości. Tak, kapłani wymagają pomsty i pomsta już wisi nad ich głowami. Biada księżom i osobom poświęconym Bogu, które przez niewierności i złe życie od nowa krzyżują mego Syna! Grzechy osób konsekrowanych wołają o pomstę do Nieba i pomsta nadchodzi, bowiem nie ma już nikogo, kto by wyjednywał miłosierdzie i przebaczenie dla mego ludu”²². Nic dziwnego, że w 1923 r. reedycja orędzia trafiła na indeks ksiąg zakazanych²³.

¹⁸ Cyt. za: A. Zieliński, *Na straży prawdziwej...*, s. 156.

¹⁹ Tamże.

²⁰ K. Rudnicki, *Cuda i objawienia w Polsce. Opis dwudziestu trzech fenomenalnych wydarzeń uznanych przez ogół za ponadnaturalne*, Warszawa 1990, s. 59.

²¹ J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie...*, s. 96.

²² *Pour servir à l'histoire de La Salette. Documents I*, Paris 1963, s. 72–80, cyt. za: tamże, s. 96–97.

²³ J. Boufflet, P. Boutry, *Znak na niebie...*, s. 96.

Lokalność vs. globalizacja

Kolejną różnicą pomiędzy współczesnymi objawieniami a tymi z przeszłości było ukształtowanie się stabilnego ogólnopolskiego ruchu mirakularnego, który nawet w przypadku objawień oławskich przyjął formę prawną o nazwie Stowarzyszenie Ducha św. w Oławie, a w przypadku objawień Zofii Grochowskiej – kościelnej wspólnoty modlitewnej Małych Rycerzy Miłosiernego Serca Jezusowego²⁴. W okresie PRL-u takie działania były niemożliwe. Ruch mirakularny kształtował się doraźnie, *ad hoc* i wraz z działaniami pacyfikacyjnymi władz zanikał, co dobrze widać w przypadku Zabłudowa. Potem wraz z nowym kolejnym cudem, w innym miejscu odradzał się na nowo. Prawdopodobnie w tych zdarzeniach uczestniczyły dość często te same osoby. Na przykład Emilia Michałowska była w Lublinie w 1949 r., w Warszawie w 1959 r. i w końcu w Zabłudowie²⁵.

Identycznie sytuacja kształtowała się pomiędzy wizjonerami. Właściwie nie dochodziło do kontaktów pomiędzy nimi (przynajmniej nie o tym nie wiadomo). Stanowili oni jakby rozproszone wyspy, nie wchodząc ze sobą w żadne interakcje, nie budując sieci. Zmieniało się to wraz ze schyłkiem realnego socjalizmu w naszym kraju i pojawieniem się objawień oławskich, które od końca lat osiemdziesiątych mogły rozwijać się całkowicie swobodnie. Doprowadziło to do ukształtowania się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych sieci wizjonerów (Oława, Chotyniec, Ruda, Wykrot), którzy byli ze sobą w kontakcie, a od sił nadprzyrodzonych otrzymywali orędzia potwierdzające lub też zaprzeczające innym objawieniom.

Poza tym swobodną działalność różnych wizjonerów i polskich cudowiczów w III RP dotknęła globalizacja. Można powiedzieć, że stali się oni częścią światowego ruchu. Kontakty między osobami, którym zdarzyło się dokonywać cudów, nie ograniczały się już wyłącznie do polskiego środowiska. W 1993 r. doszło w naszym kraju do Światowego

²⁴ Zofia Grochowska, żyjąca w latach 1931–2009, od 1986 r. zaczęła otrzymywać wewnętrzne przekazy. W nich to Bóg polecił jej założenie wspólnoty Małych Rycerzy Miłosiernego Serca Jezusowego, której celem było ratowanie grzeszników.

²⁵ J. Ambroziewicz, *Apokalipsa*, Warszawa 1968, s. 65.

Zjazdu Wizjonerów, w którym udział wzięły osoby z Kanady, USA, Japonii, Francji, Austrii i Polski. W zjeździe nie uczestniczyli główni polscy wizjonerzy, np. Kazimierz Domański, ale prawdopodobnie wynikało to z wewnętrznych konfliktów²⁶.

Kontakty te ponadto spowodowały, że w naszym kraju pojawiły się grupy związane z wizjonerami z zagranicy. Przykładem mogły być środowiska powiązane ze wspomnianym już Williamem Kammem, głośnym wizjonerem z Australii, który w środowisku mirakularnym funkcjonuje pod pseudonimem „Mały Kamyk”. O popularności jego orędzi może świadczyć powstanie w Polsce grup z nim związanych, a mianowicie Maryjnego Dzieła Pokuty oraz Domów Modlitwy św. Szarbela. Zostały one nawet dostrzeżone przez bp. Zygmunta Pawłowicza i skrytykowane w „Gościu Niedzielnym”²⁷. „Mały Kamyk” odwiedzał Polskę i przez jakiś czas potwierdzał swym autorytetem orędzia Domańskiego. Później doszło do konfliktów i współpraca została przerwana.

Drugi importowany kult opiera się na orędziach Vassuli Rydén, prawosławnej mieszkanki Szwajcarii o greckich korzeniach. Nie przyjmuje on żadnych form zorganizowanych, jak w przypadku „Małego Kamyka”, a skupia się na wydawaniu treści jej orędzi i organizowania z nią spotkań. Treść objawień zatytułowanych *Prawdziwe życie w Bogu*, w polskim tłumaczeniu przekroczyła już tysiąc stron, a sama Rydén co najmniej dwa razy odwiedziła Polskę. Prawdopodobnie na jej mniejszą popularność wpływa fakt, że jej przesłania pochodzą wyłącznie od Jezusa Chrystusa, a więc są pozbawione elementów maryjnych, tak cenionych w Polsce.

Proces globalizacji na razie działa przede wszystkim w jedną stronę, tj. do Polski docierają informacje o objawieniach w innych krajach czy słynnych wizjonerach. Najgłośniejszym miejscem tego typu w świecie (z wciąż trwających objawień) jest Medjugorie, posiadające w Polsce wielu zwolenników i wymagające odrębnych analiz. Można jednak zadać pytanie: czy jakieś objawienia, które miały miejsce w PRL-u lub później, spotkały się z jakimkolwiek odzewem za granicą? Przeglądając zagraniczne publikacje nie dostrzeżemy tam informacji na temat polskich

²⁶ H. Czachowski, *Cuda wizjonerzy i pielgrzymi. Studium religijności mirakularnej końca XX wieku w Polsce*, Warszawa 2003, s. 189–192.

²⁷ R. Pindel, *Proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie. Objawienia prywatne w świetle Słowa Bożego*, Kraków 1998, s. 167.

powojennych objawień i cudów. Jedyne znane mi pozycje napisane przez autorów zagranicznych i wspominające o takich wydarzeniach to publikacje: Ericha von Dänikena *Objawienia*, Gottfrieda Hierzenbergera i Otona Nedomansky'ego *Księga objawień maryjnych od I do XX w.* „Przybywam uratować świat” oraz francuskiego księdza, znanego mariologa, René Laurentina *Współczesne objawienia Najświętszej Maryi Panny*.

Szwajcarski eseista nadmienia o płaczącej figurze Matki Boskiej z katedry lubelskiej z 1949 r. (jest to oczywista pomyłka, bowiem płakał obraz)²⁸. Druga książka wspomina o paru powojennych zdarzeniach w naszym kraju, np. o cudzie lubelskim, który już poprawnie przypisuje obrazowi, ale nie wiadomo, dlaczego letnie wydarzenia przenosi na początek roku²⁹. Austriaccy autorzy wspominają też o innych zdarzeniach mirakularnych z naszego kraju, z czego najwięcej miejsca (cztery strony) poświęcono objawieniom oławskim. Ponadto jedno ze źródeł, na które się powołują, powstało w języku niemieckim (Franz Speckbacher, *Botschaften an der Seher Domanski. Offenbarungen Jesu und Marias*, St. AndräWördern 1990³⁰; w tłumaczeniu na język polski *Orędzie dla proroka Domańskiego. Objawienia Jezusa i Maryi*). Książka Laurentina, pierwotnie wydana we Francji w 1988 r., poświęca objawieniom oławskim niecałą stronę³¹. Mimo tak małej ilości informacji, bp Pindel właśnie Laurentina obarczył winą za rozpropagowanie Oławy za granicą³².

Wynika więc z tego, że objawienia oławskie przekroczyły wymiar krajowy i przez pewien czas stały się częścią światowego ruchu mirakularnego. Do Oławy przyjeżdżali pątnicy z zagranicy³³, msze w tamtejszym sanktuarium były odprawiane przez księży obcokrajowców³⁴, sam Domański odwiedził co najmniej czternaście krajów (m.in. Niemcy,

²⁸ E. von Däniken, *Objawienia*, Warszawa 1986, s. 344.

²⁹ G. Hierzenberg, O. Nedomansky, *Księga objawień maryjnych od I do XX w.* „Przybywam uratować świat”, Warszawa 2003, s. 414.

³⁰ Tamże, s. 549.

³¹ R. Laurentin, *Współczesne objawienia Najświętszej Maryi Panny*, przeł. C. Bogdali, Gdańsk 1995, s. 243.

³² R. Pindel, *Proroctwa nie lekceważcie...*, s. 164.

³³ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają. Reportaże z miejsc najgłośniejszych cudów w Polsce*, b.m.w. 1998, s. 47.

³⁴ Tamże, s. 29.

Austrię, USA, Australię, Ukrainę)³⁵, a do Oławy przyjeżdżali „Mały Kamyk” i „Trębacz” z USA³⁶. Kontakty z „Małym Kamykiem” utrzymywał także wizjoner z Chotyńca Stanisław Kaczmar, który odwiedził go nawet w Australii³⁷, oraz Stanisław Ślipek z Rudy³⁸. Inne miejsca cudów pozostały jednak fenomenem wyłącznie krajowym.

Można postawić pytanie, dlaczego polskie cuda nie są znane w szerokim świecie. Sądzę, że wynika to z kilku czynników. Po pierwsze, w Polsce Ludowej zdecydowanie zwalczano wszelkie zjawiska o charakterze cudownym, tak że nie miały czasu na przekształcenie się w stabilne kulty, a ich uczestnicy nie mogli stworzyć stabilnych ruchów. Po drugie, przez prawie czterdzieści lat Polska była odcięta od świata zachodniego i informacje o zjawiskach mirakularnych rzadko przenikały za żelazną kurtynę. Po trzecie, w interesujących nas zjawiskach uczestniczyła głównie ludność nieznająca języków obcych, odsunięta od centrów informacyjnych i możliwości przekazywania informacji daleko w świat³⁹.

Wydaje się jednak, że z upływem czasu polskie zjawiska mirakularne staną się popularne nie tylko w kraju, ale i za granicą. Będzie to jednak związane z dwoma czynnikami. Po pierwsze, z samymi objawieniami i występującymi razem z nimi cudami oraz uzdrowieniami. Po drugie, z coraz większym wykorzystywaniem różnych mediów i propagowaniem cudów za ich pomocą. Do kwestii tej jeszcze powrócę.

Trzeba jednak podkreślić, że pomimo powolnego wchodzenia polskich cudowiczów w światowy ruch mirakularny, to opisywane przez Czarnowskiego⁴⁰ przekonanie, że nasz katolicyzm jest czymś wyjątko-

³⁵ Tamże, s. 37.

³⁶ Tamże, s. 38.

³⁷ Tamże, s. 62.

³⁸ Tamże, s. 98.

³⁹ Choć np. istnieją materiały potwierdzające, że informacje o cudzie zabłudowskim dotarły do USA. Uczestnicy zdarzeń prawdopodobnie wysyłali listy do prasy polonijnej lub rodzin. Ale nawet i w tym przypadku można przyjąć, że zasięg wiadomości ograniczył się wyłącznie do polskich środowisk. Zob. AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/43, Pismo kpt. mgr. J. Porowskiego do zastępcy komendanta powiatowego MO Służby Bezpieczeństwa, 7 VII 1965 r., k. 126.

⁴⁰ S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego* [w:] tegoż, *Wybór pism socjologicznych*, Warszawa 1982, s. 372.

wym i najlepszym, nie znika. Polski kult maryjny właśnie w wizjach Kazimierza Domańskiego osiągnął swój punkt szczytowy wtedy, gdy Maryja ogłosiła, że jest Polką. „Błogosławię ci Polsko rodzina moja ziemio. Jesteś moją ojczyzną”⁴¹. Tak więc proces globalizacji w przewidującej się perspektywie nie jest w stanie rozbić silnego związku między religią i polskością w naszym kraju. Trudno nie zgodzić się z Zielińskim, że kosmopolityzm polskim cudowiczom na pewno nie zagraża⁴².

„Wieść gminna” vs. media

Kolejną różnicą odnoszącą się do starych i nowych objawień jest stosunek do mediów. O ile informacje o cudach w Polsce Ludowej były rozpowszechniane na zasadzie „jak wieść gminna niesie”, przy prawie całkowitym milczeniu środków masowego przekazu i niemożności skorzystania z innych mediów, o tyle obecnie sytuacja jest całkowicie odmienna. Przekaz ustny miał swoje plusy i minusy. Plusem była jego „gorącość”, naładowanie emocjami, osobistymi odczuciami, a przez to potencjalna duża wiarygodność, minusem – ograniczony zasięg. Próby wyjścia poza przekaz ustny i skorzystania np. z maszyny do pisania, jak uczyniono to w przypadku utworu Michałowskiej *Dzieweczka z miasteczka*, kończyły się zdecydowanymi represjami władz. Ponadto nawet dostęp do tak prostych urządzeń jak maszyna do pisania, nie wspominając o kserografie, był w owym czasie niezwykle utrudniony.

Innym źródłem informacji o zdarzeniach cudownych były artykuły w prasie, które ośmieszały i interpretowały wszystko w kategoriach ciemnoty i zacofania. Nie zawsze musiało to być efektem nacisków władzy na poszczególnych dziennikarzy, mogło wynikać też z przyczyn społecznych, np. żurnaliści najczęściej należeli i należą do innych warstw społecznych niż cudowicze i nie są w stanie zrozumieć logiki rzeczywistości mirakularnej.

⁴¹ Cyt. za: J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy: hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych. Wielkie opowieści*, Kraków 2000, s. 206.

⁴² A. Zieliński, *Na straży prawdziwej...*, s. 114.

Obecnie sytuacja zmieniła się radykalnie. Wraz ze zniesieniem cenzury i rozwojem poligrafii ruch mirakularny wykorzystał to do propagowania swoich wizjonerów i ich tekstów. Zbiory orędy wydali np. Kazimierz Domański *Iskra Bożego Pokoju z Olawy*, Stanisław Ślipek *Przynieś mi kwiatek* czy Wiesław Łyjak *Drugie orędzie zbawienia. Byłem w szponach diabła*. O drukach ulotnych i zwykłych kserokopiach nie ma nawet co wspominać. Ponadto pojawiły się nagrania VHS i DVD przedstawiające uroczystości religijne w miejscach objawień. Jeśli chodzi o objawienia i cuda zagraniczne, to informacje o nich docierają do Polski bardzo szybko i nie chodzi mi tylko o cotygodniowe orędzia z Medjugorie, ale i o przesłania z innych miejsc. W wydawaniu książek, audiobooków, filmów DVD poświęconych właśnie cudom z zagranicy specjalizuje się np. śląskie wydawnictwo Vox Domini.

Po przełomie 1989 r. stosunek mediów do zdarzeń cudownych niewiele się zmienił. Oprócz prasy New Age, która z bezkrytyczną życzliwością odnosi się do wszelkich zdarzeń mirakularnych, albo gazet brukowych, które zwyczajnie szukają sensacji, ale nie ironizują z cudownych zdarzeń, zwykłe gazety są nastawione raczej krytycznie. Nie wyśmiewają one w sposób jawny cudowiczów, ale już przykładowe tytuły z „Gazety Wyborczej” *Jawienia przy pomidorach*⁴³ czy *Cud mniemany. Zabrze: co ludzie widzą na szybie?* z „Polityki”⁴⁴ najlepiej świadczą o nastawieniu części prasy. Ponadto tradycyjnie pojawiają się wątki nieuprawnionych korzyści finansowych. Z tego też względu dziennikarze nie są lubiani przez cudowiczów, a Czachowski zalicza ich wręcz do „oponentów cudu”⁴⁵.

Mimo otwarcia na nowe środki przekazu (płyty CD, DVD, MP3), niewiele jest stron internetowych prowadzonych przez polski ruch mirakularny⁴⁶. Sądzę, że wynika to ze struktury społecznej uczestników,

⁴³ K. Sypniewska, *Jawienia przy pomidorach*, „Gazeta Wyborcza”, 29 V 1996, s. 14–15.

⁴⁴ J. Dziadul, *Cud mniemany. Zabrze: Co ludzie widzą na szybie?*, „Polityka” 1997, nr 48, s. 20.

⁴⁵ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pelgrzymi...*, s. 180–183.

⁴⁶ Jedynymi znanymi mi wyjątkami są strony poświęcone Katarzynie Szymon (Katarzynie), zmarłej w 1986 r. śląskiej stygmatyczce (zob. <http://www.katarzynaszymon.pl>) oraz ruchowi Małych Rycerzy Miłosiernego Serca Jezusowego zapoczątkowa-

którzy wywodzą się głównie ze środowisk poza wielkomiejskich, gdzie nowości techniczne docierają z opóźnieniem. Można się jednak spodziewać, że ze zwiększającą się popularnością internetu oraz zmianami pokoleniowymi liczba takich stron się zwiększy.

Jedną z konsekwencji zainteresowania się cudowiczów nowymi dla tego środowiska mediami jest rozszerzenie się sfery cudowności na regiony dotychczas dla nich niedostępne. O ile powojenne fotografie z cudów były pozbawione jakiegokolwiek aspektu mirakularnego i pełniły funkcję pamiątkową, o tyle współcześnie mamy już zdjęcia Ducha Św. przechodzącego przez Kazimierza Domańskiego czy też hostii na dachu stodoły w Radominie⁴⁷, gdzie mieszkała stygmatyczka Jadwiga Bartel. Wykorzystanie przez ruch mirakularny fotografii jako dowodów i jednocześnie nośników atmosfery cudowności może być przesłanką, że wraz z odkryciem przez cudowiczów komputerów oraz internetu także cybersfera może zaroić się od cudów.

Maryja vs. pozostali święci oraz nowe fenomeny mirakularne

Mimo że Polska jest krajem, w którym dominuje kult maryjny, a przewodzenie Kościołowi przez kard. Wyszyńskiego tylko to oblicze maryjne pogłębiło, to wśród świętych przychodzących do wizjonerów coraz częściej pojawiają się nowe postacie. Przeważająca liczba objawień w Polsce Ludowej miała charakter maryjny, współcześnie zaś objawienia stają się coraz bardziej różnorodne. Ciekawym przypadkiem były wizje stygmatyczki Jadwigi Bartel, której początkowo ukazywał się Jezus Chrystus, ale później i ona „uległa” sile kultu maryjnego i zaczęła doznawać mariofanii⁴⁸. Domański miał objawienia Chrystusa, ks. Jerzego Popiełuszki, o. Pio, św. Józefa, św. Maksymiliana Marii Kolbego.

nemu przez wizjonerkę Zofię Grochowską (zob. <http://www.malirycerze.koszalin.opoka.org.pl/start/> [data dostępu: 22 III 2014 r.]).

⁴⁷ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi...*, s. 133–147. Tam też przykładowe fotografie.

⁴⁸ Tamże, s. 71.

Dowodem powolnego wykraczania poza pobożność maryjną jest także popularność kultu Miłosierdzia Bożego i obrazu Jezusa Miłosiernego („Jezu ufam Tobie”), zapoczątkowanego przez św. Faustynę Kowalską. O jego randze wśród wizjonerów świadczą różne fakty. Na przykład Stanisław Ślipek z Rudy o godz. 15.00 (godzina śmierci Jezusa) odmawiał koronkę do miłosierdzia Bożego⁴⁹, zaś publikacje okonińskie (związane z objawieniami Krzysztofa Czarnoty) zawierają informacje o kulcie miłosierdzia św. Faustyny, łącznie z fragmentami jej dzienniczka⁵⁰. W oławskim sanktuarium postawiono pomniki św. Faustyny i jej przewodnika duchowego bł. ks. Michała Sopoćki.

Z zagranicznych świętych w polskim ruchu mirakularnym największą estymą cieszy się o. Pio, co jest zrozumiałe biorąc pod uwagę liczbę cudownych zdarzeń przypisywanych włoskiemu kapucynowi (stygmaty, bilokacja, zdolność czytania w myślach itd.). Jego pomniki stoją zarówno w znanej Oławie, jak i nieznanym Ostróżnem, wsi leżącej na trasie Warszawa–Białystok, tuż obok Zambrowa. Tamtejsze objawienia Czesławy Marianny Polak są unikalne na gruncie polskiej maryjnej religijności, albowiem wizjonerkę od ponad trzydziestu lat odwiedza głównie Jezus Chrystus. W Ostróżnem zostało stworzone sanktuarium Chrystusa idącego do ludzi, cieszące się coraz większą popularnością wśród miejscowej ludności⁵¹.

Biorąc pod uwagę ogromną rolę niezżyjącego Jana Pawła II można się spodziewać, że po niedawnej kanonizacji i on stanie się postacią niezwykle ważną dla ruchu mirakularnego, choć wcześniej i tak odgrywał w polskim katolicyzmie istotną rolę. Wśród dziesiątek jeśli nie setek pomników papieża postawionych w naszym kraju, jeden znajduje się w Oławie. O ważnej roli Jana Pawła II dla ruchu mirakularnego może także świadczyć fakt, że tuż po śmierci rozeszły się pogłoski o jego objawieniu razem z Maryją jednemu z wizjonerów z Medjugorie⁵²,

⁴⁹ E. Szczesiak, *Oni uzdrawiają...*, s. 94.

⁵⁰ H. Czachowski, *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi...*, s. 105.

⁵¹ M. Polak CSMA, *Chrystus idący do ludzi*, [b.m.w., b.r.w.].

⁵² Informacja usłyszana na falach Radia Maryja.

a także, że zaczął on dyktować „wewnętrzne orędzia” wizjonerce Zofii Grochowskiej⁵³.

Uważam jednak, że rozwijający się kult papieża Polaka nie będzie alternatywą dla pobożności maryjnej i na pewno nie spowoduje jej załamania. Wynika to z silnego powiązania Jana Pawła II z dewocją maryjną i Jej objawieniami, np. z Fatimą. Z pewnością zmiana w polskim krajobrazie mirakularnym została zapoczątkowana i liczba świętych postaci, przybywających do polskich wizjonerów, będzie się zwiększać. Korzystając z terminologii ekonomicznej można powiedzieć, że dominująca pozycja Maryi jest ciągle niezachwiana, ale na pewno nie jest to już pozycja monopolistyczna, jak było jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

Wśród nowych zjawisk w polskim pejzażu mirakularnym warto odnotować też głośny cud eucharystyczny w Sokółce. Wystąpienie tego zdarzenia w kraju zdominowanym przez kult maryjny, gdzie właściwie od setek lat nie było żadnych cudów eucharystycznych, jest swoistym fenomenem⁵⁴.

Kończąc wymienianie nowych zjawisk trzeba wspomnieć, że także w innych Kościołach chrześcijańskich działających w Polsce pojawiają się zdarzenia cudowne, co jest wyraźną zmianą w stosunku do czasów Polski Ludowej. Na przykład w 2010 r. zapłakała, a dokładniej zaczęła wydzielać krople wonnej, oleistej substancji, kopia ikony w Terespolu nad Bugiem⁵⁵.

Mariofanie i cuda nie znikną z polskiego życia religijnego, są zbyt silnym elementem tradycji, by w dającej się przewidzieć perspektywie zjawiska te przestały istnieć. Wydaje się, że będziemy mieć raczej do

⁵³ Z. Grochowska, *U źródeł Bożego Miłosierdzia. Orędzia Pana Jezusa przekazywane siostrze Zofii Grochowskiej 1999–2008*, t. 2, Nowy Sącz 2008, s. 102.

⁵⁴ Warto dodać, że cuda eucharystyczne miały miejsce w Oławie 8 XII 1997 r. i 1 I 1998 r. Wydaje się jednak, że utonęły one w powodzi różnych zjawisk mirakularnych mających tam miejsce i przeszły bez większego echa.

⁵⁵ M. Pietrzela, *Cud w Terespolu: Matka Boża płacze wonnymi łzami*, „Dziennik Wschodni”, 19 X 2010. Artykuł dostępny na stronie: <http://www.dziennikwschodni.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20101019/podlaska/309344663> [data dostępu: 22 III 2014 r.].

czynienia z procesem odwrotnym, czyli ich liczba będzie się zwiększać. Jednak forma oraz typ więzi społecznej, które będą przez nie generowane, prawdopodobnie uzależnione będą od przemian cywilizacyjnych, głównie o charakterze modernizującym, a więc także sekularyzacyjnym. W tej sytuacji można przyjąć, że przyszłe zdarzenia mirakularne będą przede wszystkim jakąś próbą reakcji na szeroko rozumianą nowoczesność. Kontekst ten wyznaczy więc zupełnie nową perspektywę dla badań nad współczesnymi cudami i objawieniami w Polsce.

ANEKS

Nr 1

Czerwiec 1965 – Piosenka z miejsca „c” [„Dzieweczka z miasteczka”]
autorstwa Emilii Michałowskiej¹

- 1) Wyszła dziewczeczka z miasteczka na pole,
Gdzie rosły maki, chabry i kąkole.
Ref. O Matko Boska, o Matko Jedyna,
Uproś nam łaskę u Twojego Syna.
- 2) Gdy szła na pole, to rzewnie płakała,
Bo swoją matuś ziemską chorą miała.
Ref. O Matko Boska...
- 3) Młoda dziewczeczka zawsze się modliła,
Pannę Najświętszą o zdrowie prosiła.
Ref. O Matko Boska...
- 4) A gdy się schyliła do ziemi tak nisko,
Nie wierzy oczom, tu jakieś zjawisko.
Ref. O Matko Boska...
- 5) A kiedy kwiatki zrywać zamierzała,
To jej się śliczna Pani ukazała.
Ref. O Matko Boska...
- 6) Złękła się bardzo, już uciekać chciała,
Ale ją śliczna Pani zatrzymała.
Ref. O Matko Boska...
- 7) Usłyszała głos łagodny, miły,
Głos wdzięczny i słodki, ale pełen siły.
Ref. O Matko Boska...

¹ Zamieszczona treść piosenki jest wypadkową różnych wersji, które zachowały się w archiwach (zob. AIPN Bi, WUSW [1944] 1983–1990, 0037/46, k. 126–127; tamże, 0037/43, k. 238–239). Spowodowane było to tym, że osoby przepisujące na cudownej łące piosenkę, prawdopodobnie często, nieświadomie, psuły tekst oryginalny.

- 8) Pokornie dziewczę schyla swe kolana,
Ja jestem bez zwały i niepokalana.
Ref. O Matko Boska...
- 9) Dla ciebie matuś odtąd zdrowa będzie,
Lecz ty bądź dla mnie i tutaj, i wszędzie.
Ref. O Matko Boska...
- 10) Bądź ty gotowa spełniać me rozkazy,
Ja jestem ta, która jest bez zwały.
Ref. O Matko Boska...
- 11) Ja jestem Matką, Panią Ziemi, Nieba,
Powiedz dla ludu, że modlić się trzeba.
Ref. O Matko Boska...
- 12) Powiedz dla ludu, dziewczę ty nieboga,
Niech lud się modli serdecznie do Boga.
Ref. O Matko Boska...
- 13) I nadal klęczy dziewczę tak w pokorze,
Dziwi się bardzo, jakoż to być może.
Ref. O Matko Boska...
- 14) Dziewczę się trwoży, dla ludu ogłasza,
Co Pani mówi, dobra Matka nasza.
Ref. O Matko Boska...
- 15) Naznaczyła Pani drugie już spotkanie,
Z radością biegnie na to powitanie.
Ref. O Matko Boska...
- 16) Na nowo Pani wzywa do pokuty,
Bo rodzaj ludzki w kajdany zakuty.
Ref. O Matko Boska...
- 17) Niechaj pokutę czyni lud mój wierny,
A Bóg przebaczy, bo jest miłosierny.
Ref. O Matko Boska...
- 18) Trzecie spotkanie wypadło w niedzielę,
Dlatego ludu było bardzo wiele.
Ref. O Matko Boska...
- 19) Syn Mój najmilszy cierpieć już nie może,
A dziewczę nadal słucha tak w pokorze.
Ref. O Matko Boska...

- 20) Pan zagniewany karę już zamierza,
Zesłać na ziemię i to w wielkiej mierze.
Ref. O Matko Boska...
- 21) Nie chciała Pani przelania krwi ludu,
To już na długo nie będzie tam cudu.
Ref. O Matko Boska...
- 22) I choć na polu nic już się kryje,
Lud nadal śpiewa tam Ave Maria.
Ref. O Matko Boska...
- 23) I śpiewać tam będzie po wszystkie czasy,
Śpiewem napelnią i pola, i lasy.
Ref. O Matko Boska...
- 24) Idą tam starzy, młodzi i mali,
Przychodzą także tam i ociemniali.
Ref. O Matko Boska...
- 25) Tyś, która zbawienie dla ludu nosiła,
Potem pokutę pierwsza ogłosiła.
Ref. O Matko Boska...
- 26) Którzy na ziemi doznali Twej opieki,
Spraw niechaj w Niebie wychwalają Cię na wieki.
Ref. O Matko Boska...

Na melodię *Gwiazdo Śliczna* lub *Witaj, Krynico*.

Nr 2

Czerwiec 1965 – Modlitwa 19-letniej Teresy B. z pow. grajewskiego, znaleziona na cudownej łące w Zabłudowie

„Czem więcej mnie czcić będziesz, Tym więcej Ja Ci błogosławić będę”.
Królowo wysłuchaj prośby mojej.

Królowo Polski!

Królowo Polski, któraś ukazałaś się w „Zabłudowiu”, Ciebie prosimy byś była Matką naszą i całego narodu oraz całego świata.

Królowo Korony Polski, wysłuchaj mojej prośby bym była szczęśliwą do końca życia, a po śmierci otrzymała żywot wieczny.

Maryjo, któraś wzniosła Tron swój w Częstochowie i byłaś polubiona od Narodu Polskiego, wysłuchaj mej prośby a uzdrów mnie jako uzdrawiałaś w tym miejscu niewidomych i jeszcze innych.

Wołam do Ciebie z całego serca Królowo Korony Polski i proszę całym sercem dopomóż mnie w każdej chwili.

O Matko Najświętsza uprosz swego Syna aby mnie uzdrowił na tym miejscu cudownym.

Matko Cudowna nakłoń ten naród, który jest rozproszony i odwrócony od Ciebie, a ukaz się wszystkim niewiernym i nawróć wszystkich, aby uwierzyli że ty jesteś Matką Jezusową.

Oraz jeszcze pragnę i proszę z całych sił, żebyś ty Maryjo dałaś do zrozumienia i do upamiętnienia na tą młodzież terażniejszą, żeby w ich serca wpłynęła miłość Boża, a zapomnieli co czynili a stali się dziećmi Bożymi i zrozumieli, że jest Bóg Wszechmogący.

Jako jest powiedziane Niebo i Ziemia przeminie ale słowa moje nie przeminą.

Przyrzekam Królowo Polski żyć skromnie i pobożnie w wierze chrześcijańskiej.

Na wieki wieków. Amen.

Tereska B. urodzona [...] 1946 r. z pow. grajewskiego

Nr 3

Scenariusz wywiadu pogłębianego nieustrukturyzowanego, wykorzystanego w badaniach w Zabłudowie w sierpniu 2002 r.

1. Przebieg zdarzeń:

- 13 maja, czwartek (pierwsze objawienie Jakubowskiej), jak szybko rozeszła się informacja;
- 20 maja – drugie objawienie;
- 23 maja, niedziela – cud tańczącego słońca, jak reagowali uczestnicy zdarzeń;
- 30 maja (niedziela wyborcza), walka z milicją;
- co było bezpośrednią przyczyną zamieszek (napór pielgrzymów, atak milicji);
- dlaczego ludzie walczyli: zamieszki chuligańskie, we własnej obronie, walczyli z systemem komunistycznym, w obronie Maryi;
- czas pielgrzymek: czerwiec, lipiec;
- działalność osób zaangażowanych w objawienie;
- okres kwarantanny Zabłudowa;
- cuda na Podlasiu;
- inne cudowne wydarzenia związane z objawieniem.

2. Prześladowania i represje ze strony władz:

- obowiązek szczepień ochronnych i przymusowych hospitalizacji;
- szykany i represje ze strony władz;
- opinie na temat artykułów w prasie.

3. Postępowanie ks. Skarżyńskiego i zabłudowskiego kleru:

- stosunek księży do objawienia;
- reakcje zabłudowian na krytyczne kazania i działania duchowieństwa.

4. Reakcje ludności prawosławnej na cud:

- stosunek prawosławnych do objawienia katolickiej dziewczynki;
- czy prawosławni modlili się na miejscu objawienia;

- jak układały się relacje katolicko-prawosławne przed objawieniem, w czasie i po;
- kwestia prawosławnego krzyża postawionego na łące, wykopanego przez nieznaną sprawców i zaniesionego pod cerkiew (kim mogli oni być: funkcjonariuszami tajnych służb, miejscowymi katolikami, przyjezdnymi);
- czy poza krzyżem pojawiły się inne prawosławne symbole religijne, np. ikony;
- jak wierni zareagowali na negatywne w stosunku do objawienia kazanie księdza prawosławnego, czy zmienili swój stosunek do mariofanii;
- czy ludzie wiedli spór, która Matka Boska ukazała się Jakubowskiej: katolicka czy prawosławna;
- dlaczego dziś na miejscu zdarzeń nie ma symboliki prawosławnej.

5. Różne:

- jaka atmosfera panowała w miasteczku przez cały okres cudu;
- działalność agentów i pracowników tajnych służb;
- dlaczego część ludzi słuchała Jakubowskiej, a nie swoich duszpasterzy;
- czy cud spowodował podziały w społeczności lokalnej;
- inne osoby, z którymi warto porozmawiać.

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA

1. Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku

Zbiór dokumentów ks. Witolda Pietkuna, Teczka Cud w Zabłudowie, bez sygn.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku

Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku 1950–1998

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Białymstoku [1944] 1983–1990

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Olsztynie [1945] 1983–1990

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944] 1954–1990

Archiwum Państwowe w Białymstoku

Komitet Powiatowy PZPR w Białymstoku

Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku

Urząd Wojewódzki w Białymstoku, Wydział ds. Wyznań

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Białymstoku

Archiwum Pracowni Badań i Dokumentacji Zjawisk Mirakularnych w Polsce, Instytut Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku

Kasety magnetofonowe: AP 1, AP 2

W. Pawluczuk, *Sprawozdanie z wydarzeń dnia 30 V 1965 w Zabłudowie*

dowie. Niepublikowana relacja z zabłudowskiej niedzieli wyborczej, spisana 31 maja 1965 r. przez świadka zdarzeń

2. Źródła opublikowane

Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989, red. A. Dziurok, Warszawa 2004.

II. PRASA, POZYCJE PUBLICYSTYCZNE ORAZ DEWOCYJNE

Ambroziewicz J., *Apokalipsa*, Warszawa 1968.

Ambroziewicz J., Mag A., *Posłuchajże, wierny ludu*, Warszawa 1959.

Budzyński S., *Stygmatyczka Katarzyna Szymon. Ekstazy, wizje, orędzia*, Warszawa 1992.

Busłowska A., *Zabłudowski cud*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1999, nr 44.

Dakowicz S., *Nawiedzenie Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski w parafii zabłudowskiej w dniu 14, 15 listopada 1959 roku*, „Z Zabłudowskiej Ziemi 2002, nr 52.

Dominik I., *Cud pojawia się i znika*, „Polityka” 2002, nr 51/52.

Dziadul J., *Cud mniemany. Zabrze: Co ludzie widzą na szybie?*, „Polityka” 1997, nr 48.

Grodziński J., *Tajemnice cudu*, „Fakty i Myśli” 1966, nr 23.

Hierzenberger G., Nedomansky O., *Księga objawień maryjnych od I do XX w. „Przybywam uratować świat”*, Warszawa 2003.

Iskra Bożego Pokoju z Oławy, red. B. Pawlak, W. Moszkowski, Wrocław 1997.

Iskra Bożego Pokoju z Oławy, cz. 2, red. B. Pawlak, W. Moszkowski, Wrocław 1998.

Jeszcze o zabłudowskim „cudzie”. Groźba dla ludzkiego zdrowia, „Gazeta Białostocka”, 26–27 VI 1965.

Katarzyna Szymon stygmatyczka. Życie i świadectwa, red. T. Mickowski, Katowice–Kostuchna 2005.

Komunikat Państwowego Inspektoratu Sanitarnego dla pow. białostockiego, „Gazeta Białostocka”, 12 VII 1965.

- Król R., Kunda T., *Znak na słupskim Krzyżu*, Komorów b.r.w.
- Lovell J., *Cud się zdarzył*, Warszawa 1959.
- Marszałek K., *Czas odległy a jednak bliski*, Białystok 2006.
- Matus I., *Ręcznik – przedmiot, symbol, sacrum*, „Przegląd Prawosławny” 2006, nr 8.
- Michaluk E., *Legenda i rzeczywistość*, „Zarzewie” 1965, nr 35.
- Mystkowska D., *Cudowne miejsce*, „Kurier Poranny”, 17 V 1996.
- Nesterowicz P., *Cudowna*, Warszawa 2014.
- O.J.J., *Rejestr wybranych wypowiedzi ludowych na temat „Cudu” na Nowolipkach*, „Argumenty” 1959, nr 45.
- Ostrzeżenie Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego*, „Gazeta Białostocka”, 28 VI 1965.
- Paulska A., Dudkiewicz W. (współprac.), *Cud na Nowolipiu*, „Nowe Państwo” 2003, nr 1.
- Polak M. CSMA, *Chrystus idący do ludzi*, b.m.w., b.r.w.
- Redliński E., *Cud [w:] tegoż, Ja w nerwowej sprawie*, Warszawa 1969.
- Redliński E., *Jakiś*, „Kultura” [warszawska], 28 II 1971.
- Redliński E., *Zabłudowskie „cuda”*, „Gazeta Białostocka”, 29 VI 1965.
- Rudnicki K., *Cuda i objawienia w Polsce. Opis dwudziestu trzech fenomenalnych wydarzeń uznanych przez ogół za ponadnaturalne*, Warszawa 1990.
- Rustecki W., Wieluński A., *Cud w łasce milczenia*, „Argumenty” 1965, nr 27.
- Rybiński J., *Cud w Zabłudowie*, „Panorama Północy” 1965, nr 29.
- Sporniak A., *Paradoksy objawień prywatnych*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 16.
- Sypniewska K., *Jawienia przy pomidorach*, „Gazeta Wyborcza”, 29 V 1996.
- Szczesiak E., *Oni uzdrawiają. Reportaże z miejsc najgłośniejszych cudów w Polsce*, b.m.w. 1998.
- Szeląga Z., *Ostatnie województwo*, „Polityka” 1965, nr 50.
- Tak rodzą się mity*, „Gazeta Białostocka”, 19–20 VI 1965.
- Tryfan B., *Cud*, „Nowa Wieś” 1965, nr 28.
- Urban J., *Cud pod Radzyminem*, „Polityka” 1971, nr 36.
- WIT, *Zabłudowskie refleksje*, „Gazeta Białostocka”, 24–25 VII 1965.
- Zielińska A., *Zlikwidować cud*, „Kurier Poranny”, 25–28 III 2005.
- Żeromski A., *Cud w Chełmku*, „Argumenty” 1958, nr 23.

III. ARTYKUŁY, MONOGRAFIE, OPRACOWANIA NAUKOWE

- Altermatt U., *Katolicyzm a nowoczesny świat*, Kraków 1995.
- Autuchiewicz J., „Jakiś” reportaż Edwarda Redlińskiego, „Biuletyn IPN” 2008, nr 8–9.
- Barnay S., *Objawienia i widzenia Najświętszej Maryi Panny w średniowieczu* [w:] *Objawienia maryjne: drogi interpretacji*, red. K. Pek MIC, Warszawa 1994.
- Błachowski S., *O sztucznych ekstazach i widzeniach*, „Rocznik Psychiatryczny” 1938, z. 34/35.
- Błachowski S., Borowiecki S., *Epidemia Psychiczna w Słupi pod Środą. (Z psychologii i psychopatologii sugestii)*, „Rocznik Psychiatryczny” 1928, z. 8.
- Boufflet J., *Historia cudów. Od średniowiecza do dziś*, Warszawa 2011.
- Boufflet J., Boutry P., *Znak na niebie. Objawienia Matki Bożej*, Warszawa 2000.
- Bukraba-Rylska I., *Religijność ludowa i jej niemuzykalni krytycy*, „Znak” 2008, nr 3.
- Bukraba-Rylska I., *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa 2008.
- Carroll M.P., *Dziewica z La Salette i Lourdes: kogo widziały dzieci?*, „Nomos” 1994, nr 5/6.
- Carroll M.P., *Visions of the Virgin Mary: The Effect of Family Structures on Marian Apparitions*, „Journal for the Scientific Study of Religion” 1983, No. 3.
- Ciupak E., *Kult religijny i jego społeczne podłoże*, Warszawa 1965.
- Ciupak E., *Socjologia cudu i pielgrzymek (część pierwsza)*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1964, nr 1.
- Ciupak E., *Socjologia cudu i pielgrzymek (część druga)*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1964, nr 2.
- Co kryją teczki? O tajnych współpracownikach bezpieki z Andrzejem Chojnowskim, Grzegorzem Majchrzakiem, Zbigniewem Nawrockim i Tadeuszem Ruzikowskim rozmawia Władysław Bułhak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 3.
- Coser L.A., *Funkcje konfliktu społecznego*, Kraków 2009.

- Czachowski H., *Cuda, wizjonerzy i pielgrzymi. Studium religijności mirakularnej końca XX wieku w Polsce*, Warszawa 2003.
- Czachowski H., *Współczesne objawienia maryjne – religijność ludowa pomiędzy magią a teologią*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 1999, t. 3.
- Czarnowski S., *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego* [w:] tegoż, *Wybór pism socjologicznych*, Warszawa 1982.
- Datko A., *Sanktuaria i pielgrzymki – pątnictwo w Polsce po 1945 roku* [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. ks. W. Zdaniewicz SAC, T. Zembrzusi, Warszawa 2000.
- Dąbrowski W., *Cud na Nowolipkach. Objawienie w kościele św. Augustyna w 1959 roku w Warszawie*, Warszawa 2012.
- Eliade M., *Święty obszar i sakralizacja świata* [w:] tegoż, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974.
- Foucault M., *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, Warszawa–Wrocław 2000.
- Foucault M., *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002.
- Gapiński B., *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008.
- Gliński P., *Polscy zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996.
- Hemka A., Olędzki J., *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 1.
- Horsfall S., *The Experience of Marian Apparitions and The Mary Cult*, „The Social Science Journal” 2000, vol. 37, No. 3.
- Jastrząb M., *Cuda podwarszawskie*, „Więź” 1998, nr 12.
- Kaszowski M., *Czy objawienia oławskie pochodzą od Boga (1)*, „Vox Domini” 1995, nr 8.
- Kaszowski M., *Czy orędzia oławskie pochodzą od Boga (2)*, „Vox Domini” 1995, nr 9.
- Kobus J., ks. Tomaszewski M., *Zarys dziejów parafii prawosławnej w Zabłudowie*, b.m.w., b.r.w.
- Komendant T., *Władze dyskursu. Michel Foucault w poszukiwaniu siebie*, Warszawa 1994.
- Kowalski P., *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach wotywnych*, Opole 1994.
- Kracik J., *Odwieczne kłopoty Kościoła z cudami*, „Znak” 1996, nr 6.

- Krzysztofínski M., Sychowicz K., *W kręgu „Bizancjum”*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2008, nr 1.
- Krzywosz M., „*Cud zabłudowski*” w perspektywie socjologicznej [w:] *Światopogląd: między transcendencją a codziennością*, red. I. Borowik, H. Hoffmann, Kraków 2004.
- Krzywosz M., *Czego powinniśmy się wstydić, a z czego możemy być dumni według współczesnych polskich „cudowiczów”?* [w:] *Prawda i fałsz. O polskiej chwale i wstydie*, red. W.K. Pessel, S. Zagórski, Łomża 2010.
- Krzywosz M., *Fides quaerens miraculum. Na styku mistyka i Kościoła* [w:] *W co wierzymy?*, red. W. Pawluczuk, Łomża 2007.
- Krzywosz M., *Klasyfikacja ruchów mirakularnych pod względem poziomu napięcia z instytucjonalnym Kościołem rzymskokatolickim. Próba typologii* [w:] *Między instytucją i wspólnotą. Udział katolików w życiu Kościoła. Założenia i rzeczywistość*, red. J. Baniak, Poznań 2008.
- Krzywosz M., *Polskie stygmatyczki i wizjonerki jako przykład ludowych elit religijnych w czasach PRL* [w:] *Elity polskie*, red. J. Żarnowski, S. Zagórski, Łomża 2014.
- Krzywosz M., *Postawa apokaliptyczna we współczesnej polskiej religijności mirakularnej* [w:] *Czego się boimy?*, red. W. Pawluczuk, S. Zagórski, Łomża 2008.
- Krzywosz M., *Religijność ludowa na pograniczu katolicko-prawosławnym w perspektywie prywatnego objawienia maryjnego*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2003, t. 9.
- Krzywosz M., *Władza i nadprzyrodzone. Strategie władzy w stosunku do mariofanii zabłudowskiej* [w:] *W kręgu sacrum i pogranicza*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok 2004.
- Krzywosz M., *Zabłudowska cudowna łąka. Miejsce święte – wyśmiane i zapomniane* [w:] *Miejsca święte, miejsca przekłete. Polskie doświadczenie przestrzeni*, red. W. Pawluczuk, S. Zagórski, Łomża 2012.
- Krzywosz M., *Zjawiska mirakularne w PRL i po transformacji ustrojowej. Próba socjologicznej analizy porównawczej* [w:] *Religia i Kościół w demokratycznym społeczeństwie obywatelskim w Polsce. Między losem a wyborem*, red. J. Baniak, Poznań 2012.

- Leończuk A.Ł., „*Cud w Zabłudowie*” w *świecie materiałów zgromadzonych w Białostockim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej*, „Rocznik Zabłudowski” 2012, t. 6.
- Lulewicz S.I., *Rola mediów w likwidacji tzw. cudu zabłudowskiego*, „Rocznik Zabłudowski” 2012, t. 6.
- Łuczewski M., *Czarnowski zablądził w Zaciszu*, „Znak” 2008, nr 3.
- „*Mała stabilizacja*” w *województwie białostockim 1956–1970*, red. M. Markiewicz, Białystok 2012.
- Mariański J., *Przemiany religijności ludowej w środowisku wiejskim* [w:] *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*, red. W. Piwowarski, Wrocław 1983.
- Marx G.T., *Uwagi na temat odkrywania, gromadzenia i oceny ukrytych i brudnych danych*, „ASK” 2003, nr 12.
- Mazur M., „*Cud*” *lubelski na łamach prasy*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F” 2005, vol. 60.
- Misztal B., *Socjologiczna teoria ruchów społecznych*, „Studia Socjologiczne” 1984, nr 1.
- Mlicki M.K., *Konflikty społeczne. Pułapki i dylematy działań zbiorowych*, Warszawa 1992.
- Mucha J., hasło: *konflikt społeczny* [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 2: *K – N*, Warszawa 1999.
- Mucha J., *Konflikt i społeczeństwo: z problematyki konfliktu społecznego we współczesnych teoriach zachodnich*, Warszawa 1978.
- Niedźwiedz A., *Obraz i postać. Znaczenia wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej*, Kraków 2005.
- Niedźwiedz A., *Wszyscy jesteśmy kalwarianami. Religijność ludowa: dywersanci w Ziemi Ulro*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 34.
- Nowicka E., *Nierozwiązane kwestie w twórczości Clifforda Geerta* [w:] *Geertz. Dziedzictwo – Interpretacje – Dylematy*, red. A.A. Szafranski, Lublin 2012.
- Ołędzki J., *Meksyk. Współczesna świadomość mirakularna*, „Konteksty” 2002, nr 1–2.
- Ołędzki J., *Świadomość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa” 1989, nr 3.
- Pannet R., *Objawienia maryjne w świecie współczesnym*, Kraków 1993.
- Pawluczuk W., *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972.

- Pindel R., *Proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie. Objawienia prywatne w świetle Słowa Bożego*, Kraków 1998.
- Piwowarski W., *Ewolucja środowiska wiejskiego – problemy i hipotezy przemian religijności* [w:] tegoż, *Socjologia religii*, Lublin 2000.
- Piwowarski W., *Kościół ludowy wobec potrzeb i problemów duszpasterstwa* [w:] *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*, red. tenże, Wrocław 1983.
- Piwowarski W., *Kościół ludowy w społeczeństwie polskim* [w:] tegoż, *Socjologia religii*, Lublin 2000.
- Piwowarski W., *Od „Kościola ludu” do „Kościola wyboru”* [w:] tegoż, *Socjologia religii*, Lublin 2000.
- Piwowarski W., *Wprowadzenie* [w:] *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*, red. tenże, Wrocław 1983.
- Poczykowski R., *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010.
- Przytuła A., *Cud lubelski 1949. Łzy – nadzieje – represje*, Lublin 1999.
- Religia. Encyklopedia PWN*, płyta CD, Warszawa 2003.
- Rocznik statystyczny województwa białostockiego 1966*, Białystok 1966.
- [Roszkowski W.] Albert A., *Najnowsza historia Polski*, Londyn 1989.
- Rusecki M., *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin 1996.
- Rusecki M., *Problem wiarygodności „objawień prywatnych”*, „Ateneum Kapłańskie” 1986, nr 461.
- Rusecki M., *Traktat o cudzie*, Lublin 2006.
- Ruzikowski T., *Agenci*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 3.
- Sadowski A., *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991.
- Scheurich J.J., Bell McKenzie K., *Metodologie Foucaulta. Archeologia i genealogia* [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa 2009.
- Seweryn T., *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958.
- Sontag S., *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, Warszawa 1999.
- Sroczyńska M., *Fenomen religijności ludowej w Polsce – ciągłość i przeobrażenia* [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. ks. W. Zdaniewicz SAC, T. Zembrzuski, Warszawa 2000.
- Stark R., *A Theory of Revelations*, „Journal for the Scientific Study of Religion” 1999, No. 2.

- Starosta P., *Konflikt lokalny* [w:] *Konflikty społeczne w Polsce w okresie zmian systemowych. Studia, komunikaty, eseje*, t. 2, red. M. Malinkowski, Z. Seręga, Rzeszów 2000.
- Sulek A., hasło: *dokumenty urzędowe* [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 1: *A – J*, Warszawa 1998.
- Sulek A., *Socjolog wobec danych urzędowych. Przyczynek do metodologii badań nieankietowych* [w:] tegoż, *W terenie, w archiwum i w laboratorium. Studia nad warsztatem socjologa*, Warszawa 1990.
- Sulek A., *Socjolog wobec dokumentów urzędowych* [w:] tegoż, *Ogród metodologii socjologicznej*, Warszawa 2002.
- Sulek A., *Wiarygodność źródeł i rzetelność danych urzędowych* [w:] tegoż, *W terenie, w archiwum i w laboratorium. Studia nad warsztatem socjologa*, Warszawa 1990.
- Swieżawski S., *Dostrzegać znaki*, „Znak” 2002, nr 8.
- Sychowicz K., *Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1944–1975*, Białystok 2013.
- Sychowicz K., *Żadnych cudów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 10.
- Szot A., *Dzieje Rzymskokatolickiej Parafii pw. św. apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie*, Białystok 2003.
- Tokarska-Bakir J., *Obraz osobliwy: hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych. Wielkie opowieści*, Kraków 2000.
- Trębacz W., „Cud w Oławie” w świetle materiałów Służby Bezpieczeństwa [w:] *800 lat historii Oławy. Studia i materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Oławie 12–13 marca 2009*, red. T. Gałwiazek, Wrocław 2010.
- Turkowski R., *Władza komunistyczna wobec przejawów religijności w Polsce u schyłku lat 40-tych XX wieku* [w:] *Propaganda antykościelna w Polsce w latach 1945–1978*, red. S. Dąbrowski, B. Rogowska, Wrocław 2001.
- Wierzbicki P., *Struktura kłamstwa*, Londyn 1987.
- Zieliński A., *Na straży prawdziwej wiary. Zjawiska cudowne w polskim katolicyzmie ludowym*, Kraków 2004.
- Ziółek J., Przytuła A., *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej w 1949*, Lublin 1999.
- Zowczak M., *Między tradycją a komercją*, „Znak” 2008, nr 3.

IV. STRONY INTERNETOWE

www.dziennikwschodni.pl
www.katarzynaszymon.pl
www.kuria.lomza.pl
www.lublin.gazeta.pl
www.malirycerze.koszalin.opoka.org.pl
www.osservatoreromano.va
www.sm.fki.pl
www.zrynkiewicz.pl

INDEKS OSÓB

A

„Adam” TW 253, 256
Aftyka Bogusław 10, 217–219, 221
Albert Andrzej zob. Roszkowski Wojciech
Aleksin Jefrem 223, 305
Altermatt Urs 32
Ambroziewicz Jerzy 15, 66, 115, 148, 155–157, 164, 207–210, 214, 232, 242–244, 291, 301, 307, 323, 327, 331–333, 341, 347, 351, 354, 357, 359, 360, 366, 367, 382, 384, 408
Ambroży, św. 84
Andersen Hans Christian 292
„Andrzej” TW 296
Arcisz Feliks 235
Artysiewicz Irena 146
Atkinson Paul 52
Augustyn, św. 84
Autuchiewicz Jerzy 143, 202

B

Baczko Bronisław 292
Banasiak Bogdan 26
Baniak Józef 18, 400

Barker Eileen 44
Bartel Jadwiga 138, 414
Bartnicki 182
Bauman Zygmunt 275, 292
Bell McKenzie Kathryn 27
Benedykt XII (Jakub Fourier) 57
Benedykt XIV (Prospero Lambertini) 79, 80, 88, 89
Benedykt XVI (Joseph Ratzinger) 71
Bękart Edward 174
Białoszewski Jan 212
Bielska Leonarda 287, 318
Bierć Alojzy 164, 393
Bierć Anna 393, 394
Biernacka Maria 94
Biernacki 345
Biernacki Władysław 138
Bieńkowski Ludomir 86
Bierut Bolesław 140
Błachowski Stefan 13
Bogdanowicz Borys 150, 318, 354
Boguszewicz Kazimierz 359, 362, 363, 365
Boguszewiczowa 365, 370
Bojaryn-Kazberuk Barbara 23
Bokina Irena 164
Bolek 168
Bolewski Jacek 12
Boniszewska Wanda 136
Boroń Piotr 199

Borowiecki Stefan 13
Borowik 350
Borowik Irena 152
Bosiacka Anna 14
Boufflet Joachim 12, 43, 79, 82,
84, 86–88, 91, 92, 113, 164, 404,
407
Boutry Philippe 12, 79, 82, 113,
164, 404, 407
Breza 373
Brygida Szwedzka, św. 77
Brzozowski Feliks 161, 162
Budziak 113
Budzyński Adam 210
Budzyński Stefan 15, 137
Bukowska-Floreńska Irena 35, 36
Bukraba-Rylska Izabella 35
Busłowska Anna 17, 158, 163,
228, 354
Butkiewicz Waclaw 243, 244,
322, 392
Bzdela Józef 246

C

Calvat Melania 82, 407
Camus Albert 276
Casanova José 24
Chodkiewicz Grzegorz 147
Chrubczyński 217, 219
Chudziński Wojciech 15
Chwin Stefan 77
Ciupak Edward 12, 13, 95, 177
Coser Lewis A. 48–50
Cruz Joan Carroll 87, 88
Czachowski Hubert 13, 14, 22–24,
42, 43, 133, 138, 193, 355, 370,
371, 409, 413–415

Czarnota Krzysztof 133, 415
Czarnowski Stefan 24, 31, 32, 34,
35, 93, 411
Czerwiński Czesław (TW „Cze-
sław”) 150, 160, 252, 253, 297,
301, 305
„Czesław” TW zob. Czerwiński
Czesław

D

Dahrendorf Ralf 48
Dakowicz Stanisław 152
Dambek Zygmunt 109
Dänikien Erich von 104, 410
Danilecki Tomasz 23, 303
Daniszewska 371
Datko Andrzej 95
Dąbek Paweł 110, 112
Dąbrowski Jarosław 290
Dąbrowski Tomasz 346
Dąbrowski Stanisław 15, 100
Dąbrowski Witold 14, 116
Dié, św. 93
Denzin Norman K. 27
Dębak 175, 345
Dobrowolski Karol 343
Doliński Jerzy 210
Domańska Bronisława 125
Domański Kazimierz 121–128,
131–135, 137, 138, 369, 407, 409,
410, 412–414
Dragonek Józef 181
Drewnowska Albina 158, 181,
189, 230, 232, 264, 323–326, 336,
337, 360, 363, 368
Drewnowski Władysław 389
Drzazga Józef 96

Drzemicki Józef 218–220
Duchnowski Mieczysław 320
Dudek Antoni 17, 115
Duderonek 293
Durkheim Émile 56
Dutkiewicz Wojciech 117, 118
Dytkowski Romuald 375
Dziadul Jan 413
Dziurok Adam 119

E

Eisler Jerzy 140
„Ekonomista” TW 253
Eliade Mircea 379
Eribon Didier 26

F

Falkowski Stanisław 302
Feuerbach Ludwik 289
Filończuk Rozalia 233, 251, 324,
336, 340, 341, 367
Finke Roger 22
Forkiewicz Władysław 110
Foucault Michel 24, 26–31, 270
Fourier Jakub zob. Benedykt XII
Frankowska Maria 94
Frankowski Kazimierz 108
Frattini Andrea Maria 80
Frejda 363
Frejda Alfons 392
Frejda Kazimiera 171
Frejda Władysława 336, 341, 361
Freud Zygmunt 31, 289
Fronczak Eugenia Władysława
(Eugenia Władysława Papis) 136

G

Gadamer Hans-Georg 42
436

Gaławiaczek Tomasz 123
Gapiński Bartłomiej 38, 94
Gawryluk 285
Giczán 186, 219
Gierek Józef 358, 359, 362,
363
Gierek Waleria 358
Gierek Edward 141, 405
Gillan Garth 26
Glemp Józef 112, 126
Gliński Piotr 45–47, 320, 353
Głąb Stanisław 174
Gnatowski Michał 145, 146
Godlewska Katarzyna 323
Godlewski Piotr 363
Goliński Zdzisław 109–112
Gołubowski Włodzimierz 362
Gomułka Władysław 100, 140,
141, 144
Grabowicz Józef 284
Grączewski 216
Grinżpan-Kikiel Nasiek (Natan)
zob. Romkowski Roman
Grochocka Marianna 113
Grochowska Zofia 408, 414, 416
Grochowski Władysław 168
Grodziński J. 190, 207, 208, 326,
336, 338
Grodzki Bronisław 376
Gross Jan Tomasz 280
Gryglewicz Feliks 86
Gulbinowicz Henryk 127, 128,
369, 407
Gwiazda Stefan 133–135

H

Hammersley Martyn 52

- Hegel Georg Wilhelm Friedrich 27
 Hemka Andrzej 13, 24, 37, 39–41, 116, 117, 381
 Hierzenberger Gottfried 82, 104, 137, 138, 410
 Himmler Heinrich 275
 Hitler Adolf 275, 375
 Hopek Tadeusz 187, 239
 Hoppe Roman 134, 135
 Horodelski Józef 297
 Hrynczyszyn Stefan 347
 Huizinga Johan 77
 Hutt Mieczysław 141
- I**
- Innocenty III (Lotario Segni) 76
 Itō Jan Shojiro 91
 Iwaniuk Aleksy 257, 265, 323, 335, 369
 Iwaniuk Sergiusz 142
 Izydorczyk Jan 106
- J**
- Jacewicz Jan 222
 Jackowski 345
 Jakubowska Jadwiga 10, 11, 18, 55, 155–158, 160, 162, 163, 165, 169–172, 176, 187–189, 191, 195, 201, 207, 210, 223, 229, 230, 240, 241, 247, 248, 254, 256, 258, 261–263, 265, 271, 275, 289, 309, 319, 320, 324, 326–329, 331, 332, 337, 341, 357, 358, 364, 366, 378, 383, 386, 389, 395, 452, 459
 Jakubowska Maria 155–157, 166, 170, 180, 183–185, 187, 188, 197, 211, 229, 230, 234, 239–244, 258, 262, 264, 265, 289, 290, 294, 295, 300, 311, 312, 315, 323–329, 332, 333, 337, 341, 356–359, 364, 365, 386, 388, 389, 394, 396
 Jakubowski Rajmund 363, 364
 Jakubowski Zygmunt 156, 157, 163, 187, 190, 202, 206, 208, 209, 212, 232, 239–243, 255, 258, 288, 290, 323, 327, 328, 333–335, 339, 352, 362, 363, 365–367, 396
 Jamiołkowska Jadwiga 347
 Jamiołkowski Henryk 319
 „Janek” TW zob. Poźniak Bronisław
 Janion Maria 77
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła) 69, 81, 112, 415, 416
 Jan XV 87
 January, św. 93
 Januszek Franciszek 282
 Jarmolonek Feliks 363, 364
 Jarosz Dariusz 15, 98, 114
 Jastrząb Mariusz 113
 Jednerał Michał 132
 Joanna d' Arc, św. 77
 Józefowicz Józef 344
- K**
- Kaczmar 222
 Kaczmar Stanisław 132, 133, 135, 411
 Kaczmarek Helena 174, 175
 Kalenik Włodzimierz 368
 Kalinowska Nadzieja 180, 189, 230, 245, 254, 263, 264, 266, 323–326, 336–338, 352, 360, 362, 364, 367, 384

Kalinowski Kazimierz 189
Kalinowski Włodzimierz 159,
184, 212, 217, 219, 247, 253, 254,
317
Kałwa Piotr 102, 110
Kamiński 351
Kamiński Aleksander 296
Kamiński Zenon 190, 212, 296, 367
Kamm William („Mały Kamyk”)
43, 124, 131, 133, 138, 409, 411
Kapla Honorata 174
Karpiński Stefan 302
Kasjanowicz Józef 363
Kasprzak Zygmunt 368
Kaszowski Michał 128, 138
Katsuko Agnieszka 91
Kersten Krystyna 273
„Kiczkałło” TW 253
Kietliński Marek 199
Klimiuk Natalia 153
Klimowicz 236
Kobus J. 150
Koch Robert 275
Kolbe Maksymilian Maria 128,
380, 414
Kołakowski Leszek 93, 292
Komczyński Ludwik 199
Komendant Tadeusz 26
Konwicky Tadeusz 120
Korecki Kazimierz 297
Korolczuk Gertruda 182
Kosiński Leszek 149
Kowalska Faustyna, św. 415
Kowalski Piotr 38, 385
Kozłowski 376
Kozłowski Aleksander 256
Kraško R. 285
Kriesberg Louis 49
Król Ryszard 120, 121
Krasowski 217, 219
Kruk Aleksy 259
Kruk Antoni 150, 178, 301, 311
Krysiak Marian Piotr 134
Krzemiński Jan 317
Krzysztofiński Mariusz 317
Krzywosz Maciej 18, 66, 192,
268, 349, 379, 400, 403, 462
Kubicki Władysław 84
Kuć Stefan 117
Kula Marcin 37
Kunda Tadeusz 120
Kuprianowicz Jadwiga 336, 358,
360
Kuprianowicz Kazimierz 364
Kuprianowicz Romuald 369
Kuprianowicz Władysław 363,
365, 389
Kuźnicki Leszek 400
„Kwiecień” TW 253

L

Labouré Katarzyna 385
Lambertini Prospero zob. Bene-
dykt XIV
Laskowski Janusz 375
Laurentin René 71, 410
„Lech” TW 251, 339
Legeżyński Stanisław 199
Lemert Charles C. 26
Leonowicz M. 383
Leończuk Antoni Łukasz 18, 59,
251–253
Leończuk Jan 321
Le Roy Ladurie Emmanuel 57

Lesiakowski Krzysztof 64
Leszczyński Damian 26, 30
Lewkowicz Jan 224
Lewosz Antoni 316
Lincoln Yvonna S. 27
Lisowski Jan 14
Lovell Jerzy 115
Lulewicz Sylwiusz Ireneusz 17,
193
Luter Marcin 78, 85

Ł

„Łan” TW 253, 263, 334, 362
Łapiński Piotr 64, 142, 246
Łaszewicz Arkadiusz 10, 141–
143, 146, 159, 166, 215, 221, 279,
280, 282, 283, 285, 287, 292, 441
Łuczak 219, 220
Łuczewski Michał 35
Łukaszyk Romuald 86
Łyjak Władysław (Piotr) 131, 132,
413
Łykowski 344

M

McLuhan Marshall 40
Maillard Emmanuel 16
Maksymowicz Stanisław 226
Malec Tadeusz 97
Malikowski Marian 50
Malinowski 255
„Mały Kamyk” zob. Kamm Wil-
liam
Marek Zbigniew 262
Mariański Janusz 33
Markiewicz Marcin 15, 64, 114,
141, 246, 317

Marks Karol 93, 278, 280, 289
Marszałek Krystyna 141, 215, 346
Marszałkowski Tomasz 17
Marx Gary T. 54, 65
Matus Irena 351
Matuszczyk Ewa 18, 192, 268
Maziewski Piotr 299, 309
Mazur Mariusz 102
Michalczuk 296
Michalczuk Waław 307
Michaluk E. 207
Michałkiewicz Jerzy 162
Michałowska Emilia 11, 176,
235–239, 245, 260, 271, 322, 342,
384, 408, 412, 418
Michelet Jules 93
Mickowski Tadeusz 137
Mieczkowska Jadwiga zob. Sty-
pułkowska Aleksandra
Mierzejewski 344
„Mikołaj” TW 306
Mikołajczyk Zdzisław 134, 135
Mikułski Witold (WIT) 182, 203,
215, 275
Minkiewicz Marianna 181, 323,
336, 338
Mironowicz Eugeniusz 142, 143
Miształ Bronisław 44
Moczar Mieczysław 64, 140, 215,
216, 221
Modelewski Kazimierz 169, 218,
246
Modzelewska Janina 377
Modzelewski 377
Montan z Frygii 76
Montini Giovanni Battista zob.
Paweł VI

Morawski (Murawski) Albin 251,
266, 325, 326, 336, 339, 343, 368,
404

Morawski Stanisław 246

Moszkowski Waldemar 122, 405

Mucha Janusz 48–50, 378

Muklewicz Irena 336, 338, 368

Muzyka Zofia 259

Mystkowska Danuta 134

N

Nafalski Ryszard 107

Naręgowski Bernard 185, 186,
216, 219, 226

Natanek Piotr 403

Nazarczuk 317

Nazaruk 179, 226

Nedomansky Otto 82, 104, 137,
138, 410

Nesterowicz Piotr 18

Niedźwiedz Anna 35, 94

Nietzsche Friedrich 28, 29

„Noc” TW 260

Nolan Denis 16

Nosko Zofia 139

Nowak Kazimierz 259

Nowakowski Przemysław 15

Nowicka Ewa 44

Nurczewski Czesław 256, 328,
331, 335

O

Obukowicz Józef 393

Obukowicz Klaudia 181, 336, 362

Obukowicz Lidia 362

Odylia, św. 93

Odyniec Lucjan 300

Offe Claus 44

Ogrodnik Stanisław 176, 235

Olbromska 199

Olędzki Jacek 13, 24, 37–41, 44,
116, 117, 381

Olszowski Stefan 143

Orzechowska Halina 259

P

Pacelli Eugenio zob. Pius XII

Paczkowski Andrzej 140, 144

Paleczny Tadeusz 44

Pankiewicz Zygmunt 255

Pannet Robert 71, 73, 74

Pannuzina Giovanni 92

Papis Eugenia Władysława zob.

Fronczak Eugenia Władysława

Paprocka Wanda 94

Pasko Artur 141

Pasteur Louis 275

Pasztor Maria 98

Paulska Aleksandra 117, 118

Paweł VI (Giovanni Battista Mon-
tini) 81, 82

Pawlak Benedykt 122, 405

Pawlik Maciej 298

Pawluczuk S. 374

Pawluczuk Włodzimierz 18, 23,
114, 141, 142, 151, 153, 154, 160,
220, 350, 379, 403

Pawłowicz Ignacy 346

Pawłowicz Zygmunt 409

Perzyna Paweł 64

Pietkiewicz Czesław 381

Pietkun Witold 185, 303, 304,
310, 446

Pietrzela Marek 92, 416

Pilawski Tadeusz 216
Pilecki 371, 372
Pilecki Michał 363
Pindel Roman 16, 82, 126, 127,
409, 410
Pio, św. 135, 137, 414, 415
„Piotr” TW 252
Piotrowski 308
Piórko Kazimierz 180
Pius XII (Eugenio Pacelli) 89
Pius X (Giuseppe Melchiorre
Sarto) 91
Piwowski Władysław 33, 36,
151
Platon 270
Poczykowski Radosław 51, 191
Pogorzelska Halina 98
Pokrowski Tadeusz 360
Polak Czesława Marianna 130,
415
Polak Marian 130
Popieluszko Jerzy 246, 414
Popławska Waleria (Walentyna)
243, 244, 351, 382, 392
Porowski Jerzy 174, 194, 217,
246, 411
Potocki Cezary 188, 312, 314, 315
Poznański Marian 198
Poźniak Bronisław (TW „Janek”)
150, 156, 157, 170, 251, 252,
264–266, 295, 301, 302, 305–309,
311, 312, 315, 316, 325, 329, 331,
339, 340
Prażmo Antoni 128
Prończukowa 376
Prus Bolesław 105
Pruszmont Jan 136

Przedpełski Grzegorz 224
Przytuła Agnieszka 14, 96, 98,
101, 105–107, 109–114
Puch Antoni 232, 235
Pylak Bolesław 112

R

Rabczuk Helena 103, 104, 108,
109
Radziwiłł Bogumił 147
Rafalska Dorota 16, 21
Rahner Karl 70, 71
„Rak” TW 251, 329
Rasiński Lotar 26, 30
Ratz Gustaw 336
Ratzinger Joseph zob. Benedykt
XVI
Redliński Edward 10, 142, 143,
200–202, 206, 210, 211, 215, 272,
285, 374
Reszka Paweł P. 132
Rogowska Barbara 15, 100
Rogowska Zofia 243
Rokossowski Konstanty 106
Rolicki Janusz 141
Romkowski Roman (Nasiek (Na-
tan) Grinszpan-Kikiel) 101
Roslan Jan 121
Roszkowski Wojciech (Andrzej
Albert) 99, 280
Rudak 376, 393
Rudnicki Kazimierz 15, 97, 98,
102, 103, 106, 108–110, 113, 114,
117–120, 122–124, 128, 129, 407
Rusecki Marian 16, 70, 72, 73,
83, 85
Rustecki Wiesław 169, 204, 290, 291

Ruzikowski Tadeusz 247, 249,
250

Rybiński Józef 207, 289

Rydén Vassula 409

Rynkiewicz Zdzisław 55

S

Sabecki Franciszek 224

Sacharewicz Stefan 328

Sadowska Joanna 145

Sadowski Andrzej 150, 154, 376

Salazr António 403

Samsel Edward 130

Samsonowicz Franciszka 230,
235, 324, 336, 337, 340, 362

Samsonowiczowie 166

Sarto Giuseppe Melchiorre zob.
Pius X

Sadowska Stanisława 97

Samoilik Jerzy 226

Sawicki Adam 150, 166, 176, 229,
260, 298, 299, 305, 308–310, 312,
316

Sawicki Zenon 170

Scheurich James Joseph 27

Schleiermacher Friedrich 85

Séde Gérard de 404

Segni Lotario zob. Innocenty III

Semeryło Jadwiga 225

Seręga Zygmunt 50

Seweryn Tadeusz 383

Sidor Władysław 375

Sidoryk Adela 173

Sidz Józef 340, 367, 369

Siemaszkiewicz Józef 54, 286

Siemieniuk Dymitr 226, 227

Sieńkowski Zdzisław 242

Sikorski Ludwik 223, 229, 233,
298, 305, 312

Simmel Georg 48

Skarżyński Jan 150, 156, 173,
185, 188, 211, 212, 223, 229,
233–235, 251, 263, 264, 294–302,
305–309, 312, 315, 316, 322, 332,
337, 357, 369, 381, 387, 422

Smyk Jan 143

Sobczyk Leon 159, 169, 185, 186,
216, 218, 246, 255, 256, 442

Sokołowski Stanisław 394

Sołowiej 227

Sołtysiak Grzegorz 14

Sontag Susan 274, 275

Sopoćko Michał 415

Soroczyński Anatol 142

Sosniuk Mikołaj 10, 211, 232

Sosnowski Jarosław 179

Soubirous Bernadetta 204

Speckbacher Franz 410

Sporniak Artur 82

Sroczyńska Maria 33, 35

Stalin Józef 141

Staniszewski Stanisław 114

Stark Rodney 22

Starosta Paweł 50

Starowieyski Marek 75

Stasiuk Henryk 214, 223

Stefanek Stanisław 135

Stefańska 373

Stehlin Karol 77

Stelmach Edward 368

Stelmaszyński Józef 345

Stiepanow Igor 104

Stopniak Piotr 110–112

Stroczkowska Weronika 375

Stroczkowski Piotr 375
Stypułkowska Aleksandra (Jadwiga Mieczkowska) 205, 206
Sulek Antoni 52, 54, 55, 58, 61
Suproń Mikołaj 398
Swieżawski Stefan 98, 114
Sychowicz Krzysztof 17, 286, 317
Sypniewska Kamila 413
Szarota Tomasz 273, 282
Szawiel Tadeusz 35
„Szczerzy” TW 259, 260, 299, 308
Szczesiak Edmund 12, 15, 102, 112, 120, 121, 123, 124, 126, 129–134, 136, 138, 410, 415
Szczupaczyński Jerzy 44
Szelaża Zdzisław 145
Szmyd Jan 13
Szot Adam 17, 147, 149
Sztabkowska W. 402
Szuster Ryszard 216
Szymborski Bogdan 242
Szymczak 373
Szymon Katarzyna 137, 413

Ś

Śleszyński Wojciech 281
Ślipek Stanisław 130, 131, 134, 411, 413, 415
Ślusarczyk Tomasz 99
Świdorski Henryk 119
Świerzawska T. 210
Tabaczyński Wojciech 12

T

Teśluk 394
Tober Ryszard 175
Toborek Tomasz 64

Tokarska-Bakir Joanna 38, 42, 122, 412
Tomasz, św. 85
Tomaszewski 345
Tomaszewski M. 150
Tomicki Ryszard 94
Tomkiel Waław 159, 211, 219, 233, 251, 252, 254, 257, 264, 265, 341
Touraine Alain 44, 48
Trevor-Roper Hugh R. 275
„Trębaczy” 124
Trębaczy Wojciech 123
Trochim Jan 297
Troeltsch Ernst 36
Tryfan Barbara 206, 271, 284, 292
Turkowska Regina 179
Turkowski Romuald 15, 100

U

Ukleja Ryszard 15
Ulryk z Augsburga, św. 87
Urban Jerzy 119
Uściłowicz Michał 219, 257, 258, 265, 266, 323, 337

V

Vaucher André 77
Vuarnet Jean-Noël 12

W

Walczuk Jan 211
Walobziński Witold 372
Wałęsa Lech 405
Warszawski Józef 16
Wawerka Jan 345
Wądołowscy 173
Wądołowski 175

Weber Max 36, 375
Welc 187
Węgrzynowska Nina 204
Wieloch 216
Wieluński Andrzej 169, 204, 290, 291
Więcek Henryk 164, 214, 391
WIT zob. Mikulski Witold
Witkowski Zenon 235
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
Wolny Mieczysław 260, 262
Wołkowicz Zofia 346
Woroszyński Wiktor 284, 285
Woźna Maria 181
Wójcicki Ryszard 54, 286
Wójtowicz Jan 110
Wójtowicz Józef 97
Wróbel Marian 225
Wysocka Krystyna 394
Wyszyński Stefan 36, 37, 108, 111, 144, 204, 205, 346, 405, 414
Wyżykowski Władysław 377
Zaborowski Michał 207

Z

Zachwatowicz Zenon 316
Zadykowicz Cecylia 264
Zadykowicz Teresa 264

Zagórski Stanisław 18, 136, 379, 403
Zajkowski Antoni 344
Zakrzewski Franciszek 105
Zancewicz Marian 174, 175
Zaremba Marcin 15, 273, 282
Zdaniewicz Witold 33, 95
Zdanowiczowa 228, 394, 395
Zembrzuski Tadeusz 33, 95
Zielińska Alicja 18, 155, 265, 321
Zieliński Ariel 14, 23, 24, 44, 131, 132, 135, 136, 370, 402, 405–407, 412
Ziniewicz Zofia 394
Ziółek Jan 98, 101, 105–107, 109–114
Zola Emil 91
Zonn Włodzimierz 205
Zowczak Magdalena 35, 94
Zygmunt August 147
Zyskowska Franciszka 175, 345

Ż

Żarnowski Janusz 136
Żelazny Jan Witold 76
Żeromski A. 115
Żmijko Stefan 176, 308
Żuk 182
Żuk (lekarz) 373

INDEKS MIEJSCOWOŚCI

A

Abramów 119
Akita 91, 92
Ancuty 389
Augsburg 87
Augustów 42, 175,
306, 345, 349, 375

B

Bartków Nowy 180
Bazylea 77
Będzin 181
Biała Podlaska 114
Białystok 10, 11, 23,
55, 63, 64, 92, 141,
146–149, 155, 156,
158–161, 165–167,
169–174, 176–184,
186, 187, 195, 198,
199, 205, 211–214,
216, 219, 221–226,
228–230, 233–235,
238, 239, 241–243,
246, 255, 256, 260,
262, 272, 273, 278,
282–285, 287, 290,
293, 295, 298, 299,
302–305, 307–312,

315, 318, 328, 330,
332, 334, 343, 345,
346, 348, 349, 351,
356, 361, 362, 368,
372, 377, 383, 386,
388, 391, 392, 394,
402, 415, 441, 444
Biele 187, 188, 214,
262

Bielsk Podlaski 146,
147, 158, 168, 171,
181, 186, 225, 227,
228, 243, 338, 349,
350, 374

Boćki 171

Bois-Seigneur-Isaac
89

Brańsk 346, 348

C

Cecele 232

Cegielnia 119, 120

Chełm 113, 114

Chełmek 115, 129,
404

Chlebotki 302, 303

Choroszcz 242, 389

Chotyniec 18, 21,

132–135, 408, 411

Chraboły 186

Częstochowa 136,
191, 247, 248, 314,
324, 337, 347, 378

D

Długoleka 243

Dobre Miasto 179

Dojlidy 186

Dorsze 174, 175

Dubicze Cerkiewne
351

F

Fatima 21, 69, 73, 80,
164, 403, 416

Folwarki Tylwickie
296, 341, 351

G

Gadomskie 135

Gdańsk 104

Geniusze 182

Gietrzwałd 96

Golub-Dobrzyń 137

Gołdap 174, 175

Grabarka 382

Gródek 166

Grudziądz 133

Guadalupe 15

H

Hajnówka 158, 186,

259, 351, 383

Hrubieszów 116

Hryniewicze 92, 136

I

Idzików 136

J

Jałówka 273

Japonia 91, 409

Jarocin 64

Jastkowo 113

Jaziewo 174, 195

Juchnowiec 285

Jurowce 243

K

Kalwaria Zebrzydowska 94

Karczew 129

Kartuzy 129

Katowice 137

Kędzierzyn 391

Kępa Gostecka 131

Kętrzyn 179

Kielce 141

Kleszczele 351

Knyszyn 345

Korycin 166, 298

Kowalowie 184, 341,
376, 393

Koźliki 361

Kraków 13, 99, 115,

138, 285, 317

Kraśnik Fabryczny

129

Kraśnik Stary 129

Krynicky 152, 183,

184, 264, 338, 341

Krynoczki 383

Krypno Kościelne

164, 243, 297, 393

Krzewo Stare 173,

195, 302, 303, 355

Kucharówka 376

Kuriany 186

Kurpie 134

L

Lanciano 89

La Salette 80, 82, 407

Lourdes 21, 73, 80,

91, 110, 204, 205, 301

Lublin 13, 97, 98,

100, 101, 103–105,

109, 111–113, 119,

132, 408

Ł

Łapy 158, 162, 186,

349

Łomża 357

Łódź 114, 130

M

Medjugorie 16, 69,

90, 396, 409, 413, 415

Michałow 170, 398

Mirachów 129

Mogielnica 174

Mońki 159, 186, 243

Moskwa 104, 106,

141

Myszyniec 135

Myślenice 43

N

Narew 186, 297, 394

Narewka 349, 352,

376

Niewodnica Kościelna

185, 303, 304, 376

Nowa Wola 317

O

Ochrymowicze 224

Okonin 133, 134, 355

Olecko 120, 174, 182

Olsztyn 179, 286

Oława 15, 18, 21, 43,

121, 123–127, 131,

134, 135, 396, 401,

407, 408, 410, 411,

415, 416

Opole Lubelskie 131

Orla 351

Ostrołęka 372

Ostrowite 138

Ostrówki 346

Ostróżne 130, 415

P

Pabianice 135

Pajęczno 136

Paryż 92, 385

Pasynki 184, 341

Pennabilli 92

Piekary Śląskie 95

Pietkowo 263

- Piotrków Kujawski 182, 186, 228, 256,
120
Piszczac 114
Ploski 243, 244, 351,
363
Płońsk 38, 39
Poznań 285
Pruszków 113, 135
Przasnysz 129
Przemyśl 114
Pszczyna 137
Puławy 128
- R**
- Radomin 137, 138,
355, 414
Radziejów 40, 115,
116
Radzymin 119
Ruda 130, 131, 408,
411, 415
Rutki 302
Ryboły 153, 186, 350
Rzące 394
Rzym 76, 78, 81, 88
- S**
- Sasiny 168
Siedlce 303
Siemiatycze 232, 357
Siennica Różana 105
Sieradz 130
Słupia Wielka 13
Słupsk 120
Sokoły 164, 173, 195,
263
Sokółka 89, 136, 158,
- 182, 186, 228, 256,
375, 395, 416
Strabla 297
Studzienice 137
Supraśl 256
Suraż 370
Syraakuzy 92, 112
Szczecin 139, 357
Szymki 293
- T**
- Terespol 92, 136, 416
Tomaszowice 132
Topolany 153
Toporki 351
Tuczna 114
- W**
- Waniewo 263
Warszawa 13, 40, 55,
60, 63, 100, 116–118,
120, 129, 135, 155,
165, 166, 171, 183,
202, 216, 224, 246,
256, 285, 315, 357,
358, 380, 392, 408,
415
Wasilków 256
Watykan 77, 80, 88,
99
Wilno 150
Wogezy 93
Wrocław 120, 123,
285
Wykrot 134, 135, 408
Wysokie Mazowiec-
kie 158, 263, 320, 347
- Wyszków 42, 113,
175
Wyżyki 377
- Z**
- Zabłudów 10, 11,
15–21, 23, 28, 29, 31,
33, 35, 41, 42, 44, 48,
50–58, 62, 63, 65,
66, 68, 81, 140–143,
147–155, 157–174,
176–191, 193–197,
199–209, 211–225,
227–238, 240, 241,
243, 245, 247–251,
253–266, 269–272,
274, 276–279, 286,
288–292, 294–309,
311–314, 316, 318–
330, 332, 334–353,
355–371, 373–379,
381–388, 390–398,
404, 408, 421, 422,
438, 440, 442, 451
Zabrze 135
Zambrów 130, 146,
167, 168, 173, 302,
344, 415
Zawady 302
Zbuczyn 225
Zdziarz Wielki 40
Zwierki 186, 392
- Ż**
- Żabia Wola 136
Żółtki 186

ILUSTRACJE

Białystok, dnia 1965r.

"ZATWIERDZAM"

Komendant Milicji Obywatelskiej
woj. białostockiego

T A J N E

Rz.Nr.

/-/ p.k. B. A f t y k a

F L A N

przedsięwzięć profilaktycznych kryptonim "Zjawa"
w celu niedopuszczenia do zakłócenia porządku
i bezpieczeństwa publicznego w związku z domnie-
manym cudem w Zabłudowie.

I. Założenie.

W dniu 23.V.1965r. o godz. 18.00 w odległości 1 km.
od miejscowości Zabłudów, w kierunku południowym przy drodze
pobocznej Zabłudów-Kryniki, na pastwisku należącym do Ob. Ziemna
Kamińskiego, miejscowa ludność w liczbie około 100 osób zebra-
ła się w oczekiwaniu na objawienie się "Matki Boskiej".

Na podstawie przeprowadzonych przedsięwzięć ustalono,
że powyższą plotkę rozpowszechniła Jadwiga Jakubowska, uczennica
klasy VI zamieszkała w Zabłudowie, która rzekomo od dnia
8.V.1965r. dwukrotnie widziała w w/w miejscu "Matkę Boską"
i w dniu 30.V.1965r. oczekuje następnego widzenia.

Od dnia 23.V.1965r. do dnia 26.V.1965r. plotka powyż-
sza została rozpowszechniona wśród ludności powiatu białos-
tockiego, miasta Białystok i sąsiednich powiatów.

Wg. danych operacyjnych w niektórych środowiskach
czyniono się przygotowania do zorganizowania wyjazdów na miejsce
"cudu".

W związku z powyższym planuje:

II. Rozstawienie sił i środków.

1. W dniu 27.V.1965r. od godziny 18.00 do godz. 23.00 w rejon
gromadzenia ludności wystawić patrol w sile 2-oh funkco. MO
z FMO Zabłudów.
Od godz. 23.00 do 8.00 dnia 28.V.1965r. wystawić drużyny
posterunkowe w sile 4-oh funkco. MO + samochód osob. "Gaz-69".
2. W dniu 27.V.1965r. od godz. 18.00 do godz. 23.00 wystać
w rejon Zabłudowa 4 patrole w sile 8 funkco. MO + 2 samo-
chody "Gaz-69".
3. W dniu 28.V.1965r. od godz. 8.00 do godz. 11.00 wystawić ze
składu FMO Zabłudów patrol 2-osobowy w rejon wymieniony
w podpkt. 1-szym.

./.

2

Od godz. 11.00 do godz. 23.00 wystawił trzy dwuosobowe patrole w miejscu określonym na szkicu, załączonym do niniejszego planu. Od godz. 23.00 do dnia 29.V.1965r. godz. 8.00 wystawił posterunek dwuosobowy w sile 4-eh funkcz. ZOMO /plus samochód Gaz-69 w miejscu domniemanego "cudu".

4. W dniu 28.V.1965r. od godz. 10.00 do godz. 22.00 wystawił 3 patrole dwuosobowe zmotoryzowane siłami IRD na drogach:
- Białystok - Zabłudów w pobliżu Białego Stoczka /siły IRD KWMO Białystok + motocykl "MK" z koszem/;
 - Zabłudów - Narew na skrzyżowaniu dróg Narew - Michałowo /siły IRD KWMO Białystok + motocykl "MK" z koszem/;
 - Zabłudów - Białek Podlaski, między wsią Rybaki - Laszki /siły IRD KWMO Białek Podlaski + motocykl "Junak"/.

Uwaga:

W dniu 29.V.1965r. i z 29/30.V.1965r. powtórzyć służbę wg. rozstawienia z dnia 28.V.1965r.

Zadania.

- nie dopuścić do gromadzenia się ludności w Zabłudowie i w miejscu domniemanego "cudu" i dekorowania względnie upamiętnienia tego miejsca.
 - kontrolować osoby i pojazdy mechaniczne używające dotrzeć do w/w miejsca. Osoby te legitymować i dane personalne dokumentować w notatkach służbowych.
 - w przypadku większego gromadzenia się osób meldować do PMO gdzie pełniony jest stały dyżurny Ponadto w godzinach od 19.00 do godz. 8.00 łączność z KWMO utrzymywana jest przy pomocy łączności radiowej.
- Funkcjonariusze wykonujący zadania zobowiązani są składać meldunki do KWMO o bieżącej sytuacji w miejscu pełnienia służby.
- badać natężenie ruchu drogowego na trasach gdzie pełnią patrole IRD.
5. W dniach od 28.V.1965r. do 30.V.1965r. w porze dziennej wystawić patrol 2-osobowy siłami ZOMO w pobliżu zabudowań Jasnicy Jakubowskiej w celu legitymowania wszystkich osób przyjeżdżających, które udają się do w/w i niedopuszczenia ich do skontaktowania się.
6. W dniu od 28.V.1965r. do 29.V.1965r. od godziny 16.00 - 20.00 a w dniu 30.V.1965r. od godz. 12.00 do 20.00 w pobliżu miejsca domniemanego "cudu" zlokalizować fotografa z KWMO z zadaniem dokonywania zdjęć w przypadku gromadzenia się osób lub innych zdarzeń.

./.

3

7. W dniu 30.V.1965r. poza wystawieniem patroli przewidzianych na dzień 28 i 29.V.1965r. rozszerzył system służby patrolowej siłami ZOMO i przez wystawianie patroli 2-osobowych w następujących miejscach:

- na drodze Zabłudów - Krynickie na wysokości wsi Solniki,
- na szosie Białystok - Zabłudów na skrzyżowaniu dróg Rafałówka - Kowalowiec,
- we wsi Rafałówka na drodze do m.Zabłudów,
- na rozwidleniu dróg m.Rafałówka - Żednia,
- na skrzyżowaniu dróg Rafałówka - Wolwarki Małe - Zabłudów - Żednia,
- w m.Wolwarki Wielkie na drodze prowadzącej do Zabłudowa,
- w m. Wolwarki Tyłwickie na drodze prowadzącej do m.Michałowa,
- w m. Ochrymowicze na rozwidleniu dróg Potoka - Olszanka,
- na drodze z Zabłudowa do Białka Podlaskiego a drogą polną prowadzącą do miejsca "Zjawy".

Dyslokacja patroli naniesiona jest na eslet i oznaczone numerami od 4 - 12.

Zadania dla w/w patroli:

- kontrola ruchu drogowego mająca na celu ujawnianie wykroczeń szczególnie przy przewożeniu wycieczek, pojazdów prywatnych oraz niedopuszczenie tych pojazdów udających się do m.Zabłudowa na miejsce "Zjawy",
 - meldowanie do S.D. mieszczącym się w PMO Zabłudów o nasileniu ruchu tak kołowego jak i pieszego w kierunku m.Zabłudowa,
 - legitymowanie osób i dokumentowanie faktów udawania się na miejsce "Zjawy" ze szczególnym zwróceniem uwagi na zorganizowane wycieczki, o czym należy meldować do S.D.,
8. Rejon pełnionej służby patroli drogowych objąć trzema patrolami zmotoryzowanymi, wyposażonych w radiotelefony, które pełniąc będą B-ca Kompanii i dwóch d-ców plut. z ZOMO.
- Zadaniem ich będzie kontrola pełnienia służby przez patroli drogowo, patrolowanie terenów między wystawionymi patrolami oraz utrzymanie łączności z S.D. w PMO Zabłudów.
9. W dniu 30.V.1965r. od godz. 6.00 rano KMNO Białystok wystawi patroli na stacji PKP i PES-u z zadaniem obserwacji nasilenia ruchu w kierunku m. Zabłudowa i meldowanie o tym do KMNO Białystok - telefon 382.

4

10. System łączności.

W lokalu KMO Zehnów zaprowadzić na dzień 30.V.69r. od godz. 18.00 do godz. 22.00 radiostacja stacjonarna z nadzorem utrzymywania ciągłej łączności ze stacją KMO, dwadzieścia kompanii i plutony ZOMO wyznaczonych do kontroli służby i patrolowania oraz z patrolem Nr. 3, 4, 6, 12.

Patrol Nr. 10 poruszając się będzie z S.D. na pomoc telefoni GMR w Polwarkach Tylichskich.

11. Odmów.

Odmów na cznie działań wynikających z niniejszego planu wyznacza się w sile dwóch plutonów ZOMO.

W miejsce odmów wyznacza się kompanię ZOMO.

O użyciu odmów i zastopowaniu odpowiedzialnych działań i środków decyduje Sztab KMO.

12. Skład osobowy S.D.

- 1. D-ca S.D. *ppł. Bartnicki B.*
- 2. *ppł. Kurkowski J.*
- 3.

Zak. Nr. 1 = słuch
Nr. 2 = schemat łączności
Nr. 3 = tablica kod.

Komendant Milicji Obywatelskiej
pow. białostockiego

[Signature]
1-1 njs. S. Chrupczyński

- 5 -

Na podstawie kalkulacji oceny sytuacji można stwierdzić, że generalnie rozkładane niekorzystne nastroje w środowiskach. Obecność osób na miejscu wydarzenia jest rezultatem koncentracji części elementów fanatycznych, które nadal są zainteresowane w podtrzymywaniu fałszywych wersji.

W oparciu o przewidziany rozwój sytuacji należy stwierdzić, że :

- nadal powstawać będą / wprawdzie o znikomej ilości uczestników / nielegalne zgromadzenia w Zabłudowie o charakterze fanatycznym ze względu na tendencje do sakralizacji miejsca ;
- postawa kleru - poza podjętymi dotychczas środkami profilaktycznymi nie będzie aktywna w zakresie podejmowania kroków zmierzających do definitywnego zlikwidowania " cudu" ponieważ kler w rozwoju sytuacji widzi korzyści kościoła ;
- obecność w Zabłudowie autorów wersji powodować może ze strony części fanatyków tendencje do odwieczania " cudownego" miejsca / powstanie zgromadzeń / lub powierzenia ewentualnie nowych wersji , które mogą pomścić autorów.

Występowanie powyższych czynników w ocenie sytuacji przemawia na korzyść użycia hardziej radykalnych środków przeciwdziałania, które winny doprowadzić do likwidacji " cudu" i neutralizacji jego podmiotów.

W związku z tym proponuje się :

1. w najbliższym czasie przystąpić ostatecznie do likwidacji " cudu" w drodze wykonania przedsięwzięć obejmujących :
 - a/ usunięcia krzyży na miejscu wydarzenia ;
 - b/ ew. Izolację Marii Jakubowskiej ;
 - c/ ew. likwidację nielegalnych zgromadzeń w drodze użycia przymusu fizycznego.

ad. a

Podstawą do usunięcia krzyży z miejsca wydarzenia winna być decyzja Wydziału Architektury i Budownictwa PPRN w Białymstoku skierowana do sprawców postawienia krzyży i nakazująca natychmiastowe ich usunięcie w oparciu o przepisy prawa budowlanego / art.52 ust.2 prawa budowlanego w związku z art. 100 KPA /

strona: 01846

Plan przedsięwzięć profilaktycznych kryptonim „Zjawa” w celu niedopuszczenia do zakłócenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w związku z domniemanym cudem w Zabłudowie (zbiory AIPN Białystok)

" Z A T W I E R D Z A M "
Z-Ca KOMENDANTA WOJEWODZKIEGO MO
SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
W BIAŁYMSTOKU

1141/1
Białystok, dnia 27.V.1965r

T A J N E
Egw.Nr. ...

ppik L. S O B C Z Y N
↑ dnia 27 V 1965r

P L A N

zabezpieczenia dopływu informacji o sytuacji
w związku z tzw.cudem w Zabłudowie.

I. OCENA SYTUACJI :

Z uzyskanych informacji wynika, iż na tle rozpowszechniania przez Jadwigę Jakubowską i jej matkę Marię rzekomego faktu ukazania się M.B. w dniu 13.V.1965r do chwili obecnej wśród części aktywu klerykalnego w Zabłudowie i okolicznych wsiach występują tendencje do organizowania zbiorowych pielgrzymek. W szczególności pielgrzymki te mogą być organizowane w dniu 30 maja tj. w dniu, w którym rzekomo ma się ukazać ponownie M.B.. Niezależnie od tego, że do chwili obecnej wykonano przedsięwzięcia zmierzające do rozładowania zaistniałej sytuacji, zachodzi pilna potrzeba zastosowania aktywnej kontroli operacyjnej środowisk klerykalnych pod kątem:

- a/ zabezpieczenia dopływu informacji o nastrojach, komentarzach i zamiarach środowisk klerykalnych w celu zahamowania tendencji do organizowania zbiorowych wyjazdów na miejsce rzekomego cudu;
- b/ systematycznego informowania czynników polityczno-administracyjnych o sytuacji w celu przeciwdziałania.

II. OPERACYJNE PRZEDSIĘWZIECIA :

W celu zabezpieczenia rozpoznania planuje się:

1. Przesz t.w. ps. "Janek" wyjaśnić podłoże rozpowszechniania pogłosek przez rodzinę Jakuńskich o rzekomych cudzie. Ponadto zabezpieczyć dopływ informacji o stanowisku klera miejscowego pod kątem ujawnienia ewentualnej inspiracji w zakresie organizowania nielegalnych zgromadzeń.

a/ dane jak wyżej sprawdzić przez t.w.ps. "Czesław".

Wykona kpt. Kalinowski i por. Tomkiel do dn. 1.VI.65r.

2. Intensyfikować pracę operacyjną z t.w.ps. "Adam" oraz wysł. t.w. ps. "Wit", "Zana", "Ptaszkin", "Ryszard", "Emilia" i "Kacelin" do ujawniania nastrojów, komentarzy i zamiarów aktywno klerikalnego w m. Zabłudów i miejscowościach przyległych w spój z tą siecią kurców również uwagę na hamowanie tendencji do organizowania zbiorowych wyjazdów i ugruntowywania przekłamania o fałszywości pogłosek.

Wykona por. Tomkiel i por. Uściłowski do dn. 1.VI.65r.

3. Zorganizować systematyczne spotkania z 15 kontaktami obywatelskimi w parafii Zabłudów i w innych rejonach do ujawnienia zamiarów elementów klerikalnych na tle organizowania ewentualnych wyjazdów.

Wykonają oficerowie operacyjni - do dn. 30.V.65r.

4. Rozpoznanie zamiarów elementów klerikalnych w m. Białymstoku dokona Wydział II, III i IV.
5. Naczelnik Wydziału "W" KW MO zabezpieczy dopływ informacji o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości na terenie województwa i wspólnie z Naczelnikiem Wydziału IV ograniczony kolportaż tych wiadomości.

Z-ca Komendanta Pow. MO
Służby Bezpieczeństwa
w Białymstoku

/ kpt Wł. Kalinowski /

Z-ca Naczelnika Wydziału IV

/ kpt mgr S. Perowski /

Wsk. w 2.662.
Nr. ds. masz. 834

Plan zabezpieczenia dopływu informacji o sytuacji w związku z tzw. cudem w Zabłudowie
(zbiory AIPN Białystok)

16.
Białystok, dnia 29 maja 1965 r

Komitet Centralny PZPR
Wydz. Org. Sektor Sprawozdawczy
W a r s z a w i a

Nawiązując do poprzedniego meldunku o rzekomym objawieniu się "Matki Boskiej" w Zabłudowie pow. Białystok informujemy, że plotka na temat jej ponownego ukazania się 30 maja br. rozszerza się nie tylko w m. Białymstoku, ale i w sąsiednich powiatach /głównie w pow. łpaskim/.

Podjęliśmy niezbędne środki w celu uniemożliwienia dojazdu do miejsca rzekomego odu sąsiednich powiatów i przyległych miejscowości oraz środki uniemożliwiające gromadzenie się ludzi. Uruchomimy je jeżeli okaże się, że istnieje taka potrzeba.

Podjęliśmy także w niezbędnym zakresie prace wyjaśniające, informując ustnie o rzekomym odcisie aktyw partyjny z większych zakładów pracy lub instytucji i środowisk w których plotka o rzekomym odcisie jest komentowana.

Nie przewidujemy aby w dniu 30 maja br. doszło do większego zgromadzenia się ludzi lub akcesów w miejscu rzekomego odu. Niemniej jednak jesteśmy przygotowani i na taką ewentualność. I w tym zakresie podjęliśmy niezbędne środki.

Dziewczynka, która rzekomo miała widzieć "Matkę Boską" i jej rodzice zachowują się obecnie poprawnie. Oświadczają oni, że nie wezmą udziału w ewentualnym zgromadzeniu 30 maja br. Atmosfera wśród mieszkańców Zabłudowa nie wskazuje na to, że wezmą oni masowy udział w tym zgromadzeniu. Nie ma też przejawów organizacji w tym względzie.

Z dotychczasowego rozoznania nie wynika, aby plotka o odcisie była inspirowana przez wrogie nam elementy. Nie wykluczamy jednak i takiej ewentualności i prowadzimy w tym zakresie konieczne rozoznania.

O rozwoju sytuacji będziemy informować na bieżąco.

I Sekretarz KW PZPR
/A. Ł a s z e w i c z /

Meldunek I sekretarza KW PZPR w Białymstoku Arkadiusza Łaszewicza wysłany do KC PZPR, informujący o działaniach podjętych w związku z zabłudowskim cudem (zbiory APB)

telegram nr.562/65

bialystok dnia 16.06.65r

t a j n e

dyrektor departamentu 4-go
m s w w warszawie

informuję o następujących propozycjach
a. służby bezpieczeństwa kwmo w białymstoku zmierzających
do likwidacji „cudu„ w Zabłudowie:

1. zamieszczenie w „gazecie białostockiej„ felietonu
na temat wydarzeń.
2. prowadzenie rozmów z proboszczem skarżynskim i bpem
sawickim w zamiarze włączenia się z nich do rozładowania
sytuacji.
3. wszczęcie postępowan karnych wobec sprawców postawie-
nia krzyży na miejscu wydarzenia.
4. przeprowadzenia izolacji jadwigi i jej matki marii
jakubowskiej.

jednocześnie wyjaśniam, że powyższe propozycje przeko-
l- przekonsultowano w dniu 16.06.65r na zespole koordynacyjnym
w kw pzpr i poza punktem czwartym, który przesunięto na czas
późniejszy. propozycje zostały przyjęte i zaakceptowane przez
1-go sekretarza.

,-8

zastępca komendanta woj. mo

zastępca komendanta woj. mo

zastępca komendanta woj. mo
do spraw bezp. w białymstoku
/-/pplk l. sobczyk.

przyjął : piorkowska

Telegram nr 562/65 wysłany przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB pplk. Leona Sobczyka do dyrektora Departamentu IV MSW, informujący o propozycjach zmierzających do likwidacji cudu w Zabłudowie (zbiory AIPN)

Mich

Białystok, dnia 25 czerwca 1965 r.

Kuria Arcybiskupia
w Białymstoku
Nr. 1542/65

Do
Przewielebnych Księża Proboszczów

Od dłuższego czasu krąży wieści, że w Zabłudowie koło Białegostoku dzieją się nadzwyczajne rzeczy: że tam Matka Boża ukazuje się 14-toletniej dziewczynce, objawiając prawdy i dając pouczenia; że tam dzieją się niezwykłe uzdrowienia. Wobec tego każdy katolik winien uprzytomnić sobie, jak wiara nasza, Kościół Katolicki naucza o tych rzeczach.

Co się tyczy objawienia, czyli podawania prawd Bożych trzeba dobrze pamiętać, że pełne objawienie Boże, czyli całość prawd podanych ludziom przez Boga i stanowiących naszą religię została już ostatecznie objawiona przez Chrystusa Pana i Jego apostołów. Skończyło się to objawienie ze śmiercią ostatniego apostoła i skończyło się w ten sposób, że żadnego nowego objawienia obowiązującego wszystkich wiernych więcej już nie będzie. Tę prawdę św. Paweł tak wyraża: "Ale choćbyśmy i my albo nawet anioł z nieba głosił wam coś ponadto, cośmy wam głosili - niech będzie przeklęty. Jakom powiedział przedtem, tak i teraz mówię: gdyby wam ktokolwiek głosił ewangelię inną od tej, którąście otrzymali - niech będzie przeklęty" /Gal. 1, 8/.

To pełne objawienie Chrystus Pan przekazał Kościołowi tj. Papieżowi i biskupom, aby je przechowali i prawdziwie podawali wszystkim narodom aż do skończenia świata. W tym celu Chrystus Pan zapewnił Kościołowi opiekę Bożą, obecność Ducha Świętego i swoje czuwanie. Mówił: "Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... A oto ja jestem z wami /to znaczy z wami nauczającymi/ po wszystkie dni, aż do skończenia świata" /Mat. 28, 19-20/. Ta właśnie opieka Boża zapewnia nas o nieomylności Kościoła w nauczaniu prawd przez Boga objawionych.

Chociaż tedy wszystkie prawdy religii obowiązujące nas zostały już w całości objawione, to jednak Bóg może osobom prywatnym dawać pouczenia, ale tylko im potrzebne.

Jednak takie prywatne objawienia nie mogą zawierać w sobie rzeczy niezgodnych z objawieniem Bożym danym dla wszystkich ludzi, na przykład nie może ono głosić, że ludzie, których spotkało udręczenie z racji przybycia na miejsce, gdzie jakoby miała ukazać się Matka Boska, będą wynagrodzeni w tym życiu i zbawieni po śmierci, a ci, którzy temu przeszkadzali, będą ukarani

na ziemi, a po śmierci potępieni. To nie jest zgodne z nauką Bożą daną nam przez Chrystusa. Prywatne objawienia nie mogą prowadzić do niezachowywania przykazań Bożych, włożonych na nas prawem naturalnym, a więc nie powinny np. przyczynić się do picia czy posługiwania się brudną wodą, czy błotem, które są szkodliwe dla zdrowia i sprzeciwiają się przykazaniu Boskiemu.

Osoby otrzymujące prywatne objawienia nigdy nie mogą występować w charakterze posłańców wobec Kościoła, ani przyswajać sobie władzy szczególnej dla udzielania błogosławieństwa na wszystkie strony świata; natomiast takie osoby winny odznaczać się cnotami chrześcijańskimi, a nade wszystko pokorą i posłuszeństwem Kościołowi.

Rozchodzi się też wieści, że w Zabłudowie były niezwykle, cudowne uzdrowienia.

Do tego, żeby uznać jakieś uzdrowienie za cudowne, trzeba najpierw ustalić chorobę i na czym ona polegała; następnie ustalić, że choroba ustąpiła wykluczając sposób naturalny, mianowicie, że ustąpiła nie drogą przebiegu naturalnego, ani przez zastosowanie jakichś środków naturalnych, że nawet sama możliwość tych rzeczy z całą pewnością była wykluczona i że uzdrowienie nastąpiło tylko i wyłącznie na skutek wyjątkowego, ponadnaturalnego wdziania się wszechmocy Bożej.

Trzeba przy tym pamiętać, że ludzka natura skłonna jest do łatwego przyjmowania rzeczy zaświatowych. Dotychczas konkretnych wypadków uzdrowień niezwykłych nie tylko nie ustalono, ale one i nie były do władzy kościelnej zgłaszane. Natomiast znane są liczne na ten temat opowiadania, które okazały się w całości nieprawdziwe.

Tę samo niemal należy powiedzieć i o widzeniach. Opowiadane rzeczy dadzą się bodaj wszystkie wytłumaczyć w sposób naturalny: bujną i żywą wyobraźnią, która w niektórych okresach wieku, a bardziej przy zachwianej nieco równowadze systemu nerwowego łatwo ulegać może przywidzeniom, złudzeniom a szczególnie zbiorowej sugestii, gdy ludzie czymś się żywo przejmą będąc w gromadzie.

Wobec tego nie należy pochopnie wierzyć opowiadaniom, trzeba przede wszystkim zachować spokój. Gdyby zaś rzeczywiście okazało się coś niezwykłego, należy sprawę dokładnie przedłożyć władzy kościelnej, pamiętając, że Bogu w działaniu nikt nie przeszkodzi, ale też, że wielkie rzeczy nie dzieją się w podnieceniu.

.....

Komunikat ten należy podać do wiadomości wiernych.

Kuria

Komunikat nr 1542/65 Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku
(zbiory APB)

III.

a) Należało przestrzec wiernych przed okazją do błędnych następstw niezrozumienia, czym są prywatne objawienia dla wiary. Bez użycia nazwy "Zabłudów" sprawa została poruszona dość wyraźnie na kazaniu do kilkunastu tysięcy wiernych w Niewodnicy na św. Antoniego przez ks. Pietkuna. Miarodajnym głosem było pismo Ordynariusza wystosowane wkrótce po Uroczystości św. Antoniego.

Jadwiga w rozmowie z księżmi tłumaczy się, że wykonywała znak Krzyża św. nad ludem na polecenie swej matki, nie zaś objawień przez Matkę Boską. Niezrozumieli jest też dla niej zarzut w liście Ordynariusza z tytułu "brudnej wody", bo w widzeniach nie było powiedziane o wodzie: ludzie sami dół wykopali. Wreszcie: nie rozumie, dlaczego by mieli nie szkodzić swemu zbawieniu ci, którzy innych krzywdzą. Odpowiedzi jej są nacechowane protezą, ale nie oszpecone dzy przemadrzaka. Sama wolałaby już wyjechać z Zabłudowa do krewnych.

Pieniądzy ani ofiar nie zbiera rodzina Jadwigi, ale bywa, że ktoś sam je pozostawia.

b) Pierwszy artykuł ukazał się w Życiu Białostockim po kazaniu w Niewodnicy. Drugi i trzeci są zbędne z listem Biskupa. Wywody są dość trafne, chociaż sprawę ujmą jednostronnie. Dopiero w Argumentach z 4 lipca jest użycie ~~przekazywania~~ ^{Wojan} ~~przedst-~~ ~~wienia~~ wydarzeń w Zabłudowie z Nowenną Milenijną.

Po liście Biskupa pielgrzymki - odwiedzenie łąki staje się mniej liczne, aczkolwiek całkowicie jeszcze nie ustaje. Odwiedzający ozdabiają wystawione przez siebie krzyże różancami, obrazkami lub wieściami.

Wydaje się, że najwłaściwiej rozwiązywano dawniej tego rodzaju zjawiska, ~~ustawiając~~ na miejscu wynurzeń wiary ludu ustawiając jakiś przedmiot publicznego kultu (krzyż, obraz, figurę...) i za tanowiąc uroczystości odpustowe (Kryno, św. Lipka, Gietrzwałd itd.) Wiara ludu i wrażliwość na wszystko, co się wiąże z religią, a zwłaszcza z kultem Maryjnym, zasługuje na uznanie. Dotąd jednak brak tego uznania w oficjalnym pouczeniu zdaje się być drażniącym ~~cał-~~ niedopatrzaniem.

Alle wola

Zabłudowskie zjawisko, krótka analiza cudu zabłudowskiego,
dokonana prawdopodobnie przez ks. Witolda Pietkuna
(zbiory AAB)

Białystok, dnia 7 lipca 1965 r.

T a j n e

Egz. Nr. 4

Uz-01917/65

I N F O R M A C J A

z wyników rozpoznania i przeciwdziałania sytuacji
 powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie.

Z uzyskanych informacji wynika, że po dniu 30 maja b.r. sukcesywnie w rejonie wydarzenia następowały znaczne koncentracje tłumu zainteresowanego w obejrzeniu miejsca lub potwierdzenia fałszywych wersji rozpowszechnionych przez rodzinę Jakubowskich.

Koncentracja osób przyjezdnych następuje bądź bezpośrednio w miejscu wydarzenia, bądź przed domem Jakubowskich, od których elementy fanatyczne oczekują na potwierdzenie okoliczności "objawienia" lub spotkania z autorami wersji.

W rozwoju wydarzeń - na tle oceny nastrojów środowisk zainteresowanych wydarzeniami i przepływów ludności zamiejscowej skoncentrowanej na miejscu - należy wyróżnić trzy okresy :

I. Od 30.05. do 10.06.1965 roku

W okresie tym zainteresowania opinii, a szczególnie środowisk katolickich koncentrowały się głównie na ocenie wydarzeń z dnia 30 maja 1965 roku. Nastrojem środowisk towarzyszyły wzmoczone pogłoski o rzeczywistości "objawienia" intensywnie kolportowane przez elementy fanatyczne i wrogie. Obok tego obiegowo kursująco wersje, wyolbrzymiane i zniekształcane o różne dowzły na tle relacji rodziny Jakubowskich, zwłaszcza zdevocjalizowanej matki - Marii, podsycali naturalną ciekawość, a wśród elementów dewocyjnych chęć publicznej demonstracji wiary.

- 2 -

Ilość uczestników zgromadzeń wynosiła przeciętnie około 50-60 osób z tendencją zwykłą w godzinach popołudniowych wynoszącą około 200 osób.

II. Od 10.06. do 20.06.1965 roku

Zasięg fałszywych wersji, wykraczających daleko poza teren województwa białostockiego powoduje bardzo znaczne przypiły ludności. Tendencjom do skupienia się na miejscu wydarzenia towarzyszyło przede wszystkim zacieśnienie "zjawiskiem", powodujące naturalny pęd za sensacją.

Ilość uczestników - na podstawie wyników dziennych analiz wynosi odpowiednio: w godzinach przedpołudniowych około 200 osób, a w godzinach 18-19 / tj w czasie oczekiwanego "objawienia" / około 300 - 400 osób.

Natomiast tylko w dniach 17.06 i 20.06 zanotowano około 3000 i 5000 osób. Ta ostatnia cyfra wyraża odpowiednio najwyższą koncentrację jaka nastąpiła w dniu 30.05.1965 roku. W tym czasie zanotowano 120 samochodów osobowych z innych województw - głównie z Warszawy, województwa warszawskiego, olsztyńskiego i lubelskiego.

Istotnym czynnikiem w ocenie sytuacji była postawa autorów wersji - rodziny Jakubowskich. Polegała ona na "wyjaśnianiu" ekoliczności "objawienia" wobec grup zgromadzonych przed ich miejscem zamieszkania co wpływało destrukcyjnie na nastroje środowiska.

Wzrost fali fanatyzmu spowodował powstanie czterech "cudów" w miejscowościach: Krzewo-Stare pow. Zambrów, Socoły pow. Łapy i Jaziewo oraz Mogielnica w powiecie augustowskim przez osoby, które uczestniczyły w zgromadzeniach w Zabłudowie.

III. Od 20.06.1965 roku

W okresie tym systematycznie opada fala napływu i do dnia 30.06.1965 roku wynosiła odpowiednio: 50 osób w godzinach przedpołudniowych i około 150 w godzinach wieczornych, a w dniach 1-7.07. odpowiednio: 20-40 osób w godzinach przedpołudniowych i 40-50 osób w godzinach wieczornych.

Charakter aktualnych zgromadzeń / ze względu na słabe przypiły ludności / jest fanatyczny: większość uczestników traktuje swój pójść na miejsce wydarzenia jako potrzebę religijną.

- 3 -

W okresie tym autorzy wersji w zasadzie nie podejmowali żadnej działalności.

Następuje neutralizacja, - w wyniku znacznego ograniczenia fałszywych poglądów - środowisk dotychczas zainteresowanych wydarzeniem.

Aktualny zasięg poglądów i stopień ich oddziaływania w województwie białostockim systematycznie maleje. Wydarzenia w Zabłudowie nie stanowią szczególnego zainteresowania opinii, poza nielicznymi elementami dewocyjnymi w Zabłudowie / kilka dewotek stale obecnych na miejscu / oraz części elementów fanatycznych z poza terytorium województwa przybywających do Zabłudowa.

Można stwierdzić, że nastąpiło rozładowanie niekorzystnych nastrojów powodujących koncentracje tłumów w Zabłudowie oraz zahamowana została ofensywność fałszywych wersji.

Jest to wynikiem :

1. podjęcia szerokiej pracy polityczno-wyjaśniającej instancji partyjnych w poszczególnych środowiskach w zasięgu całego województwa ;
2. opublikowania na łamach "Gazety Białostockiej" trzech felietonów na temat "cudu" oraz ostrzeżenie Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego / opublikowane w prasie , które w poważnym stopniu rozładowały niekorzystne nastroje oraz pogłębiły ugruntowanie się postaw wątpliwych i krytycznych wobec autorów fałszywej wersji i rzekomego "objawienia" ;
3. prowadzenia przez kierownictwa poszczególnych zakładów pracy, lub instytucji rozmów wyjaśniających z uczestnikami wydarzeń rozpowszechniającymi fałszywą wersję , które również skutecznie ograniczały możliwości kształtowania się niekorzystnych nastrojów ;
4. włączenia się - w drodze nacisku administracyjnego - do rozładowania sytuacji kurii białostockiej , która wydała w dniu 27.06. komunikat negatywnie oceniający wydarzenia . Został on skierowany z ambon początkowo tylko w m. Białymstoku , a w dniu 31.07. w kościołach diecezji.

- 4 -

Służba Bezpieczeństwa - obok prowadzonego aktywnego rozpoznania sytuacji i zapewnienia dopływu informacji dla podejmowania decyzji przez czynniki polityczno-administracyjne - przeprowadziła dotychczas 105 rozmów ostrzegawczych z aktywnymi kolporterami fałszywych wersji oraz osobami usiłującymi nawoływać do organizowania zbiorowych wyjazdów. Rozmowy te w poważnym stopniu hamowały próby organizacyjnego włączenia się przez elementy katolicko-devocyjne w rozwój sytuacji i - co można stwierdzić na podstawie zachowania się osób ostrzeganych - nie spowodowały ponownego podjęcia szkodliwej działalności przez te osoby.

Dokonano czterech zatrzymań prewencyjnych osób, szczególnie podatnych na prowadzenie wrogiej działalności i przejawiających aktywną postawę w rozpowszechnianiu fałszywych wersji.

Milicja Obywatelska systematycznie dokonywała kontroli ruchu drogowego na trasach dojazdowych do Zabłudowa w celu zahamowania tendencji do odwiedzania miejsca, a ponadto - w wypadkach wykroczeń egzekwowała mandaty.

Ponadto wobec organizatorów zbiorowych wyjazdów skierowano 8 wniosków o ukaranie do właściwych Kolegiów Karno-Administracyjnych.

W związku z dokonanymi czynami przestępczymi wszczęto 7 postępowań karnych przeciwko 8 osobom. W tym :

- 2 śledztwa z art. 9 Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania przeciwko autorom wersji oraz kolporterom fałszywych wersji na temat wydarzeń / i areszt / ;
- 2 dochodzenia z art. 132 KK przeciwko dwóm osobom podejrzanych o udział w zajęciach z funkcjonariuszami MO w dniu 30.05.1965 roku ;
- 1 dochodzenie wobec sprawców postawienia krzyży z art. 80 prawa budowlanego ;
- 1 dochodzenie z art. 134 KK za organizowanie zbiorowych wyjazdów przy udziale transportu społecznego i usiłowanie przekupstwa funkcjonariusza MO / 1 areszt / ;
- 1 doobedzenie z art. 6 Dekretu o utwórzeń GUPPAM za eksport fotografii miejsca wydarzenia bez debitu komunikacyjnego.

Chodzi tu o wywołanie nastrojów w całym Zabłudowie, że władze żądają usunięcia nielegalnie wmontowanych krzyży, co sneutralizuje środowisko przed podejmowaniem dalszej działalności, a w przypadku usunięcia krzyży z okazji ew. likwidacji nielegalnych agromadszeń wywoła to przekonanie, że krzyże usunęli Agromadsze. Ponadto zobowiązań proboszcza Skarżyskiego by swoją postawą wpływał na usunięcie innych przedmiotów kultu zainstalowanych na miejscach.

ad. b

Prowadzić dalszą kompromitację rodziny Jakubowskich w drodze zastosowania środków polityczno-operacyjnych.

W wypadku nieskuteczności tych przedsięwzięć należałoby psonać badania psychiatrycznych lub skierować na obserwację do zakładu lewskiego Marię Jakubowską w oparciu o decyzję prokuratora w związku z prowadzeniem śledztwa. Możliwość wysłania Jadwigi Jakubowskiej do preventorium - co zakładano w poprzednich propozycjach - jest wątpliwa, ze względu na kategorię postawę jej matki odmawiającą jakiegokolwiek rozłączenia z córką w najbliższym czasie.

ad. c

Włączyć do likwidacji "cudu" służbę sanitarno-epidemiologiczną w drodze :

- ujawnienia w Zabłudowie faktów chorób zakaźnych ce może powodować ograniczenie przyjazdów osób na miejsce wydarzeń;
- wydania orzeczenia o przeprowadzeniu dezynfekcji terenu przez Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego .

Ponadto w celu sneutralizowania miejscowych dewotek systematycznie przebywających w miejscu wydarzenia wykorzystać wpływ proboszcza Skarżyskiego zobowiązując go by w drodze nacisku zmierzał do ich usunięcia i obecności w miejscu.

Szeregowy plan czynności w kwestii proponowanych przedsięwzięć zastania opracowany przez zainteresowane czynniki.

Gdyby wykonanie powyższych czynności okazało się nieskuteczne należałoby jako ostateczność uwzględnić likwidację nielegalnych agromadszeń w drodze użycia przymusu fizycznego.

wyk. w 4-ach opz.
zg. 14.02.1951 r.

Informacja z wyników rozpoznania i przeciwdziałania
sytuacji powstałej na tle wydarzeń w Zabłudowie
(zbiory AIPN Białystok)



Jadwiga Jakubowska
(zbiory AAB)



Dom Jakubowskich
(zbiory AAB)



Samochód milicyjny unieruchomiony z powodu
podmokłego podłoża na zabłudowskiej łące, 30 maja 1965 r.
(zbiory AIPN Białystok)



ZOMO przepędzające ludzi na łące, 30 maja 1965 r.
(zbiory AIPN Białystok)



Miejsce objawienia w dzień po zamieszkach w niedzielę wyborczą
(zbiory AIPN Białystok)



Jedna z wielu pielgrzymek przybywających na łąkę
(zbiory AIPN Białystok)



Pątnicy modlący się na cudownej łące
(zbiory AIPN Białystok)



Dewocjonalia na miejscu objawienia
(zbiory AIPN Białystok)



Pielgrzymi pobierający wodę z cudownego źródła na zabłudowskiej łące
(zbiory AIPN Białystok)



Wspólne śpiewanie pieśni *Dzieweczka z miasteczka*
(zbiory AIPN Białystok)



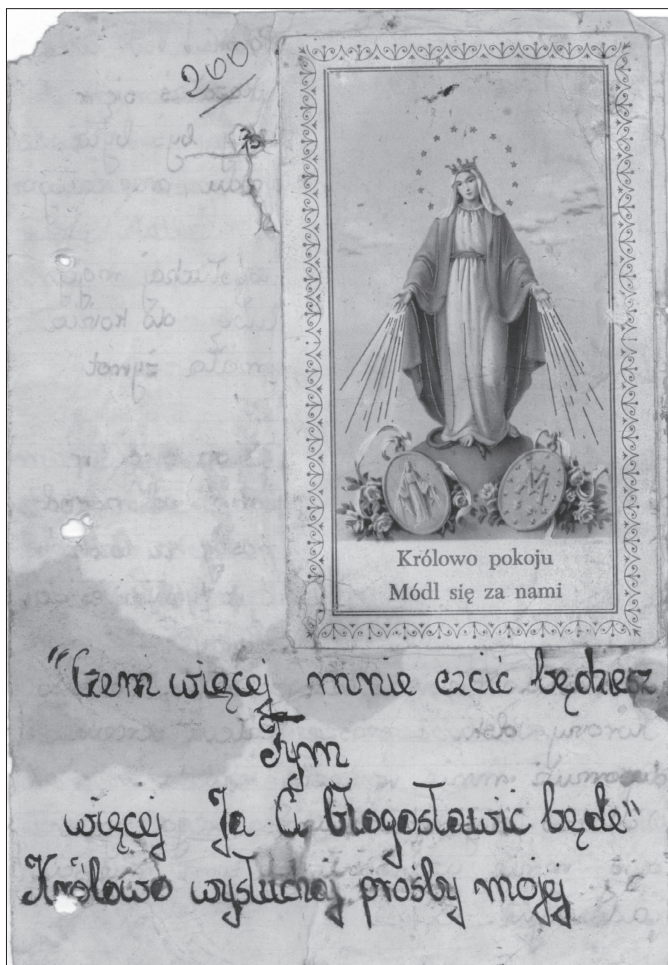
Cudowna łąka w lipcu 1965 r.
(zbiory AIPN Białystok)



Zdjęcie dewocyjne przedstawiające Jadwigę Jakubowską
i obraz objawiającej się Maryi
(zbiory AIPN Białystok)

Dziwczynka z miasteczka 1899
 Wysita dziwczynka z miasteczka na polu
 Gdy wstaj matki chabry si kochole.
 O Matko Bosha o Matko jedyne
 Mnie mam Tashu i Trojogo syna
 Gdy wysita na pole to rzevnie ptahata
 Bo swoja Matka ziemskij chory miata
 O Matko Bosha itd.
 Mlada dzieweczka zawsze si modlita
 Panu najswietsiu o zdrowie prosita
 O Matko Boska itd.
 Gdy si schylita tak do ziemi iusko
 Nie wierzy ocom, tu jakies zjawisko.
 O Matko Bosha itd.
 A kiedy kwiatti zypaci zamierzata
 To jej si Pani slienna poharata
 O Matko Bosha itd.
 Dabta si kawdro, jwi michea duiata
 A si Pani slienna zatrzymata.
 O Matko Bosha itd.

Przepisywana na cudownej łące pieśń Dzieweczka z miasteczka
 (zbiory AIPN Białystok)



Pierwsza strona modlitwy Teresy z pow. grajewskiego, znaleziona na łące
(zbiory AIPN Białystok)



Współczesna kapliczka znajdująca się na miejscu wydarzeń z 1965 r.
(fot. Maciej Krzywosz)



13 maja 1965 r. czternastoletnia Jadwiga Jakubowska z podbiałostockiego Zabłudowa zobaczyła na łące Matkę Boską. Zdarzenie to wywołało mnóstwo nieprzewidzianych skutków na różnych poziomach życia społecznego – od modlitw katolickich i prawosławnych pielgrzymów na miejscu objawienia aż do powołania przez ministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara komisji, która miała wyjaśnić, dlaczego milicja użyła przemocy w stosunku do przebywających tam ludzi. Książka przedstawia cud zabłudowski oraz jego społeczne skutki na tle innych podobnych zjawisk w Polsce Ludowej. Może być przyczynkiem do dyskusji o relacjach między religią a „nowoczesnością” w jej swoistej, prowincjonalnej wersji.



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

